

Bartosz Kaliski

Kurierzy wolnego słowa

(Paryż–Praga–Warszawa 1968–1970)



ISSN 0023-5148

ISSN 0023-5148

Szkice

PARYŻ

Szkice
PARYŻ

Szkice
PARYŻ

KULTURA
Szkice · Opowiadania · Sprawozdania
PARYŻ
Kwiecień - Awri 1965

PARYŻ

Nr 7/189 - 8/190
1963



MAREK NOWAKOWSKI

KARNAWAŁ

ZESZYT PIĄTY

ZESZYTY
HISTORYCZNE

INSTYTUT
PARYŻ



<http://rcin.org.pl>

Kurierzy wolnego słowa

(Paryż–Praga–Warszawa 1968–1970)

Bartosz Kaliski

Kurierzy wolnego słowa

(Paryż–Praga–Warszawa 1968–1970)

Instytut Historii PAN
Warszawa 2014

<http://rcin.org.pl>

Współpraca
Jacek Staszelis

Redakcja, korekta i indeks
Ewa Bazyl

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Dariusz Górski

© Copyright by Instytut Historii PAN

ISBN 978-83-63352-32-5

Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki
przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/B/HS3/04768

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62 w. 44
www.ihpan.edu.pl
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Wydanie I

Druk i oprawa
Zakład Graficzny UW, zam. 763/14

<http://rcin.org.pl>

*Książkę dedykuję Adasiowi,
który rodził się wraz z nią*

Spis treści

Wprowadzenie

| | |
|--|----|
| Sprawa nie tylko taterników | 9 |
| Prawda czasów, prawda protokołów | 13 |
| Stan badań..... | 16 |
| Nota edytorska | 21 |
| Podziękowania..... | 22 |

ROZDZIAŁ PIERWSZY

| | |
|---|----|
| Od rewizjonizmu do dywersji (ideologiczne uwarunkowania walki z paryską „Kulturą”) | 23 |
|---|----|

ROZDZIAŁ DRUGI

| | |
|---|----|
| Socjologia czytelnictwa wydawnictw Instytutu Literackiego w Polsce lat 60. XX w. | 51 |
|---|----|

ROZDZIAŁ TRZECI

| | |
|--|-----|
| Korzenie i polityczna inicjacja bohaterów | 68 |
| Maciej i Barbara Kozłowski..... | 68 |
| Jakub Karpiński..... | 94 |
| Krzysztof Szymborski..... | 105 |
| Maria Tworkowska..... | 122 |
| Małgorzata Szpakowska..... | 126 |

ROZDZIAŁ CZWARTY

| | |
|---|-----|
| „Kultura” wobec czesko-słowackiej wiosny 1968 r. | 135 |
| Działania..... | 135 |
| Wykonawcy | 154 |

ROZDZIAŁ PIĄTY

| | |
|---|-----|
| Burzliwy rok 1969 | 170 |
| Pierwsza wyprawa do CSRS i narada w Krakowie..... | 172 |
| Druga wyprawa do CSRS. U genezy grupy paryskiej..... | 176 |
| Nieudana eskapada Macieja Włodka i Jana Krzysztofa Kelusa | 193 |
| Trzecia wyprawa do CSRS | 197 |
| Formowanie się grupy paryskiej i „Biuletyn Niecenzurowany” | 200 |
| Wpadka „chemików” | 228 |
| Misja Marii Tworkowskiej | 232 |
| Czwarta wyprawa do CSRS..... | 240 |
| Redakcja „Kultury” wobec aresztowań i procesu..... | 249 |

ROZDZIAŁ SZÓSTY

| | |
|--|-----|
| Śledztwa i proces(y) | 254 |
| Kto zdradził?..... | 258 |
| Aresztowania i reżyseria śledztw..... | 274 |
| W laboratorium śledczym i na sali sądowej..... | 296 |
| Zakończenie | 317 |
| Abstract | 325 |
| Wykaz skrótów | 327 |
| Bibliografia | 330 |
| Indeks nazwisk | 343 |

Wprowadzenie

W dniu 24 lutego 1970 r. Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy po trwającym 12 dni procesie politycznym – znanym jako proces „taterników” – wymierzył wysokie jak na ówczesne zwyczaje kary pozbawienia wolności pięciorgu oskarżonym – Maciejowi Kozłowskiemu, Krzysztofowi Szymborskiemu, Jakubowi Karpińskiemu, Marii Tworkowskiej i Małgorzacie Szpakowskiej. Skazano ich za „myślóbrodnie” – utrwalone na papierze, przenoszone w plecaku, drukowane gdzieś daleko za granicami państwa w Instytucie Literackim w podparyskim Maisons-Laffitte i wracające niekiedy na falach Radia Wolna Europa (RWE) do kraju.

Sprawa nie tylko taterników

„Sprawa taterników” (tzw. sprawa taterników) to określenie spopularyzowane głównie przez audycje rozgłośni polskiej RWE w 1969 i 1970 r., obciążone niestety wieloznacznością, a nawet mylące. Kieruje ono uwagę na polskich taterników, czyli Klub Wysokogórski – środowisko, które już niemal od chwili zatrzymania głównego oskarżonego, archeologa i dziennikarza (i taternika także) Kozłowskiego (26 V 1969), usiłowało się od niego zdystansować. Władze Klubu chciały uniknąć skojarzenia między jego czynami a sportowo-turystyczną działalnością klubową. Właściwsze jest więc mówienie o sprawie (procesie)

Kozłowskiego i innych, stanowiącej finał – uznanych przez aparat ścigania i wymiar sprawiedliwości za przestępcze – działań niewielkiego grona lepiej lub gorzej znających się ludzi w Polsce i za granicą. Niektórzy z nich wspinali się po górach, a nawet mieli legitymacje członkowskie Klubu, lecz swe inicjatywy przeprowadzali poza jego strukturami, na własną rękę, gdyż w Klubie panowały raczej apolityczny duch i niechęć do tego typu pomysłów szkodliwych dla taternictwa.

Nazwa Klub Wysokogórski pojawiła się w I połowie lat 30. XX w. dla określenia efektu połączenia Sekcji Taternickiej Towarzystwa Tatrzańskiego z paroma innymi inicjatywami o podobnym charakterze (Klub powstał formalnie w 1936 r.). Tak właśnie elitarnie środowisko ludzi gór – wspinaczy, liczące tuż przed 1939 r. mniej niż 200 osób w skali całego kraju, zyskało swoje stowarzyszenie. Jego organem stał się „Taternik”, ukazujący się *nota bene* od 1907 r. (wychodził nawet w czasie II wojny światowej). Stalinowska centralizacja organizacji turystycznych i powołanie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK; 17 XII 1950) poskutkowało utratą niezależności przez Klub, formalnie wcielony do PTTK (koła Klubu zamieniły się w sekcje taternictwa przy oddziałach PTTK, a zarząd Klubu w Komisję Taternictwa przy Zarządzie Głównym (ZG) PTTK, aczkolwiek nazwa Klub Wysokogórski funkcjonowała nawet w dokumentach oficjalnych). Zgodnie z duchem czasów przeprowadzono „demokratyzację” zasad funkcjonowania, zwalczano kult indywidualizmu. Obniżono wymogi członkowskie, tak by góry „uprzystępnić” masom (bez granicznych wierzchołków). Od 1951 r. organizowano według wzorów radzieckich tzw. alpinady w Tatrach – zbiorowe zdobywanie szczytów, przeprowadzane w otocze propagandowej właściwej dla epoki. W 1954 r. Komisję Taternictwa ZG PTTK rozwiązano, zastępując ją Sekcją Alpinizmu ZG PTTK i Głównego Komitetu Kultury Fizycznej (GKKF) z siedzibą w Warszawie. Taternictwo zyskało rangę sportu i możliwości dalszego rozwoju. W grudniu 1956 r. udało

się środowisku odzyskać niezależność – odtąd Klub działał jako sekcja GKKF¹. W związku ze zmniejszeniem rygorów granicznych Tatry zostały ponownie otwarte dla wspinaczy.

Środowisko taterników stanowiło bardzo szczególną enklawę w zetetyzowanym sporcie peerelowskim. Jak wspomina Andrzej Paczkowski, przede wszystkim jego zaletą były mała liczebność, co sprzyjało powstawaniu bliższych więzi, oraz koedukacyjność. Życie skupiało się wokół schroniska nad Morskim Okiem. Krąg taterników tworzyli częstokroć ludzie wykształceni, z warstwy inteligenckiej (niekiedy z ambicjami artystycznymi, zwłaszcza literackimi), różnych pokoleń i doświadczeń historycznych; zdarzali się także wojskowi różnorodnych formacji. Przybywali w Tatry z całej Polski. Wszystkich łączyło poczucie bycia lepszymi od innych, zwykłych turystów², czyli tych, którzy musieli poruszać się jedynie po wyznaczonych szlakach turystycznych³. Mieli ponadto świadomość kulturotwórczej roli polskiego taternictwa, której nie unieważniły kolejne zakręty historyczne⁴. W Klubie panował także duch czystej rywalizacji sportowej (dopiero w okresie gierkowskim władze państwowe doszły do wniosku, że popieranie alpinizmu może przynosić propagandowe korzyści). Niektórzy cenili sobie szczególne poczucie oderwania (uwolnienia) od ograniczeń rzeczywistości społeczno-politycznej ówczesnej Polski. Kozłowski wspominał, że środowisko tworzyli częstokroć pracownicy naukowcy (niekoniecznie humaniści – geologowie, fizycy, matematycy). Asystemowość, bardziej niż

¹ J. Nyka, *Sto lat na jednej linii*, „Taternik”, 2003, nr 1–2, s. 2–10.

² Relacja A. Paczkowskiego.

³ W. Sonelski, *Jak się wspinaliśmy w peerelu*, „Bularz”, 1991, s. 47–59.

⁴ Jacek Kolbuszewski w dyskusji redakcyjnej „Bularza” z udziałem m.in. Józefa Nyki, Andrzeja Zawady i Andrzeja Paczkowskiego przekonuje, że w II Rzeczypospolitej taternictwo, żeglarstwo i lotnictwo obradzały dobrą literaturą. Po II wojnie światowej jedynie ten pierwszy sport utrzymał niezależność i zachował w największym stopniu swą otoczkę kulturową (*Byliśmy kornikami systemu...*, „Bularz”, 1991, s. 61).

antysystemowość, zaznaczała się tu w wyjątkowo silny sposób: „Antysystemowość była raczej w sferze dowcipu, antykomunistycznych piosenek niż w sferze jakiegokolwiek działalności”. Z powodu bardzo niskiego upartyjnięcia niełatwo znajdowano członków partii nadających się do pełnienia ważnych funkcji w Klubie⁵.

W połowie lat 60., gdy działali w nim wymienieni na kartach tej książki taternicy (Kozłowski, Maciej Włodek i Andrzej Mróz), Klub w skali kraju liczył ok. 1200–1400 osób⁶, z czego aktywnie i intensywnie wspinało się 200–300. Należy zaznaczyć, że środowisko Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (GOPR) odróżniało się składem społecznym od Klubu, aczkolwiek oba pozostawały w oczywistej osmozie i utrzymywały codzienne kontakty. Członkowie GOPR rekrutowali się głównie spośród górali z Zakopanego i okolic, i to co najmniej do połowy lat 60. Nie pochodzili raczej z kręgów inteligencji⁷. Zarówno Klub, jak i GOPR utrzymywały transgraniczne kontakty, przynajmniej z taternikami słowackimi (Horská služba), a od czasu odwilży 1956 r. – z analogicznymi organizacjami w Europie. Urządzano wspólne mityngi alpinistyczne, przejścia tras, a także akcje ratunkowe⁸. Po 1956 r. granica w Tatrach między Polską a Czechosłowacją nie stanowiła przeszkody – chodzono ciekawymi ścieżkami taternickimi, omijając formalności (zezwolenia i przepustki), a patrole Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP) rzadko zapuszczały się w wysokie partie gór. Tatry osobom o przygotowaniu taternickim jawiły się więc jako przestrzeń swobody, wolna od polityki. Ale i w tym środowisku grały niekiedy emocje polityczne, jak wtedy, gdy po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w nocy 23/24 sierpnia

⁵ Relacja M. Kozłowskiego.

⁶ *Sprawy Klubu Wysokogórskiego*, „Taternik”, 1961, nr 4, s. 217; *KW w cyfrach*, „Taternik”, 1964, nr 3–4, s. 118.

⁷ Relacja M. Jagiełły.

⁸ J. Kertész, *Żółta Ściana*, „Taternik”, 1964, nr 1–2, s. 42 (notka o przejściu trasy wspinaczkowej po stronie polskiej).

1968 r. taternicy z taboriska Klubu przy Włosienicy namalowali wielkimi literami na szosie do Morskiego Oka protestacyjne hasła, m.in.: „Hitler – Breżniew – Gomuła – Ulbricht – Kadar – Živkov”, „Anschluss[s] nie pr[z]ejdzie”, „Hańba”, „Okupanci do domciu”⁹. Właśnie do czasu aresztowania Kozłowskiego i jego towarzyszek to wydarzenie nazywano niekiedy sprawą (sprawką) taterników i szeroko dyskutowano w środowisku.

Prawda czasów, prawda protokołów

Odtworzenie prostych faktów po 45 latach nie jest łatwe. Pamięć zawodzi bohaterów, a obszerna – używana przeze mnie – dokumentacja zachowana w archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW), przejętych przez Instytut Pamięci Narodowej (IPN) – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (akta sprawy operacyjnego rozpracowania „Turysta”, akta sprawy karnej i procesowe), powstała nie w celu dokumentowania przeszłości, lecz wykorzystania podczas procesu politycznego¹⁰. Do stworzenia mitów i półprawd, związanych ze sprawą Kozłowskiego i innych, przyczynili się więc nie tyle bohaterowie (choć ci także w pewnym stopniu), ile raczej Służba Bezpieczeństwa (SB). Od samego początku, który można datować umownie na 27 maja 1969 r., MSW tworzyło własną wersję zdarzeń z udziałem osób objętych śledztwem i inwigilacją, nadając im aprioryczną interpretację, imputując uczestnikom wydarzeń motywacje i cele, których nie podzielali, tudzież owe

⁹ AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka z 22 VIII 1969, k. 162–164; M. Włodek, *Taternicy przeciw agresji na Czechosłowację*, „Gazeta Wyborcza”, 15 IX 2008, s. 24 (list do redakcji).

¹⁰ Niemniej podlega ona takiej samej krytyce jak inne źródła, na co zwraca uwagę K. Brzechczyn, *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2012, nr 2 (20), s. 53–75.

motywacje i zamiary zniekształcając, a niekiedy nie dbając o elementarną logikę związków przyczynowo-skutkowych.

Dążenie SB do narzucenia jedynie obowiązującej interpretacji wydarzenia widać już w pierwszych oficjalnych dokumentach, które trafiały na biurko ministra spraw wewnętrznych PRL Kazimierza Światały. 27 maja 1969 r. dyrektor Departamentu III MSW płk Henryk Piątek informował pisemnie swego zwierzchnika, że w kwietniu 1969 r. SB otrzymała sprawdzone informacje o tym, iż grupa osób współdziałających z wrogimi ośrodkami na Zachodzie organizuje przerzut antykomunistycznej literatury przez Czechosłowację do Polski. Literatura miała trafić do środowisk akademickich przed wyborami do sejmu i rad narodowych (tj. 1 VI 1969)¹¹. Przerzutom tym rzekomo zajmowały się następujące osoby: Kozłowski, jego siostra Barbara Kozłowska, Maria Tworkowska, Mróz. Według tej notatki „wroga” literatura miała być przewożona samochodami do podnóża Tatr, stamtąd odbierana przez taterników i przenoszona do Polski. Zwrotnie tą samą drogą były wysyłane materiały przeznaczone dla wrogich PRL ośrodków propagandowych na Zachodzie. Jednym z taterników zaangażowanych w tę sprawę był Włodek, „wnuczek Jarosława Iwaskiewicza”, który współdziałał z „komandosami” skupionymi wokół Jakuba Karpińskiego i Ireny Lasoty. Dyrektor Dep. III informował dalej, że w celu uniemożliwienia dalszego przerzutu SB zabezpieczyła granice państwowe i skoordynowała działania ze służbą bezpieczeństwa Czechosłowacji. 21 maja 1969 r. poddano kontroli wjeżdżający do Czechosłowacji z RFN samochód kierowany przez M. Kozłowskiego z M. Tworkowską jako pasażerką i zakwestionowano wydawnictwa paryskiej „Kultury”, w tym 92 egzemplarze tomu *Polskie przedwiośnie. Dokumentów marcowych t. II. Czechosłowacja* (Paryż 1969). 26 maja służba bezpieczeństwa CSRS przekazała zatrzymanych Kozłowskiego

¹¹ AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka dyr. Dep. III MSW H. Piętka dla ministra spraw wewnętrznych K. Światały, 27 V 1969, k. 5–7.

i Tworkowską polskiej SB. Na granicy polsko-czechosłowackiej w trakcie rewizji samochodu, którym oboje podróżowali, SB zakwestionowała dalszych 191 egzemplarzy wydawnictw Instytutu Literackiego, 406 sztuk biuletynu oraz brudnopisy „różnych paszkwili”. Przy Tworkowskiej znaleziono maszynopis „instrukcji”, którą otrzymała od redaktora paryskiej „Kultury” – Jerzego Giedroycia¹².

Streszczona powyżej notatka płk. Piętka miała sprawiać na odbiorcy wrażenie, że oto ujawniono właśnie działający sprawnie system niejawnej komunikacji pomiędzy środowiskami krajowymi (w tym szczególnie „komandosami”) a uznanym za wyjątkowo niebezpieczny ośrodek emigracji – Instytutem Literackim. W dokumencie sugerowano, że wymienione w nim osoby są ze sobą powiązane, co stanowiło tylko częściowo prawdę, oraz że SB ma wiedzę o ich działaniach już od kwietnia 1969 r. W istocie dopiero w dniu zatrzymania Kozłowskiego i Tworkowskiej zaczął lawinowo przyrastać zasób wiedzy SB o poczynaniach wymienionych i innych z nimi kojarzonych osób (ale pewnych informacji w ogóle nie ujawniono). Wstępnie określony w notatce z 27 maja 1969 r. schemat powiązań i zależności nie został nigdy zmieniony, jedynie go rozbudowywano. Posłużył za szkielet, na którym oparto dalsze śledztwo i proces Kozłowskiego i innych, przeprowadzony osiem miesięcy później. W toku śledztwa, a raczej kilku nawzajem się zazębiających śledztw dotyczących wielu osób w Polsce i Czechosłowacji, SB zgromadziła ogromną wiedzę o powiązaniach między dziesiątkami osób (powiązaniach ważnych i błahych, osobistych i bardziej oficjalnych). Na potrzeby procesu, który miał miejsce w lutym 1970 r., ujawniono tylko niektóre z nich, tak by stworzyć pozór działania sprawnej organizacji i przekonać adresatów informacji – władze partyjne – o skuteczności działań tajnych służb i ich nieodzowności.

¹² Ibidem.

Istnieją więc powody do tego, by historyk skierował uwagę na tę sprawę zamkniętą symbolicznie w latach 1968–1970. Poza tym dla niektórych bohaterów tej książki są to czasy ciągle rozpamiętywane i przeżywane. Świadomie używam słowa „bohaterowie” w odniesieniu do wszystkich głównych uczestników śledztwa i procesu. Nie posługuję się tu bowiem apriorycznym podziałem na czarne i białe charaktery, tak często zastępującym historykom dziejów najnowszych narzędzia analizy, a niekiedy zdrowy rozsądek. W badanym materiale źródłowym starałem się dostrzec przede wszystkim losy konkretnych ludzi, ukazać ich motywacje, ambicje, emocje, a niekiedy słabości, a nie – najbardziej nawet fascynujące – sprawy operacyjnego rozpracowania bądź przypadki inwigilacji i współpracy z SB. Ludzie ci stali się uczestnikami historii przez duże „H”, choć niekoniecznie wszyscy tego pragnęli – ich nazwiska pojawiły się w prasie reżimowej i audycjach rozgłośni polskiej RWE, niekiedy nawet stawały się symbolem (pozytywnym lub negatywnym). Tylko niektórzy z racji swej późniejszej działalności pozostawali czynni na arenie publicznej, wielu z nich dzisiaj to po prostu osoby prywatne, niekoniecznie zadowolone z tego, że epizody z ich życiorysu stają się przedmiotem dociekań historyka. Mając to na uwadze, próbowałem nie ulec poetyce dziejopisarstwa spod znaku funkcjonariuszy tajnych służb państwa totalitarnego, zwracającej się nazbyt często przeciwko tego państwa adwersarzom. Czy to się udało, Czytelnik oceni sam.

Stan badań

Podstawowe dotychczas opracowanie o śledztwie i procesie stanowi niepublikowana praca dyplomowa Anity Balon, pt. *Sprawa taterników* z 2008 r. Autorka odtworzyła zasadniczy przebieg wypadków w 1969 r. (a także ich antecedencji i skutków, w tym obieg tekstów publicystycznych pisanych przez

Szpakowską i Karpińskiego), ponadto szczególnie szeroko przedstawiła kampanię informacyjną peerelowskich mediów dotyczącą sprawy, jak i analogiczną działalność RWE, choć nie analizowała treści przekazów prasowych (media krajowe i emigracyjne próbowały narzucić sprzeczne interpretacje wydarzeń). Udało się jej porozmawiać z wieloma świadkami, w tym także z tymi, z którymi już dziś porozmawiać nie można. Balon opisała ogólnie czechosłowackie wątki sprawy (procesy Ladislava Mraveca, Agnieszki Holland i Heleny Stachovej w grudniu 1971 r., Jiříego Lederera w lutym 1972 r.). Autorka ukazała także reakcje szefa Instytutu Literackiego Jerzego Giedroycia na poczynania władz PRL i próbowała wpisać proces w kontekst stosunków międzynarodowych, zwłaszcza relacji polsko-francuskich. Niestety w powyższej pracy nie zostały wykorzystane pewne istotne akty z zasobu IPN, a jej warstwa interpretacyjna wymagałaby pogłębienia.

Treść i historię powstania „Biuletynu Niecenzurowanego” przedstawiono w artykule naukowym umieszczonym w pracy zbiorowej poświęconej postawom dziennikarzy w Polsce i na emigracji¹³. Publicystyczny i reportażowy charakter zaś mają artykuły znajdujące się w czasopismach drugiego obiegu¹⁴ i w prasie legalnej, zwłaszcza Barbary N. Łopieńskiej, Joanny Podgórskiej, Jerzego Morawskiego, Krzysztofa Burnetki i Stanisława Milewskiego¹⁵,

¹³ B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. Nieznany rozdział z dziejów drugiego obiegu w Polsce (1969 r.), w: *W świecie nie tylko niezłomnych i kolaborantów... Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014 (w druku); idem, *Sprawa nie tylko taterników*, „Wolność i Solidarność”, 2014, nr 7, s. 46–54.

¹⁴ Tilt, „Taternicy”. *Polska rządów Gomułki*, „Promieniści”, 6 X 1986, nr 2 (78), s. 1; K. Burnetko, *Do plecaka i przez Tatry*, „Promieniści”, 1989, nr 16 (127), s. 1.

¹⁵ B.N. Łopieńska, *W sali numer 252*, „Res Publica”, 1989, nr 6, s. 49–55; J. Podgórska, *Proces „taterników”*, „Polityka”, 1996, nr 17, s. 72–74; J. Morawski, *Taternicy*, „Życie”, 10–11 X 1998, s. 12–14; S. Milewski, *Proces Giedroycia per procura*, „Palestra”, 2008, nr 5–6, s. 143–151; K. Burnetko, *Oskarżony: Jerzy Giedroyc*, <http://www.tygodnik.com.pl/ludzie/giedroyc/burnetko.html> [05.05.2014].

i wszystkie zawierają mniejsze i większe błędy (na ogół wynikające ze słabej pamięci świadków).

Sprawa M. Kozłowskiego niewątpliwie stanowi rozdział historii antykomunistycznej opozycji w Polsce Ludowej i jako taka znalazła swe syntetyczne omówienie w *Opozycji politycznej w PRL 1945–1980* Andrzeja Friszke¹⁶. Jest ideową konsekwencją Marca '68 i reakcją na inwazję wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, a co za tym idzie – jej zrozumieniu mogą służyć opracowania ogólne, traktujące o roku 1968 i czesko-słowackiej wiośnie. Przede wszystkim należy tu wspomnieć książkę Jerzego Eislera, monumentalną biografię Jacka Kuronia zawierającą przedstawienie środowisk z nim związanych, monografię Konrada Rokickiego oraz użyteczne, choć niepozbawione wad, studium Daniela Limbergera¹⁷.

Rozprawa główna przeciwko Kozłowskiemu i jego towarzyszom to osobny i nieopracowany jeszcze (a przy tym mało chwalebny) rozdział dziejów polskiego sądownictwa ery Gomułki. Także w niniejszej książce z konieczności niestety omawiam go pobieżnie.

Zagadnienia tu poruszane wiążą się ponadto ściśle z historią Instytutu Literackiego w Paryżu i biografią jego założyciela – Jerzego Giedroycia. W związku z tym nie można nie wymienić opracowań poświęconych „Kulturze” i jej twórcy – przede wszystkim popularyzatorskiej, acz treściwej jego biografii pióra Magdaleny Grochowskiej, tej pisanej z pomocą Krzysztofa Pomiana, jak również monografii Janusza Korka¹⁸ oraz kilku prac

¹⁶ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 251–254.

¹⁷ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010; K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011; D. Limberger, *Polen und der Prager Frühling. Reaktionen in Gesellschaft, Partei und Kirche*, Frankfurt a. Main 2012.

¹⁸ M. Grochowska, *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994; J. Korek,

zbiorowych¹⁹. Wiele drobniejszych, rozproszonych opracowań rzuca również niekiedy istotne światło na wypadki opisywane na kartach tej książki²⁰. Część z przedstawianych tu zdarzeń działa się w niezwykle szybko zmieniającej się rzeczywistości politycznej Czechosłowacji lat 1968–1972, tj. czesko-słowackiej wiosny i jej następstw. Wydarzenia te zostały opisane m.in. w książkach Roberta Kwapisa, Zdeněka Doskočila, Milana Otáhala²¹ oraz licznych opracowaniach szczegółowych²². Istotna rola Lederera w wolnościowym zrywie Czechosłowacji roku 1968 nie ulega wątpliwości, lecz nie doczekała się jeszcze opisanego. Jedyna jak dotychczas istniejąca biografia tego dziennikarza ma charakter

Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego, Katowice 2008.

¹⁹ O „Kulturze”. *Wspomnienia i opinie*, red. G. i K. Pomianowie, London 1987; *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001.

²⁰ Zob. m.in.: T. Czarnota, *Kanały i tricki, czyli o meandrach zdobywania materiałów i informacji z kraju przez Jerzego Giedroycia*, w: *Komunikowanie się Polaków w latach 1944–1989*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2011, s. 97–125; „Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!” *Procesy krajowców za kontakty z paryską „Kulturą”*, red. M. Ptańska-Wójcik, Warszawa–Gdańsk 2006, katalog wystawy.

²¹ R. Kwapis, *Praska Wiosna*, Toruń 2004; Z. Doskočil, *Duben 1969 (anatomie jednoho mocenského zvratu)*, Brno 2006; M. Otáhal, *Opoziční proudy v české společnosti 1969–1989*, Praha 2011. Określenia „Praska Wiosna” nie używam świadomie, gdyż jest to termin zachodniej proveniencji, w 1968 r. w zasadzie niestosowany. Zob. M. Stropnický, *Myslet socialismus bez tanků. Svoboda slova ve střed/tu zajmů československého roku 1968*, Praha 2013, s. 12. Określenie zaś czesko-słowacka wiosna zapożyczam z opracowań słowackich (czesko-słowacka jar), gdyż oddaje ono historyczne zasługi także ruchom demokratycznym na Słowacji w 1968 r.

²² O. Tůma, *Normalizacja 1969–1971*, w: *Wokół Praskiej Wiosny. Polska i Czechosłowacja w 1968 roku*, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004, s. 143–150; idem, *Nepřehlédnutelné souvislosti: 1968 a 1989*, w: *Pražské jaro 1968. Občanská společnost – média – přenos politických a kulturních procesů*, red. O. Tůma, M. Devátá, Praha 2011, s. 25–34; J. Kalous, *ČSSR – okupanti 4.3. Analýza jedné březnové noci*, „Paměť a dějiny”, 2009, nr 2, s. 22–43; B. Kaliski, *Przed Kartą 77*, „Karta”, 2013, nr 77, s. 36–57.

popularnonaukowy²³. Spośród źródeł odnoszących się do sprawy Kozłowskiego i innych osób najcenniejsze są te, które stworzyli sami bohaterowie – wspomnienia i opublikowane przez nich relacje oraz ich biografie. Biograficzny charakter ma książka Ludwiki Włodek, która opisując swą rodzinę, przedstawiła również losy swego ojca – jednego z aresztowanych²⁴. Poza tym trzeba wymienić syntetyczny tekst Kozłowskiego²⁵ oraz jego spisaną ćwierć wieku później relację²⁶, autobiografię Karpińskiego i posłowie do niej²⁷, wywiady wspomnieniowe Kelusa²⁸ i Szpakowskiej²⁹, wywiady Holland³⁰. Wyjątkowe znaczenie ma rozmowa Tworowskiej z redaktorem Janem Tesařem z czeskiego emigracyjnego czasopisma „Dialogy”³¹.

Spośród publikacji źródłowych nadal istotne są tomy wydane przez Instytut Literacki, zbiory ulotek, rezolucji, analiz, stanowiące dla sądu dowód przestępczej działalności oskarżo-

²³ J. Cysařová, *Muž, který tu chybí (český novinář Jiří Lederer 1922–1983)*, Praha 2006 (autorka swoją pracę oparła przede wszystkim na wydanych na Zachodzie wspomnieniach Lederera, w zasadzie je parafrazując).

²⁴ L. Włodek, *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów*, Kraków 2012.

²⁵ M.K. [właśc. M. Kozłowski], *Sprawa taterników*, „Arka”, 1988, nr 24, s. 96–99.

²⁶ M. Kozłowski, *Historia jednego przypadku*, „Wolność i Solidarność”, 2014, nr 7, s. 55–57.

²⁷ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Paryż 1988; przedruk posłowie do nowszego (2002) wydania autobiografii: [idem], *Jakub Karpiński (17 VI 1940 – 22 III 2003)*, „Zeszyty Historyczne”, 2003, nr 144, s. 167–181.

²⁸ J.K. Kelus, „*Bez sentymentów J.K.K.*” (1), rozmowa A. Stelmasiak, „Konfrontacje”, 1990, nr 2, s. 22; K. Gajda, *Poza państwowym monopolem – Jan Krzysztof Kelus*, Poznań 1998; J.K. Kelus, W. Staszewski, *Był raz dobry świat*, Warszawa 1999.

²⁹ Szpakowska. *Outsiderka. Rozmawiają Agata Chałupnik, Justyna Jaworska, Justyna Kowalska-Leder, Joanna Krakowska, Iwona Kurz*, Warszawa 2013.

³⁰ Agnieszka Holland, *Magia i pieniądze. Rozmowy przeprowadziła Maria Kornatowska*, Kraków 2012.

³¹ [J. Tesař], *Z dob, kdy ještě Polsko čekalo na Dubčeky. Rozhovor z Marií Tworowskou*, „Dialogy. Nekomerční svobodný tisk ve službách československé revoluce”, [1988], nr 9, s. 75–79.

nych³². Na wzmiankę zasługują montaż dokumentów z procesu³³. Fragment wyroku przedrukowano jeszcze w 1991 r.³⁴ Wiele pisanych na gorąco uwag o biegu wypadków i losach Kozłowskiego i Tworkowskiej znajduje się w licznych listach Giedroycia. Najważniejsze ich zestawy zostały opublikowane – to korespondencja Redaktora z Czesławem Miłoszem i Janem Nowakiem-Jeziorańskim³⁵. Na wydanie czekają listy Juliusza Mieroszewskiego.

Niniejsza praca opiera się w znacznej mierze na danych uzyskanych podczas kwerendy w archiwum zawiadywanym przez IPN (i analogicznych archiwach w Czechach i na Słowacji), sięgnąłem także do zespołów Archiwum Akt Nowych oraz kilku innych archiwów państwowych.

Nota edytorska

Powoływane w przypisach dokumenty są charakteryzowane krótko poprzez podanie twórcy, rodzaju dokumentu i daty jego powstania. Ogromna większość cytowanych dokumentów nie ma bowiem swoich tytułów, lecz mniej lub bardziej rozbudowane i treściwe nagłówki, które podają w zestandaryzowanej, czytelnej dla odbiorcy formie dającej pojęcie o przeznaczeniu dokumentu (np. protokół przesłuchania oskarżonego X, pismo (oficjalne) X do Y, notatka aktotwórcy Y na temat Z, list (prywatny) X do Y).

³² *Wydarzenia marcowe 1968*, przedmowa Z. Bauman, Paryż 1969; *Polskie przedwiośnie. Wydarzeń marcowych tom II. Czechosłowacja*, Paryż 1969.

³³ G. Sołtysiak, *Kultura na ławie oskarżonych. Proces „taterników” czyli książki szczególnie niebezpieczne*, „Przegląd”, 2000, nr 2, s. 19; B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, „Karta”, 2004, nr 40, s. 99–131.

³⁴ *Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956–1976. Wybór dokumentów*, red. Z. Hemmerling, M. Nadolski, Warszawa 1991, s. 373–379.

³⁵ J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc. Listy 1952–1998*, wybór, oprac., wstęp D. Platt, Wrocław 2001; *Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011.

Przytaczam niekiedy tytuły własne dokumentów, jeśli są to tytuły specyficzne i niosą jakąś treść dodatkową, której pominięcie przyniosłoby szkodę (tytuły takie podaję kursywą, podobnie jak incipity niektórych dokumentów o charakterze bardziej narracyjnym). Pomijam na ogół nazwiska większości mniej ważnych autorów pism urzędowych i operacyjnych, nie uważam bowiem, by szeregowi funkcjonariusze MSW zasługiwali na takie upamiętnienie (wyjątek czynię dla osób wysoko postawionych w hierarchii służbowej aparatu represji i ścigania). Wszystkie wyróżnienia – w postaci rozstrzelenia – pochodzą ode mnie.

Podziękowania

Moje podziękowania należą się przede wszystkim tym, którzy zechcieli podzielić się ze mną wspomnieniami na temat wypadków lat 1968–1970 i swojej w nich roli – Grażynie Remiszewskiej, Ninie Smolar, Helenie Stachovej, Elżbiecie Sternlicht, Marii Veltuzen, a także Michałowi Jagielle, Maciejowi Kozłowskiemu, Ludwikowi Lewinowi, Andrzejowi Paczkowskiemu, Krzysztofowi Szymborskiemu, Maciejowi Włodkowi, a zwłaszcza Jackowi Staszeliowi, bez którego pośrednictwa część z tych rozmów zapewne nie doszłaby do skutku. Właśnie Jacek Staszeli długo przekonywał mnie, że tzw. sprawa tatarników warta jest poważniejszego potraktowania i szczegółowego opisania.

Założenia i cele pracy przedstawiałem na dwóch posiedzeniach macierzystego Zakładu Badań nad Dziejami Polski po 1945 r. Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, kierowanego przez Jerzego Eislera. Dziękuję kolegom historykom za wszelkie krytyczne uwagi i przyjacielskie sugestie. Pomocną życzliwość okazali mi również Anita Balon, Piotr Osęka, Paweł Sowiński i Tomáš Zahradníček oraz liczni archiwiści, spośród których szczególnie serdecznie pragnę wspomnieć Leszka Czarneckiego udostępniającego zbiory Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Od rewizjonizmu do dywersji (ideologiczne uwarunkowania walki z paryską „Kulturą”)

Marksizm, jak każdy szeroki prąd filozoficzny, dzielił się na wiele nurtów, a spory rozdzierały go od chwili śmierci Karola Marksa. Ideologowie komunistyczni z Włodzimierzem Leninem na czele i jego następcami (a co za tym idzie – ideologowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [PZPR]) starali się stworzyć wrażenie, że reprezentują właściwy i słuszny kierunek marksizmu, przypisując innym odnogom różne błędy i odchylenia, określane zbiorczo mianem rewizjonizmu¹. Po październiku 1956 r. termin ten stosowano coraz częściej w odniesieniu do filozofów, ekonomistów i politologów niemieszczących się w ramach urzędowego marksizmu, oskarżanych o rozmaitego rodzaju odstępstwa lub też, jak pisze Marcin Kula, wobec tych chcących po prostu na nowo marksizm przemyśleć². Nader cennie nazwał rewizjonizm Jan Nowak-Jeziorański – wydawał mu się on „w gruncie rzeczy formą umysłowej samoobrony ideowych marksistów przed zwątpieniem”³. Niezwykle pojemnego treściowo terminu używali chętnie rządzący – zdaniem Leszka Kołakowskiego było to wręcz „przewisko dowolnie stosowane

¹ L. Kołakowski, *Główne myśli marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988, s. 436–449 (rozdz. „Bernstein i rewizjonizm”).

² M. Kula, „Marzec” jako przedmiot analizy socjologii historycznej, w: idem, *Kartki z socjologii historycznej*, Warszawa 2014, s. 210.

³ J.Z. Nowak-Jeziorański, *Polska droga ku wolności 1952–1973*, Londyn 1974, s. 62.

wobec najróżniejszych ludzi i grup kwestionujących w jakichś punktach politykę, program czy doktrynę danej partii”⁴. Rewizjonizm stawiano wreszcie jako ciężki zarzut w polemikach między partiami komunistycznymi (chińską i radziecką), toczącymi spór o prymat w ruchu komunistycznym⁵. Przez długie lata odium rewizjonizmu wisiało nad Jugosławią Josipa Broz-Tity, a pod koniec lat 50. także, paradoksalnie, nad rządzącą polską partią komunistyczną. Rewizjonizm polski uosabiał wtedy partyjny filozof Kołakowski, faktycznie działający poza strukturami PZPR, na Uniwersytecie Warszawskim, w kręgach młodzieży i intelektualistów. Gomułkizm – w oczach radzieckich ideologów w istocie rewizjonistyczny – unikał wyraźnych autodefinicji w kategoriach polskiej drogi do socjalizmu i w odróżnieniu od titoizmu nie rościł sobie pretensji do jakiegokolwiek uniwersalizmu⁶. To spowodowało, że szybko go w Moskwie zaakceptowano i PZPR mogła podnieść zarzut rewizjonizmu wobec swoich przeciwników w kraju, w tym także Kołakowskiego.

Ważnego politycznego podsumowania historii rewizjonizmu w popaździernikowej Polsce po Marcu ’68 dokonał Walery Namiotkiewicz, osobisty sekretarz Władysława Gomułki. Definiował rewizjonizm w równie prosty, co nieostry sposób – jako „synonim nieklasowej oceny rzeczywistości politycznej i fałszywego ujęcia perspektyw rozwojowych” oraz „politycznego kapitulantstwa”⁷. Krytykował tendencje rewizjonistyczne obecne w humanistyce polskiej po 1956 r., kojarząc z nimi takie postaci jak Bronisław Baczko, Zygmunt Bauman, Włodzimierz

⁴ L. Kołakowski, op. cit., s. 436.

⁵ Zob. ABS, H 7–2, 52, *Všeobecný krach sovětského soudobého revisionizmu*, „Informační bulletin”, VIII 1968, k. 833–836 (artykuł wstępny z dziennika „Žen-min ž’-pao” (23 VIII 1968), przedrukowany w biuletynie wydawanym przez Ambasadę ChRL w Pradze).

⁶ Z. Brzeziński, *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964, s. 259–263, 298–304.

⁷ W. Namiotkiewicz, *Mysł polityczna marksizmu a rewizjonizm*, Warszawa 1970, s. 251.

Brus, Helena Eilstein, Kołakowski, Witold Wirpsza, Wiktor Woroszyński, Roman Zimand. Ich poglądów w zasadzie nie przedstawiał, zadowolając się konstatacją, że „nie grzeszyły one nigdy głębią ani też nie były płodne intelektualnie”. Piętnował pojęcie „twórczej rewizji” („twórczego rewizjonizmu”), podsuwane przez Adama Schaffa w 1957 r. w jednym z artykułów⁸. I niektóre osoby dalekie wówczas od wszelkich sympatii marksistowskich rewizjonizm postrzegają dziś – pytanie, czy aż tak ostro to kiedyś widziały – jako „okres czasu straconego i zbędnego angażowania się wybitnych umysłów w miątkę sprawy”⁹. Historyczna rola rewizjonizmu była jednak spora i doskonale rozumiał to Jerzy Giedroyc.

Termin „rewizjonizm” w propagandzie Polski Ludowej oznaczał także zjawisko spoza dziedziny filozofii, czyli rewanżyzm zachodnioniemiecki, tj. zachodnioniemieckie dążenia do zmiany granic (ich rewizji) na Odrze i Nysie (granic tych istotnie wiele środowisk w RFN, nie tylko wypędzonych, długie lata nie uznawało). W czerwcu 1960 r. sekretariat Komitetu Centralnego PZPR (KC PZPR) podjął uchwałę w sprawie wzmoczenia walki z dywersyjną antypolską działalnością zachodnioniemieckich rewizjonistów¹⁰. Rewizjonizm mógł więc oznaczać różne zjawiska, mniej lub bardziej – w zależności od momentu historycznego – groźne, w tym także spontaniczne zmiany w obrębie urzędowego marksizmu, skutkujące zajmowaniem nowatorskich stanowisk i postaw wobec zagadnień politycznych i społecznych. Protagonisci tak pojętego rewizjonizmu (niekiedy nie siebie sami tak nazywający, w tym np. wymienieni powyżej przez Namiotkiewicza) żywili nadzieje na zmianę polityki

⁸ Ibidem, s. 244, 255–257.

⁹ M. Król, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, Warszawa 2008, s. 59.

¹⁰ M. Hejger, *Koncepcja walki z rewizjonizmem zachodnioniemieckim ekipy Władysława Gomułki po 1960 r.*, w: *Nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia: ludzie – koncepcje – realizacja do 1989 r.*, red. M. Semczyszyn, T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2013, s. 519–532.

partii rządzącej, prowadzącą ku faktycznej demokratyzacji i poszerzenia zakresu swobód obywatelskich¹¹. Niektórzy badacze polskiej myśli politycznej, jak np. Andrzej Friszke, włączają więc bez wahania rewizjonizm marksistowski do tradycji opozycji demokratycznej w PRL, datując zarazem jego wygaśnięcie na początek 1968 r.¹² Rewizjonizm zakładał bowiem, że krytyka systemu sprawowania władzy winna być dokonywana z marksistowskich pozycji (dlatego członkostwo w partii było dla jego zwolenników wartością) i nie powinna zarazem czerpać z argumentacji niemarksistowskich (antymarksistowskich) ośrodków politycznych, np. emigracyjnych, od których należało się zdecydowanie odcinać¹³. Wobec wolt i meandrów polityki PZPR po 1967 r. (zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem, „antysyjonistyczna” propaganda w mediach przybierająca postać nacjonalistycznej nagonki przeciwko osobom pochodzenia żydowskiego, bezpardonowa krytyka zbuntowanych literatów i artystów wiosną 1968 r., a następnie represje policyjne wobec ruchu młodzieżowego) postawy czysto rewizjonistyczne szybko zanikały, przybierając postać otwarcie opozycyjnych.

Obowiązujący aktualnie sens pojmowania rewizjonizmu, obecnego w ideologii PZPR właściwie do końca jej istnienia, określały bieżące publikacje ideologiczne zmierzające coraz częściej do powiązania go z polityką amerykańską i kojarzące go coraz bardziej z dywersją ideologiczną¹⁴. Znamienne, że zaprezentowana w 1958 r. podczas procesu Anny Szarzyńskiej-

¹¹ M. Mikołajczyk, *Rewizjoniści. Obecność w dyskursach okresu PRL*, Kraków 2013, s. 16–94 (rozdz. „Polisemiczność terminów – rewizjonizm, rewizjoniści”).

¹² A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 133–168 (rozdz. „Rewizjonizm”).

¹³ Syntetycznie postawę rewizjonistyczną opisuje J. Gross, *O rewizjonizmie*, „Kultura”, 1969, nr 9, s. 96–100.

¹⁴ Dywersja oznaczała początkowo tajne operacje zbrojne na tyłach wroga, np. dokonywane przez agentów służb specjalnych (sabotaże itp.), ale w okresie stalinowskim sens tego pojęcia rozszerzono na akcje o charakterze ideologiczno-propagandowym.

-Rewskiej ekspertyza urzędu cenzury, na temat treści zamieszczanych w „Kulturze”, zarzucała miesięcznikowi rewizjonizm w tym groźniejszym wskazanym tu znaczeniu, tj. jako polityczne sprzyjanie RFN¹⁵. Dokument dostarczający argumentów za skazaniem Rewskiej – rozpowszechniającej miesięcznik w kręgach swoich znajomych i prowadzącej ożywioną korespondencję z Giedroyciem – podnosił zwłaszcza trzy punkty: 1) „Kultura” forsuje tezę głoszącą, że Polska jest pozbawiona suwerenności (pod obcą okupacją), jak również publikuje inwektywy ubliżające władzom państwowym, mające na celu przeciwstawienie ludności władzom państwowym; 2) prowadzi jednostronnie antykomunistyczną i antyradziecką kampanię bez liczenia się z faktami, wybiela hitleryzm i zachodnioniemiecki rewizjonizm; 3) gloryfikuje rolę armii USA i Bundeswehry w polityce z pozycji siły, a nawet „prowadzi antynarodową kampanię na rzecz trzeciej wojny światowej, w której widzi siebie u boku Bundeswehry przeciw narodom Europy Wschodniej”, czym przeciwdziała polityce międzynarodowego odprężenia¹⁶. W tym mało subtelnym myślowo dokumencie czytamy dalej:

Miary tego obrazu zaprzaństwa narodowego dopełnia fakt, że „Kultura” drukuje bez komentarzy serię wspomnień L[eon]a Kozłowskiego

¹⁵ O działalności Szarzyńskiej-Rewskiej i znaczeniu jej procesu, zob.: K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 159–160; J. Kłosiński, *Anna Szarzyńska-Rewska*, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 2, Warszawa 2002, s. 314–315.

¹⁶ *Ekspertyza „Kultury” przez Główny Urząd Kontroli Prasy*, w: *Sąd orzekł...*, Paryż 1972, s. 32. Faktem jest, że do wiosny 1955 r. „Kultura” popierała w pełni politykę amerykańską, opowiadała się za odbudową Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i militarnym rozstrzygnięciem konfliktu Wschód-Zachód, a Mieroszewski nawet za wojną prewencyjną. P. Ziętara, „Kultura” na tle powojennej emigracji, w: *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie. Zbiór studiów*, red. Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007, s. 101. Październik ’56 kazał szybko porzucić te zapatrywania i redakcja udzieliła kredytu zaufania Gomułce.

pt. *Więzienie sowieckie*. Autor w tych wspomnieniach tuszuje zarówno swą dezercję z wojska polskiego do hitlerowców, jak i kolaborację z hitlerowcami w okresie okupacji (Kozłowski przez sąd podziemny AK skazany na karę śmierci za próbę organizowania pro-hitlerowskiego „rządu” Generalnego Gubernatorstwa). „Kultura” niezrażona tym chętnie otworzyła łamy zdrajcy narodu, bowiem Kozłowski ma inną „zaletę”: korzystając z koniunktury emigracyjnej „Kultura” dyskontuje jego antykomunizm i usiłuje go zabarwiać „patriotycznie”.

Dalej w ekspertyzie pojawiło się dobitne sformułowanie, że miesięcznik jest „apologetą Wehrmachtu i Bundeswehry”¹⁷. Według aktu oskarżenia współpracownicy Giedroycia zarzucano jej natomiast wyraźnie rewizjonizm ideologiczny, tj. filozoficzno-polityczny, kojarzony z PPS¹⁸. Co więcej, sama pod sądna określała siebie jako rewizjonistkę myślącą dialektycznie, czyli reprezentującą nurt marksizmu, niemający nic wspólnego z politycznym stanowiskiem niektórych sił politycznych w RFN wobec zachodnich granic państwa polskiego¹⁹. Zresztą, niezależnie od tych rozróżnień, w opinii sądu rewizjonizm w każdym z tych znaczeń zasługiwał na potępienie i karę. Nie uniknęła tego Szarzyńska-Rewska, odczuwając na własnej skórze, że abstrakty filozoficzne mogą się zmieniać w więzienny konkret. Trzeba podkreślić, że bezpośrednie skojarzenie „Kultury” z RFN, państwem nieuznającym oficjalnie zachodnich granic Polski, nie należało do najczęściej stosowanych argumentów z arsenału propagandy wymierzonej w to czasopismo (wydawane we Francji), gdyż nazbyt rozmijało się z faktami, zwłaszcza po 1956 r. Propaganda, by była skuteczna, musiała uderzać celnie w rzeczywiste dla ustroju zagrożenie. Konceptem, który pozwalał wiązać rewizjonizm marksistowski z działalnością wrogów PRL, był stale

¹⁷ Ekspertyza „Kultury” przez Główny Urząd Kontroli Prasy, s. 35–36.

¹⁸ Akt oskarżenia Hanny Rewskiej, 30 V 1958, w: *Sąd orzekł...*, s. 25–30.

¹⁹ *Fragmenty przesłuchań (z pamiętnika Hanny Rewskiej)*, w: *Sąd orzekł...*, s. 52–62.

rozwijany przez ideologów partii pomysł dywersji ideologicznej i wojny psychologicznej²⁰.

*

Zdaniem Pawła Machcewicza aktywniejsze działania na odcinku rozpoznania ośrodków określonych jako centra dywersji antysocjalistycznej podjęto w 1962 r. Należały one niezmiennie do priorytetów działań MSW w latach 60. (zaliczano do nich także przedsięwzięcia dezinformacyjne, realizowane za granicą w środowiskach emigracyjnych)²¹. Dywersji ideologicznej poświęcono, co zrozumiałe, wiele miejsca podczas dyskusji toczonych na ideologicznych plenach KC PZPR w latach 60. oraz w przemówieniach Władysława Gomułki. Uchwały partyjne w tych sprawach pociągały za sobą, siłą rzeczy, konkretne działania propagandowe i operacyjne MSW. Do czołowych „badaczy” antykomunizmu (a zarazem propagandzistów związanych z MSW) należał Janusz Kolczyński, instruktor Wydziału Administracyjnego KC PZPR. Już jesienią 1963 r. na łamach warszawskiej „Kultury” opublikował cykl artykułów o RWE i paryskiej „Kulturze”, wydany rychło w postaci książkowej jako *Dywersja*²². Kolczyński dowodził, że paryski miesięcznik ma mniejszy zasięg oddziaływania niż RWE, ale koncentruje się na penetrowaniu wybranych środowisk, w tym także kadr frontu ideologicznego w Polsce, czyli jest groźniejszy niż monachijskie radio.

²⁰ Wojna psychologiczna funkcjonowała zrazu jako pojęcie z dziedziny socjologii masowego komunikowania, a więc mające stempel naukowości. Zob. rozprawę F. Malczewskiego, *Problematyka propagandy w amerykańskiej teorii wojny psychologicznej*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1963, nr 15, s. 135–178.

²¹ P. Machcewicz, „Monachijska menażeria”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 155–169.

²² J. Kolczyński, *Dywersja*, Warszawa 1965, s. 76–101 (rozdz. „«Kultura» – naprawdę w cudzysłowie”); przedruk tego fragmentu: idem, *Dywersja*, w: *Anty-Kultura. Wybór tekstów o paryskiej „Kulturze”*, wstęp L. Unger, Warszawa 1992, s. 160–171.

W 1965 r. Kolczyński stanął na czele powołanego w tymże roku Ośrodka Badania Stosunków Wschód-Zachód, początkowo funkcjonującego w strukturze Polskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych, następnie, jak podaje Machcewicz, w ramach Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch”. Ośrodek ten – w istocie agenda MSW – stał się załącznikiem Instytutu Badania Współczesnych Problemów Kapitalizmu, utworzonego ostatecznie w 1975 r.²³ Tak Kolczyński zaczął swą wielką karierę ideologa i biegłego sądowego.

W 1967 r. Departament Szkolenia i Wydawnictw MSW wydał niewielką broszurę Kolczyńskiego, pt. *Dywersja ideologiczno-polityczna imperializmu*, będącą paranaukowym uzupełnieniem *Dywersji* z 1965 r. W opinii Jana Nowaka-Jeziorańskiego, wyrażonej w jego liście do Giedroycia z 13 grudnia 1966 r., ta publikacja Kolczyńskiego miała być odpowiedzią na głośną, demaskatorską książkę George’a Flemminga (tj. Jerzego Działaka), pt. *Polska mało znana*, wydaną przez Instytut Literacki w 1966 r.²⁴ Niewykluczone, że to prawda, ale były też inne, mniej doraźne powody jej wydania. Stanowiąc bowiem swego rodzaju kompendium, przedstawiała teoretyczne podstawy zachodniego antykomunizmu, instytucje zajmujące się naukowo komunizmem (w tym zachodnioniemieckie, realizujące badania w duchu *Ostforschung*, jak również amerykańskie) i czołowe postaci zaangażowane w studia sowietologiczne. Krytycznie i podejrzliwie odniesiono się w tej broszurze także do takich instytucji kulturalnych i medialnych jak British Council, BBC, rozgłośnie Deutschlandfunk i Deutsche Welle, Instytuty Goethego, a nawet amerykański Korpus Pokoju oraz, co w pełni zrozumiałe, Kongres Wolności Kultury (*nota bene* rychło, bo w 1967 r. rozwiązany). Autor scharakteryzował linię ideową paryskiej „Kultury” jako

²³ P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”, s. 164.

²⁴ J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc. Listy 1952–1998*, wybór, oprac., wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 290.

odcinającą się od „prymitywnego antykomunizmu”. Wskazał na „pojedyncze fakty pozytywnego stosunku do polskiej rzeczywistości, zachowanie pewnego umiaru w tonie krytyki, dystans wobec «twardogłowych» antykomunistów”, by zaraz dodać, że „to tylko kamuflaż, obliczony na stworzenie pozorów – pozorów swoistej «drogi pośredniej», «pomostu», między emigracją a krajem”²⁵. W dalszej części wywodu, odwołując się do publicystyki Juliusza Mieroszewskiego, Kolczyński opisywał profil wydawanego przez Giedroycia miesięcznika jako rewizjonistyczny, gdyż jego wydawcom „nie chodzi o obalenie komunizmu, chodzi o jego ewolucję, o jego zreformowanie”, zgodnie z dewizą, że „komunizm zreformować mogą tylko komuniści”. Mieroszewski zalecał więc metodę rozsadzania komunizmu od wewnątrz, czyli jego zmiękczenie. Rewizjonistyczne deklaracje „Kultury” ułatwiały tym samym jej docieranie do środowisk w Polsce, gdyż dostarczały im „swoistego alibi moralnego” i pozwalały na wytworzenie postawy, w której jest także miejsce dla akceptacji socjalistycznych zasad organizacji państwa i społeczeństwa²⁶. W dalszej części opracowania autor scharakteryzował szerzej funkcjonowanie RWE (oraz genezę i skład osobowy nowojorskiego Komitetu Wolnej Europy), piętnując szczególnie polskich emigrantów pracujących w polskiej sekcji radia lub z nią współpracujących, silnie antykomunistycznej i zarazem – jego zdaniem – pozbawionej jakiegokolwiek autonomii wobec amerykańskiego mocodawcy. Konkludował: „kiedy przyszłość Polski, wszystkie jej sukcesy i perspektywy związane są z socjalizmem, antykomunistyczna postawa w ostatecznym rachunku prowadzi na drogę narodowego zaprzaństwa”²⁷. To, co robiło RWE, nie mieściło się zdaniem Kolczyńskiego w pozytywnie przez niego konotowanym pojęciu propagandy, gdyż jeśli działalność radia

²⁵ AIPN, 430/16, J. Kolczyński, *Dywersja ideologiczno-polityczna imperializmu*, Warszawa 1967, s. 122.

²⁶ Ibidem, s. 123–124.

²⁷ Ibidem, s. 141.

służy „celom prowokacji politycznej – to przestaje ona być propagandą, a staje się dywersją. Taka jest linia i powołanie «Wolnej Europy»”²⁸. Splata się ona ściśle z „robotą szpiegowską”. Agenci z RWE usiłowali bowiem nawiązać kontakty z turystami przybywającymi z Polski, z osobami znajdującymi się w podróży służbowej, stypendystami i praktykantami, a nawet sportowcami w celu namówienia ich do „dezercji”, czyli „wybrania wolności”. Następnie wykorzystywali ich „gapiostwo i gadulstwo” do podzielenia się różnymi przydatnymi informacjami o znaczeniu wywiadowczym²⁹. Publikacje tego typu, jak tu omawiana, miały skojarzyć RWE z zachodnioeuropejskimi agencjami wywiadowczymi, pobudzić szpiegomanie charakterystyczną dla okresu stalinowskiego i odstraszyć osoby chcące nawiązać kontakt z RWE lub „Kulturą”. Wzrastająca w II połowie lat 60. liczba takich prac dowodzi paradoksalnie, że coraz trudniej było odwieść obywateli PRL od szukania emigracyjnych czasopism i publikacji, coraz trudniej zaszczepić im lęk przed tym, co pochodzi z zagranicy. Należało więc wzmocnić działania perswazyjne i dezinformacyjne (np. rozpowszechnić kompromitujące i nieprawdziwe informacje na temat Nowaka-Jeziorańskiego bądź Giedroycia). W zakresie działań operacyjnych SB szczególną wagę przykładano do wykrycia kanałów (jeszcze wówczas znikomych) przepływu pieniędzy między Instytutem Literackim i krajem oraz finansowania samego wydawnictwa w Maisons-Laffitte. Celem operacji propagandowych zaś stało się dowodzenie bezideowości i sprzedajności „Kultury” i kręgu jej autorów. Nawet nieduże sumy zachodnich walut mogły, co pokazuje sprawa Macieja Kozłowskiego, zostać użyte dla skompromitowania w oczach opinii publicznej współpracowników „Kultury”³⁰.

²⁸ Ibidem, s. 152.

²⁹ Ibidem, s. 153.

³⁰ Znamienne, że Jakub Karpiński zapytany wiosną 1969 r. przez Jana K. Kelusa o możliwość przyjmowania pieniędzy od Instytutu Literackiego przez osoby z kraju rzekł bez wahania: „książek jak najwięcej, żadnych pieniędzy”.

Kolczyński szybko zyskał szansę na wykorzystanie swojej „wiedzy” na temat emigracyjnych ośrodków politycznych, albowiem niebawem został poproszony o wykonanie ekspertyzy na potrzeby zaocznego procesu Andrzeja Chileckiego, mieszkańca Zakopanego, który w 1959 r. nie powrócił z wycieczki do Austrii i zgłosił się do pracy w RWE (rzekomo przeszedłszy wcześniej szkolenie zorganizowane przez wywiad amerykański)³¹. Chileckiemu postawiono zarzuty z art. 6 i 7 mkk (działania na szkodę państwa za wynagrodzeniem pobieranym od obcego rządu i poprzez gromadzenie tajnych informacji, czyli szpiegostwo)³². 9 maja 1968 r. został skazany na 10 lat więzienia. Sąd wojskowy w swym wyroku powołał się wprost na opinię Kolczyńskiego i uznał, że Chilecki pisząc do emigracyjnych czasopism („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Kultura”, „Orzeł Biały”, „Polska w Europie”), zajmował się nie tylko zbieraniem od obywateli polskich wyjeżdżających z kraju na Zachód informacji stanowiących tajemnicę państwową i wojskową, lecz także „dywersją psychologiczną przeciwko Polsce”³³. Tak oto

(AIPN, 650/27, Stenogram 8. dnia procesu. Wypowiedź świadka J.K. Kelusa, 17 II 1970, k. 62).

³¹ AIPN, 591/1, t. 13, Opinia biegłego J. Kolczyńskiego o „Kulturze” i innych czasopismach emigracyjnych (odpis – wyciąg), 8 I 1968, k. 312–313.

³² Art. 6: „Obywatel polski, który w związku z działalnością na szkodę Państwa Polskiego przyjmuje od osoby działającej w interesie obcego rządu lub obcej organizacji dla siebie albo innej osoby korzyść majątkową lub osobistą albo jej obietnicę, bądź takiej korzyści żąda, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci”; art. 7: „Kto, działając na szkodę Państwa Polskiego, gromadzi lub przekazuje wiadomości, dokumenty lub inne przedmioty stanowiące tajemnicę państwową lub wojskową, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci” (*Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa z dn. 13 czerwca 1946 r.*, „Dziennik Ustaw”, 12 VII 1946, nr 30, poz. 192).

³³ AIPN, 591/1, t. 13, Wyrok sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego na Andrzeja Chileckiego, s. Piotra i Anastazji, 9 V 1968, k. 314–316. Dokument ten znalazł się w aktach śledczych sprawy Kozłowski i innych nieprzypadkowo – po prostu straszono nim przesłuchiwanym.

pojęcia wojny psychologicznej i dywersji ideologicznej zostały skontaminowane w jednym wyrażeniu – „dywersji psychologicznej”. Skazanemu już Chileckiemu poświęcił parę stron Kolczyński w swej innej książce, zwalczającej rozgłośnieńską polską RWE³⁴.

W 1968 r. ukazała się, przygotowana wyraźnie jako reakcja na Marzec '68, niewielka (89 stron), z publicystyczną werwą napisana praca Witolda Fillera, pt. *Teorie i praktyki paryskiej „Kultury”*, przeznaczona dla czytelnika inteligentnego, a może nawet bezpartyjnego, gdyż pozbawiona marksistowskiego (partyjnego) uzasadnienia stawianych tez. Mogła istotnie, jak się wyraził Jan Nowak w liście do Giedroycia z 2 stycznia 1968 r., odegrać rolę reklamy „Kultury”³⁵. Redaktor nie zgodził się z tą opinią, twierdząc, że opracowanie zawiera szereg błędów w zakresie spraw niebędących żadną tajemnicą. Inaczej jednak niż on sądził, musieli odbierać to opracowanie krajowi czytelnicy, zwłaszcza ci nieznający wcześniej „Kultury”.

Filler napisał coś w rodzaju „krótkiego kursu” historii czasopisma, którego profil określił dobitnie jako „synonim filozofii zdrady”³⁶. Pozbawiona przypisów i bibliografii książeczka odwoływała się niemal wyłącznie do treści publikowanych na łamach „Kultury”, odpowiednio skomentowanych. Autor wymieniał w niej liczne nazwiska publicystów i pisarzy związanych z „Kulturą”, obszary zainteresowań redakcji. Wskazywał na Czesława Miłosza jako na tego, który podpowiedział myśl zrewidowania marksizmu, dostarczając zarazem pewnych informacji na temat jego samego i jego twórczości³⁷. Ponadto skrótowo

³⁴ J. Kolczyński, *„Wolna Europa”*, Warszawa 1969, s. 174–176.

³⁵ J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc*, s. 292.

³⁶ W. Filler, *Teorie i praktyki paryskiej „Kultury”*, Warszawa 1968, s. 10 (przedruk fragmentu książki: idem, *Teorie i praktyki paryskiej „Kultury”*, w: *Anty-Kultura. Wybór tekstów*, s. 113–133).

³⁷ Autor zestawiał co prawda poetę z wielkimi „defektorami” z MBP i MSW – Józefem Świątłą (1953) i Władysławem Tykocińskim (1965), ale przy okazji napomknął o licznych przekładach jego książek, nie odmawiał mu talentu, rozszyfrowywał nawet pseudonimy czterech opisanych w *Zniewolonym umyśle*

opisał koncepcję Mieroszewskiego stawiania na rewizjonizm i zmiany w obrębie komunizmu, podkreślał antyradzieckość zespołu redakcyjnego, a zarazem nie taił, że „Kultura” w 1956 r. udzieliła Gomułce ograniczonego kredytu zaufania³⁸. Co więcej, ujawniał, gdzie w Paryżu można za darmo dostać zeszyty miesięcznika (w polskiej księgarni przy bulwarze Saint Germain i na Wyspie Świętego Ludwika)³⁹. W rozdziale „Kraj rynsztokiem płynący” podawał argumenty za tym, że w swej publicystyce „Kultura” zozydzała Polskę (czyli krytycznie przedstawiała panujące w niej stosunki)⁴⁰. W sumie więc broszurka Fillera istotnie mogła odegrać rolę reklamowego folderu miesięcznika, budząc ciekawość czytelniczką i chęć zdobycia jednego z 1500 jego egzemplarzy, które miały trafiać co miesiąc do Polski⁴¹. Nic więc dziwnego, że powołał się na to dziełko pracownik GOPR Michał Jagiełło, gdy rozmawiał w Zakopanem z Marią Tworzkowską przybyłą z Paryża z polecenia „grupy paryskiej” (Kozłowskiego i innych). Na jej zadane wprost pytanie, co sądzi o RWE, taternik odrzekł bez wahania: „Wszystko co najgorsze” (w rozmowie z nieznaną osobą od RWE należało się odciąć). Na analogiczne zaś postawione przez nią pytanie o „Kulturę” odpowiedział ostrożnie, że wie z opracowania Fillera, że to technicznie dobrze redagowane czasopismo⁴². Po kilkunastu miesiącach ukazało się kolejne dziełko tego autora, równie krótkie i wyraziste w swych propagandowych tezach – *Literatura małej emigracji*⁴³.

pisarzy, co nie mogło nie wzbudzić zainteresowania tą demaskatorską książką. W. Filler, *Teorie i praktyki*, s. 24, 80–81.

³⁸ Ibidem, s. 53–73 (rozdz. „Ewolucjonizm (od Października do Marca)”).

³⁹ Ibidem, s. 65.

⁴⁰ Ibidem, s. 74–85.

⁴¹ Filler informował, że z nakładu 4000 egz. nielegalnie do kraju trafiało 1500 egz. Ibidem, s. 5.

⁴² AIPN, 0204/23, t. 11, Protokół przesłuchania świadka M. Jagiełły, 30 VI 1969, k. 59–63.

⁴³ W. Filler, *Literatura małej emigracji*, Warszawa 1970. Znamienne, że obiektem krytyki jest w tej książce kosmopolityzm pisarzy, przez który autor

W głośnym przemówieniu Gomułki 19 marca 1968 r., analizującym przebieg i sens protestów na uczelniach polskich, pojawił się obszerny *passus* na temat „Kultury”. I sekretarz KC PZPR mówił:

Frontalne, otwarte atakowanie socjalizmu i sojuszu polsko-radzieckiego demaskowałoby jedynie siły reakcyjne w oczach nawet tej części naszego społeczeństwa, którą reakcja chciałaby oszukać i pozyskać. Zdają sobie z tego sprawę również główni dyrygenci międzynarodowego chóru antykomunistycznego z amerykańskich ośrodków wywiadowczo-dywersyjnych. Dlatego finansują oni nie tylko „Orła Białego”, ale i „Kulturę” paryską, która reprezentuje inny kierunek polityki reakcyjnej, bardziej perfidny i bardziej dostosowany do realnego układu sił.

Najbardziej reprezentacyjnym przedstawicielem tego kierunku jest czołowy publicysta tego pisma – Juliusz Mieroszewski. Unika on w swych publikacjach prymitywnego antysowietyzmu, a nawet uzasadnia potrzebę „rewizji tradycyjnej polskiej polityki wobec Rosji, ponieważ – jak przyznaje – polityka ta przyniosła nam (to znaczy reakcji) same klęski i zawody”. „Logicznie rzecz biorąc – pisze on – mamy przed sobą tylko dwa rozwiązania: albo Rosję polubić, albo się z nią ułożyć. [...]”.

Można by więc pomyśleć, że pan Mieroszewski opowiada się za sojuszem polsko-radzieckim. Są to jednak pozory. Chciałby on układać się ze Związkiem Radzieckim, ale na określonych warunkach. „Rosję Sowiecką trzeba albo pobić, albo zeuropeizować” – pisze Mieroszewski. A przez „europeizację” ten przysięgły Europejczyk rozumie oczywiście obalenie socjalizmu. Narzędziem tej „europeizacji” Związku Radzieckiego miały być „zeuropeizowane” uprzednio przy pomocy rewizjonistów kraje demokracji ludowej, a zwłaszcza Polska. [...] Dlaczego poświęcam tyle miejsca politycznym dywagacjom Mieroszewskiego, redaktora paryskiej „Kultury” finansowanej przez wywiad amerykański? Dlatego przede wszystkim, że istnieje polityczne i ideologiczne powinowactwo między linią Mieroszewskiego a hasłami i koncepcjami politycznymi inspiratorów ostatnich wydarzeń⁴⁴.

rozumie niechęć do przyjazdu do Polski i wszelką działalność twórczą na emigracji.

⁴⁴ Cyt. za: A. Balon, *Sprawa tatarników*, Warszawa 2008, s. 58. Zob. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 550–559.

„Kulturę” obarczono więc oficjalnie odpowiedzialnością za wzniesienie studenckich protestów, co stało się wieloletnim leitmotiwem jawnych i tajnych opracowań jej poświęconych⁴⁵. Niebawem ideolodzy komunizmu zaczęli dostrzegać w czesko-słowackiej wiośnie (zniesieniu cenzury, narastającej swobodzie dyskusji, rehabilitacji ofiar stalinizmu) element dywersji ideologicznej i wojny psychologicznej Zachodu⁴⁶. Tezy KC PZPR na V Zjazd PZPR, uchwalone przez XII Plenum w lipcu 1968 r., głosiły, że podział na system socjalistyczny i kapitalistyczny nie pokrywa się z ideologicznymi liniami tegoż podziału, gdyż i w krajach socjalistycznych istnieją warunki do skutecznej działalności imperialistycznych ośrodków (co znów było aluzją do południowego sąsiada Polski i zapowiadało inwazję wojsk Układu Warszawskiego). Rewizjonizm został przez Plenum KC uznany za najpoważniejszego przeciwnika ideologicznego – atakował bowiem nadbudowę państwa socjalistycznego, kwestionował kierowniczą rolę partii i marksistowską teorię walki klas, a w marcu 1968 r. sprzymierzył się z syjonizmem. Dyskutanci zabierający głos na plenum wskazywali liczne (już wówczas zdobyte, czyli zlikwidowane) przyczółki rewizjonizmu w Polsce – w ekonomii, naukach społecznych, kulturze i sztuce⁴⁷. W 1969 r. ukazała się książka

⁴⁵ A. Batorowicz, *Paryska „Kultura”*, Warszawa 1981; AIPN, 001708/1772, E. Ciołek, *Formy i metody działalności propagandowej paryskiej „Kultury” w latach 1976–1980*, Legionowo 1983.

⁴⁶ 8 maja 1968 r. podczas spotkania z przywódcami państw socjalistycznych (ZSRR, NRD, Węgier, Bułgarii) w Moskwie Gomułka mówił: „Kontrewolucja działa pod szyldem ulepszania socjalizmu, rozszerzania demokracji socjalistycznej. I w najszerszym zakresie widzimy to np. w Czechosłowacji. [...] W istocie rzeczy istnieje tylko jeden kierunek walki – przeciwko rewizjonizmowi i kontrewolucji. [...] Prowadzi się nagonkę, wrogą kampanię przeciwko nam, przeciwko mnie osobiście, na równi albo gorzej, niż robi to «Wolna Europa». Wiele spośród dzienników zachodnich nie pozwala sobie na to, na co pozwala sobie prasa czechosłowacka” (*Zaciskanie pętli. Tajne dokumenty dotyczące Czechosłowacji 1968 r.*, wstęp, oprac. A. Garlicki, A. Paczkowski, Warszawa 1995, s. 104, 106, 108).

⁴⁷ Plenum omawiam za: R. Herczyński, *Spełnana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008, s. 480–485.

Leszka Gabriela, pt. *Imperialistyczna dywersja*, przeznaczona dla członków Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) jako swoisty materiał dydaktyczny bez „aparatu naukowego”, cechującego na ogół prace Kolczyńskiego⁴⁸. Gabriel, opierając się na jego i Fillera pracach, w krótki (broszura liczy 101 stron druku) i prosty sposób opisywał, czym jest wojna psychologiczna, jakie można wyróżnić jej środki i rodzaje. Na początku każdego rozdziału książki znajduje się cytat ze sprawozdania KC na V Zjazd PZPR (listopad 1968). Autor nie bawił się w subtelności – opisując kolejne doktryny dyplomacji amerykańskiej (powstrzymywania, wyzwania, pokojowego zaangażowania i budowania mostów), podkreślał, że to cztery oblicza tego samego zjawiska – imperializmu. Szczególnie zwalczał politykę zjednywania elit poprzez stypendia i staże, sponsorowane przez Departament Stanu USA. Wśród mózgow odpowiedzialnych za kierunek polityki amerykańskiej wobec bloku państw socjalistycznych wymieniał Jamesa Burnhama, Deana Ruska i Zbigniewa Brzezińskiego. Więcej miejsca niż prasie poświęcił rozgłoszom zachodnim (zwłaszcza RWE), propagującym także wśród młodzieży amerykański styl życia, wskazując na niejawne funkcje radiostacji⁴⁹. Miały być one elementem „mozaikowego systemu wywiadowczego”, a ich pracownicy, jak wzmiankowany i tu Chilecki, „naganiaczami”, czyli w istocie niejawnymi funkcjonariuszami wywiadu, wydobywającymi przeróżne informacje o Polsce od przebywających za granicą turystów.

Wymienione powyżej, wybrane spośród wielu podobnych publikacje współtworzyły ogólną atmosferę wokół emigracyjnych książek i RWE, lecz dla opisywanych w tej pracy wypadków większe znaczenie miały konkretne wytyczne udzielane aparatowi ścigania i bezpieczeństwa. 15 lutego 1969 r. Kolegium MSW podjęło uchwałę o węzłowych zadaniach resortu na lata 1969–1970.

⁴⁸ L. Gabriel, *Imperialistyczna dywersja*, Warszawa 1969.

⁴⁹ Ibidem, s. 52–79.

Głosiła ona, że Polska w ostatnim czasie stała się obiektem dywersji ideologicznej ze strony USA i RFN. Miał nastąpić wzrost zainteresowania wywiadów tych państw Polską i w ogóle NATO. Walka z dywersją powinna należeć do istotnych zadań SB. W tym celu SB winna „zapewnić rozpoznanie zachodnich ośrodków dywersji, ich kanałów łączności i związków z krajem oraz zamierzeń i planów działania” oraz „inspirować i organizować przedsięwzięcia neutralizujące”. Ponadto należy „zorganizować kontrolę operacyjną osób, które dały się poznać z postawy rewizjonistycznej lub syjonistycznej oraz elementów wicherzycielskich, które odegrały aktywną rolę w czasie wydarzeń politycznych ubiegłego roku” (tj. w okresie protestów młodzieży wiosną 1968 r.). Główny wysiłek pracy operacyjnej SB powinna „skoncentrować na tych osobach, które ze względu na swą postawę polityczną i kontakty z zagranicą mogą być powiązane z ośrodkami dywersji ideologiczno-politycznej na zachodzie i stanowić źródła przecieków informacji do tych ośrodków”⁵⁰. Wcielenie w życie uchwały musiało oznaczać zintensyfikowanie działalności Dep. I MSW, czyli zagranicznych akcji resortu, a także zwiększenie inwigilacji osób podejrzanych o nawiązywanie kontaktów z Zachodem i wzrost zainteresowania źródłami i autorami publikacji niezależnej prasy emigracyjnej, w tym „Kultury”, której poszczególne zeszyty były dokładnie studiowane przez analityków MSW. Wszelkie odniesienia do sytuacji politycznej w Polsce po Marcu '68, pogłoski i plotki na temat ludzi władzy, wreszcie publikowane na łamach miesięcznika informacje z kręgu środowisk twórczych (zwłaszcza pisarzy) stawały się niekiedy punktem wyjścia sprawdzających czynności operacyjnych SB. Wprawdzie notatka przedstawiona na Kolegium MSW w czerwcu 1970 r., dotycząca realizacji powyższej uchwały, nie zawiera szczegółów pozwalających odgadnąć, jakie konkretnie sprawy operacyjne

⁵⁰ AIPN, 1585/55, Uchwała nr 1/69 Kolegium MSW z dn. 15 lutego 1969 r. w sprawie węzłowych zadań resortu w latach 1969–1970, k. 99–100.

w ramach jej wykonywania założono i prowadzono, ale możemy dowiedzieć się z niej, że Dep. III dokonał analizy i oceny pracy SB w środowiskach „rewizjonistyczno-syjonistycznych”, socjaldemokratycznych (w tym trockistowskich i dogmatycznych), młodzieży akademickiej z kręgów byłych „komandosów”, jak również „młodej inteligencji o postawach rewizjonistyczno-syjonistycznych, utrzymującej kontakt z nową emigracją” oraz różnego rodzaju „styków kraj – zagranica”. Żadne nazwiska w tym kontekście nie padły, ale być może wśród sprawdzanych znajdowała się Irena Lasota, znana uczestniczka wiecu na Uniwersytecie Warszawskim (8 III 1968), co miało ważne konsekwencje dla opowiadanej tu historii. Szczególną uwagę w uchwale, co ciekawe, zwrócono na potencjalne zagrożenia szpiegostwem przemysłowym i w związku z tym zabezpieczano przed nimi zakłady produkcyjne⁵¹.

Instruktażowa broszura Wiesława Komorowskiego i H. Szyszkowskiego ujawnia, że wiosną 1969 r., a więc już po tym, jak Kolegium MSW przyjęło wyżej streszczoną uchwałę, SB wzięła na cel osoby z byłych środowisk „komandosów” (tylko część z nich przebywała wtedy jeszcze w kraju i na wolności zarazem). Punktem wyjścia prac analitycznych stał się numer piąty „Kultury” z 1968 r., zawierający odezwy i ulotki wytworzone przez ruch studencki w Polsce. Jak piszą obaj wysocy funkcjonariusze, SB wytypowała siedem osób w celu „wnikliwego rozpracowania i ustalenia ich ewentualnych związków z ośrodkami wrogiej propagandy na Zachodzie”⁵². Przypuszczano, że właśnie

⁵¹ Ibidem, Informacja dot. realizacji uchwały nr 1/69 Kolegium MSW z 15 lutego 1969 r., czerwiec 1970, k. 220–231.

⁵² AIPN, 01521/1221, t. 1, W. Komorowski, H. Szyszkowski, *Rozpracowanie emisariuszy paryskiej „Kultury”*, red. A. Marczak, Warszawa 1971, s. 29. W jednym z dokumentów sprawy operacyjnej „Turysta”, omawiającym plany publikacji szkoleniowej, precyzowano, że przedmiotem zainteresowania SB były publikowane w 1968 r. przez „Kulturę” nieznanne SB ulotki i teksty: „Zachodziło pytanie, czy zostały one opracowane przez redakcję «Kultury» czy też przez

te osoby mogły uzyskać i przekazać dokumentację ruchu marcowego. Jedną z wytypowanych była właśnie Lasota (nie wiemy, jak nazywali się pozostali inwigilowani). Jak pokazały dalsze wypadki, inwigilacja jej osoby, przeprowadzana przy pomocy tajnego współpracownika odwiedzającego ją w domu pod pozorem załatwiania spraw naukowych, przyniosła efekty, które przerosły prawdopodobnie najśmielsze oczekiwania SB. Tak właśnie wyszła na jaw rola Macieja Włodka w akcji przerzucania przez granicę wydanych przez Giedroycia publikacji, co pozwoliło na udaremnienie działalności taterników i ich kolegów, o czym szczegółowo traktuje ostatni rozdział niniejszej książki.

Przed procesem Macieja Kozłowskiego i innych współoskarżonych w prasie polskiej ukazywały się kolejne publikacje ideologiczne biorące za przedmiot ataków RWE i „Kulturę”, co można uznać za szczególny skutek śledztw toczonych w prokuraturze warszawskiej w 1969 r. Przewijał się w nich jeden wątek – zaostrzenia walki ideologicznej, wynikający z oceny wypadków czechosłowackich 1968 r. Na łamach kolorowego magazynu „Panorama Północy” zamieszczono czteroczęściowy cykl Wiktora Weggiego (to zapewne pseudonim), pt. *Dywersja ideologiczna Zachodu*, jeden z tekstów – *Mistycy i intelektualiści* – dotyczył pism emigracyjnych, w tym „Kultury”, a drugi – *Departament brudnej roboty* – RWE⁵³. Artykuły tego typu były przedrukowywane w różnych tytułach prasy polskiej.

Ponownie głos zabrał Janusz Kolczyński⁵⁴, rychło nagrodzony za swą działalność publicystyczno-demaskatorską przez samego

usłużnych krajowych «rewolucjonistów», którzy napisali je tylko na użytek «Kultury» (AIPN, 0204/23, t. 3, Plan publikacji, 15 XII 1969, k. 72).

⁵³ W. Wegg, *Mistycy i intelektualiści*, „Panorama Północy”, 1969, nr 46, s. 11; idem, *Departament brudnej roboty*, „Panorama Północy”, 1968, nr 48, s. 11.

⁵⁴ Zob. dwuczęściowy artykuł J. Kolczyńskiego, *Antykomunizm, teoria i praktyka*, „Prawo i Życie”, 1969, nr 10, s. 1, 4–5; „Prawo i Życie”, 1969, nr 11, s. 3, 7.

ministra obrony narodowej⁵⁵. Szczególne znaczenie miała wyżej wspomniana rozprawa Namiotkiewicza, pt. *Myśl polityczna marksizmu a rewizjonizm*, dająca wykładnię Gomułkowskiego czternastolecia, jakże inną niż ta sporządzona przez Władysława Bienkowskiego niedługo potem⁵⁶. Namiotkiewicz wykładał w Centralnej Szkole Partyjnej przy KC PZPR i tam w roku akademickim 1967/1968 miał cykl odczytów na temat rewizjonizmu w dziejach marksizmu. Właśnie one złożyły się na wydrukowaną pracę. Najważniejszy w niej to poświęcony aktualiom rozdział „Współczesna recydywa tendencji rewizjonistycznych” (s. 216–292). Autor dokonał w nim interpretacji historii PRL poprzednich kilkunastu lat, rozpoczynając od potępienia popaździernikowego rozkwitu tendencji rewizjonistycznych. Stwierdził, że w warunkach sukcesów ZSRR na polu budownictwa socjalistycznego rozpoczęła się wojna nowego rodzaju, wojna psychologiczna, przez którą spotęgował się nacisk ideologiczny krajów kapitalistycznych na kraje socjalistyczne. Namiotkiewicz wskazał, że jednym z ogniw wyspecjalizowanych do tego rodzaju działań był Instytut Literacki (odsyłał przy tym do opracowań szczegółowych Fillera i Kolczyńskiego). Zmianą taktyki imperializmu wyjaśniał zainteresowanie rewizjonizmem u Mieroszewskiego i dawał odpór koncepcji zawartej w jego broszurze *Ewolucjonizm*⁵⁷. Zbyteczne byłoby streszczanie wywodów Namiotkiewicza. W każdym razie dawał on do zrozumienia, że brak czujności u filozofa marksi-

⁵⁵ AIL ML, Wycinki 1969, nr 71; *Na pierwszej linii frontu ideologicznego*, „Żołnierz Wolności”, 31 X 1969 (wywiad z J. Kolczyńskim z okazji wręczenia mu nagrody MON).

⁵⁶ W. Namiotkiewicz, *Myśl polityczna* (wyd. I ukazało się rok wcześniej); zob. także fragment: idem, *Z zagadnień współczesnej recydywy tendencji rewizjonistycznych*, „Miesięcznik Literacki”, 1969, nr 5, s. 94–113 (o związkach między publikacjami marksistowskiego filozofa Adama Schaffa a *Listem otwartym* Kurońia i Modzelewskiego). W. Bienkowski, *Socjologia kłęski (dramat Gomułkowskiego czternastolecia)*, Paryż 1971.

⁵⁷ W. Namiotkiewicz, *Myśl polityczna*, s. 266–271; J. Mieroszewski, *Ewolucjonizm*, Paryż 1964.

stowskiego Schaffa i zaniedbania ministra szkół wyższych Stefana Żółkiewskiego miały doprowadzić do powstania *Listu otwartego* Kuronia i Modzelewskiego, a potem zaburzeń studenckich w 1968 r., albowiem rewizjonizm ze swej natury musi prowadzić nieuchronnie do sojuszu z prawdziwą czarną reakcją, dawnymi sekcjarzami (tj. byłymi partyjnymi dogmatykami, jak wymieniani przez niego Leszek Kołakowski i Jerzy Andrzejewski) oraz – *last but not least* – środowiskami syjonistycznymi⁵⁸. Do historii rewizjonizmu Namiotkiewicz dopisywał więc sprawę *Dziadów* i Marzec '68 oraz insynuował jakiś z nim związek środowisk żydowskich.

Emigranci z PRL, w tym także ci będący ofiarami nagonki przeciwno „syjonistom” w latach 1967–1968, znajdowali się w kręgu zainteresowania wywiadu, który również realizował cytowaną powyżej uchwałę Kolegium MSW z 15 lutego 1969 r. Dowodzi tego pismo, które 23 grudnia 1969 r. dyrektor Dep. I MSW Mirosław Milewski skierował do członków Sekretariatu KC PZPR i ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świątły. Wymieniał w nim uplasowanych w „ośrodkach dywersji” na Zachodzie emigrantów i uciekinierów z Polski. Na liście instytucji i ośrodków korzystających z usług byłych obywateli PRL znalazły się ośrodki Petera Rainy w Berlinie Zachodnim (historyka pochodzenia hinduskiego, byłego studenta UW, związanego przejściowo z kręgiem Adama Michnika) i byłego pracownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) Karola Laptera, założony w Szwecji. Wśród instytucji nie mogło brakować RWE, z którym związali się Lucjan Perzanowski, były dziennikarz tygodnika „Forum”, Krystyna Miłotworska, była dziennikarka „Sztandaru Młodych” oraz Gabriel Meretik z agencji Interpress. W wykazie wrogich Polsce emigrantów musiały się pojawić osoby pochodzenia żydowskiego, zgodnie z duchem panującym wówczas w całym resorcie spraw wewnętrznych. Dokument wymieniał więc

⁵⁸ W. Namiotkiewicz, *Mysł polityczna*, s. 281–284 (krytykowani przez niego Schaff i Żółkiewski zostali usunięci z PZPR na XII Plenum KC PZPR w 1968 r.).

pisujących o Polsce w Izraelu literatów – Arnolda Śluckiego i Stanisława Wygodzkiego, a ponadto Dawida Sfarda, byłego pracownika Żydowskiego Instytutu Historycznego i socjologa Zygmunta Baumana oraz pomniejszych „defektorów”-emigrantów jak Józef Rotblat, pracujący niegdyś w MSZ, przebywający w Szwecji (aktywista pokojowego ruchu Pugwash). W dokumencie za antypolskie zostały uznane Instytut Yad Vashem oraz ośrodek Szymona Wiesenthala w Wiedniu, zajmujący się ściganiem nazistów i zbrodniarzy wojennych⁵⁹. Część z powyżej wymienionych osób (Perzanowski, Miłotworska) doczekała się publicznego napiętnowania, np. w kolejnej propagandowej książce Kolczyńskiego. Ponadto ten ekspert od dywersji fakt wystąpienia „dezertera” Baumana przed mikrofonem RWE (15 IX 1968) nie wahał się uzupełnić o informację, że socjolog nawiązał współpracę „z Szin Bejt – wywiadem izraelskim”⁶⁰.

Z biegiem czasu lista „wrogich” Polsce emigrantów układana przez MSW ulegała znacznemu wydłużeniu⁶¹. Nazwisko Laptera pojawiło się w śledztwie „taterników” dzięki zeznaniom Krzysztofa Szymborskiego (o czym piszę szerzej w rozdziale III) i zapewne dlatego trafiło do wykazu sporządzonego przez szefa wywiadu PRL pod koniec 1969 r.

Lapter (ur. 1912) od młodości był związany z ruchem komunistycznym (jeszcze Komunistyczną Partią Polski), II wojnę światową spędził w Anglii, w latach 1945–1947 pracował w Ambasadzie Polskiej w Londynie (m.in. jako sekretarz delegatury Rządu Tymczasowego). Po powrocie do kraju podjął pracę w MSZ, przez kilka lat wykładał w Szkole Głównej Służby Zagranicznej. W 1953 r. przeszedł z MSZ do Instytutu Nauk

⁵⁹ AIPN, 0582/20, t. 9, Pismo dyr. Departamentu I MSW M. Milewskiego do sekretariatu KC PZPR i MSW, 23 XII 1969, k. 144–146 (w piśmie błędny zapis nazwiska Rotblata – „Goldblatt”).

⁶⁰ J. Kolczyński, „*Wolna Europa*”, s. 112–113.

⁶¹ AIPN, 0365/90, t. 3, Informacja Dep. III MSW dot. sytuacji w środowiskach tzw. nowej emigracji oraz jej oddziaływania na Polskę, 5 VII 1972, k. 45–58.

Spółecznych przy KC PZPR i jego następcy – Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. Pracował także w Instytucie Historii PAN i Wojskowej Akademii Politycznej. Był czynny w Stowarzyszeniu Przyjaciół ONZ i w związku z tym często wyjeżdżał za granicę, m.in. na konferencje ruchu Pugwash i konferencje Światowej Federacji Towarzystw Przyjaciół ONZ. Redagował czasopismo „Studia i Materiały”. W czerwcu 1967 r. zajął proizraelskie stanowisko wobec konfliktu na Bliskim Wschodzie i wypowiadał się antyradziecko, w związku z czym ściągnął na siebie uwagę Dep. III⁶². Nie bez znaczenia był oczywiście fakt, że miał krewnych w Izraelu. Nic dziwnego, że i on sam jesienią 1968 r. został zmuszony do wyemigrowania z Polski, dzieląc los wielu innych obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. Udał się właśnie do Szwecji. Pod koniec 1969 r., być może wskutek tego, że jego nazwisko pojawiło się w zeznaniach Szyborskiego, opisano pokrótce jego działalność w dyskusji opublikowanej na łamach „Żołnierza Wolności”. Dyskutantem, który przypomniał czytelnikom Laptera, był Kolczyński. Rzekł, że naukowiec zaczął w Sztokholmie tworzyć wokół siebie „poważny zespół ludzki”, coś w rodzaju drugiej „Kultury”, a nawet, że on „i jego ludzie zaczynają podejmować pewne organizatorskie kroki w kierunku przenikania do kraju”⁶³. Wolno w tych pełnych przesady słowach widzieć chyba pogłos właśnie zamkniętego w tym czasie śledztwa przeciwko M. Kozłowskiemu i innym oraz dowód na szybki przepływ wiadomości z Biura Śledczego MSW do innych agend resortu, jak Ośrodek Badania Stosunków Wschód-Zachód.

⁶² AIPN, 0204/23, t. 17, Notatka Dep. III MSW dot. K. Laptera, 6 XII 1967, k. 13–16; AIPN, 230/789, „Biuletyn Informacyjny” (wydany w styczniu 1970 r. przez Dep. I MSW), s. 1–3 (tu sylwetka K. Laptera). W teście te cztery dalsze dokumenty o charakterze biograficznym go dotyczą.

⁶³ AIL ML, Wycinki 1969, nr 103, *Wojna psychologiczna*, „Żołnierz Wolności”, 6–7 XII 1969 (dyskusja redakcyjna z udziałem J. Kolczyńskiego, płk. Henryka Nowoczyńskiego, płk. Jana Sochy, Zbigniewa Sołuby, Edwarda Małego, Andrzeja Zychowicza i płk. Władysława Zielińskiego).

Ośrodek, któremu szefował Kolczyński, jeszcze latem 1969 r. został bowiem powołany przez Biuro Śledcze MSW na swego rodzaju instytucjonalnego biegłego w sprawie przeciwko M. Kozłowskiemu i M. Tworkowskiej. Kapitan Hipolit Starszak, starszy inspektor Biura, poprosił o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania: 1) przez kogo jest wydawany miesięcznik „Kultura” i „w oparciu o jakie siły zaczął się ukazywać”? 2) jaki jest skład osobowy redakcji? 3) jaki kierunek polityczny reprezentuje „Kultura” i jaki ma stosunek do emigracji i kraju? 4) jakie cele formułuje redakcja czasopisma? 5) do jakich środowisk adresuje swój przekaz? 6) jaki był stosunek „Kultury” do wystąpień studenckich w Polsce w marcu 1968 r.? 7) czy i jakie związki utrzymuje redakcja z innymi ośrodkami propagandowymi na Zachodzie, zwłaszcza z Radiem Wolna Europa? 8) jakie są formy działalności wydawniczej „Kultury”?⁶⁴

Po kilku miesiącach opinia była już gotowa. Opracował ją zespół pod kierownictwem Kolczyńskiego (poza nim – Zdzisław Niciński, Wiesław Nowakowski i Jan Sodlak)⁶⁵. Autorzy czerpali pełną garścią z dotychczas wydanych opracowań propagandowych, zwłaszcza oczywiście tych autorstwa samego Kolczyńskiego. Dokument znalazł się w aktach sprawy karnej przeciwko M. Kozłowskiemu i innym, był prezentowany podczas rozprawy sądowej, a po procesie MSW rozeszło go do wojewódzkich komend MO jako materiał instruktażowy dla inspektorów śledczych i jednostek operacyjnych w postaci osobnego numeru „Materiałów Informacyjnych”, z zaleceniem wykorzystywania go w postępowaniach przeciwko osobom prowadzącym działalność w powiązaniu z zagranicznymi ośrodkami dywersji⁶⁶. Obszerne

⁶⁴ AIPN, 591/1, t. 11, Postanowienie o powołaniu biegłego, 30 VII 1969, k. 25–26.

⁶⁵ Ibidem, t. 21, J. Kolczyński et al., *Opinia Ośrodka Badań Stosunków Wschód-Zachód*, 1969, k. 7–75.

⁶⁶ Np. AIPN Ka, 064/223/6, J. Kolczyński et al., *Opinia Ośrodka Badań Stosunków Wschód-Zachód* (wydane jako „Materiały Informacyjne”, nr 3).

jego fragmenty pomieszczono ponadto w rozdziale I szkoleniowej publikacji *Rozpracowanie emisariuszy paryskiej „Kultury”*⁶⁷. Także Wydział Propagandy i Agitacji KC PZPR wydał tę „ekspertryzę” jako osobną broszurkę⁶⁸. Można więc powiedzieć, że upowszechniano ją zarówno partyjnymi, jak i resortowymi kanałami.

Rolę MSW PRL w zwalczaniu i rozpoznaniu zachodnich ośrodków dywersji (czy też mówiąc innymi słowami, zachodnich i emigracyjnych mediów) doceniły tajne służby bloku wschodniego. Tak bowiem można wyjaśnić fakt, że w dniach 21–25 kwietnia 1970 r. w Helenowie k. Warszawy odbyło się międzynarodowe sympozjum ekspertów od zwalczania dywersji ideologicznej. Aż trzy główne referaty wygłosiła strona polska. Kolczyński miał wystąpienie pt. *Strategia i taktyka wojny psychologicznej imperializmu. Koncepcja naszego przeciwdziałania*, Kazimierz Kąkol – referat pt. *Rola środków masowego przekazu w neutralizowaniu i zwalczaniu dywersji ideologicznej przeciwnika w czasie pokoju*, trzecim polskim referentem był płk Julian Sokół mówiący o przeciwdziałaniu dywersji i wojnie na wypadek konfliktu⁶⁹. Referatom przysłuchiwali się wydelegowani przez cywilne i wojskowe służby „badacze” z kilku krajów – Polski (poza wymienionymi, gen. Jan Czapla i płk Konstanty

⁶⁷ AIPN, 01521/1221, t. 1, W. Komorowski, H. Szyszkowski, *Rozpracowanie emisariuszy*, s. 6–24. Przedruk fragmentów: iidem, *Rozpracowanie*, w: *Anty-Kultura. Wybór tekstów*, s. 85–101. Broszura W. Komorowskiego i H. Szyszkowskiego sama w sobie również powinna być zaliczona do rzędu publikacji wymierzonych w działalność emigracyjnych ośrodków antykomunistycznych (acz krąg jej odbiorców był ściśle limitowany do funkcjonariuszy MSW).

⁶⁸ AIPN Kr, 0179/920, J. Kolczyński et al., *Dywersyjna działalność ośrodka paryskiej „Kultury”*, Warszawa 1970 (wydane jako „Biuletyn”, II 1970, nr 1 [80]).

⁶⁹ AIPN, 1198/28, *Przeciwdziałanie wojnie psychologicznej i dywersji ideologicznej (materiały z międzynarodowego sympozjum, które odbyło się w dniach 21–25 kwietnia 1970 r. w Helenowie k/Warszawy)*, Warszawa (wrzesień) 1970, s. 14–33, 69–94, 139–153 (wydawcami tomu były Zarząd Propagandy i Agitacji Głównego Zarządu Politycznego (GZP) WP i Ośrodek Badania Stosunków Wschód-Zachód).

Korzeniecki – obaj będący zastępcami szefa GZP WP, Bronisław Gołębiowski, zastępca kierownika Biura Prasy KC PZPR, Zdzisław Niciński i Leszek Sroka – dwaj pracownicy Ośrodka Badań Stosunków Wschód-Zachód, płk Józef Osek, zastępca dyrektora Dep. MSW i płk Edward Mały, zastępca szefa Oddziału Propagandy Specjalnej GZP WP), a ponadto delegaci przybyli z NRD (3 osoby), Węgier (3 osoby), Bułgarii, ZSRR, Czechosłowacji (po 2 osoby) oraz Rumunii (1 delegowany). Strona radziecka w osobie prof. I.A. Sielezniowa (kierownika Katedry Marksizmu-Leninizmu Wojskowej Akademii Lotniczej ZSRR) przedstawiła referat o bardziej teoretycznej (naukowej) stronie działania propagandowego⁷⁰, polskie wystąpienia natomiast były skupione na praktycznych aspektach walki z dywersją ideologiczną.

Kolczyński w swym przemówieniu zaprezentował syntetyczne ujęcie problemu zwalczania wrogich wpływów. Przedstawiając program dywersji, zwrócił uwagę na trzy jego kierunki: 1) ataki na partię (lansowanie tez o biurokratyzmie i dogmatyzmie partii, jej wewnętrznych podziałach); 2) zwalczanie wiary w słuszność proletariackiego internacjonalizmu (związane ściśle z antysowiecystwem); 3) dyskredytację socjalistycznego modelu gospodarki. W opinii Kolczyńskiego zagraniczne ośrodki unikają ataku na pryncypia ustroju socjalistycznego, dlatego coraz większego znaczenia nabiera sojusz taktyczny z rewizjonizmem:

Rewizjonizm i jego tezy wykorzystywane są także dla kamuflażu propagandowego – dla ukrycia antysocjalistycznych treści dywersji ideologicznej za fasadą haseł o „naprawie socjalizmu”, „socjalizmu o ludzkiej twarzy” itp. [...] Sytuację wroga ułatwia fakt, że rewizjonizm wziął praktycznie na siebie rolę czynnika koncentracji wszystkich bez wyjątku nurtów opozycyjnych, włącznie z klasyczną prawicą i nacjonalizmami (w tym nacjonalizmem syjonistycznym). Wtopienie tych nurtów w sojusz, kierowany przez rewizjonistów, znakomicie ułatwia kamuflaż, przybieranie marki „demokratów” przez jawnie reakcyjne tendencje⁷¹.

⁷⁰ Ibidem, s. 95–105.

⁷¹ Ibidem, s. 22.

W dalszym wywodzie Kolczyński zwrócił uwagę, że aparat wojny psychologicznej wspiera wszelkie zjawiska i grupy wewnątrz krajów socjalistycznych, które przyczyniają się do ich dezintegracji. Nadto podejmuje

organizatorskie działania zmierzające do tworzenia konspiracyjnych organizacji wewnątrz krajów socjalistycznych, działających na płaszczyźnie dywersji ideologicznej. Dotychczas zorganizowana konspiracja wiązała się głównie z działalnością sabotażowo-terrorystyczną i szpiegostwem, dziś natomiast wkracza ona na tę nową płaszczyznę. Jest to zjawisko nowe jakościowo, wskazujące na kształtowanie nowej koncepcji wojny psychologicznej, która zdecydowanie wykracza poza tradycyjne ramy operacji propagandowo-psychologicznych. Realną wagę tego problemu unaocznia materiał dowodowy, uzyskany w wyniku wykrycia próby zmontowania konspiracji, organizowanej w inicjatywy amerykańskiego ośrodka dywersyjnego, działającego pod nazwą Instytutu Literackiego i miesięcznika „Kultura” w Paryżu.

Ostatnie słowa były przejrzystą aluzją do zakończonego dwa miesiące wcześniej procesu M. Kozłowskiego i innych. Kolczyński wskazując na szczególne niebezpieczeństwa, które wypływały jego zdaniem z faktu działalności zachodnich rozgłośni radiowych, nadających w języku polskim⁷², nie zapomniał o „Kulturze”, szerzej ją charakteryzując. Miesięcznik ten podjął próbę stworzenia „konspiracyjnej organizacji działającej w środowiskach studenckich i młodej inteligencji” i mimo jej rozbitcia należy się liczyć z dalszymi tego rodzaju działaniami. Instytut Literacki dążył do zgrupowania literatów i emigrantów, którzy „ostatnio wyemigrowali bądź uciekli z Polski”, współdziałał z reakcyjną emigracją z Ukrainy i krajów nadbałtyckich, a ostatnio – z antykomunistyczną emigracją czechosłowacką z lat 1968–1969. Na krytyczną

⁷² Wymieniał 10 krajów, z których terytorium nadawano wówczas audycje w języku polskim – m.in. z USA (Voice of America i RWE – razem 145 godz. audycji tygodniowo), z Wielkiej Brytanii (BBC – 21,5 godz.), z Niemiec (Deutschlandfunk i Deutsche Welle – 14 godz.) i Hiszpanii (Radio Madryt – 10,5 godz.). Ibidem, s. 25.

wzmiankę zasłużył także ośrodek Szymona Wiesenthala w Wiedniu (za pomysł powołania trybunału do sądenia antysemityzmu w krajach socjalistycznych), „ośrodek sztokholmski” Laptera (nie istniał takowy) i londyńska grupa Adama Ciołkosza, skupiająca byłych członków PZPR, która zamierzała podjąć działalność „na platformie programowej «postępowego komunizmu»”, jak również organizacje lewackie (trockistowskie), Jüdischer Arbeitskreis für Politik kierowany przez Josepha Wulfa, współpracująca z nim „grupa Rainy-Wagnera”, wreszcie Centrum Badań Europy Wschodniej przy uniwersytecie w Tel-Awiiwie. Listę tę – częściowo znaną z poprzednich prac tego publicysty – uzupełniał o instytucje operujące na płaszczyźnie wymiany kulturalno-naukowej (Fundację im. Humboldta, Fundację im. Eberta, DAAD i Inter Nationes). Elementem ataków na Polskę socjalistyczną była także, zdaniem eksperta, „antypolska kampania dyfamacyjna”, szczególnie intensywna w latach 1967–1969⁷³.

Widać więc, że proces M. Kozłowskiego dał nowy impuls do intensyfikacji „badań” nad zjawiskiem tzw. wojny psychologicznej i dywersji imperialistycznej i był interpretowany jako znaczący element rywalizacji dwóch bloków politycznych – komunizmu i kapitalizmu. Niewykluczone, że powód zwołania sympozjum helenowskiego stanowiła wprost chęć podzielenia się z bratnimi krajami właśnie odniesionymi sukcesami aparatu bezpieczeństwa PRL, a nie tylko setna rocznica urodzin Lenina.

⁷³ Ibidem, s. 26–28.

ROZDZIAŁ DRUGI

Socjologia czytelnictwa wydawnictw Instytutu Literackiego w Polsce lat 60. XX w.

W liście do Czesława Miłosza (5 XII 1969) Giedroyc nawiązując wyraźnie do sprawy Macieja Kozłowskiego (który wtedy już przebywał w areszcie), pisał, że opozycyjne formy organizacyjne w ustrojach totalitarnych, także te zajmujące się przemysłem książek, uważa za skazane na przegraną. Ale i bez nich można oddziaływać na ludzi w kraju: „Książki same znajdują drogę”¹. Mimo tej wiary Redaktora, Instytut Literacki przedsięwziął wiele starań, by zwiększyć liczbę książek i zeszytów „Kultury” wysyłanych do Polski. Bardzo trudno odtworzyć wielkość strumienia płynących z Maisons-Laffitte wydawnictw w erze Gomułki. Na pewno podlegała ona wahaniom, w zależności od intensywności stosowania środków przez PRL mającą na celu ograniczenie ich wwozu. Podczas opisywanego w poprzednim rozdziale sympozjum w Helenowie Kolczyński mówił:

Radiopropaganda jest obecnie praktycznie jedyną formą masowego i bezpośredniego oddziaływania w wojnie psychologicznej. Nie dorównuje jej druga masowa forma, jaką jest przemysł dywersyjnej literatury antykomunistycznej. Jakkolwiek bowiem nacisk w tym zakresie jest duży, nasze możliwości kontrolno-administracyjne ograniczają w bardzo wysokim stopniu skuteczność tego przemysłu².

¹ Jerzy Giedroyc, *Czesław Miłosz. Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 294.

² AIPN, 1198/28, *Przeciwdziałanie wojnie psychologicznej i dywersji ideologicznej (materiały z międzynarodowego sympozjum, które odbyło się w dniach*

Czy przechwałki Kolczyńskiego, człowieka posiadającego dostęp do różnych niejawnych informacji MSW, miały pokrycie w rzeczywistości – trudno powiedzieć. Jak wspominałem, Filler szacował liczbę egzemplarzy „Kultury” docierających do Polski na 1500 (przypuszczalnie zaczerpnął ją z bliżej nieznanych dokumentów MSW)³. To pokaźna liczba i jeśli odpowiada prawdzie, to po 1968 r. raczej uległa zmniejszeniu. Warto zauważyć, że 24 września 1968 r. w „Monitorze Polskim” ogłoszono zarządzenie prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk o pozbawieniu debitu komunikacyjnego wszelkich wydawnictw Instytutu Literackiego. Zarządzenie uchylało analogiczne postanowienie z 3 lipca 1950 r., dotyczące jednakże tylko miesięcznika „Kultura”⁴. Ten akt prawny legalizował to, co było od kilku lat praktyką w Polsce – konfiskowanie książek na granicach państwa. Jeszcze w latach 1956–1957 Giedroyc czynił starania poprzez posła Koła „Znak” Jerzego Zawieyskiego o uzyskanie oficjalnego debitu dla „Kultury” na obszar PRL⁵. Starania nie przyniosły efektu, ale sam fakt, że je podjęto, oznaczał radykalną zmianę w stosunku do stalinizmu. Po 1956 r. bowiem napływ do Polski wydawnictw w języku polskim, wydawanych na Zachodzie, na pewno się zwiększył, częściowo także za przyczyną powrotów emigrantów i celowej akcji wysyłkowej⁶, częściowo z powodu poluzowania rygorów granicznych. Przez kilkanaście popaździernikowych miesięcy pismo docierało do całkiem szerokiego grona inteligencji najzupełniej legalnie, pocztą. Do grupy tych

21–25 kwietnia 1970 r. w Helenowie k/Warszawy), Warszawa (wrzesień) 1970, s. 26.

³ W. Filler, *Teorie i praktyki paryskiej „Kultury”*, Warszawa 1968, s. 5.

⁴ Zarządzenie prezesa GUKPPiW z dnia 16 września 1968 r. o pozbawieniu debitu komunikacyjnego publikacji „Instytutu Literackiego”, „Monitor Polski”, 1968, nr 40, poz. 284.

⁵ Zob. M. Ptasieńska-Wójcik, *Jerzy Giedroyc – Jerzy Zawieyski. Z listów 1956–1957*, „Zeszyty Historyczne”, 2003, nr 144.

⁶ A. Reisch, *Początki programu bezpośredniej dystrybucji książek w Polsce w latach 1958–1959*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2012, nr 1 (19), s. 285–302.

obdarowywanych należał np. publicysta Kazimierz Koźniewski⁷. Na łamach miesięcznika Giedroycia w okresie popaździernikowym pojawiło się oficjalnie co najmniej kilku autorów krajowych o znanych nazwiskach (Artur Sandauer, Jerzy Zagórski). Mógł tam publikować nawet swe teksty publicystyczne poseł komunistycznego Sejmu z Koła „Znak” – Stefan Kisielewski (swe demaskatorskie powieści polityczne wydawał jednak z zachowaniem ostrożności – pod pseudonimem „Tomasz Staliński”). Rychło – wraz ze wzrostem krytycyzmu „Kultury” wobec polityki Władysława Gomułki, poświadczonych kolejnymi publikacjami – krajowi autorzy zniknęli z jej łam lub pojawiali się na nich nie inaczej jak pod pseudonimami. „Kultura” stała się już kilka lat przed rokiem 1968 pismem zakazanim ze wszystkimi tego konsekwencjami – także karnymi dla tych, którzy chcieliby do niej pisywać lub przysyłać do niej informacje. Znane i opisane już w literaturze naukowej procesy Anny Szarzyńskiej-Rewskiej (1958) i Anny Rudzińskiej (1961–1962), aresztowanie Januarego Grzędzińskiego (1964), postawienie zarzutów prokuratorskich Stanisławowi Catowi-Mackiewiczowi (1965)⁸ były tego jaskrawym dowodem. Zapewne z powodu tych działań SB Giedroyc postanowił nie konsultować z autorami zmian i poprawek w tekstach, które nadsyłało z kraju. Uzgodnienia – przy rosnących trudnościach komunikacyjnych między Paryżem i Polską – stawały się coraz bardziej ryzykowne, o czym informował dyrektora RWE Jana Nowaka już 9 marca 1965 r.⁹ Ponadto, paradoksalnie, represje wymierzone w autorów „Kultury” zaostrzały na nią apetyt jako na owoc zakazany, jak to ujmował Giedroyc w liście do

⁷ K. Koźniewski, *Trzecie drogi Jerzego Giedroycia*, „Dziś”, 1994, nr 6, s. 92.

⁸ „Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!” *Procesy krajowców za kontakty z paryską „Kulturą”*, red. M. Ptasńska-Wójcik, Warszawa–Gdańsk 2006, passim (katalog wystawy); K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 159–160, 213, 310–314, 331.

⁹ J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc. Listy 1952–1998*, wybór, oprac., wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 278.

tego samego adresata (25 XI 1965)¹⁰. Ale nie zwiększały liczby egzemplarzy, które z sukcesem przekroczyły granicę PRL.

Odpowiedzi domaga się pytanie z zakresu świadomości społecznej o to, jakie kręgi inteligencji miały w latach 60. dostęp do paryskiej „Kultury” i jakie skutki powodowało jej mniej lub bardziej regularne czytanie. Zagadnienie to wydaje się niebłahe w świetle naszej wiedzy o ogromnej skali amerykańskiego projektu wysyłania do państw bloku wschodniego różnych książek, nie tylko antykomunistycznych, realizowanego przez dziesiątki lat. Czy i na ile skutecznym narzędziem zmieniania poglądów czytelników (i co za tym idzie – przyczyną zmian politycznych i społecznych) były książki?¹¹ W tej pracy nie uda się udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na to pytanie, najwyżej częściową. Na przykład mieszkająca w Warszawie Małgorzata Szpakowska, będąca od debiutu w 1960 r. człowiekiem pióra, uczestnicząca w obiegu myśli poprzez zabieranie głosu na łamach szeregu poważnych czasopism, bynajmniej nie należała do stałych odbiorców czasopisma Giedroycia:

Przed wstąpieniem w 1972 roku do Związku Literatów, gdzie „Kultura” była w czytelni, widywałam tylko jakieś pojedyncze numery. I miesięcznika, i wydawnictw. Miałam na przykład, to był niesłychany cymes – *Światło dzienne* Miłosza. W bibliotece IBL dostałam glejtu na korzystanie z książek Instytutu Literackiego, ale nie z miesięcznika. W domach moich znajomych książek „Kultury” w ogóle nie było. Zeszyty „Kultury” miewali albo niektórzy pisarze, na przykład Iwaszkiewicz, albo ci, którzy często jeździli za granicę, albo ludzie aparatu. To nie był mój świat, nie byłam z tego towarzystwa¹².

¹⁰ Ibidem, s. 280.

¹¹ Zob. wprowadzenie do pracy Alfreda A. Reisch, M. Kramer, *Book Distribution as Political Warfare*, w: A.A. Reisch, *Hot Books in the Cold War. The CIA-Funded Secret Western Book Distribution Program Behind the Iron Curtain*, Budapest–New York, s. IX–XXVIII.

¹² Szpakowska. *Outsiderka. Rozmawiają Agata Chałupnik, Justyna Jaworska, Justyna Kowalska-Leder, Joanna Krakowska, Iwona Kurz*, Warszawa 2013, s. 177.

Na swoim procesie w 1970 r. dodawała, że książki Instytutu Literackiego są dostępne w Warszawie, czyta się je i zaleca jako obowiązkowe (np. Miłosza) na studiach polonistycznych¹³. Kto je jednak miał? Adam Michnik zaświadczał, że jego grupa (Klub Poszukiwaczy Sprzeczności, późniejszy „komandosi”) czytała każdy numer miesięcznika, a szczególnie pilnie artykuły Juliusza Mieroszewskiego, kolejne odcinki dziennika Witolda Gombrowicza czy eseje Miłosza, zarazem omawiając je dokładnie¹⁴. Michnik odwiedzając w 1964 r. Giedroycia, doskonale wiedział, do kogo przybywa i czym zajmuje się Instytut Literacki. Wracając w październiku 1964 r. z Zachodu, na granicy niemiecko-polskiej został poddany dokładnej kontroli i pozbawiony kilku publikacji¹⁵. Zbiorowe lektury tych wydawnictw należały do absolutnych wyjątków w latach 60. – grupa „raczkujących rewizjonistów”, jak i kręgi intelektualistów i pisarzy były relatywnie wąskie, zamknięte dla osób z zewnątrz. Na początku dekady Oddział Warszawski Związku Literatów Polskich (ZLP) liczył wprawdzie kilkuset członków, lecz nie wszyscy pojawiali się w bibliotece ZLP i nie wszyscy byli po prostu zainteresowani publikowanymi w „Kulturze” treściami.

Wojciech Karpiński dotarł do książek Instytutu Literackiego inaczej – poprzez swego brata Jakuba. Wiosną 1956 r. razem przeczytali *Zniewolony umysł* Miłosza (trzy lata po wydaniu), pożyczony z biblioteki jakiegoś działacza PAX, ojca kolegi Jakuba¹⁶. *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego Karpiński dostał od

¹³ AIPN, 0650/25, Stenogram 6. dnia procesu, Wypowiedź osk. M. Szpakowskiej, 14 II 1970, k. 41.

¹⁴ A. Michnik, *Spotkania z Giedroyciem*, w: *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001, s. 140–141.

¹⁵ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 373.

¹⁶ W. Karpiński, *Swobodne głosy*, w: *Kultura i jej krąg 1946–1986. Katalog wystawy Czterdziestolecia Instytutu Literackiego Biblioteka Polska, Paryż 11 XII 1986 – 10 I 1987. Les Amis de Kultura*, red. G. Pomian et al., Lublin 1995, s. 28.

swego kolegi Stanisława Małkowskiego (jego rodzice przyjaźnili się z byłym ministrem Juliuszem Poniatowskim, który w 1957 r. wrócił z emigracji ze swoim księgozbiorem)¹⁷. Poznawanie tych dzieł, a także czasopism wydawanych przez Kongres Wolności Kultury („Preuves”, „Encounter”) odbywało się w aurze niemalże konspiracyjnej („Moje prywatne lektury były skryte”), także w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie¹⁸. Socjolog i filozof Marcin Król dostawał „Zeszyty Historyczne” i „Kulturę” dzięki znajomemu rodziców – dyrektorowi tejże biblioteki UW. Miesięcznik czytywał „od deski do deski”, ale mniej interesowały go polityczne wywody Mieroszewskiego, a bardziej teksty literackie i filozoficzne. Publikacje te otrzymywał na 2–3 dni, pożyczając je niekiedy swemu przyjacielowi W. Karpińskiemu. To on właśnie w 1966 r. zaprowadził M. Króla do „Lafitu”¹⁹.

Wielu innych młodych czytelników „Kultury” z lat 60. (np. Anka Kowalska) pamięta, że do lektury ustawiały się kolejki, a jej zeszyty pożyczano się niekiedy na jedną noc²⁰. Jan Krzysztof Kelus, studiujący w latach 1959–1966 prawo i socjologię na Uniwersytecie Warszawskim, wspominał:

Książki „Kultury” docierały do nas sporadycznie, zwykle pożyczone na krótko, na jakieś wariackie terminy, na przykład na jedną noc. Pamiętam, jakie piorunujące wrażenie zrobił na mnie Milovan Đilas, pierwsza pozycja wydana przez Instytut, która wpadła mi w ręce. *Nowa klasa wyzyskiwaczy* – sam tytuł tak wiele wyjaśniał. [...] Nareszcie wiedziałem, z kim mam przyjemność. Podejrzywałem, że tak to właśnie wygląda, ale brakowało mi języka do opisu politycznych realiów, w których żyłem.

¹⁷ Ibidem, s. 29.

¹⁸ W. Karpiński, *Prywatna historia wolności*, „Kultura”, 1997, nr 9, s. 112–113.

¹⁹ M. Król, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, Warszawa 2008, s. 28, 30–31.

²⁰ Anka Kowalska, córka sędziego II RP i oficera AK, jako poetka była przez lata związana ze Stowarzyszeniem PAX. A. Kowalska, *Bez znieczulenia, w: O „Kulturze”. Wspomnienia i opinie*, red. G. i K. Pomianowie, London 1987, s. 89–91. Zob. też jej portret: J. Dworzecka, *Jak kupuje PAX?*, „Kultura”, 1970, nr 7–8, s. 167.

Bełkot oficjalnej propagandy nigdy nie zrobił mi specjalnych spustoszeń w głowie, ale kontrwyjaśnienia, które oferowało moje z lekka endekoidalne środowisko rodzinne, zupełnie już mi nie wystarczały. [...] Świat nie kończył się jednak na polityce. Była także literatura. Ktoś pożyczył mi *Widziane z góry* Stalińskiego²¹.

Lektury formowały i dostarczały argumentów do analizowania rzeczywistości społeczno-politycznej, i nawet jeśli sięgały po znaną ze szkoły i peerelowskich mediów frazeologię lewicową (marksistowską), to kierowały ją przeciw PRL. Taternik i historyk Andrzej Paczkowski miał do czynienia z wydawnictwami emigracyjnymi w czasie studiów (które rozpoczął jeszcze w 1955 r., więc natrafił na popaździernikowe otwarcie Polski), ale – co należy podkreślić – nie na zajęciach akademickich. Publikacje Instytutu Literackiego nie leżały bynajmniej w lektorium Instytutu Historycznego UW. Na studiach zapoznał się m.in. z książkami George’a Orwella, *Innym światem*, *Zniewolonym umysłem*. Poza tym ktoś zachęcił go do odwiedzania biblioteki ZLP i tam od czasu do czasu czytywał „Kulturę”²². Już jako doktorant, będąc w 1963 r. w Paryżu (przy okazji wyjazdu z Klubem Wysokogórskim w Alpy), odwiedził polską księgarnię przy bulwarze Saint Germain 123 i tam wziął z pewną obawą jeden egzemplarz miesięcznika. Miał zamiar przywieźć go do Polski, ale strach przed konsekwencjami znalezienia czasopisma przez celników był silniejszy – zostawił go więc w pociągu między Zurychem i Wiedniem²³. Po paru latach Paczkowski, już jako młody pracownik naukowy, wracając ze stypendium w Paryżu (w połowie 1968 r.), próbował przewieźć przez granicę kilkanaście emigracyjnych książek. Stracił wszystkie i próby odwoływania się od decyzji urzędu celnego nie dały żadnego rezultatu²⁴. Kilka lat od niego starszy Andrzej Walicki, pracownik naukowy

²¹ J.K. Kelus, W. Staszewski, *Był raz dobry świat*, Warszawa 1999, s. 29.

²² Relacja A. Paczkowskiego.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, *Zniewolony umysł* przeczytał dopiero w 1961 r. i to bynajmniej nie w Polsce, lecz w Maisons-Laffitte, gdzie zjawił się osobiście, wracając z USA²⁵. Janusz Tazbir miał dostęp do zeszytów „Kultury” od lat 50. poprzez Bibliotekę Instytutu Historii PAN, gdzie pracował²⁶.

Leopold Unger, do 1968 r. dziennikarz „Życia Warszawy”, może służyć za przykład uczestnictwa w zgoła innym obiegu „Kultury”. Redaktor naczelny tego dziennika Henryk Korotyński po prostu dostawał z KC PZPR „Kulturę” i krążyła ona wśród członków redakcji²⁷. Zapewne miał to być rodzaj szczepionki uodparniającej dziennikarza na wpływy czasopisma antykomunistycznego. W tego rodzaju immunologicznym obiegu emigracyjnych prohibitów uczestniczyło wiele osób z kręgów partyjnych – pisarzy i dziennikarzy, pracowników różnych instytucji centralnych (częściowo więc miał rację cytowany w poprzednim rozdziale Kolczyński, że docierały one do pracowników frontu ideologicznego). Na przykład w zespole redakcyjnym „Polityki”, jak donosił w marcu 1970 r. Koźniewski, publikacje Instytutu Literackiego były „prawie oficjalnie czytane i dyskutowane”²⁸. Zakwestionowane na potrzeby procesu M. Kozłowskiego i innych książki i zeszyty „Kultury” (w liczbie co najmniej kilkudziesięciu) przechowywano jako cenny materiał dowodowy w pancernej szafie kierownika Wydziału Karnego Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Podczas rozprawy, co widać na zdjęciach, leżały na stole przed sędzią Ryszardem Bodeckim. Po godzinach pracy, gdy wracały do szafy, cieszyły się podobno wielką poczytnością wśród pracowników²⁹.

²⁵ M. Grochowska, *Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009, s. 223.

²⁶ Ibidem, s. 195.

²⁷ L. Unger, *Widziane z Brukseli. Dwaj panowie z legendy*, w: Jerzy Giedroyc, *Redaktor. Polityk. Człowiek*, s. 254.

²⁸ AIPN, 0204/23, t. 3, Notatka [TW „J”], 12 III 1970, k. 214.

²⁹ Tak wspominał jeden z jego pracowników. S. Milewski, *Proces Giedroycia per procura*, „Palestra”, 2008, nr 5–6, s. 143–151.

Drogi docierania „Kultury” do kraju były więc rozmaite i zmienne, a nawet przybliżony obieg jej egzemplarzy wydaje się dziś nie do odtworzenia. Dostępność do niej rosła im bliższe związki jej potencjalny czytelnik miał z intelektualnymi elitami kraju (jak czołówka ZLP, dziennikarze, niektóre humanistyczne instytuty naukowe) względnie z rządzącym establishmentem (KC PZPR, Sejm PRL, aparat rządowy, pracownicy MSW, zwłaszcza wywiadu). Nie miał na przykład trudności w czytaniu publikacji „Kultury” Tomasz Łubieński, taternik i literat, syn Konstantego Łubieńskiego – działacza PAX, a potem pośła Koła „Znak” w Sejmie PRL. W 1957 r. w Paryżu spotkał się nawet w obecności ojca z Jerzym Giedroyciem. Dla nich obu kontakt z Redaktorem oraz innymi postaciami emigracji starszego i młodszego pokolenia (np. Kajetanem Morawskim i jego synem Maciejem, współpracownikiem RWE) miał charakter niejako naturalny – rodziny Morawskich i Łubieńskich były spokrewnione, a Łubieński ojciec znał Giedroycia jeszcze przed wojną³⁰. Elitarny obieg „Kultury” współtworzył np. wiceprezes ZLP i członek Rady Państwa PRL Jerzy Zawieyski, który pożyczał u siebie w domu numery miesięcznika biskupowi łódzkiemu Michałowi Klepaczowi³¹.

Swobodnym dostępem do „Kultury” cieszył się Jarosław Iwaszkiewicz, niekoniecznie zresztą ją ceniący (we wrześniu 1969 r. notował o niej: „A wszystko, co tam piszą, jest złe, kłamliwe, złośliwe i podłe”³²). Jedną z jego córek, Marią Iwaszkiewiczową

³⁰ Nic więc dziwnego, że T. Łubieński przekazał wtedy Giedroyciowi do publikacji swe wiersze, napisane pod wpływem powstania na Węgrzech 1956 r. Ojciec jednak wyperswadował mu pomysł ogłoszenia ich w „Kulturze” i utwory zostały wycofane z druku dosłownie w ostatniej chwili. AIPN, 0582/20, t. 5, Protokół przesłuchania świadka T. Łubieńskiego, 18–19 VIII 1957, k. 120–126.

³¹ AIPN, 0648/125, t. 2, Notatka z podsłuchu w mieszkaniu J. Zawieyskiego, 12 I 1961, k. 346–353.

³² Cyt. za: L. Włodek, *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów*, Kraków 2012, s. 297. Iwaszkiewicz stanowił niekiedy obiekt bezpośredniego i bezpardonowego ataku współpracowników czasopisma. Zob. J. Grzędziński, *W cieniu ojca Wirgiliusza*, „Kultura”, 1967, nr 7–8, s. 11–28.

przyjaźniła się z Konstantym Jeleńskim, wieloletnim współpracownikiem Giedroycia³³.

*

W 1968 r. „Kultura” stała się pismem o niezwyklej wadze dla krajowego czytelnika, jak zwykle działo się w czasie przełomowych wypadków politycznych (1956, 1976 itp.). Nawet jeśli jej nie miał nigdy w rękę, to mógł o niej usłyszeć na falach RWE, wysłuchać na jego antenie omówień i fragmentów artykułów publikowanych na jej łamach, znaleźć tam krytyczne sądy na temat polityki PZPR (kampanii antysyjonistycznej, interwencji Wojska Polskiego w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej [CSRS]), jakie i on sam podzielał. Giedroyc przykładał dużą wagę do pozyskiwania materiałów do druku z Polski, zależało mu także oczywiście na dostarczaniu do kraju jak największej liczby egzemplarzy miesięcznika i książek przez siebie wydawanych. Z końcem 1968 r., być może z powodu wspomnianego wyżej zarządzenia przeznaczonego dla służb celnych, pojawiły się kłopoty z docieraniem czasopisma do kraju, a co za tym idzie – przysyłaniem zwrotnym wartościowych tekstów do redakcji. 18 grudnia 1968 r. dyrektor polskiej rozgłośni RWE ostrzegwał listownie Giedroycia, że MSW otrzymało specjalne środki na wzmożenie niejawniej działalności przeciwko RWE i „Kulturze”. Zdaniem Nowaka-Jeziorańskiego funkcjonariusze w te działania zaangażowani mogli włamywać się do skrzynek pocztowych, biur, kas ogniotrwałych. „Zwiększy się również ilość wizyt i listów prowokacyjnych”³⁴ – dodawał. Po marcu 1968 r., a zwłaszcza po sierpniu 1968 r., granica PRL stała się wyraźnie szczelniejsza, a aparat państwowy realizował przedstawione w poprzednim rozdziale

³³ Jerzy Giedroyc, *Konstanty A. Jeleński. Listy 1950–1987*, wybór, oprac., wstęp W. Karpiński, Warszawa 1995, s. 395 (list K. Jeleńskiego do J. Giedroycia, 30 VIII 1969).

³⁴ J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc*, s. 298.

dyrektywy partyjne mające na celu zwalczanie wszelkich przejawów dywersji ideologicznej. Ogromnej wagi nabierało doświadczenie czesko-słowackiej wiosny, oceniane przez solidarne z ZSRR partie komunistyczne jako efekt wpływów rewizjonistycznych, czyli braku ideologicznej czujności. Nie można zapomnieć także tego, że środowiska odbierające do 1968 r. w Polsce „Kulturę” były zastraszone, zniechęcone do aktywności, a niekiedy przygotowywały się do emigracji.

Transfer książek na linii emigracja – kraj stał się jednym z tematów, o które zahaczała ankieta „Kultury”, ogłoszona wiosną 1968 r.³⁵ Redakcja otrzymała odpowiedzi od 185 respondentów. Z tej liczby jedynie 46 wysyłało książki do Polski, do rodzin i przyjaciół (nie pytano dokładnie o kategorie przesyłanych publikacji). Inni z ankietowanych przyznali, że też tak kiedyś czynili, ale książki nie dochodziły, więc zrezygnowali z tej formy kontaktu z krajem. Książki wysyłano więc okazją, tj. przez osoby wracające do Polski albo przez gości jadących do PRL, ale „ilość chętnych do zabierania książek stale maleje, jak to wielu respondentów zaznaczyło”³⁶.

Funkcjonariusze MSW zajmujący się emigracją mieli świadomość, że działalność wydawnicza „Kultury” jest na różne sposoby sponsorowana, z czego najpopularniejsze było wykupywanie pewnej części nakładu jej publikacji (miesięcznika i książek) w celu wysłania go do Polski względnie rozdawania przyjeżdżającym z kraju turystom. Kolczyński pisał, że

Amerykanie szczególnie chętnie subwencionują niektóre wydawnictwa emigracyjne, te zwłaszcza, które mogą być przemycane do krajów socjalistycznych i wykorzystane dla celów dywersji ideologicznej. Dzięki subwencjom amerykańskim działają np. takie pisma emigracyjne, jak „Kultura”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Wiadomości”.

³⁵ Ankieta „Kultury”: *czytelnictwo na emigracji*, „Kultura”, 1968, nr 3, s. 159.

³⁶ S. Zarzewski, *Czytelnictwo na emigracji w r. 1967 (dok.)*, „Kultura”, 1969, nr 4, s. 29.

Dzięki tym subwencjom możliwa jest kontynuacja serii wydawnictw książkowych „Kultury” i niektórych innych emigracyjnych firm wydawniczych, specjalizujących się w wydawaniu polskich tłumaczeń czołowych pozycji zachodniej literatury antykomunistycznej, bądź też „rodzimej” twórczości polskich antykomunistów. Organizacje amerykańskie z reguły zakupują „na pniu” część nakładów tych czasopism i książek, a następnie organizują ich nielegalny przemysł do Polski³⁷.

Trudno ocenić, czy esbecy wiedzieli, jak duże trudności budżetowe miał zawsze Instytut Literacki, jak niewielkimi kwotami dysponował i jak trudno było mu pozyskać subwencję celową (zwłaszcza że Giedroyc na pierwszym miejscu stawiał zawsze niezależność Instytutu Literackiego, a nie jego materialne powodzenie). Nie wiemy, czy wywiad polski wiedział już wówczas o roli, jaką w systemie wysyłania książek z Zachodu przez „żelazną kurtynę” pełnił Press and Special Projects Division (PSPD) Komitetu Wolnej Europy (oficjalnie działający jako International Advisory Council w Nowym Jorku, potem – pod nazwą International Literary Centre)³⁸. W każdym razie w 1968 r. szef PSPD George Minden odnotowywał wzrost całkowitej liczby wysłanych z sukcesem do krajów bloku wschodniego książek, ale był zarazem świadom, że odpowiada za to atmosfera wolności w Czechosłowacji, dzięki której pękły bariery strachu i wzrósł w społeczeństwie apetyt na zachodnie książki (nie tylko polityczne, ale też naukowe itp., gdyż akcja wysyłkowa obejmowała wiele rodzajów druków w wielu językach, łącznie z albumami malarskimi itd.)³⁹. Minden raportował, że w Polsce w 1968 r.

³⁷ AIPN, 430/16, J. Kolczyński, *Dywersja ideologiczno-polityczna imperializmu*, Warszawa 1967, s. 121.

³⁸ Akcję przesyłania książek, z uwzględnieniem zwłaszcza lat 60., 70. i 80., opisuje P. Sowiński, *Europa George'a Mindena*, „Wolność i Solidarność”, 2013, nr 5, s. 168–181. O dekadzie gomułkowskiej, zob. A.A. Reisch, *Hot Books in the Cold War*, s. 73–86 (rozdz. „The Book Project Reaches New Heights. The Golden Age of the 1960s”).

³⁹ W 1968 r. książki z Zachodu w Polsce odbierało 11 860 osób prywatnych i aż 22 700 w Czechosłowacji, co – przy uwzględnieniu odmiennych potencjałów

indywidualnych odbiorców było tylko 11 860 i 1400 instytucjonalnych, podczas gdy rok wcześniej więcej – odpowiednio 12 760 i 1800⁴⁰.

Jesienią 1968 r. Kozłowski wysłał do „Kultury” swój pierwszy artykuł, który odbił się szerokim echem na emigracji i w kraju. Pisał w nim m.in. o czytelnictwie „Kultury”:

mimo że książki „Kultury” w Paryżu czy Londynie otrzymać można bez trudu, decyduje się niewielu. Już to, że procent mieszkańców Polski bywających w tych stolicach jest niewielki, ale nawet ci, którzy bywają, tak są wyczerpani walkami o paszport i tak są z niego dumni, że o każdej czynności mogącej ich go pozbawić myślą jak diabeł o święconej wodzie; jedyną koncesją bywają płaszczce ortalionowe czy swetry bliźniaki. Wokół czytowania wydawnictw „Kultury” powstała atmosfera ciężkiego przestępstwa i mimo że nie oparta na żadnych realnych faktach, zapadła głęboko w świadomość podróżujących z Polski rodaków. Owszem, były już procesy o „Kulturę”, jednak w każdym z tych wypadków chodziło o coś zupełnie innego, a doświadczenia uczą, że wielu takich, którym kilkakrotnie bibułę skonfiskowano, podróżuje swobodnie, inni zaś, bojący się nawet wejścia do polskiej biblioteki, zadawała się muszą Mazurami czy Sopotem. Jednak atmosfera ta, umiejętnie przez propagandę krajową hołubiona powoduje, że szmuglując bibułę strzec się trzeba nie tylko celników-ubeków, lecz także niejednokrotnie współtowarzyszy podróży⁴¹.

W słowach tych wolno widzieć nawiązanie do własnych doświadczeń autora usiłującego przywozić z zagranicy, ze swych podróży turystyczno-sportowych, bezdebitowe publikacje. Kozłowski zachęcał czytelników do ryzyka wiążącego się przemycaaniem wydawnictw, bagatelizując konsekwencje, które dotknęły w niedalekiej przeszłości krajowych kolporterów „Kultury”. On sam i bliskie mu osoby miały na tym polu niemałe osiągnięcia, które

demograficznych obu krajów – oznacza blisko czterokrotną różnicę między nimi i uzmysławia skalę zmian, które zachodziły wtedy u południowego sąsiada PRL. A.A. Reisch, *Hot Books in the Cold War*, s. 81.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ J. Matis [właśc. M. Kozłowski], *Krajowiec wśród emigrantów*, „Kultura”, 1969, nr 1–2, s. 172–173.

odnotowano w aktach Urzędu Celnego w Łysej Polanie. Jemu samemu wiosną 1968 r. odebrano na granicy 12 różnych publikacji „Kultury” (pięć zeszytów czasopisma, siedem książek), a trzy lata wcześniej, w 1965 r., jego przyjacielowi taternikowi Andrzejowi Mrozowi – aż 16 egzemplarzy, w 1966 r. Barbarze Kozłowskiej – 15 egzemplarzy. W grudniu 1967 r. Mróz stracił na granicy w Łysej Polanie kolejnych sześć książek (za co na krótko zastrzeżono mu paszport, ale rozporządzenie cofnięto z uwagi na ojca – kuratora szkolnego i członka PZPR)⁴². 20 grudnia 1968 r. na granicy jugosłowiańsko-węgierskiej celnicy znów zakwestionowali wspólnie podróżującemu rodzeństwu i Mrozowi pewną liczbę publikacji Instytutu Literackiego⁴³. Ile dokładnie obaj (i siostra Macieja Barbara) z sukcesem wwieźli tego rodzaju towaru przed sprawą „taterników” – nie wiadomo. Kto jeszcze trudnił się podobnym do tego intelektualnym przemytem – niełatwo orzec. Na pewno niektórzy marynarze polskiej floty handlowej.

Trudno powiedzieć, czy w MSW istniały określone procedury wyciągania konsekwencji wobec osób importujących w bagażniku samochodu czy walizce publikacje emigracyjne. Dla jednych taki proceder kończył się jedynie konfiskatą, niektórych zapewne dotyczyły inne ograniczenia (wstrzymanie paszportu mogło być także stosowane). Na pewno SB nie traktowała łaskawie przekazywania takich publikacji z rak do rąk, czyli ich kolportażu. W sprawach karnych przeciwko Jackowi Kuroniowi i Karolowi

⁴² AIL ML, OH 029, t. 4, Wykaz osób przekraczających granicę (wjazd do PRL), którym Urząd Celny w Łysej Polanie zakwestionował czasopisma oraz literaturę o treści antysocjalistycznej, 8 VII 1969, s. nlb. (wykaz zestawiony przez SB ujmuje w sumie 14 osób przemycających druki w II połowie lat 60. i to tylko przez jedno przejście graniczne); AIPN, 01521/1221, t. 1, W. Komorowski, H. Szyszczowski, *Rozpracowanie emisariuszy*, s. 42–43.

⁴³ AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka dot. A. Mroza, 26 IV 1969, k. 22–23 (notatka powstała później, została przedatowana). O konfiskacie wspomina się w akcie oskarżenia. AIPN, 0582/20, t. 15, Akt oskarżenia przeciwko M. Kozłowskiemu i innym, 24 XII 1969, k. 28.

Modzelewskiemu z lat 60., przy okazji różnego rodzaju działań operacyjnych wobec „komandosów” egzemplarze „Kultury” czy książek z serii „Biblioteka «Kultury»” były nieustannie przechwytywane i konfiskowane, ale też wśród tych właśnie osób, uczestników rodzącej się opozycji, budziły największe, nieomal zawodowe, zainteresowanie. Dość swobodnie czytano je i omawiano w środowisku literackim, gdzie tlił się stale potencjał opozycyjny (SB obwiniała wręcz „Kulturę” o inspirowanie działań Klubu Krzywego Koła, *Listu 34* z 1964 r. oraz *Listu otwartego do Partii* Kuronia i Modzelewskiego z 1965 r., o protestach społecznych Marca '68 nie wspominając)⁴⁴. Ale nie tylko elity czytały Giedroyciowe pismo. Odmienny od prezentowanego przez Kozłowskiego obraz czytelnictwa „Kultury” dała polemizująca z nim młoda publicystka krajowa, ukrywająca się pod do dziś nierozszyfrowanym pseudonimem „Paulina Preiss”. W odpowiedzi na artykuł *Krajowiec wśród emigrantów* pisała, że dostępne w kraju egzemplarze książek i miesięcznika są owszem nieliczne, ale wywierają wielki wpływ, na tyle wielki, „by w całych, wcale [...] nie izolowanych, kręgach społeczeństwa, równoważyć przytłaczające oddziaływanie oficjalnej propagandy”⁴⁵. Egzemplarze przechodzą z rąk do rąk, docierają przede wszystkim do „zaangażowanych”, choć niekiedy z wieloletnim opóźnieniem (np. ona sama dopiero 10 lat po wydaniu przeczytała *Zniewolony umysł*, tj. w 1963 r.). Preiss przekonywała, że czytelnicy „Kultury” należą do grona liderów opinii w swoich środowiskach, a ona sama miała znać aż kilkadziesiąt takich osób z dużych i małych miejscowości – szukających przemyconych egzemplarzy, czytających je jak się da i gdzie się da, prowadzących z „Kulturą” prywatny dialog. Mieli to być reprezentanci inteligencji różnych profesji, szczególnie dziennikarze i pisarze, dla których liczyły się

⁴⁴ Zob. AIPN, 1633/2091, E. Chuchnowski, *Oddziaływanie paryskiej „Kultury” na środowisko intelektualne Warszawy w latach 1964–1969*, Warszawa 1978, s. 23–29.

⁴⁵ P. Preiss, *Dialog trwa!*, „Kultura”, 1969, nr 3, s. 53–58.

recenzje, „Czarna lista” (aktualizowany stale wykaz wyjątkowo podłych publikacji krajowych) i podobne działy miesięcznika. Publicystka wątek ten kończyła optymistycznie:

„Kultura” daje ludziom w kraju poczucie, że to co nazwiemy skrótowo „myślą polską”, lub polską kulturą, czy polskim życiem umysłowym, nie musi zamykać się za drutami okalającymi obóz zniewolonych umysłów, ginąć w szufladach, lecz ma szansę dotarcia do innych w świecie i w kraju, wywierania wpływu, utrwalenia. Ta świadomość jest jednym z istotnych czynników broniących przed apatią, pobudzających do myślenia i tworzenia⁴⁶.

Giedroyc miał oczywiście interes w publikowaniu tego typu pochwał pod adresem prowadzonego przez siebie miesięcznika, ale nie można negować wartości świadectwa Preiss.

Polityka uszczelniania granic, zastraszania i represjonowania przynosiła jednak negatywne skutki dla czytelnictwa „Kultury” w PRL. W swych zeznaniach Jan Krzysztof Kelus podawał, że gdy na początku 1969 r. rozmawiał z Andrzejem Mrozem na temat jej czytania, to musiał mu się poskarżyć, iż nie miał jej już od roku w ręku. Zdaniem Kelusa po Marcu '68 Polacy bali się ją przywozić z zagranicy, w związku z czym „prawie jej nie ma w kraju”⁴⁷. Fakt, że obywatele PRL w tym okresie nawet za granicą zachowywali się inaczej niż kilkanaście lat wcześniej, potwierdzała działaczka emigracyjna Maria Danilewicz-Zielińska, kierowniczka Biblioteki Polskiej w Londynie. W swoim przeznaczonym dla Adama Rudzkiego sprawozdaniu (zawiadującego z polecenia Mindena wysyłką książek do Polski) pisała:

W roku sprawozdawczym 1969/70 sytuacja kształtowała się i n a c z e j niż w latach poprzednich. Przyjeżdżający wypowiadają zgodnie pogląd, że „jest jeszcze gorzej”, są ostrożni i zastraszeni. Z wypowiedzi ich

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ AIPN, 0204/23, t. 12, Protokół przesłuchania podejrzanego J.K. Kelusa, 9 VIII 1969, k. 36.

wynika, iż powstrzymują się od uwag o programach radiowych, których niewątpliwie słuchają; są nawet na obszarze Wielkiej Brytanii w stałej obawie o konsekwencje lekkomyślnie wypowiedzianej uwagi lub sądu. Rzadko operują konkretnymi nazwiskami, a nawet nazwami miejscowości. Proszą o dyskrecję w stosunku do tego, co powiedzieli, choć są to przeważnie rzeczy znane z prasy i radia⁴⁸.

Zachodzący do Polish Library przybysze prosili o wydawnictwa „Kultury”, ale raczej z zamiarem przeczytania ich na miejscu⁴⁹.

Zgłaszający się po książki boją się podawać nazwiska, przychodzą w pojedynkę, spędzają długie godziny na przeglądaniu książek. Są b. ostrożni, gdy idzie o zabieranie książek ze sobą, wyraźnie boją się konsekwencji rewizji. Czytają, by „zapamiętać” i powtórzyć innym⁵⁰.

Być może w powyższych słowach Danilewiczowej i danych przytaczanych przez Mindena dla swoich zwierzchników z administracji amerykańskiej jest zawarta odpowiedź na pytanie, dlaczego działania Kozłowskiego i jego nie we wszystkich szczegółach przemyślane plany dostarczania do Polski wydawnictw „Kultury” znalazły tak dużą akceptację Giedroycia, że zdecydował się je bezwarunkowo i aktywnie poprzeć, nie szczędząc środków pieniężnych (proporcjonalnych do swych nie tak wielkich przecież możliwości).

⁴⁸ M. Danilewicz-Zielińska, *Uwagi o działalności Biblioteki Polskiej w Londynie na odcinku współpracy z International Advisory Council*, 16 VI 1970, s. 1 (dokument ze zbiorów Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie udostępniony mi przez Pawła Sowińskiego). O szczegółach akcji zob. wspomnienie: M. Rudzki, *Akcja masowych przekazów książek do Polski w latach 1956–1994*, „Zeszyty Historyczne”, 2000, nr 134, s. 217–224.

⁴⁹ M. Danilewicz-Zielińska, op. cit., s. 4.

⁵⁰ Ibidem, s. 5.

ROZDZIAŁ TRZECI

Korzenie i polityczna inicjacja bohaterów

Maciej i Barbara Kozłowscy

Rodzice Macieja pobrali się w 1939 r. Ojciec Macieja, Jan, inżynier rolnik, w 1944 r. został aresztowany przez Niemców za udział w konspiracji niepodległościowej i rozstrzelany. Jego żona, Maria (ur. 1906), z d. Amouraux, studiowała biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskała tam dyplom (1929) i doktorat (1933) oraz stanowisko asystenta (1932–1937). Wykładała potem w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (1937–1939). W 1940 r. urodziła córkę Barbarę, a w 1943 r. – syna Macieja. Od 1946 r. Maria Kozłowska pracowała na UJ, a potem jako wykładowczyni na wyłonionej z UJ Wyższej Szkole Rolniczej, dochodząc z czasem do stopnia docenta (1964)¹. Zajmowała się naukowo warzywnictwem. Rodzinny majątek został utracony w wyniku reformy rolnej. Nie bez znaczenia dla etosu rodzinnego był fakt, że brat Jana, Leon Kozłowski, archeolog i profesor Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, w latach 1934–1935 piastował funkcję premiera rządu RP. Bratanek poświęcił

¹ AIPN, 0582/20, t. 10, Notatka napisana na podst. akt osobowych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego dot. M. Kozłowskiej, 30 V 1969, k. 64–65; AIPN Kr, 07/4481, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Kozłowskiej, 16 VI 1969, k. 135–136; K. Kozłowski, M. Komar, *Historia z konsekwencjami*, Warszawa 2009, s. 22–25.

mu po latach książkę². W rodzinie żywe były tradycje piłsudczykowskie, a więc zdecydowanie antykomunistyczne, a jej etos miał charakter wyraźnie ziemiański i inteligencki – np. Maria Kozłowska przez wiele lat przyjaźniła się z małżeństwem Anną i Jerzym Turowiczami (nieдалеко ich dworku w Goszycach znajdował się majątek Kozłowskich)³ oraz Estreicherami, sąsiadami w podkrakowskiej Woli Justowskiej⁴.

Maciej uczęszczał do Liceum im. J. Kochanowskiego, do czasu przeniesienia do Nowej Huty w 1968 r. mieszczącego się w śródmieściu Krakowa. Dzięki tej centralnej lokalizacji do szkoły chodziły dzieci z wielu rodzin inteligenckich miasta⁵. W II połowie lat 50. zaangażował się w działalność harcerską animowaną przez byłych członków Szarych Szeregów. Po zdaniu matury w 1960 r. podjął studia archeologiczne na UJ (zainteresowany przeszłością, historię uważał za skażoną ideologicznie, archeologia wydawała mu się wolna od ograniczeń politycznych⁶). W ankiecie wypełnionej przez komisję egzaminacyjną UJ tak go scharakteryzowano: „Pewna skłonność do przesadnego i afektownego sposobu wyrażania myśli. [...] Środowisko inteligenckie. Duże zamiłowanie do czytelnictwa naukowo-literackiego”⁷.

² M. Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrajca czy ofiara*, Warszawa 2005.

³ Relacja M. Kozłowskiego; relacja 2. M. Kozłowskiego.

⁴ Diarysta, nielubiący wyraźnie swego młodego sąsiada, notował (27 V 1969): „Nie chciał pracować, ciągle jeździł po świecie, polował na jakieś stypendia, na jakieś nadzwyczajne dochody byle nie poddać się żadnej dyscyplinie. Ideowości w nim nie dostrzegłem” (K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. 4: 1967–1972, Kraków 2004, s. 397).

⁵ Zob. „Szkola uczy i wychowuje” – rozmowa z panem Edwardem Łysikiem, dyrektorem III LO im. J. Kochanowskiego w Krakowie w latach 1968–1989, www.3liceum-krakow.pl/ucz_monografia_2.php [02.02.2014].

⁶ Relacja M. Kozłowskiego; relacja 2. M. Kozłowskiego.

⁷ BJ, AUJ, WFH 237, Ankieta indywidualna kandydata na 1. rok studiów, 10 VI 1960, s. nlb.

Studia okazały się bardzo aktywnym okresem w jego życiu. Był wiceprzewodniczącym Sekcji Taternickiej przy Radzie Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich w Krakowie (stąd wolno wnioskować, że po prostu należał do ZSP – organizacji, dzięki której głównie pozyskiwano środki na wyjazdy). Jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności wstąpił do Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego⁸. Jako autor debiutował wcześniej, próbując swych sił – jak wielu innych taterników – w prozie literackiej o tematyce górskiej i relacjach z wypraw. Od 1962 r. publikował w powielaczowym piśmie „Taterniczek”, wydawanym przez Koło Krakowskie. Jego przesłane w 1964 r. na konkurs tygodnika „Świat” opowiadanie o zdobywaniu Kazalnicy zostało wyróżnione i wydrukowane⁹. Plon wyjazdu na trzytygodniowy alpinistyczny obóz do Grecji w 1965 r. stanowiły: kilka tekstów zamieszczonych w „Filomacie” – czasopiśmie miłośników starożytności¹⁰, relacja w „Taterniku”¹¹ oraz jedno opowiadanie w poczytnym wówczas tygodniku „Światowid”¹². W 1963 i 1965 r. Maciej Kozłowski kierował nawet pracami archeologicznego koła naukowego¹³. W czerwcu 1966 r. skończył studia (pracę magisterską poświęcił macedońskim tetradrachmom ze zbiorów krakowskiego Muzeum Narodowego i otrzymała ona bardzo dobrą notę)¹⁴. Archeologia nie stała się jednak jego powołaniem, gdyż prawdziwą pasją było już wówczas taternictwo.

⁸ Na ogłoszonej pod koniec 1961 r. liście członków nie ma go, podobnie jak A. Mroza i M. Włodka. Zob. *Sprawy Klubu Wysokogórskiego „Taternik”*, 1961, nr 4, s. 213–217.

⁹ M. Kozłowski, *50 godzin na Kazalnicy*, w: *44 opowiadania prawdziwe*, wybór K. Dziewanowski, Warszawa 1967, s. 83–88.

¹⁰ Zob. M. Kozłowski, *Mykeny*, „Filomata”, II 1966, nr 195, s. 276–285.

¹¹ M. Kozłowski, *W górach Grecji*, „Taternik”, 1965, nr 3–4, s. 100–101.

¹² Idem, *Tron Zeusa*, „Światowid. Magazyn Turystyczny”, 1965, nr 43, s. 12.

¹³ AUW, WDNP/ID–4, 64856, Życiorys M. Kozłowskiego, 25 VI 1966, s. nlb.

¹⁴ BJ, AUJ, WFH 237, Protokół komisji egzaminu magisterskiego, 17 VI 1966, s. nlb. Egzaminatorami byli profesorowie Maria Ludwika Bernhard i Józef Wolski.

Okazało się bowiem, że Maciej należy do czołówki młodego pokolenia zdobywców gór. Już w 1961 r. mógł udać się z polskimi taternikami do Norwegii, potem także do kilku innych krajów. Wyjazdy takie nie miały charakteru indywidualnego, lecz grupowy, właściwie na poły służbowy, gdyż stanowiły wyraz uznania dla umiejętności wspinaczkowych¹⁵ i zachętę do podejmowania dalszych wyzwań (o składzie ekip decydował Zarząd Główny Klubu Wysokogórskiego). Prokurator nie omieszkiał przypomnieć tych wypraw sportowych w akcie oskarżenia, pokazując tym samym, że oskarżony korzystał z większych niż inni obywatele PRL możliwości podróżowania¹⁶. Istotnie w I połowie lat 60. na dłuższe wyjazdy zagraniczne mogli sobie pozwolić nadal nieliczni, rzadko miały one czysto prywatny charakter¹⁷. Niemniej i wyjazd takiego rodzaju udał się Maciejowi.

Otóż w listopadzie 1963 r. wybrał się on do Wielkiej Brytanii, biorąc roczny urlop dziekański na UJ. Korzystając z kontaktów rodzinnych i znajomości, przebywał w Londynie do sierpnia następnego roku¹⁸. Siłą rzecz obracał się w kręgach mieszkających tam Polaków. Został przedstawiony gen. Władysławowi Andersowi i „Londyńczykowi”, czyli Juliuszowi Mieroszewskiemu. Ponadto – jak po latach ujawnił – wysłał stamtąd kilka opraco-

¹⁵ Maciej Włodek na poły żartobliwie twierdzi, że Kozłowski wspinał się w sumie nie najlepiej – był krótkowidzem, miał słabą orientację w terenie, co nadrabiał optymizmem. Relacja M. Włodka.

¹⁶ AIPN, 0582/20, t. 15, Akt oskarżenia przeciwko M. Kozłowskiemu i innym, 24 XII 1969, k. 19. Sam bohater skromnie uważa, że duża liczba jego wyjazdów klubowych wynikała ze znajomości jęz. angielskiego. Relacja 2. M. Kozłowskiego.

¹⁷ D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa, 2010, s. 141–176. O podróżach służbowych i naukowych uwagi z autopsji, zob. M. Kula, *Mimo wszystko: bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010, passim.

¹⁸ Zaproszenie uzyskał dzięki staraniom swej krakowskiej nauczycielki jęz. angielskiego – Aleksandrze Retinger, byłej żonie samego Józefa Retingera. Relacja 2. M. Kozłowskiego.

wań do RWE (zapewne relacji na temat życia w PRL – spraw bezpośrednio mu znanych z doświadczenia)¹⁹. Poza tym uczył się języka angielskiego, pracował, uczęszczał nawet na zajęcia na temat kultury Indii w Institute of Archeology. Potem podróżował po Francji i Włoszech²⁰. Pobyt zagraniczny nabrał wyraźnego charakteru formacyjnego, gdy taternik, wracając do kraju, w październiku 1964 r. złożył w Paryżu wizytę samemu Jerzemu Giedroycowi. Jak wyjaśniał podczas śledztwa, po prostu zapragnął porozmawiać z szefem Instytutu Literackiego o emigrantach i emigracji, ponieważ zetknął się w Anglii z paryską „Kulturą”. W kręgach emigrantów, w londyńskim Ognisku Polskim wiele się o tym piśmie i jego twórcy mówiło, nie zawsze w pochlebnym tonie²¹. Kozłowski tymczasem przeżył dzięki miesięcznikowi iluminację, jak to po latach ujmował: „Wprawdzie nigdy komuny nie kochałem i raczej nie miałem co do niej złudzeń, ale moje myślenie było bardzo chaotyczne i niezdarne. Dopiero lektura szkiców Mieroszewskiego, prozy Herlinga-Grudzińskiego wszystko uporządkowała”. Młody człowiek zapragnął złożyć Giedroycowi hołd²². Giedroyc odbył więc z nim długą rozmowę na tematy polityczne (inne zagadnienia Redaktora na ogół nie interesowały). Warto zaznaczyć, że w spotkaniu wzięła udział także siostra Macieja, Barbara, czego jej brat nie ujawnił podczas śledztwa i aresztowania. Redaktor dał rodzeństwu pewną liczbę książek i egzemplarzy „Kultury” (które po przewiezieniu do Polski

¹⁹ Ibidem; AO, III/195, A. Rzegocki, *Maciej Kozłowski* (niepublikowany biogram), [b.d.], s. nlb.

²⁰ AUW, WDNP/ID – 4, 64856, Życiorys M. Kozłowskiego, 25 VI 1966, s. nlb.

²¹ AIPN, 591/1, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 11 VIII 1969, k. 13. O różnicach między emigracyjnym Londynem i „Kulturą”, zob. R. Habielski, *Mapa Maisons-Laffitte (Giedroyc i Londyn)*, w: *Jerzy Giedroyc: kultura, polityka, wiek XX. Debaty i rozprawy*, red. A. Mencwel et al., Warszawa 2009, s. 339–367.

²² K. Burnetko, *Do plecaka i przez Tatry*, „Promieniści”, 1989, nr 16 (127), s. 1.

miały się cieszyć dużą poczytnością wśród znajomych i złożyły na małą prywatną biblioteczkę)²³. Zapewne Kozłowski przedstawił się Redaktorowi nie tylko jako student ciekawy świata i sławnej, a dość trudno dostępnej nad Wisłą „Kultury”. Mógł wspomnieć o swym najbliższym kuzynie – Krzysztofie Kozłowskim, pracowniku redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Postać zaś jego stryja, premiera rządu RP, prawdopodobnie była osobieście znana Giedroyciowi, gdyż w czasie jego urzędowania on sam już niezwykle aktywnie uczestniczył w polskim życiu politycznym²⁴. Jesienią 1964 r., w tym samym mniej więcej czasie złożył Giedroyciowi wizytę Adam Michnik, animator Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, przybywający z bagażem zupełnie innej tradycji politycznej niż krakowski wspinacz²⁵. Wizyty tych dwóch młodych ludzi w redakcji „Kultury” zaważyły potem na ich drodze życiowej.

Od lipca do października 1966 r. Maciej Kozłowski uczestniczył w czwartej polskiej wyprawie w Hindukusz Afgański, organizowanej przez Koło Krakowskie Klubu Wysokogórskiego (w składzie siedemnastoosobowej ekipy byli m.in. Andrzej Heinrich, Andrzej Mróz, Jerzy Potocki i Lucjan Saduś; poza tym małżeństwo Francuzów i Belg). Część uczestników udała się do Afganistanu wylądowaną sprzętem i zapasami ciężarówką Star 66 – drogą lądową przez Turcję i Iran. Zaledwie 13 lat wcześniej została zdobyta Czomolungma. Himalaizm – nie tylko polski – znajdował się na pionierskim jeszcze etapie. Na mapach wysokich gór widniały ciągle niezbadane obszary. Taternicy krakowscy zdobyli kilka szczytów i kosztowna, długo przygotowywana wyprawa mogłaby zostać uznana za wielki sukces, gdyby nie śmierć

²³ AIL ML, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 8 VIII 1967, s. nlb. List został, co nie było przypadkiem, wysłany z Nicei. Jego autor przypominał adresatowi wizytę sprzed trzech lat.

²⁴ M. Żebrowski, *Jerzy Giedroyc. Życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012, passim.

²⁵ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 371.

w lawinie jednego z Polaków – J. Potockiego, twórcy „Taterniczka”²⁶. Niemniej należy odnotować, że w sierpniu 1966 r. Kozłowski z dwoma towarzyszami dokonał pierwszego wejścia na trudno dostępny szczyt Sad Isztrag (5859 m n.p.m.) w niezbadanej partii gór, co uznał za swe największe osiągnięcie, większe nawet niż stanięcie wraz z kilkoma innymi uczestnikami wspinaczki na Noszaku kilka dni później, co było czwartym w historii wejściem na tę ogromną górę (7492 m n.p.m.)²⁷.

*

Pod koniec studiów Kozłowski zwrócił na siebie uwagę SB jako człowiek oprowadzający po Krakowie zagraniczne wycieczki, znający język angielski i bywały za granicą, a także jako... brat swej siostry (o czym piszę dalej). Z tego czasu pochodzi wniosek SB o zezwolenie na opracowanie kandydata na tajnego współpracownika²⁸. W maju 1966 r. podczas spotkania w krakowskim hotelu „Grand” Maciej, jak napisano w dokumentacji ewidencyjnej, został „pozyskany do współpracy” z SB „na zasadzie dobrovolności”²⁹. Oznaczało to mniej więcej tyle, że ów „tajny współpracownik” nie został przez SB przekupiony, lecz drogą perswazji i różnego rodzaju nacisków (przypuszczalnie szantażu paszportowego) skłoniony do dalszych spotkań z oficerem. Jak odnotowano w dokumencie SB, miał on zobowiązać się wobec MSW do

²⁶ A. Chowański, M. Kozłowski, *Hindukusz 1966*, „Taternik”, 1966, nr 3–4, s. 104–106; M. Kozłowski, *Dziennik hindukuski*, „Dziennik Polski”, 20–21 XI 1966, s. 4; R. Śledziwski, *IV Polska wyprawa w Hindukusz*, „Taternik”, 1967, nr 2, s. 59–64.

²⁷ M. Kozłowski, *Sad Isztrag*, „Taternik”, 1967, nr 1, s. 65–67; A. Mróz, *Akcja „Noszak”*, „Taternik”, 1967, nr 1, s. 71–74.

²⁸ AIPN Kr, 00111/9, t. 1, Wniosek o zezwolenie na opracowanie kandydata na TW, 20 I 1965, k. 18–19. Sprawę tej „współpracy” opisał ogólnie Roman Graczyk w artykule: *Historia pewnej ucieczki*, „Tygodnik Powszechny”, 2010, nr 2, s. 22–23.

²⁹ AIPN Kr, 00111/9, t. 1, Ankieta TW „Witold”, k. 8.

tego, że pełniąc rolę tłumacza na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Krakowie, będzie nawiązywał kontakty z cudzoziemcami³⁰. Niedługo potem SB straciła ze „zwerbowanym” kontakt, gdyż ten, jak wspomniałem, przez parę miesięcy przebywał w Azji, gdzie siłą rzeczy był nieuchwytny dla aparatu bezpieczeństwa. Po powrocie do kraju zamieszkał faktycznie w Warszawie, gdzie zaczął uczęszczać na podyplomowe Studium Dziennikarstwa UW. Trzeba zauważyć, że kilka lat przed Marcem '68 nie istniała żadna zorganizowana opozycja wobec PRL, a kręgi niezadowolonych obejmowały pisarzy, intelektualistów, część duchowieństwa katolickiego, czyli wąskie grono ludzi bardziej świadomych niż inni zasad funkcjonowania systemu politycznego. Znamienne, że Kozłowski relacjonując w liście do Giedroycia nastroje panujące na polskim obozie alpinistycznym w Chamonix w sierpniu 1967 r., pisał, że wbrew pozorom proces Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego o *List otwarty* nie elektryzuje środowiska, nawet studenckiego: „Mała stabilizacja i konformizm są bez porównania większe, niż można sobie to we Francji wyobrazić”³¹. Ponadto przed Marcem '68 rozmowy obywateli PRL (zwłaszcza tych młodych, niedoświadczonych bezpośrednio rodzinnie przez skutki terroru stalinowskiego) z przedstawicielami SB uchodziły za przykry obowiązek, a aparat MSW stwarzał pozory cywilizowanej służby państwowej, która zerwała z okresem „błędów i wypaczeń”.

Kazimierz Wierzyński, poeta żyjący na emigracji, czuł znakomicie epokę i te dwuznaczne moralnie realia PRL. W wierszu *Moralitet o czystej grze* z tomu *Czarny Polonez* pisał:

[...]

Dawniej nocne pukanie do drzwi,

Teraz czekamy w południe, najlepiej prywatnie,

³⁰ Ibidem, Wniosek o zatwierdzenie dokonanego pozyskania TW „Witold”, 30 V 1966, k. 28–29.

³¹ AIL ML, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 16 VIII 1967, s. nlb.

Dawniej godzinami twarzą do ściany,
 Teraz prosimy siadać, pomówmy poufnie,
 Dawniej piwnica, karetka i przepadł,
 Teraz niech pan się zastanowi, bo jakże inaczej,
 Czasy unormowane, nie jest tak źle [...]
 Pan widzi, wszystko się zmienia,
 Żadna deprawacja, denuncjacja
 Żaden Orwell, to informacja,
 Nasze prywatne okno na świat,
 Kto i z kim, tak czy nie [...] ³².

Próby wiązania Kozłowskiego z tajnym aparatem policji politycznej miały niewątpliwie związek z walką z dywersją. Jak ustalił Machcewicz, w 1963 r. Dep. III rozpoczął akcję identyfikowania osób jakkolwiek kontaktujących się z RWE, z powodów zarówno rodzinnych (wynikających z pokrewieństwa z pracownikami radiostacji), jak i ściśle politycznych. W 1965 r. SB dysponowała danymi, zgodnie z którymi z ośrodkami emigracyjnymi uznanymi za wrogie utrzymywało lub usiłowało nawiązać kontakt 405 obywateli PRL, z tego aż 109 próbowało dotrzeć do RWE, 38 zaś do „Kultury” ³³. Dane te, na pewno wyrywkowe, zasługują na uwagę, dlatego że obrazują różnicowanie zasięgu obu mediów – drukowanej „Kultury” i dochodzącej do Polski na falach eteru Wolnej Europy. Akta zarchiwizowane jako dossier tajnego współpracownika „Witold” zawierają jedną ogólnie i niekonkretnie podaną informację o właściwym celu jego werbowania. Jak odnotował oficer SB, to Kozłowski sądził, że zainteresowanie jego osobą bierze się z faktu jego zatrudnienia przy organizacji festiwalu filmów i licznych kontaktów z cudzoziemcami ³⁴. Widocznie więc powód zwrócenia uwagi na dwudziestodwuletniego archeologa

³² K. Wierzyński, *Moralitet o czystej grze*, „Kultura”, 1968, nr 3, s. 5–6 (t. *Czarny polonez* ukazał się w tym samym roku jako t. 154 „Biblioteki «Kultury»”).

³³ P. Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 160.

³⁴ AIPN Kr, 001111/9, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Witoldem”, 23 III 1967, k. 76–78.

był i n n y. Jaki? Wiąże się on ściśle z Barbarą Kozłowską, która zetknęła się z nagabywaniami ze strony SB dwa lata wcześniej niż jej młodszy brat.

Wolno przypuścić, że zamiary SB wobec „Witolda” były dalekosiężne. Młody człowiek miał najpierw oswoić się z aparatem MSW. Dlatego usiłowano skłonić go do realizacji niezbyt istotnych zadań, o drugorzędnym znaczeniu wobec głównego (ukrytego dla niego) celu werbunku (zresztą w ocenie SB młody człowiek wywiązywał się z tego niezadowolająco – od początku z oporem udzielał informacji i unikał spotkań, niechętnie cokolwiek pisał, nie zgodził się na przekazanie go „na kontakt” warszawskiej SB³⁵). Otóż jak wiemy z przesłuchań Marii Kozłowskiej, matki Macieja, miała ona za granicą daleką krewną, mieszkającą na południu Francji w Nicei – Marię Babicką. Nie byli to zresztą jedyni jej krewni mieszkający we Francji. Babicka nim przeszła na emeryturę i osiadła w Prowansji, pracowała w RWE jako sekretarka, i to, jak podała jej mieszkająca w Polsce kuzynka, w Nowym Jorku³⁶

³⁵ Ibidem, Wniosek o zaniechanie współpracy z TW „Witoldem”, 7 I 1969, k. 94–95. Dokumentacja IPN stała się powodem wszczęcia procesu lustracyjnego M. Kozłowskiego. 6 grudnia 2012 r. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał orzeczenie stwierdzające, że złożył on niezgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne. 13 lutego 2014 r. Sąd Najwyższy oczyścił M. Kozłowskiego z zarzutu tzw. kłamstwa lustracyjnego. Sąd w obszernym uzasadnieniu wyroku kończącego wieloletni proces wskazał na niejednoznaczność i niewiarygodność zachowanych w IPN dokumentów informujących o rzekomej współpracy oskarżonego z SB, uznał za wiarygodne wyjaśnienia oskarżonego w przedmiocie pozorowania współpracy oraz ocenił jednoznacznie pozytywnie całokształt jego wieloletniej działalności na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego („nie był współpracownikiem tych organów, lecz dał gwarancję uczciwości, szlachetności, poczucia odpowiedzialności za własne czyny i słowa, odwagi cywilnej i prawości, za co w procesie tzw. «taterników» został skazany na karę pozbawienia wolności i karę tę odbywał” – czytamy w wyroku. AMK, Teksty, Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie M. Kozłowskiego w przedmiocie zgodności z prawdą jego oświadczenia lustracyjnego, 13 II 2014, s. 28).

³⁶ AIPN Kr, 07/4481, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Kozłowskiej, 16 VI 1969, k. 135–140. Według opracowania J. Kolczyńskiego w RWE

(czyli, jak się można domyślić, w samym Komitecie Wolnej Europy, ściślej w biurze RWE). Kozłowska kilka razy spotykała się z nią przy okazji wakacji za granicą, np. w 1966 r., gdy, jak wiemy z przesłuchania, wypoczywała we Francji³⁷. Babicka miała staż jeszcze w służbie dyplomatycznej II RP – pełniła funkcję sekretarki Jarosława Iwaszkiewicza, gdy ten pracował w Ambasadzie RP w Kopenhadze³⁸. Krótko mówiąc, choć sekretarka i maszynistka, to mogła ułatwić dotarcie do RWE w Monachium – a przynajmniej na to liczyła SB. U Babickiej bywał Maciej, najaktywniejszy członek rodziny, zainteresowany coraz bardziej nie tylko górami, lecz także światem polityki. To z Nicei właśnie, na maszynie do pisania należącej do krewnej, napisał swój pierwszy zachowany w archiwum list do Giedroycia, prosząc go o przesłanie do Chamonix, na polski obóz organizowany wspólnie z Groupe Universitaire de Montagne et de Ski (GUMS), książek Instytutu Literackiego³⁹. Paczka z wydawnictwami szybko dotarła do alpejskiego kurortu. Jak poinformował Giedroycia jej odbiorca, „cały obóz od trzech dni siedzi z nosem w książkach. To zabawne, ale o tym, co dzieje się w kraju, człowiek dowiaduje się będąc za granicą!”⁴⁰ Dla dopełnienia tej informacji należy dodać, że w obozie (24 VII – 20 VIII 1967) uczestniczyli Halina Krüger, Wanda Błaszczkiewicz (potem znana pod nazwiskiem Rutkiewicz) oraz Krzysztof Cielecki, Antoni Gąsiorowski (kierownik), Bogdan

pracowało 2000 osób, z czego 1300 w Monachium i aż 700 w centrali nowojorskiej. AIPN, 430/16, J. Kolczyński, *Dywersja ideologiczno-polityczna imperializmu*, Warszawa 1967, s. 145.

³⁷ AIPN Kr, 07/4481, t. 1, Protokół przesłuchania świadka M. Kozłowskiej, 28 V 1969, k. 19. Do pierwszego po okresie stalinowskim spotkania obu kobiet miało dojść w 1956 r. w Austrii. Relacja 2. M. Kozłowskiego.

³⁸ Ibidem.

³⁹ AIL ML, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 8 VIII 1967, s. nlb. GUMS był francuskim odpowiednikiem Klubu Wysokogórskiego. Współpracę obie organizacje nawiązały w 1956 r., z inicjatywy strony francuskiej. Zob. A. Paczkowski, *GUMS : KW – 1956 : 1966*, „Taternik”, 1966, nr 3–4, s. 77.

⁴⁰ AIL ML, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 16 VIII 1967, s. nlb.

Jankowski i Jacek Poręba⁴¹. Kozłowski i Janusz Kurczab dołączyli do ekipy, odbywszy wcześniej krótki staż (rodzaj treningu) w École Nationale de Ski et d'Alpinisme (ENSA), delegowani tam przez Zarząd Główny Klubu⁴². Takie więc było grono czytelników książek i egzemplarzy „Kultury” nadesłanych wówczas przez Giedroycia. Publikacje zapewne zostały potem przemycone do Polski, ukryte pod linami taternickimi w plecakach sportowców.

Dlaczego Maciej Kozłowski w 1966 r. zdecydował się na podjęcie nauki na studium dziennikarskim? Zapewne wówczas wydawało mu się, że zawód dziennikarza w gomułkowskiej Polsce można wykonywać w miarę uczciwie, tj. nie spłacając politycznych serwitutów władzy komunistycznej. Wśród wykładowców studium znajdowali się wybitni wtedy ludzie pióra, np. reportażysta Krzysztof Kąkolewski, choć same studia były bardziej upolitycznione niż inne kierunki. Niemniej ożywcza wydawała się ogólna atmosfera stołecznego „przedmarcowego” uniwersytetu, będąca wynikiem toczonych tam dyskusji filozoficznych i politycznych na wysokim poziomie, obecności wybitnych profesorów takich jak Leszek Kołakowski (zwłaszcza oddźwięku, jaki wzbudził jego wykład w Instytucie Historycznym wygłoszony z okazji dziesięciolecia Października). Kozłowski odbył stosowne praktyki: najpierw wiosną 1967 r. w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych (w gazecie zakładowej „Teleekran”; poza tym obserwował produkowanie programów TV), potem, we wrześniu i październiku 1967 r., w tygodniku „Polityka” (najpierw w dziale naukowym, następnie zaś krajowym)⁴³. Czasopismo to cieszyło się wówczas dużą renomą, przyciągało świetne pióra, imponowało adeptom dziennikarstwa, choć było przecież organem

⁴¹ A. Gąsiorowski, *Obóz letni 1967 w Chamonix*, „Taternik”, 1968, nr 1, s. 9.

⁴² O udziale w szkoleniu ENSA z Kozłowskim pisał J. Kurczab, *Pierwsi na filarze Les Droites*, „Taternik”, 1967, nr 4, s. 160–163 (obaj taternicy dokonali pierwszego wejścia wschodnim filarem północno-wschodniej ściany tej góry).

⁴³ AUW, WDNP/ID – 4, 64856, Dziennik praktyk studenta M. Kozłowskiego, s. 6–35.

KC PZPR. Praktykę w prowadzonym przez Mieczysława F. Rakowskiego czasopiśmie udało się zdobyć również dzięki pośrednictwu dziennikarki Barbary Olszewskiej, którą Kozłowski uczył angielskiego (po powrocie z Wielkiej Brytanii udzielał bowiem korepetycji językowych – z tego się m.in. utrzymywał).

Na łamach „Polityki” Kozłowski opublikował kilka tekstów⁴⁴, lecz studium nie ukończył, oficjalnie za to, że bez zgody dziekana udał się do Chamonix⁴⁵. Na tle atmosfery Marca ’68 i ofensywy „partyzantów” przeciwko niechętnym im redakcjom gazet i czasopism niedopuszczenie byłego praktykanta i stażysty „Polityki”, i to o takim nazwisku (przywodzącym na myśl choćby redaktora „Tygodnika Powszechnego”, Krzysztofa Kozłowskiego), do egzaminów końcowych wydaje się zupełnie zrozumiałe, by nie rzecz – normalne (w negatywnym znaczeniu tego słowa).

Wiosną 1968 r. władza przypomniła, że zawód dziennikarza nie jest zawodem jak inne, lecz przypada mu ważna rola na froncie ideologicznym, określana zgodnie z aktualną linią partii rządzącej. Marzec ’68 obnażył mechanizmy sterowania środkami masowego przekazu w PRL. Gazety, radio, telewizja przez kilka tygodni – od marca do czerwca 1968 r. – z nielicznymi wyjątkami nadawały intensywnie ten sam „antysyjonistyczny” komu-

⁴⁴ M. Kozłowski, *Wędrowka ludów*, „Polityka”, 1967, nr 40, s. 5 (o migracjach wahadłowych); idem, *Mechanizm wielkiej gąbki*, „Polityka”, 1967, nr 48, s. 2 (o roli kulturowej Warszawy); idem, *Punktów nie starczyło*, „Polityka”, 1967, nr 48, s. 5 (reportaż na temat młodzieży z Makowa Mazowieckiego).

⁴⁵ AIPN, 0582/20, t. 15, Akt oskarżenia przeciwko M. Kozłowskiemu i innym, 24 XII 1969, k. 18–20. Dokument ten mówi, że powodem usunięcia ze studiów było udanie się na mityng alpinistyczny do Chamonix w 1967 r. w czasie trwania roku akademickiego, lecz musi tu chodzić o analogiczny wyjazd w kolejnym roku, w marcu 1968 r. Tak to również pamięta M. Kozłowski, twierdząc *nota bene*, że o zgodę dziekana się postarał. Przypuszcza ponadto, że zadziały dwie przyczyny: „poszła plotka, że jestem żydowskiego pochodzenia” i „prawdopodobnie musieli kogoś wyrzucić, żeby pokazać, że są czujni” (Relacja M. Kozłowskiego). Być może okoliczności usunięcia ze studium miały związek z niechęcią studenta do kontaktów z SB. Jego akta osobowe (AUW, WDNP/ID – 4, 64856) nie informują o powodach skreślenia z listy studentów, co zresztą nie dziwi.

nikat, wielokrotnie już opisywany w literaturze przedmiotu⁴⁶. Chyba nie było warto doskonalić swych umiejętności dziennikarskich na łamach prasy oficjalnej.

Atmosfera Marca '68 Kozłowski bezpośrednio nie doświadczył, albowiem od początku tego burzliwego miesiąca przebywał, jak wspominałem, w Chamonix, gdzie w czteroosobowej ekipie (poza nim w jej skład wchodził Jerzy Michalski, Jacek Poręba i Andrzej Zawada) dokonał przejścia zimowego północnej ściany Aiguille Blanche de Peuterey w masywie Mont Blanc⁴⁷. O wydarzeniach na ulicach Warszawy dowiadywał się więc z relacji z radia francuskiego na szczycie Col de la Fourche⁴⁸. Wracając do Polski z Chamonix, zahaczył o Paryż, gdyż Zawada miał zamiar kupić tam samochód. Pewien czas spędzili więc razem w stolicy Francji w towarzystwie mieszkających tam Polaków, m.in. Andrzeja Paczkowskiego, wiceprezesa Klubu Wysokogórskiego, który jako pracownik naukowy Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego Instytutu Badań Literackich PAN od 10 marca 1968 r. do połowy czerwca tego roku przebywał nad Sekwaną na stypendium naukowym⁴⁹. W kręgu owej polskiej „cyganerii” znajdowały się wówczas także takie osoby jak Eleonora (Nelly) Norton (studiująca na Zachodzie od 1967 r.) oraz architekt wnętrz, wspinająca się niezależnie od Klubu Wysokogórskiego, Maria Veltuzen (została za granicą po wyjeździe „służbowym”, tj. na paszporcie z literą „S”, pracowała jako kreślarka, wkrótce wróciła do PRL) czy historyk sztuki Jacek Winkler (w Paryżu od kilku lat,

⁴⁶ P. Osęka, *Syjonści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999, passim.

⁴⁷ J. Poręba, *Aiguille Blanche – w zimie*, „Taternik”, 1968, nr 2, s. 69.

⁴⁸ Relacja M. Kozłowskiego.

⁴⁹ Paczkowski dopiero po latach dowiedział się, że stypendium to zorganizował mu właśnie redaktor „Kultury” za pośrednictwem popołudniowego emigranta i dziennikarza Jerzego Monda. Relacja A. Paczkowskiego; AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka A. Paczkowskiego, 1–2 VIII 1969, k. 324–331.

odmówił powrotu). Należy wymienić także Ewę Zarzycką i Różę Blumsztajn. Nie była to więc (jeszcze) emigracja polityczna, raczej zarobkowa i naukowa, pełna barwnych postaci utrzymujących między sobą luźne, raczej towarzyskie kontakty. Na przykład przebywał w Paryżu architekt i pieśniarz-amator Stanisław Staszewski, który w kilku utworach utrwalił atmosferę bytowania tej szczególnej polskiej kolonii⁵⁰. Warto zauważyć, że niektóre z tych osób były związane towarzysko i rodzinnie z warszawskimi kręgami „komandosów”⁵¹.

Spotkania wymienionych i niewymienionych tu z nazwiska Polaków miały charakter zabawowy, niekiedy służący swoistej samopomocy w sprawach bytowych, w każdym razie nie polityczny, niemniej odbywały się w atmosferze zrozumiałej niechęci do ustroju panującego w PRL. Jak relacjonowała po latach Veltuzen, z powodów ograniczeń paszportowych (niepewności co do tego, czy po powrocie do Polski będzie się mogło z niej ponownie wydostać) „pluliśmy na ustrój, i to bardzo”. To wywoływało także pewną ostrożność w zakresie wypowiedzi politycznych, gdyż „panowała straszna szpiegomania” – obawa przed tym, że krytyczne sądy o komunistycznej Polsce dotrą do MSW i spowodują kłopoty. Konsulat PRL, który musieli niekiedy odwiedzać obywatele polscy w sprawach paszportowych, Veltuzen wspomina jako nieprzyjemne miejsce, w którym „straszne ubeki siedzieli”⁵². Z kolei Paczkowski nie pamiętał aż takiej atmosfery obaw przed SB w Paryżu, choć sam spotkał się w kawiarni dzień

⁵⁰ Zob. np. fragm. utworu *Bal kreślarzy* S. Staszewskiego: „Odbijaj flaszkę, żądz nie kielznaj, / Hej, na orbitę wszyscy wraz, / Bo gdy tak człek od rana pełza, / To wieczór spędzić chce wśród gwiazd” (<http://www.staszek.art.pl/teksty/bal.html> [03.02.2014]).

⁵¹ Np. Norton znana była w kręgu Klubu Wysokogórskiego, w „Taterniku”, odnotowano nawet jej udział w tradycyjnym balu noworocznym środowiska w schronisku przy Morskim Oku. (mk), *Sylwester A.D. 1966*, „Taternik”, 1967, nr 1, s. 40.

⁵² Relacja M. Veltuzen. O kręgu jej znajomych, zob. też: AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka M. Veltuzen, 10 VII 1969, k. 105–110.

po swoim przyjeździe z Giedroyciem i Jerzym Mondem, emigran-tem popaździernikowym współpracującym z „Kulturą”⁵³. Dodał zarazem, że przesłuchujący go w sierpniu 1969 r. funkcjonariusz SB wymieniał dziesiątki nazwisk przebywających w Paryżu Polaków, w dużej mierze nieznanych w ogóle Paczkowskiemu, co znaczyłoby, że środowisko Polonii było istotnie przedmiotem zainteresowania francuskiej rezydentury wywiadu polskiego.

26 marca 1968 r. Kozłowski odwiedził Giedroycia, który stykał się dotąd bliżej z jego siostrą, Barbarą, o czym piszę poniżej⁵⁴. Od Giedroycia dostał znów książki i egzemplarze „Kultury”, które jednak zabrano mu na granicy państwowej w Łysej Polanie, po siedmiogodzinnej rewizji kupionego w Paryżu samochodu Zawady⁵⁵. Obaj taternicy wrócili do Polski na początku kwietnia 1968 r., gdy ruch protestów młodzieży polskiej był już spacyfikowany, w Paryżu zaś – wchodził w swą fazę kulminacyjną i najburzliwszą. Impulsy dochodzące z Czechosłowacji mogły spowodować zaostrzenie reżimu granicznego – samochody przybywające z terytorium południowego sąsiada Polski wydawały się celnikom podejrzane.

Przypuszczalnie właśnie krótko potem Kozłowskiego skreślono z listy studentów studium dziennikarskiego, czym się zbyt-nio nie przejął. Zaczął się bowiem właśnie szykować do emigra-cji wraz ze swym przyjacielem Andrzejem Mrozem⁵⁶. Pierwszym krokiem ku temu było zdobycie paszportu, i to prywatnego, tak by swoim pozostaniem za granicą nie obciążać Klubu Wysoko-

⁵³ AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1968 (11 III 1968), s. nlb; relacja A. Paczkowskiego.

⁵⁴ AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1968 (26 III 1968), s. nlb.

⁵⁵ Ibidem, Karta pocztowa M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 21 VIII 1968, s. nlb.; AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka A. Zawady, 13 VI 1969, k. 118–122.

⁵⁶ Plany emigracji były zatajone przed jego matką M. Kozłowską. Celem dalekosiężnym – USA. Zob. M. Kozłowski, *Historia jednego przypadku*, „Wolność i Solidarność”, 2014, nr 7, s. 55–57.

górskiego. Nic też dziwnego, że po złożeniu podania o paszport do Macieja zgłosił się „oficer prowadzący” z krakowskiej SB. Można przypuścić, że odmowa dalszych kontaktów z SB, wyrażona wtedy kategorycznie przez tatelnika, nie zaskoczyła funkcjonariusza, gdyż po represjach marcowych i kampanii „antysyjonistycznej” w prasie do aparatu MSW można było tylko czuć jeśli nie obrzydzenie, to co najmniej niechęć. Jednak do załatwienia pozostawała sprawa paszportu, a Kozłowski nie krył przed swym rozmówcą planów wyjazdu na Spitsbergen latem 1968 r. W toku rozmowy Maciej zapewnił oficera (od którego, jak wiadomo, w niemalym stopniu zależało wydanie upragnionego dokumentu), że może ewentualnie w przyszłości udzielić resortowi żądanych informacji, ale tylko o osobie będącej w poważnym zainteresowaniu MSW. Obietnica ta była mglista, niemniej wystarczyła, by młody człowiek usłyszał, że nie będzie „szykanowany” (czyli, jak wolno przypuszczać, otrzyma paszport)⁵⁷. Być może zakomunikowaniu tego faktu służyło kolejne, ostatnie już spotkanie oficera z Kozłowskim tydzień później (jeśli w ogóle do takiego spotkania doszło – poważne wątpliwości w tym zakresie zasiewa bowiem cytowane wcześniej uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z 13 lutego 2014 r.)⁵⁸. Znakomicie widać na tym pojedynczym przykładzie niejawne funkcje systemu paszportowego w PRL – gromadzenie danych o obywatelach (w tym o ich zamiarach i poglądach), czyli wykrywanie informacji z punktu widzenia MSW podejrzanych, wreszcie ustalanie powiązań między osobami w kraju i za granicą⁵⁹.

⁵⁷ AIPN Kr, 00111/9, t. 1, Notatka służbowa (uzupełniająca) ze spotkania z TW „Witold”, 7 VI 1968, k. 85–86.

⁵⁸ Ibidem, t. 2, Notatka służbowa, 14 VI 1968, k. 41–43. Oficer zanotował, że jego rozmówca stracił obiecaną mu wcześniej stanowisko asystenta na studium dziennikarskim i proponował swoim przełożonym przekwalifikowanie TW „Witolda” na kontakt operacyjny, czyli osobowe źródło informacji mniejszego znaczenia.

⁵⁹ D. Stola, *Kraj bez wyjścia?*, s. 169–176.

W sierpniu 1968 r. Kozłowski towarzyszył oficjalnej ekspedycji Klubu Wysokogórskiego do Norwegii. Trzyosobowa ekipa w składzie: Wanda Błaszkwicz, Halina Krüger-Syrokomska i Andrzej Paulo eksplorowała dolinę Romsdal w środkowej części kraju. Po paru dniach przyłączył się do nich Marek Głogoczowski (przyjechał także z prywatnym paszportem), poza tym wspinał się z Polakami mieszkaniem Sztokholmu – Aleksander Kwiatkowski⁶⁰. Już 21 sierpnia 1968 r. Kozłowski był na Spitsbergenie i tam, mieszkając w osadzie górniczej Longyearbyen, podjął pracę w kopalni nr 6. Stamtąd poprosił Giedroycia o kilka polskich książek, gdyż brakowało mu stawy duchowej w postaci lektury⁶¹. Pod kołem podbiegunowym towarzyszył mu Mróz, który w Norwegii znalazł się dopiero 13 sierpnia (nie mógł wyjechać wcześniej – czekał na paszport)⁶².

*

Wywiad PRL zainteresował się „Sarną” – takim bowiem kryptonimem określono wymienioną wyżej Babicką – w 1963 r. i zaczął zbierać na jej temat informacje w ramach sprawy ewidencyjno-obszernyjnej. Drugą figurantką tej sprawy była właśnie Barbara Kozłowska⁶³. SB tak ją scharakteryzowała w notatce z przeprowadzonej przed jej wyjazdem turystycznym do Francji rozmowy: „K. jest osobą inteligentną, błyskotliwą, o tzw. szerokich

⁶⁰ AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka H. Krüger-Syrokomskiej, 11 IX 1969, k. 399–400; A. Paulo, *Polski debiut w górach Norwegii*, „Taternik”, 1969, nr 1, s. 28–30. Wyprawa polskich taterników trwała w dniach 4–26 sierpnia i przyciągnęła uwagę czołowych mediów norweskich z powodu wyczynu obu Polek, które dokonały pierwszego kobiecego przejścia wschodniego filara Trollryggen.

⁶¹ AIL ML, Kartka pocztowa M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 21 VIII 1968, s. nlb.

⁶² Opis podróży: AMK, Teksty, A. Mróz, *Spitsbergen płaski jak stół*, mps.

⁶³ AIPN, 01227/681, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna „Sarna”, 1963–1969, s. nlb.

horyzontach. Nie wykazuje zainteresowania problemami politycznymi, traktując jednak emigrację polityczną jako «przeżytek» i «ludzi nie rozumiejących dzisiejszej Polski»⁶⁴.

Barbara, studentka filologii romańskiej UJ, dzieliła pasję górską ze swym bratem – również wspinała się w ramach Klubu Wysokogórskiego. W latach 1961–1962 studiowała w Paryżu⁶⁵. W 1964 r. ukończyła studia na UJ, potem przez trzy miesiące przebywała we Francji u „krewnych o nazwisku Kozłowscy” (zapewne u Olgi i Ludwika Kozłowskich)⁶⁶. To z powodu tego wyjazdu SB przeprowadziła z nią rozmowę mającą na celu wysondowanie możliwości pozyskania informacji na temat Babickiej. Można przyjąć, że funkcjonariusz SB poprosił ją o dowiedzenie się czegoś więcej o osobie jej ciotki z Komitetu RWE⁶⁷. Barbara wróciła z Europy Zachodniej z bratem w listopadzie 1964 r., a SB zgłosiła się do niej z pewnym opóźnieniem – dopiero w marcu 1965 r. Rozmowa odbyła się w kawiarni – nader typowym dla tego czasu miejscu spotkań SB z obywatelami PRL. Figurantka powiedziała oficerowi, że nie udało się jej porozmawiać z Babicką na tematy polityczne wiążące się z RWE – była przez starszą krewną zbywana, wręcz lekceważona jako młoda, niedoświadczona i niewiele wiedząca o świecie osoba. Mimo tego oficer – być może pod urokiem swej rozmówczyni – odnotował, że Barbara „usiłowała wykonać zleczone jej zadania”. Pisał dalej:

Odniosłem wrażenie, że współpraca z organami B.[ezpieczeństwa] P.[ublicznego] K.[ozłowskiej] raczej odpowiada, albowiem zdaje sobie ona sprawę, że każdorazowy wyjazd na Zachód jest uzależniony od

⁶⁴ Ibidem, Notatka dot. rozmowy z B. Kozłowską, przeprowadzonej 14 VII 1964, s. nlb.

⁶⁵ AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka dot. B. Kozłowskiej, 30 IV 1969, k. 59–62.

⁶⁶ Osoby te, krewnych swego męża mieszkających w Paryżu, wspominała M. Kozłowska. AIPN Kr, 07/4481, t. 1, Protokół przesłuchania świadka M. Kozłowskiej, 28 V 1969, k. 20.

⁶⁷ AIPN, 01227/681, Notatka dot. rozmowy z B. Kozłowską, przeprowadzonej 14 VII 1964, s. nlb.

naszej decyzji. W związku z powyższym uważam, że należałoby przemysleć koncepcję zwerbowania K. pod kątem jej wykorzystania na terenie Francji (Wolna Europa, «Kultura») oraz udzielenia jej pomocy w uzyskaniu stypendium⁶⁸.

Trudno uwierzyć, by „współpraca” – o której nie było wcale mowy – „odpowiadała” (czyli jakkolwiek podobała się) Kozłowskiej, ale Andrzej Fabijański – bo tak nazywał się oficer Wydz. VIII Dep. I MSW przeprowadzający tę sondażową rozmowę – dał do zrozumienia studentce, że to od MSW zależą jej przyszłe wyjazdy. Zarazem sugerował zwierzchnikom, by objęli perlustracją korespondencję nie tylko „Sarny”, ale także Kozłowskiej. Tej ostatniej uwierzył, że nie udało się jej zyskać zaufania ciotki-emigrantki⁶⁹.

Po kilku tygodniach pracownicy wywiadu doszli do wniosku, że romanistka z Krakowa jest jednak „jednostką pozytywną”, mając zarazem świadomość, że w dotychczasowych rozmowach „nie przedstawiono jej propozycji współpracy w skonkretyzowanej formie”⁷⁰. Nie była więc namawiana wprost do tajnej współpracy, a raczej mniej lub bardziej subtelnie do tego przygotowywana. Dla porządku postanowiono jeszcze zlecić krakowskiej SB zajęcie korespondencji jej brata⁷¹, ale w 1965 r. głównym obiektem zainteresowania aparatu była jednak młoda tatarniczka. W II połowie 1965 r. znów bawiła we Francji. W celach zarobkowych w składzie trupy tancerek rewiiowych udała się do Finlandii, gdzie miała przebywać niemal do końca tego roku. Z 30 września 1965 r. pochodzi już formalny wniosek o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy mającej na celu namówienie jej do tajnej współpracy z wywiadem. Z ogłoszeń w prasie emigracyjnej

⁶⁸ Ibidem, Notatka dot. rozmowy z B. Kozłowską (do sprawy „Sarna”), 23 III 1965, s. nlb.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem, Raport dot. wykorzystania operacyjnego B. Kozłowskiej, 22 V 1965, s. nlb.

⁷¹ AIPN Kr, 00111/9, t. 1, Pismo nac. Wydz. VIII Dep. I MSW do nac. Wydz. II Komendy Wojewódzkiej MO ds. SB w Krakowie, 2 IX 1965, k. 49.

SB wiedziała, że RWE poszukuje nowych współpracowników z kraju, aby odmłodzić oblicze radiostacji. SB liczyła, że uda się jej wysłać do Monachium świeżo zwerbowaną agentkę – młodą, wykształconą, z dobrej rodziny kojarzonej w kręgach emigracji. Podstawą werbunku miały być „uczucia patriotyczne” (tych więc nie odmawiano Kozłowskiej) oraz obietnice pomocy materialnej na starcie życiowym na obczyźnie. Z osobą Babickiej – potencjalnym kanałem dotarcia do RWE – niespecjalnie już wiązano jakiegokolwiek nadzieje, dostrzegano za to samoistny potencjał Barbary⁷². Czy ona sama domyślała się wówczas, że wywiad chciał z niej zrobić Jamesa Bonda w spódnicy? Prawdopodobnie nie. Zresztą do rozmowy w Finlandii nie doszło – tancerki były najprawdopodobniej nieuchwytnie albo funkcjonariusz wywiadu nie zdążył tam dotrzeć.

Po powrocie z Helsinek w grudniu 1965 r. Kozłowska wystarała się o wyjazd do Włoch jako stypendystka Wydziału Filologii UJ. Od stycznia 1966 r. przebywała już na uniwersytecie w Bolonii (posługując się paszportem służbowym). Wywiad nie porzucił swoich wobec niej planów. Werbunku miał dokonać rezydent wywiadu z Rzymu na podstawie specjalnej instrukcji przysyłanej w takich przypadkach rutynowo z kraju. Instrukcja zawierała syntetyczny opis dotychczasowych kontaktów SB z figurantką i krótką jej charakterystykę. Pech chciał, że instrukcja – jednokartkowy, ściśle tajny dokument – została przypadkowo zniszczona albo zgubiona. Oficer z rezydentury „Roma” nie mógł więc wykonać zadania, o czym centrala dowiedziała się z opóźnieniem⁷³. Przymuszalnie przez kilka miesięcy stypendystka była wolna od natarczywości SB, dopóki

⁷² AIPN, 01227/681, Raport o zezwolenie na przeprowadzenie rozmowy werbunkowej z przebywającą na terenie Finlandii B. Kozłowską, 30 IX 1965, s. nlb.

⁷³ Ibidem, Instrukcja nr A/1 z 3 VI 1966 dla „Marka”, s. nlb. (o omyłkowym zniszczeniu tej instrukcji informuje niedatowana odręczna notatka do niej dołączona).

nie zjawiła się w konsulacie, chcąc przedłużyć (być może już nieważny) paszport.

Umieszczona w aktach sprawy operacyjnego rozpracowania „Turysta” notatka z 30 kwietnia 1969 r., powstała w Wydz. IV Dep. III MSW, zawiera szereg informacji na temat Barbary Kozłowskiej⁷⁴. Bazuje ona przypuszczalnie na wiadomościach z Dep. I. Dowiadujemy się z niej m.in., że Barbara pracując w Bolonii, przekładała różne teksty z języków polskiego i rosyjskiego na włoski, uczyła też jęz. rosyjskiego. W marcu 1967 r. próbowała zamienić posiadany paszport służbowy na konsularny, uzasadniając swe podanie działalnością na niwie polsko-włoskiej współpracy kulturalno-naukowej. Konsulat nie uwzględnił jej prośby w tej sprawie ani w tym, ani w 1968 r. Jak czytamy w notatce, urzędnicy konsulatu przeprowadzili z nią „wiele” rozmów na ten temat, zarzucając jej nielojalność wobec kraju, gdyż wykorzystwała wyjazd służbowy do pozostania za granicą⁷⁵. Stypendium się jednak skończyło w połowie 1966 r. Fakt odbycia w sumie nie tyle wielu, lecz dokładnie trzech takich rozmów (w 1967 r.) potwierdzają dwie notatki powstałe w Dep. I⁷⁶. Gdy urzędnicy z konsulatu (na etacie MSW) przeprowadzali „dyscyplinujące” rozmowy z tą obywatelką PRL, nie wiedzieli, że prowadziła ona już w najlepsze intensywną korespondencję z nikim innym jak Jerzym Giedroyciem.

Trudno dziś odtworzyć dokładnie datę nawiązania przez Kozłowską kontaktu z paryską „Kulturą”. Czy stało się to jeszcze w 1961 r., czy dopiero w 1964 r., przy okazji wizyty rodzeństwa u Giedroycia? W każdym razie pierwszy zachowany w archiwum Instytutu Literackiego list Kozłowskiej do redaktora „Kultury” pochodzi z 23 stycznia 1966 r., a został wysłany z Bolonii. Nadawczyni donosi w nim, że gdy wracała w grudniu

⁷⁴ AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka dot. B. Kozłowskiej, 30 IV 1969, k. 59–62.

⁷⁵ Ibidem, k. 61.

⁷⁶ AIPN, 01227/681, Notatka, 2 VI 1969, s. nlb.; ibidem, Notatka informacyjna, 8 I 1969.

1965 r. przez Łysą Polanę do Polski (a więc z terytorium Czechosłowacji, a w istocie – z Francji), znaleziono przy niej i niewymienionym z nazwiska towarzyszu (najpewniej Andrzej Mrozie) kilkadziesiąt książek wydanych przez „Kulturę” (prawdopodobnie zostały one załadowane do bagażnika w samym Maisons-Laffitte). Celnicy skonfiskowali je wszystkie. Ponadto Kozłowska sprawozdawała Redaktorowi, że w czasie minionych właśnie Świąt Bożego Narodzenia przebywała w Warszawie, starając się bezskutecznie dowiedzieć czegoś o Jacku Kuroniu i Karolu Modzelewskim (obaj autorzy *Listu otwartego* przebywali już wówczas w areszcie śledczym, lecz ich elaborat nie dotarł jeszcze do redakcji „Kultury”). Piszącą uderzyła w stolicy Polski „jakaś senność i bierność”, wyczuła strach u swych rozmówców lub brak zainteresowania przygotowywanym procesem Kuronia i Modzelewskiego (albo po prostu nie udało się jej dotrzeć do wewnętrznych kręgów „komandosów”). Podtrzymała zarazem wobec adresata gotowość dokonywania tłumaczeń na potrzeby miesięcznika⁷⁷. Z listu wolno wnioskować, że regularne kontakty między stypendystką i Giedroyciem zostały zadziergnięte prawdopodobnie właśnie w 1965 r. Dowodem tego jest zarekomendowanie jej już na początku 1966 r. Herlingowi-Grudzińskiemu i Wierzyńskiemu, przebywającym wówczas we Włoszech⁷⁸. Należy mieć świadomość, że owa rekomendacja ze strony Giedroycia niekoniecznie miała charakter polityczny – po prostu Herling-Grudziński zajmował ważne miejsce na kulturalnej mapie Włoch tego czasu; znajomość z autorem *Innego świata* mogła się zwyczajnie przydać lektorce języków słowiańskich. Giedroyc w owym czasie próbował z pomocą także np. Miłosza docierać do zajmujących się Polską instytucji kulturalnych za granicą (zwłaszcza katedr polonistyki na uczelniach), by dawać przeciwwagę propagandzie peerelowskiej. Jego działalność

⁷⁷ AIL ML, List B. Kozłowskiej do J. Giedroycia, 23 I 1966, s. nlb.

⁷⁸ Ibidem, List J. Giedroycia do B. Kozłowskiej, 27 I 1966, s. nlb.

wykraczała tak naprawdę poza wąsko rozumianą politykę, co znajdowało wyraz w nazwie – Instytut Literacki (w prasie krajowej pisano zwykle „Instytut Literacki”).

Redaktor najwyraźniej żywił zaufanie do swej bolońskiej korespondentki, wypytywał ją raz po raz o wieści z kraju, skarżąc się, że nikt ciekawy ostatnio do niego z Polski nie przyjeżdża⁷⁹. Nawet zaproponował jej wyjazd na Węgry i do Czechosłowacji, gdyż tam zachodziły interesujące go zmiany polityczne, godne opisanie w „Kulturze”. W szczególności ciekawiła go sprawa stosunków narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim⁸⁰. Zdaje się, że do podróży o charakterze dziennikarskim po bloku wschodnim nie doszło, ale Giedroyc w kolejnym zachowanym liście zachęcał adresatkę do pisania o sprawach polskich, nawet pod pseudonimem⁸¹, czyli wyjście poza rolę tłumaczki tekstów, którą ta faktycznie przyjęła (np. przekładając teksty z jęz. rosyjskiego).

Czy Giedroyciowi brakowało przed 1968 r. dopływu informacji z kraju? Raczej nie, ale zawsze chętnie witał na łamach swego pisma nowe pióra. Zlecał więc zgodnie ze swym zwyczajem kolejne zadania, tak jak to zwykł czynić w swej listownej obszernej korespondencji. Listy od Barbary zaś miały mniej „służbowy” charakter, zawierały akcenty osobiste. Skarżyła się także, że przy okazji nieudanych starań o paszport konsularny spotkała ją „szantażowanie ze strony «panów» z ambasady”, którzy namawiali ją do szukania kontaktów z emigrantami z Polski w celu pozyskiwania informacji. Deklarowała, że szczęśliwie zerwała ten „flirt”⁸². Tak istotnie było. W 1968 r. zdecydowała się na pozostanie na Zachodzie na stałe. Przymuszczalnie nie wiedziała, że wywiad nie wiąże z nią już żadnych nadziei (choć wcześniej uznawał ją za „inteligentną, błyskotliwą, o tzw. szerokich horyzontach”). Otóż występując jako tłumaczka przy okazji

⁷⁹ Ibidem, List J. Giedroycia do B. Kozłowskiej, 17 II 1967, s. nlb.

⁸⁰ Ibidem, List J. Giedroycia do B. Kozłowskiej, 13 IV 1966, s. nlb.

⁸¹ Ibidem, List J. Giedroycia do B. Kozłowskiej, 31 V 1966, s. nlb.

⁸² Ibidem, List B. Kozłowskiej do J. Giedroycia, 18 VI 1968, s. nlb.

polsko-włoskich rozmów biznesowych we Włoszech, poznała pewnego inżyniera-Polaka, z którym odbyła dłuższą rozmowę towarzyską. W jej trakcie wyjawiała, że interesuje się nią od dłuższego czasu aparat MSW i składa propozycje donoszenia na Polaków żyjących za granicą. Na szczęście dla niej ów inżynier okazał się „byłym tajnym współpracownikiem” Wojskowej Służby Wewnętrznej, nie na tyle jednak byłym, by nie zameldować po powrocie do kraju swojemu oficerowi prowadzącemu o nazbyt gadatliwej Polce z Bolonii⁸³. Wyciąg z jego doniesienia trafił do jej akt, co dostarczyło powodu do zamknięcia całej sprawy. Na agenta wywiadu w spódnicy się więc nie nadawała – przede wszystkim dlatego, że sama nie chciała podjąć się tej roli, a możliwości szantażu ze strony MSW malały, im bardziej słabł jej związek z krajem i im bardziej dojrzewała w niej decyzja o pozostaniu za granicą. Jej brat również wiedział wówczas o nagabywaniu jej przez SB⁸⁴. Wolno przypuszczać, że również jej matka była powiadomiona o wymuszonych rozmowach córki z oficerami SB. W 1969 r., gdy dwoje kurierów „Kultury” – Tworkowska i Kozłowski – siedziało w areszcie, o namawianiu Kozłowskiej do inwigilowania RWE od wewnątrz wiedział już nawet Jan Nowak-Jeziorański⁸⁵.

SB w Krakowie i centrali miała powody, by w latach 60. wyprodukować wiele tajnych raportów i dokumentów na temat rodziny Kozłowskich z Krakowa. Domyślali się tego oni sami. W jednym z prywatnych listów, przejętych przez SB w 1969 r., Maciej Kozłowski napisał o sobie gorzko, że jest przybyszem z „Ubekistanu”⁸⁶.

⁸³ Ów gorliwy tajny współpracownik nosił kryptonim „Wacław”. AIPN, 01227/681, Notatka, 2 VI 1969, s. nlb.

⁸⁴ Relacja M. Kozłowskiego.

⁸⁵ J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc. Listy 1952–1998*, wybór, oprac., wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 315 (list J. Nowaka do J. Giedroycia, 1 VIII 1969).

⁸⁶ AIPN, 0582/20, t. 11, List M. Kozłowskiego do G. Remiszewskiej [1969], k. 273–274.

Perypetie stypendystki z Bolonii skłaniają do porównań z osobą Barbary Toruńczyk, narzeczoną Adama Michnika, jedną z czołowych uczestniczek działań „komandosów”. W 1966 r. Toruńczyk odbyła turystyczno-polityczną podróż po Europie. Najpierw spotkała się z kierownictwem RWE (w tym Nowakiem), przez kilka miesięcy przebywała we Francji, widując się kilkakrotnie z Giedroyciem i opisując mu okoliczności powstania *Listu otwartego* Kuronia i Modzelewskiego (właśnie wtedy, tj. w sierpniu 1966 r. wydane przez Instytut Literacki). Zainspirowała także akcje w obronie obu skazanych⁸⁷. Można powiedzieć, że była nieoficjalną wysłanniczką „komandosów” – młodej opozycji rewizjonistycznej. Odwiedzała główne centra emigracyjne nie tyle z ciekawości, ile z wyraźnym zamiarem zadzierzgnięcia pewnego rodzaju współpracy. W odróżnieniu od niej Kozłowska nie reprezentowała żadnego środowiska politycznego, a z powodu swego oderwania od Polski nie mogła spełnić lokowanych w niej przez Giedroycia nadziei. Utrzymywała jednak kontakt listowny, a nawet niekiedy osobisty z zespołem Instytutu Literackiego. Donosiła Giedroyciowi o swych kłopotach z paszportem (w końcu w lipcu 1968 r. udało się jej prolongować termin ważności paszportu o pół roku)⁸⁸. Ponadto, mieszkając w Bolonii, próbowała pozyskać dla miesięcznika różne relacje i użyteczne dla „Kultury” wiadomości od przybywających z Polski Polaków, lecz ci, jak informowała, „trzymają język za zębami. Włoką za sobą zamordyzm jak kulę u nogi”⁸⁹. Dopiero na początku 1969 r., w związku z powrotem brata ze Spitsbergenu, otworzyły się możliwości szerszego działania na rzecz „Kultury”, w ramach tzw. grupy paryskiej, o której tu jeszcze będzie mowa.

⁸⁷ A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 461–464.

⁸⁸ AIL ML, List B. Kozłowskiej do J. Giedroycia, 23 VII 1968, s. nlb.

⁸⁹ Ibidem, List B. Kozłowskiej do J. Giedroycia, 12 IX 1968, s. nlb.

Jakub Karpiński

Wybitny socjolog Stefan Nowak, będący w 1968 r. kierownikiem Zakładu Metod i Technik Badawczych Wydziału Filozoficznego UW, wystawił Karpińskiemu opinię, zapewne motywowany nadzieją, że dzięki temu uda mu się wydobyć swego ucznia z aresztu, do którego jego podopieczny trafił w maju 1968 r. W piśmie czytamy:

Jeśli zważymy, iż mamy do czynienia z naukowcem bardzo młodym, który zaledwie w kilka lat po uzyskaniu dyplomu magisterskiego dał dowody, iż jest niejednokrotnie w stanie podolać zadaniom na miarę samodzielnego pracownika nauki, należy stwierdzić iż mgr Jakub Karpiński swoimi uzdolnieniami, przygotowaniem naukowym i pasją twórczą zapowiada się w przyszłości jako uczonej miary wybitnej⁹⁰.

Ojcem Jakuba był Zbigniew Karpiński, wybitny architekt i urbanista (bezpartyjny). Według jego projektu wzniesiono tzw. ścianę wschodnią – ciąg zabudowy ul. Marszałkowskiej w Warszawie naprzeciw Pałacu Kultury i Nauki. Dom, w którym w 1940 r. przyszedł na świat Jakub, miał charakter na wskroś inteligencki – toczono w nim np. dyskusje na temat historii Polski, w tym Powstania Warszawskiego. Jak wyraźnie zaznaczał, jego rodzina nie należała do twórców Polski Ludowej⁹¹. Jakub chodził do Liceum im. Tadeusza Reytana, gdzie pewnych przedmiotów uczoneo lepiej niż to zakładał państwowy program. Tam też – jak sam wspominał – wcześniej niż z małym kodeksem karnym (mkk) zapoznał się z „Kulturą”, czytał wydawanego przez Instytut Literacki Miłosza i Gombrowicza oraz inne książki „nienakazane”⁹². Swoją styczność z tymi publikacjami

⁹⁰ AIPN, 591/1, t. 15, S. Nowak, Opinia o mgr. J. Karpińskim, 24 VII 1968, k. 103.

⁹¹ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Paryż 1988, s. 82–83.

⁹² *Ibidem*, s. 14, 26–28.

datował na połowę lat 50.⁹³ W okresie odwilży dostęp do publikacji Instytutu Literackiego był – w jego opinii – w Warszawie dość łatwy, wystarczyły znajomości w odpowiednich kręgach, takich jak Klub Krzywego Koła, na którego posiedzeniach bywał (kontakt ze śmietanką intelektualną Warszawy musiał wpłynąć na niego dodatkowo stymulująco). Studiował socjologię (w ramach Wydziału Filozofii UW), ale równoległe przez jakiś czas eksternistycznie uczęszczał na zajęcia z architektury na Politechnice Warszawskiej (stracił zapał do tych studiów po tym, jak się okazało, że nie umie rysować)⁹⁴. Przedmarcowy Wydział Filozofii, jakkolwiek wspomniany przez wielu ówczesnych studentów jako niezwykle ożywiający intelektualnie, nie wydawał się Jakubowi bardzo ciekawy. Niełatwo tam było znaleźć prawdziwego filozofa – konkludował melancholijnie z perspektywy ćwierćwiecza⁹⁵. Prawdziwego, tj. takiego, który nie byłby marksistą lub byłym marksistą. W swej autobiografii intelektualnej Karpiński opisywał przedmarcowy uniwersytet jako instytucję tracącą swego ducha – symbolizowanego przez umierających wielkich uczonych jak filozof Kazimierz Ajdukiewicz, socjolog Stanisław Ossowski czy też młodszy od nich, a już wybitny metodolog Andrzej Malewski (wszyscy trzej zmarli w 1963 r.). Dwóch ostatnich znał osobiście jako aktywny uczestnik spotkań i prac koła naukowego studentów socjologii, do Ajdukiewicza chodził na ostatnie jego seminarium. Jakub debiutował wcześniej, publikował swe prace w „Studiach Socjologicznych”, zredagował jeden numer „Studiów Socjologiczno-Politycznych”. W tym periodyku ukazała się jego praca magisterska obroniona w 1964 r.⁹⁶

⁹³ AIL ML, List J. Karpińskiego do J. Giedroycia, 23 I 1988, s. nlb.

⁹⁴ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, s. 52.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 54–60.

⁹⁶ „Studia Socjologiczno-Polityczne” wychodziły w rytmie corocznym, redagowane przez zespół Katedry Socjologii Stosunków Politycznych UW, kierowany przez Juliana Hochfelda.

We wrześniu 1965 r. wyjechał na Zachód, przez kilka tygodni mieszkał w Boulogne pod Paryżem. Odwiedzał muzea paryskie, bywał w księgarniach polskich na Wyspie Świętego Ludwika i przy bulwarze Saint Germain, skąd dostawał polskie emigracyjne książki i numery „Kultury”⁹⁷. W następnym roku wracając z Międzynarodowego Kongresu Socjologicznego w Evian, przyjechał do Paryża, gdzie widział znanych mu dotychczas tylko z lektur Czesława Miłosza i Józefa Czapskiego⁹⁸. Wprawdzie nie odnotował, jaki charakter miały te spotkania i gdzie się odbyły, ale z jednego z późniejszych listów wynika, że został przynajmniej przedstawiony Giedroycowi⁹⁹.

Bliskie związki z Instytutem Literackim miał również brat Jakuba – Wojciech Karpiński (ur. 1943), który pierwszy raz wybrał się na Zachód w 1963 r. Studiował romanistykę, ale interesował się również polską literaturą emigracyjną i malarstwem Józefa Czapskiego. Nawiązał niedługo potem szczególnie bliską relację z domownikami willi w Maisons-Laffitte, poznał Aleksandra Wata i Konstantego Jeleńskiego. Po 1968 r. z braku paszportu nie mógł wyjeżdżać za granicę przez cztery lata¹⁰⁰. Mimo tego swój debiutancki tekst w „Kulturze” opublikował już w 1970 r., krótko po skazaniu brata¹⁰¹.

⁹⁷ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, s. 69.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 70–71.

⁹⁹ „Pan tego zapewne nie pamięta, ale miałem okazję Pana poznać, kiedy byłem po raz pierwszy na Zachodzie w roku 1965” (AIL ML, List J. Karpińskiego do J. Giedroycia, 23 I 1988, s. nlb.). Giedroyc w 1969 r., gdy zaczęły się pierwsze aresztowania w związku ze sprawą „taterników”, doskonale pamiętał, że parę lat wcześniej poznał J. Karpińskiego w Paryżu, ale też zaświadczał w liście do Konstantego Jeleńskiego (2 IX 1969), że nie pociągnęło to za sobą żadnych konsekwencji (w szczególności wymiany listów między nimi). *Jerzy Giedroyc, Konstanty A. Jeleński. Listy 1950–1987*, wybór, oprac., wstęp W. Karpiński, Warszawa 1995, s. 396.

¹⁰⁰ W. Karpiński, *Prywatna historia wolności*, „Kultura”, 1997, nr 9, s. 112–113.

¹⁰¹ T. Staliński [właśc. W. Karpiński], *W polskich oczach*, „Kultura”, 1970, nr 5, s. 3–41. Pseudonim Tomasza Stalińskiego słusznie jest łączony ze Stefanem

Na początku 1967 r. Karpiński należał do grona asystentów, którzy złożyli pisemny protest przeciwko postępowaniu dyscyplinarnemu w sprawie studenta historii Adama Michnika¹⁰². W roku akademickim 1967/1968 prowadził po raz pierwszy zajęcia na uniwersytecie (z metodologii nauk społecznych). Wówczas zetknął się bliżej z politykującą młodzieżą, wcześniej mu nieznanymi dziećmi „polskoludowych dygnitarzy”, „pracowników frontu ideologicznego”, czyli twórców PRL. Ze zdziwieniem człowieka ceniącego precyzję intelektualną i porządek myślowy, zaliczanego później do spadkobierców szkoły lwowsko-warszawskiej, zanotował, że młodzież ta nie odnosiła się z obrzydzeniem do marksizmu, co więcej, uważała go za „racjonalizm, źródło idei etycznych, wiedzy i dobra”¹⁰³. Mimo tych zastrzeżeń, w 1967 r. zaczął bywać na imprezach towarzyskich organizowanych przez ów krąg towarzysko-polityczny, dziś łatwy do zidentyfikowania jako grupa „komandosów” (która wszak dzieliła się na kilka podgrup różniących się od siebie ideowo). Na pierwsze spotkanie ze studentami miał przyjść za namową socjolożki Jadwigi Staniszkis¹⁰⁴. Poza tym, jak zeznał przesłuchiwany w 1969 r. krytyk literacki Andrzej Mencwel, Karpiński brał udział także w spotkaniach innego nieformalnego kręgu dyskusyjnego asystentów UW – obok Aleksandra Smolara, Jana T. Grossa (faktycznie wówczas studenta), krytyka literackiego Tomasza Burka oraz Staniszkis (w sumie odbyły się cztery spotkania w tym mniej więcej

Kisielewskim, który jednak przekazywał esej W. Karpińskiego. Przypisanie autorstwa muzykowi stanowiło błąd redakcji „Kultury”.

¹⁰² AIPN, 0582/20, t. 10, Notatka dot. J. Karpińskiego, 16 V 1969, k. 36–38.

¹⁰³ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, s. 82–83. On sam, by zyskać pożądaną przez siebie dyscyplinę myślenia, od jesieni 1966 r. uczęszczał na wykłady dla studentów matematyki (ibidem, s. 71). O wpływie tradycji szkoły lwowsko-warszawskiej na Karpińskiego, zob. J.J. Jadacki, *Jakub Karpiński w kręgu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej* (referat wygłoszony na konferencji *Idee i metoda. Jakub Karpiński: socjolog, historyk opozycjonista*, odbytej w Warszawie, 17 V 2013).

¹⁰⁴ Staniszkis. *Życie umysłowe i uczuciowe. Z Jadwigą Staniszkis rozmawia Cezary Michalski*, Warszawa 2010, s. 56–59.

składzie). Mencwel stwierdził, że Jakub wyróżniał się „pewnym sceptycyzmem i często sprowadzał pośpieszne uogólnienia na grunt socjologicznej obserwacji”¹⁰⁵. Friszke do tego kręgu asystentów – wyraźnie starszych od „komandosów” – zaliczył jeszcze ekonomistę Waldemara Kuczyńskiego i socjologa Winicjusza Narojka, nie wymienił zaś Burka¹⁰⁶. Karpiński po latach pisał, że na spotkaniach z okazji imienin i urodzin „komandosów” „dyskutowano poważnie, wyrażając przekonania lewicowe, marksistowskie i buntownicze”. Można było tam usłyszeć stwierdzenia „dziwne” (czyli mówiąc wprost – nie do przyjęcia),

zwłaszcza jako pochodzące od kontestatorów: naród był kolekcją kooperujących zakładów pracy, kardynał Wyszyński wrogiem, krzyż symbolem politycznie podejrzanym. Marksizmu było sporo, formułowano idee lub projekty rewolucyjne, bez bliższego, jak mi się zdawało, wyobrażenia, jak lud miałby do rewolucji przystąpić. To prawda, że ustrój w Polsce jest spolaryzowany i można wyodrębnić ich i nas [...]. Ale projekty „rewolucji światowej”, „państwa klasy robotniczej” i panującej w nim demokracji klasowej, „robotniczej”, nie budziły mojego entuzjazmu¹⁰⁷.

Na jednym z takich spotkań przeprowadził krytykę *Listu otwartego* Kuronia i Modzelewskiego, czyli tekstu poniekąd założycielskiego dla tego środowiska (choć również z czasem coraz bardziej krytykowanego i tracącego na znaczeniu jako programowy punkt odniesienia). Zapewne chodzi tu o salon polityczny „komandosów”, odbyty przy okazji świętowania urodzin Modzelewskiego (24 XI 1967), lecz monografista tego środowiska wspomina jedynie krytyczne głosy A. Smolara i J. Staniszkis¹⁰⁸. Marksizm, jak wówczas pisał Karpiński, nie wyrażał racjonalizmu,

¹⁰⁵ AIPN, 591/1, t. 19, Protokół przesłuchania świadka A. Mencwela, 12 V 1969, k. 57.

¹⁰⁶ A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 495. O spotkaniach asystentów, zob. M. Król, *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, Warszawa 2008, s. 61–62.

¹⁰⁷ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, s. 82–83.

¹⁰⁸ A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 495.

bywał za to „apelem polityczno-propagandowym”, „szkołą rozprawiania się z przeciwnikiem w nauce – z użyciem środków pozanaukowych”, a uczony w tradycji marksistowskiej stawał się działaczem, „a działacz nie ułatwiał uczonemu pracy, nawet jeśli stanowili tę samą osobę”¹⁰⁹. Mimo tych fundamentalnych zastrzeżeń wobec źródeł filozoficznych pewnych postaw opozycyjnych, Karpiński spotykał się z „komandosami”, zajmując w ich kręgu osobne miejsce, uczestnicząc w ich mniej lub bardziej jawnych działaniach, traktowany jako osoba godna zaufania. Na przykład był wraz z nimi na sali sądowej, kiedy ogłaszano wyrok w sprawie poety i satyryka Janusza Szpotańskiego (19 II 1968)¹¹⁰. Brał także udział w przygotowaniach akcji protestacyjnej po relegowaniu studentów Adama Michnika i Henryka Szlajfera z uniwersytetu.

U progu wiosny 1968 r. różnice ideologiczne i filozoficzne między nim i o parę lat młodszymi „komandosami” zeszyły na drugi plan wobec wspólnego celu, którym była obrona kultury polskiej i prześladowanych kolegów¹¹¹. Dyskusje ideowe jednak nadal trwały, np. na spotkaniu 3 marca 1968 r. odbywają-

¹⁰⁹ [J. Karpiński], *Do tekstu: „O front młodego pokolenia”*, w: *Polskie przedwiośnie. Dokumentów marcowych t. II. Czechosłowacja*, Paryż 1969, s. 35. Komentowany przez Karpińskiego tekst pochodził z 1956 r., a pojawił się przypadkiem w czasie „wojny ulotkowej” 1968 r. na UW.

¹¹⁰ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, s. 99.

¹¹¹ Różnice pokoleń i genealogii ideowej, niewątpliwie obecne między Karpińskim i „komandosami”, rosły, można rzec, z biegiem lat, a w okresie Marca były... najmniejsze. Tylko tym można wytłumaczyć namawianie przez Karpińskiego Giedroycia do wydania w „Zeszytach Historycznych” zeznań Andrzeja Mencwela, złożonych w toku śledztwa 1968 r. Karpiński pisał, że są one „ciekawsze i bogatsze w szczegóły niż wiele relacji składanych w dwadzieścia lat później, w których ludzie nie pamiętają, co było”, ale zarazem sprzeciwiał się eksponowaniu nazwiska zeznającego. Zob. AIL ML, List J. Karpińskiego do J. Giedroycia, 11 V 1991, s. nlb. Opisujące środowisko „komandosów” zeznania Mencwela, które ten zresztą odwołał na procesie, mają postać obszernego eseju sprawiającego wrażenie dzieła demaskatorskiego. Przy jego lekturze należy uwzględnić (więzienny) kontekst jego powstania. Zob. A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 703–714.

cym się u Kuronia. Gospodarz mówił wówczas o mesjanizmie klasy robotniczej, ale w zakresie poruszanego tematu nie znalazł poparcia nawet w kręgach swoich przyjaciół. Po referacie Kuronia Karpiński miał w swej wypowiedzi stwierdzić po prostu, że historia uczy, iż klasa robotnicza sama w sobie nie odznacza się jakąś szczególną mądrością¹¹². Na zebraniu postanowiono też o zwołaniu wiecu na UW 8 marca. Decyzja ta została potwierdzona w drodze głosowania nazajutrz na naradzie, odbywającej się już w mieszkaniu Karpińskiego przy ul. Rutkowskiego (dziś Chmielna). Celem wiecu była obrona bezprawnie i z pogwałceniem wszelkich procedur relegowanych studentów – Michnika i Szlajfera. W tym dniu lub następnym Karpiński napisał przeznaczoną do rozpowszechnienia ulotkę *Prawa obywatelskie znów zagrożone*¹¹³. Jan Lityński przypisuje mu autorstwo jeszcze innej ulotki z tego okresu – *Dziwni poeci*, krytykującej antysemickie druki, które pojawiły się w lutym na UW (wyprodukowane najpewniej w MSW)¹¹⁴. Sam socjolog przyznał, że należał do współautorów rezolucji uchwalonej na Wydziale Filozoficznym UW 11 marca i przyjętej tego dnia przez studentów całej uczelni na wiecu¹¹⁵. Gdy ruch protestu objął wiele wydziałów stołecznego uniwersytetu, utworzono Studencki Komitet Delegatów Wydziałowych, stanowiący oficjalny pomost między społecznością studiujących a władzami uniwersyteckimi. Komitetowi, dopóki jego członkowie nie zostali aresztowani, pomagali młodzi asystenci – nie tylko Karpiński, ale także Mencwel, Król, i Staniszkis¹¹⁶. Spośród członków tego komitetu Karpiński stykał się z Teresą Bogucką (z socjologii) i Wiktorem

¹¹² Ibidem, s. 553–554.

¹¹³ Ibidem, s. 557–558. O naradzie, zob. też: *Staniszki. Życie umysłowe*, s. 85–87.

¹¹⁴ A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 550.

¹¹⁵ [J. Karpiński], *Jakub Karpiński (17 VI 1940 – 22 III 2003)*, „Zeszyty Historyczne”, 2003, nr 144, s. 171–172.

¹¹⁶ A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 584.

Holsztyńskim (z matematyki)¹¹⁷. Po latach podkreślał, że pisanie tekstów będących reakcją na zniesławiającą i posługującą się kłamstwami propagandę miało charakter zbiorowy – „ówcześni młodszy pracownicy Uniwersytetu przygotowywali projekty, studenci mogli je później zmieniać i niekiedy to robili, z lepszym lub gorszym skutkiem”¹¹⁸. Do grona redaktorów tekstów i osób je piszących Karpiński zaliczał jeszcze paru młodszych i starszych naukowców, najwyraźniej z nim samym wówczas związanych – socjologów Jacka Tarkowskiego, Krzysztofa Kicińskiego, Jacka Kurczewskiego, logików Barbarę Stanosz i Andrzeja Zabłudowskiego (niebawem męża Ireny Lasoty), filozofa Bohdana Chwedeńczuka, filozofa Witolda Marciszewskiego oraz Michała Tarkowskiego (brata Jacka a zarazem studenta architektury na PW)¹¹⁹. W tym właśnie okresie młody socjolog zawarł znajomość z Małgorzatą Szpakowską, co poskutkowało tym, że po dwóch latach znaleźli się razem na ławie oskarżonych.

Karpiński – obok Mencwela i Staniszkis – należał do współautorów *Deklaracji ruchu studenckiego*, uchwalonej na wiecu w Audytorium Maximum UW 28 marca 1968 r.¹²⁰ Ten kluczowy dokument ruchu marcowego wykraczał daleko poza ograniczenia myślowe rewizjonizmu i rysował perspektywę demokracji bezprzymiotnikowej, w stylu zachodnim czy też jak

¹¹⁷ „[...] byli ze mną w kontakcie, zamawiali teksty i je otrzymywali” ([J. Karpiński], *Jakub Karpiński (17 VI 1940 – 22 III 2003)*, s. 173).

¹¹⁸ Ibidem, s. 172.

¹¹⁹ Ibidem, s. 173. Marciszewski wspomina, że w gronie młodych naukowców zaznaczało się „występowanie dwóch trendów co do strategii, z których jeden można by nazwać romantyczno-rewolucyjnym, a drugi pozytywistyczno-legalistycznym. Oba były w gruncie rzeczy bezradne i nic z nich nie wynikło, ale było to pouczające jako mikrodoświadczenie odwiecznego (od rozbiorów) polskiego dylematu” (List elektroniczny W. Marciszewskiego do B. Kaliskiego, 25 III 2014).

¹²⁰ O powstawaniu dokumentu, zob. AIPN, 591/1, t. 19, Protokół przesłuchania świadka A. Mencwela, 12 V 1969, k. 54–60 (Mencwel chyba przesadzał, twierdząc, że „Zarówno tytuł jak i ideologiczny sens tego tekstu wynikły głównie z mojej inicjatywy”).

wówczas mówiono – burżuazyjnej. Domagano się w nim autentyczności w działalności politycznych organizacji studenckich w Polsce, wyposażenia ich w niezbędne środki upowszechniania opinii (np. takich jak niezależne czasopisma). W dalszej części deklaracji stawiano postulat rozpoczęcia swobodnej dyskusji na temat sytuacji ekonomicznej Polski i kontroli społecznej nad kierunkiem reform. Za konieczne uznawano zapewnienie możliwości wyrażania i obrony interesów przez robotników, w szczególności poprzez samorządy i wolne związki zawodowe. Deklarowano, że działalność urzędu cenzury jest szkodliwa i sprzeczna z konstytucją. Postulowano poszerzenie roli sejmu w państwie. Mocno stawiano żądania zagwarantowania podstawowych praw obywatelskich (wolności wyrażania opinii, nauki, twórczości artystycznej, zgromadzeń). Krytykowano brak niezawisłości sędziowskiej, domagano się zniesienia małego kodeksu karnego z 1946 r. i represji pozasądowych: „Usunięcie z pracy, odmowa paszportu i pobór do wojska nie są karami przewidzianymi przez polski Kodeks Karny. Należy prawnie uniemożliwić stosowanie tego rodzaju praktyk jako kar”. Deklaracja kończyła się słowami: „Wolna od chaosu i bezprawia, socjalistyczna, demokratyczna Polska jest naszą wspólną sprawą”¹²¹. Friszke uznał wkład Karpińskiego w ten dokument za najistotniejszy¹²², ale Małgorzata Szpakowska dodała do tego dotychczas znanego trzyosobowego grona autorów jeszcze dwoje współredaktorów – Aleksandra Smolara i siebie¹²³, Karpiński zaś wspominał zasługi ekonomisty Marcina Świącickiego¹²⁴.

W kwietniu 1968 r. wraz z Mencwelem, E. Smolarem, Staniszkis, Królem, Sylwią Poleską w mieszkaniu Małgorzaty Grosz

¹²¹ *Deklaracja ruchu studenckiego w Polsce*, „Kultura”, 1968, nr 10, s. 87–91.

¹²² A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 592–594. O pisaniu deklaracji, zob. też: M. Król, *Nieco z boku*, s. 70–71.

¹²³ Szpakowska. *Outsiderka. Rozmawiają Agata Chałupnik, Justyna Jaworska, Justyna Kowalska-Leder, Joanna Krakowska, Iwona Kurz*, Warszawa 2013, s. 182.

¹²⁴ [J. Karpiński], *Jakub Karpiński (17 VI 1940 – 22 III 2003)*, s. 173.

Karpiński dyskutował na temat możliwości zakłócenia uroczystości 1 Maja¹²⁵. Zawieszonych w marcu zajęć dydaktycznych nie podjął, także dlatego, że 9 maja 1968 r. został zatrzymany i aresztowany przez SB. Na okres ponad roku zawisł nad nim zarzut organizowania zebrań mających na celu przestępstwo (art. 164 par. 2 kk – powołując się na ten sam paragraf aresztowano szereg „komandosów”)¹²⁶. Już w kwietniu 1968 r. aresztowano Króla, a pod koniec czerwca Staniszkis. Karpiński jako współautor deklaracji i rzekomy członek grupy „komandosów” spędził kilka miesięcy w areszcie przy ul. Rakowieckiej, konsekwentnie odmawiając zeznań (choć niektórzy inni „komandosi” złożyli zeznania, siłą rzeczy go obciążające). Jeszcze 10 września 1968 r. prokuratura wojewódzka postanowiła przedłużyć mu areszt, lecz już 12 września zmieniła swą decyzję, wydając polecenie zwolnienia go z aresztanckiej celi¹²⁷. Wolnością cieszył się przez ponad osiem miesięcy, zajmując się nadal gromadzeniem dokumentacji marcowego ruchu, także wspólnie ze Szpakowską, co stało się przedmiotem śledztwa w 1969 r. Staniszkis znając Karpińskiego wówczas bliżej wysunęła przypuszczenie, że Karpińskiego uratowała przed drugą sankcją prokuratorską interwencja jego ojca u marszałka i przewodniczącego Rady Państwa Mariana Spychalskiego, także jak on architekta¹²⁸. Co więcej, dalsze zaangażowanie Jakuba w dokumentowanie represji pomarcowych socjolożka przypisała poczuciu winy, które miało u niego wywołać stosunkowo krótkie (ale przecież dotkliwe) pozbawienie wolności (sama socjolożka spędziła za kratami pół roku)¹²⁹. Ta interpretacja psychologiczna

¹²⁵ AIPN, 0582/20, t. 10, Informacja dyr. BŚ MSW płk. J. Chomętowskiego o działalności J. Karpińskiego, 30 V 1969, k. 61.

¹²⁶ AIPN, 591/1, t. 15, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów J. Karpińskiemu, 10 V 1968, k. 64–65.

¹²⁷ Ibidem, Postanowienie o przedłużeniu aresztu tymczasowego wobec J. Karpińskiego, 10 IX 1968, k. 81; ibidem, Postanowienie o uchyleniu środka zapobiegającego wobec J. Karpińskiego, 12 IX 1968, k. 83.

¹²⁸ Staniszkis. *Życie umysłowe*, s. 101.

¹²⁹ Ibidem.

nie wydaje się jednak trafna (a o interwencjach na najwyższym szczeblu nic nie wiadomo). W 1968 r. aparat śledczy zgromadził dużo materiałów obciążających Karpińskiego, wystarczających do skazania go wraz z innymi osobami w procesach pomarcowych, ale – jak pokazuje niedatowana notatka na ten temat – były one rozproszone lub nie zostały pogłębione przez przesłuchujących (np. Jadwigi Staniszkis nie pytano o udział Karpińskiego w opracowywaniu *Deklaracji ruchu studenckiego*, choć Mencwel o tym zeznał). Niektóre informacje tak niestarannie zapisano, że odbiegały od prawdy, dowody rzeczowe zaś „niefrasobliwie i bezmyślnie potraktowano”¹³⁰. To przypuszczalne powody, dla których 12 września 1968 r. Karpiński wyszedł na wolność. Poza murami więzienia miał co robić.

Odbywające się po kolei procesy „komandosów” i innych studentów dostarczały coraz to nowych materiałów, godnych zarchiwizowania i zarazem upublicznienia. Ich pozyskiwanie i przekazywanie za granicę angażowało wiele osób, dalszych i bliższych znajomych Karpińskiego. Nie istniał środek tej sieci społecznej działającej w imię podzielanego wspólnie etosu, ale efekty jej funkcjonowania można było ujrzyć po paru miesiącach, gdy w 1969 r. w serii „Biblioteka «Kultury»” wyszły dwa tomy – *Wydarzenia marcowe i Polskie przedwiośnie. Dokumentów marcowych t. II. Czechosłowacja*. Karpiński pisał:

Gdy we wrześniu 1968 roku wyszedłem z więzienia, zająłem się porządkowaniem i uzupełnianiem zbioru tekstów marcowych. Gdy nadarzyła się okazja przesyłki, pierwszą porcję tekstów przepisała w moim mieszkaniu na maszynie Roma Fiszer. Teksty oddzielała poziomymi liniami, które Instytut Literacki zachował drukując dokumenty (choć ku mojemu utrapieniu w kilku przypadkach nie tam, gdzie trzeba). [...] Sporo tekstów marcowych i pomarcowych dostałem na jesieni 1968 roku od Niny Smolar. Teksty łódzkie pochodziły od Ani Dodziuk, pomagał jej, jak sądzę, Józek Śreniowski. Staraliśmy się ustalić listę aresztowanych,

¹³⁰ AIPN, 0582/20, t. 11, Sprawa Jakuba Światopełka Karpińskiego, b.d. [1969?], k. 392–394.

a gdy zaczęły się procesy – pisać sprawozdania. Pisany z Ireną [Lasotą] i Andrzejem Zabłudowskimi list do „Le Nouvel Observateur” nie ukazał się, o ile wiem, w tym piśmie, lecz w biuletynie Wolnej Europy „Na Antenie”. Kilka innych sprawozdań sądowych powstało w tym samym składzie, w ich pisaniu niezależnie pomagała Małgorzata Szpakowska. Ostatnie słowo Karola Modzelewskiego na procesie nie nagrało się samo na taśmę magnetofonową, ani później samo się nie przepisało. Irena przyniosła magnetofon, przepisywała Barbara Weigl. [...] W przesyłaniu tekstów za granicę, niezależnie od „taterników”, uczestniczyli jako pośrednicy: Nina Smolar, Maryla Hopfinger, Janusz Onyszkiewicz. Marcel Łoziński utrwalał teksty na taśmie fotograficznej, aby zmniejszyć ich objętość (co przy przewożeniu było ważne)¹³¹.

Smolarowa zakupiła nawet na potrzeby akcji aparat fotograficzny – nienaświetlona klisza wyjeżdżała z kraju w aparacie, tak że w razie czego można ją było szybko zniszczyć¹³².

Niecelowe i bardzo trudne wydaje się dokładne odtwarzanie wszystkich tych drobnych, nawzajem się zazębiających działań, gdyż – jak wiele na to wskazuje – przebiegały one równoległe w kilku środowiskach inteligencji warszawskiej, dotkniętych Marcem lub sympatyzujących z „komandosami”. Karpiński podsumował swe wspomnienia z tego czasu krótko: „nie byłem sam i nie czułem się sam. Wiele osób mi pomagało, chciałbym, by wiedziały, że o tym nie zapominałem”¹³³.

Krzysztof Szymborski

Krzysztof Szymborski (ur. 1941 we Lwowie) pochodził z rodziny inteligenckiej o kresowych korzeniach. Jego ojciec, Stanisław, absolwent lwowskiej politechniki (asystent prof. Kazimierza Bartla), przed wojną zajmował się hydrotechniką rzek

¹³¹ [J. Karpiński], *Jakub Karpiński (17 VI 1940 – 22 III 2003)*, s. 174–175.

¹³² Relacja N. Smolar.

¹³³ [J. Karpiński], *Jakub Karpiński (17 VI 1940 – 22 III 2003)*, s. 181.

Podola¹³⁴. W okresie powojennym do 1948 r. działał w Polskiej Partii Socjalistycznej (potem pozostał w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [PZPR]). Jako entuzjasta odbudowy podjął pracę organizacyjno-administracyjną w Trójmieście, a w okresie stalinowskim także pracę naukową na Politechnice Gdańskiej, dochodząc z czasem do stanowiska dziekana i tytułu profesora. Należał do grona założycieli polskiej oceanologii. Dzięki jego staraniom doszło do powstania stacji badań morza w Sopocie¹³⁵.

Krzysztof jako dziecko, jak wspominał, ulegał propagandzie stalinowskiej, wierząc w używanie broni bakteriologicznej przez Amerykanów w Korei. Później, ok. 1956 r. próbując bezskutecznie założyć drużynę harcerską, przekonał się na własnej skórze, że ustroj nie gwarantuje podstawowych swobód demokratycznych. Od czasów licealnych wspinał się po górach, szczególnie intensywnie w latach 1958–1965. Jego pierwszym partnerem wspinaczkowym był nie kto inny jak Andrzej Mróz. Właśnie w Tatrach Szymborski poznał rodzeństwo Kozłowskich. Podjął studia fizyczne na UW. Dyplom obronił w 1964 r., wcześniej spędziwszy dłuższy czas (blisko rok) w Wielkiej Brytanii u rodziny. Wyjazd ten ugruntował jego przekonania, jak oceniał po latach, prokapitalistyczne, ale nie mógł tym przekonaniom dawać wyrazu, gdyż restytucja kapitalizmu w kraju była poza horyzontem ideowym jakiegokolwiek grupy politycznej działającej w latach 60. w PRL¹³⁶. Jak powiedział na procesie, czasopisma emigracji polskiej na Wyspach Brytyjskich wydawały mu się „pozbawione realizmu” i „oderwane od kraju”, na ich tle miesięcznik „Kultura”

¹³⁴ S. Szymborski, *Dniestr z dopływami Prut i Czeremosz. Przewodnik dla turystów wodnych*, Lwów 1938.

¹³⁵ Więcej o S. Szymborskim, zob. M. Bajer, *Symborscy. Rodzaje służby*, „Forum Akademickie”, 2002, nr 12, www.forumakad.pl/archiwum [05.02.2014].

¹³⁶ AIPN, 0582/20, t. 14, Notatka SB dot. pracy naukowej K. Szymborskiego, 18 VI 1970, k. 112–113; AIPN, 591/1, t. 10, Opinia rektora UW o mgr. K. Szymborskim, 12 VI 1969, k. 326 (w opinii zaświadczano, że cechują go „nieskrystalizowane do końca poglądy na tematy społeczno-polityczne”, oraz że jest człowiekiem „łatwo ulegającym wpływowi”); relacja K. Szymborskiego.

odróżniał się w jego oczach *in plus* – publikował utwory Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza, nie bez znaczenia był również fakt, że pisywał do niego Adam Ciołkosz, człowiek lewicy¹³⁷.

W latach 1964–1965, czekając na obiecany etat na UW, Krzysztof pracował w Państwowym Wydawnictwie Naukowym (PWN). Zapisał się w tym czasie na studium afrykanistyczne na UW, będące dla niego pierwszym krokiem w kierunku humanistyki. W 1968 r. w PWN ukazały się dwie książki naukowe, które przetłumaczył z języka angielskiego: *Teoria grup w zastosowaniu do zagadnień fizycznych* Mortona Hamermesha (tłum. wraz z Edwardem Detyną i Ryszardem Kernerem) oraz podręcznik *Zarys biofizyki* Eugene’a Ackermana (przeł. wspólnie z Maciejem Gellerem). Tłumaczył także prace popularnonaukowe jak *Wędrowniacy atomów w kryształach* Louisa A. Girifalco (którą przełożył sam, wyszła w 1968 r.) oraz *Wstęp do biochemii* Ernesta Baldwina (przeł. wraz z Andrzejem Rabczenką, wyd. w 1969 r.). Dokonał ponadto redakcji naukowej dwóch wydań w popularnej serii „Omega” pozycji: *Chemia kosmosu* Paula W. Merrilla (1966) i *Pierwszy wiek tworzywa sztucznych. Celuloid i jego następcy* Morrisa Kaufmana (1966).

Od listopada 1965 r. do czasu aresztowania organizował Katedrę Biofizyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW (koordynując zakupy sprzętu itp.), do 1967 r. był jej jedynym pracownikiem; prowadził także zajęcia dla studentów, pisywał artykuły naukowe. Kierownictwo katedry objął prof. David Shugar, zaś do grona pracowników i doktorantów należeli także Magdalena Fikus (żona Dariusza Fikusa, sekretarza redakcji „Polityki”), Maciej Geller oraz Stanisława Rouppert.

Znajomości te zaowocowały na początku 1968 r. – w okresie organizowania przez środowisko studenckie petycji w sprawie przywrócenia *Dziadów* w Teatrze Narodowym i cofnięcia

¹³⁷ AIPN, 591/1, t. 2, Stenogram 4. dnia procesu. Wypowiedź osk. K. Szymborskiego, 12 II 1969, k. 296.

decyzji o relegowaniu studentów z UW. W lutym 1968 r. Krzysztof Szymborski wyjechał na narty do Szczyrku, gdzie byli obecni także Geller i Gross¹³⁸. Ten ostatni opowiedział o manifestacji po przedstawieniu *Dziadów*, w której brał udział, oraz o represjach wobec jej uczestników. Dzięki temu wyjazdowi Szymborski poznał Ninę Smolara i jej męża Aleksandra Smolara, potem, już w ich mieszkaniu, spotykał inne osoby z tego kręgu – Eugeniusza Smolara, Aleksandra Perskiego, Andrzeja Mencwela, Władysława Kofmana, Małgorzatę Dziewulską oraz zajmującego osobne miejsce Jakuba Karpińskiego. Od Mencwela, naocznego świadka, dowiedział się, jak przebiegało nadzwyczajne zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP 29 lutego. Jak twierdził podczas śledztwa, już na tydzień przed wiecem 8 marca na UW wiedział o planach jego zwołania i włączył się do przygotowań (w istocie o zwołaniu wiecu zadecydowano parę dni później, ale wydawał się zarazem nieuchronny, niezależnie od decyzji inicjatorów)¹³⁹.

Kilka dni przed 8 marca wraz z Gellerem i Rouppert w ciemni fotograficznej Katedry Biofizyki Szymborski zrobił kilkakaset odbitek – fotokopii ulotki, którą otrzymał od A. Smolara w postaci negatywu fotograficznego. Ulotka traktowała o represjach, dotyczących osoby protestujące 30 stycznia 1968 r. po ostatnim przedstawieniu *Dziadów*¹⁴⁰. Część tej produkcji –

¹³⁸ W czasie zimowych ferii akademickich w Szczyrku bawiło ponadto kilka innych osób z kręgu „komandosów”: Mirosław Sawicki, Aleksander Smolar, Eugeniusz Smolar, Marta Petruszewicz, Jan Lityński, Henryk Szlajfer. A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 528.

¹³⁹ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 8 VII 1969, k. 575–577 (ten sam dokument także: AIPN, 0582/20, t. 4, k. 97–100; AIPN, 0204/23 t. 25, k. 101–104). Maciej Geller wymienił także innych uczestników narciarskiego wyjazdu – Sonię Kasztelaniec (swą późniejszą żonę), Andrzeja Marczaka, Małgorzatę Kozłowską. AIPN, 591/1, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Gellera, 17 X 1969, k. 251.

¹⁴⁰ Ibidem, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 19 VI 1969, k. 361. Geller precyzował, że ulotkę wyprodukowano 2–3 dni przed wiecem. Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Gellera, 17 X 1969,

ok. 200 egz. – Geller dał Grossowi studiującemu na UW, drugą część Szymborski przekazał Annie Kuleszy, studentce politechniki: „Sami ulotek nie chcieliśmy kolportować, ponieważ chcieliśmy, żeby robiły to osoby tkwiące w środowisku studenckim, a także nie chcieliśmy, że by te same osoby zajmowały się produkcją i kolportażem ulotek”¹⁴¹. Friszke stwierdził ogólnikowo, że ulotki nawołujące do przyścia na wiec przepisywali „komandosi” na maszynach¹⁴². Zapewne tak się też działo, ale jak widać, korzystano również z pomocy osób z innych środowisk.

Szymborski był też obecny na dziedzińcu UW w czasie wiecu (w towarzystwie Gellera). W następnych tygodniach działał w akcji pomocowej na rzecz represjonowanych studentów, przekazując np. Ninie Smolar kilka tysięcy złotych, które otrzymał od swego przyjaciela Detyny, a także od innych osób¹⁴³. Intensywna kampania w mediach, rozpęta 11 marca, stanowiła zdecydowany bodziec do działania:

Mój krytyczny stosunek do rzeczywistości zamienił się we wrogi, kiedy uznałem w marcu ubiegłego roku, że podawane przez prasę wiadomości traktujące syjonizm jako siłę motoryczną tych wydarzeń są ukrytą formą antysemityzmu i nie przedstawiają prawdziwych przyczyn niezadowolenia studentów. [...] Prasa moim zdaniem potraktowała „pogardliwie” demonstrujących studentów¹⁴⁴.

k. 251–252. Rouppert wyjaśniła, że zrobili tylko 200 kopii ulotki, wykonanej na maszynie do pisania, która potem za pośrednictwem Gellera trafiła do Grossa. Ibidem, Protokół przesłuchania świadka S. Rouppert, 18 X 1969, k. 257.

¹⁴¹ Ibidem, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 19 VI 1969, k. 361. Geller podał, że Gross otrzymał 400 z 500 ulotek, a resztę wziął Szymborski. Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Gellera, 17 X 1969, k. 252.

¹⁴² A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 561, 563.

¹⁴³ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 19 VI 1969, k. 360. W środowiskach „komandosów” przeprowadzano takie zbiórki już wcześniej – w lutym 1968 r., na kary dla uczestników demonstracji pod pomnikiem Adama Mickiewicza. A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 533.

¹⁴⁴ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 5 VII 1969, k. 566–567.

Po latach wspominał, że takiemu samemu jak on odruchowi moralnemu ulegali inni jego znajomi: „obracaliśmy się w środowisku, gdzie prawie każdy przyjaciel mógłby się chętnie włączyć do opozycji”¹⁴⁵.

*

W marcu 1968 r. Szymborski związał się bliżej z kilkorgiem młodych ludzi (choć niekoniecznie w wieku studenckim) współtworzących ruch marcowego protestu. Jak oszacował Friszke, pod koniec 1967 r. na UW w różnych kręgach i kółkach o charakterze polityczno-dyskusyjnym czynnych było ok. 100 studentów¹⁴⁶. Wiec 8 marca, jego rozpędzenie i strajki na uczelniach dały niezwykle silny impuls – o charakterze moralnym – prowadzący do zwiększenia liczby młodych ludzi zaangażowanych w tego typu działania (choć „komandosi”, stanowiący zaczątek ruchu studenckiego protestu w Warszawie, trafili w niemalej liczbie już ok. 8 marca do aresztu).

Aktywność dość luźno zespolonej wewnętrznie grupki Szymborskiego stała się przedmiotem śledztwa w czerwcu 1969 r., rok po tym, jak przestała się ona ze sobą kontaktować. Jedynym realnym jej efektem było powstanie archiwum dokumentacji marcowej – ulotek, rezolucji, druków ulotnych – acz plany rysowały się ambitnie. Jak wspominał Szymborski, gromadzenie dokumentów nie stanowiło tylko działalności kronikarskiej, lecz miało ważny wymiar moralny. Dokumenty bowiem powinny dać świadectwo prawdzie, zatrzeć upowszechniane w mediach kłamstwo, np. o przebiegu wieców w zakładach pracy, podczas których pracownicy wcale nie potępiali studentów. Co więcej, pokazać, że postulaty studentów spotkały się z odzewem i poparciem innych środowisk¹⁴⁷.

¹⁴⁵ Relacja K. Szymborskiego.

¹⁴⁶ A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 499.

¹⁴⁷ Relacja K. Szymborskiego.

Jako że efekt śledztwa stanowi duża liczba zgromadzonych protokołów przesłuchań, warto pokrótce zrelacjonować, jaka była w powstaniu grupy rola Szymborskiego. Jak on sam zeznał, od marca do lipca 1968 r. odbył szereg dyskusji w gronie, do którego należeli: małżeństwo Jerzy i Zofia Ćwirko-Godyccy, Detyna, Aleksander Mackiewicz i jego żona Sylwia Bekier-Mackiewicz, Michał Haykowski oraz wspomniany w rozdziale I Karol Lapter. Z tu wymienionych jedynie żona Mackiewicza studiowała (historię), pozostali już pracowali. Ćwirko-Godycki, najstarszy z tego kręgu, ur. w 1937 r., był z wykształcenia astronomem, pracował zaś jako starszy asystent na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej, znał Szymborskiego (i Detynę) jeszcze z okresu ich studiów na Wydziale Matematyczno-Fizycznym UW; jego żona Zofia (ur. 1939), lektorka jęz. angielskiego i prawnik z wykształcenia, wychowywała dziecko. W ich właśnie mieszkaniu kilkakrotnie się spotykano, tam Mackiewicz poznał Szymborskiego. Detyna pracował, jak już wyżej wspomniałem, jako fizyk; Mackiewicz studiował do 1968 r. ekonomię na UW (nieprzyjęty ponownie po rozwiązaniu kierunku studiów); Haykowski był zatrudniony w Głównej Kwaterze ZHP (redakcja magazynu „Na przełaj”). Z osób tu wymienionych szczególną uwagę należy zwrócić na Mackiewicza i jego żonę. Oboje uczestniczyli bowiem w zebraniach otwartych z udziałem „komandosów” jeszcze pod koniec poprzedniego roku, np. głośnym spotkaniu z Walerym Namiotkiewiczem (22 XI 1967), poświęconym polityce zagranicznej ZSRR (w oficjalnej wykładni – polityce zawsze pokojowej). Podczas tego spotkania sekretarz Gomułki został zaatakowany przez Michnika, Lityńskiego i Irenę Lasotę, którzy stawiali mu niewygodne pytania o sprawy objęte oficjalnie politycznym tabu, jak np. pakt Ribbentrop-Mołotow¹⁴⁸. Mieszkanie Mackiewiczów przynajmniej raz posłużyło nawet na spotkanie „komandosów” – wtedy, kiedy dyskutowano o sytuacji

¹⁴⁸ A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 497.

bytowej studentów i nierównościach majątkowych w społeczności studenckiej¹⁴⁹.

W toku rozmów grupki, która nie miała odrębnej nazwy, powstał pomysł założenia czasopisma, wolnej trybuny pomarcowej. Szymborski żywił nadzieję, że w przedsięwzięciu tym brałby udział Kozłowski mający duże uzdolnienia dziennikarskie. Poczyniono nawet pierwsze kroki – Mackiewicz za uzbierane przez to grono pieniądze kupił maszynę do pisania. Zastanawiano się także nad zdobyciem powielacza (liczono przy tym, że uda się go sprowadzić albo z Francji, albo z Czechosłowacji, gdyż w obu tych krajach ruch studencki silnie zaznaczył się w przemianach politycznych w tym roku). Szymborski spotykał się kilkakrotnie także ze znanym mu z gór Kozłowskim, typowanym na redaktora periodyku, i dowiedział się od niego o jego znajomości z Giedroyciem. Jako że Szymborski we wrześniu 1968 r. planował udać się do Wielkiej Brytanii, to ustalono, że przy okazji – za poleceniem kolegi mającego już dłuższe związki z redakcją miesięcznika – odwiedzi w Paryżu redaktora „Kultury”¹⁵⁰. Miesięcznik ten niewątpliwie stanowił ważny punkt odniesienia dla grona konspiratorów. Uznawano, że reprezentuje trzeźwe spojrzenie na sprawy kraju, i co więcej – spośród periodyków emigracyjnych był najbardziej interesujący dla czytelnika krajowego¹⁵¹. Szymborski początkowo rozmawiał z Kozłowskim jako delegat grupy, potem – gdy ona się rozpadła, a działalność wydawnicza w kraju okazała się ze względów technicznych niemożliwa – już we własnym imieniu. Wtenczas dopiero pojawił się w ich rozmowach pomysł wykorzystania możliwości Instytutu Literackiego¹⁵².

¹⁴⁹ Ibidem, s. 513.

¹⁵⁰ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 16 VI 1969, k. 334–338 (ten sam dokument także: AIPN, 0582/20, t. 4, k. 18–23).

¹⁵¹ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 4 VII 1969, k. 556–557.

¹⁵² Ibidem, t. 2, Stenogram 4. dnia procesu. Wypowiedź osk. K. Szymbor-

Dość trudno opisać, co – poza oburzeniem moralnym na postępowanie władz w Marcu, kampanię „antysyjonistyczną” i represje wobec studentów – łączyło tę grupę, której delegatem miał zostać Szymborski. Kto wiedział o jej istnieniu? Przesłuchiwany w roli oskarżonego wymienił szeroki krąg wtajemniczonych, m.in. Staniszkis, Włodka, E. Smolara, N. Smolar, Gellera, Rouppert, Mroza, Karpińskiego, Mencwela, Małgorzatę Dziewulską¹⁵³. Istotnie wszystkie te osoby przebywały wówczas w Polsce (niektóre, jak Karpiński czy Staniszkis, już w maju–czerwcu 1968 r. trafiły do aresztu), ale na pewno nie brały udziału w konstytuujących grupę dyskusjach, choć niewątpliwie należały do kręgu znajomych biofizyka czy też po prostu ludzi, których on tu i ówdzie spotykał w okresie szczególnie intensywnych tygodni marca–maja 1968 r. Należy wątpić, czy istotnie wszystkie te osoby miały pojęcie o efemerycznej grupie spotykającej się kilkakroć wiosną 1968 r., ale prawdą jest, że pomysł powołania pisma ruchu marcowego żył w naturalny sposób w środowisku strajkujących studentów i organizatorów wiecu („komandosów”). Przyszły periodyk – wydawało się wtedy – mógł liczyć na szerokie grono czytelników. By przejść od etapu samizdatu – tj. przekazywania z rąk do rąk ulotek i rezolucji – do druku należało

skiego, 12 II 1969, k. 293. Kozłowski w podsumowującym śledztwo przesłuchaniu zaprzeczał, jakoby w wydawanie projektowanego czasopisma miałyby być wprost zaangażowany Instytut Literacki i w ogóle podkreślał wysoce abstrakcyjny charakter swych rozmów z Szymborskim, toczonych wiosną 1968 r. Przypuszczalnie Szymborski traktował je inaczej dlatego, że dysponował zapleczem w postaci Ćwirko-Godyckich i in., dających nadzieję na realizację choćby części zamierzeń. Ibidem, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 17 X 1969, k. 361–370.

¹⁵³ Ibidem, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 18 VI 1969, k. 352–354. Geller potwierdził, że wiosną 1968 r. rozmawiał o projekcie wydawania czasopisma z Szymborskim. Zob. Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Gellera, 17 X 1969, k. 252. Rouppert potwierdziła, że została zaproszona do grupy (jako potencjalna kolporterka pisma) i przekazała datki na aresztowanych. Ibidem, Protokół przesłuchania świadka S. Rouppert, 18 X 1969, k. 258–259.

jednak pokonać niebagatelne trudności techniczne. Jak napisano w protokole przesłuchania Szymborskiego:

Ogólnym celem działalności miała być akcja propagandowa prowadzona za pomocą ulotek i publikacji typu biuletynu informacyjnego. Braliśmy także pod uwagę akcję pomocy finansowej dla osób aresztowanych po marcu ubiegłego roku. Naszym ogólnym celem było przejście do działalności legalnej wówczas, kiedy stanie się to możliwe, rozwinięcie jak najszerszej dyskusji na tematy społeczno-polityczne z podstaw analizy postulatów ruchu marcowego. Dyskusja ta miała na celu dążenie do opracowania programu działania. Każdy z nas posiadał inną koncepcję działania grupy. Nigdy nie zostały one uzgodnione. Na spotkaniach w marcu ubiegłego roku dokonaliśmy wstępnych podziałów funkcji. Koordynacją działania grupy mieli zająć się: Aleksander Mackiewicz i Jerzy Ćwirko-Godycki. Ja miałem zająć się redakcją biuletynu. Ja także przejściowo zajmowałem funkcję skarbnika i w kwietniu lub maju ubiegłego roku przekazałem zbierane ze składek pieniądze Mackiewiczowi. Składki pieniężne były zbierane na pomoc materialną dla osób uwięzionych po marcu 1968 roku oraz na niektóre akcje, np. ulotkowe wymagające nakładów pieniężnych. Mackiewiczowi przekazałem 4000 zł. Składki zbierane były nieregularnie i każdy z członków grupy przeprowadzał je w miarę potrzeb wśród swoich znajomych. Członkowie grupy płacili także składki ze swoich funduszy w wysokości kilkuset złotych. Ja przekazałem na pomoc dla aresztowanych pieniądze w wysokości kilku tysięcy złotych Ninie Smolar i Małgorzacie Dzięwulskiej. Dokładnej sumy nie pamiętam. Kwotę 4000 zł, którą przekazałem Mackiewiczowi na zakup maszyny do pisania otrzymałem od Edwarda Detyny. Wszystkie nici działalności grupy zbiegały się w rękę osób zajmujących się koordynacją jej działalności tzn. Ćwirko-Godyckiego i Mackiewicza. Ćwirko-Godycki opracowywał projekt struktury organizacji, który mimo kilkakrotnego referowania na spotkaniach nigdy nie został przez pozostałe osoby zaakceptowany. Projekty te zakładały współdziałanie bardzo wielkiej ilości ludzi w całokształcie działalności grupy. Struktura organizacyjna miała być bardzo skomplikowana, ponieważ zakładała istnienie i działanie na terenie całej Polski szeregu grup wyspecjalizowanych w pewnych typach działalności, np. w redagowaniu i kolportowaniu ulotek¹⁵⁴.

¹⁵⁴ Ibidem, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 18 VI 1969, k. 352–354.

Opisywana tak szeroko w zeznaniach grupa w istocie była więc amorficzna, nie wyszła ze stadium załączkowego – nie pozwoliły na to rozbieżności pomiędzy jej członkami¹⁵⁵. Brakowało najwiodoczej możliwości rozwinięcia działalności, czyli chętnych do ponoszenia związanego z tym ryzyka.

Ćwirko-Godycki datował jej początki na połowę marca 1968 r., podkreślając wyraźnie rolę Mackiewicza w jej inicjacji (to on właśnie miał stworzyć pierwszy schemat organizacyjny)¹⁵⁶. Użyczył swego mieszkania na spotkanie Szymborskiego i Mackiewicza, podczas którego obecna była także Sylwia Bekier-Mackiewicz oraz jego żona – Zofia. Obie panie uczestniczyły w dyskusji programowej, ale nie przyniosła ona żadnego konkretnego efektu. Jak odnotowano w protokole przesłuchania astronoma:

W tym czasie już wszyscy byliśmy zgodni co do tego, że stworzymy nielegalną organizację i w związku z tym na kolejnych spotkaniach, jakie odbywały się głównie w moim mieszkaniu i u Mackiewiczów, prowadziliśmy dyskusje na temat form działalności, jaką zamierzaliśmy prowadzić [...]. W każdym bądź razie Szymborski był za tym, aby jak najszybciej podjąć konkretną działalność. Zarzucał mnie i Mackiewiczowi, że ciągle dyskutujemy nad strukturą organizacyjną, a nic nie robimy¹⁵⁷.

Wątpliwe, by uczestnicy spotkań istotnie myśleli o organizacji – termin ten wydaje się być podsunięty przez przesłuchującego oficera śledczego zainteresowanego tym, by nadać temu *de facto* kręgowi dyskusyjnemu pozory poważnego działania poli-

¹⁵⁵ Mackiewicz potwierdził przed przesłuchującym go oficerem, że najważniejszym celem grupy było wydawanie biuletynu, ponadto przyznał, że prowadzono archiwum. Innych pól aktywności nie wymienił, przyznając jedynie, że wziął udział w spotkaniu dyskusyjnym z K. Lapterem. Po maju 1968 r. już się z Szymborskim nie spotykał. Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania świadka A. Mackiewicza, 20 X 1969, k. 337–339.

¹⁵⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka J. Ćwirko-Godyckiego, 17 X 1969, k. 227–228.

¹⁵⁷ Ibidem, k. 228.

tycznego. Pozyskanie materiału dowodowego w postaci zeznań, świadczących o formalizacji swobodnych interakcji międzyludzkich i budowaniu struktury, było ważnym celem prowadzonych przez SB śledztw, np. w sprawach „komandosów”. Parę odpowiednich sformułowań, wymuszonych przez śledczego, mogło znakomicie podbudować prokuratorski zarzut.

Szyborski miał się opowiadać za zawiązaniem podgrup (sekcji) – sam zadeklarował, że zajmie się wydawaniem biuletynu i pomocą dla aresztowanych, Mackiewicz chciał się zająć drukiem, Ćwirko-Godycki natomiast z racji swoich technicznych umiejętności – łącznością (produkcją aparatów nadawczo-odbiorczych, które byłyby hipotetycznie potrzebne w przyszłości)¹⁵⁸. Próbowano znaleźć mieszkania (nazwane w protokole oczywiście „konspiracyjnymi”) dla celów spotkań, lecz to zupełnie się nie powiodło¹⁵⁹. Przewidywano istnienie funkcji „łączników” pomiędzy sekcjami redakcji, druku i kolportażu, a organizacja miała rozrosnąć się do kilkuset osób¹⁶⁰. Teoria jednak wyprzedzała rzeczywistość, albowiem w grupie realnie zaangażowanych było ich kilka, acz niewykluczone, że przewidywano powstanie istotnie wielu sekcji – poza wspomnianymi tu redakcyjnej, kolportażowej, archiwalnej i technicznej – fotograficznej, informacyjnej, małego terroru, finansowej oraz współpracy z innymi grupami w Polsce¹⁶¹. Uczestnicy narad przedsięwzięli pewne środki ostrożności:

¹⁵⁸ Ibidem, k. 228–229.

¹⁵⁹ Ibidem, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szyborskiego, 1 VII 1969, k. 536.

¹⁶⁰ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szyborskiego, 2 VII 1969, k. 540–541.

¹⁶¹ Takie nazwy podała Z. Ćwirko-Godycka. Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania podejrzaney Z. Ćwirko-Godyckiej, 10 VII 1969, k. 297. Nie można wykluczyć, że tak długa lista sekcji to wynik działalności protokolanta – oficera SB dbającego o to, by opisywana organizacja robiła na zwierzchnikach czytających wyciągi z przesłuchań odpowiednio duże wrażenie.

W początkowym okresie dyskutowaliśmy o tym, że w działalności tej grupy nie powinny brać udziału osoby, które były zamieszane w wydawnictwie marcowe i były atakowane w prasie. Uważaliśmy także, że szczególnie ostrożność przejawiać powinny osoby pochodzenia żydowskiego, ponieważ mogą spotkać się z zarzutem działalności syjonistycznej. Osoby o takim pochodzeniu nie powinny brać udziału w akcjach ulotkowych i innych na „pierwszej linii”¹⁶².

Jak wiadomo, żadnej „działalności syjonistycznej” nikt w Polsce 1968 r. nie prowadził, a język protokołu – naznaczony partyjno-resortową nowomową – zniekształca tu słowa Szymborskiego. Ich sens jest jednak czytelny – grupa ze względów taktycznych postanowiła unikać ewentualnych skojarzeń z osobami, którym moczarska propaganda przypięła etykietę „bananowej młodzieży” względnie tejże młodzieży protektorów – rewizjonistów (stalinstów). Z innych świadectw wynika, że Szymborski bardzo przejmował się losem osób pochodzenia żydowskiego, wówczas atakowanych i represjonowanych. Jego stryj zeznał, że „niezrozumiały” i „wręcz szokujący” był dla niego stosunek bratanka do obywateli polskich pochodzenia żydowskiego: „Wyrażało się to tym, że im współczuł, że twierdził, iż tym ludziom dzieje się niesprawiedliwość, że są aresztowani i że są zwalniani z pracy”¹⁶³.

Uwagę SB przykuło szczególnie jedno nazwisko, które pojawiło się w składanych przez Szymborskiego zeznaniach – Laptera. Jego związek z tajnym gremium należy określić jednak jako luźny. Śledczy nie pominęli jeszcze jednego faktu, któremu nadano na procesie w 1970 r. odpowiednią wymowę. Jak czytamy w protokole zeznań:

Pamiętam, że w miesiącach marcu i kwietniu ubiegłego roku rozpatrywana była kwestia powstania grup o charakterze terrorystycznym.

¹⁶² Ibidem, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, I VII 1969, k. 537.

¹⁶³ Ibidem, t. 16, Protokół przesłuchania świadka Z. Szymborskiego, 11 VII 1969, k. 246–247.

Zakładaliśmy, że nikt z nas nie będzie prowadził takiej działalności, ale możemy przygotować się na współpracę z grupami, które będą prowadziły taką działalność i możemy udzielić im pomocy instruktażowej. Ćwirko-Godycki zaproponował mi jako fachowcowi stykającemu się z chemią znalezienie recept na produkcję środków łzawiących i dymnych. Zrobiłem środek cuchnący merkaptan etylu. Środek ten w fiolce przekazałem Ćwirko-Godyckiemu. Nie wiem jednak, czy środek ten został kiedykolwiek użyty. W ramach działalności terrorystycznej zamierzaliśmy używać butelek z benzyną. Ćwirko-Godycki zgłosił także projekt malowania środkami cuchnącymi drzwi osób, które naszym zdaniem współpracują z władzami bezpieczeństwa. Zbierał on dane odnośnie takich osób¹⁶⁴.

Haykowski podczas spotkania z Lapterem zgłosił zastrzeżenia do sensu istnienia działu chemicznego, więc szybko z niego zrezygnowano (wyprodukowana jedna fiolka z środkiem zapachowym była przez jakiś czas przechowywana przez Ćwirko-Godyckiego, ale pomysł, by ją podrzucić do redakcji tygodnika „Walka Młodych”, upadł; wróciła do rąk Szyborskiego)¹⁶⁵. Rozważano jeszcze plany wysyłania listów z pogrózkami do wysoko postawionych we władzach osób oraz dekonspirowania i kompromitowania współpracowników SB, co potwierdza doniesienie tajnego współpracownika przebywającego z Mackiewiczem w jednej celi więzienia przy ul. Rakowieckiej¹⁶⁶.

Jaka w tym wszystkim była rola Laptera? Owszem, w końcu marca 1968 r. profesor spotkał się z Szyborskim, Ćwirko-

¹⁶⁴ Ibidem, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szyborskiego, 18 VI 1969, k. 354. Ćwirko-Godycka stwierdziła, że zgoda w grupie panowała jedynie co do użycia środków o nieprzyjemnym zapachu (w ramach tzw. małego terroru), pomysł zaś produkcji butelek z benzyną, poddany pod dyskusję przez jej męża, *a limine* odrzucono (gdyż byłaby to już istotnie działalność terrorystyczna). Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania podejrzanego Z. Ćwirko-Godyckiej, 15 VII 1969, k. 298–299.

¹⁶⁵ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka J. Ćwirko-Godyckiego, 17 X 1969, k. 230–231.

¹⁶⁶ AIPN, 0204/23, t. 27, Odpis doniesienia TW „Wojciech”, 18 VII 1969, k. 28–32.

-Godyckimi i Mackiewiczem w mieszkaniu swej córki Mileny i jej męża Haykowskiego na Saskiej Kępie, by podyskutować o aktualnej sytuacji politycznej w Polsce, a właściwie wygłosić coś w rodzaju referatu (dotyczył on genezy Marca '68; mówca dowodził w nim tezy o prowokacji władz bezpieczeństwa i rozwodził się nad sporem między Władysławem Gomułką i Mieczysławem Moczarem). Potem przekazał Szymborskiemu przez swego zięcia swój tekst, lecz nie brano pod uwagę jego duku. Do drugiego spotkania z Lapterem doszło z inicjatywy Szymborskiego w mieszkaniu małżeństwa Ćwirko-Godyckich na Powiślu. Wówczas omawiano pokrótce wydawanie biuletynu, acz wykładowca Wyższej Szkoły Nauk Społecznych również miał dłuższe wystąpienie. W tym drugim spotkaniu uczestniczyła córka profesora Milena Haykowska, nie było zaś Mackiewiczów. Zdaniem Szymborskiego Lapter obawiał się inwigilacji, konsekwencji karnych i w efekcie szybko wycofał się ze spotkania¹⁶⁷. Na procesie biofizyk dał do zrozumienia, że spotkanie z wykładowcą szkoły partyjnej było spowodowane nadzieją na uzyskanie od niego bliżej nieokreślonych informacji z centrum władzy. Przezornie bagatelizował jego rolę¹⁶⁸.

W spisanych w 1969 r. protokołach przesłuchań zostały zamieszczone niezwykle skąpe informacje o treści kontaktów związanych pomiędzy Lapterem i grupą młodych ludzi. Powodem tego była pamięć o kampanii antysyjonistycznej 1968 r., podczas której atakowano szczególnie osoby o drodze życiowej podobnej do tej, jaką przeszedł Lapter. Ćwirko-Godycka podkreślała, że profesor zalecał im ostrożność w działaniu, tak by nie powodować dalszych aresztowań i pogorszenia sytuacji już aresztowanych. Wyrażał przekonanie, że należy szukać legalnych możliwości działania:

¹⁶⁷ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 1 VII 1969, k. 535–536; ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania świadka J. Ćwirko-Godyckiego, 17 X 1969, k. 231–233.

¹⁶⁸ Ibidem, t. 2, Stenogram 4. dnia procesu. Wypowiedź osk. K. Szymborskiego, 12 II 1969, k. 290–291.

Zadeklarował nam swą pomoc i zobowiązał się dostarczać wiadomości i materiały dotyczące kulisy życia politycznego PRL. Lapter w pełni solidaryzował się z ruchem marcowym i dążeniami do zmian społeczno-politycznych w Polsce. Mówił o masowym poparciu społeczeństwa czechosłowackiego wobec zachodzących w nim przemian politycznych. Podkreślał ich wielką solidarność społeczną, kładąc zarazem nacisk na ich tradycje demokratyczne i dojrzałość polityczną. Mówił, że młodzież w CSRS popiera ruch akademicki w Polsce¹⁶⁹.

Zebrani poczuli się „podbudowani zobowiązaniem Laptera” do udzielenia im pomocy i dopiero po tym spotkaniu przystąpili do tworzenia schematu organizacyjnego grupy¹⁷⁰. Po latach Ćwirko-Godycki wspominał, że pierwsze spotkanie „było w dość dużej grupie, chyba ponad 10 osób. Dom obstawiony był tajnikami z SB, którzy po spotkaniu śledzili każdego uczestnika. Lapter mówił ogólnikami i nie wydawał się inspirującym mówcą”¹⁷¹.

W listopadzie 1968 r. profesor wyjechał z Polski. Rychło trafił na listę osób niepożądanych w PRL, pozostając na niej przez 10 lat. W przeddzień procesu M. Kozłowskiego i innych w wydawanym przez Dep. I MSW biuletynie jego osobę opisano w dziale: „Sylwetki zdrajców i prowokatorów”¹⁷².

*

Po zakończeniu ostatnich strajków studenckich i „uspokojeniu” sytuacji na uczelniach warszawskich tydzień przed 1 maja

¹⁶⁹ Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania podejrzanej Z. Ćwirko-Godyckiej, 10 VII 1969, k. 295–296.

¹⁷⁰ Ibidem.

¹⁷¹ List elektroniczny J. Ćwirko-Godyckiego do B. Kaliskiego, 13 II 2014.

¹⁷² AIPN, 230/789, „Biuletyn Informacyjny”, I 1970, s. 1–3. Zaliczono go do grona „defektorów” nie bez kozery. Zmienił swe zapatrywania. Wiosną 1971 r. spotkał się nawet w Monachium z Tadeuszem Zawadzkiem-Żencyzkowskim, bliskim współpracownikiem Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Zob. BO, AJNJ, Korespondencja 1944–1975, t. 27L, List T. Zawadzkiego-Żencyzkowskiego do K. Laptera, 30 IV 1971, k. 48.

1968 r. Szymborski zwołał zebranie grupy w celu sformułowania treści ulotki przeznaczonej do kolportażu w dzień Święta Pracy. Z zaproponowanych odezw wybrano tę zredagowaną przez Szymborskiego, ale niestety nie znamy jej treści. Mackiewicz zgłosił gotowość wydrukowania i rozkolportowania ulotki, na co otrzymał środki (500 zł)¹⁷³. Po 1 maja okazało się, że ulotka nie powstała. Mackiewicz tłumaczył to aresztowaniami w kręgu jej potencjalnych wytwórców.

Tą wiadomością Szymborski bardzo się zdenerwował i oświadczył, że Mackiewicz nic nie potrafi zrobić, że na nim nie można polegać. Przy spotkaniu z Mackiewiczem powiedziałem [chodzi o Ćwirko-Godyckiego – B.K.] mu, że Szymborski jest na niego zły. Wtedy to Mackiewicz oświadczył, że ma już tego wszystkiego dość, że wycofa się z grupy¹⁷⁴.

Podczas spotkania grupy w połowie maja w mieszkaniu Detyny, już bez Mackiewiczów, próbowano skonkretyzować sprawę wydania biuletynu. Pojawił się pomysł pozyskania powielacza, a Szymborski lub Detyna liczyli nawet na pomoc ambasady Chin w tym zakresie¹⁷⁵, ale nic nie wiadomo o tym, by cokolwiek w kierunku zdobycia maszyny powielającej zrobili. Brak możliwości poligraficznych istotnie utrudniał rozwój grupy, podobnie jak jej widoczna bezradność programowa.

Jak się wydaje, głównym owocem aktywności członków grupy było archiwum (z założenia miało się składać z kilku części, tak by w razie ewentualnej dekonspiracji i przeszukania uchronić się przed stratą całości zebranych materiałów). W archiwum gromadzono rezolucje, ulotki i odezwy marcowe, a także wszelkie inne świadectwa tego czasu – oficjalne dokumenty władz partyjnych, ZMS, ZSP, nasłuchy radiostacji zagranicznych, relacje i listy represjonowanych i więzionych, wykazy osób podejrzewanych

¹⁷³ AIPN, 591/1, t. 17, Protokół przesłuchania świadka J. Ćwirko-Godyckiego, 17 X 1969, k. 234–235.

¹⁷⁴ Ibidem, k. 235.

¹⁷⁵ Ibidem, k. 236.

o współpracę z MO i SB oraz materiały prasowe¹⁷⁶. Zadanie prowadzenia archiwum wzięła na siebie Ćwirko-Godycka, która już od pierwszych dni marcowego poruszenia młodzieży zaczęła gromadzić wszelkie znajdujące przez siebie druki ulotne (ale ich, co trzeba odnotować, nie opracowywała pod względem redakcyjnym). W czerwcu 1968 r. Szymborski doprowadził do jej spotkania z Rouppert i poprosił tę ostatnią o wykonanie w uczelnianej ciemni fotokopii wybranych dokumentów, na co ona przystała. Później odebrał je od niej¹⁷⁷. Komu je oddał? Eugeniuszowi Smolarowi, bo właśnie na jego prośbę działał. Smolar wcześniej (na początku maja 1968 r.) przekazał przez Szymborskiego plik dokumentów do archiwum Ćwirko-Godyckiej, o którego istnieniu skądinąd wiedział. Uzyskawszy możliwości ich wysłania do Francji, poprosił go z kolei o ich skopiowanie. Szymborski dostarczył mu jedną rolkę filmu negatywowego, czyli 36 klatek (nie było to mało, gdyż w zależności od zastosowanej techniki fotografowania mogła ona pomieścić więcej niż 36 kart dokumentów)¹⁷⁸. Smolar wysłał ją sobie znanymi drogami na Zachód.

We wrześniu 1968 r. młody biofizyk wyjechał do Paryża. Jego pobyt nie miał charakteru li tylko prywatnego.

Maria Tworkowska

Maria Tworkowska urodziła się w 1939 r. Jej ojciec, Stefan Tworkowski, pracował na Wydziale Architektury PW (w 1968 r. objął stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Projektowania Ogólnego i Architektury Krajobrazu), a także działał aktywnie w PZPR, matka zaś Leokadia Bielska-Tworkowska

¹⁷⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanej Z. Ćwirko-Godyckiej, 15 VII 1969, k. 299.

¹⁷⁷ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka S. Rouppert, 18 X 1969, k. 259.

¹⁷⁸ AIPN, 0582/20, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 22 VIII 1969, k. 160.

była plastyczką. Ich córka uczęszczała do Liceum im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie, była tam nawet przez pewien czas przewodniczącą Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). W liceum tym prowadzono nauczanie jęz. francuskiego w rozszerzonym wymiarze godzin, uczyło się tu bowiem wiele dzieci komunistów-reemigrantów przybyłych do Polski z Belgii i Francji. Marii po maturze nie udało się dostać do Szkoły Służby Zagranicznej i w 1957 r. wyjechała do Francji, gdzie miała studiować w École de la Chambre Syndicale de la Couture Parisienne (delegowały ją tam Biuro Mody „Ewa” i Instytut Wzornictwa)¹⁷⁹. Nad Sekwaną pracowała m.in. jako rysownik i opiekunka do dzieci, a także sekretarka w Alliance Française. Wkrótce wyszła za mąż za filmowca Juliana Papée, przybyłego z Polski tuż po wojnie, prowadzącego firmę Magic Films Productions (produkcja filmów krótkometrażowych). Owocem małżeństwa (po paru latach zakończonego rozwodem) była córka (ur. 1960). Maria ukończyła kurs języka i kultury (*cours de civilisation française*) na Sorbonie, uprawniający do nauczania jęz. francuskiego.

W Paryżu Tworkowska obracała się niemal wyłącznie w kręgach Francuzów, z racji zawodu męża byli to głównie filmowcy i artyści. W lipcu 1967 r. uzyskiwała paszport konsularny umożliwiający wielokrotne przekraczanie granic Polski (ważny 10 lat). Jej pobyt we Francji miał całkowicie apolityczny charakter¹⁸⁰. Na początku maja 1968 r. przyjechała do Polski. Objęła lektorat jęz. francuskiego na UW w semestrze jesienno-zimo-

¹⁷⁹ Ibidem, t. 10, Notatka dot. M. Tworkowskiej, 22 V 1969, k. 42–44. Ten sam dokument: AIPN, 0204/23, t. 44, k. 12–14 (notatka w istocie powstała później, została przedatowana, o czym może świadczyć fakt, że datę dzienną wpisano ręcznie).

¹⁸⁰ Po latach w wywiadzie udzielonym czeskiemu czasopismu emigracyjnemu mówiła: „Žila jsem od roku 1957 v Paříži a neměla jsem žádný styk s emigrací a žádná protirežimní činnost jsem se nezúčastnila. Ne, že bych byla proti, ale prostě jsem neměla takový temperament. Žila jsem ve Francii s polským pasem, studovala jsem francouzštinu” ([J. Tesař], *Z dob, kdy ještě Polsko čekalo na Dubčeky. Rozhovor z Marií Tworkowskou*, „Dialogy. Nekomerční svobodný tisk ve službách československé revoluce”, [1988], nr 9, s. 75).

wym 1968/1969. Na początku 1969 r. zdecydowała się wrócić do Francji – zdaniem jej matki m.in. dlatego, że była nagabywana „przez MO” i nakłaniana do przekazywania informacji na temat pracowników Uniwersytetu¹⁸¹. Notatka SB potwierdza fakt odbycia z Marią kilku rozmów werbunkowych (zakończonych niepowodzeniem)¹⁸². Sama Tworkowska po latach mówiła, że do wymuszonych spotkań z oficerem z Biura Paszportowego, niejakim panem Wiesławem, dochodziło w kawiarni i było ich więcej niż kilka (także dlatego, że nie wiedziała, jak odmówić dalszych). Właśnie ów funkcjonariusz wręczył jej na pierwszym spotkaniu paszport konsularny, o którego przedłużenie ważności zabiegała, a potem zaproponował, by odpowiedziała na pytania SB dotyczące Polaków w Paryżu, a gdy odmówiła, przynajmniej na te o studentach UW¹⁸³. Kawiarnia nazywała się „Krokodyl”¹⁸⁴.

¹⁸¹ AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka S. Tworkowskiego, 30 V 1969, k. 17–23; ibidem, Protokół przesłuchania świadka L. Bielskiej-Tworkowskiej, 30 V 1969, k. 11–14.

¹⁸² „[...] w Kartotece Dep. I MSW nie figuruje. Rejestrowana jest w Biurze «C» MSW przez Wydz. II KS MO (tow. Szewczyk) do nr. 4353. Wydz. II KS MO przeprowadził z nią kilka rozmów werbunkowych, a następnie zaniechał dalszego opracowania i pozyskiwania ze względu na niechęć wym. do współpracy” (AIPN, 0582/20, t. 10, Notatka dot. M. Tworkowskiej, 22 V 1969, k. 42–44).

¹⁸³ Warto zacytować dłuższy fragment tego interesującego wywiadu: „Navštívilá jsem příslušný úřad, samozřejmě je to v podstatě oddělení Státní bezpečnosti, a pánové mi říkají, samozřejmě, pas vám prodloužíme, vydá vám ho pan XY – a tento pán, dal se titulovat důvěrně jako «pan Wieslaw», že mi prý pas vydá ne v úředovně, ale v kavárně, kde se s ním mám setkat. Byla jsem tehdy úplně nezkušená, vůbec jsem nevěděla, jak se s nimi musí jednat, a to oni uměli využít. Setkala jsem se tedy s tím pánem, dal mi pas – a že by mne chtěl vidět ještě jednou, že by mi dal několik otázek. A ty otázky se týkaly samozřejmě Paříže a tamních lidí. Ani jsem jim neměla co říct, ale bylo mně to strašně nepříjemné. A oni měli svůj přesný cíl. Chtěli, abych odjela do Paříže a tam jim sloužila. Celá ta historie trvala tři měsíce, scházela jsem se s «panem Wieslawem» snad každý týden. Samozřejmě jsem je měla poslat k čertu – ale nevěděla jsem, jak s tím mám začít. Říkala jsem jim, že to ani neumím ani nechci dělat – ale to jim nestačilo. Samozřejmě, že pan Wieslaw argumentoval, že je to pro dobro Vlasti a tak podobně. Nakonec jsem řekla, že mne k tomu nedonutí, že to dělat

Nie bez znaczenia dla podjęcia decyzji o powrocie do Francji mógł być także fakt, że z zajęć zleconych lektorce w Wyższym Studium Języków Obcych i prac translatorskich trudno się było w Warszawie utrzymać młodej matce z dzieckiem. Jak miała powiedzieć Tworkowska kilka miesięcy później, już w celi więzienia przy Rakowieckiej, w Polsce panują „głód, smród, nędza i ubóstwo”, więc ona nie może wychowywać swej córki w takich warunkach¹⁸⁵. Powodem podjęcia decyzji o powrocie do Francji mogła być także atmosfera polityczna w Polsce, o której, jak wolno przypuszczać, dyskutowano podczas zebrań młodzieży akademickiej (z doniesienia agenta celnego wynika, że Maria w 1968 r. brała udział w spotkaniach grup samokształceniowych w zakładzie dla niewidomych w Laskach, gdzie *nota bene* pracowała jej krewna)¹⁸⁶. Wiemy także, że Tworkowska poznała za granicą Bohdana Cywińskiego, młodego publicystę katolickiego związanego z warszawskim Klubem Inteligencji Katolickiej i miesięcznikiem „Znak”. Cywiński znał jeszcze z czasów szkolnych Adama Winklera (zwanego zwykle i także na kartach tej książki Jackiem), historyka sztuki mieszkającego od połowy lat 60. w Paryżu, a przysięgo męża Tworkowskiej. W 1967 r. publicysta nawet mieszkał u niego przez kilka dni przy okazji bytności w stolicy Francji¹⁸⁷. Można więc przyjąć, że Maria Tworkowska

nebudu. A tu on vytáhl svou druhou kartu: tak nám budete sloužit ve Varšavě, pracujete na univerzitě, co studenti? Řekla jsem, že pokud jde o studenty, mohu jim říci jediné, jaké mají známky. Ale pan Wieslaw na to, že takovou mou odpověď nepřijímá a že mi dává dva týdny na rozmyšlenou. Tím spíš, že jsem s nimi neměla žádnou zkušenost, byla jsem tím hluboce rozrušená – a našla jsem jediné východisko, ujela jsem do Paříže. Vždyť jsem měla ten pas, a jízdenku jsem si z opatrnosti koupila až v mezinárodním lůžkovém voze” ([J. Tesař], *Z dob, kdy ještě Polsko*, s. 75–76).

¹⁸⁴ AIPN, 0204/23, t. 8, Odpis doniesienia TW „Sylwia”, 2 VI 1969, k. 28–29.

¹⁸⁵ Ibidem, 20 VI 1969, k. 98.

¹⁸⁶ Ibidem, 26 VII 1969, k. 146.

¹⁸⁷ AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka L. Bielskiej-Tworkowskiej, 30 V 1969, k. 13; AIPN, 0204/23, t. 11, Protokół przesłuchania świadka

wróciwszy w 1968 r. z Paryża, po dłuższej nieobecności w Polsce, miała okazję szybko zapoznać się z bardzo krytycznymi opiniami na temat polityki wewnętrznej PZPR (pochodzącymi zarówno z kręgów lojalnej jeszcze wówczas wobec ustroju inteligencji katolickiej, jak i studentów, a może nawet rodziny), i że te opinie przypuszczalnie w pełni podzielała. Również doświadczenie wymuszonych przez okoliczności kontaktów z SB nie należało do przyjemnych. Warunki życia i stan swobód obywatelskich w Polsce odbiegały jednak od tych na Zachodzie i skłaniały do działania¹⁸⁸. Ponowny wyjazd do Paryża wydawał się wybawieniem i, jak się rychło okazało, krokiem ku zupełnie nowym doświadczeniom.

Małgorzata Szpakowska

Urodzona w 1940 r. Małgorzata Szpakowska nie poznała swego ojca, który jako oficer Wojska Polskiego w trakcie wojny obronnej 1939 r. trafił do obozu NKWD w Starobielsku, skąd już nie powrócił. Rodzina była świadoma okoliczności jego śmierci. Olgierd Szpakowski, pochodzenia ziemiańskiego i kresowego, przed II wojną światową działacz ruchu narodowego, współtworzył Obóz Narodowo-Radykalny (ONR), przyjaźnił się z Bolesławem Piaseckim, co nie wpłynęło na wybory ideowe córki. Ta siłą rzeczy kontynuowała raczej tradycje rodzinne żywe w linii krewnych ze strony matki, warszawskiej inteligencji zaangażowanej w działania latającego uniwersytetu przed I wojną światową¹⁸⁹ (niemniej warto zaznaczyć, że siostra ojca Małgorzaty, mieszkająca z nią pod jednym dachem, pracowała

B. Cywińskiego, 17 IX 1969, k. 103–109 (ten sam dokument także: AIPN, 591/1, t. 17, k. 5–18).

¹⁸⁸ „Přijela jsem tedy v prvních dnech ledna do Paříže a neměla jsem tu ani práci ani nic. Jenom jedno jsem věděla, že tváří v tvář tomu zlu není možno být neutrální, že se proti tomu režimu musí něco dělat. To mne naučili tou lekcí s «panem Wiesławem»” ([J. Tesař], *Z dob, kdy ještě Polsko*, s. 76).

¹⁸⁹ *Szpakowska. Outsiderka*, s. 48–49.

w biurze posła Jerzego Hagmajera ze Stowarzyszenia PAX)¹⁹⁰. Tym, co łączyło obie tradycje polityczne obecne w otoczeniu przyszłej oskarżonej w procesie „taterników”, była niechęć do polityki piłsudczyków i Piłsudskiego (nic dziwnego, skoro np. Szpakowski miał być dwudziestopięciokrotnie zatrzymywany przez policję za swą działalność w ONR)¹⁹¹.

Małgorzata, podobnie jak Jakub Karpiński, spędziła wojnę i powstanie w Warszawie. Październik '56 przeżyła świadomie jako koniec terroru i obezwładniającego strachu. Jak wspominała:

Mam za sobą intelektualne i praktyczne doświadczenie dwojmyślenia. [...] wychowywano mnie w domu katolickim, to, że mi Rosjanie rozwalili ojca, wiedziałam od zawsze, to, że ustrój jest felerny, też wiedziałam od zawsze, to, że jestem obywatelką gorszej kategorii, ponieważ mam niedobre pochodzenie i ojca, który zginął w niewłaściwym miejscu, również wiedziałam. Czyli powodów do identyfikacji z rzeczywistością polityczną nie miałam żadnych¹⁹².

Niemniej w okresie nauki w szkole średniej – jak prawie wszyscy uczniowie – była członkinią ZMP, monopolistycznej i przymusowej organizacji młodzieżowej¹⁹³. Panowało wówczas przekonanie, że ci, którzy nie są członkami ZMP, nie dostaną się na studia.

W 1957 r. poniekąd kontynuując rodzinne zwyczaje (oboje rodzice byli inżynierami, matka – chemikiem, ojciec – elektrykiem), podjęła studia chemiczne na PW. Nie bez znaczenia było także jej przekonanie, że humanistyki w Polsce nie dało się uczciwie uprawiać¹⁹⁴. Studia te przerwała jednakże po trzech semestrach.

W 1959 r. zdała na filologię polską UW, lecz nie było to dla niej środowisko dość stymulujące intelektualnie. Studia te

¹⁹⁰ Gawęda I. M. Szpakowskiej (listopad 2012 r.), www.polskieradio.pl [04.02.2014]. Bohaterka tej opowieści nazwała swą ciotkę wręcz „żarliwą entuzjastką” PAX-u. Szpakowska. *Outsiderka*, s. 65, 130–131.

¹⁹¹ Ibidem, s. 69, 85.

¹⁹² Ibidem, s. 45.

¹⁹³ Ibidem, s. 139–140.

¹⁹⁴ Ibidem, s. 109.

zakończyła w 1964 r., a zarazem równolegle od 1961 r. zgłębiała filozofię na UW, uczęszczając na zajęcia wybitnych przedstawicieli warszawskiej szkoły historyków idei – w tym ze szczególną wdzięcznością wspominanych Krzysztofa Pomiana i Bronisława Baczki, a także Leszka Kołakowskiego. To oni, jej zdaniem, przyczyniali się do utrzymania na uczelni enklaw wolnej myśli i swobodnej dyskusji. Dyplom zdobyła w 1966 r., zostając potem doktorantką Zakładu Estetyki Wydziału Filozoficznego UW¹⁹⁵.

Jeszcze w 1960 r. debiutowała na łamach „Nowej Kultury”, szybko zyskując uznanie czytelników i redaktorów opiniotwórczych tygodników literackich (np. „Współczesności”), jej teksty zaczęły się ukazywać także w „Twórczości”, „Dialogu”, „Miesięczniku Literackim” (do chwili swego aresztowania opublikowała ich ok. 100). Przysłuchiwała się osobiście głośnemu wystąpieniu Kołakowskiego z okazji dziesięciolecia Października '56 w Instytucie Historycznym UW (21 X 1966)¹⁹⁶. Promotorem jej pracy doktorskiej (o pojęciu stylu) miał być zrazu Stefan Morawski, dziekan Wydziału Filozoficznego UW, ale Pomian skłonił ją do obrania za temat doktoratu twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza, podejmując się promotorstwa, lecz wskutek politycznych perturbacji i emigracji promotorem został po paru latach Michał Głowiński (obrona w Instytucie Badań Literackich PAN w 1975 r.)¹⁹⁷.

Studiowanie na Wydziale Filozoficznym UW w latach 1966–1969 wiązało się nie tylko z obcowaniem z czołówką polskiej filozofii (o korzeniach marksistowskich), lecz także z rzeczywi-

¹⁹⁵ AIPN, 0582/20, t. 10, Notatka służbowa Dep. III MSW sporządzona z akt M. Szpakowskiej, 14 III 1969, k. 14–15 (w notatce zacytowano opinię prof. S. Morawskiego na temat doktorantki); AIPN, 591/1, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzaney M. Szpakowskiej, 17 IV 1969, k. 319–323; Gawęda 2. M. Szpakowskiej (XI 2012), www.polskieradio.pl [04.02.2014].

¹⁹⁶ AIPN, 0650/25, Stenogram 6. dnia procesu, Wypowiedź osk. M. Szpakowskiej, 14 II 1970, k. 36–37.

¹⁹⁷ Szpakowska. *Outsiderka*, s. 23.

stością polityczną, coraz intensywniej obecną w murach uczelni za sprawą działalności „komandosów” i innych grup dyskusyjnych. Nic więc dziwnego, że i Szpakowska podpisała petycję w obronie relegowanych w lutym 1968 r. z UW studentów Adama Michnika i Henryka Szlajfera¹⁹⁸. Działania władz skłoniły ją do przyjęcia aktywnej postawy:

Można powiedzieć, że bardzo egoistycznie zareagowałam na to, że mi zniszczono enklawę, ten kokon, w którym się mościłam. [...] Moja motywacja nie była motywacją ani czerwonej harcerki, ani przyjaciółki Kuronia, Modzelewskiego i Michnika. Jeśli już to reakcją [...] intelektualistki na niszczenie fundamentów kultury¹⁹⁹.

Marzec '68 obserwowwała więc z bliska. Podziwiała samoorganizację społeczną studentów UW, owocującą ogromną liczbą druków ulotnych powielanych różnymi sposobami:

Te płynące z rozmaitych ośrodków rezolucje, te rozmaite wiece i postanowienia, to przełamywanie języka propagandowego, te dyplomatyczne odwołania do socjalizmu w deklaracjach, które w gruncie rzeczy mówiły wyraźnie „nam się ten socjalistyczny świat w ogóle nie podoba”, to narastanie radykalizmu... I zarazem samoograniczająca się, już wówczas, rewolucja... To było rzeczywiście fascynujące²⁰⁰.

Fascynujące, a nawet na swój sposób krzepiące okazało się narastanie ducha obywatelskiego wśród młodzieży akademickiej. Jak wspominała:

Wcześniej Polska, w której żyłam, to niekoniecznie była akurat ta Polska, z którą wiązać mnie miał rodzinny patriotyzm, i w ogóle nie bardzo było wiadomo, co to jest. Tymczasem w 1968 roku – oczywiście w wąskim zakresie, bo tylko w środowisku studenckim i akademickim – udało mi się zobaczyć [...] ludzi, którzy chcą wziąć na siebie odpowiedzialność za Polskę Ludową. Ludzi, którzy nie zastanawiają się, czy to jest ta Polska,

¹⁹⁸ Ibidem, s. 189.

¹⁹⁹ Ibidem, s. 179.

²⁰⁰ Ibidem, s. 180.

czy to w ogóle jest Polska, czy to jest siedemnasta, osiemnasta, dziewiętnasta republika. Generacja urodzonych w 1946 roku... [...] Ta generacja nie pytała, czy to jest prawdziwa Polska, ta generacja pierwszy raz po wojnie nie miała wątpliwości. Uznała: to jest nasz kraj i to my coś z nim musimy zrobić. Nie wiem, czy oni sobie z tego zdawali sprawę, ale dla mnie to było olśnienie²⁰¹.

Wiele innych osób, także bohaterowie tej książki, odczuwali doświadczenie Marca jako przesycone treściami moralnymi, jako bunt przeciwko zinstytucjonalizowanej moralności reprezentowanej przez partię rządzącą²⁰², a w istocie – bunt przeciw jej antymoralności, jeśli można użyć takiego sformułowania. Szpakowska po latach przyznała, że w zaangażowaniu w ruch marcowy było wręcz coś z egzaltacji²⁰³. Czuła się zatem zobowiązana, by coś dla tego ruchu zrobić, zaczęła więc zbierać i przepisywać ulotki i rezolucje, wykonując pracę archiwisty i zarazem redaktora (korygowała treść niektórych ulotek, oczyszczając je z niepotrzebnych naleciałości propagandy oficjalnej, ustalała właściwe ich wersje). Gromadziła zarazem obfitą dokumentację prasową kampanii „antysyjonistycznej”, w tak przerażająco nieadekwatny sposób reagującą na niezadowolenie młodego pokolenia i intelektualistów. Na procesie powiedziała, że archiwum to liczyło kilka tysięcy wycinków²⁰⁴. Pomagali jej w tym przyjaciele jeszcze z okresu studiów chemicznych – zwłaszcza Jacek Bukowski, a także Roman Batijewski, Andrzej Bierzyński oraz Jacek Szawdyn (ten ostatni jednakże studiował medycynę), ale to ona w połowie marca 1968 r. nawiązała ze swej inicjatywy kontakt z nieznanym jej wcześniej Jakubem Karpińskim, o którym

²⁰¹ Ibidem, s. 187.

²⁰² I. Krzemiński, *Antysemityzm, socjalizm i „nowa świadomość”*. *Długofalowe konsekwencje Marca 68*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 261–262.

²⁰³ Szpakowska. *Outsiderka*, s. 220.

²⁰⁴ AIPN, 0650/25, Stenogram 6. dnia procesu, Wypowiedź osk. M. Szpakowskiej, 14 II 1970, k. 36–37; Gawęda 4. M. Szpakowskiej (listopad 2012 r.), www.polskieradio.pl [04.02.2014].

wiedziała, że jako młody pracownik naukowy zajmuje się podobną działalnością dokumentacyjną²⁰⁵. Razem stworzyli intelektualno-redaktorski tandem, pracujący od wiosny 1968 r. do wiosny 1969 r. (z przerwą na okres aresztowania Karpińskiego od maja do września 1968 r.)²⁰⁶.

Właśnie ta działalność stała się przyczyną jej aresztowania w następnym roku. „Chemicy”, bo tak ich nazwała SB, byli jedną z wielu grup młodych ludzi (choć przekraczających już wiek studencki), które się uaktywniły politycznie w okresach przedmarcowym i marcowym. Co poza przyjaźnią łączyło Szpakowską z „chemikami”? Mówił o tym Bukowski (do 1968 r. starszy asystent Katedry Chemii Fizycznej UW, potem zwolniony za udział w protestach studenckich) jako świadek na procesie 15 lutego 1970 r. (doprowadzony *nota bene* z aresztu):

Zawsze mi się zdawało, że jeżeli na jednej szali są słowa, wszystko jedno wypowiedziane czy napisane, a na drugiej stronie kajdany, to tego rodzaju waga jest wagą bardzo niesprawiedliwą. Dlatego też w 1968 r., jak jeszcze raz powtarzam, z pobudek moralnych, postanowiłem rozpowszechnić pewne teksty informujące o represjonowaniu tych, którzy mają inne poglądy polityczne aniżeli ci, od których zależy użycie siły²⁰⁷.

Podkreślał, że jego i jego towarzyszy, a zwłaszcza Szpakowskiej, zaangażowanie wynikało z ducha obywatelskości: „Uważaliśmy się przede wszystkim za obywateli Polski, za tych, którzy są w części, w tej jednatrzydziestomilionowej odpowiedzialni za nasz kraj”²⁰⁸. W okresie Marca '68 Bukowski odbył ze Szpakowską

²⁰⁵ Szpakowska. *Outsiderka*, s. 180–181.

²⁰⁶ „Zaczęliśmy razem robić to, co umiałam, to znaczy zbierać i mniej więcej sensownie opracowywać teksty, które wówczas powstawały. Ustalać ostateczną redakcję. Przepisywać. Kolportować wśród znajomych. W gruncie rzeczy była to przede wszystkim robota redakcyjna” (ibidem, s. 181).

²⁰⁷ AIPN, 0650/26, Stenogram 7. dnia procesu, Wypowiedź świadka J. Bukowskiego, 15 II 1970, k. 54.

²⁰⁸ Ibidem, k. 63.

i Karpińskim spotkanie dyskusyjne połączone z omawianiem zgromadzonych tekstów ruchu protestu. Okazało się, że ich poglądy na wiele spraw są zbieżne²⁰⁹. O sobie i swoich rozmówcach świadek mówił dalej: „nas można zaliczyć do demokratów, to znaczy do takich ludzi, którzy nie lubią, kiedy się mówi o dyktaturze, kiedy się konieczność dyktatury uzasadnia w taki albo inny sposób, bądź jeżeli się metody, które specjalnie skrajnie nazwę metodami dyktatorskimi, stosuje”²¹⁰. Wszyscy troje byli zdania, że należy znieść cenzurę rewolucyjną, wprowadzając ewentualnie system karania po publikacji (i to z zachowaniem procedury sądowej), że powinna panować prawdziwa swoboda wypowiedzi, nawet jeśli one nie podobają się tym, którzy aktualnie sprawują władzę. Tylko wymiana myśli – dowodził Bukowski – może być twórcza i przynieść dobro społeczeństwu, bez niej każdy system społeczno-polityczny marnieje:

Oczywiście nie chodzi tu o żadne *Dziady*, to jest tylko jeden z przejawów pewnego stylu traktowania społeczeństwa. Społeczeństwu pewnych rzeczy nie można mówić, a mówi się i pisze tylko o niektórych. To nam się nie podobało i z tego względu, że to wynaturza po trosze stosunki społeczeństwa w państwie, a po drugie też i dlatego, że jest podkreśleniem [...] takiej postawy demokratycznej, która mówi, że społeczeństwo nie jest głupie²¹¹.

Bukowski zeznał tylko o jednym spotkaniu we troje, natomiast Szpakowska z Karpińskim kontaktowała się wielokrotnie, zwłaszcza jesienią 1968 r., o czym wzmiankował Karpiński w cytowanych wyżej wspomnieniach.

Grupa „chemików” postanowiła odwiedzić Pawła Jasienicę w maju 1968 r., aby wymienić poglądy, a także, jak się można domyślić, zmanifestować swą z nim solidarność. Wizytę tę ułatwiał

²⁰⁹ Ibidem.

²¹⁰ Ibidem, k. 64.

²¹¹ Ibidem, k. 65.

fakt, że Szawdyn był z nim spokrewniony²¹². Nazwisko tego twórcy symbolizowało wówczas opozycję intelektualną. Jak wiadomo, został on brutalnie zaatakowany najpierw przez Ryszarda Gontarza²¹³, a potem przez samego Władysława Gomułkę w jego transmitowanym w radiu i telewizji przemówieniu 19 marca 1968 r., co pociągnęło za sobą dalsze zniesławienia w prasie, przybierające postać nagonki (mieszkańcy podlaskiej wsi Narewka „uchwalili” nawet rezolucję potępiającą pisarza).

W spotkaniu z Jasienicą wzięli udział, poza Szawdynem, Bierzyński i Bukowski oraz Szpakowska. Ta ostatnia na sali sądowej opisała pokrótce tę wizytę jako odwiedziny kilkorga rozemocjonowanych ludzi, którzy na wstępie wręczyli pisarzowi maszynopis tekstu *O systemie jednopartyjnym*. Jasienica wziął od nich kartki „z zupełnym przerażeniem i zdziwieniem i odłożył na bok”. Miał świadomość bycia inwigilowanym przez SB, nie chciał więc ściągać niebezpieczeństwa na towarzyszy swego krewniaka i niego samego. Rozmowa wyglądała zrazu jak nietakt: „myśmy tam za dużo mówili nie dopuszczając gospodarza do głosu”²¹⁴. Jak zeznała zaś w trakcie śledztwa Szpakowska, młodzi nie przygotowali się do niej i nie ustalili zagadnień, które poruszają, acz dawali wyraz swej ocenie Marca (mówili o tym głównie

²¹² Przesłuchiwana M. Szpakowska zeznała, że jeszcze przed marcem 1968 r. ona i Bukowski chcieli po prostu spotkać się z Jasienicą i porozmawiać, ale można wątpić w prawdziwość tej deklaracji, wyraźnie odrywającej plany spotkania z pisarzem od marcowego kontekstu, niezwykle jednak ważnego. AIPN, 591/1, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Szpakowskiej, 8 V 1969, k. 354–365.

²¹³ Ryszard Gontarz napisał, że Jasienica tuż po ostatniej wojnie jako adiutant dowódcy „bandy” Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” zagrzewał do „mordowania białoruskich chłopów, palenia wsi i grabieży” i sam nie unikał „mokrej roboty”. „Banda” była w istocie oddziałem wileńskiej Armii Krajowej, czego czytelnicy nie mogli się oczywiście z artykułu dowiedzieć. R. Gontarz, *Inspiratorzy*, „Kurier Polski”, 12 III 1968, nr 61.

²¹⁴ AIPN, 0650/25, Stenogram 6. dnia procesu, Wypowiedź osk. M. Szpakowskiej, 14 II 1970, k. 6–7.

Bukowski i ona sama, pisarz zachował w odniesieniu do tego tematu wstrzemięźliwość). Dyskusja trwała ok. 2–3 godzin, zbacząc z czasem w kierunku bardziej neutralnych i bezpiecznych zagadnień literackich²¹⁵.

Po latach Szpakowska opisała wizytę u autora *Rzeczypospolitej Obojga Narodów* bardziej plastycznie – jako „koszmar”, gdyż koledzy mieli zachowywać się, „jakby przyszli do oficera podziemia po rozkazy”, ale nie podała innych faktów niż te, o których mówiła na rozprawie sądowej kilkadziesiąt lat wcześniej²¹⁶.

²¹⁵ AIPN, 591/1, t. 15, Protokół przesłuchania oskarżonej M. Szpakowskiej, 8 V 1969, k. 356–358.

²¹⁶ Szpakowska. *Outsiderka*, s. 204.

ROZDZIAŁ CZWARTY

„Kultura” wobec czesko-słowackiej wiosny 1968 r.

Działania

Jeden z wybitniejszych badaczy „Kultury”, Janusz Korek opisując linię polityczną czasopisma, podkreślał, że w latach 60. jej redakcja generalnie propagowała doktrynę ewolucjonizmu, połączoną z dowartościowywaniem zjawisk rewizjonistycznych w ideologii. Z czasem się to jednak zmieniło:

Na łamach pisma przedstawiono wiele wariantów stopniowego przekształcenia systemu komunistycznego i dekolonizacji Związku Radzieckiego. Po Praskiej Wiośnie jednak Giedroyc rozczarowany biernością Zachodu wobec inwazji na Czechosłowację nie odrzucił, co prawda, całkowicie ewolucjonizmu, lecz postawił przede wszystkim na rewolucję. Liczył na przewrót, na oddolne obalenie systemu, którego dokonać miały grupy opozycyjne wraz ze społeczeństwami państw komunistycznych odzyskującymi powoli podmiotowość¹.

Czy istotnie Giedroyc zamierzał przejść od słów do czynów, wzniecić rewolucję? Jeśli tak miało się stać, to z czyją pomocą? A może chodziło o innego rodzaju rewolucję – rewolucję w umysłach i poglądach? Redaktor niewątpliwie był przekonany o stałym narastaniu tendencji odśrodkowych w bloku wschodnim

¹ J. Korek, *Zwierzę polityczne w przeciagu między Wschodem a Zachodem*, w: *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie. Zbiór studiów*, red. Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007, s. 70.

(przykład Czechosłowacji go w tym utwierdzał, nawet po inwazji wojsk Układu Warszawskiego był to kraj niespokojny i nieprzewidywalny). Zaczął się przygotowywać raczej na radykalne i raptowne zmiany, nie porzucał całkowicie opcji lewicowej, tylko ją przewartościował (dopuszczając druk określonych tekstów, krytykował rewizjonizm, a zarazem nie rezygnował z frazeologii lewicowej i symboli – figur w rodzaju Karola Marksa)². 20 lutego 1968 r. Giedroyc pisał do Juliusza Mieroszewskiego: „Okres poprawiania ustroju czy komunizmu jest skończonym i na to nie ma co liczyć”. W następnym miesiącu (28 III 1968) donosił Londyńczykowi: „W Czechach sytuacja rozwija się pasjonująco” i namawiał do zajęcia się tym tematem. W kwietniu Redaktor zastanawiał się, „czy Czechy przynajmniej w obecnym okresie nie będą dobrym miejscem przerzutu naszych książek i «K[ultury]» do Polski” (5 IV 1968)³.

Rytm wydawania miesięcznika, wymuszający publikację w pierwszych dniach danego miesiąca kolejnego numeru, a więc zamknięcie go odpowiednio wcześniej, nie sprzyjał szybkiemu reagowaniu na zmieniające się wypadki, ale ułatwiał refleksję nad nimi (a przynajmniej powinien). Na początku 1968 r. tematyka ściśle polska (zakaz dalszego wystawiania *Dziadów*, niezadowolenie pisarzy, protesty studentów) dominowała ilościowo nad tematyką czechosłowacką. Pierwszy poważniejszy tekst publicystyczny, dotyczący sytuacji w postyczeniowej Czechosłowacji, wyszedł spod pióra Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Pisarz formułował swe refleksje w połowie marca, gdy już w przybliżeniu była znana skala protestów na uczelniach polskich. Stan panujący w Polsce określał jako sytuację rewolucyjną; PZPR nazwał partią czysto faszystowską. Skonstatował, że protesty studentów i pisarzy spowodowały „spuszczenie ze smyczy” rzekomo robotniczych

² J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*. Styl i tradycje myślenia politycznego, Katowice 2008, s. 376–390.

³ Cyt. za: A. Balon, *Sprawa taterników*, Warszawa 2008, s. 57, 59, 61.

bojówek, czyli tego, co można nazwać reedycją „czarnej sotni”, a zarazem zauważał fakt, że w odróżnieniu od Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz), w rządzącej w Polsce PZPR nie wykształciło się skrzydło liberalne. Autor stawiał także tezę o tym, że Gomułka bronił swojej pozycji z własnej inicjatywy, a nie pod naciskiem Związku Radzieckiego⁴. Dopiero w kolejnym numerze miesięcznika opublikowano teksty na temat zarania czesko-słowackiej wiosny – brutalnego rozpędzenia protestów studentów w praskiej dzielnicy Strahov w 1967 r.⁵ oraz wyminki ze zbiorowych listów protestacyjnych, publikowane na łamach prasy w CSRS⁶. Na szczególną uwagę zasługuje przedruk listu otwartego Jiříego Lederera do publicyisty marcowego Ryszarda Gontarza, opublikowanego w prasie czechosłowackiej 6 kwietnia 1968 r. List to jeden z owoców wyjazdu Lederera do Polski w tymże miesiącu (dziennikarz miał żonę Polkę, a jego samego cechowało niezwykle propolskie nastawienie, co brało się m.in. stąd, że w latach 1948–1949 studiował na UJ⁷). Lederer, mający w 1968 r. ugruntowaną już pozycję zawodową, pracował w telewizji czechosłowackiej, publikował na łamach najważniejszych czasopism okresu czesko-słowackiej wiosny („Literární listy”, „Reportér”). Warto wspomnieć, że 1967 r., jako pierwszy czeski dziennikarz, otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za swą publicystykę. Jego głos ważył więc wiele.

Powodem napisania listu do Gontarza stał się głośny artykuł tegoż ostatniego, pt. *Inspiratorzy* („Kurier Polski”, 12 III 1968), rozpoczynający faktycznie kampanię marcową. Lederer poddał krytyce okoliczność, że Gontarz luminarzy polskiej

⁴ G. Herling-Grudziński, *Praga i Warszawa*, „Kultura”, 1968, nr 4, s. 78–82.

⁵ J. Ruml, *Studenci i policja*, „Kultura”, 1968, nr 5, s. 110–116 (artykuł pochodził z „Reportéra”, a przetłumaczył go J. Mond).

⁶ *Z prasy czeskiej*, „Kultura”, 1968, nr 5, s. 118–124.

⁷ J. Lederer, *Ucieczka do Polski*, „Puls”, 1985, nr 25, s. 90–92 (fragment wspomnień o pobycie w Polsce w 1948–1949; wersja oryg.: idem, *Touhy a iluze. Vzpomínání do srpna* 1968, Toronto 1984, s. 9–15).

nauki i sztuki (profesorów i pisarzy wymienionych przez propagandystę z nazwiska) nazwał wrogami Polski Ludowej. Zadał mu pytanie o to, gdzie opublikowano materiały na temat wyników zebrania pisarzy Oddziału Warszawskiego ZLP, z którymi Gontarz polemizował. Pytał, dlaczego autor *Inspiratorów* przypominał Pawłowi Jasienicy i Antoniemu Słonimskiemu ich czyny z dalekiej przeszłości, niemające już znaczenia (chodziło o sprawę aresztowania Jasienicy w 1948 r. i artykuł Słonimskiego krytykujący pewne postawy wśród Żydów polskich, pochodzący z 1924 r.). Zadawał także pytanie o to, jak należy rozumieć wzmiankę w artykule odnoszącą się do kółek żydowskiej młodzieży studenckiej, zastanawiając się, czy polska młodzież studencka, protestująca w marcu 1968 r., padła ofiarą prowokacji ze strony tych grup. Zauważał, że większość studentów na polskich uczelniach pochodzi z rodzin chłopskich i robotniczych. Pokolenie to zostało wychowane w PRL: „Demonstruje za swobodą, przeciw cenzurze, przeciwko brutalności milicji. Czy te dzieci Polski Ludowej tak bardzo zbłądziły, czy są aż tak reakcyjne?”⁸ Nazwisko tego czeskiego dziennikarza mógł usłyszeć w kwietniu 1968 r. mieszkaniec Polski, nawet jeśli nie miał dostępu do „Kultury”. Otóż RWE omówiło wywiad, którego Lederer udzielił radiu praskiemu po powrocie z Polski. Mówił w nim o złamaniu w Polsce ruch studenckiemu i atmosferze strachu, a także odrzuceniu przez ludność kampanii „antysyjonistycznej”, zapowiadając napisanie artykułu o tym, co na własne oczy widział w Warszawie⁹.

Kolejną próbą interpretacji wypadków marcowych w kontekście europejskim, a więc także czesko-słowackim, był *Apel „Kultury”*, przynoszący stanowisko redakcji, czyli faktycznie Giedroycia. *Apel* miał na celu zasadniczo zachęcenie prenumeratorów i czytelników czasopisma do wsparcia jego działań poprzez

⁸ Idem, [List otwarty do R. Gontarza], „Kultura”, 1968, nr 5, s. 103–104.

⁹ AIPN, 591/1, t. 11, Nasłuch RWE, 20 IV 1968, k. 235–240.

przesłanie datków finansowych. Redakcja patetycznie obwieszczała, że przez całą Europę, jak ona długa i szeroka, przebiega „dreszcz rewolucji”. Wszędzie bowiem doszedł do głosu ten sam właściwy młodzieży odruch buntu przeciw skostniałym formom życia społecznego i politycznego. Polscy studenci – czytamy – są forpocztą tej samej powszechnej walki o pogodzenie socjalizmu z wolnością. Gdyby udało im się dłużej trwać w oporze, ich akcja ogarnęłaby wkrótce robotników. Niestety zwyciężyła „reakcja moczarska”, a Gomułka – obok Waltera Ulbrichta – stał się żandarmem podmywanego w Europie Wschodniej radzieckiego panowania. Autorzy apelu pocieszali zarazem czytelników, że wystąpienia marcowe nie poszły na marne, a na „Kulturę” w nowej sytuacji spadły szczególne obowiązki. Emigracja polityczna – czytamy – jest opanowana kompleksem budapeszteńskim (czyli obawą przed wywołaniem krwawego powstania antyradzieckiego), który usprawiedliwia jej pasywność wobec kraju. Inne ośrodki oddziaływania na kraj – żywsze i skuteczniejsze od paryskiego miesięcznika – również nie przyjmują aktywnej postawy, gdyż „zależność od obcych interesów nakłada często nieuchronne wędzidło politycznej samodzielności i jest ponadto samousprawiedliwieniem postawy bierności” (wolno tu widzieć aluzję do RWE). W takich momentach ujawnia się w pełni niezależność „Kultury”, czyli „fakt, że nasz miesięcznik i wydawane przez nas książki mogą stymulować procesy zachodzące w kraju, nie licząc się z niczym poza jego dobrem”¹⁰. W imię tej właśnie niezależności redakcja prosiła o wsparcie finansowe, wyrażając nadzieję, że dzięki nim uda się jeszcze dodatkowo rozszerzyć działalność. Na horyzoncie rysował się projekt zainicjowania opozycji politycznej w Polsce, o charakterze lewicowym oczywiście (Marzec pokazał, jak łatwo – mimo niechęci do władz i Gomułki – wzbudzić w społeczeństwie polskim upióry przeszłości spod znaku endecji). Dojrzewał w toku 1968 r. i – paradoksalnie –

¹⁰ *Apel „Kultury”, „Kultura”, 1968, nr 6–7, s. 3–5.*

w parze z tym szła coraz bardziej krytyczna ocena rewizjonizmu dawnego typu. Wzrastało zarazem u Giedroycia i Mieroszewskiego zainteresowanie czechosłowackim eksperymentem reformowania komunizmu (obaj w swej korespondencji nawzajem zapładniali się pomysłami i koncepcjami)¹¹.

W numerze 6–7 miesięcznika z 1968 r. opublikowano dwa teksty dziennikarskie – co znamienne, jeden z nich dotyczył Polski, choć pochodził z prasy czeskiej, a drugi – sytuacji w CSRS, lecz pisano go z polskiej perspektywy. Autorem pierwszego – reportażu pt. *Polska tych tygodni* – był Lederer. Skutki publikacji tego tekstu jej autor odczuł na sobie dopiero wiele miesięcy później. Reportaż ukazał się pierwotnie w tygodniku „Literární listy”. Przyszły (i pierwszy) biograf Jana Palacha relacjonował, że w kwietniu 1968 r. na ulicach Warszawy spostrzegł wielu milicjantów, dużo więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Dodawał, że relacjonowane przez niego rozmowy z Polakami były tożsame w atmosferze obaw przed podsłuchem i inwigilacją. Warszawiacy z różnych grup społecznych mieli rozmawiać z czeskim dziennikarzem przyciszonym głosem, a ponadto prosili go o anonimowość. Po prostu bali się, mimo pozorów, które stwarzała atmosfera ożywionych ulic miasta. Lederer zawarł w artykule także uwagi na temat prasy polskiej tego czasu, uznał, że sam fakt pisania o żydowskim pochodzeniu jakichś ludzi jest dowodem pewnego rodzaju antysemityzmu. Dodawał zarazem, że społeczeństwo polskie w jego mniemaniu było przeciwne antysemityzmowi, choćby po to, by odróżnić się od nie ulubianej władzy, inspirującej ataki antysemickie na swych przeciwników. Pokrótkę opisał obrady sejmu, podczas których premier Józef Cyrankiewicz i posłowie „odpowiadali” na interpelację Koła „Znak”, podkreślając osamotnienie posłów katolickich, a zarazem ogromną wagę historyczną tego wydarzenia. Poza paroma

¹¹ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*, s. 369–401 (rozdz. „O utworzenie lewicowej opozycji politycznej”).

celnymi obserwacjami artykuł zawierał także szereg spekulacji na temat słabości Gomułki i wyrażał przekonanie o istnieniu w społeczeństwie polskim stałego niezadowolenia, którego nie da się zwalczyć policyjnymi metodami. O dziwo, autor zdradzał w nim swą niewiedzę na temat tego, kto zainicjował zebranie nadzwyczajne Oddziału Warszawskiego ZLP (inicjatywa należała do pisarzy nastawionych opozycyjnie)¹². Niezależnie od tych słabości reportażu na pewno nie przeszedł on niezauważony w kręgach władz PRL (i MSW w szczególności: już podczas swego pobytu w kwietniu 1968 r. w Warszawie dziennikarz był kontrolowany operacyjnie przez SB (Dep. III), albowiem próbował odwiedzać niektóre osoby ze środowiska opozycyjnego, jak np. Pawła Jasienicę i Leszka Kołakowskiego¹³). Jak zanotowano, wiosną 1968 r. Lederer był aktywny na wielu polach i w wielu mediach, niejednokrotnie wypowiadał się krytycznie o PRL (zdaniem SB „naświetlając naszą sytuację z pozycji skrajnie syjonistycznych”)¹⁴. Część informacji na temat Lederera przypuszczalnie pochodziła z Ambasady PRL w Pradze, która szczegółowo monitorowała informacje o Polsce pojawiające się w prasie

¹² J. Lederer, *Polska tych tygodni*, „Kultura”, 1968, nr 6–7, s. 87–95. Trzy częściowy reportaż ukazał się w trzech kolejnych numerach majowych tygodnika „Literární listy”, przedruk: idem, *Polsko téchtó týdnů*, w: *Polsko a Československo v roce 1968. Sborník příspěvků z mezinárodní vědecké konference Varšava, 4-5 září 2003*, red. P. Blažek, Ł. Kamiński, R. Vévoda, Praha 2006, s. 309–329. Fakt, że dziennikarz nie dowiedział się, kto był inicjatorem jawnego przeciw zebrania, może świadczyć o poziomie strachu w środowisku pisarzy.

¹³ SB stwierdziła, że Lederer będąc w kwietniu 1968 r. w Polsce, stosował samokontrolę, a więc miał świadomość bycia obserwowanym. Odnotowano, że jego spotkanie z Jasienicą (10 IV 1968) trwało kilka minut, z Andrzejem Kijowskim (11 IV 1968) – już parę godzin; SB nie udało się ustalić, czy dziennikarz w ogóle spotkał się z Kołakowskim, do którego miał listy polecające od kogoś z czeskich filozofów. AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka dot. J. Lederera, 28 X 1968, k. 15–20. Można przypuszczać, że notatka powstała w celu zebrania informacji służących zidentyfikowaniu anonimowych polskich rozmówców Lederera, na których ten powoływał się w reportażu *Polska tych tygodni*.

¹⁴ Ibidem, k. 16.

czechosłowackiej¹⁵. Wychwytywała także znajdujące się na łamach prasy nawiązania do polskich czasopism emigracyjnych, w tym „Kultury”. W aktach śledztwa przeciwko M. Kozłowskiemu znajduje się informacja z 1968 r. o tym, że Praski Parlament Studencki wydał w przekładzie czeskim *List otwarty* Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego z podaniem miejsca jego pierwodruku. W notce o tym zamieszczonej na łamach tygodnika „Literární listy” (20 VI 1968, nr 17) informowano, że obaj autorzy znów siedzą w więzieniu¹⁶.

Autorem drugiego tekstu z tego samego numeru „Kultury” był dziennikarz londyński Bohdan Brodziński, który na prośbę Giedroycia przeprowadził kilka rozmów w Pradze w maju 1968 r. (zarówno z robotnikami, jak i ze związkowcami i przedstawicielami inteligencji, w tym także z Ledererem). Ten ostatni w relacji Brodzińskiego miał domagać się całościowej oceny polityki KPCz w latach 1948–1968, usunięcia z partii (do której jeszcze należał) ludzi skompromitowanych tą polityką, a nawet tego, by „Powiedzieć otwarcie społeczeństwu, tzn. partia musi to powiedzieć, że będziemy mieć pluralistyczny system polityczny. Oznacza to, że może być w Czechosłowacji przynajmniej jedna partia opozycyjna; nie musi, a może”¹⁷. W dalszej części wywiadu Lederer snuł analogię między Polską a Czechosłowacją, słusznie zauważając, że

Październik polski był początkiem końca. [...] Natomiast czechosłowacki Styczeń [1968 r.] był początkiem początku. U nas zgłosił się do polityki cały naród. Choć system jest w zasadzie niezmienny, to pod względem

¹⁵ Zob. M. Górny, *Wydarzenia marcowe w opinii czechosłowackiej*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, s. 206–219 (autor cytuje tylko jeden artykuł Lederera, podając zarazem, że w krytycznych opiniach o PRL przodował „Reportér” – tygodnik, gdzie dziennikarz ten pracował).

¹⁶ AIPN, 0582/20, t. 11, Informacja, [1968], k. 323–324 (dekretacja na piśmie ujawnia jego pochodzenie – Dep. I MSZ).

¹⁷ B. Brodziński, *Ceske rozhovory* [sic!], „Kultura”, 1968, nr 6–7, s. 129–131.

polityczno-ideologicznym jest Czechosłowacja dalej, niż PRL kiedykolwiek była. W Polsce nigdy nie dyskutowano publicznie pluralizmu czy konieczności opozycji. U nas są te tematy chlebem powszednim czytającej publiczności¹⁸.

Porównaniu polskiego Października i czesko-słowackiego Stycznia została poświęcona prelekcja Lederera, wygłoszona w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie 12 czerwca 1968 r., o której również wiedziała – zapewne z nasłuchu RWE – SB (wydaje się, że również w prelekcji mogły pojawić się cytowane przez Brodzińskiego sformułowania)¹⁹. Znamienne, że dwa dni później, 14 czerwca 1968 r. w Pradze w Instytucie Spraw Międzynarodowych otwarty wykład wygłosił amerykański politolog Zbigniew Brzeziński, od wielu lat współpracujący z redakcją „Kultury” (choć w stolicy CSRS przebywał z własnej inicjatywy). I on poświęcił w swym wystąpieniu sporo miejsca ocenie wypadków marcowych w PRL²⁰.

Równoległe obok działalności wydawniczej w 1968 r. zintensyfikowały się bezpośrednie kontakty pomiędzy „Kulturą” a kręgami dziennikarzy i twórców w Czechosłowacji. W maju 1968 r. do Instytutu Literackiego, poprzez tłumaczkę z jęz. polskiego na czeski Helenę Stachową, zwróciło się praskie Wydawnictwo Odeon, zainteresowane wydaniem w przekładzie na jęz. czeski jakiejś ważnej polskiej książki powstałej na emigracji²¹. Stachová wręcz została upoważniona do kontaktowania się z Giedroyciem. Nie

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka dot. J. Lederera, 28 X 1968, k. 16; AIPN, 591/1, t. 11, Nasłuch RWE, 13 VI 1968, k. 233–235. Lederer wspominał, że w Londynie mieszkał właśnie u Brodzińskiego, rozmawiał – co było dla niego szczególnym przeżyciem – z Kazimierzem Wierzyńskim (J. Lederer, *Touhy a iluze II.*, Toronto 1988, s. 248–249). Spotkał się z Mieroszewskim, który zanotował jednakże: „Ledererem nie jestem zachwycony” (cyt. za: A. Balon, *Sprawa tatarników*, s. 63).

²⁰ M. Górny, *Wydarzenia marcowe w opinii*, s. 217.

²¹ Relacja H. Stachovej.

bez powodu. Matką Stachovej była Helena Tejgová, wybitna tłumaczka specjalizująca się w przekładach liryki polskiej na jęz. czeski. Stachová swą pierwszą książkę polską (autorstwa Kazimierza Brandysa) przełożyła jeszcze przed maturą, w 1950 r. Miała ona więc nie tylko umiejętności translatorskie, ale po prostu liczne znajomości w kręgach polskich pisarzy krajowych (przekładała dzieła takich autorów jak Jerzy Andrzejewski, K. Brandys, Józef Hen, Adolf Rudnicki). Przebywając często w Polsce, Stachová mieszkała w hoteliku ZLP, odwiedzała pisarzy w ośrodku pracy twórczej w Oborach, a z niektórymi z nich blisko się przyjaźniła (np. z Andrzejem Braunem, a zwłaszcza z Wojciechem Żukrowskim). Zarówno więc Giedroycowi, jak i kierownictwu Odeonu tłumaczka wydawała się odpowiednim pośrednikiem. Zainteresowanie polską literaturą emigracyjną w CSRS dowodzi istotnych różnic między tym krajem i PRL w 1968 r.²² Z planów translatorskich, warto dodać, nic nie wyszło, gdyż inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację uczyniła je nieaktualnymi, ale korespondencja z Giedroyciem zaowocowała zaproszeniem Stachovej do Francji w marcu 1969 r. Jak wyjaśniała potem tłumaczka, chodziło o przełożenie jakiejś książki Marka Hłaski²³.

Można powiedzieć, że Czechosłowacja interesowała więc o tyle Giedroycia, o ile sytuacja w niej miała związek z Polską i z kondycją całego bloku państw socjalistycznych. Nic więc dziwnego, że refleksja na temat czesko-słowackiej wiosny nabrała głębi po inwazji wojsk Układu Warszawskiego 21 sierpnia 1968 r. (przy udziale, jak wiadomo, także kilku polskich dywizji). W pierwszym zamkniętym po tej dacie numerze miesięcznika

²² W CSRS zamierzano też wydać książki Witolda Gombrowicza, o czym informował J. Giedroyc K. Jeleńskiego: *Jerzy Giedroyc, Konstanty A. Jeleński. Listy 1950–1987*, wybór, oprac., wstęp W. Karpiński, Warszawa 1995, s. 392 (list z 17 VIII 1969).

²³ AIPN, 591/1, t. 18, Protokół przesłuchania świadka H. Stachovej (tłum. z jęz. czeskiego), 20 X 1969, k. 263–264.

Giedroyc umieścił tekst odredakcyjny *Za nasz i wasz... stalinizm* oraz przedrukował dwa ważne manifesty programowe (Ludvíka Vaculíka *Dwa tysiące słów* [27 VI 1968] i Pavela Kohouta *Apel czterech S* [26 VII 1968]) oraz pełen pogroźek pod adresem KPCz list pięciu partii komunistycznych (tzw. list warszawski, 18 VII 1968)²⁴.

W numerze 10 miesięcznika znalazł się apel zespołu „Kultury”, podobny do tego z czerwca 1968 r., ale uderzający mocno w patriotyczne nuty. Czytamy w nim:

Żołnierzom polskim narzucono nową haniebną rolę żandarmów, dławiących dążenia wolnościowe w bratnim kraju pod hasłem „Za naszą niewolę i waszą”. Nigdy jeszcze dobre imię Polski nie było na świecie tak zohydzone. Nie chodzi już teraz tylko o walkę z gomułkowsko-moczarskim zamordyzmem, serwowanym Polakom pod firmą „socjalizmu”, ale o to, by Polak nie wstydił się, że jest Polakiem²⁵.

Redakcja deklarowała, że nie może liczyć na nikogo na Zachodzie „z wyjątkiem podziemnych prądów” w Europie Środkowo-Wschodniej. Zachód próbuje ponad przepaścią jałtańską budować mosty, ale my, czyli zespół, „musimy szukać prawdziwych sojuszników tam, gdzie ich rzeczywiście i na serio (choć chwilowo jeszcze wciąż potencjalnie) posiadamy: w demokracjach ludowych, w Rosji i podbitych przez nią krajach ZSRR”. Działalność „Kultury” powinna zostać więc *rozszerzona*. Pierwszy krok ku temu już uczyniono – przykładem tego miał

²⁴ [J. Mieroszewski], *Za nasz i wasz... stalinizm*, „Kultura”, 1968, nr 8–9, s. 71–77; *Dwa tysiące słów*, *Apel czterech S*, *List „pięciu”*, „Kultura”, 1968, nr 8–9, s. 77–90; przedruk oryginałów manifestów L. Vaculíka i P. Kohouta, zob. J. Hoppe, *Pražské jaro v médiích. Výběr z dobové publicistiky*, Praha–Brno 2004, dok. 51, 61, s. 219–223, 257–258. Małgorzata Gmurczyk-Wrońska datuje artykuł *Za nasz i wasz... stalinizm* na lipiec, a przecież już jego treść wskazuje na to, że powstał on jako reakcja na inwazję na CSRS. Zob. M. Gmurczyk-Wrońska, „*Praška wiosna*” w *Dziennikach Stefana Kisielewskiego i „Kulturze” paryskiej*, „Dzieje Najnowsze”, 2000, nr 3, s. 192.

²⁵ *Apel „Kultury”*, „Kultura”, 1968, nr 10, s. 3–4.

być osobny, specjalny numer miesięcznika wysyłany prenumeratorom, umieszczony poza zwykłą numeracją miesięczną, poświęcony wyłącznie Czechosłowacji (w numeracji ciągłej otrzymał nr 253). Na koniec apelu następowała zwyczajowa prośba o wsparcie finansowe. Znaczenie apelu wyjaśniał w tymże numerze Mieroszewski. Przypominał z naciskiem, że „Kultura” jest nie tylko redakcją czy wydawnictwem, ale ośrodkiem politycznym, który odrzuca „kompleks budapeszteński” krępujący emigrację polską (tj. obawę przed działaniem, które mogłoby poskutkować rokiem 1956 w wersji węgierskiej). Londyńczyk pisał:

„Kultura” nikogo nie poucza ani nie namawia do podejmowania nieprze-myślanych akcji. Z drugiej strony wypada podkreślić z naciskiem, że od samego początku, tzn. przez ubiegłe 20 lat – uważaliśmy „Kulturę” nie za pismo emigracyjne, ale za polskie pismo, wydawane zagranicą. [...] Mimo że nasz miesięcznik jest zajadle tępiony przez reżym – nikt, kto czyta prasę krajową, nie może mieć wątpliwości, że „Kultura” jest obecna w Polsce i bierze konkretny udział w najistotniejszych procesach społecznych zachodzących w Kraju²⁶.

Czytający w kraju „Kulturę” ludzie spodziewali się znaleźć w niej nie tylko informacje i analizy, a także rady, oczekując, że „kontynuować będziemy intelektualny i polityczny ferment, który w Polsce jest dławiony”. Apel o dodatkowe pieniądze dla Instytutu Literackiego został uzasadniony koniecznością wydawania książek, ekspedycji ich do kraju, a także nowymi kosztami wiążącymi się z wysyłaniem korespondentów do Pragi czy Belgradu. Część środków miała zostać przeznaczona na pomoc osobom zagrożonym w Polsce²⁷.

Dlaczego w apelu wspomniano o wysyłaniu korespondentów do Jugosławii? Giedroyc śledził stosunki polityczne między krajami socjalistycznymi, wiedział, że przywódca Jugosławii Josip

²⁶ Londyńczyk, [właśc. J. Mieroszewski], *O Funduszu „Kultury” – inaczej*, „Kultura”, 1968, nr 10, s. 85.

²⁷ Ibidem, s. 85–86.

Broz-Tito udzielił pewnego poparcia przemianom w Czechosłowacji, m.in. odwiedzając Pragę w sierpniu 1968 r. Wkroczenie wojsk pięciu państw do CSRS przyjął on z niezadowoleniem i obawą, interpretując je jako cios zadany siłom postępowym na świecie (na okres kilku tygodni zarządził nawet stan gotowości w siłach zbrojnych). W oficjalnym oświadczeniu Komitetu Centralnego Związku Komunistów Jugosławii, wydanym dwa dni po inwazji, odrzucono wszystkie argumenty państw Układu Warszawskiego ją uzasadniające. W Ambasadzie CSRS w Belgradzie po inwazji wojsk Układu Warszawskiego znalazło się kilku wysokich urzędników czechosłowackich, m.in. wicepremier Ota Šik i minister spraw zagranicznych Jiří Hájek²⁸. Poza tym przebywali w Jugosławii liczni czechosłowaccy turyści (blisko 50 000, w tym żona Alexandra Dubčeka, Ana z dwojgiem dzieci), którym miejscowa ludność udzielała pomocy materialnej i moralnej. 22 sierpnia w Belgradzie odbyła się wielka manifestacja solidarności z narodami czeskim i słowackim z udziałem ponad 200 000 obywateli. Tito poprzestał na werbalnych protestach: umożliwił działalność ministrom, ale rzeczywiste wsparcie dla nich było minimalne²⁹. Giedroyc, jak to pokazują liczne jego listy z tego okresu, wiązał nadzieje z oddziaływaniem jugosłowiańskiego modelu socjalizmu, alternatywnego do radzieckiego. Umiarkowanie przychylna postawa Tity wobec zmian w Czechosłowacji w 1968 r. utwierdzała go w przekonaniu,

²⁸ M. Sovilj, *Echa sowieckiej okupacji Czechosłowacji w prasie jugosłowiańskiej*, w: *Aparat bezpieczeństwa, propaganda a Praska Wiosna*, red. M.M. Szwykowska-Rey, Praha 2009, s. 63–67.

²⁹ T. Jakovina, *Tito, the Block-Free Movement, and the Prague Spring*, w: *The Prague Spring and the Warsaw Pact Invasion of Czechoslovakia in 1968*, red. G. Bischof, S. Karner, P. Ruggenthaler, Lanham 2011, s. 397–418. Ogląd środowisk intelektualnych związanych z marksistowskim czasopiśmie jugosłowiańskim „Praxis”, zob. P. Matvejevič, *L'occupation de Prague vue de la Yougoslavie*, w: *Le printemps tchécoslovaque 1968*, red. F. Fejtö, J. Rupnik, [b.m.w.] 2008, s. 210–213. Zob. też: B. Kanzleiter, *Yugoslavia, w: 1968 in Europe. A History of Protest and Activism, 1956–1977*, red. M. Klimke, J. Scharloth, New York 2008, s. 219–226.

że Jugosławia może stać się ośrodkiem poważniejszych zmian politycznych w bloku wschodnim. Modelem jugosłowiańskim socjalizmu interesował się od dawna i dlatego w 1959 r. wydał w serii dokumentów książkę *Program Związku Komunistów Jugosławii* (to nie przypadek, że i ta pozycja znalazła się wśród przewożonych przez Kozłowskiego książek). Z zainteresowania tym, co działo się na Bałkanach, wziął się pomysł – przewijający się w wielu listach Giedroycia z tego czasu – założenia analogicznej do RWE rozgłośni, nadającej z Belgradu. Nakierowana na kraje bloku wschodniego miałyby ona wyrażać krytyczne opinie o komunizmie w wersji radzieckiej, integrować wschodnioeuropejską lewicę w jeden nurt³⁰.

W październikowym numerze „Kultura” ogłosiła informację o przyznaniu 4 września 1968 r. nagrody finansowej redakcji miesięcznika dla właśnie zamkniętego tygodnika Związku Pisarzy Czechosłowackich „Literární listy” (ostatni numer: 15 VIII 1968), publikującego najważniejsze enuncjacje i artykuły reformatorsko nastawionych intelektualistów³¹. Nagroda wynosiła 5000 franków (równowartość 1000 dolarów USA). W komunikacie o tym wydarzeniu czytamy: „w szeregu socjalistycznych pism odnowicielskich, które po latach upodlenia i serwilizmu przywróciły słowu drukowanemu jego godność i wartość, tygodnik praski zajął miejsce, obok warszawskiego «Po prostu» i budapeszteńskiego «Irodalmi Újság»”. Dalej redakcja pisała, że przyznaje nagrodę

nie tylko we własnym imieniu, ale także w imieniu licznych pisarzy polskich w kraju, którzy nie mogąc wyrazić jawnie swej solidarności z pisarzami czechosłowackimi i swego podziwu dla tygodnika praskiego, zwrócili się do „Kultury”, by była rzecznikiem ich stanowiska. Ten gest chce przede wszystkim zmyć, przynajmniej symbolicznie, hańbę udziału

³⁰ Na postulat założenia socjalistycznej rozgłośni RWE w Belgradzie miał otrzymać nawet oficjalną odpowiedź (negatywną) od bliżej nieokreślonych Jugosłowian. Zob. J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*, s. 388–390.

³¹ *Nagroda „Kultury” dla „Literarni Listy”*, „Kultura”, 1968, nr 10, s. 129.

polskiego w napadzie na Czechosłowację, co było główną intencją pisarzy w kraju³².

Trudno powiedzieć, których pisarzy krajowych konkretnie miał na myśli Giedroyc, formułując powyższe uzasadnienie przyznania nagrody. Może tych, którzy właśnie opuścili Polskę na zawsze, emigrując do Izraela i innych krajów? Zapewne Sławomira Mrożka (przebywał od paru lat za granicą). Kogo jeszcze – nie wiadomo. W każdym razie nie ma dowodów na to, że rzeczywiście zgłosili się do „Kultury” jacyś literaci z prośbą o uhonorowanie czeskiego tygodnika. Trzeba jednakże pamiętać, że Giedroyc starał się tworzyć rzeczywistość polityczną, a nie tylko ją opisywać. Nagroda nie została według świadectwa Lederera podjęta przez wyróżnioną nią redakcję, gdyż... pochodziła z zagranicy, co zastępca redaktora naczelnego Ludvík Veselý miał zakomunikować w liście do donatora, wysłanym z Targów Książki we Frankfurcie w 1968 r.³³ Wolno przypuszczać, że przed 21 sierpnia 1968 r. nagroda zostałaby przyjęta, ale w warunkach okupacji CSRS mogła już zaszkodzić członkom redakcji.

Pomiędzy numerem październikowym i listopadowym „Kultury” ukazał się zeszyt specjalny, obszerny (ss. 224), w całości dotyczący sytuacji w Czechosłowacji. Warto przypomnieć jego treść. Otwierały go publicystyczne wypowiedzi Mieroszewskiego (*Konfrontacja w Pradze*), Herlinga-Grudzińskiego (*Pół miliona żołnierzy przeciw 2000 słów*), Bohdana Osadczyka (*I kontrreformacja, i faszyzm*), Michela Gardera (*Rewolucja czechosłowacka*), Józefa Czapskiego („*Wystrzał wśród nocy*”), Sabina Popkiewiczza (*Rola radia*), Jana Krok-Paszowskiego (*Surowce i polityka*). Po tych tekstach umieszczono dział zatytułowany „Najnowsza historia”, gdzie znajdujemy artykuły Edwarda Raczyńskiego, Huberta

³² Ibidem. Przedruk komunikatu: J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc. Listy 1952–1998*, wybór, oprac., wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 296–297.

³³ AIPN, 591/1, t. 18, Protokół o výsluchu svedka J. Lederera, 23 VII 1969, k. 68.

Ripki, Pavola Čarnogurskiego i Piotra Wandycza (wszystkie dotyczące minionej wojny). Współczesności najbardziej dotyczył artykuł Čarnogurskiego *Słowacja prekursorem zmian*, nadesłany do redakcji „Kultury”, jak zaznaczono, w maju 1968 r. Wandycz pisał o legionie czechosłowackim w Polsce 1939 r. Nazwisko Ripki mówiło samo za siebie – pełnił on funkcję ministra spraw zagranicznych w emigracyjnym rządzie Edvarda Beneša, należał do zwolenników federacji środkowoeuropejskiej. W następnym dziale: „Czechosłowacja wczoraj i dziś” zamieszczono dwa artykuły – George’a J. Flemminga (właśc. Jerzego Działaka) i György Gömöriego. W dziale „Z klasyków marksizmu” znalazł się tylko jeden artykuł – Adama Ciołkosza – o reakcji Marksa na wprowadzenie pruskiej instrukcji o cenzurze w 1841 r. (wczesny Marks miał służyć za antytalitarną amunicję). W „Kronice wydarzeń” wydrukowano dwa teksty – kompilacje materiałów źródłowych na temat Czechosłowacji i reakcji polskiej na prasko-słowacką wiosnę. Oba zestawiał Alfred Znamierowski, pracownik RWE. W dziale „Agresja w oczach okupantów” wydawcy pomieścili cztery oficjalne, zaczerpnięte z prasy krajowej relacje wojskowych na temat inwazji (w tym dwie oficerów Wojska Polskiego). Realizacją zainteresowań Giedroycia był kolejny dział – „Mniejszość polska w Czechosłowacji”, zawierający pozycję *Z prasy polskiej w Czechosłowacji*³⁴. Przedrukowano tu artykuł z „Trzynieckiego Hutnika” oraz apel Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (ZG PZKO) w Czechosłowacji do KC PZPR, opublikowany 24 sierpnia 1968 r. na łamach dziennika „Głos Ludu”, wydawanego w jęz. polskim. Autorzy tego ostatniego dokumentu pisali:

[...]. Jesteśmy głęboko dotknięci, że wojska polskie wkroczyły na tereny CSRS podrywając tak przyjaźń między naszymi bratnimi narodami. O historycznym hasle polskich rewolucjonistów „Za wolność naszą

³⁴ *Z prasy polskiej w Czechosłowacji*, „Kultura”, 1968, z. specjalny (nr 253), s. 203.

i waszą” tym razem zapomniano. Wierzmy, że ta tragiczna pomyłka jest wynikiem nieporozumienia. Zwracamy uwagę KC PZPR na groźne skutki interwencji państw Układu Warszawskiego przeciwko CSRS. Czynem tym zostało podłamane zaufanie, którym obdarzyli robotnicy i komuniści świata obóz socjalistyczny, w tym i Polskę, tę Polskę, która Październikiem 1956 zapoczątkowała proces odrodzenia socjalizmu. Nam obywatelom narodowości polskiej, zamieszkałym od wieków na terenie Śląska Cieszyńskiego, jest podwójnie przykro, jako Polakom i jako obywatelom CSRS. Stwarzamy braterski pomost pomiędzy narodami CSRS i Polski i dlatego prosimy Was dzisiaj o pełne zrozumienie sytuacji w CSRS i wycofanie swoich wojsk z tego terenu. [...]”³⁵.

Apel miał niezwykle ważne znaczenie, gdyż pokazywał, że Polacy w Czechosłowacji popierali czesko-słowacką wiosnę, licząc zresztą na dalszą liberalizację polityki narodowościowej, do stycznia 1968 r. odbieranej jako niekorzystna dla polskiej mniejszości w CSRS. Apel ZG PZKO mógł na zasadzie *pars pro toto* reprezentować całość antykomunistycznej opinii publicznej w PRL. Jedynie dzięki „Kulturze” czytelnicy z Polski mogli dowiedzieć się o protestach polskiej mniejszości za Olzą i jej solidarnym ze społeczeństwem czeskim stanowisku.

Niezwykle interesujący dla polskiego czytelnika był zapewne ostatni dział zeszytu specjalnego – „O agresji w bloku i na Zachodzie”, zawierający protesty przeciw wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego na terytorium CSRS, na które zdobyli się Jerzy Andrzejewski, Jan Lebenstein, Sławomir Mrożek, Zygmunt Mycielski, Maria i Bohdan Paczowscy (z tego grona jedynie Andrzejewski i Mycielski przebywali w kraju, dając publicznie wyraz swej solidarności z narodami czeskim i słowackim).

Numer 253 „Kultury” był dobrze pomyślaną całością pokazującą dramatyczne wydarzenia za południową granicą PRL w krajowym i międzynarodowym kontekście. Nic więc dziwnego, że Giedroyc postanowił uczynić z niego podstawę specjalnego zeszytu czesko-słowackiego, pierwszego wydanego dla czytelników

³⁵ Ibidem.

w Czechosłowacji numeru „Kultury” (bez własnej numeracji, z adnotacją na pierwszej stronie okładki: „Mimořádné číslo” / „Zvláštní číslo”). Ukazał się on zapewne w listopadzie 1968 r., ale – co należy zaznaczyć – w małym formacie, na papierze biblijnym. To ułatwiało jego przewożenie i wysyłanie do Czechosłowacji. Zawierał wybór z nadzwyczajnego zeszytu polskiego (sześć komentarzy, m.in. Mieroszewskiego i Herlinga-Grudzińskiego, cztery artykuły historyczne i teksty protestów przeciwko inwazji na Czechosłowację – Andrzejewskiego, Mroźka, Lebensteina oraz Mycielskiego)³⁶. Pod koniec 1968 r. numer docierał do czeskich i słowackich czytelników, ale trudno na tym etapie badań powiedzieć coś więcej o jego odbiorze.

Wszystkich innych drobniejszych publikacji poświęconych czesko-słowackiej wiosnie i oporowi przeciwko interwencji nie ma potrzeby tu wymieniać³⁷. Wszelako należy wspomnieć jednakże jeszcze jedną, i to książkową. W serii „Dokumenty” pod koniec 1969 r., gdy w Czechosłowacji w toku tzw. normalizacji władze już przeprowadzały czystki i rozliczenia ze zwolennikami odnowy, ukazał się tom zatytułowany *Komunizm z ludzką twarzą*. Przeznaczona dla polskiego czytelnika książka zawierała *Program działania KPCz (Akčni program)*, uchwalony 5 kwietnia 1968 r., praktycznie nieznaną nad Wisłą lub znany z tendencyjnych, propagandowych omówień. Wydawałoby się, że dokument ten miał już wówczas li tylko wartość historyczną. Dlaczego zdecydował się go wydać Giedroyc? Wyjaśnia to przedmowa Mieroszewskiego:

Znaczenie *Programu akcji* polega na tym, że jest to jedyny dokument wypracowany w europejskim bloku komunistycznym – który oferuje

³⁶ Reprodukacja spisu treści: *Polsko a Československo v roce 1968. Sborník příspěvků*, s. 321.

³⁷ Np. *Nowe oświadczenie pisarzy czeskich*, „Kultura”, 1968, nr 12, s. 54–56. Nawiązania do sprawy Czechosłowacji znajdowały się w wielu artykułach J. Mieroszewskiego (np. zamieszczanych w dziale „Kronika angielska”), na co słusznie zwraca uwagę M. Gmurczyk-Wrońska, op. cit., s. 191–199.

alternatywę. Do czasu reformacji czechosłowackiej rewizjonizm był tylko krytycznym ruchem intelektualnym, który nie wyprodukował jednak programu alternatywnego. Ów program alternatywny został wypracowany nie przez antykomunistycznych emigrantów na Zachodzie – lecz przez partyjnych komunistów w Czechosłowacji³⁸.

Po przedmowie Londyńczyka opublikowano jeszcze jeden artykuł – Herlinga-Grudzińskiego, przybliżający poglądy Karela Kosíka, marksistowskiego rewizjonisty, czołowego krytyka przedstawieniowych praktyk komunizmu czechosłowackiego, przedstawione w głośnej rozprawie *Nasz obecny kryzys*. Autor *Innego świata* wypunktowywał szczególnie przekonanie filozofa, że przemiany nie są możliwe bez rewolucyjnego sojuszu intelektualistów i robotników³⁹. *Program akcji* stanowił ważny dokument tego czasu. Polskiemu czytelnikowi (zwłaszcza partyjnemu) do myślenia dawały te fragmenty, które dotyczyły kierowniczej roli partii:

W przeszłości kierowniczą rolę partii pojmowano często jako monopolistyczną koncentrację władzy w rękach organów partyjnych. Odpowiadało to fałszywej tezie, że partia jest narzędziem dyktatury proletariatu. Ta szkodliwa koncepcja osłabiła inicjatywę i odpowiedzialność instytucji państwowych, gospodarczych i społecznych, godziła w autorytet partii oraz uniemożliwiała wypełnianie jej właściwych funkcji.

Celem partii nie jest przekształcenie się w jakiegoś uniwersalnego „dozorcę” społeczeństwa i wiązanie dyrektywami wszystkich jego organizacji i każdego kroku. [...] Polityka partii nie może prowadzić do tego, by obywatele nie-komuniści odnosili wrażenie, że w swoich prawach i swobodach są ograniczani przez kierowniczą rolę partii. Przeciwnie,

³⁸ J. Mieroszewski, *Słowo wstępne*, w: *Komunizm z ludzką twarzą*, Paryż 1969, s. 7–8.

³⁹ G. Herling-Grudziński, *Anatomia kryzysu*, w: *Komunizm z ludzką twarzą*, wstęp J. Mieroszewski, Paryż 1969, s. 9–14; przedruk rozprawy K. Kosíka, zob. J. Hoppe, op. cit., dok. 33, s. 134–148; sylwetka Kosíka w kontekście epoki: P. Hrubý, *O vině, nápravě a zapomnění. Ideová eroze stranických intelektuálů*, „Paměť a dějiny”, 2008, nr 4, s. 5–17; zob. też: M. Stropnický, *Myslet socialismus bez tanků. Svoboda slova ve střed/tu zajmů československého roku 1968*, Praha 2013, s. 127–130.

muszą oni w działalności partii widzieć gwarancję swoich praw, swobód i interesów⁴⁰.

Do powstania kilku z powyższych publikacji (zwłaszcza tych w miesięczniku) rękę przyłożył Maciej Kozłowski, będący od początku 1969 r. specjalnym wysłannikiem „Kultury” na obszar Czechosłowacji. Nim jednak pojawił się w Maisons-Laffitte, w Paryżu Giedroyc odbył rozmowę z jego kolegą Krzysztofem Szymborskim.

Wykonawcy

Do spotkania Szymborskiego z Giedroyciem doszło 26 września 1968 r.⁴¹ Rozpoczął się w ten sposób ciąg wydarzeń, którego finałem stał się głośny proces kilkanaście miesięcy później. Szymborski przybył do Francji pod koniec sierpnia 1968 r. (miał zamiar jechać do znanej mu już z odbytej przed paru laty podróży do Wielkiej Brytanii, ale ostatecznie tam nie dotarł) i zgłosił się do redaktora „Kultury” nie jako osoba po prostu chcąca porozmawiać, lecz niejako delegowana i zapowiedziana przez swego kolegę, próbująca realizować projekt z wiosny tego roku – wydawania czasopisma ruchu marcowego (choć inaczej widział ten projekt Kozłowski, a inaczej Szymborski). Do dziś Szymborski przyjazd Kozłowskiego z dalekiej Północy do Paryża przedstawia wręcz jako efekt swoich rozmów z Giedroyciem, co wydaje się nieuprawnione⁴². W istocie przyszły główny oskarżony już jadąc do pracy w kopalni węgla, zapowiadał swą wizytę w Maisons-Laffitte, chcąc kontynuować dyskusje rozpoczęte w marcu

⁴⁰ *Program akcji Komunistycznej Partii Czechosłowacji przyjęty na posiedzeniu plenarnym KC KPCz w dniu 5 kwietnia*, przeł. A. Znamierowski, w: *Komunizm z ludzką twarzą*, Paryż 1969, s. 29–30.

⁴¹ AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1968 (26 IX 1968), s. nlb.

⁴² Relacja K. Szymborskiego.

1968 r.⁴³ Obaj młodzi ludzie z kraju działali więc równolegle, mniej więcej w tym samym celu, niekoniecznie w ścisłym porozumieniu ze sobą (także dlatego, że od początku lipca 1968 r. do lutego 1970 r. w ogóle się nie widzieli).

Czego dotyczyła rozmowa toczona w zwykłym miejscu spotkań redaktora „Kultury”, tj. w kawiarni przy Dworcu St. Lazare? W opinii przesłuchiwanego kilka miesięcy później biofizyka jej tematem była troska o los zbiorów przechowywanych przez Zofię Ćwirko-Godycką i uzyskanie własnych urządzeń poligraficznych, przy czym zamiary dostosowywano do sytuacji:

Według mojego projektu wszystkie materiały archiwum powinny zostać przepisane na maszynie i przeniesione przez Tatry drogą nielegalną do Czechosłowacji i tam [...] pozostawione. Ja w tym czasie będę starał się otrzymać paszport do Francji i jeśli uzyskam go, z Czechosłowacji zabiorę materiały i przewiozę je do Francji. Myślałem wówczas o jednorazowym przekazaniu materiałów do tego kraju. Sprawą ważniejszą było dla nas zdobycie powielacza, aby wydawać w kraju nielegalne pismo. W wypadku uzyskania powielacza miał on być także przeniesiony drogą nielegalną przez Tatry do Polski⁴⁴.

Trzeba dodać, że do Francji Szymborski przybył bez jakichkolwiek materiałów marcowych. Podczas procesu sprecyzował, że na powielaczu we wrześniu 1968 r. już mu nie zależało, aczkolwiek nie byłoby „rzeczą nieszkodliwą” takie urządzenie zdobyć⁴⁵. Giedroyc więc nie stał się bezpośrednim adresatem prośby o tę maszynę, a raczej występował jako doradca. Przybysz z Polski i Redaktor rozmawiali głównie o zagadnieniach ideowych. Redaktor pozytywnie wyraził się o rewizjonizmie marksistowskim, który nazwał „twórczym pędem” (być może w nawiązaniu do

⁴³ AIL ML, Kartka pocztowa M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 21 VIII 1968, s. nlb.

⁴⁴ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 3 VII 1969, k. 552 (ten sam dokument także: AIPN, 0582/20, t. 4, k. 77–79).

⁴⁵ AIPN, 591/1, t. 2, Stenogram 4. dnia procesu. Wypowiedź osk. K. Szymborskiego, 12 II 1969, k. 300.

wypadków w Czechosłowacji tego roku), następnie okazał zainteresowanie przechowywanymi u Ćwirko-Godyckiej dokumentami pomarcowymi, dając nadzieję na ich wydanie swoimi siłami. Według relacji Szymborskiego zniechęcał wręcz do pomysłów wydawania własnego pisma. Ku zdziwieniu swego rozmówcy z kraju przyznał, że nie ma rezolucji studenckich z Polski, choć były nadawane w RWE⁴⁶.

Szymborski po latach wspominał, że odnalazł z Księciem z Maisons-Laffitte wspólny język, odniósł wręcz wrażenie, że rozmawia z osobą podobną do swego ojca (faktycznie należeli oni do tego samego pokolenia dorastającego już w wolnej Polsce)⁴⁷. Po paru dniach, prawdopodobnie 2 października, doszło do kolejnego spotkania w tym samym Café Dupont⁴⁸. Wówczas fizyk oddał Giedroyciowi małą przysługę, tłumacząc z jęz. rosyjskiego fragment głośnego eseju Andrieja Sacharowa, wówczas przygotowywanego przez redakcję do druku w serii „Biblioteka «Kultury»” (chodziło o wyjaśnienie fachowej terminologii fizycznej użytej w tekście)⁴⁹. Za pracę tę Redaktor zapłacił 100 franków⁵⁰.

Szymborski zdążył jeszcze w Paryżu zobaczyć się ze swym znajomym z gór Jackiem Winklerem oraz kolegą z katedry

⁴⁶ Ibidem, k. 302–306. Giedroyc nie mógł w zgodzie z prawdą twierdzić, że nie ma w ogóle tego typu dokumentów, gdyż kilka z nich „Kultura” opublikowała w numerach z 1968 r. Kilka lat później Redaktor nie miał już wątpliwości, czy przekazać opozycjonistom z Polski powielacz. Latem 1976 r. urządzenie powielające i kilkadziesiąt książek Instytutu Literackiego odebrał od niego we Francji Piotr Dyk. Następnie przemycił to wszystko do Czechosłowacji i zostawił w Tatrach Wysokich, skąd ładunek odebrali Marian Piłka i Aleksander Hall (J. Wegner, *Zamach na Lenina. Krótka historia „Ruchu”*, Lublin–Warszawa 2013, s. 306–307).

⁴⁷ Relacja K. Szymborskiego.

⁴⁸ Zapis w kalendarzyku brzmi: „Szymborski – Kozłowski – Czarnogórski, sytuacja w Czechach”. AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1968 (2 X 1968), s. nlb.

⁴⁹ A. Sacharow, *Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej*, Paryż 1968.

⁵⁰ AIPN, 591/1, t. 2, Stenogram 4. dnia procesu. Wypowiedź osk. K. Szymborskiego, 12 II 1969, k. 307–308.

Maciejem Gellerem, który przybył tam z Polski drogą morską, na jachcie „Przygoda” w towarzystwie kilku innych Polaków. Odbył także dyskusję polityczną z lewicowym działaczem studenckim Hubertem Krivine’em, bratem Alaine’a Krivine’a, kandydata partii trockistowskiej na stanowisko prezydenta Francji w 1968 r. Rozmowa z H. Krivine’em, *nota bene* też fizykiem, miała także na celu wysondowanie możliwości zdobycia powielacza, a zamieniła się w porównanie polskiego Marca i paryskiego Maja. Polak stał na stanowisku, że młodzież w PRL występowała pod innymi hasłami niż francuscy studenci, zasadniczo akceptowała system polityczny swego kraju. „W przekonaniu Krivine’a w Polsce Kuroń i Modzelewski mieli reprezentować ideologię ruchu studenckiego w naszym kraju. Ja miałem inne zdanie na ten temat”⁵¹ – zeznał potem Szyborski.

Redaktor listownie podziękował Kozłowskiemu za skontaktowanie go ze swym kolegą z Polski: „Zrobił na mnie pierwszorzędną wrażenie; mam wrażenie, po raz pierwszy, że można będzie myśleć o jakiejś robocie serio. Ustaliliśmy różne projekty, trudno jednak przewidzieć co z nich wyjdzie”. Donosił przebywającemu na Spitsbergenie taternikowi, że Krzysztof sygnalizował „kluczową, że tak powiem, Pana rolę w tych wszystkich sprawach”. Giedroyc nie byłby sobą, gdyby nie zapytał adresata o kilka spraw, które go wówczas nurtowały. Szukał mianowicie kogoś gotowego kompetentnie napisać o sytuacji na Ziemiach Odzyskanych, nadto interesowała go atmosfera polityczna panująca na Litwie i w innych krajach bałtyckich⁵². Przebywający ciągle na dalekiej Północy Kozłowski nie mógł mu w tym jeszcze pomóc, ale poprosił mieszkańców „Mezonu” o przesłanie pod koło podbiegunowe paru polskich publikacji⁵³.

⁵¹ Ibidem, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szyborskiego, 17 VI 1969, k. 342.

⁵² AIL ML, List J. Giedroycia do M. Kozłowskiego, 14 X 1968, s. nlb.

⁵³ Ibidem, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 9 IX 1968, s. nlb. (list zawiera podziękowanie za książki).

Nie zachowały się wszystkie listy wymieniane między Giedroyciem i Kozłowskim w tym czasie, ale z korespondencji można wywnioskować, że Redaktor sugerował taternikowi udanie się do Czechosłowacji w roli korespondenta (wiedział o zwyczajnym spotykaniu się na terenie CSRS z rodzinami z Polski, praktykowanym przez osoby niechące stracić paszportu). Giedroyc przy tym pisał uspokajająco, że kontakt pomiędzy Paryżem a Pragą i Bratysławą jest łatwy (miały tam dochodzić zeszyty specjalne „Kultury”) i odnosząc się krytycznie do projektu studium wschodnioeuropejskiego (którego bliżej scharakteryzować z braku jednego lub dwóch listów nie można), sugerował Kozłowskiemu raczej skierowanie wysiłków w kierunku pozyskiwania tekstów do zeszytów krajowych „Kultury”. Wzorem dla nich miały być zeszyty specjalne wydawane w latach 50., poświęcone różnorodnym problemom Polski stalinowskiej. Giedroyc wręcz prosił Kozłowskiego o sugestie co do układu i treści takiego numeru i nazwisk ewentualnych współpracowników. Nie wykluczał późniejszego przełożenia go na jęz. angielski⁵⁴. Odpowiedzią Kozłowskiego na te zapytania i żądania była jego pierwsza i zarazem bardzo udana próba publicystyczna – artykuł *Krajowiec wśród emigrantów*, poruszający szeroko problem postrzegania emigracji przez mieszkańców Polski⁵⁵.

Czechosłowacja zajęta przez wojska Układu Warszawskiego (z przewagą radzieckich) przestawała być inspiracją ideową, a stawała się w tym czasie kanałem przerzutowym na drodze z Francji do Polski. Bezpośrednim skutkiem paryskich ustaleń były wizyty dwóch współpracowników Giedroycia w Warszawie. Najpierw, jeszcze w październiku 1968 r., zjawił się w domu Szyborskiego Marek Głogoczowski, fizyk, członek Klubu Wysokogórskiego, wykorzystany przez Redaktora jako kurier.

⁵⁴ Ibidem, List J. Giedroycia do M. Kozłowskiego, 30 X 1969, s. nlb.

⁵⁵ J. Matis [właśc. M. Kozłowski], *Krajowiec wśród emigrantów*, „Kultura”, 1969, nr 1–2, s. 167–174.

Przybył nielegalnie przez granicę, nie chcąc pozbywać się paszportu. Przyniósł opublikowany właśnie esej Sacharowa, kilka egzemplarzy „Kultury” i zapowiedział przybycie do Warszawy Ćrnogurskiego. Wywiózł tą samą drogą kilka wydobytych przez Szymborskiego z archiwum Ćwirko-Godyckiej egzemplarzy pisma ZMS „Nasza Walka” z marca 1968 r. (na kliszy fotograficznej) oraz inne dokumenty wytworzone przez ruch studencki⁵⁶. Głogoczowski, choć urodzony w Zakopanem (w 1942 r.), pochodził z rodziny inteligenckiej. Jego ojciec, Jan Głogoczowski, pracował jako geolog w Instytucie Naftowym. Marek po ukończeniu studiów został asystentem na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Potem, podobnie jak Szymborski, uczęszczał na studium afrykanistyczne na UW. W sierpniu 1968 r., na drugim roku studium, wyjechał na Zachód (najpierw, jak już wzmiankowałem, do Norwegii – powspinać się w dolinie Romsdal) i podjął pracę na uniwersytecie w Kopenhadze (Katedra Geofizyki), gdzie planował pisać doktorat. Głogoczowski od paru lat – podobnie jak inni taternicy – wyjeżdżał do różnych krajów Europy w celach sportowych, najczęściej na paszporcie zbiorowym (tj. służbowym; listę uczestników wyjazdu ustalały władze Klubu Wysokogórskiego)⁵⁷. Będąc już za granicą, w październiku 1968 r. złożył podanie o przedłużenie ważności paszportu do września 1969 r. i rozszerzenie jej na kraje Afryki, czyli w praktyce – na cały świat. Otrzymał bowiem z Maroka zaproszenie do wzięcia udziału w wspinaczce w tamtejszych górach, miał zamiar uczestniczyć także w innych wyprawach

⁵⁶ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 17 VI 1969, k. 347. Giedroyc twierdził, że wizytę Ćrnogurskiego omówił osobiście z Szymborskim. Słowak miał ustalić „sposoby komunikowania się *via* Słowacja, przerzuty materiałów w obie strony etc.” (AIL ML, List J. Giedroycia do M. Kozłowskiego, 29 XI 1968, s. nlb.). List ten najprawdopodobniej dotarł na Svalbard w chwili, gdy już tam nie było jego adresata. Załącznik do niego stanowiła korekta „szcztokowa” artykułu *Krajowiec wśród emigrantów*.

⁵⁷ AIPN Kr, 37/5998, Akta paszportowe M. Głogoczowskiego s. Jana, *passim*.

alpinistycznych⁵⁸. MSW odmówiło, wzywając go do powrotu do kraju. Głogoczowski pozostał na Zachodzie, z czasem wiążąc się bliżej z „Kulturą” (do 1975 r., tj. do swego konfliktu z Giedroyciem, opublikował na jej łamach kilka tekstów publicystycznych).

Čarnogurský należał do szerokiego grona współpracujących z „Kulturą” w tym czasie ludzi. W agendzie Giedroycia za rok 1968 znajdujemy pięć wpisów jego nazwiska, co nie musiało oznaczać osobistego spotkania, ale np. tylko rozmowę telefoniczną⁵⁹. W kalendarzyku na kolejny rok widnieją jeszcze dwa wpisy⁶⁰. Nie można go zaliczyć do kręgu „niewidzialnej redakcji” „Kultury” w znaczeniu nadanym temu terminowi przez Janusza Korka. „Niewidzialna redakcja” to grono ludzi, które produkowało i dostarczało materiałów prasowych dla miesięcznika, bywało źródłem informacji oraz inspiracji, a niekiedy konsultowanym organem doradczym, czyli działało na rzecz pisma⁶¹. Čarnogurský zaś podróżował mając na uwadze głównie swe własne cele badawczo-dokumentacyjne, a jego związki z Giedroyciem należy określić jako przejściowe. Niemniej postać tę, z racji odegranej przez nią roli – zasługi dla słowackiego ruchu narodowego i historii Słowacji czasu wojny, trzeba bliżej przedstawić.

Urodził się w 1908 r. W 1928 r. zdał maturę i ukończywszy Učiteľský ustav (Instytut Nauczycielski), został nauczycielem

⁵⁸ Sprawę przedłużenia ważności paszportu prowadził ojciec Głogoczowski. Profesor prosił o poparcie starań syna, uzasadniając to zarówno względami naukowymi (wysokim poziomem duńskiej geofizyki), jak również przewidywanymi sukcesami sportowymi, które miały przynieść Polsce korzyści propagandowe. Zob. Ibidem, Podanie J. Głogoczowskiego do Biura Paszportowego MSW, 22 II 1969, k. 121–122.

⁵⁹ AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1968 (10 VIII, 9 IX, 2, 5 i 9 X 1968), s. nlb.

⁶⁰ Ibidem, Agenda J. Giedroycia 1969 (7 i 9 I 1969), s. nlb.

⁶¹ J. Korek, *Norbert Žaba i „niewidzialna redakcja” o całkiem konkretnych zadaniach (zarys problematyki)*, w: *Kultura paryska. Twórcy, dzieło, recepcja*, red. I. Hofman, Lublin 2007, s. 41–42.

w szkole ludowej w rodzinnej gminie Mała Frankowa (1931–1938). Jednocześnie studiował prawo na Uniwersytecie Karola w Pradze. Był aktywistą Akcji Katolickiej, pisywał do czasopisma „Slovenský učiteľ”, redagował czasopismo dla młodzieży katolickiej „Prednášateľ”. Często podróżował za granicę – głównie do Polski i Austrii, czyli krajów, gdzie katolicyzm dominował, zapewne w celu nawiązania kontaktów z organizacjami młodzieżowymi (w 1936 r. spędził nawet z tego tytułu dwa miesiące w Belgii i Francji). Znał dobrze jęz. polski. Politycznie był związany z partią ludową Andreja Hlinki. W 1938 r. brał udział w negocjacjach między ks. Jozefem Tisą i prezydentem Czechosłowacji Edvardem Benešem. Jesienią 1938 r. znalazł zatrudnienie w Ministerstwie Edukacji Narodowej obdarzonej autonomią Słowacji. Przeciwwstawiał się nastrojom antyczeskim, wówczas bardzo żywym wśród Słowaków. W listopadzie 1938 r. został członkiem komisji delimitacyjnej – określającej granicę między Czechosłowacją i Rzeczpospolitą Polską, przypisywał sobie nawet odniesienie pewnych sukcesów na jej forum – strona polska wycofała się z niektórych żądań terytorialnych. W styczniu 1939 r. został posłem parlamentu Słowacji, ale przeciwwstawiał się zbliżeniu z Niemcami, a opowiadał się za dobrymi relacjami z Polską⁶². W marcu 1939 r. wysłano go do Warszawy w celu przygotowania ewentualnej wizyty ks. Tisy, ale z powodów napiętej sytuacji na Słowacji (zagrożenie ze strony węgierskiej) musiał wrócić do kraju. W tym czasie miał już kontakty z Karolem Sidorem, ważną postacią ruchu narodowego Słowacji, typowanym na następcę Hlinki. Sidor rychło popadł w niełaskę i został skierowany na stanowisko ambasadora właśnie powstałego Państwa Słowackiego w Watykanie. Sam Čarnogurský także

⁶² „Pretože bola na Slovensku silná protičeská, protipólská a protimadarská nálada, bolo jasné, že Slovensko má len jediný smer a to plne plávať do objatia nemeckého. Odtiaľ moja snaha naralizovať protičeskú náladu ale i pestovať sblíženie s Poľskom” (AÚPN, KS ZNB, S.Št.B. Bratislava, 280/127, *Zápisnica*, 16 VI 1945, k. 14–14d).

zastanawiał się nad wyjazdem z kraju, a zarazem we współpracy z Sidorem i Janem Lichnerem opracowywał plany polityczne ponownego związania Słowacji z Czechami w ramach jednego państwa. Tyle opowiedział o sobie w zachowanym w jego aktach życiorysie⁶³. Nieprzypadkowo zawarł w nim fakty świadczące w ówczesnej sytuacji politycznej na jego korzyść, ale były to fakty zasadniczo prawdziwe⁶⁴. Znawca dziejów Republiki Słowackiej Martin Lacko przypuszcza, że Čarnogurský był jednym z kilku posłów sejmu, którzy nie brali udziału w głosowaniu nad ustawą deportacyjną z 15 maja 1942 r., usuwającą Żydów ze Słowacji do Generalnego Gubernatorstwa (a faktycznie – do obozów zagłady)⁶⁵. Pomagał także w organizacji powrotu marsz. Edwarda Śmigłego-Rydza do Polski w 1941 r. (do 1947 r. w swoim domu w Bratysławie przechowywał nawet teczkę dokumentów marszałka, część z nich odebrała mu czechosłowacka służba bezpieczeństwa, a to, co przetrwało okres stalinowski, przekazał w 1967 r. Bibliotece Narodowej w Warszawie⁶⁶).

W związku z rozliczeniami, które w odrodzonej po II wojnie światowej Czechosłowacji objęły funkcjonariuszy i polityków I Republiki Słowackiej, na przełomie 1947 i 1948 r. Čarnogurský odbył karę 10 miesięcy więzienia (z 18 miesięcy zasądzonych). Zdaje się, że bezpośrednią przyczyną skazania było organizowanie akcji protestacyjnej przeciwko procesowi ks. Tisy. W październiku 1948 r., na mocy wyroku sądu już państwa komunistycz-

⁶³ Ibidem. O biografii także skrótowo pisał Janusz Berghauzen, tłumacz i edytor fragmentów jego wspomnień: P. Čarnogurský, *Ze wspomnień o stosunkach polsko-słowackich w latach 1939–1944*, „Dzieje Najnowsze”, 1977, nr 4, s. 132–133. Jego wspomnienia z tego okresu: idem, *Svedok čias*, Bratislava 1997.

⁶⁴ R. Kowalski, *Stosunki polsko-słowackie na tle działań dyplomacji niemieckiej*, w: *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą Solidarnością. Czesi – Polacy – Słowacy 1938/39 – 1945–1989*, cz. 1, red. P. Blažek, P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2007, s. 41–52.

⁶⁵ M. Lacko, *Dwuramienny krzyż w cieniu swastyki. Republika Słowacka 1939–1945*, Lublin 2012, s. 107.

⁶⁶ P. Čarnogurský, *Ze wspomnień o stosunkach*, s. 133.

nego, jako były poseł państwa słowackiego został uznany za winnego zdrady i skazany na utratę praw obywatelskich na lat 10, czyli karę stosunkowo łagodną. W uzasadnieniu wyroku sąd uwolnił go od zarzutu reprezentowania poglądów faszystowskich⁶⁷. W 1951 r. ponownie więziono go przez ok. dziewięć miesięcy jako podejrzanego o utrzymywanie kontaktów z emigracją ludacką. Do procesu nie doszło. Čarnogurský pracował potem jako magazynier. Gdy tylko stało się to możliwe, zajął się dokumentowaniem działalności Sidora. Od 1964 r. był współpracownikiem Instytutu Historii Słowackiej Akademii Nauk i Instytutu Historii Komunistycznej Partii Słowacji. W porozumieniu z tymi instytucjami w latach 1967–1969 zbierał za granicą różne archiwalne materiały na temat ruchu ludackiego (oficjalnie ciągle jeszcze potępianego jako faszystowski, ale nieoficjalnie stającego się coraz bardziej uznany przedmiotem badań naukowych). W 1967 r. w Rzymie odbył co najmniej jedną rozmowę z odpowiednikiem Sidora – Kazimierzem Papéem, który przez blisko 40 lat był ambasadorem II RP przy Stolicy Apostolskiej. Zarazem od 1964 r. – jak strona czechosłowacka poinformowała polską w toku śledztwa przeciwko M. Kozłowskiemu i innym – Čarnogurský miał się znajdować w rejestrze opozycji jako osoba wypowiadająca się przeciw ustrojowi⁶⁸. Niełatwo to pogodzić

⁶⁷ AÚPN, KS ZNB, S.Št.B. Bratislava, 280/127, (inc.) *Menom Republiky a slovenského národa!*, 14 X 1948, k. 15–21 (wyrok ludowego sądu w Bratysławie). Powód skazania w 1947 r. podaje notatka zachowana w aktach MSW, przetłumaczona z jęz. słowackiego. AIPN, 0582/20, t. 7, Informacja o Czarnogórskim Pawle i in., 4 VII 1969, k. 49–56. W obszernej analizie sytuacji politycznej na Słowacji po II wojnie światowej (AÚPN, AMV SSR, A 2/1, 14, *Poznámky k situácii na Slovensku (materiál spracovaný po oslobodení asi v r. 1947–1948)*, k. 1–105) wzmiankuje się o przedsięwziętych przez Čarnogurskiego dążeniach do odnowienia partii Hlinki.

⁶⁸ Informacje te zawierają protokoły przesłuchań P. Čarnogurskiego podejrzanego o utrzymywanie korespondencyjnych kontaktów z emigracją ludacką, powstałe jesienią 1976 r. (AÚPN, BA-V, 13691, t. 1, *passim*). W ekspertyzie pism zarekwirowanych Čarnogurskiemu podczas przeszukania w 1977 r. zarzucano

z jego podróżami (wprawdzie opłacała je córka Sidora, mieszkająca w USA, ale paszport wydawało... słowackie MSW). Poza tym jego synowie studiowali w Pradze – znowu to okoliczność nietypowa, albowiem byli politycy Republiki Słowackiej na ogół nie korzystali z takich przywilejów edukacyjnych⁶⁹. Na te pytania trudno jednoznacznie odpowiedzieć, a materiały na temat byłego polityka Słowackiej Ludowej Partii Hlinki, zdeponowane w Archív Ústavu pamäti národa (AÚPN), choć bogate, nie pozwalają na żadne spekulacje (np. brak jakichkolwiek dokumentów z lat 1969–1970). Pewne jest, że Čarnogurský miał za sobą niemałe doświadczenie konspiracyjne i więzienne.

Notatka SB z 1969 r. zawiera informacje o trzytygodniowym pobycie Čarnogurskiego w Londynie w 1968 r. Nie tylko czytał on tam archiwalia, ale miał się spotykać z polskimi emigracyjnymi politykami wysokiego szczebla – Kazimierzem Sabbatem i Władysławem Raczkiewiczem, a nawet z pracownikami czechosłowackiej sekcji BBC⁷⁰. Badacz, który odwiedził emigracyjny Londyn, nie mógł pominąć paryskiej „Kultury”, choćby dlatego, że w wielu sprawach zajmowała odmienne stanowisko od kręgów rządowych i emigrantów żyjących na Wyspach, dawała szansę na nawiązanie kontaktów z emigrantami polskimi mającymi kiedyś styczność z Sidorem, wreszcie publikowała „Zeszyty Historyczne”. Jako że czesko-słowacka wiosna spowodowała nie tylko likwidację cenzury, ale także coraz większe w Czechosłowacji otwarcie na emigracyjne media (rozwłóśnie i czasopisma), można przypuszczać, że napisanie w maju 1968 r. dla „Kultury” artykułu

mu polityczny klerikalizm, rehabilitowanie państwa słowackiego, antysowieckość i antyczeskość (ibidem, J. Kvasnička, *Znalecký posudok*, 20 VI 1977, k. 72–72r, 73–73p). O umieszczeniu w rejestrze opozycjonistów, zob. AIPN, 0582/20, t. 7, Informacja o Czarnogórskim Pawle i in., 4 VII 1969, k. 49–56.

⁶⁹ Na tę sprawę zwrócił mi uwagę Dušan Segeš ze Słowackiej Akademii Nauk, któremu niniejszym za to dziękuję.

⁷⁰ AIPN, 0582/20, t. 7, Informacja o Czarnogórskim Pawle i in., [4 VII 1969], k. 49–56.

o roli Słowacji w procesie postyczeniowych zmian wydawało się Čarnogurskiemu najzupełniej naturalne⁷¹. Giedroyc skierował go do druku dopiero po inwazji na Czechosłowację⁷². O okolicznościach publikacji po kilku latach Čarnogurský mówił podczas przesłuchania przed oficerem słowackiej bezpieki:

To prawda, że byłem w listownym kontakcie ze wszystkimi polskimi wybitnymi historykami żyjącymi współcześnie, ale jedynie tylko z powodów naukowych. Tak samo ma się z moim kontaktem z paryską „Kulturą”. To prawda, że napisałem w 1968 r. na jej życzenie artykuł *Słowacja prekursorem zmian*, w którym w istocie wyjaśniałem, że dojście Dubčeka było umożliwione nierozsądną a częściowo prowokacyjną polityką Antonína Novotnego wobec Słowacji i Słowaków. W tym samym czasie czasopismo „Kultura” publikowało bieżące artykuły o stosunkach w CSRS autorstwa pierwszorzędných praskich publicystów. Książkowe wydania „Kultury” jak i sama „Kultura” dochodziły wtedy pocztą⁷³.

Artykuł wprowadzał słowacką perspektywę narodową na wypadki 1968 r. w Czechosłowacji. Przede wszystkim podkreślał wagę postulatów federalizacji państwa czechosłowackiego, wskazywał wręcz na zagrożenie narodowego bytu Słowaków, które brało

⁷¹ Np. czasopismo „Student” opublikowało w lipcu 1968 r. rozmowę z pracownikami czechosłowackiej rozgłośni RWE – jako część pierwszą większego cyklu, zob. J. Hoppe, op. cit., dok. 59, s. 249–255. Publikacja ukazała się dzięki zniesieniu cenzury, ale zarazem wywołała protesty władz i do jej kontynuacji nie doszło.

⁷² P. Čarnogurský [sic!], *Słowacja prekursorem zmian*, „Kultura”, 1968, z. specjalny (nr 253), s. 73–75.

⁷³ „Je pravda, že som bol v písomnom styku so všetkými poprednejšími poľskými historikmi v súčasnosti ale opät len z dôvodov bádatelských. Ako sa má na mysli môj styk s Parížskou «Kultúrou» je pravda, že som napísal v roku 1968 na jej požiadanie článok pod názvom *Slovensko príčinou zmien v Československu*, v ktorom som v podstate vysvetlil, že nástup A. Dubčeka bol umožnený nerozumnou a často provokujúcou politikou A. Novotného voči Slovakom a Slovensku. V tom čase tento časopis «Kultúra» uverejňoval bežne články o pomeroch v ČSSR od poredných pražských publicistov. Knižné vydania «Kultúry» ako aj sama «Kultúra» dochádzali vtedy poštou” (AÚPN, BA-V, 13691, t. 1, Protokol o výsluchu obvineného P. Čarnogurského, 13 VII 1977, k. 130–131).

się stąd, że Słowacy emigrowali do Czech („upust krwi”). Autor szczególnie mocno wypunktowywał fakt, że A. Dubček był z pochodzenia Słowakiem rozumiejącym sytuację swego narodu i krytykował uposledzenie części wschodniej państwa pod względem zarówno poziomu inwestycji, jak i możliwości decydowania o sobie (wskutek nadmiernej centralizacji procesów decyzyjnych w Pradze). Wyrażał zadowolenie z przygotowania ustawy o federalizacji CSRS (przyjętej 28 X 1968), przyznając, że demokratyczne dążenia są silniejsze u Czechów niż Słowaków⁷⁴. Jako że Giedroyc miał zwyczaj płacić autorom za artykuły, możemy przypuszczać, że osobiste spotkanie między nim a słowackim działaczem narodowym mogło być spowodowane chęcią wypłacenia Čarnogurskiemu honorarium. Przy tej okazji Giedroyc powierzył swemu autorowi pewną misję, którą ten wykonał, zjawiając się w listopadzie 1968 r. w Warszawie.

Adres miejsca pracy Szymborskiego Čarnogurský otrzymał jeszcze w Paryżu. Obaj panowie wcześniej się nie widzieli, ale Słowak miał w ręku znak rozpoznawczy – „Kulturę” z października 1968 r., którą wręczył Polakowi. Poinformował go, że nie może zdobyć dla niego powielacza, gdyż nie ma kontaktów z czechosłowackim ruchem studenckim (plany pozyskania powielacza Szymborski snuł, jak wspominałem, jeszcze będąc za

⁷⁴ P. Czarnogursky [sic!], *Słowacja prekursorem*, s. 73. O szczególnej pozycji Słowacji w państwie czechosłowackim i wynikających stąd odmiennościach w kulturze politycznej obu jego części, zob. J. Maruśiak, *Spółeczeństwo słowackie a normalizacja (1968–1971)*, „Dzieje Najnowsze”, 2005, nr 3, s. 65–82. Zob. też wyraźnie nacjonalistyczną wykładnię wypadków 1968 r., połączoną z refutacją tezy, że Słowacy preferowali federalizację od demokratyzacji: J. Żatkuliak, *Iná emancipácia? Česko-slovenská jar a slovenská spoločnosť*, w: *Pražské jaro 1968. Občanská spoločnosť – média – prenos politických a kultúrnych procesů*, red. O. Tůma, M. Devátá, Praha 2011, s. 91–104; także podobnie: J. Żatkuliak, 1968 *et la question nationale: entre démocratisation et fédéralisation*, w: *Le printemps tchécoslovaque 1968*, s. 100–112. Pełna monografia federalizacji: *Federalizácia československého štátu 1968–1970. Vznik česko-slovenskej federácie roku 1968*, red. J. Żatkuliak, Praha–Brno 1996.

granicą), ale obiecał, że spróbuje poczynić jakieś starania w tym kierunku. Słowak miał ustalić, że skrzynką kontaktową Polaków na terenie CSRS będzie mieszkanie jego brata Jozefa w Małej Frankowej w Tatrach. Poprzez nią nastąpi wydanie powielacza (jeśli zostanie zdobyty). Po jakimś czasie (prawdopodobnie paru dniach) nastąpiło drugie spotkanie obu współpracowników Giedroycia – już na dworcu kolejowym w Warszawie. Wówczas Szymborski wręczył Čarnogurskiemu swój tekst (niepodpisany nazwiskiem ani pseudonimem), gromadzący różne pogłoski polityczne w związku z rozpoczętym 11 listopada 1968 r. V Zjazdem PZPR oraz – co ważniejsze – spory plik dokumentów marcowych⁷⁵. Słowacki pomocnik redaktora „Kultury” wywiózł więcej materiałów niż Głogoczowski kilka tygodni wcześniej – to one tworzyły właściwe archiwum Ćwirko-Godyckiej⁷⁶. Wśród dokumentów były także spisy aresztowanych i zatrzymanych osób, które Szymborski otrzymywał od marca do listopada 1968 r. od Niny Smolar⁷⁷. Notatka oparta na plotkach i pogłoskach, opatrzona datą 13 listopada 1968 r. (może to dokładna data jej przekazania?), została przez Giedroycia opublikowana w pierwszym numerze „Kultury” z 1969 r.⁷⁸ Inne dokumenty przy tej okazji także przekazane dotarły do wydawcy, acz nie tak prędko. Nie wiemy, jaką drogą posłał je badacz z Bratysławy do Paryża, raczej nie dowiódł ich osobiście, jak można wnioskować z listu Giedroycia do Kozłowskiego z 29 listopada

⁷⁵ AIPN, 0582/20, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 11 XII 1969, k. 326–327. Te same fakty omówione też: AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 16 VI 1969, k. 338–339, ale z informacją, że wśród materiałów przekazanych Słowakowi znajdował się wiersz *Słowianie czyli Dziadów ciąg dalszy* (ten sam dokument także: AIPN, 0582/20, t. 4, k. 18–23).

⁷⁶ Relacja K. Szymborskiego.

⁷⁷ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szymborskiego, 19 VI 1969, k. 360.

⁷⁸ *Korespondencja z Kraju*, „Kultura”, 1969, nr 1–2, s. 113–114.

1968 r.⁷⁹, w każdym razie redaktor „Kultury” 13 grudnia 1968 r. w liście do Kozłowskiego, szykującego się do wyjazdu do Polski z Francji, potwierdzał już ich odbiór⁸⁰.

Na początku grudnia na kontynent ze Spitsbergenu ostatnim odchodzącym przed zimą z archipelagu statkiem wrócili Kozłowski i Mróz. W Szwecji zakupili wspólnie samochód osobowy, którym zamierzali wyprawić się do Włoch, do Bolonii przez Francję⁸¹. Artykuł pierwszego z nich szedł właśnie do druku na łamach „Kultury”, a dzięki listom wymienianym między nim i Giedroyciem w najogólniejszych zarysach był opracowany plan przekazywania publikacji „Kultury” do Polski *via* Czechosłowacja. Na tym etapie jednakże wydawało się, że zaangażowani w ten patriotyczny proceder będą głównie Szymborski i Čarnogurský, Kozłowski zaś, wiedzący zasadniczo o wszystkim, miał raczej zbierać informacje z terenu Czechosłowacji⁸², dokąd wybierał się w sprawach rodzinnych (by spotkać się z matką i siostrą). Ofiarowywał się także przy tej okazji przekazać przez Czechosłowację do Polski korespondencję redakcji „Kultury”⁸³. Obaj taternicy, jadąc ze Skandynawii, zatrzymali się w Kopenhadze u Głogoczowskiego. Jak ustaliła Balon, właśnie wtedy Głogoczowski przekazał Kozłowskiemu negatywy zawierające zdjęcia ulotek marcowych, otrzymane od

⁷⁹ Nadawca narzekał, że Čarnogurský wbrew oczekiwaniom nie zjawił się (ponownie) w Paryżu. AIL ML, List J. Giedroycia do M. Kozłowskiego, 29 XI 1968, s. nlb.

⁸⁰ „Proszę mu [tj. Szymborskiemu] również powiedzieć, że materiały studenckie dostałem i wydaję je w formie książkowej z obszerną i doskonałą przedmową Baumana”. Dalej Redaktor prosił o podanie nazwiska autora wiersza *Słowianie czyli Dziadów ciąg dalszy*, informując przy okazji, że nie ma zamiaru go publikować. Ibidem, List J. Giedroycia do M. Kozłowskiego, 13 XII 1968, s. nlb.

⁸¹ Ibidem, Kartka pocztowa M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 3 XII 1968, s. nlb. (wysłana w Sztokholmie, gdzie jej nadawca złożył wniosek o wizy francuską i włoską).

⁸² Ibidem, List J. Giedroycia do M. Kozłowskiego, 29 XI 1968, s. nlb.

⁸³ Ibidem, List. M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 9 X 1968, s. nlb.

Szymborskiego⁸⁴. Ogólnie partii materiałów, które przychodziły do Maisons-Laffitte od różnych osób na przełomie 1968 i 1969 r., było kilka. Giedroyc dołączał je sukcesywnie, nawet już na etapie składu, do zeszytu *Wydarzeń marcowych 1968*, który ujrzał światło dzienne z końcem stycznia 1969 r.⁸⁵ Nie wszystko, co otrzymał, mógł wydać, m.in. z powodów finansowych⁸⁶.

W niepublikowanym opowiadaniu Mroza, opisującym podróż na Spitsbergen, Maciej komunikował wręcz całkowite wycofanie się z alpinistyki, zamiast której „przyjdą różne zajęcia intelektualne” (zapewne o charakterze dziennikarskim, a potem studia w USA). Mroza, już wtedy wybitnego wspinacza marzącego o Himalajach, ten jednoznaczny wybór przyjaciela zaskoczył⁸⁷. Kolejne miesiące pokazały, że „różne zajęcia intelektualne” udało się im obu jednak pogodzić ze wspinaniem.

⁸⁴ A. Balon, *Sprawa taterników*, s. 70.

⁸⁵ Ibidem, s. 74.

⁸⁶ Relacja N. Smolar.

⁸⁷ AMK, Teksty, A. Mróz, *Spitsbergen płaski jak stół*, mps, s. 6 (reportaż autobiograficzny).

ROZDZIAŁ PIĄTY

Burzliwy rok 1969

Dziesiątki osób – tu wymienionych i niewymienionych – mogłoby powtórzyć za Robem Kirkpatrickiem, autorem książki o przemianach politycznych i obyczajowych w USA, że rok 1969 był dla nich czasem, kiedy się wszystko zmieniło i zdecydowało o ich dalszym życiu¹.

Przypuszczalnie 8 grudnia 1968 r. Giedroyc spotkał się osobiście z Jiřím Ledererem i jego żoną oraz Maciejem Kozłowskim². Nazajutrz doszło do spotkania już tylko Redaktora z Kozłowskim³. O czym rozmawiali? Zapewne Giedroyc wyłożył mu swoje oczekiwania, związane z jego planowanym wyjazdem do Pragi, które zawarł w liście z końca listopada (odbiorca już nie mógł go dostać, gdyż list został wysłany na Spitsbergen). Niemniej jego treść – podobna do innych „rozkazów dziennych” Redaktora – może dać pojęcie o tym, co było wówczas dla redakcji „Kultury” ważne i jakie nadzieje wiązano z młodym tatarnikiem⁴. Redaktor prosił, by w Pradze dziennikarz porozmawiał

¹ R. Kirkpatrick, 1969. *The Year Everything Changed*, New York 1969, passim.

² Przynajmniej tak wolno sądzić z lakonicznego wpisu w jego kalendarzyku. AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1968 (8 XII 1968), s. nlb. Udział w spotkaniu „studenta” Kozłowskiego potwierdza sam Lederer. J. Lederer, *Touhy a iluze II*, Toronto 1988, s. 62.

³ AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1968 (9 XII 1968), s. nlb.

⁴ Z uwagi na ich zwięzłość i konkretność listy Giedroycia niektórzy nazywają „rozkazami dziennymi”. Zob. R. Gorczyńska, *Giedroyc literacki*, w: *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001, s. 77.

z Ledererem na temat planów Instytutu Literackiego odnośnie do wydania tomu dokumentów z czesko-słowackiej wiosny dla polskiego czytelnika, odwiedził Śląsk Cieszyński i zapoznał się „z lotu ptaka” z ludźmi i problemami: „Jest to jabłko niezgody i trzeba z tego starać się zrobić przyszły pomost”⁵. Tamtejsza ludność (w niemałej części polska) popierała Alexandra Dubčeka wbrew Warszawie i Katowicom (czego dowodem były dokumenty przedrukowane w omawianym już specjalnym polskim wydaniu „Kultury”, nr 253). Giedroyc zdradzał, że w związku z nową ustawą federacyjną Czechosłowacji (przyjętą 28 X 1968), uwzględniającą dążenia narodowe Słowaków, chciałby lansować autonomię terytorialną dla Śląska. Prosił ponadto o informacje o aresztowanych w Polsce, interesował go los pisarza Januarego Grzędzińskiego (*nota bene* autora głośnych tekstów publikowanych także pod własnym nazwiskiem w „Kulturze”), chciał się dowiedzieć, co słyszać u Leszka Kołakowskiego, a także poznać opinię Kozłowskiego i jego znajomych z Polski o socjologu Zygmuncie Baumanie⁶. Przy okazji bytności w CSRS miał też odwiedzić w Bratysławie Pavola Čarnogurskiego w celu ustalenia łączności z krajem (z udziałem Szymborskiego po drugiej stronie granicy). Ten słowacki działacz bowiem obiecał pomóc i zbadać, „jak mogą wyglądać dyskretne przerzuty naszych wydawnictw zarówno na Słowację jak i na Śląsk”⁷. Rola wysłannika ograniczała się jedynie do Czechosłowacji, a na terytorium PRL miałyby się przedostać, jak się zdaje, jego przyjaciel Mróz⁸.

⁵ AIL ML, List J. Giedroycia do M. Kozłowskiego, 29 XI 1968, s. nlb.

⁶ Ibidem. Kołakowski od listopada 1968 r. wykładał na McGill University w kanadyjskim Montrealu. W tym samym miesiącu Giedroyc rozpoczął korespondencję z Zygmuntem Baumanem pracującym wówczas na uniwersytecie w Tel-Awiiwie.

⁷ Redaktor rzucił pomysł zainicjowania sekcji polskiej w Komunistycznej Partii Czechosłowacji, będącej dopełnieniem postulowanej autonomii dla mniejszości polskiej. Ibidem, 13 XII 1968, s. nlb.

⁸ Ibidem.

Pierwsza wyprawa do CSRS i narada w Krakowie

Dnia 19 grudnia Kozłowski wyjechał z Bolonii ze swą siostrą Barbarą i Mrozem. Ich droga prowadziła przez Jugosławię i Węgry na Słowację, gdzie w Bratysławie (21 XII 1968) doszło do spotkania z Čarnogurskim. Potem Maciej udał się do Pragi, a jego towarzysze w Tatry. Jego pobyt w stolicy CSRS był krótki, albowiem już 22 grudnia telefonicznie dowiedział się o wypadku samochodowym, któremu ulegli siostra i przyjaciel. Następnych kilka dni spędził więc z matką, która tymczasem przekroczyła granicę na podstawie wkładki paszportowej, i z uszkodzonymi leczącymi się w szpitalu w Považskej Bystrzycy (samochód marki volkswagen został zniszczony). Po Świątach Bożego Narodzenia Kozłowski wyjechał na Śląsk Cieszyński i tam przez cztery dni odbywał intensywnie spotkania z reprezentantami polskiej mniejszości, zbierając w ten sposób materiał dziennikarski. 2 stycznia z kontuzjowanym Mrozem i pewną liczbą książek „Kultury” wyruszył przez góry do Polski, do Krakowa, gdzie odbył, jak to określił, „konferencję z krakowskimi i wrocławskimi dekabrystami”. Mróz musiał rehabilitować rękę po wypadku i chciał to robić w Polsce. 6 stycznia młody dziennikarz był już z powrotem w Czechosłowacji, zahaczył o Pragę, ale nie udało mu się przeprowadzić dłuższej rozmowy z Ledererem, więc pociągiem wrócił do Bolonii⁹.

⁹ Ibidem, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 9 I 1969, s. nlb. Itinerarium opisał także Kozłowski w swych zeznaniach i wspomnieniu. AIPN, 591/1, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego 22 VIII 1969, k. 28–30; M. Kozłowski, *Historia jednego przypadku*, „Wolność i Solidarność”, 2014, nr 7, s. 55–57. Wcześniejszą relację o tym epizodzie, nieopozbawioną pewnych nieścisłości (dotyczących np. dat), zob. M.K. [właśc. M. Kozłowski], *Sprawa taterników*, „Arka”, 1988, nr 24, s. 97. O przenoszeniu przy tej okazji publikacji, zob. K. Burnetko, *Do plecaka i przez Tatry*, „Promieniści”, 1989, nr 16 (127), s. 1.

Wizyta Kozłowskiego w redakcjach polskojęzycznych gazet wychodzących w CSRS („Głos Ludu”, „Zwrot”) miała związek z *idée fixe* Giedroycia – sprawą mniejszości polskiej, stale niezadowolonej ze sposobu traktowania jej przez władze czechosłowackie, a zarazem popierającej mocno postyczniowe przemiany symbolizowane nazwiskiem Alexandra Dubčeka¹⁰. Giedroyc utrzymywał korespondencyjne kontakty z kilkoma działaczami polskimi na tym terenie, czego dowodem są publikacje na łamach miesięcznika¹¹. Na Śląsku Cieszyńskim Kozłowski rozmawiał m.in. z Ladislavą Krumniklovą pracującą w „Głosie Ludu”. Dzięki informacjom od niej napisał potem krótki artykuł *Za Olzą*¹².

Obaj taternicy – Mróz i Kozłowski – przechodzący przez granicę w Tatrach do Polski w rejonie szczytu Grześ nieśli ze sobą pewną liczbę publikacji „Kultury” (widocznie nie wszystko stracili na granicy między Jugosławią i Węgrami)¹³. Okoliczność ta sprawiła, że towarzyskie zrazu spotkanie w Krakowie w domu Kozłowskich zamieniło się w spotkanie niemal konspiracyjne i stąd to obrazowe, acz przesadne porównanie z dekabrystami.

W krakowskiej prywatce brali udział Maciej Włodek, narzeczona Kozłowskiego Grażyna Remiszewska i kilka innych osób ze środowiska taternickiego (np. Lucjan Saduś). Jak po paru miesiącach zeznał Włodek, w trakcie rozmowy Kozłowski miał rzucić pomysł stworzenia we Francji czasopisma, „które by zajmowało się aktualnymi sprawami dotyczącymi Polski”. Byłoby wydawane przez nową emigrację, pomarcową, z udziałem takich

¹⁰ AIPN, 591/1/13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 30 IX 1969, k. 79–81; ibidem, 1 X 1969, k. 99–100.

¹¹ P. Łysek, *Zaolziański „angry man”*, „Kultura”, 1969, nr 5, s. 100–110 (wspomnienie o zmarłym poecie zaolziańskim Pawle Kubiszu).

¹² J. Makowski [właśc. M. Kozłowski], *Za Olzą*, „Kultura”, 1969, nr 3, s. 84–88. Spotkania L. Krumniklovej z emisariuszem „Kultury” poskutkowały w 1970 r. i później represjami o charakterze pozasądowym. Zob. AIL ML, List L. Krumniklovej do J. Giedroycia, I 1990, s. nlb.

¹³ Ibidem, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 9 I 1969, s. nlb.

postaci jak Sławomir Mroźek i Leszek Kołakowski, ale dopóki jeszcze takiego tytułu nie ma, to należało współpracować z paryską „Kulturą”, gdyż „wierzył, że drogą tą w przyszłości będzie można zmienić obecny ustrój w Polsce”¹⁴. Po wyjściu większości gości poza Remiszewską doszło do wiążących ustaleń. Kozłowski poprosił Włodka o skontaktowanie się z Szymborskim w celu wyszukania potencjalnych współpracowników „Kultury”, wnuk Iwaszkiewicza zaś ze swej strony obiecał w tej sprawie porozmawiać z socjologiem Janem Krzysztofem Kelusem, znanym mu na stopie towarzyskiej (i dobrym znajomym Mroza). Ustalono, że pod koniec stycznia Włodek wraz z Mrozem ewentualnie przeniesie zebrane w Polsce materiały na Słowację¹⁵. Fakty te znajdują potwierdzenie w liście z 9 stycznia 1969 r. do Giedroycia:

Ja oczywiście wezmę pierwszy transport bibuły, trzeba to starannie wybrać, początek bardzo jest ważny, gdyż od tego zależy rozkręcenie całej akcji. Oczywiście sprawa przerzutu to już moja i moich przyjaciół głowa, zresztą te sprawy omówiłem gładko. Trudniejszą sprawą jest dalszy kolportaż już w kraju¹⁶.

Mróz pozostał na kilka tygodni w Polsce dla rehabilitacji dłoni. Jak zaświadczał Włodek po latach, Mróz dysponował wtedy równocześnie i paszportem, i dowodem osobistym. Ten drugi dokument zdobył (czy też należałoby powiedzieć – odzyskał) w biurze paszportowym, gdy odbierał paszport przed wyjazdem na Spitsbergen w 1968 r. Wykorzystał chwilową nieobecność urzędnika (w istocie oficera SB) w pokoju i po prostu wziął z teczki swój własny dowód¹⁷. Tym brawurowym czynem narażał się na konsekwencje karne, ale jak już zaznaczałem

¹⁴ AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 23 VII 1969, k. 82–85.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ AIL ML, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 9 I 1969, s. nlb.

¹⁷ Relacja M. Włodka. Zob też: L. Włodek, *Andrzej Mróz. Merveilleuse, merveilleuse histoire. Cudowna, cudowna historia*, Warszawa 2014, s. 96–97.

wcześniej, zamierzał w istocie emigrować z Polski na stałe (miał narzeczoną Francuzkę).

Po kilku dniach Mróz i Włodek udali się do Szymborskiego (potem mieli z nim rozmawiać nawet w Podkowie Leśnej, gdzie u swojego dziadka Włodek czasem przemieszkiwał). Obaj taternicy wprowadzili biofizyka w plany wydawania pisma, a tymczasem wskazali na „Kulturę” jako ewentualnego odbiorcę różnych druków i opracowań z kraju. Rozmowie na ten temat przysłuchował się nawet młody pisarz Piotr Wojciechowski, zaprzyjaźniony z Mrozem. Następnie Włodek i Mróz wybrali się do Kelusa i zaproponowali mu mniej więcej to samo, tj. zdobywanie materiałów dla „Kultury”¹⁸. Młody socjolog z Warszawy, mający za sobą doświadczenia uczestnictwa w ruchu marcowym, nie dał się długo prosić przyjacielowi z Krakowa:

Mróz swoim pojawieniem w Warszawie znowu zrobił mi kolejną katastrofę w głowie. Dobry przykład czyni cuda. Granice, WOP, milicja na każdym rogu, człowiekowi wydaje się, że jest w obozie za drutami, że władza robi wielką łaskę, bo pozwala komuś podróżować. A tu przychodzi kolega Mróz i okazuje się, że w tym [...] drucianym płocie jest dziura, przez którą można swobodnie cały łeb przecisnąć. Wystarczy olewać WOP i milicję, nie taka straszna ona i wszechwiedząca, jak by się wydawało. [...] natychmiast się zapisałem. Urszula [Sikorska] także¹⁹.

Kelus i jego narzeczoną znali książki paryskiej „Kultury”, nie tylko te polityczne:

Wpadł nam w ręce *Kosmos* Gombrowicza i oboje z Urszulą czytaliśmy to jak urzeczeni. I oboje byliśmy równie zdumieni, że coś tak apolitycznego jest prohibitem. Za nazwisko i całokształt życiorysu, nie za treść. Perspektywa, że zamiast dostawać takie książki na krótko, będzie je się tu workami sprowadzać i rozdawać innym, była co najmniej frapująca. Warto było zaryzykować²⁰.

¹⁸ AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 24 VII 1969, k. 86–89.

¹⁹ J.K. Kelus, W. Staszewski, *Był raz dobry świat*, Warszawa 1999, s. 28–29.

²⁰ Ibidem, s. 29–30.

Jeszcze w styczniu Włodek otrzymał plik materiałów od Szymborskiego²¹. Jak wynika z nieco późniejszych zeznań Włodka, Kelus podczas pierwszego spotkania odniósł się sceptycznie do pomysłu i osoby Kozłowskiego jako inicjatora kontrabandy²². Planowane na 20–25 stycznia spotkanie w Tatrach stało się tymczasem nieaktualne, o czym dowiedział się Mróz od matki Kozłowskiego, gdyż zostało przesunięte na późniejszy termin²³. Co było tego przyczyną? Samobójczy akt protestu Jana Palacha, studenta Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze (16 I 1969) i w konsekwencji jego śmierć (19 I 1969).

Druga wyprawa do CSRS. U genezy grupy paryskiej

Kozłowski w liście z 9 stycznia 1969 r. do Giedroycia pisał: „chodzi mi po głowie jakieś ściślejsze powiązanie najnowszej polskiej emigracji, która myśli również o sprawach leżących poza otaczającymi ich wokół dobrami konsumpcyjnymi”²⁴. Ludzie ci byliby potrzebni do sprawy, która wydawała się dziennikarzowi pierwszoplanowa – powołania „ewentualnego pisma lewicowego o międzynarodowym charakterze”. Jak dokładnie wtedy rozumiał Kozłowski jego międzynarodowość, trudno orzec (czy autorzy mieliby pochodzić z różnych krajów, czy też byliby to Polacy mieszkający w różnych państwach?). Sugerował, że to Giedroyc miałby zorganizować ów „trust mózgów”, jak to nazwał (zapewne dzięki swym szerokim kontaktom), ale zarazem oświadczał, że sam napisał już listy do paru znanych mu osób w tej sprawie

²¹ AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 24 VII 1969, k. 86–89.

²² AIPN, 591/1, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Włodka, 15 X 1969, k. 175.

²³ Ibidem.

²⁴ AIL ML, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 9 I 1969, s. nlb.

(zapewne mieszkających za granicą)²⁵. Trudno orzec, jak Redaktor odniósł się do tej propozycji, wyraźnie niekorzystnej dla „Kultury”, chcącej mieć *sui generis* monopol na wyrażanie nieskrępowanej opinii Polaków. Współpracy z energicznym tatarnikiem jednak nie rozluźnił, wręcz przeciwnie – zlecił mu wyjazd do stolicy Czechosłowacji, wyraźnie rad z takiego współpracownika. Pisał do jego siostry, że miał „prawdziwe trzęsienie ziemi z [...] bratem. Zresztą bardzo przyjemne i mam wrażenie, że powinno dużo rzeczy nam się udać”²⁶.

Kozłowski dostał się samolotem do Pragi w przeddzień pogrzebu Palacha, zaplanowanego na 25 stycznia. Celem eskapady było dokończenie misji grudniowej – napisanie paru tekstów dziennikarskich i zrelacjonowanie funeraliów (miały jak najbardziej oficjalny (udział delegacji rządowej) i masowy (100 000 ludzi) charakter). Przybyszowi z Paryża udzieliła się więc atmosfera „palachiady” – manifestacji na ulicach Pragi (zwłaszcza na placu Waclawa) i poruszenia moralnego w społeczeństwie po dramatycznym czynie studenta. Palach, jak wiadomo, protestował przeciw „beznadziejności i rezygnacji” współobywateli, domagał się natychmiastowego zniesienia cenzury i zaprzestania wydawania czasopisma „Zprávy”, redagowanego przez jednostki wojsk radzieckich albo samo KGB (atakowało czołowe postaci i dorobek czesko-słowackiej wiosny)²⁷. Na grobie Palacha przybysz z Paryża złożył wieniec z szarfą: „od pisarzy i studentów polskich” – czuł się do tego zobowiązany po rozmowie odbytej ze Sławomirem Mroźkiem, w tym czasie będącym już w ścisłym gronie współpracowników „Kultury”²⁸. Wbrew temu, co wspominał po latach, nie przemawiał przy

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, List J. Giedroycia do B. Kozłowskiej, 27 I 1969, s. nlb.

²⁷ K. Williams, *The Prague Spring and its aftermath. Czechoslovak politics, 1968–1970*, New York 1997, s. 188–189.

²⁸ AIPN, 591/1, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 25 X 1969, k. 461–469.

tym²⁹. Milczący pogrzeb Palacha stanowił wielkie zbiorowe przeżycie o niemal religijnym wymiarze dla jego uczestników³⁰.

Dzień po pogrzebie na ulicach miasta doszło do poważnych starć ludzi z policją, pierwszych od 1967 r. starć obywateli CSRS z własnymi (tj. nieokupacyjnymi) siłami porządkowymi, czego świadkiem był również Kozłowski i opisał to w anonimowym wywiadzie udzielonym na gorąco jeszcze w Pradze korespondentowi RWE Wojciechowi Trojanowskiemu. Ukrył zarazem swoją rolę w składaniu wieńca, opisując to jako dzieło innych przybyłych z Polski osób³¹. Fakt, że niezadowolone ludności skierowało się przeciw ciągle kierowanemu przez Dubčeka aparatowi państwa i partii, fakt, że protestujący krzyczeli do interweniujących „Gestapo!”, oznaczały istotną i głęboką zmianę nastrojów społecznych. Solidarność społeczeństw czeskiego i słowackiego, okazywana w niezwykle emocjonalny sposób tuż po sierpniowej inwazji wojsk, należała już zdecydowanie do przeszłości, głębokie przeżycie śmierci Palacha nie było udziałem wszystkich. Jego

²⁹ K. Burnetko, *Do plecaka*, s. 1.

³⁰ „[...] to bylo chápano jako akt národního heroismu a současně jako akt ekspiační – jako určitý symbol, že on se jaksi upálil za všechny, a tak to i bylo přijato. Pohřeb se stal manifestací. Byly tam davy lidí, vlastně celá Praha, a ne jen Praha. Šli všichni. V mlčení, s ohromnou důstojností se to odbývalo, měl jsi pocit naprosté solidarity” ([J. Tesař], *Češi a Poláci. Snílkové a realisté. Dvojité interview z Agnieszkou Holland*, „Dialogy. Nekomerční svobodný tisk ve službách československé revoluce”, [1988], nr 9, s. 81). Ten fragment wywiadu ukazał się także w paryskim „Kontakcie”, 1982, nr 2, s. 25.

³¹ AIPN, 591/1, t. 11, Nasłuch RWE, 30 I 1969, k. 251–259. Niektóre osoby w kraju (Halina Krüger z Koła Warszawskiego Klubu Wysokogórskiego, Jan K. Kelus) rozpoznały głos Kozłowskiego. Zob. Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Włodka, 16 X 1969, k. 180. Anita Balon powołując się na dokument z zasobu AAN, mylnie twierdzi, że wywiadu udzielił Ludwik Lewin. A. Balon, *Sprawa taterników*, Warszawa 2008, s. 77, 138. Lewin tymczasem spóźnił się na pogrzeb i nie widział składania wieńca. Relacja L. Lewina. Echa składania wieńca przez M. Kozłowskiego doszły nawet do Zakopanego: „chyba składał w imieniu polskiej młodzieży wieniec w miejscu, gdzie spalił się Jan Palach. To wiedziałem z plotek” (*Czerwień i czerń. Rozmowa z Michałem Jagiełłą*, „Bularz”, 1991, s. 20–21).

samospalenie spotkało się także z krytyką konserwatywnych sił w KPCz, jako czyn niepotrzebny i pozbawiony wartości moralnej, zainspirowany przez przeciwników normalizacji, w istocie wrogi ZSRR.

Główną siłą napędową protestów przeciw stosunkom w CSRS po 21 sierpnia 1968 r. byli studiujący zrzeszeni w Związku Studentów Szkół Wyższych Czech i Moraw (Svaz vysokoškolského studentstva Čech a Moravy), co zaznaczyło się szczególnie widocznie podczas strajków na uczelniach w listopadzie 1968 r.³² Pod koniec 1968 r. wyłonił się z ruchu studenckiego radykalny prąd pozostający pod wpływem lewicy zachodniej, nie tylko przeciwny stacjonowaniu wojsk radzieckich, lecz także krytyczny wobec kierownictwa KPCz, niezdolnego pokonać zwolenników stalinowskiego socjalizmu biurokratycznego. W grudniu 1968 r. prąd ten przyjął zorganizowaną i konspiracyjną formę Ruchu Młodzieży Rewolucyjnej (Hnutí revoluční mládeže; RMR) z Petrem Uhlem na czele, wówczas nauczycielem w szkole średniej³³. Z uczestnikami RMR korespondent „Kultury” zetknął się niedługo później, tymczasem na pogrzebie poznał radykalnie nastawionego członka zarządu (do lutego 1969 r.) SVS, studiującego fizykę jądrową, Ladislava Mraveca. W toku różnych rozmów i spotkań Kozłowski zebrał pewne dokumenty ruchu opozycyjnego w Czechosłowacji (odezwy i oświadczenia). Dokumenty te potem przetłumaczył na potrzeby publikacji Instytutu Literackiego³⁴, pisząc jednocześnie dwa własne

³² Np. w dniach 16–17 listopada 1968 r. w imię podtrzymania ducha protestu w zakładach pracy studenci pracowali z robotnikami w tzw. dubčekowych zmianach. Zob. J. Pažout, *Českoslovenští studenti jako jedna z hnacích sil liberalizace v. 60. letech a jejich vztah ke studentskému hnutí na Západě*, w: *Pražské jaro 1968. Občanská společnost – média – přenos politických a kulturních procesů*, red. O. Tůma, M. Devátá, Praha 2011, s. 50.

³³ M. Otáhal, *Opoziční proudy v české společnosti 1969–1989*, Praha 2011, s. 22–23.

³⁴ Chodzi o dokumenty chwili, przedrukowane w tomie: *Polskie przedwiośnie. Dokumentów marcowych t. II. Czechosłowacja*, Paryż 1969, s. 131–136,

artykuły: *Praga 1969* i *Pokolenie Jana Palacha*³⁵. Pierwszy z nich został wydrukowany w *Polskim przedwiośniu*, drugi zaś – na łamach „Kultury”³⁶. Marcowy numer czasopisma zawierał więc w sumie aż trzy jego teksty, pisane pod dwoma pseudonimami. Jako Jan Matis dzielił się wrażeniami z obserwacji odnowy moralnej, którą przeszło społeczeństwo Czechosłowacji po inwazji wojsk Układu Warszawskiego:

A jednak to, co dzieje się nad Wełtawą, napawa optymizmem. [...] Po raz pierwszy od dwudziestu lat chore socjalistyczne społeczeństwo zeszło z barłogu. Ludzie podnieśli głowę. Zniknęły tabu zabraniające mówić wprost. I to nie tylko z łamów prasy czy z oficjalnych trybun. Ludzie, zwykli szarzy obywatele, podnieśli głowy. [...] Są zdrowi. Wiele mówiono o opancerzonych transporterach przyjaciół jako o czynniku jednoczącym społeczeństwo czzechosłowackiej republiki. Jednak wydaje mi się, że lekarstwem, które społeczeństwo uzdrowiło, było wolne słowo. Jednoznaczne, mówione wprost, ludzkie. To dzięki tej pół roku trwającej kuracji, gdy wreszcie owe transportery się pokazały, nie znalazł się nikt, by paktować z okupantem. Wolne słowo wciąż panuje w Czechosłowacji. Ludzie na ulicach, w piwiarniach, w tramwajach, w fabrykach i w redakcjach nie wstydzą się spojrzeć sobie w oczy. [...] Zdrowie może być też zaraźliwe³⁷.

W *Pokoleniu Jana Palacha* dziennikarz opisywał pokrótce rozwój ruchu studenckiego w Czechosłowacji, sprawę działacza Jiříego Müllera (za krytykę przedstyczniowych władz i działania na

146–154, a mianowicie: list trzech pisarzy „*Fundamentem przyjaźni musi być szacunek*”; *Deklaracja* (rady górników SHR Most); ulotka o incipicie *Spotykamy ludzi z*, ulotka z incipitem *Prezydium SVS Czech i Moraw*, wystosowana przez studentów Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze, *Umowa o współpracy Czeskiego Związku Zawodowego Metalowców i Związku Studentów Czech i Moraw*, odezwa *Studenci do robotników i rolników*. AIPN, 591/1, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 8 X 1969, k. 235–239.

³⁵ AIPN, 0204/23, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 2 VII 1969, k. 106–107.

³⁶ J. Makowski [właśc. M. Kozłowski], *Praga 1969*, „Kultura”, 1969, nr 3, s. 80–84; [M. Kozłowski], *Pokolenie Jana Palacha*, w: *Polskie przedwiośnie*, s. 136–142.

³⁷ J. Matis [właśc. M. Kozłowski], *Dżuma*, „Kultura”, (Paryż) 1969, nr 3, s. 61.

niwie studenckiej skierowano go do wojska), manifestację mieszkańców akademików na Strahovie. Czescy i morawscy żacy dysponowali w tym czasie nadal silną organizacją – SVS, pozostająca – po wielu sporach – poza Frontem Narodowym, odbywającą oficjalne zjazdy, a także – co szczególnie podkreślił – współpracującą z pracownikami fabryk. Kozłowski widział u nich wielką polityczną dojrzałość:

Nie szukają biblii, proroków, nie wpadają w zawile ideologiczno-metafizyczne spory, w to wszystko, co tak osłabia studencki ruch na Zachodzie. Ich jedynym celem jest to, by socjalizm w ich kraju miał ludzką twarz. [...] Wydali walkę wszelkiej drętwej mowie, typowej nie tylko dla krajów o marksistowskim obrządku, lecz przejętej, niestety, przez wiele odłamów zachodniej, i to młodej, lewicy. Nie powtarzają sloganów o nierozwalnej więzi z bohaterską klasą robotniczą. [...] Nie szokują społeczeństwa ekstrawagancją swych postaw czy poglądów, wręcz unikają tego jak ognia. [...] W akcjach ich nie ma niczego na pokaz, to nie jest młodzieńcze „wyszumienie się”. W zbyt poważną sprawę są zaangażowani. Brawurą można popisywać się przed najbardziej nawet brutalną policją, nie przed czołgami. [...] Chcą budować, nie burzyć³⁸.

Ludwik Lewin, reżyser żyjący we Francji od 1967 r., widział się przypadkowo z Kozłowskim w styczniu 1969 r. w praskim hotelu. Zapamiętał go jako człowieka nadal przekonanego, że istotnie znajduje się w prawie wolnym kraju. On sam zaś, pamiętający Czechosłowację dodatkowo z krótkiego pobytu pod koniec sierpnia 1968 r., tuż po inwazji wojsk bratnich krajów socjalistycznych, nie miał już takiego przekonania, a zachowanie polskiego kolegi wydawało mu się nazbyt nieostrożne³⁹.

Kozłowskiemu udało się porozmawiać z Ledererem i poznać tłumaczkę Helenę Stachovą, której pożyczył wydaną przez Instytut Literacki *Apelację Jerzego Andrzejewskiego*⁴⁰. Następnie

³⁸ [M. Kozłowski], *Pokolenie Jana Palacha*, s. 141–142.

³⁹ Relacja L. Lewina.

⁴⁰ AIPN, 01334/687, Stenogram 1 dnia procesu. Wypowiedź osk. M. Kozłowskiego, 9 II 1970, k. 23–43; AIPN, 591/1, t. 18, Protokół przesłuchania świadka

wyjechał w Tatry na umówione spotkanie z kurierami z PRL. Istotnie czuł się niemal swobodnie w CSRS, jak powiedział po latach: „Sądziłem też, że ich bezpieczeństwa nie współpracuje z naszą. Był to wszak nadal okres Dubčeka, prasa bez cenzury itd.”⁴¹

*

Do spotkania doszło w Popradzie 5 lutego 1969 r. Z Polski, przekroczywszy zieloną granicę (Rybi Potok) kilometr powyżej leśniczówki na Wancie, przybyli Mróz i Włodek, ten pierwszy niósł wiele rzeczy w związku ze swoimi planami emigracji. Potem przez Łysą Polanę i Stary Smokowiec dojechali do Popradu, do hotelu „Europa” (gdzie zatrzymały się jeszcze inne osoby z kręgu Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego, m.in. Saduś). W hotelu wynajmował pokój także Kozłowski (tradycyjnie już chciał się spotkać ze swoją matką). Trzej przyjaciele podjęli wówczas decyzje o utworzeniu systemu przekazywania książek – miały one być dostarczane mnie więcej co miesiąc, i zarazem odwrotną drogą winny opuszczać Polskę maszynopisy różnych tekstów. Kozłowski miał poprosić o przybycie kurierów ok. 10 marca na Słowację. Nie ustalono, kto zgłosiłby się pod adresy przekazane przez dziennikarza „Kultury” (były to adresy jednego z braci Pavola Čarnogurskiego, Jozefa, i taternika Juraja Weinčillera ze Starego Smokowca). Kozłowski przekazał także dane kilku organizacji studenckich z CSRS, z którymi należałoby nawiązać kiedyś w przyszłości kontakt, adres Stachovej, której przyjazd do Warszawy zapowiedział, i wręczył krajowcom ok. 20–30 książek wydanych przez Instytut Literacki (*Wielką czystkę* Aleksandra Weissberga-Cybulskiego (1967), *Klub Krzywego Koła* Witolda Jedlickiego (1963), *Apelację* Jerzego Andrzejewskiego (1968),

H. Stachovej (tłum. z jęz. czeskiego), 20 X 1969, k. 264–266. H. Stachová przełożyła tę powieść na jęz. czeski.

⁴¹ K. Burnetko, *Do plecaka*, s. 1.

Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej Andrieja Sacharowa (1968), *Widziane z góry* Tomasza Stalińskiego (1967; pod tym pseudonimem krył się Stefan Kisielewski), *Życie towarzyskie i uczuciowe. Powieść* Leopolda Tyrmanda (1967), jakiś tom Juliusza Mieroszewskiego oraz zbiór *Wydarzenia marcowe 1968*. Włódkowi przekazał też 50 dolarów, dając jednoznacznie do zrozumienia, że pieniądze te pochodzą z kasy Giedroycia i mogą być wydatkowane na potrzeby podróży kurierów na Słowację itp. Włodek z kolei zrewanżował się przybyszowi z Paryża sporym plikiem dokumentów marcowych i pomarcowych, otrzymanych od Szymborskiego jeszcze w Warszawie⁴².

Właśnie Włodek był tym, który przeniósł publikacje do Polski, ponownie omijając posterunek Wojsk Ochrony Pogranicza przy Łysej Polanie (po drodze zabrał jeszcze kilka książek z krakowskiego mieszkania Mroza, tak że ich liczba wzrosła do ok. 30–40). Przybywszy do Warszawy, ukrył ten ładunek i dolary w domu (ale u dziadka w Podkowie Leśnej), parę egzemplarzy dał własnej matce Marii Iwaszkiewiczowej oraz Irenie Lasocie⁴³. Kelus zgodził się towarzyszyć mu na Słowację w następnym miesiącu. Część publikacji Włodek dał Szymborskiemu (z sumą 10–15 dolarów), część ponadto Remiszewskiej, która przybyła specjalnie po nie

⁴² AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 25 VII 1969, k. 90–95. Ta sama wersja wydarzeń także: AIPN, 591/1, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Włodka, 16 X 1969, k. 176–179; AIPN, 0650/27, Stenogram 8. dnia procesu. Wypowiedź świadka M. Włodka, 17 II 1970, k. 4–8. Okoliczności spotkania w Popradzie także omówione w: AIPN, 0204/23, t. 4, Protokół przesłuchania świadka A. Jaromina, 9 VII 1969, k. 133–139 (Saduś, jak i Jaromin mieli negatywny stosunek do faktu nielegalnego przekraczania granicy przez swych kolegów Włodka i Mroza). Tatarnika Weinçillera Kozłowski poznał podczas jednego z dwóch swoich sportowych pobytów w Chamonix. AIPN, 591/1, t. 13 Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 6 X 1969, k. 200–206.

⁴³ AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 11 IX 1969, k. 191–195.

z Wrocławia. Tam miała je rozkolportować⁴⁴. Gdy już książki znalazły się w Warszawie, a z tego ok. 10 w rękach Kelusa, to jego początkowy sceptycyzm nieco osłabł (i stąd wzięła się jego deklaracja pomocy), ale miseria tej partii stanowiła nadal dla niego dowód na to, że chodzi o prywatną inicjatywę Kozłowskiego. Gdy Włodek zaś zaczął snuć opowieść o kontaktach z działaczami czeskiego ruchu studenckiego, a nawet całym postępowym ruchem studenckim, to Kelus, jak zeznał potem, odniósł wrażenie, że ożywają „młodzieńcze i romantyczne plany Włodka, który jeszcze rok temu [tj. w 1968 r. – B.K.] marzył o karierze rewolucjonisty i pragnął brać udział w partyzantce greckiej (która także nie powstała), [więc] pozwoliłem sobie przejść nad tym projektem do porządku dziennego”⁴⁵. Włodek ukończył Liceum im. Św. Augustyna, prowadzone przez Stowarzyszenie PAX, brał udział w wiecu studentów UW 8 marca 1968 r., za co został ukarany grzywną, zawieszony w prawach studenta i skierowany karne na ćwiczenia wojskowe, a pod koniec tego roku – zawieszony w prawach studenta na pół roku. Miał się za człowieka lewicy rewolucyjnej. Jak odnotowywał jego współtowarzysz z celi, był „pełen podziwu dla partii trockistowskich i innych ugrupowań socjalistycznych – zachodnich”⁴⁶.

*

Wracając w pierwszych dniach lutego 1969 r. do Paryża, Kozłowski mógł mieć poczucie sukcesu – napisał kilka tekstów publicystycznych, zorganizował przerzut pewnej – jeszcze niewielkiej, ale dla odbiorców w Polsce na pewno znaczącej – liczby publikacji emigracyjnych, umówił się z przyjaciółmi z kraju na dłużej trwającą współpracę w tym zakresie. Przywiezione ulotki i dokumenty zostały włączone do drugiego tomu *Wydarzeń*

⁴⁴ Ibidem, 26 VII 1969, k. 96.

⁴⁵ Ibidem, t. 12, Protokół przesłuchania podejrzanego J.K. Kelusa, 11 VIII 1969, k. 47–48.

⁴⁶ Ibidem, t. 15, Odpis doniesienia TW „Morton”, 19 VII 1969, k. 203.

marcowych, tj. zbioru *Polskie przedwiośnie* w serii dokumentarnej „Biblioteka «Kultury»” (pierwszy tom, oparty na przesłanych przez Głogoczowskiego i Čarnogurskiego oraz przypuszczalnie inne osoby maszynopisach, właśnie wydrukowano). Jako że dotychczas praktycznie działał sam, luźno związany z redakcją „Kultury” człowiek pióra, postanowił zyskać większą legitymizację dla swych zamiarów i wtajemniczył w nie kilkoro poznanych w Paryżu Polaków⁴⁷. Tak to pomiędzy dorywczą pracą (także fizyczną) i kursem językowym w Alliance Française oraz zajęciami w Instytucie Socjologii Europejskiej na Sorbonie zorganizował kilka spotkań poświęconych dyskusjom na temat spraw krajowych. O owej w następnym roku rozslawionej przez propagandę PRL paryskiej grupie Polaków mówił w protokole przesłuchania kwiecieście, acz mało konkretnie:

wszyscy byliśmy wychowani w Polsce Ludowej i wszyscy byliśmy zgodni, że nie odpowiadają nam zarówno formy działania, jak i poglądy istniejących na Zachodzie organizacji czy ośrodków emigracji starej, przedwojennej. Myśmy natomiast byli żywo zainteresowani sprawami politycznymi Polski Ludowej i dlatego uznaliśmy wśród form działania, aby na pierwszym miejscu postawić oddziaływanie ideologiczne. Oddziaływanie to miało polegać na przetruciu z Francji do Polski różnych książek oraz wydawnictw a także własnych opracowań politycznych. Chodziło nam przede wszystkim o to, aby umożliwić czytelnikom w Polsce wyrobienie sobie własnego, niezależnego poglądu na rzeczywistość społeczno-polityczną Polski i świata. Uznaliśmy bowiem, że dopomoże to do uzdrowienia rozlicznych błędów w praktyce społeczno-politycznej w Polsce w kierunku liberalizacji⁴⁸.

Wśród osób zaangażowanych w ów „spisek” byli Barbara Kozłowska (mieszkająca wtedy w Bolonii), Maria Tworkowska, Jacek Winkler, Aleksandra Henner (przebywała w Paryżu od kilku lat, architekt) i Jerzy Szenberg. I oczywiście taternicy: Mróz (osiadł już wówczas na dobre nad Sekwaną) oraz Głogoczowski

⁴⁷ Relacja 2. M. Kozłowskiego.

⁴⁸ AIPN, 0204/23, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 3 VII 1969, k. 110.

(pracujący w Kopenhadze). Gdzieś na zasadzie satelity krążącego dookoła funkcjonowała Eleonora (Nelka) Norton⁴⁹. Nie wszyscy wyżej wymienieni mieli tak samo silne poczucie, że grono to jest quasi-kółkiem politycznym – czyli czymś więcej niż paczką znajomych próbujących sobie radzić jakoś w niełatwej emigracyjnej rzeczywistości kraju kapitalistycznego⁵⁰. Najbardziej zaangażowany tron stanowiło rodzeństwo Kozłowskich z Winklerem, na pewno Tworkowska, Mróz i Głogoczowski. O innych wspominał raczej z kronikarskiego obowiązku. Należy o tym pamiętać – materiały, na których jest oparta niniejsza narracja, nieuchronnie wykrzywiają rzeczywistość, uwypuklając tylko jeden jej aspekt – polityczny właśnie, co było zgodne z intencjami śledczych z MSW, jak i głównego oskarżonego mającego ambicję odgrywania roli *stricte* politycznej.

W lutym 1969 r. Kozłowski otrzymał list od Roalda Ramera, wybitnego młodego matematyka, który wskutek kampanii anty-syjonistycznej 1968 r. wyemigrował z PRL do Holandii. Poznał go poprzez jego znajomą Elżbietę Sternlicht, muzykolog (od 1967 r. mieszkającą we Francji)⁵¹. List, jeśli wolno sądzić o jego treści na podstawie protokołu przesłuchania, zawierał ogólną deklarację ewentualnego włączenia się do działalności politycznej na emigracji i zachętę do nawiązania kontaktów z lewicową młodzieżą na Zachodzie (w warstwie słownej listu, jak zaznaczył

⁴⁹ Tworkowska wymieniła ją jako członkinię grupy podczas pierwszego spotkania z Włodkiem. Ibidem, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 1 VIII 1969, k. 118–123. Włodek zapamiętał też, że Norton pomagała koordynować ich spotkania i on sam dzwonił do niej do Francji (prosząc przy tym o pomoc władającego jęz. francuskim dziadka!). L. Włodek, *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów*, Kraków 2012, s. 291.

⁵⁰ Sternlicht obracała się w grupie na zasadzie prywatnej, acz przyznała, że „złość na polskie stosunki polityczne była dość duża – to była motywacja” (List elektroniczny E. Sternlicht do B. Kaliskiego, 21 II 2014).

⁵¹ Sternlicht, choć uczestniczyła w obozach Hufca Walterowskiego animowanego przez Jacka Kuronia, pozostała potem osobą zdecydowanie apolityczną. *Walterowcy. Wspomnienia*, red. M. Dehnel-Szyc et al., Warszawa 2008, s. 121–122.

przesłuchiwany, „było [...] wiele frazeologii marksistowskiej”⁵²). Frazeologii, do której *spiritus movens* grupy paryskiej czuł, zdaje się, niemalą niechęć, ale listu zignorować nie chciał. Dyskusja nad odpowiedzią na ten list zainicjowała bowiem proces zawiązywania się grupy paryskiej.

Na ulicach Dzielnicy Łacińskiej Kozłowski obserwował ideologów lewicowych w działaniu, np. podczas wiecu młodzieżowej organizacji Jeunesse Communiste Révolutionnaire (JCR). Członków JCR i przemawiającego na tym zgromadzeniu redaktora jej czasopisma „Rouge” określił jako dogmatyków oderwanych od rzeczywistości, uprawiających naiwny rewolucjonizm, ale zarazem zapragnął nawiązać kontakt z Michałem Gronowskim (we Francji od 1965 r.). Ów Polak, student, związany z „komandosami”, przemawiał także na wiecu, powołując się na *List otwarty* Kuronia i Modzelewskiego (tekst wówczas szeroko już znany za granicą)⁵³. Siedzący wówczas w więzieniu autorzy listu, wydane *nota bene* po raz pierwszy przez Instytut Literacki, stanowili jakiś punkt odniesienia także dla Kozłowskiego, choć nie wiadomo, czy analizował wtedy ich memoriał. Nie omieszkał napisać o nich mimochodem, że to „na pewno najwięksi bohaterzy naszych czasów” (nie wypadało mu zapewne krytykować ich poglądów – obaj wtedy siedzieli w więzieniu za Marzec ‘68)⁵⁴. Polecił Włodkowi (prawdopodobnie w lutym w Popradzie) nawiązać kontakt z przebywającymi na wolności „komandosami”, lecz ten odmówił twierdząc, że środowisko to jest „politycznie

⁵² AIPN, 0204/23, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 4 VII 1969, k. 113.

⁵³ Ibidem, 7 VII 1969, k. 118–119. Trudno powiedzieć, czy spotkanie z Gronowskim było przypadkowe, czy też ktoś przybyszowi z Polski (Giedroyc?) zwrócił na niego uwagę. Redaktor znał wszak grono francuskich znajomych Adama Michnika. W jednej z notatek wymieniał jego skład – poza Gronowskim do „komandosów paryskich” zaliczał Różę Blumsztajn, Jerzego Minka, Karola Szurka i Ewę Zarzycką (AIL ML, Teczka „taternicy”, Notatka J. Giedroycia z incipitem *Wybranie książek*, 1969, mps, s. nlb.).

⁵⁴ J. Matis [właśc. M. Kozłowski], *Dżuma*, s. 60.

skompromitowane” (a przynajmniej tak ujął jego słowa przesłuchujący oficer SB – być może chodziło o coś innego: o to, że jest dobrze znane dzięki śledztwom SB). Włodek okazał się niekonsekwentny w swych działaniach, gdyż od stycznia 1969 r. towarzysko bywał u Ireny Lasoty⁵⁵. Znał ją z 1968 r. – poznali się w siedzibie Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej w pałacu Mostowskich (8 III 1968), a następnego dnia zostali skazani na karę grzywny przez to samo kolegium karno-administracyjne przy ul. Nowogrodzkiej⁵⁶.

Duch czasów na pewno był lewicowy, a subtelności i większe różnice, wówczas doskonale wyczuwalne, dziś mogą wydawać się nieistotne. Niesłusznie. Zarazem trzeba skonstatować, że wychowanie odbierane w szkołach PRL, wszechobecna ideologia PZPR (w ZMS, prasie i telewizji, a także, *last but not least*, na uniwersytetach) nie pozostawały bez wpływu, jeśli nie na głęboką strukturę poglądów, to na pewno na język, jakim je wypowiedziano. Trafnie ujęła to Teresa Bogucka, aktywna uczestniczka inicjatyw „komandosów”. Odróżniała się od nich rodowodem ideowym (pochodziła z typowej katolickiej rodziny, ukończyła liceum prowadzone przez siostry zakonne), ale zarazem głowę miała

napchaną prawami dziejów, konfliktami klasowymi, etapami rozwoju, wyzyskiem klasowym itd. Po prostu – jak ktoś się interesował życiem społecznym, historią, to w szkole, w dostępnych lekturach, w radiu, w prasie, pismach spotykał wyłącznie takie kategorie. Zasysał to przez osmożę. Na dyskusje komandosów można zatem popatrzeć raczej jak na wyplątywanie się z marksistowskiego języka i z marksowskich kategorii postrzegania świata, niż na fascynację nimi⁵⁷.

⁵⁵ AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 15 VIII 1969, k. 138–140

⁵⁶ Relacja M. Włodka.

⁵⁷ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 448–449.

Nie ma dowodów na to, że członkowie kształtującej się grupy paryskiej byli szczególnie zaplątani w język marksizmu w mówieniu o sprawach publicznych, ale na pewno wyróżniali się pewnym lewicowym idealizmem bez trwalszych i określonych filiacji ideologicznych, co chyba szczególnie widoczne było u Mroza, o wiele słabiej – u Kozłowskiego. Giedroyc tak całe to grono opisywał w liście do Miłosza, wysłanym 20 maja 1969 r., czyli w chwili, gdy istniał już jakiś wyrazisty *esprit de corps* i powstawał pierwszy (i jedyny) numer „Biuletynu Niecenzurowanego”:

Jest to pokolenie nastolatków bardziej doświadczone (nauczyli się na marcu), w przeciwieństwie do marca to właściwie nie są komuniści i subtelności rewizjonistyczne ich nie interesują. Jeśli można tę mgławicę jakoś określać, to są oni hum[anistycznymi] socjalistami, pod dużym wrażeniem wypadków czeskich. Co mnie u nich pociąga, że pomału i po raz pierwszy zaczynają rozumieć konieczność akcji międzynarodowej, tj. szukania kontaktu z Czechami, Rosjanami, Ukraińcami etc., zaczynają doceniać problematykę społeczną i gospodarczą (robotnicy)⁵⁸.

Warto porównać tę charakterystykę „paryżan” z charakterystyką grupy Piotra Żebrunia z kręgu „komandosów”, zapisaną przez Waldemara Kuczyńskiego, człowieka niewątpliwie im przyjaznego:

Jest to typ utopisty, marzyciela, wewnętrznie zanarchizowany, skłaniający się do ideologii hippies, maoizmu w hunwejbinińskim wydaniu, neoanarchizmu typu Cohn-Bendita itp. Do tej samej gromadki zaliczyłbym spośród ludzi mi znanych Józka [Dajczgewanda], Sylwię [Poleską], Michała [Gronowskiego?], Bogusię [Blajfer]. Wszyscy oni są bardzo bojowi, odważni, gotowi do ofiar, ale mętni, sekciarscy, nietolerancyjni, w gruncie rzeczy antydemokratyczni⁵⁹.

⁵⁸ Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. *Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 239.

⁵⁹ AIPN, 0582/20, t. 11, Dziennik W. Kuczyńskiego (25 IV–27 V 1969), mps, k. 189–190 (3 V 1969).

Grupa paryska, o wiele słabiej ideologicznie wykształcona, związana na innej zasadzie niż „komandosi”, zasługuje zdecydowanie na inny opis. Niestety, jedynie nieliczni jej członkowie (Mróz, Kozłowski) pozostawili materialne ślady swych przemysłów w postaci tekstów. Zostaną one zanalizowane poniżej.

Kategorią rewolucji także posługiwał się Giedroyc. Wiosną 1968 r. jego *porte-parole* pisał, że strategia ewolucjonizmu to nic innego jak rewolucja na raty. Tymczasem w krajach bloku wschodniego rośnie ferment i „napór bezprogramowy”, a „Wolność to jest określony program”. W 1956 r. programem – w opinii Londyńczyka – dysponował tylko Gomułka, rewizjoniści zaś i opozycja niemarksistowska go nie mieli. Program taki stał się koniecznością, gdyż polskiej rewolucji groziła przemiana w narodowe powstanie antyrosyjskie. Nieodzwonne stawało się współdziałanie w sojuszu z rewolucjonistami rosyjskimi, a miliony antykomunistów w PRL niestety takiej wizji rewolucji nie przyjmowały – ubolewał⁶⁰. Kogo miał na myśli Mieroszewski, gdy pisał o rewolucjonistach z ZSRR? Zapewne szeroki i coraz głośniejszy ruch dysydencki będący owocem „mityngu jawności” w związku z procesem pisarzy Julija Daniela i Andrieja Siniawskiego (1965) i umocniony wskutek jego samego w następnym roku⁶¹. Kozłowski wychodził naprzeciw tym marzeniom redakcji „Kultury”, snując konkretne plany rozszerzenia działalności grupy paryskiej poprzez powiązanie jej z innymi ruchami studenckimi w Europie, a zwłaszcza w Czechosłowacji, niekoniecznie ze skrajnie lewicowymi, gdyż tu

⁶⁰ J. Mieroszewski, *Ewolucja czy rewolucja*, „Kultura”, 1968, nr 4, s. 89–91.

⁶¹ Opis przemian w ruchu dysydenckim w latach 60., zob. M. Radziwon, *Zawsze byliśmy w mniejszości*, w: *Wstyd było milczeć. Świadectwa radzieckich dysydentów*, wybór, wstęp M. Radziwon, Kraków–Warszawa 2013, s. 5–18. Aleksander Daniel twierdzi, że dysydenckie kampanie protestu w ZSRR przyciągały najwięcej uczestników właśnie w 1968 r. Zob. A. Daniel, *Wprowadzenie*, w: *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 2, red. A. Daniel, Z. Gluza, Warszawa 2007, s. 340–343 (fragm. rozdz. „Rosja”).

– zgadzali się on i Giedroyc – cechował je dogmatyzm myślenia⁶². Redaktor starał się bowiem, by „Kultura” docierała do innych krajów bloku wschodniego (ok. 1968 r. nie sprawiało mu niemal żadnego problemu wysyłanie jej do CSRS) i choć był daleki od wszelkiego mesjanizmu politycznego, chciał, by niezależna opinia, formułowana na łamach wydawanego przez siebie miesięcznika, zyskała rangę siły sprawczej. Niekiedy wydawało mu się, że tak właśnie się dzieje: „Tak się śmiesznie składa, że my jako Polska mamy teoretycznie szansę stanąć na czele tych przemian na Wschodzie. Czasami robi mi się zimno, jak docierają do mnie wiadomości i odgłosy, że w Pradze, Bratysławie, Kijowie, Kownie, Mińsku, Moskwie i czort wie gdzie patrzą na nas z nadzieją”⁶³.

Tłem tych ambitnych zamiarów rewolucyjnych była ocena nieskuteczności wydarzeń Marca '68, które nie doprowadziły do nadwątlenia reżimu, a raczej do jego umocnienia. Ocenę taką podzielał np. Zygmunt Hertz:

Z Polski wiadomości parszywe. Ludzie wystraszeni zmęczeni, apatyczni, tonący w donosach, w nienawiściach i podgryzaniach. Brz. Żydowska heca nie skończona. [...] To straszna historia. Mam relacje od ludzi o reakcjach społeczeństwa. Wyjazdy partyjnych witane z satysfakcją, niepartyjnych obojętnie. [...] Wyjazdy są jednym pasmem upokorzeń. Kończy się *coup de grâce* – odebraniem obywatelstwa. Obrzydliwość. [...] Nie wierzę w żadną ewolucję komunizmu. [...] Nie mogę wskrzesić cienia sympatii dla Michników i Kuroniów. Bardzo szanuję ich odwagę, determinację, poświęcenie – nie widzę jednak sensu w tym wszystkim razem⁶⁴.

Te gorzkie uwagi jednego z najbliższych współpracowników Giedroycia wskazują na dokonujące się powoli na przełomie 1968 i 1969 r. przewartościowanie strategii „Kultury”.

⁶² AIPN, 0204/23, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 7 VII 1969, k. 119.

⁶³ Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy, s. 228 (list J. Giedroycia do C. Miłosza, 14 IV 1969).

⁶⁴ Z. Hertz, Listy do Czesława Miłosza 1952–1979, wybór, oprac. R. Gorczyńska, Paryż 1992, s. 294.

W swym kalendarzyku Giedroyc odnotował powrót Kozłowskiemu z CSRS (6 lutego), trzy rozmowy z nim (19, 28, 30 marca) i dwie wizyty Lederera w Maisons-Laffitte (15 i 18 lutego)⁶⁵. Podczas co najmniej jednego ze spotkań z dziennikarzem „Reportéra” był obecny taternik i archeolog⁶⁶. Luty i marzec więc to miesiące intensywnych kontaktów i uzgodnień, których celem było przygotowanie kolejnej wyprawy do CSRS⁶⁷. Służyło temu zaproszenie Stachovej do Maisons-Laffitte⁶⁸. Tłumaczka zjawiła się we Francji pod koniec marca, a z lotniska odebrał ją właśnie Kozłowski. Mieszkała u niego, a także w willi przy av. de Poissy. W przesłuchaniach pół roku później twierdziła, że nie rozmawiała w ogóle na tematy polityczne i przedstawiała „Kulturę” jako zwykle czasopismo literackie skierowane do emigracji, co oczywiście miało zmylić przesłuchujących. Jako że wiosną 1969 r. zamierzała jechać na drugą część stypendium przyznanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki PRL (pierwszą część odbyła jeszcze w 1968 r.), to zgodziła się, by z chwilą dotarcia do Warszawy powiadomić Janka (tj. Jana Kelusa), że Kozłowski będzie na niego czekał w okresie Świąt Wielkanocnych w miejscowości wypoczynkowej Popradzki Staw, dokąd łatwo przedostać się od strony polskich Tatr Wysokich⁶⁹. W ten sposób

⁶⁵ AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1969, s. nlb.

⁶⁶ AIPN, 591/1, t. 18, Protokół o výsluchu svedka J. Lederera, 23 VII 1969, k. 65.

⁶⁷ „[...] jestem w pierwszym rzędzie pochłonięty Czechami, gdzie próbuje robić Piemont roboty na Polskę. Jakoś to idzie” – pisał J. Giedroyc do C. Miłosza (2 IV 1969). *Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy*, s. 220.

⁶⁸ „[...] będziemy mieli masę zamachów na Panią” – pisał Redaktor. AIL ML, List J. Giedroycia do H. Stachovej, 10 II 1969, s. nlb.

⁶⁹ AIPN, 591/1, t. 18, Protokół przesłuchania świadka H. Stachovej (tłum. z jęz. czeskiego), 20 X 1969, k. 267–269 (tu mowa o dwóch tygodniach pobytu we Francji). Czteromiesięczne (dwuczęściowe) stypendium rządowe zostało przyznane jeszcze przed inwazją wojsk krajów socjalistycznych na CSRS. Stachová była zdecydowana jechać i nie dała się długo prosić attaché kulturalnemu Ambasady PRL w Pradze. Jej przyjazd jednakże we wrześniu 1968 r. do Warszawy wywołał kontrowersje u literatów, i to Polaków. Niektórzy nawet nie chcieli jej

miała pomóc w ustaleniu spotkania kurierów z Polski i Francji. Dopiero po latach zdradziła, że Giedroyc wiedząc, że nie dysponuje większymi pieniędzmi, chciał dać jej zarobić. Poprosił więc ją o artykuł dla „Kultury” na temat przekładów z jęz. polskiego na czeski (za honorarium 50 dolarów), ale tego zrobić nie mogła (temat wydawał się jej zbyt poważny, a poza tym po prostu nie lubiła pisać). W związku z tym namówił ją, by z pomocą kogoś ze ZLP wytypowała żyjących w niedostatku krytyków i pisarzy, którym należałoby pomóc finansowo. Będąc w Polsce w kwietniu, wykonała to zlecenie z walną pomocą swego przyjaciela Andrzeja Brauna. Zestawienie 10 nazwisk potrzebujących udało się jej przekazać do Francji przez jakiegoś cudzoziemca⁷⁰.

Nieudana eskapada Macieja Włodka i Jana Krzysztofa Kelusa

Tymczasem w Polsce do wyjazdu na Słowację po książki przygotowywali się Włodek i Kelus. Pierwszy z nich wyjechał do Zakopanego na początku marca, a 8 dnia tego miesiąca dołączył do niego Kelus, dowożąc materiały zostawione przez Szymborskiego i przeznaczone do wysłania przez granicę (wśród nich znajdowała się polemika z artykułem Zygmunta Baumana *O frustracji i kuglarzach*, interpretującym w marksistowskim duchu Marzec, jak również negatyw fotograficzny, zwany w protokołach mikro-

za to podać ręki (gdyż – jak można interpretować – uważali, że legitymizowała swym przyjazdem poczynania rządzących PRL). Relacja H. Stachovej.

⁷⁰ Pewnych rozbieżności chronologicznych nie udało mi się wyjaśnić. W relacji po latach Stachová utrzymuje, że zaproszenie było wystosowane na okres tygodnia. Relacja H. Stachovej. Kozłowski przyznawał zaś, że na czas jakiś zatrzymała się ona w wynajmowanym przez niego mieszkaniu i precyzował daty jej późniejszego pobytu w Maisons-Laffitte (24–27 III 1969), dodając, że potem wyjechała do Szwajcarii i Włoch. Wyraźnie wskazywał na nią jako na osobę wtajemniczoną w akcję przemytową. AIPN, 591/1, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 2 X 1969, k. 125–137.

filmem, zawierający zdjęcia czasopisma ZMS „Nasza Walka”)71 oraz – co szczególnie istotne dla tej historii – zapis ostatniego słowa Karola Modzelewskiego z jego procesu, który zakończył się w styczniu, przeznaczony, jak głosił nagłówek maszynopisu, dla „Le Nouvel Observateur”72. Dwaj młodzi ludzie na szlak ruszyli nad ranem 10 marca ze schroniska nad Morskim Okiem. Gdy podchodzili pod szczyt już powyżej Czarnego Stawu pod Rysami, stoczyła się na nich lawina. Mocniej poturbowany został Kelus, który przemieścił się z nią kilkaset metrów w dół. Wspominając o tym, mówił: „Właściwie to nie było żadnego powodu, żeby się nie zabić”. Jego partner, choć doświadczony (już kiedyś spadał z lawiną), nie odniósł obrażeń jedynie przypadkiem73. Trzeba było wrócić do schroniska.

Po dwóch dniach inną drogą górską przekroczyli – tym razem z sukcesem – granicę, odnaleźli w stacji Służby Górskiej taternika Weinçillera, lecz on nie miał żadnych książek od Kozłowskiego, acz przyznał, że z nim rozmawiał w poprzednim miesiącu. Zgodził się też udostępnić swoje mieszkanie na skrzynkę kontaktową, więc dali mu w woreczku materiały przyniesione z Warszawy. W drugim „lokalu konspiracyjnym”, należącym do małżeństwa Čarnogurskich w Popradzie, również nie było żadnych publikacji z Francji. Niezadowolony z efektów niebezpiecznej wyprawy zakomunikował Włodek na kartce pocztowej wysłanej na adres

⁷¹ AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 28 VII 1969, k. 100–106; Z. Bauman, *O frustracji i kuglarzach*, „Kultura”, 1968, nr 12, s. 5–21.

⁷² AIPN, 0204/23, t. 12, Protokół przesłuchania podejrzanego J.K. Kelusa, 5 IX 1969, k. 71; [J. Karpiński, M. Szpakowska], *Nie o egalitaryzm chodziło*, „Kultura”, 1969, nr 6, s. 116–123. W pakiecie był jeszcze list polemiczny przeznaczony dla tego samego francuskiego czasopisma, zatytułowany *Jawność procesów politycznych w Polsce*, który poza Karpińskim pisała Lasota z Andrzejem Zabłudowskim. A. Balon, op. cit., s. 79.

⁷³ K. Gajda, *Poza państwowym monopolem – Jan Krzysztof Kelus*, Poznań 1998, s. XV. Szerszy opis wyprawy, zob. J.K. Kelus, W. Staszewski, op. cit., s. 30–33.

Kozłowskiemu w Paryżu jeszcze ze Słowacji⁷⁴. Ryzyko przedzierania się przez góry przy nie najlepszej pogodzie nie w pełni się więc opłacało, a materiałów do przyniesienia do kraju nie było („zawiodła logistyka”). Po kilkudziesięciu godzinach wrócili więc do Polski już nie przez szczyty, lecz przekradając się przez dolinę Białej Wody koło leśniczówki Wanta⁷⁵. Powodem nieobecności Kozłowskiemu był tymczasem po prostu brak pieniędzy⁷⁶.

Już w połowie stycznia Kelus dał do zrozumienia Karpińskiemu, że będzie dysponował możliwościami wysyłania tekstów za granicę przez góry, jak i odbierania tą drogą książek. Po powrocie Włodek z pierwszym ładunkiem publikacji zdobył w oczach Karpińskiego większą wiarygodność, a także z rozmowy z nim wyniosł, że wśród tekstów, które Włodek wyniósł na Słowację w lutym, znajdowały się także rzeczy od

⁷⁴ Włodek wspominał o nieobecności synów Jozefa Čarnogurskiego w Popradzie, co oznacza, że nie brał go pod uwagę jako osobę w pełni wtajemniczoną w przedsięwzięcie i spodziewał się zastać kogoś znacznie młodszego. AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodek, 28 VII 1969, k. 100–106. Przepuszczenie to potwierdza wspomnienie Włodek przesłane w liście do „Polityki”, w którym pomylił on Pavola Čarnogurskiego z jego synem Janem, późniejszym opozycjonistą, ale wówczas raczej niezaangażowanym w sprawy ojca i „Kultury”. M. Włodek, „Proces taterników”, „Polityka”, 1996, nr 22, s. 69. Kelus również zeznał, że zastał w Popradzie „tylko rodziców” i to niezających jęz. polskiego, zupełnie nieorientowanych w sprawie, z którą przybyli kurierzy. AIPN, 0204/23, t. 12, Protokół przesłuchania podejrzanego J.K. Kelusa, 12 VIII 1969, k. 40–41. Kozłowski więc nie opisał kolegom dokładnie ludzi, do których ich kierował. Według ustaleń to właśnie Jozef, brat Pavola, a nie młody Jan, miał być owym kontaktem. Pobyt za południową granicą PRL został omówiony także w dokumencie: AIPN, 591/1, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Włodek, 16 X 1969, k. 181–183, z tym, że tu Włodek zeznał, iż nie zastał Čarnogurskiego (bez podania imienia, co sugerowałoby, że chodzi o Pavola). Wydaje się, że to celowy zabieg oficera przesłuchującego, wprowadzający niejasność i prowadzący do utożsamienia różnych osób – dwóch braci Čarnogurskich (jeden z Popradu, opozycyjnie nieaktywny i drugi – znający Giedroycia – z Bratysławy).

⁷⁵ Ibidem; relacja M. Włodek.

⁷⁶ AIPN, 591/1, t. 2, Stenogram 1. dnia procesu. Wypowiedź oskarżonego M. Kozłowskiemu, 9 II 1970, k. 169.

Karpińskiego (czyli że do socjologa dotarła już jakaś trzecia osoba – właśnie Szymborski, bliżej Kelusowi właściwie nieznany). Zrelacjonował socjologowi także nieudaną wyprawę na Słowację i wówczas rozmawiali o finansowaniu „procederu” z zagranicy (za pomocą dolarów znajdujących się w dyspozycji Włodka). Karpiński miał rzec: „książek jak najwięcej – żadnych pieniędzy”. Po paru dniach Karpiński przekazał Kelusowi partię maszynopisów dla „Kultury”⁷⁷.

Na początku kwietnia 1969 r. z Kelusem skontaktowała się telefonicznie Stachová, informując go zgodnie z obietnicą daną Redaktorowi w Paryżu, że w okresie Świąt Wielkanocnych na Słowacji będzie przebywać Kozłowski (wraz z Głogoczowskim) i chciałby wtedy spotkać się z Włodziem lub Kelusem. Ten ostatni obiecał jej, że ktoś z nich dwóch uda się do Popradzkiego Stawu⁷⁸. Jak się okazało, nie miał to być on sam. Na Słowację wybrał się Włodek, a w przeddzień wyjazdu odebrał od Kelusa i Sikorskiej dwie paczki z maszynopisami. W jednej z nich znajdowało się opowiadanie *Western* Koraba (pod tym pseudonimem ukrywał się Józef Hen) i koperta z napisem: „Dla Maćka”, zawierająca list do Jerzego Giedroycia, podpisany imieniem zaczynającym się na literę „J”. W liście była wzmianka o honorarium. Być może dlatego młodzi ludzie go nie doczytali, tylko niezwłocznie spalili, uznając, że jego przenoszenie może być niebezpieczne zarówno dla nadawcy, jak i autora utworu⁷⁹.

Western to pierwsze opowiadanie z trzech, które miały się ukazać w krótkim czasie na łamach „Kultury”. Hen pisał je „do

⁷⁷ Ibidem, t. 19, Protokół przesłuchania świadka J.K. Kelusa, 20 X 1969, k. 241–243.

⁷⁸ AIPN, 0204/23, t. 12, Protokół przesłuchania podejrzanego J.K. Kelusa, 13 VIII 1969, k. 43–45.

⁷⁹ Ibidem, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 28 VII 1969, k. 100–106. Mylił się Włodek, mówiąc, że *Western* dostał od Szymborskiego. AIPN, 591/1, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Włodka, 18 X 1969, k. 197.

szuflady”, gdyż ich temat – echa kampanii antysyjonistycznej 1968 r. w środowisku nauczycieli jednej ze szkół stołecznych – w oczywisty sposób wykluczał druk w jakimkolwiek wydawnictwie krajowym. Bohater tegoż tekstu w finałowej scenie rusza na ulice Warszawy, naszywszy sobie na ramieniu żółtą gwiazdę Dawida – niemy gest protestu przeciwko urzędowemu antysemityzmowi, który spowodował zwolnienie go z dotychczasowej pracy i ruinę życia rodzinnego. Jak wspominał po latach Hen, opowiadanie chciał pokazać Jerzemu Andrzejewskiemu cieszącemu się autorytetem niemałej części środowiska ZLP. Autor *Apelacji*, opublikowanej pod własnym nazwiskiem w Instytucie Literackim, mający za sobą głośny protest przeciwko inwazji na CSRS, pochwalił dzieło. U Andrzejewskiego w mieszkaniu pisarz zastał znaną mu skądinąd Stachovą, która „spytała, czy chcę to drukować w «Kulturze»; jeśli tak, to trzeba się spieszyć, bo jutro odchodzą «taternicy»”⁸⁰. Zdecydował się nie zwlekać.

Właściwa Kelusowi ostrożność kazała wysłać kogoś innego po maszynopis od tłumaczki. Osobą, która odebrała od Stachovej *Western*, był student matematyki Jacek Staszelis, znajomy z dyskusyjnego klubu filmowego. Obaj współpracowali już razem w okresie Marca '68⁸¹.

Trzecia wyprawa do CSRS

W pierwszych dniach kwietnia Kozłowski ruszył do Czechosłowacji w towarzystwie Mroza i jego narzeczonej (3 kwietnia przekroczyli granicę RFN – CSRS). Wziął udział w Kongresie

⁸⁰ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi drugiej*, Warszawa 1992, s. 16–17; relacja J. Hena.

⁸¹ AIPN, 0582/20, t. 5, Protokół przesłuchania [świadka] J. Staszelisa, 9 XII 1969, k. 317–318 (protokół nie zawiera informacji, w jakim charakterze był wymieniony przesłuchiwany, lecz przesłuchanie prowadzono do sprawy H. Stachovej i innych osób, objętych już wtedy śledztwem w Czechosłowacji).

Studentów Radykalnych (być może określenie kongres jest na wyrost, ale trudno ustalić właściwą nazwę tego spotkania – odbywało się pod auspicjami Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze i Międzynarodowego Związku Studentów). W imprezie uczestniczyli reprezentanci organizacji studenckich z Europy Zachodniej (w tym także lewackich). Dyskutowano nie tylko o sprawach bloku wschodniego, lecz także Trzeciego Świata⁸². Potem przybysze udali się na Słowację, m.in. z zamiarem zażycia wypoczynku w Tatrach.

Termin spotkania w górach był ściśle wyznaczony. Do Zakopanego udał się Włodek, wywożąc spory plik materiałów, w tym opowiadanie Hena. Zatrzymał się w schronisku nad Morskim Okiem, skąd wyszedł w góry i zostawił maszynopisy zabezpieczone folią na szczycie Rysów, pod słupkiem granicznym (na szczycie leżał śnieg, więc ich ukrycie nie nastęrczało kłopotów). Następnego dnia niespodziewanie zadzwonił do niego zza granicy słowackiej Kozłowski i zmienił miejsce spotkania – z Popradzkiego Stawu na Łysą Polanę (po stronie słowackiej). Idąc na to miejsce przez las, Włodek (który próbował się przekraść przez granicę) natrafił na patrol WOP. Żołnierze sprowadzili go do strażnicy, niezbyt wierząc w to, że istotnie spadł, jak podawał, z lawiną. Stojący po stronie słowackiej Kozłowski spróbował podejść do Włodka, co wzbudziło podejrzenia wopisty i on także został zatrzymany do wyjaśnienia (paszport zostawił w hotelu). Tatarnikom udało się zamienić kilka słów i umówić na spotkanie nazajutrz na Rysach. Obaj zostali wypuszczeni wolno, gdyż nie mieli przy sobie żadnych obciążających materiałów – jeden wrócił na polską, drugi na słowacką stronę. Następnego dnia (10 IV 1969) na szczycie najwyższej polskiej góry doszło do spotkania, w którym brali udział Włodek i Kozłowski, a także Mróz i Mirosława Szatoplech, narzeczona Włodka. Nastąpiła

⁸² Ibidem, t. 7, Informacja o przebiegu kongresu Studentów Radykalnych w Pradze na Strachowie w kwietniu 1969 r., k. 245–247.

wymiana kontrabandy – 20 kg książek (ok. 100 sztuk) za paczkę z maszynopisami. Przybyli rozmawiali około godziny, a Kozłowski zapowiedział przyjazd kogoś z grupy paryskiej do Polski. Włodek schodząc z ciężkim ładunkiem, zakopał książki pod szczytem Kazalnicy, nad Czarnym Stawem pod Rysami⁸³.

Nie wszystkie książki przywiezione w kwietniu na Słowację zostały wyniesione w góry. Około 200 publikacji (w tym liczne egzemplarze *Wydarzeń marcowych*) Kozłowski zostawił u znajomego Słowaka (również taternika Júliusa Kertésza), polecając kolegom odebrać je, przenieść przez Tatry i rozkolportować koniecznie przed wyborami do sejmu i rad narodowych (1 VI 1969), a sam dowiedział się o maszynopisach czekających na niego od marca u Weinçillera⁸⁴. Odebrał je przed opuszczeniem Czechosłowacji⁸⁵.

Dzień po tym, jak pod Kazalnica pojawiła się paczka z książkami, do Morskiego Oka przybył prywatnie, tj. z miłości do gór, Kelus z Sikorską (od Włodka w schronisku dowiedział się o zatrzymaniu przez WOP i telefonie Kozłowskiego ze słowackiego hotelu). Dysponując planem naszkicowanym przez kolekę, wydobył publikacje i przywiózł do Warszawy, niezadowolony z przedstawionych mu wypadków, które na procesie nazwał „niesamowitym ryzykaństwem” i bałaganem. Kelus z narzeczoną ustalili, że książki (w liczbie 96, bo tyle ostatecznie trafiło po paru

⁸³ AIPN, 0650/27, Stenogram 8. dnia procesu. Wypowiedź świadka M. Włodka, 17 II 1970, k. 8–10. W czasie śledztwa Włodek próbował podawać mniejszą (nieprawdziwą) liczbę książek. AIPN, 0204/23, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Włodka, 29 VII 1969, k. 107–112. Z Kozłowskim został zatrzymany także Mróz, obaj podali pogranicznikom nieprawdziwe dane osobowe i zapłacili karę za brak dokumentu tożsamości w strefie przygranicznej. AIPN, 591/1, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 4 X 1969, k. 181–187.

⁸⁴ Ibidem, t. 17, Protokół przesłuchania świadka M. Włodka, 16 X 1969, k. 184–188.

⁸⁵ Ibidem, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 4 X 1969, k. 181–187.

dniach do stolicy) rozprowadzą bez udziału młodego geologa, a nawet rozluźnią z nim kontakty, „bo to już prosta droga do posiadania wspólnego adresu”⁸⁶. Nie trudzili się, by znieść z góry wszystkie zakopane w śniegu książki, kilka publikacji niepolitycznych i po prostu ciężkich utopili w Czarnym Stawie⁸⁷. Pozostałe rozdali m.in. Staszeliowi.

Formowanie się grupy paryskiej i „Biuletyn Niecenzurowany”

Prawdopodobnie pod koniec marca 1969 r. doszło do spotkania kilku mieszkających w Paryżu osób w celu przedyskutowania wspomnianych listów Ramera i Głogoczowskiego do Kozłowskiego. Rozmowa, zrazu pomyślana jako ograniczona do trojga uczestników (Winkler, Tworkowska i odbiorca listów), wskutek niespodziewanych okoliczności (przyjęcie towarzyskie w mieszkaniu, gdzie pokój wynajmował Kozłowski) zamieniła się w dyskusję z udziałem przybyłej Henner. Jak relacjonowała Tworkowska, Ramer w swym liście stwierdzał, że pobytu za granicą nie można wykorzystywać tylko dla zarabiania pieniędzy i powinno się działać na rzecz kraju (tj. dążyć do rozszerzania demokracji, zniesienia cenzury prewencyjnej, zmian ekonomicznych, bliżej niescharakteryzowanych). Ramer miał wręcz użyć wyrażenia „socjalizm z ludzką twarzą”, spopularyzowanego w 1968 r., i informować, że wysłał takie listy do jeszcze innych osób⁸⁸. Kozłowski zaproponował projekt odpowiedzi na listy bez wchodzenia w rozważania ideowe, skupiając się na praktycznej

⁸⁶ AIPN, 0650/27, Stenogram 8. dnia procesu. Wypowiedź świadka J.K. Kelusa, 17 II 1970, k. 68–71.

⁸⁷ Chodziło m.in. o 3 egz. powieści Leopolda Tyrmanda. K. Gajda, op. cit., s. XV; zob. też: J.K. Kelus, W. Staszewski, op. cit., s. 34.

⁸⁸ AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 3 VII 1969, k. 137–140.

stronie – zorganizowania spotkania z innymi osobami chcącymi uczestniczyć w grupie i optując za powiązaniem jej z „Kulturą”. Jakkolwiek sprawa była „dość dużym zaskoczeniem”, to obecni uznali, że warto spróbować, przy czym Kozłowski i Tworkowska opowiadali się za jawnym działaniem we Francji, a Henner i Winkler stali na stanowisku zachowania tajności z obawy przed władzami polskimi (czyli, jak się dziś można domyślić, SB). Propozycję Henner, by powiadomić o grupie Różę Blumsztajn, siostrę „komandosa” Seweryna, mieszkającą w Paryżu jeszcze przed Marcem, odrzucono, obawiając się, że nie będzie umiała utrzymać stosownej dyskrecji, a ustalono wtajemniczenie w sprawę Szenberga i Sternlicht, wykluczono zaś Magdalenę i Ludwika Lewinów (od 1967 r. we Francji)⁸⁹. Kozłowski jako argument za rozwinięciem działalności (poniekąd w celu auto-reklamy) przytoczył fakt, że wrócił właśnie z CSRS i przygotowywał się do kolejnego tam wyjazdu z książkami Instytutu Literackiego. Okazał zebranym *Wydarzenia marcowe*, nie kryjąc swego udziału w ich wydaniu i zachęcił do lektury innych książek wydanych przez Giedroycia ze swojej biblioteczki oraz namysłu nad lekcją Czechosłowacji i Marca '68 (wydawało się to konieczne, bowiem np. Tworkowska nie знаła jeszcze wówczas publikacji „Kultury”)⁹⁰.

Ciąg dalszy dyskusji odbył się z udziałem Szenberga i Sternlicht jeszcze w tym samym miesiącu (28 III 1969) w paryskim mieszkaniu tej ostatniej. Pianistka odczytała list otrzymany od Ramera i rozważono wspólnie możliwość wykorzystania RWE do informowania słuchaczy w kraju o poczynaniach grupy. Szenberg i Sternlicht wypowiedzieli się przeciw⁹¹. Następnego

⁸⁹ Ibidem, 4 VII 1969, k. 141–144; relacja L. Lewina.

⁹⁰ AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 4 VII 1969, k. 145. Tom dokumentów powstał z kilku partii przesłanych jesienią 1968 r., nie za wszystkimi wysyłkami stał Szymborski, dlatego to stwierdzenie Kozłowskiego trzeba uznać za niedokładne.

⁹¹ Ibidem, k. 146.

dnia spotkano się znowu, już z udziałem Głogoczowskiego i Kozłowskiej (Ramer nie dojechał z Amsterdamu wskutek awarii samochodu i na tym jego rola się skończyła). Podczas wspólnej kolacji zastanawiano się nad związkiem grupy z „Kulturą”, nie postrzegając jej jednak „jako nadrzędnego ośrodka, wobec którego nasza grupa byłaby niejako czynnikiem wykonawczym, ślepo służącym celom «Kultury»”, gdyż „uznając w zasadzie jej kierunek polityczny, nie było absolutnie mowy o elemencie podporządkowania się”⁹². Pewne artykuły bowiem, zamieszczone na łamach przeglądanego czasopisma, nie wszystkim się spodobały (Tworkowska wymieniła w tym kontekście tekst Mieczysława Lurczyńskiego). Kozłowski, będący obok Głogoczowskiego promotorem bliższych związków z Instytutem Literackim, poprosił, by wszyscy zastanowili się, jaką przyjąć definicję grupy i jakimi słowami opisać jej tożsamość ideową, tak by on przebywając w kwietniu w Pradze, mógł cieszyć się już mianem jej delegata⁹³. Głogoczowski i Kozłowski pochwalili się swoimi powiązaniem i znajomościami w ruchu studenckim odpowiednio w Danii i Czechosłowacji (Mravec), ale za najważniejsze uznano relacje ze studentami z Polski⁹⁴. Kontrowersję ponownie wywołał projekt nawiązania kontaktu z dyrektorem RWE Janem Nowakiem-Jeziorańskim i „inspirowanie” rozgłośni poprzez przesyłanie jej materiałów do nadania na falach radia. Giedroyc w swym liście do Kozłowskiego z 31 marca 1969 r. proponował wysyłanie do RWE listów od fikcyjnych nadawców (w szczególności w sprawie

⁹² Ibidem, 5 VII 1969, k. 148–149.

⁹³ Ibidem, k. 149–150. Nawet Kozłowski, znający dobrze artykuły zamieszczone na łamach „Kultury”, nie mógł nie zauważyć, że znajduje się tam „wiele treści dla czytelnika krajowego egzotycznych, nieraz wręcz nie do przełknięcia” (J. Matis [właśc. M. Kozłowski], *Krajowiec wśród emigrantów*, „Kultura”, 1969, nr 1–2, s. 172). Mieczysław Lurczyński opisał zły stan dróg w Polsce, pijaństwo na ulicach, nieuprzejmość sprzedawców itp. typowe dla PRL zjawiska. M. Lurczyński, *Notatnik z podróży po Polsce*, „Kultura”, 1969, nr 1–2, s. 128–145.

⁹⁴ AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 5 VII 1969, k. 151.

wyborów w PRL – Giedroyc skłaniał się ku całkowitemu ich bojkotowi, a zależało mu w szczególności, by temat ten stał się głośny i odbił się echem na falach eteru, aby społeczeństwo zajęło wobec nich aktywną, a nie konformistyczną postawę⁹⁵. Szenberg i Sternlicht nie byli do tego przekonani, obawiając się kompromitacji inicjatywy (podobnie Winkler i Tworkowska), ale przyszły główny oskarżony

dość uporczywie lansował pogląd pożyteczności i nieodzowności współpracy z „Wolną Europą”. W sposób kategoryczny podtrzymywali jego pogląd Barbara Kozłowska i Marek Głogoczowski. Ten ostatni nawet proponował zająć się nawiązaniem kontaktów z rozgłośniami w krajach skandynawskich, w celu uzyskania określonego czasu „na antenie” dla potrzeb naszej grupy⁹⁶.

Najbardziej obawiano się tendencyjnych komentarzy odredakcyjnych RWE i dowolnego skracania przesyłanych do Monachium – ciągle jeszcze hipotetycznych – enuncjacji. Rozstrzygnięcie sporu pozostawiono do czasu uzyskania stanowiska kolegów z Polski. Tymczasem postanowiono wybrać się gremialnie do „Mezonu”.

Tworkowska datuje tę wizytę na dzień 30 marca, ale zapiski z agendy Giedroycia jej nie potwierdzają, choć też nie wykluczają. Dokładna data zresztą nie wydaje się istotna. Młodzi przyjechali trzema samochodami w następującym składzie – rodzeństwo Kozłowskich, Głogoczowski, Winkler, Tworkowska, Henner, Sternlicht oraz Mróz i jeszcze jedna kobieta o imieniu Iwona (współlokatorka z mieszkania, w którym wynajmował pokój Kozłowski – dołączyła do wycieczki za miasto raczej z przyczyn krajoznawczych niż politycznych)⁹⁷. W willi obecni byli Herling-

⁹⁵ AIL ML, Teczka „tatarnicy”, List J. Giedroycia do M. Kozłowskiego, 31 III 1969, s. nlb.

⁹⁶ AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 7 VII 1969, k. 154–155.

⁹⁷ Ibidem, k. 156–158. W kalendarzyku pod datą 3 kwietnia 1969 r. znajduje

-Grudziński, małżeństwo Zofia i Zygmunt Hertzowie i oczywiście Redaktor, który wysłuchał przedstawienia grupy, dokonane przez Kozłowskiego. Poparł jej zasadnicze cele, pochwalił projekt nawiązywania kontaktów ze studenckimi organizacjami w krajach demokracji ludowej, ze sceptycyzmem odniósł się do pomysłu wykorzystywania rozgłośni skandynawskich. Na postawiony przez obecnych postulat wydawania rocznie dwóch książek o tematyce ściśle krajowej i nieliterackiej (takich jak np. *Wydarzenia marcowe 1968*) odpowiedział negatywnie – po prostu brak na to funduszy, ale zadeklarował chęć przekazywania pomocy finansowej osobom represjonowanym w kraju. Kładł nacisk na zdobywanie fachowych, rzetelnych opracowań dziennikarskich z Polski, a do współpracy z RWE (w trybie „inspirowania”) był w zasadzie pozytywnie nastawiony. Odnosił się także jakoś do projektu założenia osobnego czasopisma grupy. Po ogólnej konwersacji, trwającej w sumie ok. półtorej godziny, Mróz i Kozłowski załadowali do samochodu książki przeznaczone do wywozu do CSRS, ale pewną ich liczbę – ok. 30 – przeznaczono do biblioteczki „grupy paryskiej” (jak zapamiętała składająca zeznania, były to francuskie i angielskie książki o wydarzeniach w Czechosłowacji)⁹⁸.

Giedroyciowi jego młodzi współpracownicy wydawali się pasjonujący, a zarazem dziwnie obcy. Tak ich charakteryzował w liście do autora *Rodzinnej Europy*:

Chłopcy i dziewczęta, będący zaprzeczeniem jakiegokolwiek establishmentu, żyjący niezmiernie łatwo w jakiejś swoistej komunie. Chłopcy, którzy bez papierów jadą do Czech i przez góry szmuglują „K[ulturę”

się lakoniczny wpis „grupa paryska”, „jazda M. Kozłow.[skiego”], ale także pod datą 31 stycznia tego roku umieszczono adnotację: „grupa paryska – doktrynerzy”. Na pewno styczniowy zapisek nie odnosi się do otoczenia Kozłowskiego, prędzej – „komandosów paryskich”. AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1969 (31 I i 3 IV 1969), s. nlb.

⁹⁸ AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworowskiej, 7 VII 1969, k. 156–159.

(no i inne rzeczy), otwarci na każdą wariacką inicjatywę, jeśli tylko ich „bawi”, nie zastanawiający się nad własną przyszłością, szalenie nieskoordynowani, a jednocześnie to są matematycy, fizycy, socjologowie wybitni, nawet z pewnymi osiągnięciami. Duża mądrość życiowa łącząca się integralnie z bezbrzeżną naiwnością, zdolni do każdego ryzyka, ale niezdolni do jakiegokolwiek pracy organicznej. Pójść przez góry z paką *Wydarzeń marcowych*, by je rozrzucić w akademikach, malowanie sloganów antywyborczych na murach tak, ale zająć się serio np. robotnikiem, to już nie. To wszystko są małe zespoły, szalenie między sobą zgrane, ale anarchiczne, z marzeniem o jakiejś organizacji. „Proszę dać polecenie”, „musi być centrala dająca rozkazy”, jeśli tego nie ma, to od razu całkowita anarchia, dyskutowanie, typowo inteligenckie. Ogromny nonkonformizm: nienawiść i pogarda do ludzi typu powiedzmy J[ana] Kotta, datująca się od ich czasów szkolnych⁹⁹.

Giedroyc nie miał dotąd okazji (i właściwie aż do 1976 r. okazała się ta się nie powtórzyła) współpracować z jakąkolwiek grupą opozycyjną, zwykle docierały do niego jednostki z różnych dysydenckich środowisk – pojedynczy ludzie, niekiedy skądinąd znaczący i o głośnych nazwiskach. Wizyta grupy paryskiej miała więc znaczenie przełomowe. W powyższym liście zastanawia niejasna wzmianka o wyrażanej rzekomo przez opisywanych chęci podporządkowania się jakiejś organizacji. Fakt, że grupa „paryżan” nie wypracowała nawet swej nazwy, a poniżej opisany „Biuletyn Niecenzurowany” wydała całkowicie anonimowo (nie opatrując go nawet informacją o miejscu wydania), może sugerować, że myśl o formalizacji była tym akurat ludziom zupełnie obca. Nie była obca za to Giedroycowi, który chciał, by „Kultura” stała się aktywnym ośrodkiem politycznym, o czym pisał już jego rzecznik – Mieroszewski w 1968 r.¹⁰⁰ Marcowy wstrząs w PRL i jego konsekwencje (np. rzesze nowych emigrantów na Zachodzie) dawały na to nadzieje. Integracji innych rozproszonych i niez-

⁹⁹ Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. *Listy*, s. 232–233.

¹⁰⁰ Londyńczyk [właśc. J. Mieroszewski], *O Funduszu „Kultury” – inaczej, „Kultura”*, 1968, nr 10, s. 83–86.

dowolonych miała służyć ankieta wśród nowej emigracji, rozpisana przez „Kulturę” w połowie 1969 r. (o tym poniżej).

Kolejnym aktem zbiorowego działania grupy z Paryża stało się napisanie listów do dwu emigrantów – Leszka Kołakowskiego (przebywającego w Montrealu w Kanadzie) i Zygmunta Baumana (będącego w Tel Awiwie w Izraelu), co miało związek z ciągle aktualnymi, a teraz coraz bliższymi realizacji planami wydawania własnego niezależnego od „Kultury” czasopisma.

Listy – podobne w treści – sformułował Kozłowski, ale po ogólnej dyskusji w ramach grupy, a podpisali je wszyscy zaangażowani, tj. osiem osób (acz bez Mroza). Szybciej odpisał Bauman, ale Kołakowski – serdeczniej i w dłuższej formie. Odpowiedź Baumana była ogólnikowa. Socjolog zachęcał adresatów do dalszych studiów, a Kołakowski namawiał do upowszechniania wiadomości o Polsce na Zachodzie. Kozłowski odpisał Baumanowi, informując go, że przystępuje do wydawania pisma i chce je przekazać do Polski. Prosił zarazem o wskazanie, u których klasyków marksizmu należy szukać wypowiedzi o wolności słowa. Profesor z Izraela przysłał wiele cytatów na ten temat, ale odmówił napisania artykułu dla projektowanego pisma, wymawiając się brakiem czasu. Giedroyc został zapoznany z treścią odpowiedzi obu naukowców¹⁰¹.

Bauman korespondował z Redaktorem od jesieni 1968 r. Zgodził się napisać artykuł o Marcu '68 (*O frustracji i kuglarzach*) i wstęp do *Wydarzeń marcowych 1968*, ale jego zaangażowanie miało swoje granice. Kołakowski natomiast pozostawał wówczas programowo pasywny, a przecież warszawskie środowisko „komandosów” i Jacek Kuroń osobiście znało go i ceniło o wiele bardziej niż paryskie, więcej mu też zawdzięczało. Jak wspominał po latach filozof, mieszkając za granicą, nie dawał sobie prawa do

¹⁰¹ AIPN, 0204/23, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 14 VII 1969, k. 131–133; AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Tworkowskiej, 10 VII 1969, k. 160–163.

nawoływania do jakiegokolwiek akcji o charakterze opozycyjnym w Polsce¹⁰². Uchylił się od patronowania grupie i nie składał Kozłowskiemu żadnych deklaracji poparcia, poza wzmianką o chęci poznania bliżej kogoś z żyjących w Paryżu Polaków¹⁰³. Jego bierność (a przez to nieużyteczność) irytowała, jak wiadomo, Giedroycia¹⁰⁴. Pierwszy drobny tekst na łamach „Kultury” (i to o satyrycznym charakterze) myśliciel opublikował dopiero wiosną 1970 r.

Poza listami do tych dwóch ludzi nauki grupa paryska rozesała pewną bliżej nieokreśloną i chyba już dziś źródłowo nieuchwytną liczbę listów do swoich znajomych, także emigrantów¹⁰⁵.

Po kwietniowej wyprawie Mroza i Kozłowskiego kształtu zaczęły nabierać zamiary wydania własnego czasopisma, niezależnego od „Kultury”, a zarazem nakierowanego na czytelnika ściśle krajowego oraz inne projekty. Przybyły z CSRS dziennikarz opowiedział przyjaciółom o tym, co tam robił, zaanonsował przyjazd Mraveca do Francji¹⁰⁶, a także wraz z towarzyszącym mu Mrozem i jego narzeczoną złożył wizytę Giedroyciowi. Mówiono już wówczas o wyjeździe Tworkowskiej do Warszawy¹⁰⁷. Jej misję

¹⁰² M. Grochowska, *Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009, s. 383.

¹⁰³ AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 10 VII 1969, k. 163. Ową osobą mógłby być Kozłowski wybierający się jesienią 1969 r. na dalsze studia do USA (załatwione dzięki wstawiennictwu Zbigniewa Brzezińskiego, zob. AIL ML, Teczka „taternicy”, List dyrektora International Seminar (Harvard University) B.H. Browna do Z. Brzezińskiego, 18 IV 1969, s. nlb.).

¹⁰⁴ Gdy zaczął się już proces M. Kozłowskiego i innych, Giedroyc pisał do Miłosza: „Dziś ten dramatyczny proces byłby znakomitą okazją, by wystąpić w obronie młodych, którzy głupio, idiotycznie, jak g..., ale próbują coś zrobić, walczyć. Patrzyli na niego jak na obrazek (Ko[akowski] z Maciejem Kozłowskim korespondował), a teraz mają – nie tylko oskarżenia – poczucie, że wszyscy ich zdradzili” (*Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy*, s. 318 [list z 12 II 1970]).

¹⁰⁵ List elektroniczny E. Sternlicht do B. Kaliskiego, 21 II 2014.

¹⁰⁶ AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 11 VII 1969, k. 166–167.

¹⁰⁷ „[...] jedzie do W-wy Maria Papée. Przyjedzie 25 IV” (AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1969 (18 IV 1969), s. nlb.).

omówiono przypuszczalnie 24 kwietnia w Maisons-Laffitte – w każdym razie taką datę podała Tworkowska w swoich zeznaniach. Z Redaktorem rozmawiali Winkler i Kozłowski w jej własnej obecności. Giedroyc poprosił ją o materiały do krajowego numeru „Kultury”, w tym o tematyce gospodarczej, i o to, by namówiła warszawskich współpracowników do wejścia do środowiska robotniczego i związków zawodowych. Zaniepokojony informacją, którą Kozłowski przywiózł ze szczytu Rysy o aresztowaniu Szymborskiego (w istocie nieprawdziwą), polecił jej wybać, czy to prawda. Wspomniał o trzech stypendiach amerykańskich, które może załatwić dla młodych z Polski i wręczył jej 500 franków na podróż¹⁰⁸. Suma ta nie wystarczała na pokrycie kosztów przelotu, więc grono zrobiło zbiórkę funduszy. Z końcem tego miesiąca Tworkowska, posiadaczka paszportu konsularnego, odleciała więc do Warszawy¹⁰⁹.

*

Na przełomie kwietnia i maja 1969 r. powstał projekt „Biuletynu Niecenzurowanego”, zrealizowany pod koniec maja tego roku w Pradze. Na treść szesnastostronicowego druku składały się poprzedzone cytata-mottami z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Tukidydesa i Karola Marksa następujące artykuły: 1) wstępny, bez tytułu, podpisany: „Redakcja”; 2) *Rzecz o pesymistach i optymistach*; 3) *Dialog z socjalizmem*; 4) *Świat w którym żyjemy*. Trzeci z wyżej wymienionych tekstów był autorstwa Mroza, pozostałe – Kozłowskiego¹¹⁰. Uzupełniały je

¹⁰⁸ AIPN, 0582/20, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 14 VII 1969, k.170–172. W innym zeznaniu mówiła, że od Giedroycia dostała 400 franków i niewielką kwotę od samego Kozłowskiego. Ibidem, 18 VI 1969, k. 86–88.

¹⁰⁹ Ibidem, 30 VII 1969, k. 173–175.

¹¹⁰ Obszerniejsze wyciągi z tekstów „Biuletynu Niecenzurowanego” podaje w artykule: B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznanym rozdział z dziejów drugiego obiegu w Polsce (1969 r.)*, w: *W świecie nie tylko*

trzy przedruki – fragment wiersza Zbigniewa Herberta *Na szczycie schodów* (pierwodruk: „Po Prostu”, 1956), fragment antystalinowskiego przemówienia Mieczysława Jastruna *O wolności słowa* z VII Zjazdu Związku Literatów Polskich (z „Po Prostu”, 1956, nr 50) i tekst *O ekspansji fideizmu – felieton ku przestrodze*, z pozoru wymierzony przeciw Kościołowi katolickiemu, a w istocie przeciwko dogmatykom i zwolennikom cenzury w partii (wzięty z „Po prostu”, 1956, nr 51; felieton podpisano enigmatycznym skrótem „JAK”, ukrywającym odwilżowego publicystę i partyjnego rewizjonistę Janusza Kuczyńskiego).

W artykule wstępnym redaktor biuletynu deklarował, że warunkiem prawidłowego rozwoju życia społecznego jest swobodna konfrontacja idei i poglądów, a ona właśnie w 1968 r. stała się niemożliwa. Bez niej społeczeństwo choruje na „cwaniactwo, cynizm, oportunizm”. Sytuacja w Polsce „nie jest dobra”, kraj potrzebuje pozytywnego programu, który może się wyłonić jedynie w toku wolnej dyskusji. Ma jej służyć właśnie biuletyn będący zarazem głosem protestu przeciwko działaniom władz, także tym godzącym „w najbardziej podstawowe prawa człowieka”. „Terror policyjny” kazał wybrać formę kolportażu pocztowego – wysyłki na adresy z książki telefonicznej¹¹¹.

Artykuł *Rzecz o pesymistach i optymistach* traktował o szansach i sensie zaangażowania człowieka – obywatela Polski w sprawę państwa i narodu. Jego autor wyróżnił dwie modelowe postawy – pesymistyczną i optymistyczną (abstrahując od dobrze opłacanych optymistów urzędowych, tj. piewców i propagandzistów). Reprezentujący pierwszą postawę mieli się cieszyć szacunkiem osób wtajemniczonych. Z drugą postawą wiązały się naiwność i nieświadomość realiów życia. Pesymistyczne podejście bazuje na przekonaniu, że świat znajduje się w gestii potężnych sił, nad którymi nikt nie ma kontroli, a przeciwstawienie się im

niezłomnych i kolaborantów... Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014 (w druku).

¹¹¹ Ibidem.

może nie tylko niczego nie dać, a jeszcze pogorszyć obecną sytuację. Zmiany na lepsze mogą nastąpić, ale – tu autor dawał wyraz swej erudycji filozoficznej – zależą od heglowskiego ducha dziejów. W ocenie pesymistów historia najnowsza Polski „to jedno pasmo klęsk i niepowodzeń”. Październik ’56 „to tylko gra wielkich”, a odejście od niego było „dla człowieka myślącego rzeczą jasną i oczywistą”. Marzec ’68 – „od początku do końca ponura prowokacja potężnych sił”. Czesko-słowacka wiosna to również niepowodzenie, a zmiany, które wprowadziła – nietrwałe. Pesymiści – wywodził Kozłowski – dla władców są bezcenni, a nawet popierani i hołubieni niezależnie od tego, jak daleko ich poglądy odbiegają od tez oficjalnych. Przydają się także dlatego, że podbudowują swą działalnością „mit wszechpotęgi władzy”, a zwłaszcza jej ramienia w postaci Służby Bezpieczeństwa (autor nie pisał wprost o SB, lecz o agentach), ważniejszy niż jej rzeczywista siła. System władzy komunistycznej – marksistowska teokracja, jak to nazwał autor – potrzebuje wierzących. Propaganda bywa nieskuteczna, ale pomagają jej pesymiści. Poza tym, kończył wątek, „o ileż łatwiej rządzi się scyniczalnymi pesymistami niż pełnymi entuzjazmu optymistami!” W dalszej części rozwinął optymistyczną interpretację najnowszej historii, wskazując, że mimo metamorfozy Gomułki „z liberalnego szermierza wolności i narodowej suwerenności” w „jednego z głównych czechobójców”, spowodowane destalinizacją zmiany wydają się trwałe, zwłaszcza w dziedzinie kultury (wskazywał na obecność literatury zachodniej w Polsce, rozwój cybernetyki, socjologii, genetyki bez Miczurina, umiarkowany dostatek symbolizowany Fiatami 124 P, możliwości podróży). Konkludował: „żyjemy i myślimy nie tylko zupełnie inaczej niż przed Październikiem, z którego rzekomo nic nie zostało, lecz również odmiennie niż jedni z naszych sąsiadów” – to zapewne aluzja do NRD lub ZSRR – „gdzie optymistów wytępiono, a poddanie duchowi dziejów i jego wcieleniu, rządzącej partii, doprowadzone zostało do granic absolutu”. To nie przypadek, że w krajach, gdzie społeczeństwa wykazały

się aktywnością, w Polsce i na Węgrzech, dokonane zmiany mają największy zakres i głębię. W dalszej części artykułu Kozłowski wyraził nadzieję, że polski Marzec '68 nie poszedł na marne, gdyż „każda wolna myśl, choćby rozbita pałką, choćby jej rezultatem bezpośrednim były represje, to kapitał, który procentuje i będzie procentował w momencie najmniej przewidzianym przez tych, którzy ludzili się, że nad myślą tą całkowicie zatriumfowali”. Dokonał zestawienia dorobku polskiej myśli opozycyjnej (przemówień pisarzy z nadzwyczajnego zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP, studenckich ulotek i rezolucji z Marca, a także *Listu otwartego* Kuronia i Modzelewskiego) i radzieckiej (*Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej* Andrieja Sacharowa), stwierdzając, że „dojrzałość, śmiałość myśli, polityczna mądrość” leżą po stronie „polskich szermierzy idei postępu”, gdyż wielkiemu fizykowi zabrakło doświadczenia i tradycji robotniczych działaczy z Żerania (FSO), redaktorów „Po Prostu”, dyskutantów z Klubu Krzywego Koła. Także przemiany w CSRS nie zostaną przekreślone ani przez inwazję, ani Gustáva Husáka, a ważne dokumenty ruchu odnowy 1968 r. (*Program działania* KPCz z kwietnia 1968 r., *Apel czterech S, Dwa tysiące słów*) zapadły głęboko w świadomość Czechów i Słowaków. Co należy więc robić, by wspomóc tę naturalną – jak zasugerował autor – ewolucję pozytywną w bloku komunistycznym? Sięgnąć po dokonania Chińczyków, a zwłaszcza ich „pouczającą teorię permanentnej rewolucji”, zgodnie z którą każde ustępstwo klasy rządzącej winno być sygnałem do stawiania nowych żądań.

W walce tej [...] należy stosować wszelkie środki. Legalna działalność parlamentarna nie wyklucza akcji rewolucyjnej i na odwrót. Sądzę, że w punkcie tym można się nauczyć wiele od towarzyszy chińskich. Nigdy żadna władza nie zrzekła się swych przywilejów dobrowolnie. Tym bardziej totalna władza nowej klasy¹¹².

¹¹² Ibidem.

Dlatego sprzyjającą koniunkturę polityczną należy poprzeć czynnie, przyspieszając w ten sposób bieg wypadków.

Rozważania na temat pesymizmu jako postawy intelektualisty wobec świata władzy i opozycji kontynuował po latach, posługując się już bardziej pamfletową, bezpardonową frazeologią Piotr Wierzbicki. Jego definicja figury „gnidy” („intelektualny, naukowy lub artystyczny pomocnik nowych panów Polski, antykomunistyczny w głębi duszy, a zajęty uzasadnianiem ich władzy i swojej wobec nich uległości”¹¹³) mogłaby zostać z powodzeniem zastosowana do pesymisty.

Podobna problematyka została poruszona w kolejnym artykule Kozłowskiego – politologicznych rozważaniach pt. *Świat w którym żyjemy*. Dziennikarz przedstawił w nim dychotomiczny i niepokrywający się z rzeczywistością podział świata (na rzekomo obóz postępowy marksizmu-leninizmu i rzekomo wsteczny obóz imperializmu i kapitału) jako narzędzie panowania „nowej klasy”. Zaprzeczył, jakoby istniała jedna ideologia burżuazyjna mieszcząca w sobie wszystkie prądy polityczne: od liberalizmu po rasizm, a zarazem wymierzona przeciw socjalizmowi. Jednak taka właśnie czarno-biała kontrfaktyczna interpretacja świata jest narzucana mieszkańcom bloku wschodniego, w tym Polski, i to zarówno na łamach „Polityki”, jak i dziennika „Żołnierz Wolności”. Do niej dopasowuje się interpretację niewygodnych faktów: „gdy studenci demonstrują przeciw wojnie w Wietnamie, jest to zdrowy głos światowej opinii publicznej, gdy ci sami studenci manifestują przeciw agresji na Czechosłowację, jest to już zainspirowana zimnowojenna akcja”. Równie instrumentalne znaczenie ma teza o „imperialistycznym okrążeniu” ZSRR, usprawiedliwiająca w istocie krwawą dyktaturę, a nawet doktryna o pokojowej koegzystencji kapitalizmu i komunizmu¹¹⁴.

¹¹³ P. Wierzbicki, *Traktat o gnidach*, w: idem, *Traktat o gnidach i cd.*, Poznań 2000, s. 14.

¹¹⁴ B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznany rozdział* (w druku). Doktryna ogłoszona w listopadzie 1960 r. podczas narady przed-

Dlaczego pokojowa koegzystencja wydawała się Kozłowskiemu podejrzana? Nie dlatego, że fakty jej przeczyły¹¹⁵. Przede wszystkim dlatego, że petryfikowała struktury społeczne i państwowe: „Ideologia marksistowska, u źródeł swych humanistyczna i postępową, gdy przekształcano ją w religię państwową, skostniała, stając się doktryną skrajnego konserwatyzmu”. Powstały w ten sposób rządy biurokracji partyjnej. Do tego popularnego w połowie lat 60. szablonu interpretacyjnego – symbolizowanego pracami Milovana Đžilasa, *Listem otwartym* Kuronia i Modzelewskiego, pismami trockistów – nawiązał właśnie autor¹¹⁶. Zauważył zarazem, że pokojowa koegzystencja została uzupełniona przez ZSRR przykazaniem prowadzenia niesłabnącej walki ideologicznej. Te zmiany w obrębie ideologii jednak wskazują na coś istotnego – na przejście do tego, co można nazwać, używając dzisiejszego języka, „posttotalitarnym realnym socjalizmem”¹¹⁷. Totalitaryzm zmurszał i skruszał – zdawał się sugerować autor, gdyż „Doktryna totalitarna skuteczna jest tylko tak długo, gdy jest totalitarna *sensu stricto*. Raz podważona musi sięgnąć do innych argumentów niż ideologia, do brutalnej siły militarnej. Nieprzypadkowo czołgi na ulicach Pragi i strzały nad Ussuri dzielił jedynie czasokres sześciu miesięcy”¹¹⁸.

stawiciele 81 partii komunistycznych i robotniczych świata w Moskwie – wydano wówczas *Oświadczenie narady przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych* („Trybuna Ludu”, 6 XII 1960) i *Apel do narodów całego świata* („Trybuna Ludu”, 11 XII 1960). Z czasem Komunistyczna Partia Chin zaczęła podważać tezę o bezkonfliktowej koegzystencji między wielkimi blokami ideologicznymi, nie wykluczając nawet ewentualnej walki zbrojnej z imperializmem.

¹¹⁵ Np. wywołany przez ZSRR kryzys kubański. J. Holzer, *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012, s. 393–399.

¹¹⁶ B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznany rozdział* (w druku).

¹¹⁷ A. Walicki, *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa 2010, s. 59–63 (rozdz. „Dygresja o sensie przełomu październikowego”).

¹¹⁸ B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznany rozdział* (w druku).

Powstała „rozbieżność pomiędzy rewolucyjną tradycją i retoryką a skrajnie konserwatywną polityką, tak zagraniczną, jak i wewnętrzną” ZSRR, będąca dowodem słabości tego państwa i ideologii socjalistycznej jako takiej. Podobnie jak Kozłowski, wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do CSRS odczuwali przekonani i myślący komuniści – jako klęskę projektu ideologicznego, czarny jego dzień i źródło dalszego zwątpienia w jego słuszność¹¹⁹ (z tym, że inicjator „Biuletynu Niecenzurowanego” przyjmował tę klęskę z pewną satysfakcją). W dalszej części artykułu rozwinął typową dla byłych komunistów i rewizjonistów (a może po prostu obiegową) metaforę fideistyczną (komunizm jako pseudoreligia): „samym tępieniem heretyków nie można już uratować czystości wiary. Konieczna jest reformacja. [...] Wielki ruch odnowy, który rozpoczął się 13 lat temu w całym imperium, musi postępować naprzód”¹²⁰. Zdaniem Kozłowskiego jednak może się on przekształcić w „ciasne nacjonalizmy”¹²¹. Jakie widział remedium? Internacjonalizm. Autor nie użył wprawdzie tego terminu, ale zachęcał, by „w walce z ciemnogrodem” (ciemnogrodem rozumianym chyba jako doktrynerstwo partyjne, tj. komunistyczne) zawrzeć sojusz z podobnie myślącymi młodymi Czechami, Węgrami, Bułgarami, a przede wszystkim Rosjanami. „Od tego, czy potrafimy znaleźć z nimi wspólny język, czy potrafimy stanąć z nimi we wspólnym froncie, w coraz to większym stopniu zależeć będzie los naszej części świata”¹²² –

¹¹⁹ Zob. ciekawe studium o M.F. Rakowskim i Józefie Tejchmie: T. Zahradníček, *Polské poučení z pražského jara. Tři studie z dějin politického myšlení 1968–1981*, Praha 2011, passim, zwłaszcza s. 59–109.

¹²⁰ B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznaný rozdział* (w druku).

¹²¹ Ibidem. W ZSRR dochodziło do wielotysięcznych wystąpień pod hasłami narodowymi, głównie w nierosyjskich republikach, w krajach europejskich zaś – Rumunii, Albanii, częściowo Polsce rozwijał się narodowy komunizm. J. Holzer, op. cit., s. 461–483.

¹²² B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznaný rozdział* (w druku).

kończył bojowo artykuł. Jak w praktyce realizować te wytyczne – nie zdradził.

Powyżej zreferowane trzy artykuły odzwierciedlały w niemałym stopniu główne rysy ówczesnego programu paryskiej „Kultury”, a zwłaszcza jej czołowego szermierza – Juliusza Mieroszewskiego (należy tu wymienić zwłaszcza zainteresowanie przemianami ideowymi w krajach bloku wschodniego, niekoniernie już rewizjonizmem (bo ten jako źródło opozycyjnych dążeń zdawał się Giedroycowi wtedy już chyba wyczerpany¹²³), a także uwarunkowaną przebiegiem Marca niechęć do nacjonalizmu). Londyńczykiem *nota bene* Kozłowski był zafascynowany od dawna, nazywając go już w 1967 r. jednym z najlepszych polskich publicystów po obu stronach barykady¹²⁴. W warstwie językowej trzy artykuły są w zasadzie wolne od komunistycznej nowomowy, ale pokazują, jak trudno było zająć krytyczną pozycję wobec nielubianego ustroju (i prądu filozoficznego zarazem), nie negując jego autoidentyfikacji z takimi pojęciami jak postęp i humanizm, i jak trudno wyzwolić się z jego wszechobecnej frazeologii. Widać to jeszcze wyraźniej na przykładzie czwartego tekstu składającego się na „Biuletyn Niecenzurowany” – zatytułowanego *Dialog z socjalizmem* Andrzeja Mroza.

Autor ten publikował wcześniej raczej lżejsze gatunkowo teksty, np. relacje podróżnicze¹²⁵, ale uczestniczył także w życiu artystyczno-towarzyskim Krakowa (toczącym się w kawiarni „Krzysztofory”, będącej *nota bene* miejscem corocznych balów karnawałowych Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego). Jako barwna postać środowiska wspinaczy trafił nawet na karty

¹²³ „Stawka na „rewizjonistów” czy na ferment młodych komunistów jest chyba etapem skończonym” – pisał Giedroyc do Miłosza (29 IV 1969), charakteryzując przy okazji szerszą grupę paryską. Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy, s. 232.

¹²⁴ AIL ML, List M. Kozłowskiego do J. Giedroycia, 16 VIII 1967, s. nlb.

¹²⁵ A. Mróz, *Krywań*, „Taternik”, 1964, nr 1–2, s. 45 (itinerarium); idem, *Z Wysokim Atlasem sam na sam*, „Taternik”, 1968, nr 2, s. 62–63 (reportaż z wejścia na szczyt Dżabal Tubkal w Maroku).

literatury pięknej¹²⁶. Jego artykuł, o wiele mniej już wyrazisty w swych tezach politycznych, felietonowo swobodny, jest godny wzmianki jako ciekawe świadectwo osobistych poszukiwań ideowych i wyraźnej interioryzacji antropologii marksistowskiej.

Mról przypomniał, że ustrój polityczny Polski obiecuje nie tylko socjalizm, pokój przyjaźń między narodami, ale także zapewnienie wszechstronnego rozwoju osobowości ludzkiej. Ta obietnica winna być wymieniana najpierw. Dlatego „Nie możemy się wstydzić indywidualizmu!”¹²⁷ Polską rządzi PZPR i autor do niej skierował słowa:

Czy świat runąłby, gdyby ogłosić w jakiejś gazecie rzecz nie po „linii”? Co wtedy? Czy natychmiast legendarni kapitaliści Piasecki i E. Wedel skoczyliby nam do gardła i odebrali swoje fabryki czekoladek i kto odbierałby Nową Hutę? Czy źli Niemcy Zachodni roznieśliby nas na bagnietach, gdybyśmy nie zakazali przedstawiania *Dziadów* albo wydrukowali Gombrowicza?

Apelował do socjalizmu: „Czy rzeczywiście nie czas znieść pewne denerwujące instytucje wolność oddalające? Czy na ich gruzach rzeczywiście prowokacja, kontrrewolucja, chaos, zamachy stanu, koniec świata, sąd ostateczny, Sodoma i Gomora?” Zapytywał, dlaczego nasz socjalizm „trzyma nas przewencyjnie za głowę i nie chce zwolnić uścisku”. Diagnostował sytuację, w jakiej znajduje się młode pokolenie, studenci urodzeni w Polsce Ludowej: dla nich „uleganie zewnętrznym wpływom burżuazyjnego społeczeństwa jest czystym nonsensem”, a mimo tego „żyją nieco na kształt młodego więźnia, który urodził się w pewnym więzieniu (bo taka była chwila historyczna), z niego nie wychodził”, a zarazem „nie wypuszcza się go z niego,

¹²⁶ P. Wojciechowski, *Czaszka w czaszce*, Warszawa 1970, s. 120–121. W dyskusji bohaterów powieści na temat definicji wolności niejaki von Frost mówi: „Panowie, o tym się nie mówi, to się robi!” (ibidem).

¹²⁷ B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznany rozdział* (w druku).

albowiem uważa się, że na wolności mógłby narobić nieobliczalnych szkód”. Dalej Mróz sięgnął po metaforę ogrodu zoologicznego, gdzie nakarmionym zwierzętom nie brakuje niczego poza wolnością. Artykuł kończył słowami:

Jeśli to wszystko prawda, ta nieustannie wzrastająca siła nabywczą ludności, spożycie mięsa, masła i jajek na głowę mieszkańca, ilość izb mieszkalnych, telewizorów, radiodbiorników, lodówek, pralek i odkurzaczy, a nawet ilość ton surówki w przeliczeniu na osobę, to także jeszcze nie wszystko: przydałoby się trochę swobody. Partio, socjalizmie – zostawcie trochę swobody, dajcie trochę wolnego, nie uszczęśliwiajcie tak przemocą, nie czyńcie nam raję za wszelką cenę! Wolimy żyć swobodnie na Ziemi niż zamknęci w bramach raję¹²⁸.

Mróz z racji wychowania, które odebrał w domu (ojciec był przekonany członkiem PZPR) i swym studiom socjologicznym czuł wyraźny związek z (jakoś na własny sposób rozumianym) marksizmem, przy ogromnym zarazem krytycyzmie wobec praktyki rządzenia PRL. W zachowanym z okresu pobytu na Spitsbergenie rękopiśmiennym dzienniku notował o sobie (i swoim towarzyszem Kozłowskim): „Niby się trochę obaj mierni agnastykami, lecz porozumieć się trudno bowiem agnoza agnozie nierówna. I obaj jesteście marksistami, lecz korzenie marksizmu korzeniom nierówne”¹²⁹. W innym miejscu pisał wprost: „Rozpiera mnie radość, że urodziłem się na ziemi opętanej [lekcja niepewna – może «opasanej»? – B.K.] marksizmem, co dało mi piękne, skuteczne narzędzie do odróżniania co złuda, a co rzeczywistość... i z kolei sam nie dałem się (i nie dam) nigdy do końca opętać mistycyzmowi”¹³⁰.

Dialog z socjalizmem to nie jedyny tekst podejmujący refleksję nad stanem socjalizmu w Polsce. W 1969 r. jego autor chciał

¹²⁸ Ibidem.

¹²⁹ AMK, Teksty, A. Mróz, Dziennik, [lipiec–listopad 1968], rkps, s. nlb. (oznacz. cytowanej karty 15a).

¹³⁰ Ibidem, s. nlb.

opublikować w „Kulturze” dłuższy szkic z elementami autobiograficznymi, pt. *Władza w roku 1968 i przyjaźń między narodami*¹³¹. Właściwie należy go czytać jako swego rodzaju próbę literacką, a nie manifest czy też przesłanie polityczne, niemniej daje on pojęcie o umysłowości piszącego. Tekst otwiera narracyjna scenka, w której ojciec wyrzuca synowi, że dawniej był zwolennikiem „naszego systemu”, a teraz krytykuje tyle rzeczy. Ojciec – snuje refleksję bohater – „starań dokładał, abym przynajmniej myślał poprawnie klasowo”¹³². Ale to się zmieniło – obserwowane fakty zaczęły stawać w sprzeczności z przekonaniami. W szkicu jest widoczna socjologiczna wrażliwość – uczulenie na napięcie między jednostką a zbiorowością. Autor pisze: „Komunizm, przynajmniej ten, który niemiłościwie nam dzisiaj zapanował, ta jego wersja wygląda na to, że dołożyłaby wszelkich starań do maksymalnego ograniczenia «ja», do zniszczenia całkowitego być może”¹³³. Przedmiot ataków jest państwo w swoim wydaniu socjalistycznym, ale także państwo jako takie („państwa nie znoszę czysto fenomenologicznie, złości mnie, że jest takie niepersonalne”¹³⁴). Filipikę kieruje się przeciwko organizacji, dyscyplinie i jednomyślności narzucanej przez organizm państwowy:

Precz z porządkiem publicznym w tych miejscach, gdzie spontaniczność nic by nie zaszkodziła, a tylko dodała nieskrępowanej radości! Precz z ponuro reżyserowanymi zjazdami partii, precz ze śmiertelną nudą naszego dusznego bez przerwy życia publicznego, precz z zakazami kąpiei w miejscach niedozwolonych, precz z granicami państwowymi [...] precz z karą śmierci, precz z wszystkimi rodzajami armii, broni, wojska, żołnierzy, militaryzmu, ministerstwami obrony narodowej i ministerstwami wojny, precz z wszystkimi organizacjami

¹³¹ Ibidem, Teksty, J. Wruck [właśc. A. Mróz], *Władza w roku 1968 i przyjaźń między narodami*, [1969], mps, ss. 22.

¹³² Ibidem, s. 1.

¹³³ Ibidem, s. 3.

¹³⁴ Ibidem, s. 5.

paramilitarnymi, ziomkostwami, odwetowcami, agresorami i agresywnym ku-klux-klanem¹³⁵.

Mroza nie irytowało to, że w Marcu '68 użyto przemocy wobec studentów (gdyż w porównaniu z innymi krajami milicja działała łagodnie), ale bolało to, że ruch protestu opluto i przemilczano. Zdaje się, że liczył na to, że na V Zjeździe PZPR dojdzie do krytyki postępowania władz. Rozczarował się¹³⁶, gdyż „odrotu od partyjnej mistyki” nie zauważył¹³⁷. Na następnej stronie autor opisywał aktorów Marca – studentów stanowiących osobną grupę społeczną (a może nawet klasę niemającą już niczego do stracenia prócz kajdan, chciałoby się dodać za Marksem). To oni właśnie

przejęli rolę robotników usidlonych we wszelkie [...] premie za dobre sprawowanie się, awanse, przydziały, dodatki. Studenci stali się lontem. Oni zapalają. Ostatnią rewoltę robili młodzi, którzy lat przedwojennych nie pamiętają i im w Polsce Ludowej imputowanie chęci przywrócenia kapitalizmu jest ostatnim cynizmem¹³⁸.

Dlaczego studiujący podnieśli bunt? Między innymi dlatego, że ustrój jest z

humanistycznego punktu widzenia jednostki ludzkiej śmiertelnie nudny. Jednostka nic nie znaczy, nic nie oznacza w tym ustroju. On żywi jedynie histeryczną obawę, aby przypadkiem jakaś jednostka nie wykazała się nadmiarem inicjatywy. Inicjatywa jednostki jest w tym ustroju sygnałem do dania jednostce łomem po głowie¹³⁹.

Dlatego patetycznie wołał: „Proletariusze wszystkich krajów (ludzie wszystkich krajów!) brońcie się przed polskim socjalizmem

¹³⁵ Ibidem, s. 6.

¹³⁶ Ibidem, s. 7.

¹³⁷ Ibidem, s. 18.

¹³⁸ Ibidem, s. 8.

¹³⁹ Ibidem, s. 10.

roku 1968!”¹⁴⁰ Natura ludzka – pisał wykazując znajomość socjologii marksistowskiej – jest tworem stosunków społecznych. Dlatego, stwierdzał z naciskiem: „Nie ma wiecznej metafizyki”¹⁴¹. I dlatego, choć przywódcy nauczają młodych nienawiści do wszystkich (zwłaszcza kapitalistów), to ich wezwania trafiają w próżnię, gdyż ludzie młodzi nie wiedzą, co to kapitalista, tak jak nie wiedzą, co to diabeł (znamienne porównanie). Niedostatek nie jest problemem, ale za to „Głód swobody zapanował, nie głód chleba...”¹⁴² Mróz, podobnie jak Kozłowski w artykule *Świat w którym żyjemy*, krytycznie ocenił inwazję na CSRS (dokonaną przez władze PRL bez pytania o zdanie społeczeństwa) i sposób, w jaki media krajowe informowały o Dubčeku. Sięgając po marksistowską mechanikę dziejów, zapytywał retorycznie: „Przecież nie jednostki tworzą historię, jeno historia tworzy jednostki. Więc jaka historia i jakie grupy społeczne stworzyły Dubčeka?”¹⁴³ Nawiązując do pochwały pryncypialności Gomułki, wygłoszonej przez przywódcę ZSRR Leonida Breżniewa na V Zjeździe PZPR, z oburzeniem pisał: „Precz z każdą pryncypialnością! Precz z filozofami miary Władysława Gomułki!” Stawiał także konkretne postulaty – domagał się np. kadencyjności władz w Polsce. Krytykował następnie porównania sytuacji w PRL z sytuacją Polski przedwrześniowej, służące umacnianiu władzy rządzących¹⁴⁴. Kończąc szkic, Mróz pisał z autentycznym chyba przekonaniem:

W krajach kapitalistycznych trzeba być komunistą! Wtedy życie przestaje być zamykaniem się w płytkim hedonizmie i konsumpcji i szeroki staje się oddech. Trzeba walczyć z tyranią pieniądza w krajach kapitalistycznych. W krajach demokracji ludowej trzeba walczyć z komunizmem, jeżeli on oznacza to, do czego nasze kraje idą na wzór Związku

¹⁴⁰ Ibidem.

¹⁴¹ Ibidem, s. 12.

¹⁴² Ibidem, s. 13.

¹⁴³ Ibidem, s. 14.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 9–20.

Radzieckiego. [...] Komuniści krajów demokracji ludowej, bądźcie anarchistami! Anarchiści krajów kapitalistycznych, bądźcie komunistami! Wtenczas, w takim światowym tyglu dialektycznym powinno urodzić się wreszcie coś lepszego¹⁴⁵.

Ostatnie słowa wskazywały na ideową bezradność piszącego: „wcale nie jestem żaden reakcjonista, ani kontrrewolucjonista, ani miłośnik imperializmu czy rzecznik pojednania z odwetowcami, tylko jestem młode pokolenie Polski Ludowej i nie wiem, co mam z sobą zrobić”¹⁴⁶. Nie wiemy, dlaczego wyżej streszczony tekst nie ukazał się w „Kulturze” – Giedroyc deklarował gotowość jego wydrukowania pod warunkiem wprowadzenia skrótów¹⁴⁷.

Drugi artykuł pt. *Bać się wzbronione* powstał w tym samym mniej więcej czasie (połowa 1969 r.) oraz ma postać obszernego eseju z akcentami osobistymi i zarazem elementami socjologicznej analizy społeczeństwa i władzy w PRL. Pełen retoryki i emocji stanowi kolejne ciekawe świadectwo poszukiwań – duchowych, filozoficznych i wreszcie politycznych autora. Mróz zajmował w nim pozycję pozapartyjnego zwolennika socjalizmu, nierewizjonistyczną (nie tylko nie był nigdy w PZPR, ale także nie uważał PZPR za byt konieczny i niezbędny). Deklarował, że Władysław Gomułka, Zenon Kliszko, Mieczysław Moczar są dla niego osobami prywatnymi i to mimo wysokich pozycji w partii rządzącej, gdyż partia zrzesza jedynie 4,7% społeczeństwa. Są to ponadto (zwłaszcza Gomułka i Moczar) osoby o umysłowości nadzwyczaj ciasnej. Sama zaś władza – rozmarzał się Mróz – winna działać na innych zasadach niż aktualnie się to dzieje:

W państwie demokracji ludowej władza powinna być czymś delikatnym, subtelnym, prawie wstydliwym. Rządzący właściwie powinni się wzdrażyć przed rządzeniem! Powinni przyjmować rządzące stanowiska jako zło konieczne, powinni kryć się z tym, że są „u góry” („u złobu”...?),

¹⁴⁵ Ibidem, s. 21–22.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 22.

¹⁴⁷ AIL ML, List J. Giedroycia do A. Mroza, 30 VI 1969, s. nlb.

powinni boleć nad tym, że muszą swoim bliźnim, swojemu ludowi (!) od czasu do czasu w ostateczności narzucić swoją wolę¹⁴⁸.

Partia nie przynosi specjalnego pożytku społeczeństwu – nie tworzy dóbr materialnych, a abstrakty, które produkuje, to na ogół zakazy i ograniczenia, sztywne regulacje („Partia jest surowym żandarmem”). Jej rozrośnięty administracyjnie organizm wiele kosztuje:

komórki partyjne, jak rakowate tkanki na normalnym organizmie społecznym, pasą się takim samym kosztem polskiego górnika i hutnika, jak mój koszt przebałaganionych lat na wyższej uczelni, jakościowo takim samym, powtarzam, ilościowo, śmiem twierdzić, nieporównanie wyższym. Doprawdy, nie uda się znaleźć w Polsce Ludowej drugiego tworu tak pasożytniczego jak Polska Zjednoczona Partia Robotnicza¹⁴⁹.

Koszty jej działalności, bliżej nieznane, muszą być ogromne – snuł przypuszczenia autor, puentując: „partia służy przede wszystkim interesom członków partii, których jest procentowo niewielu, a rzeszom społeczeństwa nie służy, a jednak całe społeczeństwo łoży na jej utrzymanie”¹⁵⁰. Co gorsze, w ostatnim czasie w Polsce zmieniła się atmosfera. Jeszcze 2–3 lata wcześniej można było ponarzekać, krytykować, prywatnie, a może i w tramwaju, lecz obecnie:

ludzie boją, boją się coraz bardziej. Boją się wyrzucenia z pracy, boją się wyrzucenia z mieszkania, boją się, że na wakacje do Jugosławii nie będą mogli wyjechać, boją się, żeby do więzienia nie pójść, czy choćby na przesłuchanie do aparatu bezpieczeństwa; a przesłuchanie czy więzienie, nie wiem jak krótkie nawet, byle polityczne, jest krechą na ludzkim życiu¹⁵¹.

Wracał do obsesyjnie zajmującego go tematu ograniczenia jednostki przez zbiorowość: komunista może być człowiekiem

¹⁴⁸ AMK, Teksty, J. Wruk [właśc. A. Mróz], *Bać się wzbronione*, [1969], mps, s. 3–4.

¹⁴⁹ Ibidem, s. 5–6.

¹⁵⁰ Ibidem, s. 7.

¹⁵¹ Ibidem, s. 8.

interesującym, pełnym słusznych pomysłów, natomiast „masy komunistyczne są przerażające”. Pomysły człowieka myślącego zostaną zaakceptowane jedynie wtedy, gdy pomysłodawca „nie wykaże z jakich pozycji wpadł na pomysł. Pozycje samodzielne są surowo wzbronione”, tak jak i myśl samodzielna¹⁵². „Klasowość to głupstwo, jeżeli kosztem klasowości pomija się jednostki”¹⁵³ – pisał parę stron dalej.

Osobny fragment poświęcił polemice ze stanowiskiem Katedry Prawa Państwowego UJ, która wydała obszerne uzasadnienie rejestracji tylko jednej listy wyborczej (publikacja miała zapewne związek ze zbliżającymi się wyborami do sejmu, przeprowadzonymi 1 czerwca 1969 r.). Mróz umiejętnie polemizował z tą enuncjacją (zapewne znaną mu z prasy), obnażając beztreściwość nowomowy partyjnej opakowanej w język prawniczy¹⁵⁴. Bronił najbardziej zaangażowanych uczestników Marca '68 (tj. tych aresztowanych) – to „młodzi opozycjoniści domagający się zakończenia rządów totalitarnych i ogłoszenia jawności życia politycznego, skończenia z polityką komitetową prowadzoną w hermetycznie zamkniętych gabinetach”. Tych opozycjonistów jest na wolności o wiele więcej. Mocno krytykował ograniczenia wolności słowa. Monopol informacji, który miała partia, prowadzi jego zdaniem do uproszczeń propagandowych świata, czarno-białej jego wizji. Mróz domagał się „humanistycznej skali”, według której można oceniać postawy ludzi i zjawiska świata, tj. takiej, na której oznaczono więcej niż dwie wartości, żądał swobody wyboru wzorów osobowych przez społeczeństwo. Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk należy znieść, podobnie jak karę śmierci. „Najgorsze zjawisko, jakie można sobie wyobrazić to, że człowiek boi się sięgnąć po książkę, bowiem jest ona zakazana. Dlaczego zakazana? Że niedobra? Ależ

¹⁵² Ibidem, s. 10–11.

¹⁵³ Ibidem, s. 18.

¹⁵⁴ Ibidem, s. 14–15.

możliwość wydania takiej oceny należy się każdemu człowiekowi, który posiadał sztukę czytania¹⁵⁵. Peerelowski model socjalizmu odbiegał od wizji jego modelu lirycznego pielęgnowanego przez Mroza, by odwołać się do tytułu pracy Jana Strzeleckiego, *nota bene* także zapalonego alpinisty: „Zamiast troski o konkretnego człowieka mamy w Polsce Ludowej kult bożka pod tytułem «socjalizm»¹⁵⁶ – pisał Mróz. Jeśli uprawia się w Polsce kult, to muszą być też czczone bałwany. Dlatego apelował: „Bądźmy społeczeństwem świeckim, nie bójmy się bożków z Biura Politycznego”¹⁵⁷.

Streszczone powyżej trzy teksty to głos człowieka rozczarowanego, człowieka, który został zmuszony do rozstania z wpajającym mu od dzieciństwa (w rodzinie i przez szkołę) obrazem ustroju PRL jako optymalnego, lepszego niż inne istniejące¹⁵⁸. Wizja ta w zderzeniu z surową rzeczywistością polityczną zimnej wojny, własnymi doświadczeniami i przemyśleniami (Marzec '68, czesko-słowacka wiosna rozjechana czołgami „przyjaciół”, konfiskaty nieprawomyślnych książek na granicy państwowej) legła w gruzach. Praktyka rządzenia w Polsce zaprzeczała w jaskrawy sposób ideologii, rozmijała się z obietnicami – nie tylko dostatku

¹⁵⁵ Ibidem, s. 16, 18.

¹⁵⁶ Ibidem, s. 19. W książce Jana Strzeleckiego *liryczność socjalizmu* schyłku epoki Gierka miała już wydźwięk wyraźnie ironiczny. J. Strzelecki, *Socjalizmu model liryczny. Założenia o rzeczywistości w mowie publicznej: Polska 1975–1979*, Warszawa 1989.

¹⁵⁷ AMK, Teksty, J. Wruk [właśc. A. Mróz], *Bać się wzbronione*, s. 19.

¹⁵⁸ Portret pokolenia uczestników Marca kreślił podobnymi słowy Bauman w przedmowie do tomu *Wydarzenia marcowe 1968*. Pisał: „Mówiono im: ludzie są równi. Mówiono: gdzie przywilej – tam wyzysk i gwałt zadany sprawiedliwości. [...] Byli socjalistami. Chcieli bronić socjalizmu. [...] Mówiono im: socjalizm uskrzydla człowieka. Mówiono: socjalizm to ustrój wszechstronnego rozwoju sił fizycznych i duchowych jednostki. Mówiono: celem socjalizmu jest człowiek. Uwierzyli, zapalili się. [...] Byli młodym pokoleniem Polski Ludowej. Byli pierwszymi wychowankami polskiego socjalizmu. Byli wychowani w duchu jego programowych intencji, ich logika i siatka pojęciowa kształtowała się w atmosferze jego haseł i postulatów” (Z. Bauman, [przedmowa], w: *Wydarzenia marcowe 1968*, Paryż 1969, s. 7–9).

materialnego, ale wszechstronnego rozwoju osobowości ludzkiej, brany mi przez wiele lat przez Mroza na poważnie¹⁵⁹. W efekcie zdecydował się na emigrację, nie porzucając myśli o działaniu na rzecz Polski, uważając się cały czas za patriotę. Znamienne, że w analizowanych artykułach nie pojawia się w ogóle temat braku (ograniczenia) suwerenności Polski – widocznie przez autora zasadniczo niekwestionowanej.

Z emocjonalnych eksklamacji i metafor trudno zrekonstruować program polityczny (choć nieraz w historii zastępowały one deklaracje programowe partiom i ruchom społecznym). Próżno więc go szukać w pospiesznie pisanym i redagowanym „Biuletynie Niecenzurowanym”. Nie miał swego programu także Ryszard Siwiec, gdy nagrywał na magnetofon swe szlachetne posłanie i przygotowywał własną śmierć¹⁶⁰. Ale za jego czynami, jak i za czynami Mroza (wyjazd do CSRS w kwietniu 1969 r. i pomoc w przewiezieniu książek Instytutu Literackiego) i jego przyjaciela Kozłowskiego stały idee, a nie tylko chęć przeżycia patriotycznej przygody. Idee głęboko przeżywane, niekoniecznie nadające się na materiał wnikliwych analiz politologicznych, ale mające ogromną siłę motywacyjną i sprawczą. I poczucie skrupowania czy też braku możliwości samorealizacji, sprzeciw wobec obserwowanej dookoła „ucieczki od wolności” i emigracji wewnętrznej. Krytyka Polski Ludowej ma tu ogólny charakter – jest reakcją na szok Marca i Sierpnia 1968 r., represje wobec kolegów i znajomych, ale brak w niej ekonomiczno-społecznego konkretnego, głębszych analiz zachowań społecznych i ich przyczyn (autorzy „Biuletynu Niecenzurowanego” to wówczas

¹⁵⁹ Poziom repulsji wobec partii uzmysławiają słowa, którymi Mróz zakończył jeden z listów prywatnych: „Pozwolę sobie pożegnać Cię tymczasem starym komunistycznym pozdrowieniem: Heil PZPR!” (AMK, Listy, List A. Mroza do M. Kozłowskiego, 19 VI 1968, s. nlb.). Zresztą nie tylko nadawcy listu represje marcowe i kampania „antysyjonistyczna” kojarzyły się z nazizmem.

¹⁶⁰ *Posłanie Ryszarda Siwca*, w: P. Błażek, *Ryszard Siwiec*, Warszawa 2010, s. 173–185.

ludzie młodzi, niezakotwiczeni w środowisku zawodowym, wiodący w istocie studenckie, nieco awanturnicze życie¹⁶¹). Jako ciekawy natomiast, być może podsunięty przez Giedroycia, należy potraktować wątek krytyki systemu wyborczego PRL. Znalazł on niebawem swój ciąg dalszy.

Mróz ze swoim piarstwem publicystycznym może być uznany za głos pokolenia marcowego – z niechęcią, graniczącą z nienawiścią, odnoszącego się do PZPR, z akceptacją postępowych haseł, które przed Marcem partia przecież głosiła. Przy pewnych różnicach wiele łączyło go choćby z „komandosami”. Mógłby podpisać się pod wspomnieniami Teresy Boguckiej z 1968 r.:

w Polsce i w całym obozie socjalizmu coś – naszym zdaniem – przebiegło nie tak. Dookoła panowały się bieda, strach, smutek, ogłupienie propagandą, podejrzliwość, wzajemna nieufność. Chcieliśmy to zmienić tak, aby w Polsce było mniej strachu, trochę więcej wolności, trochę więcej możliwości i perspektyw. Wstyd powiedzieć – chcieliśmy, żeby partia komunistyczna się opamiętała i zaczęła spełniać obietnice ustrojowe¹⁶².

Dla kontrastu warto porównać, jak wyznawał swoją „marcowość” Krzysztof Szymborski, gdy w notatce dla „Kultury” pisał: „Wojnę znamy z literatury, nie przeżyliśmy stalinizmu, a Październik roku 1956 jest tylko bajką opowiadaną nam przez starszych”. Ogłaszał powstanie pokolenia marcowego, ale zarazem wyraźnie nie utożsamiał się z „komandosami” (to „ostatni

¹⁶¹ Tak widział ich wtedy Kelus: „Mróz razem z Kozłowskim i Głogoczowskim – tych dwóch ostatnich widziałem raz czy dwa razy w życiu – żyli od kilku lat trochę na wariackich papierach. Przynajmniej jak na nasze, polskie realia. [...] Prawdziwi wolni globtroterzy. Wówczas coś zupełnie egzotycznego” (J.K. Kelus, W. Staszewski, op. cit., s. 27).

¹⁶² T. Bogucka, *Głodni i wegetarianie*, w: *Rok 1968 – 40 lat później. Marzenie o wykonalności zmiany*, red. A. Weseli, Warszawa 2008, s. 35. Refleksje o wyczerpaniu się formuły rewizjonistycznej opozycji i konieczności porzucenia marksizmu snuła już wcześniej. Zob. A. Chmielewska [właśc. T. Bogucka], *List do przyjaciół*, „Aneks”, 1976, nr 12, s. 83–107.

polscy komuniści młodego pokolenia”), oddając im wszelako ich wielkie zasługi. Podkreślał moralno-emocjonalne aspekty swego zaangażowania, unikał politycznych deklaracji:

Było nas bardzo dużo i czuliśmy to samo. Świadome, solidarne działanie rodziło radość i satysfakcję, jakich nikt z nas dotychczas nie doświadczył. Dotąd systematycznie upupiani, protekcyjnie klepani po ramieniu, dotknięci gombrowiczowskim kompleksem niedojrzałości, mogliśmy oto mówić głośno to, co myślimy, po raz pierwszy w życiu – publicznie. Zdawało nam się, że tworzymy Historię i z właściwą młodości naiwnością przypisywaliśmy sobie w niej przesadnie wielką rolę¹⁶³.

*

Po wyjeździe Tworkowskiej do Warszawy zjawił się w stolicy Francji Laco Mravec odbywający prywatną podróż. Prezentacja grupy paryskiej wobec niego wypadła słabo – nie znaleziono czasu na wspólne spotkanie, najbardziej zaangażowani w opiekę nad nim byli Kozłowski i Winkler¹⁶⁴. Poza tymi dwoma Słowak poznał jeszcze Mroza, Henner oraz – w Maisons-Laffitte – samego redaktora Giedroycia¹⁶⁵. Ten ostatni, jak się zdaje, uwierzył w to, że przybysz z CSRS istotnie wchodzi w skład grupy jako jej praski członek, a nie tylko przygodny znajomy¹⁶⁶.

¹⁶³ [K. Szymborski], *Refleksje rocznicowe*, *Kultura*”, 1969, nr 6, s. 107–109.

¹⁶⁴ AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Tworkowskiej, 5 VIII 1969, k. 43–48 (ten sam dokument także: AIPN, 0582/20, t. 3, k. 181–186).

¹⁶⁵ AIPN, 591/1, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 16 X 1969, k. 333–342. Pobyt Mraveca i jego narzeczonej w Paryżu trwał 10 dni (zaproszenie otrzymali od jakiegoś Francuza). Student odnalazł Kozłowskiego – spotkali się trzy razy, a podczas wizyty u Giedroycia mówili o demonstracjach pierwszomajowych w Paryżu i Pradze oraz o zmianie na stanowisku pierwszego sekretarza KPCz. Słowak obiecał pomóc w drukowaniu czasopisma. Ibidem, t. 18, Protokół o o wysłuchu świadka L. Mraveca, 30 IX 1969, k. 218–224.

¹⁶⁶ „Tak powstała grupa Polaków i Czechów, która zajęła się tym przerzutem” (J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 218).

Wpadka „chemików”

W dniu 1 marca 1969 r. SB zatrzymała w Warszawie czterech młodych ludzi podczas robienia fotokopii książki Instytutu Literackiego *Wydarzenia marcowe 1968* (rozprawę *Jedność czy konflikty* Zbigniewa Brzezińskiego także skopiowali tą techniką). Aresztowani zostali Jacek Bukowski, Roman Batijewski oraz Andrzej Bierzyński (z wykształcenia chemicy) i Jacek Szawdyn (lekarz radiolog). Wszyscy byli pracownikami różnych instytutów naukowych stolicy (UW, PW, PAN, Szawdyn pracował w Państwowym Zakładzie Higieny), znajdującymi się od paru lat, razem przeżywającymi Marzec. Postawiono im zarzut z art. 23 mkk – kolportowania pism mogących wyrządzić szkodę interesom państwa¹⁶⁷. Gdy się o tym dowiedziała Małgorzata Szpakowska, znająca niektórych z nich bliżej, usunęła podejrzane maszynopisy i druki, obawiając się inwigilacji. Przygotowywała się nawet na aresztowanie – odbyła rozmowę z Karpińskim i Mencwalem na temat ich – zgoda odmiennych – doświadczeń więziennych z poprzedniego roku¹⁶⁸.

Jeszcze przed aresztowaniami znajomych dotarły do jej rąk *Wydarzenia marcowe 1968* z przedmową Baumana, która, jak i jego artykuł *O frustracji i kuglarzach*, domagała się repliki (tom zawierał teksty, do których powstania przyczyniła się Szpakowska, czy to pisząc je, czy to przepisując i poprawiając). Socjolog mianowicie „przedstawił tam dość aberracyjnie marksistowską interpretację tego, co się stało w marcu w Polsce. Że to mianowicie był protest przeciw nierównościom klasowym”¹⁶⁹. Z oburzenia na

¹⁶⁷ AIPN, 0204/23 t. 1, Notatka dot. grupy J. Bukowskiego oraz K. Szymorskiego, 3 VIII 1969, k. 155–166; AIPN, 591/1, t. 1, Postanowienie o wszczęciu dochodzenia przeciwko J. Bukowskiemu i innym, 28 II 1969, k. 6; A. Balon, op. cit., s. 14.

¹⁶⁸ Szpakowska. *Outsiderka. Rozmawiają* Agata Chałupnik, Justyna Jaworska, Justyna Kowalska-Leder, Joanna Krakowska, Iwona Kurz, Warszawa 2013, s. 190.

¹⁶⁹ Ibidem.

wywody Baumana, odbierane – jak można przypuszczać – jako swoiste wyzwanie i prowokacja, wziął się artykuł *Nie o egalitaryzm chodziło*, napisany wspólnie przez nią z Jakubem Karpińskim w marcu 1969 r. w mieszkaniu Krzysztofa Szymborskiego (zdaniami oskarżonej – nieprzeznaczony do „Kultury”, ale wydaje się, iż to stwierdzenie było elementem strategii obrony)¹⁷⁰. Karpiński nie cenił Baumana, podobnie jak całego nurtu rewizjonistycznego w naukach społecznych¹⁷¹.

Dlaczego „chemicy” wpadli? Przez własną niedyskrecję i na własne życzenie, jak to interpretowała Szpakowska?¹⁷² Skąd w ogóle wziął się powód zainteresowania SB osobą Bukowskiego, właśnie zwolnionego z pracy za swą rolę w Marcu '68 na Wydziale Chemii UW? Może SB szła tu tropem „Polityki”, czasopisma nie lubianego przez część aparatu partyjnego? Wątek ten doczeka się szerszego omówienia w kolejnym rozdziale, tymczasem należy odnotować, że Bukowski i Szymborski bawili się razem na wielkim balu sylwestrowym tego tygodnika w 1968 r., co dla SB nie wyglądało zapewne na przypadek. Anita Balon zaś ustaliła, że powodem rozpoczęcia inwigilacji było doniesienie jakiegoś tajnego współpracownika¹⁷³.

W każdym razie Bukowski od jesieni 1968 r. spotykał się raz po raz z Szymborskim (także w sytuacjach zawodowych), przekazując mu pozyskiwane od Szpakowskiej teksty i opracowania, w tym także te „najświeższe”, tj. traktujące o zakończonym w styczniu 1969 r. procesie Kuronia i Modzelewskiego

¹⁷⁰ Ibidem; zob. też: AIPN, 591/1, t. 15, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Szpakowskiej, 8 VII 1969, k. 421–424.

¹⁷¹ Jak donosił siedzący z Karpińskim w jednej celi tajny współpracownik, miał się on wyrazić o Zygmuncie Baumanie, Bronisławie Baczce, Adamie Schafie i Włodzimierzu Brusie: „pseudointelekty” naukowe, z którymi nie chciałby mieć nic do czynienia. AO III/79, karton 20, Odpis doniesienia nr 2457/69 TW „Jurkiewicz”, 23 IX 1969, k. 76–79.

¹⁷² Szpakowska. *Outsiderka*, s. 183–185.

¹⁷³ A. Balon, op. cit., s. 14.

(z ostatnim słowem skazanego mediewisty włącznie). Jeden raz przekazanie tekstów odbyło się pod koniec lutego w obecności Szpakowskiej w barze „Słodki” przy ul. Noakowskiego. Przy tej okazji do rąk Szymborskiego trafiła powieść *Widziane z góry* Tomasza Stalińskiego (Bukowski dostał ją od swej narzeczonej)¹⁷⁴. We troje omówili *Wydarzenia marcowe 1968*, narzekając na ich niekompletność, tj. brak paru ważnych dokumentów przez nich zapamiętanych¹⁷⁵. Już wówczas Szpakowska miała świadomość, że Instytut Literacki nie wydał dokumentów w pieczołowicie przygotowywanych przez nią, Bukowskiego i Karpińskiego wersjach. Szymborski miał oddać Bukowskiemu egzemplarz tej książki nazajutrz (dyskusja odbywała się bez książki). Obaj młodzi naukowcy spotkali się w oznaczonym czasie, ale Szymborski nie oddał jeszcze publikacji (którą, jak i powieść Kisielea, pożyczył dalej komuś innemu). Bukowski z kolei prosił o niedzwonienie przez telefon i w ogóle zawieszenie spotkań, gdyż obawiał się aresztowania¹⁷⁶. Jego niepokoje sprawdziły się jeszcze tego samego dnia, tj. 29 lutego, kiedy został zatrzymany z pozostałymi „chemikami” na 48 godzin (przed których upływem otrzymał sankcję prokuratorską w postaci aresztu).

Równolegle prokuratura prowadziła cały czas od 1968 r. śledztwo przeciwko Jakubowi Karpińskiemu podejrzanemu o działalność w okresie Marca. W marcu 1969 r. SB żywiła nadzieję, że uda się wreszcie zebrać materiał dowodowy przeciwko niemu, przesłuchując jeszcze raz osoby mogące coś powiedzieć o powstawaniu *Deklaracji ruchu studenckiego* i ogólnie wiedzące cokolwiek o działalności Karpińskiego w marcu 1968 r. Już wówczas rozważano nawet jego ponowne aresztowanie, liczone także na pozyskanie materiału dowodowego z przesłuchań

¹⁷⁴ AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka J. Bukowskiego, 28 VIII 1969, k. 209–211.

¹⁷⁵ Ibidem, 29 VIII 1969, k. 212–216.

¹⁷⁶ Ibidem. Szymborski pamięta, że zorientował się wówczas, iż Bukowski jest obserwowany przez SB. Relacja K. Szymborskiego.

Szpakowskiej (dwa tygodnie przed jej aresztowaniem, co sugeruje, że wiadano o ich kontaktach ze źródeł operacyjnych!)¹⁷⁷. Istnieją więc podstawy do zastanawiania się nad tym, czy gdyby w Paryżu nie rozwinęła się działalność Kozłowskiego i jego towarzyszy (i zaowocowała tzw. wpadką), to Karpiński i tak nie zostałby aresztowany i skutecznie skazany.

Dzień po zatrzymaniu Szpakowskiej (31 III 1969) na przesłuchanie do sprawy Bukowskiego i innych (nr 2.1 Ds. 10/69) został wezwany Szyborski (1 IV 1969). SB próbowała wydobyć od niego dwie wspomniane książki – *Wydarzenia marcowe 1968* i *Widziane z góry*, stanowiące dowód działalności przestępczej „chemików”, a Bukowskiego w szczególności. Nie mógł spełnić żądania SB, ponieważ osoby, którym je pożyczył – Nina Smolar i Jakub Karpiński – odmawiały ich przekazania. Kwietniowe kluczenie i zmienianie zeznań przez Szyborskiego (jakakolwiek współpracę z organami śledczymi starała się wyperswadować mu Smolarowa) spowodowały, że 10 kwietnia 1969 r. postawiono mu zarzuty o rozpowszechnianie w okresie od listopada 1968 do kwietnia następnego roku tych dwóch publikacji. Dla całości sprawy „chemików” wątek ten miał wtedy znaczenie marginalne, a postawienie zarzutu prokuratorskiego (bez zastosowania aresztu jako środka zapobiegawczego) pełniło rolę środka dyscyplinującego, swoistego memento¹⁷⁸. SB nie domyślała się wówczas rzeczywistej roli Szyborskiego w powstaniu *Wydarzeń marcowych 1968*, a nazwisko Kozłowskiego w jego zeznaniach nie pojawiło się.

Karpiński nie tylko nie oddał książki *Wydarzenia marcowe 1968* (która – by postawić kropkę nad i – przeszła z rąk

¹⁷⁷ AIPN, 0582/20, t. 10, Notatka służbowa, 19 III 1969, k. 18–19. Dokument podpisał kpt. Aleksy Opaliński, potem nadzwyczaj aktywny w rozpracowywaniu M. Kozłowskiego i innych.

¹⁷⁸ AIPN, 591/1, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Szyborskiego, 10 IV 1969, k. 32–37 (ten sam dokument w postaci maszynopisu także: AIPN, 0582/20, t. 4, k. 10–12). W teczce AIPN, 591/1, t. 10 inne jego kwietniowe przesłuchania.

do rąk w następującym łańcuszku: Bukowski (poczynił na niej pewne zaznaczenia) → Szymborski → Karpiński, który pokazał ją → Szpakowskiej, a ta opowiedziała o tym samym egzemplarzu → Bukowskiemu), ale wiedziony przezornością zawiesił wszelkie kontakty z Szymborskim, ostrzegając dodatkowo przed nim Kelusa. Podał mu mianowicie nieprawdziwą informację o tym, jakoby Szymborski został aresztowany. Informacja ta trafiła także do Włodka, wywołując zrozumiały u niego przestrach (zaopatrywał się u niego w teksty przed wyjazdem na Wielkanoc do Zakopanego)¹⁷⁹.

Śledztwo wobec „chemików” toczyło się swoim leniwym torem (Batijewskiego zwolniono rychło z aresztu (7 V 1969), ale innych nadal w nim przetrzymywano, a czas działała na korzyść śledczych). Prowadziła je prokurator T. Lewandowska. Szpakowska do 6 maja 1969 r. konsekwentnie milczała.

Misja Marii Tworkowskiej

Przylot Tworkowskiej do Warszawy (29 IV 1969) wypadł więc w nie najlepszym okresie. Na Słowacji nadal znajdowały się książki i czekały na swych tragarzy, Karpiński miał po aresztowaniu Szpakowskiej i przesłuchaniach Szymborskiego podstawy do obaw o swój dalszy los. Kelus żywił duże pretensje do Włodka i Kozłowskiego o ich nieostrożne zachowanie na granicy polsko-czechosłowackiej i 96 książek zniesionych z Tatr Wysokich przeprowadził sam ze swoją narzeczoną.

Tworkowska załatwiała przy okazji swej bytności w Polsce różne sprawy rodzinne i zlecenia otrzymane od znajomych z Paryża (przekazania jakiejś informacji lub leków). Zasadniczym jej celem było porozumienie się z Kelusem i Włodkiem. Zaraz

¹⁷⁹ AIPN, 591/1, t. 19, Protokół przesłuchania świadka J.K. Kelusa, 20 X 1969, k. 249.

po przyjeździe przyszła do mieszkania Włodka (pod jego nieobecność). Dla uwiarygodnienia się powiedziała hasło ustalone jeszcze na szczycie Rysów: „przywiozłam pigułki antykoncepcyjne”, zostawiła numer telefonu rodziców. Jeszcze tego samego dnia i Kelus, i Włodek zadzwonili do niej i spotkali się z nią, ale nie o tej samej godzinie (obaj nie mieli wiele czasu, gdyż wybierali się w Skalki Kroczyckie). Tworowska przekazała Kelusowi ulotkę przywiezioną w papierosie z Paryża (zawierała tekst dopisany do hasła: „Rządźcie sami – wybierajcie się sami”, przekazanego Kozłowskiemu przez Włodka na szczycie Rysów; ulotka przekonywała do tego, żeby wyborca w akcie protestu wpisywał hasło na kartach wyborczych), poinformowała go o czekających na Słowacji książkach, zapytała, czy ma dojście do robotników – potencjalnych odbiorców publikacji. Powiedziała mu też o pomysle Giedroycia zapraszania robotników polskich do Francji (fabryki Renault). Kelus tekst ulotki ocenił krytycznie, podobnie jak możliwość rozprowadzania książek w środowisku robotniczym. Rozmowa z Włodkiem była mniej konkretna: narzekał, że jeszcze nie znaleziono nikogo, kto mógłby wynieść książki ze strony słowackiej w góry. Wypowiedział się przeciw rozszerzeniu działalności i zajmowaniu się czymś innym niż rozprowadzanie książek¹⁸⁰.

Tworowska odbyła następnie kilka spotkań z osobami, do których skierowali ją członkowie grupy paryskiej. Ujawniła przed rodzicami Winklera jego działalność (co ich wręcz przstraszyło), namawiała do współpracy znajomych Sternlicht – Józefa i Danutę Chajnow, lecz ci odmówili, zwracając uwagę na niebezpieczeństwa się z tym wiążące do uwięzienia włącznie. Wysłuchawszy tych rad już podczas rozmowy z poetą Marianem Grześczakiem i jego żoną nie wtajemniczała ich w szczegóły,

¹⁸⁰ Ibidem, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworowskiej, 7 VIII 1969, k. 63–71 (ten sam dokument także: AIPN, 0582/20, t. 3, k. 197–206). Ulotka autorstwa Kozłowskiego została przesłana przez Giedroycia do RWE oraz wydrukowana. *Wybory w Polsce*, „Kultura”, 1969, nr 5, s. 79–80.

powiedziała „tylko”, że istnieje przerzut literatury wydawanej przez „Kulturę”. W Krakowie spotkała się z Marią Kozłowską, która „radziła zachować większą ostrożność w naszej działalności. Zwróciła uwagę, że nierozsądnym jest, iż każdy młody człowiek wprowadza do tej działalności swoją panienkę”¹⁸¹. Poza Grześczakiem zapowiedziała przywiezienie książek swemu znajomemu Bohdanowi Cywińskiemu i paru innym osobom, co wywołało ich zainteresowanie, ale zarazem i obawy. Swoistą bibliotekę wydawnictw dla nich miałyby *in spe* otworzyć jej siostra Helena Tworkowska-Cegiela¹⁸².

Następnie kurierka udała się do Zakopanego, by porozmawiać z Marią Veltuzen, która po paru latach we Francji wróciła do Polski. Plastyczka miała obycie taternickie i mogła podjąć się – jak się spodziewał Kozłowski pamiętający ją z Paryża – przenoszenia materiałów przez granicę. Veltuzen więc dowiedziała się o istnieniu grupy paryskiej (niektórych z jej członków poznała jeszcze żyjąc nad Sekwaną), ale zadeklarowała ograniczoną pomoc. Owszem zainteresowała się książkami (znała je z Francji, nie bała się ich czytać – pochodziła ze zdecydowanie antykomunistycznego domu), ale jako osoba nieposiadająca przepustki (wkładki paszportowej uprawniającej do przebywania w nadgranicznym pasie konwencyjnym) nie chciała przekraczać granicy. Później Tworkowska spotkała się z członkiem Grupy Tatrzańskiej GOPR, posiadaczem przepustki, a zarazem polonistą

¹⁸¹ AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 5 VIII 1969, k. 50. Chajnowie byli zaprzyjaźnieni z niektórymi „komandosami”. Zob. *Walterowcy. Wspomnienia*, s. 119–120.

¹⁸² AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 11 VIII 1969, k. 84; *ibidem*, t. 16, Protokół przesłuchania świadka K. Grześczak, 27 VIII 1969, k. 350–357. Grześczaka Tworkowska poznała poprzez swoją siostrę w 1968 r. Literat należał do PZPR, ale wspierał opozycyjnie nastawionych w ZLP kolegów – podpisał protest przeciwko usunięciu Kołakowskiego z partii, wypowiedział się krytycznie na nadzwyczajnym zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP (29 II 1968). Zob. K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 361–363, 429.

w zakopiańskim Liceum im. Antoniego Kenara – Michałem Jagiełłą. Powołała się na Włodka i Kozłowskiego (znanych mu z gór, ale nie jakoś szczególnie blisko) i wtajemniczyła go w fakt istnienia grupy podejmującej się przenoszenia publikacji. Zapytany zgodził się pomóc w nieokreślonej przyszłości (po powrocie ze wspinaczkowej wyprawy do Turcji), zastrzegając zarazem, że dalsze szczegóły współpracy będzie omawiał tylko z Włodkiem¹⁸³.

Po powrocie z Zakopanego Tworkowska odbyła długą „narađę” z Kelusem (w „czystym” warszawskim mieszkaniu udostępnionym im przez Staszelsisa). Poinformowała go o sukcesie, który przyniósł jej wyjazd do stolicy Tatr, a on zaproponował jej zabranie dwóch ulotek do Paryża z przeznaczeniem dla „Kultury” (ale podkreślił, że dla bezpieczeństwa należało poprosić Jagiełłę o przeniesienie ich na Słowację). Ulotki dotyczyły wyborów, ale były krótsze niż ta przywieziona w papierosie. Oboje ustalili, że dostarczy je do Zakopanego Sikorska (Tworkowska miała wracać do Francji przez Łysą Polanę i CSRS). Kelus starał się wprowadzić reguły ostrożności. Zignorował jednak to, co powiedział Jagiełło i „ze względu na planowany wyjazd Włodka na Spitsbergen, a także [na to], że Włodek jest mało ostrożny, zaproponował obsługiwanie tego kontaktu przez siebie i Urszulę”. Wziął na siebie ciężar organizowania transportu – ustalił datę odbioru książek na 24–26 maja (zazaczył, że winien je przywieźć ktoś inny, ostrożniejszy niż Kozłowski), przewidując, że materiały z Polski przeniesie do któregoś ze znajomych Słowaków Jagiełło, a następnie wróci „czysty” do Zakopanego. Potem dopiero na sygnał z Czechosłowacji miał udać się w góry i wydobyć publikacje ze skrytki (ktoś zupełnie inny natomiast przywoziłby ładunek druków do Warszawy). Taki system miał pozory racjonalności i konspiracji – wykluczał lekkomyślne

¹⁸³ AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 6 VIII 1969, k. 55; relacja M. Veltuzen.

spotkania „na szczycie”, podobne do tego na Rysach 10 kwietnia. Poza tym Tworkowska opisała swemu rozmówcy szerzej grupę paryską – ujawniła, że nawiązała ona kontakt z Baumanem i Kołakowskim i przedstawiła mu plany wydania biuletynu i powielenia go w CSRS; podzieliła się z nim myślą Giedroycia o tym, by wokół rozproszonych ksiązek organizować spotkania dyskusyjne. Kelus uznał to życzenie za nierealne, proponował anonimowy kolportaż poprzez podrzucanie publikacji w domach studenta i podobnych miejscach (tak rozproszził książki przywiezione w kwietniu), prosił też o więcej egzemplarzy miesięcznika, a mniej dzieł literackich. Wziął od kurierki pieniądze na wyjazd do Zakopanego (kilkaset złotych)¹⁸⁴. Na kolejnym spotkaniu (7 V 1969) Kelus omówił podróż swej narzeczonej Sikorskiej do Zakopanego i spotkanie tam obu kobiet (miały się poznać dopiero tam, a nie w Warszawie).

W Zakopanem okazało się, że Jagiełło nie chciał dalej rozmawiać z obiema paniami o swoim zaangażowaniu w przenoszenie ksiązek (jedną z nich widział pierwszy raz w życiu, drugą – zaledwie drugi), odmówił współpracy na takich warunkach¹⁸⁵. Wybadawszy wiarygodność Sikorskiej, poskarżył się jej na Tworkowską i wskazał na swoje członkostwo w PZPR – powód, dla którego nie należy się do niego zwracać z takimi propozycjami, ale zarazem dodał, że może jeszcze o tym porozmawiać po powrocie z Turcji. Z obiema kobietami kontaktował się osobno i widocznie przybyszka z Francji z paszportem konsularnym budziła jego większe podejrzania (być może chodziło o zadane mu „z głupia frant” pytanie, co sądzi o RWE; radio monachijskie miało być – jak już wspominałem – obiektem inspiracji ze strony grupy paryskiej)¹⁸⁶.

¹⁸⁴ AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 8 VIII 1969, k. 73–80 (ten sam dokument także: AIPN, 0582/20 t. 3, k. 208–216).

¹⁸⁵ AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 12 VIII 1969, k. 87–92.

¹⁸⁶ AIPN, 0204/23, t. 13, Protokół przesłuchania podejrzanej U. Sikorskiej, 25 VII 1969, k. 24–30. Kelus podobnie zapamiętał postawę Jagiełły: „W zasadzie

Goprowiec był ogólnie zdumiony nagłością tej propozycji i jej konkretnością, traktował także wówczas nader poważnie swoją przynależność do partii, co mogło wywoływać u niego rozterki moralne, w każdym razie tak to po latach przedstawiał¹⁸⁷. Sikorska nie dała więc Tworkowskiej maszynopisów, które trafiły do Zakopanego (nie ona je przewoziła, lecz dla ostrożności – jeszcze inna osoba, mianowicie pewien speleolog, znajomy Staszelisa), złożyła je za to u Veltuzen. W ostatniej rozmowie z Tworkowską, już na dworcu autobusowym, Sikorska zbagatelizowała odmowę Jagiełły, mówiąc, że Kelus zna jeszcze 2–3 osoby również posiadające przepustki, mogące w razie czego pomóc. Książki więc należy przywieźć na Słowację – znajdą się chętni do ich zniesienia z gór. Z takim komunikatem Tworkowska wyjechała przez Łysą Polanę do Pragi (9 V 1969), skąd po paru dniach wróciła do Paryża.

Krótki pobyt w stolicy Czechosłowacji wykorzystana na zwiedzanie, miała okazję porównać dwie stolice krajów socjalistycznych. Kontrast było ogromny. Praga zrobiła na niej pozytywne wrażenie miasta otwartego, pełnego przybyszy z Zachodu, gdzie można było jawnie krytykować inwazję wojsk Układu Warszawskiego na CSRS, a studenci współpracowali z robotnikami. Wbrew obawom i ostrzeżeniom nie spotkała się z niechęcią jako Polka – przybyszka z kraju okupantów¹⁸⁸. Nastroje

zgodził się, a rozmowę o konkretach odłożył do czasu, gdy wróci z jakiejś wyprawy w wysokie góry” (J.K. Kelus, W. Staszewski, op. cit., s. 35–36). To oczywiście nie mogło wystarczyć, gdyż jego pomoc przydałaby się jeszcze w tym miesiącu. Tworkowska zeznała, że odmówił w wyraźnym ubolewaniu. AIPN, AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Tworkowskiej, 6 VIII 1969, k. 59.

¹⁸⁷ Kilka tygodni później przesłuchiwała go SB. „Nie wypieram się, że w zeznaniach odcinałem się od tej grupy. Biorę za to odpowiedzialność. Natomiast nie byłem prowokatorem ani zdrajcą. Nie byłem w tej grupie ani nie odwiedziła mnie wcześniej bezpieka z zapowiedzią wizyty tych dziewczyn” (*Czerwień i czerń*, s. 20–21).

¹⁸⁸ „[...] jsem cítila jen přátelství. Praha na mne působila, zvlášť po mém zlém snu z Varšavy, dojmem úplně «otevřeného města». Bylo tam plno turistů

społeczne i zachowania zmieniały się jednak szybko, a media poddawały się z wolna kontroli partii komunistycznej kierowanej przez Husáka, acz ten nie miał jeszcze klarownej strategii zwalczania zwolenników Dubčeka („prawicowych oportunistów”)¹⁸⁹.

To, co w kolejnych omawianych tu protokołach przesłuchań wygląda nadzwyczaj klarownie, jako pozory sprawnej organizacji, w istocie miało charakter nieco bałaganiarski, dlatego Kelus nie wahał się zaznaczyć, że przybyszka z Francji nie posiadała kompetencji konspiracyjnych: „Chaotyczny styl rozmów, jaki cechował Tworkowską, utrudniał dokładne odtworzenie wszystkich poruszanych przez nią tematów”¹⁹⁰. Miał też poważniejsze podstawy do obaw. W pierwszych dniach maja zauważył, że sam jest od pewnego czasu obserwowany przez SB, co interpretował jako skutek spotkania z Tworkowską lub Karpińskim (to drugie mogło się wydawać naturalniejsze). Porozmawiał o tym z Karpińskim traktowanym jako doradca i autorytet. Ten zasugerował wycofanie się, Kelus zaś zaproponował mówiąc, że goprowcy (jeśli nie Jagiełło, to kto inny) stanowią ogromną szansę. Jakub zostawił mu więc wolną rękę w sprawie organizowania wysyłki kolejnej

ze Západu, lidé s nimi docela otevřeně rozmlouvali. Hovořili o invazi proti Česko-slovensku a zcela veřejně ji odmítali. Samozřejmě o tom hovořili velmi citově, někteří plakali, a pro mne to bylo velice dojmavé. A všichni se shodovali v tom, že se už nikdy nemůže vrátit to, co bylo dřív, všichni měli pocit velikého přelomu, který se odehrál a nikdy nemůže být vymazán. A co bylo pro mne vůbec nejzajímavější, to bylo spojení a spolupráce mezi studenty a dělníky. To bylo něco, co tehdy v letech šedesátých v Polsku nebylo a co na nás velmi silně zapůsobilo. Ale vůbec celý ten můj první pobyt v Praze na mne působil nanejvýš sympaticky. Dnes, když na to člověk pomyslí, plakal by. Ale tenkrát ještě nebyla normalizace. To byly ty důvody, proč jsme mysleli, že bude výhodné vytvořit si v Praze «uzel» dopravních cest svobodného tisku do Polska” ([J. Tesař], *Z dob, kdy ještě Polsko čekalo na Dubčeka. Rozhovor z Marií Tworkowskou*, „Dialogy. Nekomerční svobodný tisk ve službách československé revoluce”, [1988], nr 9, s. 76).

¹⁸⁹ K. Williams, *The Prague Spring*, s. 226–227; Z. Doskočil, *Duben 1969 (anatomie jednoho mocenského zvratu)*, Brno 2006, s. 273–279.

¹⁹⁰ AIPN, 591/1, t. 17, Protokół przesłuchania świadka J.K. Kelusa, 16 X 1969, k. 220.

paczki materiałów do Francji (znajdował się w niej jego własny tekst)¹⁹¹. To właśnie ten pakiet trafił ostatecznie do rąk Veltuzen, a ta ukryła go tak dobrze, że nikt go już nigdy nie odnalazł¹⁹².

Obserwowana wiosną 1969 r. mobilizacja sił bezpieczeństwa, znajdująca swój wyraz w inwigilacji środowisk niepokornych, miała wyraźny związek z wyborami w PRL, a nie tylko konkretnymi sprawami operacyjnymi. W mediach trwała prowadzona z dużym rozmachem kampania propagandowa, w środowiskach opozycyjnych odbierana jako środek konformizacji społeczeństwa, tym bardziej upokarzający, że akt głosowania był pozbawiony znaczenia. Jak notował w swym diariuszu Waldemar Kuczyński, listy kandydatów sporządzano według preferencji układającego (czyli PZPR), wzywano do głosowania bez skreśleń, a kilka tygodni przed wyborami zachęcano obywateli do sprawdzenia, czy ich nazwisko figuruje na listach wyborczych. Po Ursusie, w którym mieszkał ekonomista, jeździł samochód z megafonem, przez który nadawano to wezwanie. Pochód pierwszomajowy był mocniej niż zwykle obstawiony przez funkcjonariuszy SB i MO. Harcerze podrzucali pod drzwi mieszkań pisemne zaproszenia do udania się do lokalu wyborczego (dwukrotnie w odstępie paru dni!)¹⁹³. Mobilizacja aparatu państwowego, SB i partii odbierała poczucie sensowności działań opozycyjnych („wszystko, cokolwiek sprawiałoby wrażenie niekonformistycznych aktywnych zachowań politycznych, jest dziś bezcelowe”)¹⁹⁴,

¹⁹¹ AIPN, 0650/27, Stenogram 8. dnia procesu. Wypowiedź świadka J.K. Kelusa, 17 II 1970, k. 75–84; J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Paryż 1988, s. 13–14.

¹⁹² Materiałów nie zniszczono, choć w trakcie długiego przechowywania prawdopodobnie zostały nadgryzione zębem czasu. Relacja M. Veltuzen.

¹⁹³ „[...] zaproszenia to delikatne w formie przypomnienie obywatelom, że udział w wyborach jest przede wszystkim obowiązkiem, a dopiero potem prawem. Ogólnonarodowa komedia mająca za cel przyklepanie dokonanego już z góry aktu kreacji najwyższego zbioru komediantów – sejmu. Poseł – to brzmi śmiesznie w tym kraju, w tym czasie” (AIPN, 0582/20, t. 11, Dziennik W. Kuczyńskiego, k. 191 [4 V 1969]).

¹⁹⁴ Ibidem, k. 187 (28 IV 1969).

tym bardziej że środowiska najaktywniejsze – „komandoskie” i pomarcowe – zostały spacyfikowane. „Procesy warszawskie to już ostatnia karta zapisywana przez komandosów. Ruch jest spenetrowany, rozbity i zdemoralizowany. Ani umysłowo, ani kadrowo nie wróci on już do stanu sprzed marca. Zrobił swoje”¹⁹⁵ – notował diarysta. Parę dni później konstatawał:

Nic nie można zrobić, nic się nie poradzi, nic się nie zmieni, głową muru nie przebijesz. Postawa, którą charakteryzują te słowa, rozpostarła się szeroko w społeczeństwie polskim. Jest ona i wygodna, i bezpłodna. Wygodna ponieważ wobec samego siebie i wobec innych usprawiedliwia bierność, pokrywa patyną rozsądku i realizmu własny strach, małość ducha, prywatę, drobnostkowość celów życiowych¹⁹⁶.

Powyższe uwagi, jakkolwiek pisane z subiektywnej perspektywy wykształconego człowieka znającego mechanizmy władzy, odsłaniają w jakimś stopniu stan ducha społeczeństwa tego czasu, niechętnego wszelkim zrywom. Powszechnego konformizmu świadom był także Kozłowski, czemu dawał wyraz jeszcze w artykule *Dżuma*¹⁹⁷. Na tle tych spostrzeżeń propozycje zakłócenia rytuału wyborów poprzez pisanie haseł na kartach wyborczych (czyli w kabinie, za kotarą) nabierają wagi i przestają śmieszyć.

Czwarta wyprawa do CSRS

Efekty misji Tworkowskiej zostały omówione w paryskim gronie z udziałem Giedroycia, który był „jakby rozczarowany”

¹⁹⁵ Ibidem, k. 190 (3 V 1969),

¹⁹⁶ Ibidem, k. 191 (5 V 1969).

¹⁹⁷ „Mała stabilizacja stoi na straży systemu równie pewnie, jak dywizje Kraśnej Armii w Legnicy. Ideały drobnomieszczańskie przyklejone do miary M3 z kuchnią bez okna. Życie trzeba, a żeby żyć w spokoju, zachować minimum równowagi psychicznej niezbędnej do walki o chleb powszedni, trzeba poddać się obowiązującemu dekalogowi wartości, dekalogowi przystosowania” (J. Matis [właśc. M. Kozłowski], *Dżuma*, s. 59).

reakcją konspiratorów z Polski na jego postulaty rozszerzenia działalności o środowiska robotnicze i faktem, że chcieli oni skupić się jedynie na czytaniu publikacji. Wysłanniczka relacjonując swój pobyt, powiedziała także, że Jagiełło odmówił pomocy, oraz że materiały dla „Kultury” nie zostały przygotowane¹⁹⁸ (w istocie czekały one u Veltuzen, ale wiedza o tym fakcie nie została Tworzkowskiej przez Sikorską przekazana). Zgodnie z ustaleniami postanowiono jednak wysłać transport do Polski. Tym razem do Czechosłowacji z Kozłowskim miała jechać Grażyna Remiszewska, jego narzeczona, ale ciągle przebywała w kraju. Nie mogli udać się w podróż także Mróz i Henner. Dyspozycyjna była jedynie Tworzkowska. Giedroyc po spotkaniu z grupą paryską przesłał jej list – trzystronicowy wykaz tematów i spraw, które go wówczas interesowały w Polsce i CSRS, swoiste zlecenia „dziennikarskie” – po prostu jeden z wielu typowych „rozkazów dziennych” Redaktora (aczkolwiek ten może nieco dłuższy niż inne). Dokument ten został nieopatrzenie wwieziony do CSRS i później w oczach SB i prokuratury okazał się ważnym materiałem dowodowym¹⁹⁹.

W dniu 21 maja 1969 r. Kozłowski i Tworzkowska wjechali do CSRS z RFN przez przejście graniczne w Rozwadowie. Uwagę celników czechosłowackich przyciągnęła paczka polskich publikacji leżąca na samym wierzchu bagaży. Zrobili więc rewizję samochodu, niezbyt dokładną, ale na tyle jednak wnikliwą, by sporą część przemytu zakwestionować. Kozłowski nie krył, że celem jego podróży jest Polska, a zamierza się zatrzymać na jutrz w Starym Smokowcu, przekazać materiały niejakiemu Maciejowi Kowalskiemu z Warszawy. Spierał się z pogranicznikami o konfiskatę materiałów²⁰⁰. Na granicy stracił wówczas

¹⁹⁸ AIPN, 0582/20 t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworzkowskiej, 4 VIII 1969, k. 176–180.

¹⁹⁹ Jego przedruk: B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, „Karta”, 2004, nr 40, s. 112–113.

²⁰⁰ Relacja M. Kozłowskiego. Tworzkowska zapamiętała, że uwagę celników zwróciła publikacja w jęz. rosyjskim (może chodziło o jakiś egzemplarz specjal-

– za pokwitowaniem – następujące książki: 92 egz. *Polskiego przedwiośnia. Dokumentów marcowych t. II. Czechosłowacja* (1969), 18 egz. *Klubu Krzywego Koła* Witolda Jedlickiego, 4 egz. *Programu Związku Komunistów Jugosławii*, 9 egz. *Politycznych neuroz* Juliusza Mieroszewskiego (1967), 2 egz. *Polski mało znanej* George’a Flemminga (Paryż 1967), 9 pojedynczych książek Instytutu Literackiego o innych tytułach oraz jeden numer „Zeszytów Historycznych” i 11 egz. specjalnego czeskiego wydania „Kultury”, 38 zeszytów różnych numerów miesięcznika z lat 1966–1969 oraz dużą liczbę nadbitek pojedynczych artykułów z łam „Kultury” z lat 1963–1966 (w sumie 321 nadbitek, z czego najwięcej – 106 egz. – tekstu Mieroszewskiego *Polska – Rosja – Chiny* z nr. 3 „Kultury” z 1964 r.)²⁰¹. Liczenie broszur trwało długo, a fakt, że nie całą kontrabandę od razu zabrano, dał po latach Karpińskiemu asumpt do pewnych insynuacji i sugestii prowokacji²⁰². Niesłusznie. Otóż reszta wywrotowego importu w całkiem pokaźnej liczbie znajdowała się w luku na zapasowe koło i naprawdę można jej było nie zauważyć²⁰³. Celnicy zresztą, jak można wnosić z późniejszej notatki o stanie sprawy, mieli przekonanie, że zabrali wszystkie druki²⁰⁴.

nego wydania „Kultury” w tym języku z 1960 r. lub z niego nadbitka?). [J. Tesar], *Z dob, kdy ještě Polsko*, s. 77.

²⁰¹ AIPN, 0204/23, t. 2, Meldunek dla szefa gabinetu ministra spraw wewnętrznych PRL St. Kończewicza, 23 V 1969, k. 71–72. (przekład z oryginału rosyjskiego, który mógł dotrzeć do Warszawy jeszcze 21 maja). AIPN, 591/1, t. 14, Protokół oględzin wydawnictw zakwestionowanych 21 maja 1969 r. w Rozwadowie przez służby celne Czechosłowacji, 26 V 1969, k. 9–13.

²⁰² „Celnicy czechosłowaccy zarekwirowali około 150 książek po polsku i długo pisali pokwitowanie – kilka godzin. Niektórych książek p o d o b n o w samochodzie nie znaleziono, były przykryte” (J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, s. 15).

²⁰³ O sposobie ukrycia książek, zob.: relacja M. Kozłowskiego; M. Kozłowski, *Historia jednego przypadku*, „Wolność i Solidarność”, 2014, nr 7, s. 55–57 (tu mylna informacja o stosunkowo małej liczbie zarekwirowanych książek).

²⁰⁴ „Všechny brožury a letáky byly [...] odebrány” (AÚPN, sekretariat námeštníka MV, A 13, 4, Akcia Varšava – správa, 7 VII 1969, k. 3); ten sam dokument także: ABS, MV, A 13, 80, Akce Varšava II – zpráva, [7 VII 1969], s. nlb.

Aparat państwa czechosłowackiego odzyskiwał dopiero pełną sprawność po „osłabieniu” z 1968 r. Takie mogły być powody małej czujności i gorliwości służb granicznych. Nie ma też dowodu na to, że o wjeździe obojga emisariuszy strona czechosłowacka została uprzedzona przez polską.

Przybysze z Francji po namyśle postanowili kontynuować podróż na wschód. Parę następnych dni spędzili w Pradze, dzieląc czas między rozrywki i działalność polityczną (Kozłowski spotkał się z Ledererem, który dodatkowo rozwiązał jego obawy odnośnie do ewentualnych konsekwencji wykrytego przemytu²⁰⁵). Mieszkali w mieszkaniu Stachovej, stykając się z gronem studentów polskich – reżyserii lub operatorstwa – Wydziału Filmowego tamtejszej Akademii Sztuk, czyli sławnej FAMU (skierował ich do nich Giedroyc). W gronie studenckim byli Agnieszka Holland, Jerzy Kowalski (jej krewny), Andrzej Koszyk i Andrzej Zajączkowski. Redaktor „Kultury” prosił swoich wysłanników jeszcze o nawiązanie styczności ze Stanisławem Moszukiem, znanym mu osobiście. Do stolicy CSRS przybyła także matka Macieja, Maria Kozłowska, która pomogła w przepisywaniu na matryce tekstu „Biuletynu Niecenzurowanego”. Konspiratorzy zwrócili się do Mraveca z prośbą o udostępnienie powielacza. Gdy już go dostali, nie umieli go uruchomić (prawdopodobnie był niesprawny). Skierowali się więc do Holland. Ta bez większych kłopotów wyniosła ze swej uczelni potrzebne urządzenie, ale nikt nie umiał go obsługiwać (względnie nie pasowały do niego matryce). Z opałów wyratował ich znów Mravec i skierował do opozycyjnej grupy radykalnie nastawionej młodzieży, kierowanej przez Uhla – Ruchu Młodzieży Rewolucyjnej (HRM)²⁰⁶.

²⁰⁵ Tak przynajmniej twierdzi M. Kozłowski (idem, *Historia jednego przypadku*). Lederer zaś wspominał, że wręcz doradzał Kozłowskiemu powrót do RFN, przekonując go, że jest prawdopodobnie śledzony (J. Lederer, *Touhy a iluze II.*, s. 63).

²⁰⁶ Organizacja została założona 2 grudnia 1968 r. i skupiała, jak podaje Petr Pospíchal, kilkadziesiąt osób. P. Pospíchal, *Petr Uhl*, w: *Słownik dysydentów*, t. 1, red. A. Daniel, Z. Gluza, Warszawa 2007, s. 192–194.

W mieszkaniu członkini grupy, Petruški Šustrovej, w ciągu jednej nocy powielili „Biuletyn Niecenzurowany”²⁰⁷.

W rozmowach z polskimi studentami Kozłowski i Tworkowska nie kryli celu swojego przyjazdu, rozdawali przywiezione publikacje, sugerowali włączenie się do ich działalności, ale spotkali się z niejednakowym zainteresowaniem. Konkretną pomoc – i to właściwie drobną (zszywanie wydrukowanego czasopisma) – uzyskali tylko od Holland, *nota bene* entuzjastycznie nastawionej do projektów transgranicznej współpracy studentów, czytelniczki pism Simone Weil (które wyszły w serii „Biblioteka «Kultury»” w 1958 r.). Koszyk i Zajączkowski nie chcieli się angażować w samo powielanie – zależało im na skończeniu studiów i niewchodzeniu w otwarte konflikty z polskimi władzami sprawującymi nadzór nad studiującymi w CSRS. Mimo tego wszystkich łączyło niezwykle krytyczne nastawienie do polityki PZPR w 1968 r., co objawiało się m.in. podczas dyskusji na imprezie z okazji pierwszej rocznicy ślubu Holland z Ladislavem Adamikiem. Najstarszy w tej kolonii polskich studentów w stolicy CSRS – Zajączkowski – zachowywał największą ostrożność (np. rozmawiał poufale, tj. na osobności, z Kozłowskim, chciał się z nim jeszcze spotkać po jego powrocie z Tatr)²⁰⁸. Zapewne się tym nie chwalił, ale przebywając w Polsce pod koniec sierpnia 1968 r. włączył się – wraz z matematykiem Januszem Onysz-

²⁰⁷ Opis pobytu w Pradze wg: B. Kaliski, *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”*. *Nieznany rozdział* (w druku). Holland pamięta, że przybyłszy dali dowód, że poznali jej bliskich znajomych z Polski. Ona sama знаła osobiście Uhla z grupy – jak ich nazywa – „trockistów-bakuninistów”, Laco Mraveca wówczas nie. [J. Tesař], *Češi a Poláci. Snílkové a realisté*, s. 90; *Agnieszka Holland, Magia i pieniądze. Rozmowy przeprowadziła Maria Kornatowska*, Kraków 2012, s. 43.

²⁰⁸ AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzaney M. Tworkowskiej, 15 VIII 1969, k. 94–98; ibidem, 16 VIII 1969, k. 103–108; ibidem, t. 21, Stenogram 3. dnia procesu. Wypowiedź oskarżonej M. Tworkowskiej, 11 II 1970, k. 258–259; AIPN, 0204/23, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 9 VII 1969, k. 123–127.

kiewiczem – w akcję rozrzucania ulotek przeciwko okupacji Czechosłowacji, zorganizowaną przez Marka Rapackiego²⁰⁹. Studenci FAMU obawiali się więc polskiej SB nie bez powodu. W poprzednim roku wręcz nie kryli swej solidarności z uczestnikami protestów marcowych, czemu dali wyraz w demonstracji pod Ambasadą PRL w Pradze 1 maja 1968 r.²¹⁰ W szczególnej sytuacji znajdowały się takie osoby jak np. Holland studiująca zupełnie prywatnie (tj. nie z poręki polskiego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego). Cofnięcie lub wstrzymywanie wydania wkładki paszportowej przez polskie MSW mogło utrudnić ukończenie studiów (a Praga była wówczas niewątpliwie stolicą wschodnioeuropejskiej kinematografii, na przyjęcie zaś do łódzkiej szkoły filmowej Holland z powodów politycznych nie mogłaby liczyć²¹¹). Stolica Czech pozytywnie odróżniała się od Warszawy czy wschodniego Berlina już od połowy lat 60. – kwitło tam awangardowe życie artystyczne, w kinach pokazywano filmy amerykańskie, sprzedawano płyty z muzyką z Zachodu, a królem juwenaliów praskich w 1965 r. wybrano amerykańskiego bitnika Allena Ginsberga. Mimo wymuszonej inwazją normalizacji, czyli stopniowego porzucania osiągnięć czesko-sło-

²⁰⁹ G. Majchrzak, *Nie tylko Siwec. Polskie protesty przeciwko interwencji w Czechosłowacji*, w: *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 2, red. T. Kozłowski, J. Olszak, Warszawa 2014, s. 100.

²¹⁰ O demonstracji skrótowo, zob. M. Górny, *Wydarzenia marcowe w opinii czechosłowackiej*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, s. 216. Demonstracja spowodowała objęcie Polaków kontrolą operacyjną SB (czyli faktycznie wywiadu PRL) mającą na celu m.in. ustalenie pomysłodawców manifestacji. AIPN, 01208/795, Postanowienie o założeniu sprawy rozpracowania, 30 XI 1968, k. 16. Już wcześniej studentów polskich w CSRS próbowano pacyfikować i dyscyplinować, np. w okresie Marca ambasada zapraszała ich na „spotkania dyskusyjne” wyjaśniające istotę polityki PZPR. Stypendyści rządu nie mogli – co zrozumiałe – bojkotować takich na poły przymusowych zebrań. AMSZ, 8/74, wiązka 3, Notatka ze spotkania ze studentami polskimi studiującymi w Pradze, 2 IV 1968, k. 121–124.

²¹¹ [J. Tesař], *Češi a Poláci. Snílkové a realisté*, s. 86; *Agnieszka Holland, Magia*, s. 112–114.

wackiej wiosny, Praga w 1969 r. nadal stanowiła enklawę kultury zachodniej i swobodnego, odważnego myślenia, co szczególnie wyczuwało się w kręgach studenckich, z którymi miał styczność Kozłowski²¹².

W dniu 25 maja oboje kurierzy i matka jednego z nich wyruszyli na Słowację. Ich droga wiodła przez Śląsk Cieszyński, gdzie spotkali się z dziennikarką ostrawskiego „Głosu Ludu” Ladislavą Krumniklovą (znaną Kozłowskiemu z poprzednich podróży). Wynajęli pokój w hotelu w Starym Smokowcu. Następnego dnia rano zostali wezwani na posterunek milicji pod pozorem złożenia wyjaśnień w sprawie swojego samochodu. Tam zatrzymała ich czechosłowacka Służba Bezpieczeństwa i odwiozła nad granicę polsko-czechosłowacką, gdzie o godz. 11.00 nastąpiło ich wydalenie²¹³ jako... uciążliwych turystów. Wraz z podróżnymi, przypuszczalnie tego samego dnia, przekazano stronie polskiej wydawnictwa zarekwirowane w Rozwadowie.

Jeszcze tego samego dnia po południu przywieziono oboje zatrzymanych w obstawie SB do Warszawy. Matkę zatrzymanego tylko przesłuchano, a potem zaczęto przeszukiwanie w jej krakowskim domu (trwało w sumie trzy dni – do 28 maja 1969 r.)²¹⁴. Otrzymała status podejrzaney, co stało się potem środkiem nacisku na syna. Pierwsze przesłuchanie Kozłowskiego (jeszcze nie w charakterze podejrzanego, gdyż nie przedstawiono mu zarzutów) rozpoczęło się o północy 26 maja, a skończyło o 3 nad

²¹² P. Bugge, *Swinging Sixties made in Czechoslovakia – the adaptation of western impulses in Czechoslovak youth culture*, w: *Pražské jaro 1968. Občanská společnost*, s. 143–157; S. Wolle, *Der Traum von der Revolte. Die DDR 1968*, Bonn 2008, s. 147–148.

²¹³ AIPN, 591/1 t. 14, Protokół spotkania granicznego, odbytego 26 maja 1969 r. o godz. 11 rano w Łysej Polanie, 26 V 1969, k. 19. Protokół wyraźnie informuje, że zatrzymanie nastąpiło na żądanie strony polskiej, a powodem jego była rekwizycja u zatrzymanych nielegalnych pism i druków 21 maja na granicy zachodnioniemiecko-czechosłowackiej.

²¹⁴ Ibidem, Protokół rewizji i zabrania przedmiotów, 28 V 1969, k. 48–49.

ranem następnego dnia²¹⁵. Równolegle w nocy 26/27 maja na parkingu MSW przy ul. Rakowieckiej w Warszawie poddano przeszukaniu Citroëna. Śledczy wydobyli z niego 12 egz. „Zeszytów Historycznych” i 178 książek Instytutu Literackiego, z czego 49 egz. publikacji *Polskie przedwiośnie. Dokumentów marcowych t. II. Czechosłowacja* (1969), 16 egz. *Politycznych neuróz* Mieroszewskiego, 15 egz. eseju Sacharowa *Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej*, 10 egz. *Apelacji* Andrzejewskiego, dwie prace Borysa Lewickija – *Terror i rewolucja* (1965; 9 egz.) oraz *Polityka narodowościowa ZSSR w dobie Chruszczowa* (1966; 3 egz.), 9 egz. powieści *Widziane z góry* Stalińskiego, 8 egz. książki *Polityka i rzeczywistość* Jeanne Hersch (1957), 7 egz. *Tematów rosyjskich* Mihajlo Mihajlova (1966), 7 egz. *Wyboru pism* Simone Weil (1958), 7 egz. *Fragmentów wspomnień* Arthura Koestlera (1965), 6 egz. tomu dokumentów *Węgry* w oprac. C. Miłosza (1960), 4 egz. *Wielkiej czystki* Weissberga-Cybulskiego, 5 egz. *Polski mało znanej Flemminga*, 5 egz. *Życia towarzyskiego i uczuciowego* Tyrmanda, 2 powieści Piotra Guzego: *Krótki żywot bohatera pozytywnego* (1966; 4 egz.) i *Stan wyjątkowy* (1968, 4 egz.), 4 egz. pracy *Ukraina 1956–1968* Iwana Koszeliweca (1969), 3 egz. *Programu Związku Komunistów Jugosławii* oraz *Raporty – Polska 1945–1946* Eugenia Realego (1968; 2 egz.) i *Pornografię* Gombrowicza (1960; 1 egz.). W bagażniku w plecaku leżało także 406 egz. „Biuletynu Niecenzurowanego”²¹⁶. W kieszeni ubra-

²¹⁵ Ibidem, Protokół przesłuchania M. Kozłowskiego, 27 V 1969, k. 53–54.

²¹⁶ AIPN, 0582/20, t. 2, Protokół rewizji samochodu, 27 V 1969, k. 29–33 (ten sam dokument także: AIL ML, OH 029, t. 1, dok. nr 7). W innych późniejszych dokumentach mówi się niekiedy o 416 egz., co może być błędem maszynowym. W każdym razie nie powielono 1000 egz., jak podawał przed laty sam bohater. M.K. [właśc. M. Kozłowski], *Sprawa taterników*, „Arka”, 1988, nr 24, s. 98. Nieprawdą jest także, jakoby konspiratorzy „zostawili” biuletyn w praskim mieszkaniu Holland, jak podawał J. Morawski, *Taternicy*, „Życie”, 10–11 X 1998, s. 12–14.

nia Tworkowskiej przy przeszukaniu na polskiej stronie granicy esbecy znaleźli wzmiankowaną już trzystronicową notatkę – list Giedroycia do niej z 19 maja 1969 r., który odpowiednio zinterpretowany w warunkach śledztwa odegrał kilka razy rolę argumentu rozstrzygającego dylemat więźnia – „zeznawać czy nie zeznawać”²¹⁷. Listów tego typu – z radami, prośbami, zaleceniami – Giedroyc wysyłał setki²¹⁸, ale najdłuższe – czyli obejmujące wiele zagadnień – kierował do osób zaufanych i pewnych.

Krótko po przywiezieniu dwojga delikwentów do Warszawy rozpoczęły się pierwsze aresztowania. Jak wiarygodnie ustaliła Balon, 27 maja odbyły się rewizje w mieszkaniach Barbary Toruńczyk, Waldemara Kuczyńskiego (wówczas stracił maszynopis cytowanego tu dziennika), Ireny Lasoty i Marka Tabina (u tego ostatniego wynajmował pokój Szymborski, z pozostałymi utrzymywał znajomość Karpiński). Wszyscy poza Tabinem zostali zatrzymani na 48 godz., także Karpiński. Tego samego dnia (27 V 1969) zapadła decyzja o przedłużeniu środka zapobiegawczego w postaci aresztu wobec „chemików” – Bukowskiego, Bierzyńskiego i Szawdyna. Nazajutrz zatrzymano Szymborskiego, aresztowano go formalnie 30 maja. 31 maja areszt dotknął także Karpińskiego²¹⁹.

²¹⁷ Reprodukacja fotograficzna listu: „Przeciwko kilku myślom... co nie nowe!” *Procesy krajowców za kontakty z paryską „Kulturą”*, red. M. Ptańska-Wójcik, Warszawa–Gdańsk 2006, s. 60; edycja listu *in extenso*: B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, s. 112–113; oryginał: AIL ML, Teczka „taternicy”, List J. Giedroycia do M. Tworkowskiej, 19 V 1969, s. nlb. (w chwili wysłania listu nadawca poprawił odręcznie jego datę z 18 na 19 maja).

²¹⁸ T. Czarnota, *Kanały i tricki, czyli o meandrach zdobywania materiałów i informacji z kraju przez Jerzego Giedroycia*, w: *Komunikowanie się Polaków w latach 1944–1989*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2011, s. 113.

²¹⁹ A. Balon, op. cit., s. 99–100. Karpiński był obserwowany (miał tego świadomość), ale przypuszczalnie z racji inwigilacji kręgu opozycyjnego, z którym się wówczas stykał, np. Barbary Toruńczyk, Grażyny Kuroń, Jana J. Lipskiego i in. albo zabezpieczenia akcji wyborów. Zob. AIPN, 0582/20, t. 10, Notatka z wyników obserwacji jakiej w okresie od 20 do 27 maja 1969 r. poddano J. Karpińskiego, Warszawa, 2 VI 1969, k. 81–82 (ten sam dokument także: AO, III/79, karton 20, k. 58–59).

Śledczy niespiesznie przystąpili do wydobywania zeznań i informacji z uwięzionych, a na listach osób typowanych do przesłuchania w charakterze świadków znalazły się dziesiątki ludzi z różnych środowisk, mających jakąkolwiek styczność z oskarżonymi.

Redakcja „Kultury” wobec aresztowań i procesu

Po kilku dniach od przewidywanego powrotu Kozłowskiego i Tworkowskiej z Czechosłowacji stało się jasne, że kurierzy zostali zatrzymani. Atmosfera wspólnego działania z młodymi ludźmi, „której nie znałem dotąd, jedynie z literatury” (jak entuzjastycznie pisał Giedroyc do Miłosza)²²⁰, szybko się zmieniła. Na gorsze. W Paryżu pozostała kilkuletnie córka Tworkowskiej pod opieką Winklera, z końcem maja przybyła też do Francji narzeczona Kozłowskiego, plastyczka Grażyna Remiszewska (miała jechać do Pragi, ale nie dano jej na czas paszportu; miała szczęście – gdyby pozostała w kraju, znalazłaby się w kręgu podejrzania)²²¹. Informacje o skali aresztowań napływały do „Mezonu” z różnych stron, głównie od Jana Nowaka-Jeziorańskiego z Monachium (nie zawsze były to dane pewne i godne zaufania), niekiedy z Polski.

W dniu 12 czerwca 1969 r. doszło, jak można się domyślić z zapisków Redaktora pod tą datą, do spotkania z grupą paryską (adnotacja: „Kozłowski, grupa nowej emigr.”)²²². Nie znamy jego przebiegu. W następstwie tego redakcja rozwinęła wielotorową działalność. Giedroyc usiłował przede wszystkim nagłośnić sprawę (pomagało mu w tym radio monachijskie i osobiście bardzo tym zainteresowany Nowak-Jeziorański). Zainspirował kilka

²²⁰ Jerzy Giedroyc, *Czesław Miłosz. Listy*, s. 239 (list z 29 IV 1969).

²²¹ Relacja G. Remiszewskiej.

²²² AIL ML, Agenda J. Giedroycia 1969, s. nlb.

publikacji o swych emisariuszach w czołowych zachodnich tytułach prasowych, w tym „Spieglu” (na terenie Belgii mógł liczyć na Pola Mathila, czyli Leopolda Ungera). Zwrócił uwagę Amnesty International na aresztowania²²³. Barbarze Kozłowskiej próbował pomóc odzyskać Citroëna stojącego cały czas na parkingu MSW (wóz był pożyczony od znajomego Francuza), deklarował pomoc finansową (opłacenie adwokata dla jej brata)²²⁴.

Giedroyc powiadamiając Miłosza o aresztowaniach w kraju i przesłuchaniach w Czechosłowacji, pisał, że szykuje się proces stulecia, co go chyba zadawało (miesięcznik zyskiwał *eo ipso* rozgłos). Jednocześnie dystansował się wyraźnie od swych współpracowników: „Powodem jest niesłychana naiwność zapalonych młodych ludzi, działających na własną rękę przeważnie, bez kontaktu ze mną («K[ultura]» staje się *sui generis* symbolem czy ośrodkiem), i którzy powpadali”²²⁵. Oficjalne stanowisko redakcja zajęła w październiku. W artykule napisanym zapewne przez Giedroycia czytamy: „Jak każdy przemysł, również przemysł wolnej myśli i wolnego słowa posiada swój margines strat i związany jest z ryzykiem osobistym. Ale strażnikom państwa policyjnego nie udało się nigdy, i nigdy się nie uda, zasypać płynącego od nas strumienia”. Dalej krótko scharakteryzowano Kozłowskiego i Tworkowską, atakując ostro władze PRL (Polska to „Dzikie Pola bandytyzmu «politycznego»”, w której „stworzono atmosferę wychodka moralnego”)²²⁶.

Reakcję „Kultury” na sam proces – opisany w ostatnim rozdziale niniejszej książki – wyrażał emocjonalny list Baumana, w całości przedrukowany w numerze trzecim z 1970 r.:

Jakże lżą i spotwarzają naród polski ci, którzy sugerują, iż trzeba było syjonistycznego importu, aby włożyć w usta Polaków hasło wolności.

²²³ Ibidem, List Amnesty International do J. Giedroycia, 24 X 1969, s. nlb.

²²⁴ Ibidem, List J. Giedroycia do B. Kozłowskiej, 8 X 1969, s. nlb.

²²⁵ Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy, s. 258 (list z 14 VIII 1969).

²²⁶ Aresztowania, „Kultura”, 1969, nr 10, s. 76–78.

Jakże pogardzać muszą oni narodem, jeśli w swój wymysł wierzą. Jakże muszą być cyniczni, jeśli w niego nie wierząc, posługują się nim gwoli własnych klikowych interesów, nie baczni na krzywdę moralną, jaką swymi supozycjami narodowi wyrządzają.

Walka o wolność, walka o socjalizm o ludzkim obliczu, jest i będzie walką polską, z polskich zrodzoną cierpień i przyszłość narodu polskiego mającą za swój cel jedyny. Jeśli jest w niej coś z importu, to jedynie ta przemoc pancerna, która przed rokiem zdławiła zryw wolnościowy Czechów i Słowaków, a na której teraz wspierają swą butę i pewność siebie organizatorzy warszawskich procesów.

Im węższa więź rządców z rządzonym przez nich narodem, tym większa rola prowokacji w metodzie ich władzy. Pułapką na naiwnych było zaproszenie do zgłaszania się – na fikcyjny adres wiedeński – chętnych do otrzymania pięciu tysięcy dolarów w zamian za imigrację do Izraela. Prowokacją było ogłoszenie o „wymówieniu obywatelstwa z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia”. Na jakich to naiwnych zastawiają dziś pułpkę organizatorzy warszawskiego procesu? Czy tym razem ma w nią wpaść naród? Czy ma on uwierzyć, że jego wolność jest hasłem z importu, i że trzeba było obcego spisku i wrogich agentur, by postulować humanizację socjalizmu i zaprotestować przeciw władzy pałki i donosu?²²⁷

Giedroyc (lub Herling-Grudziński) zabrał znowu głos po skazaniu Kozłowskiego i pozostałych współoskarżonych. Polemizował z aktem oskarżenia:

Jeżeli o „działalności szpiegowskiej” naszego miesięcznika ma świadczyć zainteresowanie kanałem Odra-Dunaj czy nastrojami w garnizonach sowieckich, stacjonowanych w Czechosłowacji, to szpiegiem jest każdy wolny dziennikarz i publicysta, interesujący się na serio sytuacją w Europie Wschodniej i jej problematyką gospodarczo-polityczną. W wypadku „Kultury”, pisma polskiego *par excellence* zaangażowanego politycznie i z tego tytułu zmuszonego do ukazywania się za granicą, to już nie tylko dobre prawo, ale elementarny obowiązek²²⁸.

²²⁷ *Proces 5-ciu młodych intelektualistów*, „Kultura”, 1970, nr 3, s. 40–41 (obok listu przedrukowano komunikaty o procesie z „Trybuny Ludu”, „Le Monde” i AFP).

²²⁸ *Proces*, „Kultura”, 1970, nr 4, s. 41–46.

Zaprzeczał, jakoby „Kultura” była finansowana ze środków amerykańskich. Z RWE jedynie współpracował i wymieniał się materiałami. *Pro domo sua* pisał:

Marzec 1968 i Czechosłowacja odegrały rolę sprężyn, podrywających do działania młodą polską inteligencję socjalistyczną. Fala brutalnych represji zmusiła część tych młodych ludzi, początkowo nastawionych wyłącznie na pracę w kraju, do szukania pomocy za granicą. Ich wybór padł na „Kulturę”. Rzecz jasna ten wybór nie był kwestią przypadku²²⁹.

Kończył odpierając „mniej albo więcej przejrzyste aluzje o lekomyślnym i daremnym narażaniu ludzi. Każda ofiara w walce o wolność jest tragedią, ale kiedy w historii wolność gwarantowała gotowym do walki o nią życie bez ofiar?”²³⁰

Sprawa procesu, a zwłaszcza listu Giedroycia do Tworkowskiej (19 V 1969) wywołała poważne perturbacje w stosunkach z Nowakiem-Jeziorańskim. Dyrektor rozgłośni polskiej prosił o udostępnienie mu kopii listu – dla odparcia zarzutów propagandy warszawskiej o inspirowanie działalności szpiegowskiej na terytorium Czechosłowacji. Sugerował nawet wydanie w tej sprawie sprostowania²³¹. Giedroyc prośbę zignorował, gdyż wiedział, że Nowakowi chodziło o potwierdzenie, czy istotnie ostrzegął on przed kontaktami z RWE. Faktycznie Redaktor Tworkowskiej i towarzyszącemu jej tatarnikowi „zalecał ostrożność” odnośnie do ewentualnej ich wizyty w Monachium (co było zawołowanym ostrzeżeniem przed agentami SB w RWE). Nowak, potwierdziwszy swe informacje odnoszące się do tych insynuacji, ostro wyraził swe oburzenie wobec Giedroycia²³². Kontrowersja ta,

²²⁹ Ibidem.

²³⁰ Ibidem.

²³¹ J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc. Listy 1952–1998*, wybór, oprac., wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 333–334 (list z 23 II 1970).

²³² „[...] np. przestrzeganie przez Pana ludzi z Kraju przed kontaktami z naszą Rozgłośnią, sugerujące obecność w zespole wtyczek, nie tylko wyrządza szkodę interesom, którym obie placówki w odmienny sposób starają się służyć,

jakkolwiek poważna, to jeden z rozdziałów wieloletnich sporów między Nowakiem i Giedroycem²³³.

Zdaniem Korka po procesie „taterników” Konstanty Jeleński rozluźnił związki z „Kulturą”²³⁴. Grupa paryska nie przetrwała bez swego *spiritus movens*, aczkolwiek w następnych latach nadal w bliskich stosunkach z redakcją pozostawali Kozłowska²³⁵, Głogoczowski i Winkler. Kilkanaście lat później tego ostatniego woła walki z komunizmem rzuci aż do ogarniętego wojną Afganistanu²³⁶.

Giedroyc nie porzucił myśli o związaniu pod swoimi auspicjami nowej emigracji polskiej. Rozpisał wśród niej w połowie 1969 r. tajną ankietę. Otrzymał 130 odpowiedzi z różnych krajów świata (najwięcej – od osób młodych między 30 a 45 rokiem życia). Jedno z ostatnich pytań z kwestionariusza brzmiało: „Czy zdaniem Pana(i) powstanie nowa emigracja polityczna? Jeśli tak, to czy zamierza Pan(i) wziąć w niej czynny udział i jakie widziałby Pan(i) formy tej emigracji?” Odpowiedziało na nie 50 respondentów, z czego aż 33 pozytywnie²³⁷.

ale przede wszystkim niepotrzebnie antagonizują [sic!]” (ibidem, s. 355–359 [list z 8 I 1971]).

²³³ K.W. Tatarowski, *Jerzy Giedroyc i Jan Nowak-Jeziorański – współdziałanie i walka (współpracownicy „Kultury” w Rozgłośni Polskiej RWE)*, w: *Kultura paryska. Twórcy, dzieło, recepcja*, red. I. Hofman, Lublin 2007, s. 97–109.

²³⁴ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego*, Katowice 2008, s. 384.

²³⁵ Zadebiutowała na łamach miesięcznika artykułem o XII Kongresie Włoskiej Partii Komunistycznej. B. Kozłowska, *Jedność w różnorodności*, „Kultura”, 1969, nr 5, s. 47–57.

²³⁶ AIL ML, List J. Winklera do J. Giedroycia, 24 VIII 1985, s. nlb. List nadano w Dolinie Pandźsziru.

²³⁷ K. Chylińska, *Emigracja polska po 1967 roku*, „Kultura”, 1970, nr 11, s. 17–55.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Śledztwa i proces(y)

W wywiadzie udzielonym przez Jerzego Giedroycia krótko przed jego śmiercią padają następujące słowa: „przypominam pająka. Mam tę swoją pajęczynę i z tych, których w nią łapię, wypijam krew. To znaczy, ja po prostu tych ludzi wykorzystuję, kształtuję, ale też uczę się, a oni mają wpływ na formowanie moich poglądów i ocen”¹. Ta frapująca i szczerza deklaracja uzmysławia właściwy Redaktorowi stosunek do współpracowników – rzadko polegający na przyjaźni, zwykle sprowadzający się do stawiania wymagań w formie prośb i nalegań. Mimo tego wiele osób starało się te wymagania spełnić, wiedząc, że cel (wolna Polska) jest tego wart. W świadomą współpracę z „Kulturą” w latach 60. należało bowiem wkalkulować ewentualne represje (do uwięzienia włącznie). Ci, którzy ich doświadczyli, bywają paradoksalnie mniej krytycznie nastawieni do dzieła Giedroycia niż jego oponenci². A i on czuł niekiedy brzemień odpowiedzialności, gdy namawiał różnych mniej lub bardziej przygodnie spotkanych

¹ *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc, Zofia Hertz, Henryk Giedroyc. Sierpień 2000 r. – listopad 2001 r.*, oprac. H.M. Giza, Wrocław 2007, s. 28.

² Kozłowski mówił o Redaktorze: „Zdawał sobie sprawę z zagrożeń, ale uważał, że rozmawia z dorosłymi, z których każdy podejmuje decyzje na własne ryzyko. Nie byliśmy przez niego manipulowani, jak to próbowano przedstawić na procesie. Ja doskonale rozumiałem, co robię i co mi za to grozi. I on rozumiał, że jak mnie złapią, to pójdę siedzieć” (M. Grochowska, *Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009, s. 387).

Polaków do pomocy i współdziałania³. Obiektywnie rzecz ujmując, brakowało mu niekiedy koniecznej dyskrecji. Dość przypomnieć, że w liście do Marii Tworkowskiej z 19 maja, wysłanym jeszcze w wolnym świecie, a potem przejętym przez SB, wymieniał aż 16 osób w Polsce i CSRS – przeważnie z nazwiska – z którymi kurierzy winni porozmawiać lub o których pozyskać informacje⁴. Sporo, jak na tajną notatkę wywiadowczą (tak ją przedstawiano w śledztwie i na procesie). List ten nie powinien oczywiście przekroczyć tzw. żelaznej kurtyny, lecz stało się inaczej⁵. Bez niego śledztwo po 26 maja nie nabrałoby na pewno tak nadzwyczajnej dynamiki.

W Archiwum Instytutu Literackiego zachował się nadany zapewne w lipcu 1969 r. list dwojga bliżej nieustalonych ludzi (prawdopodobnie małżeństwa) do łatwego do zidentyfikowania odbiorcy o imieniu Wojciech. Dokument odzwierciedla w jakimś stopniu osąd niezależnej opinii publicznej w kraju, niewątpliwie dalekiej od sympatii dla rządzących PRL, na temat niedawnych aresztowań emisariuszy „Kultury”. W liście m.in. czytamy:

Panie Wojtku Drogi, odetchnęliśmy, bo byliśmy już bardzo niespokojni o Pana. Obawialiśmy się już, czy aby energiczny Mareczek nie dołączył do Jakuba, bo sytuacja, widziana od naszej strony, może obudzić każdy lęk. My tu bowiem też mamy swoją część skorup z tego rozbitego (oby już ostatecznie!) garnka, jakim jest ta cała „sprawa taternicka”, i właśnie

³ O swoich spotkaniach z członkami „grupy paryskiej” pisał w liście do C. Miłosza (20 V 1969): „Ma się rozumieć, nakłada to ogromne obowiązki, a w pierwszym rzędzie odpowiedzialność, która czasami – przyznaję – mnie przygniata” (*Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 239).

⁴ B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, „Karta”, 2004, nr 40, s. 112–113.

⁵ W filmie *Tratwa „Kultury”* (odc. 1, reż. A. Kuczyński) Szpakowska mówiła: „Samo napisanie tego dokumentu było czymś dalece nieroztropnym, przewiezienie go do Czechosłowacji było dowodem skandalicznej głupoty i inaczej się nie da tego określić” (cyt. za: K. Gajda, *Poza państwowym monopolem – Jan Krzysztof Kelus*, Poznań 1998, s. 21). Dziś już wiemy, że listy w podobnym stylu wysyłał Giedroyc do wielu swoich korespondentów.

o tym będzie traktować ta moja część listu do Pana. Część fabularna. Z rozmowy z [Herlingiem-]Grudzińskim, która nas oszałamiająco cofnęła w epokę przełomu stuleci, wynieśliśmy jedną wiadomość: o wspaniałych młodych doktorantach i taternikach z Polski, którzy z zapalem wykonają każdą erozję, przyspieszą rozpadnięcie się w gruzy itd. W miesiąc później, gdzieś pod koniec maja, przyszło do Rzymu kilka listów. List do Andrzeja Duracza od Danuty Strasser-Kowalskiej zaczynał się tak mniej więcej: „My z tej ostatniej emigracji, którzy się nadal czujemy Polakami, postanowiliśmy trwać w ścisłym kontakcie. Czy działa w kraju jakaś organizacja? Chcemy bowiem jej dopomóc w budowaniu czegoś, co można by chyba po prostu nazwać t. zw. «prawdziwym socjalizmem». (Było to sformułowane prawie że dosłownie tak). Postanowiliśmy więc w dniach 23–24 maja zjechać się w Paryżu i w mieszkaniu Macieja Kozłowskiego (tu adres) omówić założenia teoretyczne i sposoby działania naszej organizacji. Daj znać, komu uznasz za stosowne”. Pytała też o adres Jasia Grossa. Podobny list dostał Holsztyński od niejakiego Ramera. Kto jeszcze i od kogo – tego nie wiemy. Ciarki nam przeszły po plecach na myśl o tym, do kogo te sfrustrowane dzieci aparatczyków urzeczzone poetyką emigracyjnych działań, które tu naprawdę nic nie kosztują, nieraz odwrotnie, dotrą w swoim patriotycznym zapale w kraju. Oraz kto się tu nimi zdalnie opiekuje, co jest chyba zrozumiałe samo przez się. Nie było jak dać znać od razu, zresztą jest to bardzo trudne. Z wiadomości, jakie tu mamy, rzecz wygląda tak: Kozłowski pojechał, chyba od razu, jeszcze w maju, po powstaniu tego nowego Komitetu Paryskiego, albo na początku czerwca, do Czechosłowacji. Czesi bardzo dokładnie rewidowali go na granicy, zabrali dużo literatury i kazali wracać przez ten sam punkt graniczny. Zapewne śledzili go nadal. Miał urządzić na Słowacji jakieś „seminarium” dla „taterników” z Polski (ideologiczne czy też techniczne – tego już nie wiemy. Wiadomości od niejakiej Nelki Norton, chyba też członkini tej osobliwej grupy Kapistów. Dla tych, którzy ją znają – będzie to miarą zwariowania całej imprezy). Podobno na Rysach wręczył „stronie polskiej” jakieś ulotki przeciw-wyborcze, drukowane już nie wiem gdzie – w Czechosłowacji albo zgoła we Francji. Dość, że aresztowano go w Smokowcu i wydano polskim władzom. A potem poszło małą lawiną, jak wygląda stąd. Sprawa – w naszej optyce – wygląda rozpaczliwie: czegoś takiego bezpieczeństwa jeszcze nie miała. Siedzi w tej chwili ze 20 osób z artykułu 5 [mkk], mają w rękę autentyczne, pożał się Boże, dowody kontaktów z zagranicą, mogą z niej zrobić, co zechcą. Prośba do Pana: żeby Pan to wszystko powtórzył, komu Pan uzna za stosowne (a list spalić!), i przestrzegł przed

jakimkolwiek kontaktami z ludźmi powołującymi się na tę lekkomyślną młodzież. Prowokacja jest tu chyba wyraźna, jej próby mogą się ponawiać przy bezgranicznej naiwności tych wszystkich młodszych, a i starszych także. Niech Pan też uważa na siebie, bo przecież Pana wyjazd do Francji graniczy z cudem, a cudy [sic!] rzadko się zdarzają bez przyczyny. [...] Kończę i niech Pan uważa⁶.

Zacytowany dokument egzemplifikuje świetnie podejrzenia, które przychodziły do głowy w 1969 r. i później niektórym obserwatorom sprawy, nie tylko, jak widać, w Polsce (gdzie przekonanie o sile tajnych służb miało po Marcu mocne podstawy), ale także na emigracji (zdaje się, że nadawcy przebywali we Włoszech). Podejrzenia te kazały myśleć, że Kozłowski był jedynie oczkiem w misternie utkanej sieci, kontrolowanej przez SB, zarzuconej na paryską „Kulturę” i naiwnych młodych ludzi w kraju i na emigracji⁷. Że tajne służby innych państw (w szczególności CSRS) gorliwie pomagały polskiej SB w wykryciu patriotycznego przemytu⁸. Niektórzy przypuszczają, że inwigilacja współpracowników Giedroycia zaczęła się jeszcze w Paryżu (czyli dokonywano jej siłami wywiadu, tj. Dep. I MSW)⁹. Pewne poszlaki (zwłaszcza odpowiednio zinterpretowane) mogłyby wskazywać na czeską

⁶ AIL ML, Teczka „taternicy”, Fotostat listu NN do Wojciecha, [lipiec 1969], s. nlb. Adresat listu to zapewne Wojciech Karpiński. Wymienieni w liście – zwłaszcza Gross, Duracz, Wiktor Holsztyński – nim znaleźli się na emigracji, uczestniczyli w działaniach „komandosów” na UW. Zob. A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Warszawa 2010, *passim*.

⁷ Szpakowska (zapewne pod wrażeniem swego wielodniowego procesu) doszła do wniosku, że środowisko taterników było rozpracowane i zinfiltrowane przez SB. Szpakowska. *Outsiderka. Rozmawiają Agata Chałupnik, Justyna Jaworska, Justyna Kowalska-Leder, Joanna Krakowska, Iwona Kurz*, Warszawa 2013, s. 212, 225.

⁸ Tak sądzi A. Holland, zob. *Agnieszka Holland. Magia i pieniądze. Rozmowy przeprowadziła Maria Kornatowska*, Kraków 2012, s. 43.

⁹ Relacja A. Paczkowskiego. Kozłowski też przypuszczał, że w Paryżu gdzieś zadziałały „wtyki” SB. K. Burnetko, *Do plecaka i przez Tatry*, „Promieniści”, 1989, nr 16 (127), s. 1.

Pragę. Broszura szkoleniowa *Rozpracowanie emisariuszy paryskiej „Kultury”*, wydana ku chwale SB, oferuje jednoznaczny wykładnię wypadków i przypisuje zasługę rozpracowania Kozłowskiego i jego towarzyszy Dep. III MSW, ograniczonemu w swych działaniach do terytorium kraju. Prawda leży gdzieś pośrodku. Niektórzy bohaterowie pozostawiali ślady swej bytności w wielu miejscach, dawali się zapamiętać osobom zawodowo i amatorsko inwigilującym bliźnich, ale czy tym samym skręcali powróż na swoją szyję? Niekoniecznie. Wrogom wolnego słowa pomógł nieraz – jak to czasem bywa w historii – przypadek.

Kto zdradził?

Historia opisana w *Rozpracowaniu emisariuszy* zasługiwałaby na ujęcie literackie z racji swej barwności i pewnej dozy dramatyzmu (acz jej podstawą są zwykłe materiały sprawy operacyjnej „Turysta”). Na początku 1969 r. Irena Lasota, jedna z najaktywniejszych uczestniczek wiecu 8 marca, została wytypowana przez SB do objęcia kontrolą operacyjną. 13 kwietnia 1969 r. zjawił się u niej w domu pod pozorem załatwiania spraw zawodowych tajny współpracownik „Roman”, wyposażony w teczkę z minifonem (małym urządzeniem rejestrującym dźwięk)¹⁰. „Roman” to pseudonim nadany na potrzeby publikacji – w istocie Lasotę i jej męża inwigilował nie byle kto – TW „Rybak”, czyli Józef Kossecki¹¹. Był na tyle dyskretny, że wyszedł z pokoju, gdy Lasota

¹⁰ AIPN, 01521/1221, t. 1, W. Komorowski, H. Szyszkowski, *Rozpracowanie emisariuszy paryskiej „Kultury”*, red. A. Marczak, Warszawa 1971, s. 29–38. Prze-druk fragmentów także: *Tajni współpracownicy w akcji*, „Arka”, 1996, nr 60–61; B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, s. 108–109.

¹¹ Już 6 kwietnia 1969 r. „Rybak” spotkał po raz pierwszy u Lasoty Włodka. AIPN, 0204/23, t. 5, Doniesienie TW „Rybak” złożone w mieszkaniu konspiracyjnym „Drukarz”, 9 IV 1969, k. 21. Oficerem odbierającym donos był W. Komorowski. O wyjątkowo zasłużonym tajnym współpracowniku, zob. P. Tomasiak,

chciała porozmawiać z właśnie przybyłym młodym człowiekiem o imieniu Maciej. Ale teczkę z włączonym magnetofonem zostawił. Maciej (Włodek – bo to o niego tu chodziło) powiedział gospodyni mieszkania, że ukazał się już pierwszy tom dokumentów *Wydarzenia marcowe*, a także, że są już szczotkowe odbitki drugiego tomu. Oboje omawiali sposób rozkolportowania wydawnictw „Kultury” (choć, jak wiadomo, nie Włodek je wtedy rozprowadzał, lecz Jan Krzysztof Kelus). Taternik opowiedział anegdotę o tym, jak to narzeczona Mroza Irène de Nervo, która podwoziła swoim samochodem Mroza i Kozłowskiego do Łysej Polany, przejechała przez przypadek przez linię granicy z książkami „Kultury” w bagażniku (200 egz.). Właśnie tego transportu w najbliższym czasie się spodziewał. Następnie Włodek przekazał Lasocie hasło antywyborcze: „Sami rządzą, sami się wybierają”. Ta powiedziała, że zna treść zeznań Szyborskiego (który był wzywany jako świadek do sprawy Jacka Bukowskiego i zeznał o książkach „Kultury”). Informacje z taśmy niezwykle zainteresowały funkcjonariuszy SB, którzy już 16 kwietnia 1969 r. ustalili, że Lasotę odwiedza Maciej Włodek – taternik, wówczas zawieszony w prawach studenta. 23 kwietnia 1969 r. zaczęto go obserwować. Równolegle wydelegowano do południowej Polski funkcjonariusza w celu sprawdzenia dalszych faktów i hipotez. We współpracy z Brygadą Karpacką WOP opracowano trasę szlaków turystycznych w Tatrach, ustalono, że w rejonie Morskiego Oka, Rysów i Przełęczy Mięguszwowieckiej notuje się ok. 40 nielegalnych przekroczeń granicy rocznie, podobną liczbę – koło leśniczówki Wanta. Domyślając się, że Włodek publikację, którą okazywał Lasocie, otrzymał w Tatrach, sprawdzono księgi mel-

Działalność TW „X”, „Rybak” w świetle własnych doniesień, „Niezależna Gazeta Polska”, 2008, nr 10, s. VIII (dodatek specjalny IPN *Narodowcy w PRL*). W dniach 14–22 kwietnia 1969 r. odbył się ostatni proces pomarcowy odpowiadających z wolnej stopy I. Lasoty, Ireny Grudzińskiej, Teresy Boguckiej. Wszystkie skazano na 1,5 roku więzienia, do uprawomocnienia się wyroku przebywały na wolności, potem objęła je amnestia. Zob. A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 879.

dunkowe schronisk, odnajdując wpisy jego nazwiska. SB dowiedziała się także, że 9 kwietnia służba graniczna CSRS przekazała strażnicy WOP Włodka zatrzymanego po stronie słowackiej. Przebywali wtedy z nim dwaj obywatele polscy na stałe mieszkający w RFN – Józef Kozioł i Maciej Mróz z Krakowa (takie dane osobowe taternicy podali wopistom, a następnie pozostali po stronie słowackiej). Funkcjonariusz odnotował, że spotkanie to było przypadkowe dla Włodka, ale zarazem nie wyglądał on na człowieka, który spadł z lawiną. Epizod ten uprawdopodobniał tezę o transgranicznych kontaktach obywateli polskich, zwłaszcza że na jaw wyszły dane Urzędu Celnego w Łysej Polanie o liczbie skonfiskowanych rodzeństwu Kozłowskich i Mrozowi publikacji Instytutu Literackiego w minionych kilku latach. W materiałach operacyjnych krakowskiej SB znaleziono doniesienie TW „Paweł” – relację o imprezie, którą w styczniu 1969 r. wyprawili Mróz i Kozłowski po nielegalnym przejściu przez zieloną granicę do Polski. W niezbyt dokładnym donosie w kontekście prywatki padło nazwisko innego krakowskiego taternika – Lucjana Sadusia. Innymi słowy, można było przypuszczać, że cały proceder jest uprawiany najwyraźniej przez wspinaczy z Klubu Wysokogórskiego. Brakowało tylko książek i przyłapanych *flagrante delicto* taterników. Domyślano się ich nazwisk – Mróz i Kozłowski wraz z siostrą, ustalono, że dwaj pierwsi mają ważne paszporty. Nadanie przez monachijskie radio 23 kwietnia tego roku tekstu ulotki – jako rzekomo otrzymanej z kraju – na temat wyborów z hasłem: „Rządźcie sami, wybierajcie się sami” dostarczyło SB ważkich argumentów. Uprawdopodobniło przypuszczenie, że autorów ulotki należy szukać w kręgu Lasoty i Włodka (którzy podsłuchani rozprawiali o słuszności hasła) i dowodziło, że mają oni swój kanał łączności z RWE (choć, jak wiadomo, ulotka dopiero za kilka dni miała przyjechać ukryta w papierosie do Polski).

Na początku maja punktem zaczepienia dla SB był głównie Włodek (jego mieszkanie obserwowano z punktu zakrytego,

podśluchiwano też telefon)¹². Marię Tworkowską, która wykonując swoją misję, spotykała się z nim w pierwszych dniach maja, „ustalono” dopiero dzień po opuszczeniu przez nią Polski. Nic więc dziwnego, że zupełnie prywatny i stuprocentowo sportowy wyjazd Włodka w góry w pierwszych dniach maja zabezpieczono w nadzwyczaj pieczołowity sposób: prowadzono ciągłą inwigilację, kontrolowano ruch osób w schroniskach tatrzańskich, uaktywniono agenturę, wzmocniono cywilne posterunki WOP, które wyposażono w radiostacje (wopistom rozdano fotografie Włodka). Aresztowanie młodego geologa miało nastąpić na sygnał dany drogą radiową. Przewidywano, że do spotkania z Mrozem i Kozłowskim dojdzie 12 maja (data, zupełnie błędna, wzięła się z zapewne niedokładnego podsłuchania rozmowy w mieszkaniu Lasoty). W schroniskach „Morskie Oko” i „Roztoka” umieszczono pracowników obserwacji zewnętrznej, a nawet utworzono trzy grupy ruchome w samochodach z żołnierzami WOP (ich celem miało być kontrolowanie ludzi podejrzanych w pasie granicznym). Taternik tymczasem nie pojechał wcale w Tatry, lecz w... Skalki Kroczyckie doskonalić umiejętności wspinaczkowe, a nie przemysłowe.

Mobilizacja co najmniej kilkudziesięciu ludzi na nic się zdała (nie udało się mi odnaleźć dokumentów pokazujących przygotowania do „zdjęcia” Włodka, ale skalę operacji można sobie łatwo wyobrazić). Tymczasem kolejne nagrane w domu Lasoty rozmowy utwierdzały SB w przekonaniu, że Włodek pozostaje w jakimś związku z Szyborskim (rozmawiał o nim z odwiedzaną), Kelusem (widywał się z nim na ulicy) i Karpińskim (utrzymywał wówczas znajomość z Lasotą i jej mężem oraz pozostającymi na wolności „komandosami”), oraz że niewątpliwie przekraczał granicę PRL w Tatrach – nielegalnie (gdyż młody geolog za udział w wypadkach Marca '68 nie miał już

¹² AIPN, 01521/1221, t. 1, W. Komorowski, H. Szyszkowski, *Rozpracowanie emisariuszy*, s. 37–44. Stan wiedzy o Włodku w maju, zob. AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka, 14 V 1969, k. 63–68.

przepustki turystycznej). SB postanowiła więc drogą operacyjną zapewnić sobie dopływ informacji o ewentualnych przyjazdach do Czechosłowacji Kozłowski i Mroza. Poproszono przypuszczalnie o pomoc czechosłowackie MSW, ale trudno coś o tym więcej powiedzieć. Brakuje informacji wskazujących na szerszą (pochodzącą z Paryża) wiedzę SB o zamiarach kurierów z Francji. Wiadomość o zabranii im tak dużej liczby publikacji w Rozwadowie 21 maja zaskoczyła funkcjonariuszy Dep. III MSW. Bazując na informacji, którą nieostrożnie przekazał czechosłowackim celnikom Kozłowski o celu swej podróży (Stary Smokowiec) i odbiorcy ładunku bagażnika (fikcyjnym Macieju Kowalskim), SB skierowała do Łysej Polany (i zapewne dalej, w rejon Popradu) trzech funkcjonariuszy, co nie mogło się stać wcześniej niż 23 maja. Ci nie znaleźli francuskiego samochodu (jadący nim, jak wiadomo, bawili jeszcze w Pradze)¹³. Z notatki – szkicu publikacji szkoleniowej – wynika niezbiecie, że strona czechosłowacka nie zastosowała „obserwacji za samochodem”, którym jechali Kozłowski i Tworkowska, a jedynie na prośbę polskiego MSW objęła kontrolą hotel w Smokowcu i przeszukiwała powiaty przygraniczne, aby odnaleźć *citroëna*¹⁴. Czeskie MSW reagowało opieszale na petycje strony polskiej, co w tym czasie wydaje się zrozumiałe (niedawny udział Polski w inwazji na CSRS). Informacja o konfiskacie książek i projektowanym spotkaniu ze studentem z Warszawy Kowalskim została przekazana do Zarządu Wojewódzkiego Bezpieczeństwa Państwowego (Státní Bezpečnost, St.B.) w Koszycach¹⁵. Brakuje danych o tym,

¹³ AIPN, 01521/1221, t. 1, W. Komorowski, H. Szyszkowski, *Rozpracowanie emisariuszy*, s. 36–69. Meldunek z Rozwadowa nadszedł zapewne 21, najpóźniej 22 maja, a został przetłumaczony na jęz. polski dopiero o godz. 00.20 23 maja. AIPN, 0204/23, t. 2, *Odpis meldunku w przetłumaczeniu z jęz. rosyjskiego nadesłanego do gab. Ministra z Czechosłowacji*, 23 V 1969, k. 71–72.

¹⁴ Ibidem, t. 3, Plan publikacji, 15 XII 1969, k. 74.

¹⁵ „Uvedené skutečnosti [tj. konfiskata książek i broszur] byly sděleny KS St.B. Košice s žádostí o provedení kontroly jejich setkání s Kowalským ve Starém

że przed przybyciem do Smokowca St.B. pozyskała jakieś informacje o dwojgu podróżnych. Ponadto strona polska do 26 maja nie miała mocnych argumentów, które mogłyby spowodować u towarzyszy czechosłowackich większe zaangażowanie i przekonać ich, że może ono przynieść korzyść także ich krajowi (wszak „wszystkie” druki zatrzymane na granicy RFN – CSRS znajdowały się w rękach celników, więc do ich kolportażu na terytorium CSRS nie doszło).

W następnych tygodniach MSW w Warszawie dostarczyło już konkretnych dowodów „wrogiej” działalności nie tylko polskich obywateli, lecz także czechosłowackich, a współpraca zaczęła układać się o wiele lepiej (co należy przypisać innej zgoła atmosferze politycznej w Czechosłowacji, zwłaszcza po 21 sierpnia 1969 r.). Już 28 maja do Pragi wybrali się niewymienieni z nazwiska delegaci MSW PRL (na pewno zastępca dyrektora Dep. III MSW), przekazując „czeskim przyjaciółom” pierwsze istotne dla sprawy informacje. Charakteryzowali profil „Kultury”, porównując ją do emigracyjnego czasopisma Pavla Tigrida „Svedectví”, ale zaznaczyli zarazem, że jej działalność ma daleko większy zasięg (w tym, że „z reakcyjnego punktu widzenia” naświetla wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego 21 sierpnia 1968 r.). Podali pierwsze nazwiska obywateli CSRS, kontaktujących się z Kozłowskim (Lederer, Stachová, Čarnogurský). W dniach 25–27 czerwca doszło do kolejnych narad w Pradze – zawarto porozumienie o wzajemnej pomocy w prowadzeniu śledztw. Wskutek tego w lipcu w CSRS na podstawie informacji przekazanych przez polskich śledczych zaczęto przesłuchiwać obywateli czechosłowackich i polskich na okoliczność różnych wypadków pierwszego półrocza 1969 r., mających związek z Kozłowskim i Giedroyciem (akcja zyskała kryptonim

Smokovci. Současně o všech zjištěných skutečnostech byli informováni přes zahraniční odd. MV polští přátelé” (AÚPN, sekretariat náměstníka MV, A13, 4, Akcia Varšava – správa, 7 VII 1969, k. 3). Notatka datuje błędnie zatrzymanie kurierów na 25 maja, a ich przekazanie na 26 maja.

„Varšava II”)¹⁶. Prośba o pomoc prawną, wystosowana przez Prokuraturę Generalną PRL 25 czerwca, słusznie wspominana przez Anitę Balon, miała już tylko formalny charakter¹⁷.

Światło na sposób powiązania wszystkich osób, wymienionych w notatce płk. Henryka Piętka cytowanej we wstępie niniejszej książki¹⁸, rzuca zapis wywiadu, zachowany w aktach B. Kozłowskiej, datowany na 30 kwietnia 1969 r. Zawiera on krótką charakterystykę Kozłowskiego i historię dotychczasowych kontaktów aparatu MSW z nim¹⁹. Czytamy, że wymienionego widziano (tj. pracownicy resortu widzieli go) 25 stycznia i 5 lutego w Pradze (w tym samym mieście (4 I 1969) jego siostrę spotkał agent „Borowski”). Kozłowski fakt swego wyjazdu o charakterze turystycznym potwierdził w późniejszej rozmowie w konsulacie PRL, gdzie przedłużał ważność paszportu do 1970 r. (posiadacz paszportu nie musiał wiele mówić – urzędnik konsulatu zapewne przejrzał pieczętki potwierdzające przekraczanie granic). W dalszej części notatka (opatrzona odręcznymi dopiskami i wykreśleniami) przekazuje następującą treść:

Wg informacji Wydz. IV Dep. III – Kozłowski Maciej i jego kolega Mróz Andrzej przewożą systematycznie materiały propagandowe,

¹⁶ Wyjaśniano czechosłowackiemu MSW, z pewną przesadą, że „Časopis «Kultura» oproti časopisu «Svedectví», který se orientuje především na ČSSR, má daleko širší záběr. Orientuje se nejen na Polsko, ale i na ostatní země socialistického tábora. Je vydáván v polském, anglickém [sic!], francouzském [sic!] i českém jazyce” (ibidem, k. 4).

¹⁷ A. Balon, *Sprawa tatarników*, Warszawa 2008, s. 100.

¹⁸ AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka dyr. Dep. III MSW H. Piętka, 27 V 1969, k. 5–7.

¹⁹ Warto zacytować ten fragment pokazujący, jak SB oceniała figuranta: „W czasie studiów służba bezpieczeństwa w Krakowie prowadziła z nim rozmowy pod kątem wykorzystania go operacyjnie. Jednak nic z tego nie wyszło [przekreślenie oryginalne – B.K.]. Wprawdzie nie odmówił współpracy, lecz i nic nie przekazał. W czerwcu 1968 r. wprost oświadczył, że nie chce się angażować we współpracę z organami bezpieczeństwa” (AIPN, 01227/681, Notatka dot. Kozłowskiego Macieja, 30 IV 1969, s. nlb.). Notatkę podpisał ppłk Wojciechowski.

które otrzymują z paryskiej „Kultury”. Obaj pozostają w ścisłym kontakcie z „Kulturą”. Materiały „Kultury” są przekazywane w Tatrach po stronie czeskiej. *Drogą tą zostały przekazane ulotki wyborcze, które 23 IV były komentowane przez RWE.* [zdanie dopisane odręcznie – B.K.]. W dniu 9. kwietnia br. ponownie do takiego spotkania doszło w Tatrach pomiędzy Kozłowskim, Mrozem a ich kolegą z Warszawy Włodek Maciejem ur. w 1945 r., studentem V roku UW, zawieszonym w nauce w marcu 1968 r. [...] Włodek Maciej jest w rozpracowaniu W. IV D. III. Tkwi on we wrogim środowisku zajmującym się kolportażem materiałów propagandowych. W/w zostali zatrzymani w tymże dniu przez władze czeskie, lecz po wylegitymowaniu zostali przekazani władzom polskim i wypuszczeni. [...] Wg informacji Wydz. IV Dep. III Włodek Maciej planuje wyjazd w góry w dniu 4 V br., gdzie ma dojść do ponownego spotkania w dniu 12 maja br. [...]. Dla zabezpieczenia *dopływu informacji o wyjeździe z Paryża i pobycie w Pradze* [frazę dopisana odręcznie, poprzednio było „całości sprawy” – B.K.] uzgodniono, że Wydz. VIII Dep. I postara się o zabezpieczenie informacji z terenu Paryża i Pragi. W związku z tym konieczne jest nastawienie naszych jednostek agenturalnych za śledzeniem przybycia Kozłowskiego Macieja i Mroza Andrzeja do Pragi, dalej zebranie informacji na terenie Paryża o aktualnym środowisku, w którym obracają się obaj, oprócz tego za pośrednictwem agentury śledzić działania grupy Zajączkowskiego, do którego mogą docierać Kozłowski i jego kolega w czasie przejazdu przez Pragę²⁰.

Wyraźnie widać, że to Dep. III wpadł na ślad akcji tatarników, a Dep. I był proszony tylko o pomoc na odcinku zagranicznym. Wywiad wkroczył więc do akcji dopiero po 30 kwietnia (i prawdę powiedziawszy, trudno znaleźć dowód na to, by wówczas cokolwiek istotnego wniósł do sprawy i poszerzył wiedzę zdobytą w kraju). W szczególności pracownicy Wydz. VIII Dep. I mieli pomóc w aresztowaniu delikwentów na granicy 12 maja²¹, w trakcie przerzutu, który w istocie nie powinien się odbyć.

Po zatrzymaniu 26 maja Dep. III skierował do Dep. I rutynowe zapytanie odnośnie do Tworkowskiej i Kozłowskiego

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem, Notatka operacyjna podpisana przez zast. nac. Wydz. VIII Dep. I płk. Cz. Kalińskiego, 2 V 1969, s. nlb.

(i innych osób pozostających w zainteresowaniu w związku ze sprawą „Turysta”). 29 maja 1969 r. dyrektor Dep. I MSW płk Mirosław Milewski wyjaśnił, że Kozłowski i jego siostra „są rejestrowani przez naszą jednostkę”²². Szef wywiadu nie ujawniał szczegółów, co było zgodne z pragmatyką służbową i obyczajami panującymi między departamentami resortu. Zarazem w paru przesłanych wkrótce potem notatkach charakteryzował szerzej niektóre osoby, w tym Kozłowską, podając kilka niezbyt ścisłych informacji świadczących o jej (i jej brata) związkach z „Kulturą” (zarazem pomijał próby werbunku, którym kobietę poddawano)²³.

Kolejna zachowana w tej teczce bolońskiej współpracownicy Giedroycia notatka z 2 czerwca 1969 r. wskazuje na jeszcze jeden niepodważalny fakt – taki mianowicie, że wysłani do Czechosłowacji po 22 maja funkcjonariusze pracowali w Dep. III, a nie Dep. I. W notatce opisano wypadki do zatrzymania kurierów w Smokowcu włącznie i zakończono ją wnioskami – znakami zapytania:

1. Znaleziona instrukcja [Giedroycia – B.K.] przekazana czeskim organom bezpieczeństwa w poważnym stopniu utrudni nasze plany operacyjne wobec osób wymienionych w niej, którzy pozostawali w naszym operacyjnym zainteresowaniu (dotychczas nie wiemy, co zostało przekazane organom CSRS). 2. Przekazane adresy mogą utrudnić dalsze nasze przedsięwzięcia i kombinacje operacyjne („Aga”, Zajączkowski)²⁴.

Zasugerowano wreszcie konsultowanie z Dep. I zdobytych przez Dep. III danych, gdyż to „umożliwiłoby nam dalsze przedsięwzięcia operacyjne odnośnie [do] «Kultury» i interesujących nas środowisk na terenie CSRS i innych krajów kapitalistycznych”²⁵.

²² AIPN, 0204/23, t. 2, Pismo dyr. Dep. I MSW płk. M. Milewskiego do Dep. III MSW, 29 V 1969, k. 83.

²³ Ibidem, Notatka dot. B. Kozłowskiej, 30 IV 1969, k. 61 (notatka została przedatowana, w istocie powstała po 26 maja).

²⁴ AIPN, 01227/681, Notatka, 2 VI 1969, s. nlb.

²⁵ Ibidem.

Krótko mówiąc, jeszcze 2 czerwca 1969 r. wywiad nie wiedział, jak dokładnie przebiegało przekazanie zatrzymanych w CSRS – Kozłowskiego i Tworkowskiej (widać nie asystowali przy tym jego oficerowie) i obawiał się, że Dep. III przekazał stronie czechosłowackiej list Giedroycia, zawierający widocznie jakieś „wrażliwe” informacje nieprzeznaczone do ujawnienia. Dep. III najwyraźniej przyjął sugestie Dep. I, gdyż w publikacjach propagandowych na temat procesu Kozłowskiego i działalności „Kultury” tego całkiem obszernego listu nie cytuje się inaczej, jak w krótkich wyimkach²⁶.

Ogromny sukces Dep. III MSW, czyli aresztowanie kurierów w Smokowcu / Łysej Polanie z tak bardzo obciążającymi materiałami, poprzedzała zatem jego mała kompromitacja, czyli zasadzka w Tatrach w tym samym miesiącu, organizowana z jakimś bliżej nieokreślonym udziałem Dep. I. To wyjaśnia, dlaczego zatrzymanie pod koniec maja odbywało się już „po cichu” – tj. bez włączenia wywiadu przygotowanego w naturalny sposób do operacji zagranicznych także w krajach socjalistycznych (gdyby znów się nie udało, kompromitacja Dep. III byłaby już podwójna).

Jaką operację, mającą związek z „Kulturą”, prowadził na terytorium Czechosłowacji wywiad? Impuls do wszczęcia sprawy „Mufar”, bo tak ją nazwano, dała hałaśliwa demonstracja o charakterze solidarnościowym studentów czeskich i słowackich pod ambasadą PRL 1 maja 1968 r. (z udziałem niektórych Polaków studiujących w CSRS – wszak atmosfera czesko-słowackiej wiosny i im się udzielała). Manifestanci próbowali wręczyć petycję o uwolnienie aresztowanych w Polsce uczestników marcowych protestów²⁷. Bramy ambasady pozostały wtedy zamknięte, choć

²⁶ Nawet po paru latach nie ujawniono całej treści listu J. Giedroycia, zob. jego omówienie w: AIPN, 1633/2091, E. Chuchnowski, *Oddziaływanie paryskiej „Kultury” na środowisko intelektualne Warszawy w latach 1964–1969*, Warszawa 1978, s. 28–36.

²⁷ Holland datuje ją na 3 maja, zapewne błędnie. *Dwie rewolucje. Z Agnieszką Holland o praskiej wiosnie i „Solidarności” rozmawia Agnieszka Wiśniewska*,

wcześniej jej urzędnicy przyjmowali delegacje ruchu studenckiego CSRS zaniepokojone traktowaniem studentów w PRL²⁸. Celem operacji było zrazu ustalenie nazwisk polskich uczestników demonstracji. Rozpracowaniem objęto studiujących w Pradze: Andrzeja Zajączkowskiego, Andrzeja Koszyka, Agnieszkę Holland, Jerzego Kowalskiego i Włodzimierza Wronowskiego oraz Czecha Petra Uhla. Tego ostatniego za to, że przetłumaczył na jęz. czeski *List otwarty* Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego i doprowadził do jego publikacji. List tłumaczył z polskiego wydania Instytutu Literackiego, które dał mu Koszyk²⁹.

We wrześniu 1968 r. do Pragi przybył Stanisław Moszuk, operator filmowy (w 1965 r. ukończył łódzką szkołę filmową). Miał pomóc w realizacji dyplomu swemu koledze Wronowskiemu, a potem wyjechać dalej na Zachód w celu zdobycia doświadczenia operatorskiego. Podjął pracę w austriackiej firmie „West-Film” i z tego powodu co tydzień bywał w Czechosłowacji³⁰. Moszuk w dokumentach wywiadu, z którym był związany (aczkolwiek wiadomo, od którego roku), występował już wtedy jako „Ryszard” (potem „Aga” i „Agar”). On to właśnie zaprzyjaźnił się z Uhlem i pozyskał szereg informacji, niespodziewanie otwierających nowe możliwości rozpracowania kanału łączności Polski z redakcją „Kultury” *via* Praga (np. ustalił, że Uhl w 1968 r. trzykrotnie podróżował do Polski)³¹. W listopadzie 1968 r. wyjeżdżający do Austrii Moszuk otrzymał od Zajączkowskiego plik dokumentów przeznaczonych dla paryskiej „Kultury” – w sumie

w: *Holland. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. J. Majmurek, Warszawa 2012, s. 11.

²⁸ O przyjęciu dwóch delegacji w marcu 1968 r., zob. AMSZ, 8/74, wiązka 3, Notatka służbowa B. Kaczyńskiego, 21 III 1968, k. 113–115.

²⁹ AIPN, 01208/795, Postanowienie o założeniu sprawy rozpracowania, 30 XI 1968, k. 16.

³⁰ AIPN, 0204/23, t. 2, Notatka dot. S. Moszuka, 28 V 1969, k. 80–81; AIPN, 01649/66, Raport dot. dalszego wykorzystania TW „Ryszard”, 23 I 1969, k. 16–18. Raport podpisał ppłk Z. Kokosza z Dep. I.

³¹ AIPN, 01208/795, Doniesienie TW „Ryszard”, 24 IX 1968, k. 18–24.

28 kart maszynopisu na temat wydarzeń marcowych w Polsce (odezwy, komentarze)³². „Ryszard” sfotografował papiery, a po konsultacji z przełożonym (ppłk. Czesławem Kalińskim) wysłał je do Maisons-Laffitte. Niestety w ten właśnie sposób zadzierzgnięła się znajomość Giedroycia z Moszukiem. Potwierdziła to Tworkowska, mówiąc, że to on właśnie dostarczył część materiałów do *Dokumentów marcowych* (usłyszała o tym od samego Zajączkowskiego jeszcze w Pradze)³³. Giedroyc widział się po raz pierwszy z Moszukiem co prawda dopiero 26 kwietnia 1969 r., ale za to od razu w redakcji „Kultury”. Spotkanie okazało się na tyle obiecujące, że skierował nieznanego mu wcześniej filmowca do swoich znajomych i współpracowników: Bohdana Osadcuka, Heleny Stachovej, Petera Rainy, Pavola Čarnogurskiego i Jiříego Lederera³⁴. Wreszcie polecił go w swym liście Tworkowskiej i Kozłowskiemu³⁵.

Priorytetem działań wywiadu w ramach opisywanej tu operacji był Uhl i jego opozycyjnie i bojowo nastawiony Ruch Młodzieży Rewolucyjnej (HMR) o zabarwieniu wyraźnie trockistowskim, rozpracowywany m.in. dlatego, że przeciwstawiał się obecności Armii Radzieckiej w CSRS i odwrotowi od osiągnięć czesko-słowackiej wiosny. Niemałe znaczenie przydawano także faktowi, że Uhla odwiedzał Charles Urjewicz, socjolog, trockista z Francji o polskich korzeniach, bywający w Polsce od 1962 r., znający niektóre osoby z kręgów „komandosów”³⁶.

³² Ibidem, Parafraza z depeszy nr 363/D z 18 XI 68 od „Małeckiego”, k. 61–63 („Małecki” to rezydent wywiadu PRL w Pradze).

³³ AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 15 VIII 1969, k. 97.

³⁴ AIPN, 01649/66, Notatka operacyjna dot. dalszego wykorzystania TW „Aga”, 6 VI 1969, k. 43–45.

³⁵ „Może uda się Wam odnaleźć w Pradze Stan. Moszuka, filmowca, o którym Wam mówiłem. To może być cenne” (B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, s. 113).

³⁶ O Urjewiczu w kontekście działalności „komandosów”, zob. A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 389–390.

Na początku grudnia 1968 r. cele sprawy „Mufar” streszczono następująco: a) zdobycie świadków, którzy zeznaliby o demonstracji przed ambasadą PRL (1 V 1968), b) pozyskanie informacji o strajku okupacyjnym uczelni CSRS w listopadzie 1968, c) ustalenie autorów opracowania, które Zajączkowski wysłał do „Kultury”, d) sprawdzenie, czy w mieszkaniu Zajączkowskiego (mieszkał wspólnie z Koszykiem) da się założyć podsłuch, e) ustalenie szczegółów działalności grupy Uhla, mającej rozgałęzione kontakty międzynarodowe (w Berlinie Zachodnim i Francji), f) podjęcie próby wprowadzenia Moszuka do trockistowskiej Jeunesse Communiste Révolutionnaire (JCR)³⁷. Założyciela JCR Alaina Krivine’a (kandydata w wyborach na prezydenta Francji w 1968 r.) SB obwiniała o działalność dywersyjną wobec państw socjalistycznych³⁸. Trockiści wiele lat po śmierci Trockiego byli uznawani za wrogów komunizmu (zresztą nie bez powodu – inwazja na CSRS dała ich odwiecznej krytyce stalinizmu nowy impuls). Realizując wyżej nakreślone zadania, „Ryszard” podróżował między Czechosłowacją, Francją i Austrią oraz... Berlinem Zachodnim (wyspecjalizował się w organizacjach studenckich: poza JCR docierał do współpracowników Uhla – członków zachodnioniemieckiego Sozialistischer Deutscher Studentenbund). Próbował nawiązać też jakiś kontakt z RWE. Na początku 1969 r. zrobił nawet reportaż dźwiękowy dla rozgłośni monachijskiej (oczywiście niezamówiony przez nią), zawierający nagranie głosu Uhla i piosenek czeskiego pieśniarza undergroundowego Karela Kryla³⁹. Wspólne jego wykonanie zaproponował

³⁷ AIPN, 01208/795, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Mufar”, 4 XII 1968, k. 122–124. Notatkę podpisał ppłk Z. Kokosza.

³⁸ AIPN, 0582/20, t. 10, *Biuletyn informacyjny MSW. Departament I*, czerwiec 1969, k. 150–151.

³⁹ AIPN, 01208/795, Raport TW „Ryszard”. Odpis, 4 III 1969, k. 293–296. „Ryszard” w swych doniesieniach przejawiał – nabytą zapewne podczas szkoleń w MSW – skłonność do skrzytnego odnotowywania żydowskiego pochodzenia osób, z którymi się stykał.

Zajączkowskiemu, lecz ten z obawy przed tajnymi służbami PRL nie zgodził się pomóc⁴⁰. RWE nie wykazała zainteresowania emisją nagrania, a Moszukowi nie udało się w rozgłośni porozmawiać z nikim ważnym⁴¹. 21 maja agenta nie było w Pradze. Otrzymał wizę angielską, ale zjawił się na imprezie z okazji rocznicy ślubu Agnieszki Holland i Laco Adamika, odbywającej się wieczorem (24 V 1969) w dość szerokim gronie Polaków i Czechów. Wcześniej tego samego dnia rano w mieszkaniu studentki został skompletowany i zszyty „Biuletyn Niecenzurowany”, ale poza nią udział w tym brali tylko Adamik, Tworkowska i Kozłowski. Moszuka ominął więc przyjazd dvojga kurierów z Paryża, aczkolwiek ci go zaraz po swym przyjeździe do stolicy Czech aktywnie poszukiwali (i na swoje szczęście nie znaleźli).

Powstaje pytanie, czy agent był świadom, czego dokonali w Pradze? Kiedy w ogóle został zaproszony na party (czy wiedział o nim znacznie wcześniej jako znajomy, czy też jubilaci dali mu specjalnie znać o tej rocznicy, informując, że spotka u nich szukających go przybyszy z Francji)? Tworkowska zeznała potem, że „Z Moszukiem umówiliśmy się na spotkanie po naszym powrocie z Tatr. Poza tym o niczym z nim nie rozmawialiśmy”⁴². Jest wysoce prawdopodobne, że podczas tego krótkiego zetknięcia się „Ryszard” niewiele się dowiedział i nie powziął w jego następstwie żadnych dodatkowych czynności o charakterze agenturalnym (mógłby się przecież dowiedzieć od drukarzy o powielaniu „Biuletynu Niecenzurowanego” – znał dobrze otoczenie Uhla). Czy powiadomił rezydenturę Dep. I o przybyciu dvojga Polaków? Zapewne tak, acz nie jest pewne, czy Kozłowski przedstawił się swym nazwiskiem. Przymuszczalnie w mocy pozostawało zalecenie sprzed kilku tygodni (jeśli oczywiście zostało przekazane „Ryszardowi”: „za pośrednictwem agentury

⁴⁰ Ibidem, Notatka TW „Ryszard”, 16 II 1969, k. 303–306.

⁴¹ Ibidem, Notatka TW „Ryszard”, 2 IV 1969, k. 315.

⁴² AIPN, 591/1, t. 11, Protokół przesłuchania podejrzanej M. Tworkowskiej, 16 VIII 1969, k. 107.

śledzić działania grupy Zajączkowskiego, do którego mogą docie-
rać Kozłowski i jego kolega w czasie przejazdu przez Pragę⁴³).
Więcej Moszuka raczej nie zdążył zrobić. Hipotezę tę czyni praw-
dopodobną notatka wywiadu, w której czytamy, że tajny współ-
pracownik jeszcze przed aresztowaniami w Smokowcu / Łysej
Polanie wykorzystał przyznaną mu wizę i wyjechał do Wielkiej
Brytanii⁴⁴. Czy więc w ogóle Dep. I powiadomił Dep. III o przy-
byciu Kozłowskiego i Tworkowskiej do Pragi? Raczej nie, gdyż
gdyby tak zrobił, to funkcjonariusze SB nie prowadziliby (przed-
wczesnych i daremnych) poszukiwań w Smokowcu.

Agent „Aga” zjawił się ponownie w Pradze w lipcu, gdy
do polskich studentów dotarły już echa aresztowań w Polsce
i wywołały pewne ich niepokoje. Powodowani obawami próbo-
wali więc ustalić jakąś wspólną wersję tych paru majowych dni,
kiedy widzieli się z „przemysłowcami” wolnego słowa. Informacje
przekazane przez Moszuka rezydentowi dowodnie świadczą
o tym, że w maju, na prywatce, nie zdążył się niczego dowiedzieć
o powielaniu druków, gdyż dopiero 7 lipca usłyszał od Holland
o pewnych szczegółach pobytu współpracowników „Kultury”,
ale niezbyt przy tym bliskich prawdzie (jak ten o 200 odbitych
egzemplarzach biuletynu). Młodzi filmowcy w Pradze czekali na
powrót Zajączkowskiego z Polski – jeśli zostałby aresztowany, to
i oni powinni mieć się na baczności⁴⁵. Zajączkowski istotnie trafił
24 lipca do aresztu (art. 5 mkk)⁴⁶. Zarzut mu postawiony zagro-
żony był surową karą („Obywatel polski, który wchodzi w poro-
zumienie z osobą działającą w interesie obcego rządu lub obcej

⁴³ AIPN, 01227/681, Notatka dot. Kozłowskiego Macieja, 30 IV 1969, s. nlb.

⁴⁴ AIPN, 01649/66, Notatka operacyjna dot. dalszego wykorzystania TW
„Aga”, 6 VI 1969, k. 43–45

⁴⁵ AIPN, 0204/229, t. 2, Notatka wg źródła „Aga”, 6 VII 1969, k. 122–123;
ibidem, Notatka wg źródła „Aga”, 16 VII 1969, k. 124–125. Agent nie znał tytułu
biuletynu, nie miał go w ręku. Nic dziwnego – ani jeden jego egzemplarz nie
został po 24 maja w Pradze.

⁴⁶ AIPN, 0582/20, t. 8, Informacja nr 10, 28 VII 1969, k. 51.

organizacji w celu działania na szkodę Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5⁴⁷). Właśnie art. 5 najpowszechniej używano w toku trwających w 1969 r. śledztw.

„Aga” wykorzystał zebrane wiadomości i jeszcze w tym samym miesiącu z Berlina napisał list do Giedroycia. Donosił w nim o aresztowaniach (Koszyka i Zajączkowskiego) i usiłował zasiać w Redaktorze wątpliwości co do słuszności całej przeprowadzanej pod auspicjami „Kultury” operacji: „Jeżeli jest to prawda (informacja jest od czeskiego kolegi, który słabo zna język polski), co mi powiedziano, zastanawiam się, czy warto było tyle ryzykować dla dwustu egzemplarzy?”⁴⁸ Zapowiadał swe odwiedziny i plany te zrealizował. W Maisons-Laffitte miała wówczas miejsce co najmniej jedna jego wizyta, jak należy wynosić z zapisów Giedroycia (10 VIII 1969)⁴⁹. Wtedy właśnie lub później Moszuk dowiedział się, że Stachová w liście do Redaktora wyraziła swe oburzenie nieostrożnym zachowaniem Kozłowskiego w CSRS i wszystkimi tego skutkami obarczyła odpowiedzialnością samego Giedroycia. Do redakcji miał też nadejść list Lederera z informacją o tym, by Redaktor w przyszłości na niego już nie liczył. Tajny współpracownik dalej donosił, że Redaktor brał także przejściowo pod uwagę hipotezę, iż Kozłowski „mógł być naszym agentem”⁵⁰. Doniesienia Moszuka o nastrojach w redakcji miesięcznika mogą być przesadzone, zwłaszcza że listy Lederera do Giedroycia, z późniejszego co prawda okresu (od 1981 r.), są pisane w zdecydowanie serdecznym tonie. Niemniej zakrawa na

⁴⁷ *Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa z dn. 13 czerwca 1946 r.*, „Dziennik Ustaw”, 12 VII 1946, nr 30, poz. 192.

⁴⁸ AIL ML, Tezcza „taternicy”, List Staszka [właśc. S. Moszuka] do J. Giedroycia, 25 VII 1969, s. nlb. „Czeski kolega” to zapewne Holland, a nie Uhl (agent ukrywał źródła swych informacji).

⁴⁹ Ibidem, Agenda J. Giedroycia 1969, s. nlb.

⁵⁰ AIPN, 0582/20, t. 10, Notatka dot. rozmowy J. Giedroycia z agentem „A”, 30 IX 1969, k. 302–303; przedruk fragmentu doniesienia: B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, s. 104–105.

ironię losu, że oddanego współpracownika Redaktora próbował dyskredytować tajny agent peerelowskich służb. SB próbowała także rzucić cień podejrzania na Koszyka: Nowak-Jeziorański, przypuszczalnie zainspirowany przez MSW, pisał do Giedroycia: „Ze źródła dość pewnego mam informacje, że Andrzej Koszyk jest bardzo podejrzany, niewykluczone, że jest informatorem UB”⁵¹. Tymczasem Koszyk w obawie przed aresztowaniem zaczął się ukrywać, zmienił wygląd, wreszcie po kryjomu wyjechał na Zachód⁵². Był groźny, bo mógł domyślać się roli Moszuka.

Aresztowania i reżyseria śledztw

W ciągu miesiąca od zatrzymania obojga kurierów w Łysej Polanie pracownicy Biura Śledczego MSW zbierali materiał mający uzasadnić kolejne aresztowania i przeszukania mieszkań. Do wymienionych w poprzednim rozdziale aresztantów – oskarżonych dołączył szybko Kelus (19 VI 1969), Sikorska zaś otrzymała zarzuty prokuratorskie, ale pozostawiono ją na wolności, więc zaczęła się ukrywać⁵³. Nim ich zatrzymano, po pierwszych pogłoskach o aresztowaniach na granicy zdołali wysłać do Giedroycia list z zapytaniem, czy mogą się czuć bezpieczni w Warszawie (być może, swoim zwyczajem, planowali zniknąć ze stolicy wzorem 1968 r.)⁵⁴. Pod koniec tego miesiąca w oparciu o zeznania Szymborskiego aresztowano Jerzego i Zofię

⁵¹ AUL ML, Teczka „taternicy”, List J. Nowaka do J. Giedroycia, 13 VIII 1969, s. nlb.

⁵² *Agnieszka Holland. Magia i pieniądze*, s. 44–45.

⁵³ A. Balon, op. cit., s. 100. Nieprawda, że do aresztu trafił cały zarząd Koła Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego, jak za Włodkiem podaje Balon. Ibidem, s. 36.

⁵⁴ AIL ML, Teczka „Taternicy”, List Jana Krzysztofa [Kelusa] do J. Giedroycia, b.d., rkps, s. nlb. (list przesłano przez Tatry, nie wiadomo dokładnie, jak dotarł do Paryża).

Ćwirko-Godyckich (art. 5 mkk; zatrzymanie 26 VI 1969, areszt 27 VI 1969), Ninę Smolar, Macieja Gellera, Stanisławę Rouppert (art. 5 mkk; zatrzymanie 26 VI 1969, areszt 27 VI 1969)⁵⁵. 3 lipca, dzień przed zwolnieniem Eugeniusza Smolara (skazanego na 1,5 roku pozbawienia wolności), postawiono mu zarzut z art. 5 mkk i udzielono sankcji prokuratorskiej. Dzień później do aresztu trafił Aleksander Mackiewicz (art. 5 mkk), a 12 lipca – Maciej Włodek (zarzuty 14 VII 1969). 9 lipca na MO zgłosiła się Sikorska, zatrzymano ją, a 11 lipca aresztowano. Dołączyła do swego narzeczonego Kelusa⁵⁶. Dwa dni później aresztowano w Krakowie tatarnika Lucjana Sadusia (art. 5 mkk)⁵⁷. Szczególne znaczenie miało czterodniowe przesłuchanie prezesa Koła Warszawskiego Klubu Wysokogórskiego Andrzeja Zawady, połączone z przeszukaniem jego mieszkania i zakwestionowaniem mu dużej liczby listów, wskazujące, że w kręgu podejrzeń są istotnie tatarnicy⁵⁸. Władza nie tylko pozbawiała wolności, lecz także ją darowała. Z końcem września po upływie trzymiesięcznej sankcji – i po naradach w prokuraturze i MSW, które opisuję szczegółowo poniżej – wyszli z aresztów Ćwirko-Godycka (24 IX 1969), Smolarowa (27 IX 1969), Geller (27 IX 1969) i Rouppert (29 IX 1969). Po paru dniach (4 X 1969) dołączył do

⁵⁵ AIPN, 0582/20, t. 9, Notatka służbowa – wykaz podejrzanych w sprawach, 17 X 1969, k. 43.

⁵⁶ Ibidem. 26 czerwca 1969 r. w oparciu o zeznania Szyborskiego zatrzymano w sumie 13 osób (u niektórych z nich przeprowadzono przeszukiwanie), z liczby tej nie trafili do aresztu: Aleksander Smolar, Maciej Pindor, Michał i Milena Haykowscy, Sylwia Bekier-Mackiewicz, Jadwiga Staniszkis, Jerzy Bogusz, Krzysztof Falkowski. Wymienieni to w większości młodzi pracownicy nauki, znajomi Szyborskiego z Marca '68. AIPN, 0204/23, t. 1, Informacja nr 12, 26 VI 1969, k. 171–175. O E. Smolarze, zob. AIPN, 0582/20, t. 8, Informacja nr 3, 5 VII 1969, k. 26.

⁵⁷ AIPN, 0204/20, t. 20, Szyfrogram zast. komendanta wojew. MO ds. SB w Krakowie do MSW, 13 VI 1969, k. 23–24.

⁵⁸ AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka A. Zawady, 13 VI 1969, k. 118–122; ibidem, 16 VI 1969, k. 123–128; ibidem, 17 VI 1969, k. 129–138; ibidem, 18 VI 1969, k. 139–143.

nich Eugeniusz Smolar. Zarazem aresztowano Jacka Staszela i Stanisława Jezińskiego (art. 5 mkk, 11 X 1969)⁵⁹. W grudniu wolność odzyskali Staszelis (9 XII 1969), Mackiewicz (10 XII 1969) i Ćwirko-Godycki (dwa dni później).

Zgodnie z zasadami zawartymi w kodeksie postępowania karnego (kpk) Biuro Śledcze przesłuchiwało obywateli na potrzeby konkretnych śledztw prowadzonych przez prokuraturę, opatrzonych stosownymi numerami. Cała procedura robiła wrażenie uporządkowanej, do czego, jak się wydaje, aparat ścigania przykładał więcej staranności niż podczas fali represji po marcu 1968 r., kiedy zdarzało się przesłuchiwać zatrzymanych bez specjalnego dbania o formalności (a i kandydatów do przesłuchania było wielu). Dbłość o tę stronę działania SB podnosiła jej legitymizację w oczach obywateli. W istocie, jak trafnie zauważył Jan Krzysztof Kelus, przesłuchiwany parokrotnie wiosną 1968 r. w związku z podejrzeniem o rozpowszechnianie ulotek antymoczarowskich (*Faszystom nie przejdzie!* i in.), aparat ścigania uprawiał „grę w pozory praworządności”⁶⁰. Dlatego nie należy przywiązywać zbyt dużej wagi do czynności prokuratury – dzielenia spraw i łączenia w nowe śledztwa – gdyż miały one jedynie instrumentalny charakter wobec głównego celu, czyli represjonowania konkretnych osób wyznaczonych wcześniej do ukarania na mocy decyzji politycznej. Dokumentowanie zarzutów nie mogło (i nie musiało) być staranne, a akt oskarżenia konstruowano z zeznań świadków (będących niekiedy podejrzanymi) w coś, co przypominało kolaż faktograficzny. Zauważyła to Szpakowska: „Zbierali te fakty dowolnie, chaotycznie, a potem je sklepywali byle jak. [...] Akt oskarżenia był po prostu niechlujny, prokuratorom plątały się miejsca i osoby, część materiału dowodowego

⁵⁹ AIPN, 0582/20, t. 9, Notatka służbowa – wykaz podejrzanych w sprawach, 17 X 1969, k. 43. Myli się A. Balon, datując aresztowanie Staszela i Jezińskiego na listopad 1969 r. A. Balon, op. cit., s. 131.

⁶⁰ J.K. Kelus, W. Staszewski, *Był raz dobry świat*, Warszawa 1999, s. 21.

gdzieś się zagubiła, tandetność tego wszystkiego była w oczy. Ale to nie miało żadnego wpływu na wyrok”⁶¹.

Prokuratura stanowiła narzędzie w ręku władzy. Przypadkiem dobrze ilustrującym te prawidłowości może być Jakub Karpiński, znany od 1968 r. jako współautor *Deklaracji ruchu studenckiego*, uczestnik kilku kluczowych spotkań „komandosów”. Od maja 1968 r. miał status podejrzanego w sprawie z art. 164 par. 2 kk, penalizującego organizowanie zgromadzeń mających na celu przestępstwo (śledztwo II 3 Ds. 31/68, którym objęto także Jana Lityńskiego)⁶². Zastosowano wobec niego środek zapobiegawczy w postaci aresztu, uchylony we wrześniu 1968 r., lecz zarzutów nie wycofano. Przedłużanie postępowania przygotowawczego o ponad pół roku od postawienia zarzutu wymagało zgody Prokuratury Generalnej, którą prokuratura prowadząca śledztwo oczywiście bez przeszkód otrzymywała⁶³. Wiosną 1969 r. Karpińskiego typowano nawet przejściowo do skazania z art. 23 mkk (na podstawie materiałów pozyskanych w toku śledztwa w sprawie „chemików”)⁶⁴. Wreszcie aresztowano 27 maja 1969 r., lecz pod starym zarzutem (art. 164 kk), zwolniono po 48 godzinach i ostatecznie pozbawiono wolności 31 maja tego roku, ciągle w tej samej sprawie sygnowanej nr. 31/68 – był już jedynym, którego obejmowała (tu i dalej uproszczono sygnaturę spraw prokuratorskich, skracając ją do czytelnego oznaczenia liczbowego). Treść zarzutu i numer artykułu kodeksu nie krępowały jednakże prokuratury. Aresztowany

⁶¹ Szpakowska. *Outsiderka*, s. 198.

⁶² Zagrożone karą do lat 5. *Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny*, „Dziennik Ustaw”, 1932, nr 60, poz. 571.

⁶³ AIPN, 591/1, t. 15, Postanowienie prokuratora generalnego o przedłużeniu czasu śledztwa dot. J. Karpińskiego, 28 IV 1969, k. 15–16. Śledztwo przedłużono do 15 lipca 1969 r. Pismo podpisał prawdopodobnie K. Kosztirko.

⁶⁴ AAN, KC PZPR, LI/63, Notatka dot. postanowień w odniesieniu do kończenia spraw „komandoskich”, 27 III 1969, s. nlb. Notatkę podpisał inspektor Biura Śledczego ppłk S. Dereń.

mógłby wyjść na wolność już w lipcu 1969 r. na mocy amnestii przygotowywanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Czyn, o którym mówił art. 164 kk, obejmowała kara do lat 5. Ustawa amnestyjna z 21 lipca 1969 r. przewidywała całkowite darowanie kary sprawcy czynu zagrożonego karą do lat 5, jeśli zgłosi się on „do organu powołanego do ścigania przestępstw nie później niż do dnia 31 grudnia 1969 r. i ujawni istotne okoliczności czynu oraz osoby, które z nim współdziałały w dokonaniu tego przestępstwa” (art. 8, ust. 2)⁶⁵. Teoretycznie wystarczyłoby, by Karpiński złożył jedno ogólne i nawet krótkie zeznanie na temat swego udziału w wypadkach Marca, wymieniając nazwiska „współsprawców przestępstwa”. Jednak odebrano mu tę możliwość – wątpliwe zresztą, by ją rozważał – 16 lipca tego roku, zmieniając zarzut na poważniejszy – z art. 5 mkk, przewidujący karę od 5 do 15 lat pozbawienia wolności (wejście w porozumienie z osobą działającą w imieniu obcej organizacji)⁶⁶. Na zasadzie amnestii takie kary podlegały skróceniu już tylko o połowę (ale w wyjątkowych przypadkach – na wniosek prokuratora – sąd mógł rozpatrywać darowanie kary całkowicie). Aresztowany znajdował się więc na łasce i niełasce urzędu prokuratorskiego, od współpracy z nim zależał spodziewany wymiar kary, a także to, kiedy w ogóle zostanie zastosowana amnestia (ustawa bowiem tego nie precyzowała). 21 lipca 1969 r. zapadło postanowienie o włączeniu akt śledztwa przeciwko Karpińskiemu (nr 31/68) do akt śledztwa nr 10/69 przeciwko Szymborskiemu, objętymu tym samym zarzutem (art. 5 mkk), sprawę zaś nr 31/68 wykreślono „jako załatwioną w inny sposób”⁶⁷. Jeszcze w tym samym miesiącu podprokurator prokura-

⁶⁵ Ustawa o amnestii z dnia 21 lipca 1969 r., „Dziennik Ustaw”, 1969, nr 21, poz. 151.

⁶⁶ AIPN, 591/1, t. 15, Postanowienie wiceprokuratora prokuratury wojew. dla m.st. Warszawy T. Zaborskiego, 16 VII 1969, k. 66–67.

⁶⁷ Ibidem, Postanowienie wiceprokuratora prokuratury wojew. dla m.st. Warszawy A. Jarzyny, 21 VII 1969, k. 19.

tury wojewódzkiej Wiesława Bardonowa włączyła akta sprawy nr 10/69, dotyczące Karpińskiego, do akt nr 84/68, uzasadniając to tym, że działalność Karpińskiego łączyła się ściśle z działalnością objętych tą drugą sprawą Kozłowskiego, Tworkowskiej i Szymborskiego⁶⁸. Sprawę nr 84/68 zaczęto jeszcze 29 października 1968 r. – powstała ona po wyłączeniu ze śledztwa nr 14/68 przeciwko organizatorom zajęć na UW materiałów mówiących o wejściu w porozumienie z przedstawicielami obcych organizacji – IV Międzynarodówki, „jej afiliacji rozgłośni Wolna Europa [sic!], redakcji «Kultury» w Paryżu”, tj. o przestępstwo 5 mkk⁶⁹. 18 września 1969 r. wiceprokurator Maria Pancer wyłączyła z akt sprawy nr 84/68 przeciwko Kozłowskiemu, Tworkowskiej, Kelusowi, Sikorskiej i innym (z art. 5 mkk) wszystkie materiały dotyczące Kozłowskiego i Tworkowskiej oraz poleciła zapisać je pod nr. 28/69 „dla ekonomiki procesowej”⁷⁰.

Sprawa Bukowskiego i innych została oznaczona jako 10/69, a rozpoczęto ją 28 lutego 1969 r. Obejmowała także Szpakowską, a od połowy kwietnia – Szymborskiego, od lipca – Karpińskiego. 19 września 1969 r. z akt tej sprawy wyłączono te dotyczące Szpakowskiej i wpisano je osobno do repertorium pod nr 29/69. Dzień później (20 IX 1969), po rozpatrzeniu akt nr 84/68 przeciwko Kelusowi, Sikorskiej, Karpińskiemu, postanowiono wyłączyć z nich materiały przeciwko Karpińskiemu i te dokumenty połączyć ze sprawą przeciwko Szpakowskiej (nr 29/69). Odtąd prowadzono je razem, ale krótko. Po kilku tygodniach

⁶⁸ Ibidem, Postanowienie podprokurator prokuratury wojew. dla m.st. Warszawy W. Bardon, 31 VII 1969, k. 20.

⁶⁹ AIPN, 2435/5, Postanowienie wiceprokuratora W. Krassowskiego o wyłączeniu materiałów do odrębnego postępowania, 29 X 1968, k. 4. Znamiennie, że w postanowieniu nie wymieniono żadnych nazwisk osób objętych tym śledztwem. W 1969 r. do sprawy nr 84/68 włączano wiele osób, tworząc swoisty rezerwuuar podejrzanych.

⁷⁰ AIPN, 0582/20, t. 1, Postanowienie wiceprokurator wojew. dla m.st. Warszawy M. Pancer, 18 IX 1969, k. 180.

bowiem (25 X 1969) rozpatrzywszy akta tej sprawy, prokurator Bardonowa uznała, że pozostają one jednak w ścisłym związku ze sprawą nr 28/69 przeciwko Kozłowskiemu i innym i postanowiła na zasadzie odpowiedniego artykułu kpk połączyć je i dalej prowadzić dalej pod wspólnym nr. 28/69, a sprawę nr 29/69 wykreślić „jako załatwioną w inny sposób”⁷¹. Tego samego dnia ze sprawy nr 10/69 wyłączono wszystkie akta dotyczące Szymborskiego i włączono do sprawy nr 28/69 – głównej, liczącej odtąd pięćoro podejrzanych⁷². Aby jednak dopełnić formalności, należało zmienić brzmienie uzasadnienia zarzutu Karpińskiemu, któremu zarzut o wejście w porozumienie z obcą organizacją zmieniono na zarzut wejścia w porozumienie z działającym w imieniu obcej organizacji Szymborskim i innymi, dodając cel – szkodenie interesom politycznym PRL⁷³. 30 września zapoznano Bukowskiego, Bierzyńskiego, Szawdyna i Batijewskiego z aktem oskarżenia w ich sprawie (ten ostatni odpowiadał z wolnej stopy)⁷⁴. Pozostałe akty oskarżenia, poza aktem w sprawie głównej, tj. Kozłowskiego i innych, już nie powstały, choć w śmiałych planach Biura Śledczego typowano do objęcia aktem

⁷¹ AIPN, 591/1, t. 15, Postanowienie podprokurator prokuratury wojew. dla m.st. Warszawy W. Bardon, 25 X 1969, k. 7.

⁷² AIPN, 0582/20, t. 1, Postanowienie podprokurator prokuratury wojew. dla m.st. Warszawy W. Bardon, 25 X 1969, k. 214.

⁷³ AIPN, 591/1, t. 15, Postanowienie podprokurator prokuratury wojew. dla m.st. Warszawy W. Bardon o uzupełnieniu i zmianie przedstawionych zarzutów, 30 X 1969, k. 254.

⁷⁴ „Prokuratura zarzuca im popełnienie przestępstwa z art. 23 mkk, polegającego m.in. na sporządzaniu w celu rozpowszechniania odbitek fotograficznych wydanych przez IL w Paryżu książek: *Wydarzenia marcowe 1968*, *Widziane z góry* – Tomusza Stalińskiego oraz *Jedność i konflikty* Zbigniewa Brzezińskiego, a także opracowywanie i sporządzanie w celu rozpowszechniania tekstów i ulotek zawierających fałszywe wiadomości głównie o tematyce społeczno-politycznej, nawołujące do przeciwstawienia się władzom państwowym i administracyjnym, mogących wyrządzić istotną szkodę interesom państwa Polskiego i obniżyć powagę jego naczelnych organów. Wśród inkryminowanych materiałów znajdują się teksty autorstwa Małgorzaty Szpakowskiej” (A. Balon, op. cit., s. 105).

oskarżenia samego Jerzego Giedroycia. Otóż zgodnie z proponowanym przez naczelnika Wydz. I BŚ MSW ppłk. Henryka Marca szkicem akcji informacyjnej w prasie krajowej, przed ogłoszeniem wyroku w sprawie Kozłowskiego i innych, powinien zostać podany do wiadomości komunikat o wszczęciu przez Naczelną Prokuraturę Wojskową postępowania o szpiegostwo przeciwko Giedroyciowi⁷⁵. Ostatni ruch prokurator Pancer miał już charakter porządkujący: ze sprawy nr 28/69 wyłączyła: a) materiały przeciwko Szymborskiemu w części dotyczącej zarzutu 36 mkk i dołączyła do sprawy nr 30/69; b) materiały odnoszące się do Karpińskiego w części dotyczącej – niewymazanego ciągle – zarzutu z art. 164 par. 2 kk i wpisała je jako sprawę nr 37/69; c) materiały o postępkach dewizowych Kozłowskiego i in. i wpisała pod nr. 38/69; d) materiały o wejściu obywateli PRL Jacka Winklera, Barbary Kozłowskiej, Aleksandry Henner, Marka Głogoczowskiego w porozumieniu z działającym na rzecz obcej organizacji Giedroyciem i wpisała je jako nr 39/69⁷⁶. Po jakimś czasie sprawę nr 38/69 uznano za załatwioną w inny sposób, gdyż przeciwko osobom nią objętym (Lucjanowi Sadusiowi, Maciejowi Włodkowi i Kozłowskiemu) wszczął postępowanie Wojewódzki Inspektorat Kontroli Finansowej PWRN w Krakowie⁷⁷. Sprawa nr 39/69 (obejmująca jeszcze poza wyżej wymienionymi emigrantami Elżbietę Sternlicht) była kontynuowana, w jej ramach przesłuchano w charakterze świadka nawet M. Tworkowską i 31 lipca 1970 r. wszystkim pięciorgu objętych nią Polakom (z grupy paryskiej) postawiono zarzut z art. 132 kk (analogiczny do dawnego art. 5 mkk). Tego samego dnia zawieszono śledztwo (z powodu nieobecności oskarżonych

⁷⁵ AIPN, 0582/20, t. 9, Wstępny plan zamierzeń w zakresie publikacji materiałów ze sprawy krypt. „Turysta”, 6 X 1969, k. 25–27.

⁷⁶ Ibidem, t. 1, Postanowienie wiceprokurator wojew. dla m.st. Warszawy M. Pancer, 19 XI 1969, k. 217.

⁷⁷ Ibidem, Postanowienie wiceprokurator wojew. dla m.st. Warszawy M. Pancer, 30 XII 1969, k. 219.

w Polsce)⁷⁸. Zostało zamknięte dopiero w październiku 1981 r., i to jedynie z powodu przedawnienia. Niektórym osobom po zamknięciu z końcem listopada 1969 r. śledztwa głównego, ujętego pod nr. 28/69, zawisł nad głową podwójny miecz Damoklesa. Dodatkowo penalizowani mogli być: Kozłowski (za przemyt nie tylko książek), Szymborski (za tajną organizację, w której skład wchodził Ćwirko-Godycki, Mackiewicz i in., czyli art. 36) i Karpiński (za organizowanie zgromadzeń mających na celu przestępstwo). 28 listopada prokurator Pancer zamknęła śledztwo nr 28/69⁷⁹. W ciągu kilku następnych tygodni powstał akt oskarżenia, przedstawiony pięciorgu głównym aresztowanym 24 grudnia tego roku.

*

Wyżej opisane manewry śledczo-prokuratorskie o charakterze formalnym stanowiły odpowiedź na dyrektywy i żądania najwyższych władz partyjnych, zwłaszcza Wydziału Administracyjnego KC PZPR, kierowanego wówczas przez Stanisława Kanię. Głos miała najpierw jednak prokuratura. 15 września oceniono stan spraw prowadzonych przez prokuraturę wojewódzką dla m.st. Warszawy. W areszcie na ten dzień przebywało 19 osób, z tego 14 pod zarzutem z art. 5 mkk i 5 osób – art. 23 par. 1 mkk, wobec jednej tylko osoby areszt uchylono (Batijewski, 7 V 1969)⁸⁰.

⁷⁸ AIPN, 2435/5, Postanowienie prokurator wojew. dla m.st. Warszawy M. Pancer o postawieniu zarzutów A.J. Winklerowi i innym, 31 VII 1970, k. 45–53v.

⁷⁹ AIPN, 591/1, t. 21, Postanowienie wiceprokurator wojew. dla m.st. Warszawy M. Pancer o zamknięciu śledztwa, 28 XI, k. 213–214.

⁸⁰ AAN, Prok. Generalna, 1/55, Notatka wiceprok. Prok. Generalnej Z. Śliwińskiego o aktualnym stanie spraw prowadzonych przez Prokuraturę Wojewódzką dla m.st. Warszawy dot. M. Kozłowskiego i innych, 15 IX 1969, k. 20–29. Art. 23 par 1. mkk, używany szeroko w czasach stalinowskich (karano za jego pomocą tzw. szeptankę): „Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię, lub których treść ma pozostawać

Pierwsza narada w Prokuraturze Generalnej poświęcona śledztwom odbyła się 17 września 1969 r. Z pisma wystosowanego przed nią przez zastępcę prokuratora generalnego Piotra Hachulskiego można się dowiedzieć, że prokuratura stołeczna w przypadku sądenia Kozłowskiego i Tworkowskiej w 1970 r., tj. pod rządami nowej ustawy, żądałaby dla nich kary 3 lat więzienia⁸¹. Na naradzie (17 IX 1969) te sugestie odrzucono. Ustalono wówczas, że do końca września zostanie sformułowany akt oskarżenia w sprawie Bukowskiego, Bierzyńskiego, Szawdyna i Batijewskiego (art. 23 mkk). Prokurator winien wnioskować o karę 4 lat pozbawienia wolności dla Bukowskiego i po 3 lata dla każdego z pozostałych oskarżonych. W kolejnej sprawie – Szpakowskiej i Karpińskiego – akt oskarżenia miał powstać do połowy października, dla Szpakowskiej – zarzut z art. 23 mkk i wnioskowanie dla niej o karę 4 lat więzienia, dla Karpińskiego zaś – o karę 5 lat (nie określono artykułu skazania – w grę wchodziły dwa – 23 mkk i 5 mkk). Następny miał być proces Tworkowskiej i Kozłowskiego z art. 5 mkk (proponowano dla nich kary odpowiednio 5 i 7 lat pozbawienia wolności), a z ich akt chciano wyłączyć materiały wskazujące na przestępczą wobec PRL działalność Jerzego Giedroycia i wszcząć postępowanie przygotowawcze. Do końca tego samego miesiąca, tj. października, proponowano skierować do sądu czwarty akt oskarżenia – przeciwko Ćwirko-Godyckiemu i Mackiewiczowi (zarzut z art. 36 mkk, względnie jego odpowiednika w nowym kodeksie – art. 278 par. 2 kk, mówiącego o tajnym związku), a zarazem zwolnić z aresztu Ćwirko-Godycką jako matkę dziecka poniżej lat 16 (na

tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego bądź obniżyć powagę jego naczelných organów, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3” (*Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa*).

⁸¹ AAN, Prok. Generalna, 1/55, Pismo wiceprok. Prok. Generalnej Z. Śliwińskiego do prok. generalnego K. Kosztirki, 16 IX 1969, k. 19.

mocy amnestii). W piątej sprawie, w styczniu 1970 r., planowano sądzić Szymborskiego, Włodka, Kelusa i Sikorską – już na podstawie nowych przepisów kk (art. 132, art. 271 par. 2, art. 273 par. 2). Zaznaczano, że działalność Szymborskiego (art. 132, art. 273 par. 1 kk) „powinna być oceniana surowo” (tj. na 5 lat więzienia). W ostatniej sprawie – Rouppert, Smolarowej i Gellera (art. 170 kk) – należy uchylić areszt, a postępowanie przygotowawcze umorzyć na zasadzie amnestii. Sprawy Eugeniusza Smolara i Zajączkowskiego postanowiono ocenić pod kątem słuszności utrzymywania wobec nich środka zapobiegawczego w postaci aresztu. Jak nadmieniano, konkluzje aktu oskarżenia w trzech pierwszych sprawach winny zawierać „elementy odpowiednich przepisów nowego kodeksu karnego” (m.in. art. 273 par. 1 kk)⁸². W ten sposób wprowadzano „tylnymi drzwiami” terminy i sformułowania nieznane mkk, a przewidziane dopiero w nowym kodeksie karnym, który miał zacząć obowiązywać 1 stycznia 1970 r.

Nowy kodeks karny, zastępujący kodeks Makarewicza z czasów II RP i mały kodeks karny, zostały uchwalone przez sejm 29 kwietnia 1969 r. W sprawach tutaj referowanych rozważano zastosowanie art. 132 kk („Obywatel polski, który wchodzi w porozumienie z osobą działającą na rzecz obcej organizacji w celu działania na szkodę interesów politycznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”), art. 271 par. 2 (mówił on, że ten, kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, „jeżeli to może wyrządzić poważną szkodę interesom” PRL, a w dodatku jeśli czyni to za

⁸² Ibidem, Notatka wiceprokuratora Prok. Generalnej J. Fronczaka dot. propozycji w zakresie merytorycznego załatwienia śledztwa w sprawie przeciwko M. Kozłowskiemu i innym, 22 IX 1969, k. 36–43 (ten sam dokument także: AAN, KC PZPR, LI/64, s. nlb.). Inna krótsza znajdująca się w aktach notatka dotycząca zamknięcia śledztw powstała zapewne przed 22 września, być może stanowiła punkt wyjścia narady prokuratorów (17 IX 1969). Zob. AAN, Prok. Generalna, 1/55, Notatka, wrzesień 1969, k. 32–35 (brak podpisu).

granicą albo przekazuje wiadomości „obcemu ośrodkowi, prowadzącemu działalność przeciwko interesom politycznym” PRL, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5) i art. 273 par. 2 (dotyczący sporządzania pism szkalujących, łączących i poniżających władze państwowe oraz zawierających fałszywe wiadomości, zagrożenie karą od 6 miesięcy do 5 lat więzienia). Art. 273 par. 1 kk podwyższał radykalnie karę przewidzianą przez art. 273 par. 2 do 10 lat więzienia, jeśli sprawca używał druku „lub innego środka masowej informacji”⁸³. Nietrudno się domyślić, że art. 273 par. 1 stanowił straszak na osoby współpracujące z zagranicznymi rozgłośniami radiowymi, czyli np. RWE, i dlatego zdecydowano się wyeksponować jego wymowę. Za przesłanie tekstu do rozgłośni monachijskiej teoretycznie można było spędzić 10 lat w więzieniu. *Novum* tych przepisów polegało także na tym, że dotyczyły one niedookreślonych „interesów politycznych” Polski, stary art. 5 mkk zaś penalizował tylko działanie w interesie obcego rządu lub organizacji „na szkodę Państwa Polskiego”. Art. 170 kk pochodził z kodeksu Makarewicza (rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny, zagrożone karą do lat 2)⁸⁴.

Narada podwyższała więc propozycje warszawskiej prokuratury wojewódzkiej odnośnie do ukarania niektórych osób – Szpakowskiej z 3 na 4 lata, Kozłowskiemu z 5 na 7 lat, a zarazem obniżała proponowane kary dla Kelusa, Włodka, Sikorskiej (wykluczano wymierzenie im kary pierwotnie proponowanej, tj. 5 lat, którą odnośnie do Szymborskiego pozostawiano w mocy). W toku narady zmieniono także kwalifikację czynów, godząc się z konstatacją prokuratury wojewódzkiej, że nie uda się potwierdzić zarzutu art. 5 mkk wobec małżeństwa Ćwirko-Godyckich, Mackiewicza, Gellera, Rouppert i Smolarowej,

⁸³ Ustawa z dnia 29 kwietnia 1969 r. Kodeks karny, „Dziennik Ustaw”, 1969, nr 13, poz. 94.

⁸⁴ Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny, „Dziennik Ustaw”, 1932, nr 60, poz. 571.

których czyny można zakwalifikować z art. 36 mkk (Ćwirko-Godyccy, Mackiewicz, Smolarowa) i 170 kk (Rouppert i Geller). Sugestię wojewódzkiej prokuratury stołecznej, by rozważyć zwolnienie kobiet – matek kilkuletnich dzieci, w tym Tworkowskiej – zrealizowano równo w dwóch trzecich (Tworkowska, jak wiadomo, pozostała w areszcie)⁸⁵. Prawdziwie humanitarne wyjaśnienie takiej praktyki podał po latach prokurator Edmund Górski, współoskarżyciel na procesie głównym: „często jest tak, że najpierw zwalnia się, a potem dochodzi do ponownego aresztowania. I to wbrew pozorom dla oskarżonego wcale nie jest dobre. Przykro jest wrócić z powrotem za kratki”⁸⁶.

Już 25 września 1969 r. prokurator generalny K. Kosztirko przesłał Kani jakiś projekt zamknięcia śledztw, będący reakcją na rozmowę telefoniczną w tej sprawie (kopię skierował do ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Światły) i proponował spotkanie w Wydziale Administracyjnym (WA) KC PZPR. Zachowało się tylko pismo przewodnie do pisma, ale za to z odręcznymi adnotacjami kierownika WA KC PZPR (lub innej wysoko postawionej osoby), poczynionymi być może później niż 25 września, prawdopodobnie już w październiku. Niemniej warto je zacytować: „Ograniczyć ilość osób i procesów maksymalnie (Włodek) tak, by wyeksponować to co główne – powiązania zagraniczne «Kultura» i W[olna] Europa”, „eksponować powiązania z zagranicznymi ośrodkami dywersji”, „oświetlić charakter «Kultury»” i „koordynowane przez zagranicę działania naszych rewizjonistów i czeskiej kontrrewolucji”. Zwracano też uwagę, że będzie to „proces na granicy obowiązywania 2-ch kodeksów” i stawiano pytanie o to, czy sędzić Giedroycia⁸⁷.

⁸⁵ AAN, Prok. Generalna, 1/55, Notatka wiceprok. Prok. Generalnej Z. Śliwińskiego o aktualnym stanie spraw prowadzonych przez Prokuraturę Wojewódzką dla m.st. Warszawy dot. M. Kozłowskiego i innych, 15 IX 1969, k. 20–29.

⁸⁶ B.N. Łopieńska, *W sali numer 252*, „Res Publica”, 1989, nr 6, s. 49–50.

⁸⁷ AAN, KC PZPR, LI/64, Pismo prokuratora generalnego K. Kosztirki do kierownika WA KC PZPR St. Kani, 25 IX 1969, k. 1; AAN, Prok. Generalna,

W dniu 9 października 1969 r. Prokuratura Generalna oceniła ponownie stan prac prokuratury wojewódzkiej. Krytycznie odniosła się do projektu zmiany kwalifikacji czynu Karpińskiego z 5 mkk na 23 mkk (tak by oboje – Szpakowska i Karpiński – stali pod tym samym zarzutem). Ustalono, że trwają jeszcze czynności śledcze w sprawie Tworkowskiej i Kozłowskiego (przesłuchania i in. także w CSRS), wyrażano obawę co do tego, czy stan zdrowia Ćwirko-Godyckiego nie stoi na przeszkodzie jego oskarżeniu (planowano powołać biegłych do oceny stanu zdrowia astronoma, który źle znosił areszt). Krytycznie oceniano projekt kontynuacji sprawy E. Smolara i inkryminowanie mu działalności w okresie od marca do września 1968 r., gdyż za to został już skazany, jak również przetrzymywanie Zajączkowskiego w areszcie (nie przyznał się do winy, zaprzeczał faktom podanym przez Kozłowskiego i Tworkowską)⁸⁸.

Dnia 10 października 1969 r. w WA KC PZPR w bliżej nieustalonym składzie odbyła się narada na temat toczących się śledztw⁸⁹. Przepuszczalnie odpowiedzią na stawiane na niej pytania i postulaty był projekt zakończenia śledztw, datowany na 14 października 1969 r., powstały w Prokuraturze Generalnej. Proponowano w nim przeprowadzenie jeszcze w listopadzie tego roku procesu Kozłowskiego, Tworkowskiej i Szymborskiego (z art. 5. mkk), skupionego na zagadnieniach antykomunistycznej dywersji, połączonego z akcją propagandową przeciwko jej ośrodkom („Kulturze” i RWE). Mała liczba oskarżonych oznaczałaby niewielką liczbę świadków, zachodni korespon-

1/55, Pismo prokuratora generalnego K. Kosztirki do ministra spraw wewnętrznych K. Światały, 25 IX 1969, k. 63.

⁸⁸ AAN, Prok. Generalna, 1/55, Notatka wiceprokuratorów Prok. Generalnej L. Pietraśińskiego i Z. Śliwińskiego dot. sposobu realizacji zaleceń wydanych w sprawie przeciwko M. Kozłowskiemu i innym, 9 X 1969, k. 49–53.

⁸⁹ Powiadomiony o niej był Józef Kępa, ale nie wiadomo, czy na nią przybył. Ibidem, Pismo prok. generalnego K. Kosztirki do I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR J. Kępy, 8 X 1969, k. 6.

denci prasowi byliby wykluczeni z obserwowania jego przebiegu. Następnie rozważano dołączenie do wyżej wymienionych trojga oskarżonych – Karpińskiego i Szpakowskiej (stojących pod zarzutami odpowiednio art. 5 i 23 mkk). Przeciwno temu jednak rozwiązaniu przemawiały dwa argumenty. Przede wszystkim taki proces przesunąłby punkt ciężkości z dywersji na działania grup pomarcowych, ponadto większa liczba świadków oznaczałaby długi proces. Oprócz tego zdaniem prokuratury sformułowanie aktu oskarżenia dla pięcioosobowej grupy byłoby możliwe dopiero w drugiej połowie listopada. Uzasadnienie miały więc projekt sądenia Szpakowskiej i Karpińskiego równoległe, ale osobno i bez rozgłosu propagandowego. Kolejne dwie sprawy – przeciw Włodkowi, Sikorskiej i Kelusowi (art. 5 mkk) oraz Bukowskiemu, Bierzyńskiemu, Szawdynowi i Batijewskiemu (art. 23 mkk) planowano przesunąć na początek 1970 r., do czasu wejścia w życie nowej ustawy karnej, która prawidłowo zróżnicowałaby wobec nich kary. Postępowanie w kolejnej sprawie – przeciwko Ćwirko-Godyckim i in. (art. 36) – planowano umorzyć na podstawie amnestii, a z aresztu wypuścić Mackiewicza, Ćwirko-Godyckiego oraz Zajączkowskiego⁹⁰.

Powyższy projekt został najpewniej cofnięty do kolejnych konsultacji w Prokuraturze Generalnej. Już 13 października pod przewodnictwem dyrektora Dep. II Prokuratury Generalnej Piotra Hachulskiego odbyło się kolejne wielostronne spotkanie z udziałem prokuratorów Leszka Pietrasińskiego, Jerzego Fronczaka oraz Z. Papierza, S. Dzikowskiego, naczelnika w prokuraturze wojewódzkiej Zbigniewa Buchholtza i prokurator wojewódzkiej Marii Pancer. Biuro Śledcze MSW reprezentował jego dyrektor płk Józef Chomętowski. Hachulski przedstawił życze-

⁹⁰ AIPN, 0582/20, t. 9, Notatka Prok. Generalnej dotycząca propozycji w zakresie merytorycznego zakończenia postępowania w sprawie przeciwko M. Kozłowskiemu i innym, 14 X 1969, k. 38–41. Największy proces pomarcowy obejmował cztery osoby – Adama Michnika, Barbarę Toruńczyk, Henryka Szlajfera i Wiktora Góreckiego.

nie prokuratora generalnego, by sprawców objąć jednym aktem oskarżenia i wydać wyrok, o ile to możliwe, jeszcze w 1969 r. Wnioski z konsultacji sformułowano na piśmie 15 października, ustalając skład ławy oskarżonych – Kozłowska, Tworkowska, Szymborski, Karpiński, Szpakowska – ale zaznaczono, że wydanie wyroku w tak krótkim czasie napotka przeszkody proceduralne (np. celowo powolne zapoznawanie się oskarżonych z aktami)⁹¹. Propozycje te zostały zakomunikowane przez prokuratora generalnego ministrowi spraw wewnętrznych Kazimierzowi Świtale (17 X 1969). Poinformowano go, że obejmie się jednym aktem oskarżenia wskazany wyżej zestaw oskarżonych z następującymi kwalifikacjami czynów: Kozłowski, Tworkowska – art. 5 mkk, Szymborski – art. 36 i 5 mkk (przy czym w części dotyczącej zarzutu 36 mkk „należy się liczyć z umorzeniem postępowania przez sąd na podstawie amnestii”), Karpiński – art. 5 mkk ewentualnie 23 mkk (w zależności od oceny materiału dowodowego; zarzut z art. 36 mkk – czyli udział w związku „komandosów” – podlegałby także umorzeniu na zasadzie amnestii), Szpakowska – art. 23 mkk. Tak skonstruowany akt oskarżenia obejmowałby zarazem emisariuszy, ich współpracowników i autorów tekstów. Wniesienie aktu oskarżenia przewidywano na połowę listopada, ale zarazem wyrażano obawy, że podejrzani będą opieszale czytać akta – po to, by uniknąć sądenia z paragrafów mkk. Zbyt długie oczekiwanie na proces oznaczałoby konieczność przedłużenia aresztu dla Karpińskiego o ponad dziewięć miesięcy (do czego był uprawniony jedynie Sąd Najwyższy). W związku z tym sugerowano potrzebę rozpoznania sprawy przez sąd pierwszej instancji jeszcze w 1969 r. Sprawę „chemików” planowano rozpoznać po wydaniu przez sąd wyroku odnoszącego się do „emisariuszy”, uchylając zarazem wobec nich areszt. Postępowania przygoto-

⁹¹ AAN, Prok. Generalna, 1/55, Notatka wicoprokuratora Prok. Generalnej P. Hachulskiego dla prok. generalnego K. Kosztirki dotycząca nowych propozycji w zakresie merytorycznego załatwienia śledztwa w sprawie przeciwko M. Kozłowskiemu i in., 15 X 1969, k. 72–76 (notatkę sygnował prokurator J. Fronczak).

wawcze w sprawie Ćwirko-Godyckiego, Mackiewicza oraz Kelusa, Sikorskiej i Włodka sugerowano zakończyć na początku 1970 r., a areszt wobec Ćwirko-Godyckiego i Mackiewicza uchylić⁹².

Stanowisko Prokuratury Generalnej z 17 października spotkało się z krytycznym komentarzem dyrektora płk. Chomętowskiego, sformułowanym na piśmie 20 października⁹³. Pisał on wprost, że uwzględnienie uwag Prokuratury oznaczałoby, że w 1969 r. proces faktycznie nie odbędzie się, gdyż akt oskarżenia gotowy byłby dopiero w listopadzie, a wcześniej należy rozwiązać sprawę aresztu Karpińskiego (do trwającego już od kilku miesięcy aresztu socjologa doliczano areszt z 1968 r., a wydłużanie środka zapobiegawczego ponad dziewięć miesięcy wymagało zgody Sądu Najwyższego, któremu rozpatrzenie wniosku też zajęłoby jakiś czas). Chomętowski oceniał, że pisanie aktu oskarżenia dla pięciu osób trwałoby do 20–25 listopada. Najwcześniej po tygodniu od jego sformułowania sąd mógłby wyznaczyć termin rozprawy, a co za tym idzie, na rozpatrzenie sprawy pozostałyby 22 dni (do 31 XII 1969) i to przy najlepszych okolicznościach. Wyrok zapadłby w 1970 r. – konkludował biegle w prawie pułkownik – czyli wtedy, gdy obowiązywałyby już nowy kodeks karny. Proponował więc zmniejszenie liczby sądzonych osób w głównej sprawie do trojga (Kozłowski, Tworkowska, Szymborski) i zrezygnowanie z zarzutu z art. 36 mkk dla Szymborskiego (i tak podlegałby umorzeniu) oraz wycofanie zarzutów o przestępstwa przemytniczo-dewizowe⁹⁴.

Porównanie różnych dokumentów skłania mnie do wniosku, że uwagi Chomętowskiego zostały przedyskutowane na naradzie

⁹² AIPN, 0582/20, t. 9, Pismo Prok. Gen. PRL K. Kosztirki do szefa MSW K. Światały, 17 X 1969, k. 44–47 (ten sam dokument także: AAN, KC PZPR, LI/64, s. nlb.; AAN, Prok. Generalna, 1/55, k. 69–71).

⁹³ AIPN, 0582/20, t. 9, Uwagi wobec proponowanego przez Prokuraturę Generalną sposobu zakończenia sprawy M. Kozłowskiego i innych, 20 X 1969, płk J. Chomętowski, k. 50–52.

⁹⁴ Ibidem.

23 października 1969 r. w WA KC PZPR. Dyrektor Biura Śledczego lub ktoś mu towarzyszący zanotował pod tą datą: „Co z innymi? Nie zwalniać z aresztu w b.r.” Najważniejsze uwagi notujący zawarł pod nagłówkiem „t[ow.] Kania”, co być może istotnie oddaje stanowisko kierownika WA KC: „Zrobić proces z wyeksponowaniem roli osr. zagr. w tym z walką kontrrewolucji, wyeksponować charakter Kul[tury] (inspiracje, reperkusje tego w kraju)”. Dalej rozważano rzeczywiście proces trojga oskarżonych, a to z uwagi na postawę Karpińskiego, która „ciążyłaby by procesie” (tj. zapewne utrudniałaby go). Omówienia doczekała się także oprawa przewodu sądowego: „dobrać świadków 13–[1]4, którzy zeznaliby, co to jest «Kultura», wyciągnąć mat. z MSW, które można pokazać w sądzie”, sugerowano imienne zaproszenia na salę, gdyż „sala musi tworzyć klimat”⁹⁵. Z analogicznych, choć nieco bardziej szczegółowych odręcznych zapisów zachowanych w aktach KC PZPR można z dużym prawdopodobieństwem zrekonstruować skład uczestników owej narady 23 października – poza płk. Chomętowskim (i przypuszczalnie Kanią) brali w niej udział: prokurator generalny Kosztirko i jego zastępca Henryk Cieśluk oraz zastępcy Kani – Franciszek Rusek i Antoni Śliwierski, jak również reprezentujący Komitet Warszawski partii Stanisław Puchała. Wyraziste stanowisko zajęli Chomętowski (za czterema procesami), Rusek i Puchała (obaj za jednym), Śliwierski (za jednym lub ewentualnie dwoma) i Cieśluk (przeciwny procesowi w 1969 r.). Odnotowano też: „Późno dyskusja, ale to nie tylko nasza wina”⁹⁶. Można przyjąć, że nawet jeśli Kani nie było na tym zebraniu, to jego nastawienie przekazywał któryś z jego zastępców. Jego (ich) koncepcja więc wygrała – postanowiono przygotować jeden proces.

W dniu 8 listopada 1969 r. prokurator Kosztirko przesłał Kani informację o sposobach zakończenia śledztw, charakte-

⁹⁵ Ibidem, k. 51–52.

⁹⁶ AAN, KC PZPR, LI/64, Notatki odręczne, s. nlb.

ryzując przy okazji osoby i działalność oskarżonych, eksponując dywersyjny jej wymiar. Odnośnie do „chemików” podkreślił konieczność przeprowadzenia procesu, gdyż uzasadniał to ich wiek i nieprzeciętny poziom intelektualny. Przewidywał objąć umorzeniem sprawę Ćwirko-Godyckich, Gellera, Mackiewicza, Rouppert i Smolarowej oraz zaczekać do czasu uzupełnienia materiałów z rozstrzygnięciem spraw Kelusa, Włodka, Sikorskiej oraz E. Smolara i Zajączkowskiego. Kosztirko podawał, że akt oskarżenia będzie gotowy 20 listopada, co, jak wiadomo, nie udało się⁹⁷. Do pisma załączał jeszcze sześciostronicową notatkę uwypuklającą szczególnie mocno wątki polityczne ustaleń śledztwa do tego stopnia, że zniekształcała ona rzeczywiste powiązania, nadając im skrajnie wrogi wobec ustroju charakter: oto zgodnie z nią Kozłowski włączył się do działalności nielegalnego związku, który pozostawał pod wpływem Karola Laptera (sic!), a Szyborski zawarł porozumienie z Giedroyciem, mające na celu przekazanie za granicę archiwum tajnej grupy. Następnie Kozłowski założył ośrodek młodej emigracji, finansowany przez Giedroycia, a wykonawcą jego działań był szczególnie aktywny Włodek. W notatce opisano także działalność Karpińskiego, Szpakowskiej, wspomniano o Bogdanie Wojdowskim (Włodek istotnie przekazał przez granicę jeden jego tekst *W stylu Termidora*, otrzymany od swej matki Marii Iwaszkiewicz, opublikowany potem w „Kulturze”) i Jerzym Andrzejewskim, pośredniczącym w przekazaniu opowiadania *Western*, „pomawiającego Polaków o antysemityzm”. Prokurator szerzej opisywał list – instrukcję Giedroycia dla Tworkowskiej – zwłaszcza jej wskazania odnośnie do Czechosłowacji (wybadanie nastrojów społecznych i w wojsku, podjęcie rozmów z rewizjonistami w Pradze i Bratysławie), wyolbrzymiał skalę podjętych w Czechosłowacji

⁹⁷ AAN, Prok. Generalna, 1/55, Notatka informacyjna Prokuratora Generalnego K. Kosztirki dot. sposobu zakończenia śledztwa w sprawie przestępczej działalności grupy osób związanych z paryską „Kulturą”, 7 XI 1969, s. nlb. (pismo przewodnie Kosztirki do Kani z datą 8 listopada).

działań i ich znaczenie (Lederer stawał się tu typowanym przez Giedroycia koordynatorem „długoplanowej politycznej działalności dywersyjnej”⁹⁸).

Za działaniami śledczymi prokuratury i oficerów Biura Śledczego kryje się pewna wizja świata, zgodnie z którą wszyscy przeciwnicy ustroju politycznego są ze sobą powiązani i tworzą wzajem się przenikające grupy. Tę charakterystyczną dla organów ścigania grupologię zauważał już Andrzej Friszke i graniczyła ona niekiedy z paranoją⁹⁹. W Instytucie Literackim zachował się obszerny, dwudziestosześciostronicowy maszynopis, w którym zreferowano kierunki śledztw prowadzonych przez prokuraturę – nie tylko warszawską, lecz także wrocławską. Latem 1969 r. Giedroyc otrzymał go od Jana Nowaka-Jeziorańskiego, a ten dostał go z kraju, prawdopodobnie od jakiegoś adwokata (wbrew pozorom, światy oskarżycieli i obrońców nie były sobie tak obce). Dokument stanowi dowód bardzo wnikliwego (psychologicznego) rozpracowania podejrzanych (zwłaszcza „chemików”), zawiera opis ich wzajemnych relacji emocjonalnych, ujawnia szereg nazwisk śledczych i oficerów SB (w zasadzie prawdziwych, acz niekiedy niedokładnie podanych), a także nazwiska dwóch tajnych współpracowników (agentów celnych), ułatwiających przesłuchującym zmiękczenie podejrzanych (były prokurator krakowski Julian Harashin, architekt Jerzy Toruńczyk). Z dokumentu można się dowiedzieć, że odsunięcie prokurator Lewandowskiej od sprawy Bukowskiego i innych było spowodowane jej zbyt małą dyspozycyjnością (zastąpiła ją Pancerowa).

⁹⁸ Ibidem, Notatka o wynikach śledztwa przeciwko emisariuszom paryskiej „Kultury” i współdziałającej z nią grupie osób, [8 XI 1969], s. nlb. Artykuł Wojdowskiego przynosił plotki ze środowisk partyjnych, atakował szczególnie mocno Józefa Kępe, I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR. [B. Wojdowski], *W stylu Termidora*, „Kultura”, 1969, nr 6, s. 112–116.

⁹⁹ Zob. opis wizji spisku sięgającego od prymasa Stefana Wyszyńskiego do Artura Starewicza, żywej na szczytach MSW w 1968 r. A. Friszke, *Anatomia buntu*, s. 612–613.

Autor notatki – choć prawdopodobnie ujawniał tajne informacje z jądra aparatu represji świadomie i wiedział, do kogo trafią – nie porzucał myślenia spiskowego. Przykładem grupologicznego myślenia jest to, co donosi o Szymborskim. Biofizyk miał aktywizować małe grupy opozycyjne działające w Warszawie, zwłaszcza na uniwersytecie (wymienia się tu grupę „Rozbrat”, grupę Tadeusza Markiewicza, „chemików”, Tomasza Dąbrowskiego i grupę z Instytutu Maszyn Matematycznych PAN; ponoć istniała także grupa pletwonurków szczecińskich związana rzekomo z Mackiewiczem)¹⁰⁰.

Powiązania między przesłuchiwanymi ludźmi, nawet przejściowe i przypadkowe, interpretowano jako prowadzące do określonego celu. Wprawdzie dowolność i swoboda, z którymi prokuratorzy i śledczy tasowali wątki i osoby, łącząc je w dowolne całości procesowe, nasuwają myśli o szczególnym urzędniczo-resortowym cynizmie, ale przypuszczalnie kryło się za tym niekiedy coś więcej – przekonanie o realności wzajemnych powiązań wrogów ustroju. Dobrym przykładem takiego myślenia jest notatka na temat „Polityki”, „bazująca” na wynikach śledztwa w sprawie Kozłowskiego i innych¹⁰¹. Główny oskarżony istotnie otarł się o tę redakcję jeszcze 1967 r., ale szczególne znaczenie

¹⁰⁰ AIL ML, Teczka „taternicy”, (inc.) *W nocy z ostatniego lutego na pierwszy marca*, mps (ss. 26), s. nlb. W notatce podano także inne ciekawe – choć nie wiadomo, na ile trafne – informacje, że w 1969 r. w prokuraturze stołecznej stworzono wydział do dochodzeń specjalnych (oznaczony kryptonimem II Ds.), podzielony na dwa wydziały – 1 i 2. Na czele Wydz. II Ds. 2, zajmującego się sprawami politycznymi, miała stać Panczerowa (prywatnie siostra żony płk. dr. Józefa Chomętowskiego). Wydział Bardonowej zaś winien podlegać faktycznie bezpośrednio Kosztirce. Do treści notatki odnosił się krytycznie Giedroyc w liście do J. Nowaka-Jeziorańskiego (13 III 1970), np. nieprawdopodobna wydawała mu się sprawa szczecińskich pletwonurków. J. Nowak-Jeziorański, *Jerzy Giedroyc. Listy 1952–1998*, wybór, oprac., wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 337–338.

¹⁰¹ AIPN, 0582/20, t. 11, Notatka o powiązaniach niektórych redaktorów „Polityki” z osobami współdziałającymi z redakcją miesięcznika „Kultura” w Paryżu, b.d., k. 17–24. Notatka nie ma adresata ani autora.

SB przywiązywała do informacji uzyskanych w toku przeszukiwania u Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego z działu krajowego „Polityki” (30 VII 1969) i jego przesłuchań. Dziennikarz znał Lederera zarówno na stopie zawodowej, jak i towarzyskiej, znajomość z nim zawarł dzięki Elżbiecie Lederer (*primo voto* Zapasiewicz, *de domo* Kowalik) jeszcze w 1967 r. Wróblewski wiedział, co należy mówić śledczym – od czeskiego kolegi się odciął (nazwał go „wojującym rewizjonistą”), ocenił ujemnie jego zdolności („Nie jest osobą o wybitnym umyśle. Takich jak on jest tysiące”; „Jako dziennikarz jest tendencyjny i plotkarski”), wreszcie uznał go za „polityka typu kawiarnianego” i oświadczył, że nie wie nic o jego kontaktach z „Kulturą” i RWE¹⁰². Kolejne przesłuchanie służyło już wydobyciu informacji na temat związków między Wróblewskim a Kuroniem oraz kopii rezolucji marcowych będących w posiadaniu członka redakcji „Polityki”. Przesłuchiwany zeznał, że druki ulotne należą do jego macierzystej redakcji¹⁰³. Przesłuchanie dziennikarza czołowego tygodnika i przeszukanie w jego domu (w tym skonfiskowanie dzienników osobistych i listów) miały w ówczesnych warunkach oczywistą wymowę polityczną. Życie dziennikarza stało się przedmiotem roztrząsań śledczych – analizowano jego postawę polityczną (wskazując na ewolucję od dogmatyzmu komunistycznego do rewizjonizmu), rzekome przestępstwa finansowe, znajomości (np. z Tomaszem Łubieńskim, który planował opublikować swe wiersze w „Kulturze”), wnikliwie czytano zakwestionowany podczas rewizji dziennik. Przypuszczano, że AKW był dla Lederera źródłem wiedzy o stosunkach w PRL. Wskazywano dalej, że

¹⁰² AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka A.K. Wróblewskiego, 30–31 VII 1969, k. 307–317. Przesłuchiwany nie mógł i nie chciał wyrazić swej sympatii dla czesko-słowackiej wiosny, zadeklarował tylko, że wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do CSRS nie było potrzebne. O rewizji, zob. A.K. Wróblewski, *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008, s. 302–305.

¹⁰³ AIPN, 591/1, t. 16, Protokół przesłuchania świadka A.K. Wróblewskiego, 1 VIII 1969, k. 318–323.

podobną jak Wróblewski postawę z grona kolegium redakcyjnego „Polityki” zajmują Daniel Passent (przy tej okazji podano informację o rzekomym spotkaniu „komandosów” z udziałem tegoż u Jerzego Andrzejewskiego – w istocie konfabulację zawartą w zeznaniach pomarcowych Henryka Szlajfera), Dariusz Fikus (informował Szymborskiego, czyli kolegę swej żony Magdaleny z tej samej Katedry Biofizyki prof. Davida Shugara, o wewnątrzpartyjnych plotkach i dawał mu do czytania m.in. swój artykuł *Kur wie lepiej*, a nawet „Biuletyn Specjalny” Polskiej Agencji Prasowej), Barbara Olszewska (Kozłowski uczył ją angielskiego), Krzysztof Kąkolewski (wykładowca studium dziennikarskiego na UW) i Marian Turski (znajomy emigranta Nachmana Zonabenda, podejrzanego o szpiegostwo wobec PRL)¹⁰⁴. Z okrucichów na ogół prawdziwych, ale podanych w określonym kontekście informacji SB stworzyła – na zasadzie swobodnych skojarzeń – wrażenie jakiegoś godnego dalszego sprawdzenia zaangażowania „Polityki” w sprawę Kozłowskiego. Wszystko to miało służyć podkopaniu pozycji Mieczysława F. Rakowskiego lub któregoś z jego patronów politycznych.

W laboratorium śledczym i na sali sądowej

Wydobywanie zeznań z aresztowanych odbywało się z zastosowaniem całego arsenału środków stojących do dyspozycji śledczych, wypróbowanego już na sprawach „komandosów” i innych uczestników marcowych manifestacji. Na rzecz Biura Śledczego działała nieznajomość niuansów postępowania karnego, dość jeszcze powszechna nawet w środowiskach myślących opozycyjnie, odcięcie od innych źródeł informacji niż oficer

¹⁰⁴ AIPN, 0582/20, t. 11, Notatka o powiązaniach niektórych redaktorów „Polityki” z osobami współdziałającymi z redakcją miesięcznika „Kultura” w Paryżu, [sierpień 1969], k. 16–23.

przesłuchujący i tajny współpracownik rozmiękczaający „pod celą” delikwenta¹⁰⁵. Jak wynika z poprzedniego podrozdziału, wielu późniejszych świadków było najpierw przesłuchiwanym jako podejrzani do swych spraw, zazębiających się z przygotowywaną rozprawą główną. Potem, gdy koncepcja finalna procesu rysowała się już wyraźniej, wymagano od nich, by „tylko” potwierdzili zeznania ze swoich spraw na potrzeby oskarżeń innych osób¹⁰⁶. Poczucie ulgi psychicznej (zdjęcie zarzutu, względnie tego obietnica) powodowało, że zeznania na ogół były składane po raz drugi albo opowiadane jeszcze raz na procesie, czasami nawet w formie swobodnego monologu, a nie – jak powinno być – rund kolejnych pytań i odpowiedzi. Kluczowych świadków zresztą dowożono z więzienia, gdzie czekali na rozstrzygnięcie własnych spraw karnych. Jak wspominał Karpiński:

Więzień miał stać się egocentrykiem, żyjącym swoją sprawą i toczącym ważny dla siebie bój intelektualny z przesłuchującymi. Namawiano go, by się bronił. W czasie, gdy byłem w więzieniu, rzadko komu przychodziło do głowy, że ciężar dowodu jest po drugiej stronie. Dowodzenie czegokolwiek nie jest sprawą więźnia, jest odwrotnie: trzymanie ludzi w więzieniu wymaga uzasadnienia¹⁰⁷.

Jeśli mieli opory przed mówieniem, to zachęcano podejrzanych do dzielenia się informacjami poza protokołem zeznań, który *nota bene* i tak nie oddawał tego, co działo się w pokoju przesłuchań (protokół powstawał niekiedy na końcu całodziennych konwersacji między śledczym i pozbawionym wolności człowiekiem).

¹⁰⁵ Rolę tajnych współpracowników i strategie głównych oskarżonych częściowo odsłania narracyjny wybór źródeł ze sprawy karnej i operacyjnej. B. Kaliński, *Przerzut od Giedroycia*, s. 101–129.

¹⁰⁶ Stąd w materiałach sprawy karnej znajduje się tyle kopii tych samych zeznań – pierwotne, często rękopiśmienne, następnie w postaci maszynopisów z numerami spraw karnych lub bez, z nagłówkiem (świadek/ podejrzany) lub nawet bez niego.

¹⁰⁷ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Paryż 1988, s. 18.

Sam dobór sformułowań, określonej frazeologii zniekształcał opisywane fakty już na poziomie czysto językowym¹⁰⁸.

Ogromne znaczenie zyskała niezniszczona przez Marię Tworkowską notatka Giedroycia z 19 maja 1969 r., używana jako argument za zmianą zarzutu na art. 7 mkk, penalizujący szpiegostwo, zagrożony karą minimum 5 lat albo dożywociem, lub karą śmierci¹⁰⁹. Kelus wspominał:

Ubeki pokazywały jakieś dziwne zapiski. Twierdzili, że jest to „instrukcja”. [...] Nazywają ten świstek „instrukcją szpiegowską Giedroycia”. Dwójkarz czy nie dwójkarz? Czort go wie... Żebym go choć raz w życiu widział, obwąchał, porozmawiał... Z drugiej strony – pocieszałem się – jeśli nawet „dwójkarz”, to i tak wydaje wspaniałe książki. A ja zapisałem się u niego na tragarza, nie na asa wywiadu. Ale weź im to wytłumacz...¹¹⁰

Ogólnie zastosowano kwalifikacje czynów surowsze niż w procesach pomarcowych. Atmosferę szczególnie ciężkiego przestępstwa oficerowie SB wytwarzali wokół pieniędzy przyjmowanych od Giedroycia (przez Szymborskiego, Tworkowską i Kozłowskiego) oraz 50 dolarów, które ten ostatni wręczył Włodkowi (w zeznaniach pojawia się także niższa suma – 40 lub nawet 30 dolarów).

¹⁰⁸ Kelus oburzał się na zaprezentowane mu podczas śledztwa zeznania Tworkowskiej: „pierwszy raz słyszę używane przez nią sformułowania jak np. «kanał przerzutowy», «zabezpieczenie transportu», «grupa praska». Używanie tego rodzaju określeń, którymi Tworkowska w rozmowach ze mną nigdy się nie posługiwała, sugeruje istnienie dobrze zorganizowanej i zakonspirowanej grupy. Grupa taka nie istniała. Podobnie nie istniał żaden konkretny plan stałego przewożenia książek z Paryża do Warszawy, przynajmniej moje rozmowy z Tworkowską nie zostały uwieńczone wspólnym opracowaniem jakiegoś konkretnego planu stałego przewożenia książek «Kultury» paryskiej z Paryża do Warszawy” (AIPN, 0204/23, t. 12, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Kelusa, 5 VIII 1969, k. 25). Zastrzeżenia swoje powtórzył jako świadek na procesie („To było na granicy kontaktów towarzyskich i na granicy jakiejś b. dużej improwizacji” – AIPN, 0650/27, Stenogram 8. dnia procesu. Wypowiedź świadka J. Kelusa, 17 II 1969, k. 59). Skład sędziowski się nimi oczywiście nie przejął.

¹⁰⁹ *Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.*

¹¹⁰ J.K. Kelus, W. Staszewski, op. cit., s. 39.

Za pieniądze od Tworkowskiej udała się do Zakopanego Sikorska. Podejrzani nie tyle bali się przypisania ich działalności motywacji materialnych, ile po prostu oskarżenia o przyjmowanie środków finansowych pochodzących z niewiadomych źródeł – *implicite* – wywiadowczych, dlatego ten aspekt sprawy starali się ukrywać. Pokazuje to np. protokół przesłuchania Kozłowskiego, składający się z jednego pytania i jednej odpowiedzi („Kiedy, gdzie, w jakim celu i jaką sumę dolarów przekazaliście Maciejowi Włodkowi? [...] Pytanie zrozumiałem. Nie przekazywałem żadnych dolarów Maciejowi Włodkowi zarówno na terenie Polski jak i Czechosłowacji”)¹¹¹. Przesłuchanie trwało od godz. 9.30 do godz. 19.30, z przerwą na obiad i kolację. Indagowanie o drobny przemyt plecakowy, uprawiany czasem przez taterników (także przez Mroza wracającego do Polski w styczniu 1969 r. na rekonwalescencję), już nie wydawało się tak groźne.

Uwięzienie było szczególnie trudnym doświadczeniem dla matek małych dzieci – Smolarowej, Ćwirko-Godyckiej (aresztowanej z mężem!), wreszcie Tworkowskiej. Tej ostatniej śledczy powiedzieli nawet, że Winkler opiekujący się jej córką w Paryżu pod jej nieobecność – która miała trwać przecież tylko parę dni – został pojmany w Pradze z bronią w rękę. Listy od córki zatrzymano na jakiś czas¹¹². Nietrudno sobie wyobrazić, co czuła wtedy matka.

W szczególnej sytuacji znajdowała się Szpakowska, spośród oskarżonych znająca jedynie Karpińskiego, który i tak nie wtajemniczał jej we wszystko, co robił (drugi współoskarżony, Szymborski, był jedynie świadkiem, jak oboje pisali polemikę z artykułem Baumana – czynili to w pokoju przez niego wynaj-

¹¹¹ AIPN, 0204/23, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Kozłowskiego, 25 VII 1969, k. 161.

¹¹² „Jacek Winkler – a oni mi při výslechu řekli, že ten byl zatčen v Praze se zbrani v ruce, což, jak ho tak znám, nevypadalo nijak nevěrohodně. Samozřejmě mně přitom zadrželi dopisy od dcery” ([J. Tesař], *Z dob, kdy ještě Polsko čekalo na Dubčeky. Rozhovor z Marií Tworkowskou*, „Dialogy. Nekomerční svobodný tisk ve službách československé revoluce”, [1988], nr 9, s. 76).

mowanym). Doktorantka została dołączona do sprawy m.in. za postawę w śledztwie „chemików”. Miała szczególne poczucie bycia szykanowaną przez aparat śledczy. Na procesie mówiąc o treści swoich tekstów publicystycznych, ujawniła część stosowanych wobec niej metod:

nie wiem jakie metody śledcze są metodami prawidłowymi, a jakie metody śledcze są metodami nieprawidłowymi. Ja pisałam tylko o takich metodach, o jakich słyszałam, że stosowano je, co w pewnym sensie potwierdził mi mój własny pobyt w więzieniu w okresie poprzedzającym niniejszą rozprawę. [...] nie wiem znowu czy metody były prawidłowe czy nieprawidłowe, wiem, że były – najogólniej rzecz biorąc – nieprzyjemne. Ja myślę tutaj i o krzyku, i o próbach wywierania presji przez groźby, rozmaitego zresztą rodzaju, bo to były zarówno groźby np. pogorszenia warunków bytowych w więzieniu, jeżeli nie będę składała zeznań, tak jak początkowo zdecydowałam, jak i groźby w rodzaju np. takim, że jeżeli nie udzielę bardzo szczegółowych informacji o wszystkich osobach, które przychodziły do mnie do domu, to będzie przesłuchiwana na tę okoliczność moja rodzina, w szczególności moja wówczas osiemdziesięciosiedmioletnia, obecnie nieżyjąca już babka, przy czym to stwierdzenie opatrywano takim komentarzem, no, że „pani wie, osoby starsze na ogół bywają chore na serce, pani rozumie, że przesłuchanie jest wielkim przeżyciem, to może się skończyć tragicznie”. To był zresztą zwykle komentarz podawany bardzo grzecznie. [...] poza tym grożono mi, że np. w stosunku do mojej matki zostaną wyciągnięte konsekwencje służbowe. Obiecywano mi bardzo dużo rzeczy, obiecywano mi, że jeżeli tylko złożę zeznanie, to natychmiast zostanie wypuszczona. O ile ja się orientuję, to zresztą wypuszczenie mnie z więzienia nie leży w kompetencji władz śledczych, ale ponieważ bardzo dużo słyszałam, że sprawa zostanie natychmiast zamknięta, kiedy tylko ja złożę wyjaśnienia, więc staram się to w jakiś sposób upamiętnić w moich wyjaśnieniach. [...] poza tym się bardzo często zdarzały sytuacje takie, w których niesłuchanie gruntownie zajmowano się moim życiem osobistym, nie mającym zresztą nic wspólnego ze sprawą. Stosowano na bardzo dużą skalę bluff, który być może jest metodą śledczą najzupełniej prawidłową, ale [...] to jest rzecz bardzo irytująca¹¹³.

¹¹³ AIPN, 0650/24, Stenogram 5. dnia procesu. Wypowiedź oskarżonej M. Szpakowskiej, 13 II 1970, k. 94–96. Wspominana babka zmarła w 1969 r. Wnuczce nie udzielono przepustki na jej pogrzeb.

Jaki bluff stosowano? Czy fałszowano zeznania innych osób? Owszem, np. Tworkowskiej pokazano zeznania Mroza, cały czas w istocie przebywającego za granicą; Kelusa zmylono sfiogowanymi zeznaniami Karpińskiego¹¹⁴. O ile mi wiadomo, między podejrzanymi nie krążyły grypsy ani fałszywe grypsy, inaczej niż to się działo w sprawach „komandosów”. Po prostu o wiele słabiej się znali, by w ten sposób próbować się komunikować. Zeznawać otwarcie zdecydował się Szymborski, co niekiedy przybierało postać palinodii. Jednak to, co dziś wydaje się efektem kalkulacji zysków i strat, w pełni wolną decyzją oskarżonego, w istocie nie brało się z racjonalnych pobudek¹¹⁵. Jedyną taką decyzją, chroniącą przed konsekwencjami karnymi, a zwłaszcza moralnymi, była odmowa zeznań, skuteczna, jeśli stosowaliby ją solidarnie wszyscy podejrzeni, co tylko teoretycznie wydaje się łatwe. Zeznań odmawiali nieliczni – poza Karpińskim, np. Smolarowa, w znacznej mierze Szpakowska. W przypadku podjęcia decyzji o zeznaniach w odniesieniu do pewnych wątków większą skłonność do kłamania miały kobiety niż wybierający prawdomówność mężczyźni (*casus* Szpakowskiej, w pewnej mierze Tworkowskiej, ciekawy przypadek świadek Veltuzen – wezwana na proces zasłaniała się niepamięcią, nie uprawiała gawędziarstwa – prosiła o konkretne pytania, odważnie zaprzeczyła, jakoby dostała jakieś dokumenty do przechowania¹¹⁶). Mówienie nieprawdy we własnej obronie – wydawałoby się nieeleganckie – w istocie było dopuszczalne przez ówczesne prawo.

Doświadczenie śledztwa szczególnie głęboko przeżył Kelus czujący się winnym wobec Karpińskiego, którego nieopatrznie obciążył swoimi zeznaniami i żywiący pretensje do Włodka opowiadającego o ich wspólnych wyprawach. Po latach, podsumowując ten czas, mówił, że do aresztu trafili:

¹¹⁴ K. Gajda, op. cit., s. XVIII.

¹¹⁵ Relacja K. Szymborskiego.

¹¹⁶ Dokumenty pomarcowe oczywiście dostała od Sikorskiej i dobrze je ukryła – na zawsze. Relacja M. Veltuzen.

ludzie niedoświadczeni, zszokowani pierwszym więzieniem, bez żadnego zaplecza środowiskowego, wzorów, konwencji na okoliczność tego, jak się należy w śledztwie zachować... W efekcie jedyną osobą, która konsekwentnie odmówiła zeznań, był Jakub Karpiński. Inteligentniejszy od nas, politycznie bardziej rozumny, emocjonalnie zrównoważony, z paromiesięcznym pomarcowym stażem na Rakowieckiej, okazał się jedynym sprawiedliwym w Sodomie. Cała reszta w śledztwie zeznawała. Jedni od razu, drudzy trochę później, jedni kajając się jak na świętej spowiedzi, inni kręcąc, kombinując, składając deklaracje ideowe, odcinając się od (rzekomych zwykle) pomówień etc. Czyniąc to, każdy znajdował sto pięćdziesiąt usprawiedliwień czy racjonalizacji takiego postępowania. Natomiast trochę później, zwykle zaraz po wyjściu na wolność, a czasem jeszcze w więzieniu, zaczynał tego żałować, dostrzegać prawdziwe powody, dla których dał się wyciągnąć na zwierzenia – własny strach, głupotę, naiwność. [...] Zamiast być surowym w ocenie siebie i wielkodusznym wobec innych, każdy znalazł sobie kogoś, kto – jego zdaniem – zachował się w śledztwie jak wyjątkowa szmata, głupek, tchórz... Czyli gorzej niż on sam. [...] Dlatego, że mając poczucie, że się nie sprawdziłem, poprawiałem sobie nadwątloną samoocenę, żywiąc urazę do tych, którzy wedle mego mniemania egzamin więzienny zdali gorzej niż ja. Tych zaś, których w tym subiektywnym rankingu stawiałem wyżej, również unikałem, gdyż przypominali mi moje małe przegrane więzienne wojny¹¹⁷.

Nie stosowano przymusu fizycznego, ale psychiczny – tak i to z całym wyrafinowaniem i wyrachowaniem¹¹⁸.

*

Akt oskarżenia podpisany przez prokuratora Edmunda Górskiego okazano pięciorgu oskarżonym 24 grudnia 1969 r., a odczytano podczas pierwszego z 12 dni rozprawy 9 lutego 1970 r. w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie (skład sędziowski:

¹¹⁷ J.K. Kelus, W. Staszewski, op. cit., s. 42.

¹¹⁸ „Naciski były duże, gdyż – choć nikt nas nie maltretował fizycznie – to psychicznie dawali nam niezłe w dupę. Na Rakowieckiej mnie np. przesłuchiowano wówczas około 100 razy. Po osiem godzin dziennie” (K. Gajda, op. cit., s. XVII).

Ryszard Bodecki – przewodniczący, ławnicy: M. Wojtowicz, A. Zabłotowicz, K. Rafalski).

Kozłowskiego, Tworkowską i Szymborskiego oskarżano z art. 5 mkk o to, że weszli w porozumienie z występującym w imieniu obcej organizacji Giedroyciem w celu działania na szkodę państwa polskiego, a następnie o to, że realizując to porozumienie, uczestniczyli „w inspirowanej przez imperialistyczne ośrodki ideologiczno-dywersyjnej działalności” Instytutu Literackiego, zmierzającej „przez szkalowanie ustroju i naczelnych organów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do podważania socjalistycznych zasad ustrojowych”¹¹⁹. W ramach porozumienia wykonywali następujące czynności: Kozłowski miał sporządzać względnie uzyskiwać od osób znajdujących się w Polsce lub w Czechosłowacji materiały i wiadomości o treści szkalującej ustrój i władzę tych państw w celu opublikowania w wydawnictwach „Instytutu Literackiego” w Paryżu, uczestniczyć w nielegalnym przewożeniu do Polski przez terytorium Czechosłowacji w celu kolportowania wydawnictw tegoż „Instytutu”, podejmować inne czynności o charakterze organizacyjnym zmierzające do rozszerzenia tej działalności, jak również przyczyniające się do zbierania wiadomości „dla prowadzenia dywersji ideologicznej”. Tworkowskiej zarzucano również uczestniczenie w nielegalnym przewożeniu do Polski przez terytorium Czechosłowacji w celu kolportowania wydawnictw Instytutu Literackiego i innych tekstów zawierających wiadomości o treści szkalującej ustrój i władze tych państw, spełnianie innych czynności o charakterze organizacyjnym zmierzających do rozszerzenia wyżej opisanej działalności, jak również mających na celu zbieranie wiadomości dla prowadzenia dywersji ideologicznej. Szymborskiemu zarzucano w szczególności wykonywanie zadań „w zakresie sporządzania względnie uzyskiwanie od innych osób materiałów i wiadomości o treści szkalującej władze i ustrój PRL”, a następnie

¹¹⁹ AIPN, 591/1, t. 3, Akt oskarżenia z 24 grudnia 1969 r., k. 6–76.

„przekazywania w celu opublikowania w wydawnictwach «Instytutu Literackiego» w Paryżu” i „przyjmowania nadesłanych do Polski w celu dalszego rozpowszechniania wrogich ustrojowi PRL publikacji”. Karpińskiemu zarzucono wejście w porozumienie z Krzysztofem Szymborskim i innymi osobami działającymi na rzecz obcej organizacji, uczestniczenie w dywersyjnej działalności Instytutu Literackiego zmierzającego do podważenia zasad ustrojowych, a w szczególności: wykonywanie zadań „w zakresie sporządzania osobiście względnie uzyskiwania od Marii Małgorzaty Szpakowskiej lub innych osób materiałów o treści szkalującej władze i ustrój PRL” i ich dalsze przekazywanie za pośrednictwem „Szymborskiego i innych osób za granicę celem opublikowania i kolportażu [sic!] w wydawnictwach «Instytutu Literackiego» w Paryżu” oraz przyjmowanie „szeregu nadesłanych do Polski w celu dalszego rozpowszechniania wrogich ustrojowi PRL publikacji” Instytutu Literackiego. Szpakowską oskarżono na mocy art. 23 mkk par. 1 i zarzucono jej, że:

w okresie od marca 1968 r. [sic!] do marca 1969 r. w Warszawie w celu rozpowszechniania opracowywała, sporządzała a następnie kolportowała teksty i ulotki zawierające fałszywe wiadomości głównie o tematyce społeczno-politycznej, nawołujące do przeciwstawiania się władzom państwowym i administracyjnym, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego i obniżyć powagę jego naczelných organów.

W szczególności zarzucano jej, że rozpowszechniała wykonane przez siebie maszynopisy tekstów, m.in.: *System jednopartyjny w Polsce*, *Legalna opozycja*, *Aresztowania i procesy polityczne po marcu 1968*, *Sens ideowy pojęcia prawicy*, *Proces Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego*, opracowała wspólnie z Bukowskim tekst pt. *Konieczność wyboru*, z Karpińskim – *Nie o egalitaryzm chodziło*, ponadto sporządziła i kolportowała takie teksty jak: *Nie ma chleba bez wolności*, ulotki *W dniu 1 Maja* i *Odezwa*, jak również teksty *Potrzeba wolności*, *O tajnym związku komandosów*, *Relacja*

z więzienia na Rakowieckiej. Po zarzutach następowało tzw. uzaśnienienie aktu oskarżenia. Na pierwszych jego stronach opisywano jednak działalność imperialistycznych „ośrodków dywersji”, a w szczególności pokrótce przedstawiano historię Instytutu Literackiego. Wyrazem politycznego credo Giedroycia miał być list do Tworkowskiej z 19 maja 1969 r., scharakteryzowany za pomocą kilku krótkich cytatów, stanowiący zdaniem prokuratury dowód na to, że inspirowane przez Redaktora osoby miały szkodzić socjalizmowi nie tylko w Polsce, lecz wszędzie, gdzie się do tego nadawała okazja (do tego wątku nawiązano później: „Polecenia J. Giedroycia składały się z całego wachlarza zagadnień o charakterze dywersyjno-wywiadowczym, poczynając od konieczności uzyskania książki telefonicznej z kraju, a kończąc na utworzeniu dywersyjnej rozgłośni radiowej”). Następowła część biograficzna, w której opisywano życie wszystkich oskarżonych do momentu aresztowania (czyli wypadki przedstawione już w rozdziale III) i ich wzajemne związki. Kozłowskiemu wytykano liczne wyjazdy zagraniczne o charakterze alpinistycznym, znajomość z Szymborskim utrzymującym w 1968 r. kontakty z grupą osób, których ideowym przywódcą był Karol Lapter („[...] następnie opuścił kraj wyjeżdżając do Izraela”). Szymborskiemu przypominano, że będąc w Paryżu, zamieszkał u znajomej związanej z organizacją trockistowską, a nawet niemal spotkał się z jednym z jej przywódców, Krivine’em, lecz... ten nie stawiał się na spotkanie (nie podano, o którego z braci Krivine chodziło, nie wymieniono też JCR). Kozłowskiego krytykowano za pochwalenie RWE w artykule *Krajowiec wśród emigrantów* i informowano, że złożył wniosek w konsulacie w Paryżu o rozszerzenie ważności paszportu poza Europę. Kolejne pisane przez niego teksty, publikowane w „Kulturze”, autorzy aktu oskarżenia opatrywali przymiotnikiem „fałszywy” itp. Stopniowo włączali innych bohaterów tej historii: Karpińskiego (byłego uczestnika zebrań Klubu Krzywego Koła i „salonów politycznych” „komandosów”, aktywnego po 8 marca 1968 r.), Kelusa, Włodka oraz Szpakowską.

Przedstawiali wyjazdy Kozłowskiego do Czechosłowacji, zbieranie przez niego tam druków ulotnych i ich tłumaczenie z jęz. czeskiego na polski dla Giedroycia (za pieniądze). Podnosili fakt sporządzenia przez niego listy więźniów w Polsce, przeznaczonej dla wydawanego we Francji rocznika więźniów politycznych świata (we wstępie do tego zestawienia miał nakreślić – oczywiście w fałszywy i szkalujący sposób – ewolucję sytuacji w PRL w kierunku stopniowego ograniczania swobód obywatelskich). Referując tekst Szymborskiego *Refleksje rocznicowe*, podkreślali zawartą w nim sugestię, że Marzec był prowokacją SB. Przy okazji przedstawiania tekstu *Nie o egalitaryzm chodziło* prokuratorzy pomijali jego rzeczywistą wymowę – bardzo krytyczną wobec stanowiska Baumana – i zarzucali Szpakowskiej i Karpińskiemu, że „nie zdemaskowali jego [tj. Baumana – B.K.] punktu widzenia i celów, które chce on osiągnąć szkalując nasz kraj”, a nawet, że w znacznej mierze przyznali mu rację. Tak oto polemika stała się głosem poparcia. Oskarżyciele nie omieszkali wspomnieć, że Włodek z sumy dolarów, które dostał od Kozłowskiego, dał Szymborskiemu 15 dolarów. O Tworkowskiej można się dowiedzieć, że była rozwódką i z kim po rozwodzie nawiązała „bliższe stosunki”, a następnie, że angażowała się w spotkania grupy współtworzonej m.in. przez Olgę Henner („znaną ze swych powiązań ze środowiskiem wichrzycieli w ruchu studenckim w Polsce”), Roalda Ramera („ubiegając się o zezwolenie na wyjazd do Izraela, zrzekł się obywatelstwa polskiego”), Jerzego Szenberga („który w 1968 r. opuścił kraj”). Opisano szczegółowo pobyt Tworkowskiej w Polsce na przełomie kwietnia i maja 1969 r., a jej relację z tego wyjazdu, złożoną znajomym w Paryżu, jako raport. List grupy paryskiej do Baumana został scharakteryzowany jako zasięgnięcie porady odnośnie do działalności skierowanej przeciwko PRL. Nie omieszkano wspomnieć, że Giedroyc przed wspólnym wyjazdem Tworkowskiej i Kozłowskiego wręczył im marki, franki i dolary, oraz że ich droga powrotna z CSRS miała wieść przez Monachium i RWE.

Po tej skrótowo omówionej części aktu oskarżenia następował rozdział poświęcony Szpakowskiej, już bez wyraźnego powiązania przyczynowo-skutkowego z emisariuszami. Szeroko opisywano za to czyny jej kolegów „chemików” i treść tekstów, których tytuły wymieniłem powyżej, niekiedy pokazując ich wędrowkę na łamy „Kultury”. Szpakowska – czytamy – przede wszystkim szkalowała i tendencyjnie przedstawiała stosunki panujące w PRL, starając się, by jej maszynopisy miały jak najwięcej czytelników. By jednak wprost powiązać pisanie tekstów przez Szpakowską z działaniami innych dodawano, że umożliwiała ono Szymborskiemu i Karpińskiemu „realizowanie porozumień zawartych z J. Giedroyciem, bowiem znaczna ilość wrogich tekstów opracowanych i sporządzonych przez nią została przesłana do Paryża”.

Akt oskarżenia kończył się informacją, że Kozłowski, Tworkowska, Szymborski i Szpakowska przyznali się do winy, a Karpiński w ogóle odmówił składania wyjaśnień. W istocie Szpakowska nie przyznała się do winy ani podczas śledztwa, ani na procesie¹²⁰. Prokuratorzy zażądali następujących kar: dla Kozłowskiego – 5 lat, dla Tworkowskiej – 4 lata, dla Szymborskiego – 4,5 roku, dla Karpińskiego – 4 lata, a dla Szpakowskiej – 3 lata pozbawienia wolności.

Krótko przed rozprawą w KC PZPR odbyła się narada, na której prawdopodobnie zdecydowano o wysokości wyroków. Świadczy o tym skład jej uczestników – kierownik Wydziału Administracyjnego Stanisław Kania, jego zastępca Śliwierski, sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Jerzy Łukaszewicz, minister sprawiedliwości Stanisław Walczak, prokurator generalny Kazimierz Kosztirko, prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego Franciszek Wróblewski, wiceminister spraw wewnętrznych Tadeusz Pietrzak, zastępca Biura Śledczego płk Stanisław Miszewski (który sporządził skrótową notatkę o spotkaniu). Odnośnie do

¹²⁰ Ibidem, k. 7–76.

sprawy Bukowskiego i innych Kania wyraził opinię, że im mniej takich procesów, tym lepiej, a czynnik represji (długoterminowe areszty) już zadziałał. Opowiedział się za umorzeniem amnestijnym. Minister Walczak był przeciw, gdyż aresztowani siedzieli już pół roku po jej ogłoszeniu (niezrozumiałe więc byłoby, dlaczego amnestii nie zastosowano niezwłocznie – to podrywa autorytet wymiaru sprawiedliwości). Sugerował, że „trzeba wyjść z twarzą” – przeprowadzić postępowanie sądowe, przedstawić dowody winy i dopiero wtedy zastosować amnestię. Kania zaproponował mówiąc, że lepiej uniknąć procesu. Poproszony o opinię o podejrzanych „chemikach” Miszewski opowiedział się za procesem – Bukowski bowiem pełnił rolę organizacyjną, w więzieniu grypsował. Ustalono więc, że ani Bukowskiego, ani Bierzyńskiego nie należy zwalniać do procesu emisariuszy (typowano ich na świadków). Łukaszewicz sprzeciwił się dodatkowemu osądzeniu, a proces Bukowskiego nic nie załatwiłby (a nawet wytworzyłby „niepotrzebną atmosferę”), sugerował uchylenie aresztu i amnestię po procesie Kozłowskiego. Kania uznał za słuszne zwolnienie Szawdyna w najbliższym czasie. Odnośnie do sprawy Kozłowskiego i innych zalecano nie rozwlekać procesu w czasie i nie dopuścić do sytuacji, która powstała na procesach „komandosów”. Walczak poinformował, że zapadną wyroki od 2 do 4 lat. Kania nadmienił, że Tworkowska podlega amnestii i wyjdzie po rozprawie na wolność. Dodał, że rozprawę trzeba tak prowadzić, aby przy wyrokach „nie było pudła”. Zrozumiał tę sugestię prezes Wróblewski: „«Ulgowe» traktowanie tego typu spraw wpływa demoralizująco na sędziów”¹²¹. Być może właśnie dlatego skazano Tworkowską na 3,5 roku, by nie mogła od razu opuścić sali sądowej. Po tej owocnej dyskusji nic już nie stało na przeszkodzie procesowi, który zaczął się 9 lutego 1970 r.

¹²¹ AIPN, 0582/20, t. 9, Notatka służbowa dot. narady w WA KC PZPR, 14 I 1970, k. 155–158.

*

Pierwszego dnia rozprawy głównej kontrowersje wywołało powoływanie się w akcie oskarżenia na paragrafy nieobowiązującego już mkk. Zastrzeżenia wygłosił obrońca Kozłowski – Kazimierz Łojewski, a inni mecenasi przyłączyli się do niego¹²². Prokuratorzy zaoponowali. Sąd po naradzie uznał, że osądowi podlegają przecież konkretne czyny opisane w akcie oskarżenia. Jak już wyżej wskazywałem, wprawdzie artykuły mkk miały swoje „odpowiedniki” w nowym kodeksie, lecz uchwalone później przepisy wprowadzały *novum* (np. pojęcie „interesów politycznych” państwa), które w istocie pogarszało położenie prawne oskarżonych (nawet jeśli czyny ich były po 1 stycznia 1970 r. zagrożone mniejszą karą niż ta zapisana w mkk).

Na rozprawę wezwano 13 świadków oraz ujawniono (bez odczytywania!) zeznania kolejnych 36, w tym 10 obywateli czechosłowackich¹²³ i jako jedenastej, przebywającej wówczas w areszcie praskim, Agnieszki Holland. Pięcioro spośród 13 świadków oskarżenia czekało w więzieniu na własny proces (Bukowski, Bierzyński, Kelus, Sikorska, Włodek), z wezwanych 13 świadków nie przybyła przezornie do sądu jedynie Jadwiga Staniszkis (dostarczyła zwolnienie lekarskie).

Najtrafniejszy komentarz do treści aktu oskarżenia, procesu i wyroku poczynił Karpiński w swoich wspomnieniach:

Wśród procesów bywały znane i mniej znane. Znane to przede wszystkim te z mackami i z korzeniami. [...] Taki proces nie zawsze jest skupiony wokół określonego czynu, bo czyn bywa nieuchwytny; przepis prawny i zarzut opisują przestępstwo w sposób rozwodniony, luźno, niejasno. Niezbyt wiadomo, po czym miałoby się poznać, że czyn popełniono. Mówi się o zmierzaniu do czegoś, o przygotowaniach, działaniach

¹²² AIPN, 591/1, t. 2, Stenogram 1. dnia procesu. Wypowiedź K. Łojewskiego, 9 II 1970, k. 166.

¹²³ Co znamienne, nie było wśród nich kuriera Giedroycia – P. Čarnogurskiego, a znajdowali się za to inni marginalnie związani ze sprawą.

wyróżnianych przez ów domniemany cel, a nie przez przebieg i skutki. Sąd rozpatruje zagadnienia znacznie mniej określone niż w przypadku zwykłych czynów kryminalnych: opisuje zamysły, plany, chęci, o których mają świadczyć zeznania składane więzieniu, zasłyszane rozmowy, przejęte listy, znalezione notatki¹²⁴.

Jako że czyny opisane przez prokuratora nie zawsze były konkretne, to i wystąpienia świadków nie musiały takie być – miały raczej charakteryzować oskarżonych (ich usposobienie, tryb spędzania wolnego czasu) niż relacjonować ich postęпки albo podbudowywać inne tezy aktu oskarżenia. Na przykład świadek Jerzy Adamski, eksmaż Grażyny Remiszewskiej, był chodzącym dowodem na to, że RWE rozpowszechnia fałszywe wiadomości. Radio podało omyłkowo, iż został aresztowany w toku śledztwa przeciwko Kozłowskiemu.

Taktyka obrony i przemówienia podsądnych, wystąpienia adwokatów, niekiedy znakomite (zwłaszcza Stanisława Szczuki, Witolda Ferfeta, Łojewskiego), zasługują na osobną i szczegółową analizę¹²⁵. Warto zaznaczyć, że nie wszyscy świadkowie zgodzili się przyjąć narzuconą im rolę (np. Sikorska próbowała zaprzeczać zeznaniom złożonym w śledztwie, ale przyparta do muru przez prokuratora w znacznej mierze je potwierdziła). Pecha miał Michał Jagiełło, wcale nie główny świadek oskarżenia¹²⁶, jak to niekiedy przedstawiano. *Volens nolens* opowiedział, jak wyglądały jego rozmowy z dwiema młodymi przybyszkami z Warszawy, odciął się od nich, czym zasłużył na pochwałę prokurator Pancerowej, co na lata stało się dla niego niemal pocątkiem śmierci¹²⁷. Podchwycili ochoczo ten wątek dziennikarze

¹²⁴ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, s. 101–102.

¹²⁵ Szczególnym echem odbiła się wspaniała mowa Karpińskiego. Zob. J. Karpiński, *Wyjaśnienia złożone przed sądem w dniu 13 lutego 1970*, „Res Publica”, 1989, nr 6, s. 55–59 (pierwodruk: „Kultura”, 1971, nr 11).

¹²⁶ J. Podgórska, *Proces „taterników”*, „Polityka”, 1996, nr 17, s. 73.

¹²⁷ „[...] nie udało się jej [tj. Tworkowskiej] zrealizować jednego z najważniejszych zadań, a mianowicie zwerbować do brudnej roboty jedyne prawdzi-

krajowi przysłuchujący się procesowi (sądzono wszak bezpartyjnych przedstawicieli inteligencji – potrzebowano kogoś dla kontrastu). Nie brakowało i epizodów komicznych, np. inteligentnej rozmowy Szczuki (obrońcy Karpińskiego) z „ekspertem” Januszem Kolczyńskim, zapędzonym w jej efekcie w kozi róg i ośmieszonym. Znamca zjawisk dywersji podniósł w swym wystąpieniu przed sądem zarzut, że przed wojną Giedroyc rzekomo współpracował z Oddziałem II Sztabu Generalnego WP, inwigilując wywrotowe partie polityczne. Mecenas rzekł: „państwo polskie, to było wówczas jedynym państwem polskim, innego nie mieliśmy. Czy pan uważa, że współpraca z organami bezpieczeństwa państwa polskiego to jest coś, co dyskredytuje?” Zapytany odpowiedział: „W moich oczach prawda, nie dyskredytuje nikogo współpraca z naszymi organami chroniącymi prawa i porządku politycznego, natomiast dyskredytuje zawsze w moich oczach nawiązywanie i służba dla organów, dla podobnych organów służących państwu kapitalistycznemu”. Sąd uchylił natomiast pytanie Szczuki o to, czym w ogóle jest Ośrodek Badania Stosunków Wschód-Zachód i „jaka jest jego forma organizacyjna”¹²⁸.

*

Wyrok w pierwszej instancji zapadł 24 lutego 1970 r. Sąd Wojewódzki uznał oskarżonych winnych zarzucanych im czynów, skazując ich na mocy art. 132 kk na kary – 4,5 roku (Kozłowski), po 3,5 roku (Tworkowska i Szymborski), 4 lata

wego w tym gronie taternika i patrioty, jakim był Michał Jagiełło” (AIPN, 0650/29, Stenogram 10. dnia procesu. Wystąpienie prokurator M. Pancer, 19 II 1970, k. 37–47). W oczach środowiska zaszkodziło Jagielle także to, że w połowie 1969 r., gdy podejrzani przebywali już w areszcie, dostał paszport na wyprawę wysokogórską do Turcji. *Czerwień i czerń. Rozmowa z Michałem Jagiełłą*, „Bularz”, 1991, s. 21; relacja M. Jagiełły. Zob. też: *Szpakowska. Outsiderka*, s. 214.

¹²⁸ AIPN, 0650/28, Stenogram 9. dnia procesu. Wystąpienie J. Kolczyńskiego, 18 II 1970, k. 36–37.

(Karpiński) oraz 3 lata (Szpakowska) pozbawienia wolności. Wobec tej ostatniej zastosowano art. 270 par. 1 kk w związku ze wspomnianym już wcześniej art. 273 par. 1 nowego kodeksu¹²⁹. Na mocy amnestii sąd obniżył wyroki głównemu oskarżonemu do 3 lat, Tworkowskiej do roku i 9 miesięcy, Szymborskiemu do 2 lat i 4 miesięcy, a Karpińskiemu do 2 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Szpakowską spotkała „pomyłka sądowa”, tj. w istocie celowa szykana, gdyż na mocy amnestii obniżono jej karę o 1/3 (do 2 lat), podczas gdy należało – o połowę. Oznaczało to, że nie mogła od razu wyjść na wolność (po rocznym areszcie przysługiwało jej warunkowe zwolnienie – po 2/3 kary) i pozostać tam do czasu uprawomocnienia się wyroku. Protesty Ferfeta na nic się zdały – rzecz była pozaproceduralna, a rozprawa – już zamknięta. Szpakowską skierowano nawet do więzienia dla kobiet w Fordonie, co skazanym po Marcu '68 kobietom się w zasadzie nie przytrafiało¹³⁰.

W tzw. uzasadnieniu wyroku znowu wiele miejsca zajmowało roztrząsanie linii politycznej „Kultury”, czego dokonywano na podstawie dowolnie wybranych cytatów z zamieszczanych na jej łamach artykułów. Pismu zarzucono filozofię zdrady narodowej, osłabianie frontu ideologicznego poprzez koncentrowanie się na sprawach inteligencji twórczej, abstrakcyjnie pojmowany demokratyzm i humanizm. Cytowano *Apel „Kultury”* z połowy 1968 r. – wyraz pragnienia redakcji, aby miesięcznik stał się katalizatorem i skupiskiem sił gotowych do działania, ośrodkiem politycznym. Podkreślano, że czasopismo uczestniczy w wojnie psychologicznej z programem dopasowanym do

¹²⁹ Art. 270 dotyczył publicznego lżenia, wyszydzenia i poniżania narodu polskiego, PRL, jej ustroju lub naczelnych organów i przewidywał karę od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności. Art. 273 par. 1, mówiący o technicznych sposobach realizowania przestępczej czynności, mógł podwyższyć tę karę do 10 lat. *Ustawa z dnia 29 kwietnia 1969 r. Kodeks karny*. Przepisy te były więc surowsze niż osławiony art. 23 par. 1 mkk.

¹³⁰ *Szpakowska. Outsiderka*, s. 227–228.

zasad strategii i taktyki USA. Giedroyc korzystał dotąd z usług „najmitów”, jak Leopold Tyrmand, Marek Hłasko, Henryk Grynberg, a od niedawna Zygmunt Bauman. Wśród takich ludzi znaleźli się też oskarżeni. Szerzej niż w akcie oskarżenia omówiono list Redaktora z 19 maja („instrukcję dywersyjno-spiegowską napisaną żargonem właściwym ośrodkom wywiadu”). Wzajemne związki między „Kulturą” i RWE polegały na unii personalnej i wymianie materiałów. Odnośnie do czynów oskarżonego Kozłowskiego stwierdzono, że jego teksty godzą w interesy polityczne PRL. Niezgodnie z faktami uznano, że Bauman i Kołakowski akceptowali poczynania grupy paryskiej, a ta godziła się na współpracę z RWE. Charakteryzując emigrantów paryskich, napisano, że w Polsce zyskali wykształcenie wyższe, a potem odmówili powrotu do kraju, nie chcieli dla niego pracować, co więcej „połączył ich wspólny cel – szkodenie interesom politycznym” PRL¹³¹. Następnie streszczano te fragmenty rozprawy, które powtarzały ton oskarżenia. Jednemu ze świadków wytykano mimochodem, że zeznawał „z dużą swadą”. Kresząc sylwetkę Karpińskiego, przywołano – bez cytowania – wyrok Sądu Wojewódzkiego z 15 stycznia 1969 r. (w sprawie Kuronia i Modzelewskiego), pokazujący go jako uczestnika salonów politycznych. Tak oto jeden wyrok komunistycznej Temidy posłużył jako materiał dowodowy na potrzeby kolejnego. Stanowisko ideowe Kozłowskiego potępiono jako kontynuację „demagogicznych sloganów o socjalizmie z ludzką twarzą”, w istocie zbieżną z poglądami i działaniami ideologów „Kultury”, realizujących koncepcje wojny psychologicznej. Szymborskiego pochwalono za skrucę, a Karpińskiego zganiono za inwektywy pod adresem funkcjonariuszy MSW i prokuratora. Teksty przypisywane Szpakowskiej zdemaskowano jako zawierające „obelżywe i szkalujące wiadomości ukryte w rzekomo naukowych rozważaniach

¹³¹ AIPN, 591/1, t. 6, Wyrok Sądu Wojewódzkiego w spr. M. Kozłowskiego i innych, 24 II 1970, k. 6–71.

quasi-filozoficznych”. I dalej pouczone ją: „Celem jej działalności było sianie fermentu, zohydzenie władzy i ustroju socjalistycznego, ale na taką krytykę w naszym kraju nie ma miejsca, bo krytyka musi budować, a nie burzyć”. Przedstawiając podsądnych jako ludzi dojrzałych i ukształtowanych, zaangażowanych – poza Tworkowską – od dłuższego czasu w walkę z władzą ludową, sąd stwierdzał kuriozalnie:

Ich cele i wola działania pokrywały się z działalnością paryskiej „Kultury” i jej redaktora J. Giedroycia. Dlatego też ich współdziałanie w szkodzeniu interesom politycznym PRL było łatwe w sensie stosunku psychicznego, a jeśli nie było owo cne zgodnie z założeniami inspiratorów, to w każdym razie nie ich w tym zasługa, a więc wina wszystkich oskarżonych nie budzi żadnych wątpliwości.

Wreszcie sugerowano, że skazani winni być wdzięczni za „humanitaryzm ludowego państwa”, albowiem czyn tego rodzaju traktowano do niedawna jako zbrodnię (zagrożoną karą powyżej 5 lat więzienia), a obecnie jest występkiem (do 5 lat więzienia). Czyny czworga pierwszych oskarżonych uznano za wysoce społecznie niebezpieczne (nastąpiły w okresie poprzedzającym wybory do sejmu i rad narodowych)¹³².

Adwokaci wnieśli o rewizje do Izby Karnej Sądu Najwyższego. Orzeczenie zapadło 28 kwietnia 1970 r. Zaskarżone wyroki utrzymano w mocy¹³³. Pomiędzy wyrokami pierwszej i drugiej instancji zdecydowano o losie pozostałych 16 osób stojących ciągle pod zarzutami (6 przebywało w areszcie, w tym 3 „chemików” już od roku, 10 osób było na wolności, z czego 2 – Smolarowa i E. Smolar – znajdowały się już w Szwecji, dokąd pozwolono im wyjechać mimo ciąży nad nimi zarzutów)¹³⁴. Jak podaje

¹³² Ibidem.

¹³³ AIPN, 582/20, t. 6, Wyrok Sądu Najwyższego w spr. M. Kozłowskiego i innych, 28 IV 1970, k. 287–307.

¹³⁴ AAN, Prok. Generalna, 1/55, *Notatka dotycząca stanu postępowań przygotowawczych i sądowych w sprawach przeciwko osobom powiązanym w swej*

Balon, Włodka, Kelusa i Sikorską zwolniono z aresztu 10 marca 1970 r., w tym samym miesiącu również „chemików”. Wszystkim sześciorgu umorzono zarzuty na niejawnych rozprawach sądu w oparciu o ustawę amnestyjną¹³⁵. 6 kwietnia 1970 r. postępowanie wobec członków „grupy” Szymborskiego (tj. Mackiewicza i małżeństwa Ćwirko-Godyckich) umorzono powołując się na odnośne przepisy o amnestii (gdyż orzeczona ewentualnie kara podlegałaby darowaniu)¹³⁶.

W tomie *Sąd orzekł...* Karpiński opublikował niewesołe refleksje o swoim skazaniu (spędził w więzieniu w sumie 2 lata, 4 miesiące i 3 tygodnie), traktując je jako jeden z przykładów procesu politycznego w pełnym znaczeniu tego słowa. W takim procesie ani zarzut umieszczony w akcie oskarżenia nie jest uzasadniony, ani dobór artykułu kodeksu nie znajduje uzasadnienia w zarzucie. Konstruując akt oskarżenia, prokurator opiera się na materiałach spoza korpusu akt śledztwa, nieujawnionych. Praworządny proces to taki, na którym oskarżyciel i obrońcy zajmują się sprawą kluczową, czyli tym, jak się ma do przepisów karnych to, co ujawniono na rozprawie. Tymczasem proces polityczny to okazja do zajmowania się sylwetkami oskarżonych, tłem ich poczynań, okolicznościami historycznymi: „Prawniczy punkt widzenia prawie nigdy nie jest obecny, trudno uchwycić, jakie właściwie przestępstwo zostało popełnione, co przemawia za tym, że je popełniono, a co przeciw”. Kodeks postępowania karnego nie znajduje tu zwykle zastosowania, a w szczególności ignoruje się te jego przepisy, które domagają się, by nie interpretować nieusuwalnych wątpliwości na niekorzyść oskarżonego. Kontradykcyjność przebiegu rozprawy ma charakter czysto formalny. Uzasadnienie wyroku nie zawiera – a powinno

przestępczej działalności bezpośrednio lub pośrednio z „Instytutem Literackim” w Paryżu, 27 II 1970, k. 1–5.

¹³⁵ A. Balon, op. cit., s. 123.

¹³⁶ AIPN, 0582/20, t. 9, Postanowienia Sądu Wojewódzkiego, 6 IV 1970, passim.

– wskazania, które fakty sąd uznał za udowodnione lub nieudowodnione, w jakiej mierze oparł się na dowodach oraz dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych¹³⁷. Proces w oczywisty sposób urągał zasadzie praworządności.

¹³⁷ [J. Karpiński], *Uwagi o procesach politycznych*, w: *Sąd orzekł...*, Paryż 1972, s. 13–22.

Zakończenie

Niełatwo ocenić nastawienie społeczeństwa polskiego wobec skierowanej przeciwko Czechosłowacji i w szczególności polityce Alexandra Dubčeka propagandzie polskich środków przekazu w 1968 r. i interwencji wojsk Układu Warszawskiego na terytorium CSRS¹. Obok jednostkowych głosów protestu przeciw działaniom państw socjalistycznych z ZSRR na czele zaznaczyły się niewątpliwie opinie przychylne wobec nich, także u osób bezpartyjnych, motywowane uprzedzeniami antyczeskimi lub obawami przed Niemcami Zachodnimi. Historycy polscy żywią skłonność do podkreślania faktów świadczących o niezadowoleniu społeczeństwa polskiego z poczynań władz PRL, a zwłaszcza o niezgodzie na wkroczenie armii (a niewątpliwie przejawiała się ona w ulotkach, hasłach na murach i niekiedy wypowiedziach zanotowanych w niektórych środowiskach²). Historycy zagraniczni zaś uwypuklają stanowiska świadczące o konformizmie Polaków wobec władzy i akceptacji jej przekazu ideologicznego, jednoznacznie wrogiego wobec czesko-słowackiej wiosny. Na przykład Daniel Limberger wskazuje na (raczej powszechniejsze) zaskoczenie niż (rzadziej wstępujące) oburzenie obywateli PRL wkroczeniem

¹ Znakomity opisy kierunków tej propagandy, zob. M. Mazur, *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lublin 2004, s. 237–272.

² Zob. np. Ł. Kamiński, *Reakcje społeczeństwa Dolnego Śląska na interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji*, w: *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 1, red. T. Kozłowski, J. Olszerek, Warszawa 2011, s. 193–217.

bratnich wojsk do CSRS³. Także Tomáš Zahradníček, pomny aktów solidarności Polaków z Czechami i Słowakami, do których doszło jesienią 1968 r., podkreśla, *nota bene* podnoszące ich znaczenie, skomplikowane tło dwudziestowiecznych stosunków między Polską i Czechosłowacją, nie zawsze przecież przyjaznych, niekiedy naznaczonych obojętnością wobec opinii innych, a nawet pogardą⁴. Zaszłości nie ułatwiały zbliżenia między sąsiadującymi ze sobą od wieków narodami. Niezależnie od tych rozbieżnych opinii na temat zachowań społeczeństwa polskiego jako takiego, wypada zauważyć, że motywacja bohaterów tej książki – młodych przedstawicieli inteligencji humanistycznej i technicznej oraz studentów – brała się z niewątpliwie krytycznej oceny władz PZPR w Marcu '68 i Sierpniu '68.

Marzec oznaczał triumf podłości w skali kraju, a Sierpień – triumf podłości w skali międzynarodowej i hańbę narodu polskiego jako takiego. Nie można się więc zgodzić z Tomášem Zahradníčkem, że w Polsce zaraz po Sierpniu '68 „nie przyszedł czas na analizę czechosłowackich wydarzeń”, gdyż kraj żył własnymi problemami, a interwencja Wojska Polskiego była jedną z wielu nadzwyczajnych okoliczności wyznaczających ostatnie lata epoki Gomułki⁵. Można by wręcz odnieść wrażenie,

³ D. Limberger, *Polen und der Prager Frühling. Reaktionen in Gesellschaft, Partei und Kirche*, Frankfurt a. Main 2012, s. 103–354 (rozdz. III: „Reaktionen der polnischen Gesellschaft auf den Prager Frühling und dessen gewaltsame Niederschlagung”).

⁴ „[...] atmosféru vzájemné nevráživosti mezi oběma státy, na tradici jejich prestižních sporů a pohraničních konfliktů [...] obvyklá a obyčejná sebestřednost, přezíravost a lhostejnost vůči osudům druhých” (T. Zahradníček, *Polské poučení z pražského jara. Tři studie z dějin politického myšlení 1968–1981*, Praha 2011, s. 17).

⁵ „V Polsku nepřišel čas na analýzu československých událostí hned po srpnu 1968, země žila vlastními problémy. Polská účast na intervenci představovala pouze jednu z řady mimořádných událostí, přicházejících v rychlém sledu jedna za druhou, jimiž se vyznačovaly poslední roky vlády Władysława Gomułky” (ibidem, s. 14).

że w Polsce głębszą refleksję na temat wolnościowego zrywu narodów czeskiego i słowackiego snuli jedynie bohaterowie książki Zahradníčka – Mieczysław F. Rakowski i Józef Tejchma. Tymczasem międzynarodowe wypadki roku 1968 jednak stały się przedmiotem debaty publicystycznej, czego dowodem anonimowe i podpisane pseudonimami artykuły zamieszczane m.in. na łamach paryskiej „Kultury” i „Biuletynu Niecenzurowanego”, w tym te autorstwa Macieja Kozłowskiego. Nie tylko one świadczą o sympatii dla przemian w Czechosłowacji, ale przede wszystkim czyny – jego i jego kolegów wspinaczy i młodych naukowców, mniej lub bardziej przypadkowo zaplątanych w tę sprawę⁶.

Jiří Lederer pisał o sobie, że trafił pod sąd „za Polskę” – za swój reportaż oddający atmosferę warszawskiej wiosny 1968 r., przetłumaczony i przedrukowany przez „Kulturę” (proces odbył się w lutym 1972 r., kara opiewała na 2 lata bezwzględnego więzienia)⁷. Można jednak powiedzieć, że opisywani tu ludzie, zwłaszcza Maciej Kozłowski, Maria Tworkowska, Krzysztof Szymborski, a także inni, np. przetrzymywani przez wiele miesięcy w areszcie świadkowie Jan Krzysztof Kelus, Urszula Sikorska i Maciej Włodek, zostali ukarani nie tylko za kontakty – nawet zapośredniczone – z „Kulturą”, lecz i za swoją sympatię do czesko-słowackiej wiosny i za będący ich udziałem wstyd za zaangażowanie polskich dywizji w zbrojną akcję przeciwko „socjalizmowi z ludzką twarzą”. Ten wymiar sprawy wydaje się godny szczególnego podkreślenia zwłaszcza teraz, gdy historycy starają się dowartościować akty solidarności i sympatii ponad granicami państw wchodzących w skład bloku wschodniego, granic przed 1971 r. nader szczelnych, a i potem nie zawsze łatwych do przekroczenia⁸. Warto więc pamiętać, że pierwsze próby przełamania

⁶ Zarazem trzeba przyznać, że bohaterów mimo woli – aresztowanych, represjonowanych za nic – było znacznie więcej niż prawdziwych działaczy, świadomych tego, czego chcą.

⁷ J. Lederer, *Touhy a iluze. Vzpomínání do srpna 1968*, Toronto 1984, s. 5.

⁸ Zob. książkę o wpływie czesko-słowackiej wiosny na dysydentów radziec-

barier między społeczeństwami PRL i CSRS miały miejsce kilka lat przed powstaniem Komitetu Obrony Robotników i Karty 77 oraz słynnym spotkaniem Václava Havla, Jacka Kuronia, Adama Michnika i innych opozycjonistów w Karkonoszach. Dla współczesnych, zwłaszcza dla czołowych gazet zachodnich, relacjonujących w 1970 r. proces Kozłowskiego i innych, ten aspekt wydarzenia wydawał się niezwykle istotny⁹ i stanowił przedmiot poważnych niekiedy roztrząsań¹⁰.

Główny oskarżony w procesie pisał po latach o animowanych przez siebie i zakończonych pobytami w więzieniu w Barczewie działaniach, że była to „jedna z pierwszych – po rozgromieniu opozycji lat czterdziestych – próba zorganizowania szerszego obiegu niecenzurowanego słowa w Polsce”¹¹. Wolno widzieć w tym stwierdzeniu pewną przesadę. Faktycznie efekty starań sporego grona ludzi okazały się ograniczone – sto kilkadziesiąt wprowadzonych do krajowego obiegu publikacji „Kultury”¹². Dużo to czy mało? Sądzę, że niemało. Zrozumieli

kich: *Invaze 1968. Ruský pohled*, red. J. Pazderka, Praha 2011 oraz o niezależnych kontaktach czechosłowacko-enerdowskich: T. Vilímek, *Solidarita napříč hranicemi. Opozice v ČSSR a NDR po roce 1968*, Praha 2010.

⁹ Acz przesadą było np. nazwanie M. Kozłowskiego „polskim Janem Palachem”. Zob. AIL ML, OH 029, t. 2, erup., *Spion-sag mod polsk Jan Palach skal hindre et „tjekkisk forår”*, k. 136 (artykuł z duńskiego dziennika „Politiken”, 17 II 1970; tytuł w jęz. polskim: *Spiegowska sprawa przeciwko polskiemu Janowi Palachowi ma przeszkodzić „czeskiej wiośnie”*). Dziesiątki artykułów z prasy światowej na temat procesu wymienia A. Balon, *Sprawa taterników*, Warszawa 2008, s. 168–170. Nawet jeśli część z tych publikacji zainspirował sam Giedroyc, to i tak zainteresowanie europejskiej opinii publicznej losami sądzonych „pięciu młodych intelektualistów” było autentycznie duże.

¹⁰ AIL ML, Wycinki 1970, t. 1, nr 199, J. Burnham, *The case of the mountain climbers*, „National Review”, 1970, nr 9 (nazwiska części oskarżonych zostały niemiłosiernie przekrecone).

¹¹ M.K. [właśc. M. Kozłowski], *Sprawa taterników*, „Arka”, 1988, nr 24, s. 99.

¹² Myli się więc Giedroyc, podając liczbę 500 książek. M.A. Supruniuk, *Uporzędkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Toruń 2011, s. 175. Redaktor nie mógł znać liczby publikacji zatrzymanych na

to doskonale czołowi politycy reżimu (zapewne Zenon Kliszko, Stanisław Kania, a przypuszczalnie i szara eminencja Walery Namiotkiewicz), kiedy postanowili wytoczyć proces kurierom wolnego słowa¹³. Tak doszło do jednego z dziwniejszych procesów tej epoki, dziwnego choćby dlatego, że oskarżeni wzajem się nie znali (np. Tworkowską poznał jedynie Kozłowski, a on sam zaś – nie znał wcześniej ani Szpakowskiej, ani Karpińskiego).

Surowe wyroki miały odstraszyć ich naśladowców i przestrzec przed czytaniem nieprawomyślnych książek drukowanych za granicą, a tymczasem skompromitowały reżim. Skazano bowiem nie niedojrzałych studentów, lecz ludzi o w pełni skryzalizowanym światopoglądzie antykomunistycznym, w większości świetnie zapowiadających się naukowców (czworo z nich obroniło prędej czy później doktoraty, a wszyscy, poza Tworkowską, która nigdy nie wstąpiła na ścieżkę kariery naukowej, zaznaczyli się potem w uprawianej przez siebie dyscyplinie). Wymowa propagandowa procesu, wzmocniona tendencyjnymi publikacjami prasowymi¹⁴, wydaje się *per saldo* i długoterminowo dla rządzącej partii niekorzystna. Kontrowała ją zresztą intensywnie przez wiele miesięcy rozgłośnia polska RWE. Jak po latach zauważył Szymborski, okazało się, że ludzie niebędący radyka-

granicy w Rozwadowie (184 egz.) i składowanych u Słowaka J. Kertésza w Popradzie od kwietnia 1969 r. do września 1969 r., tj. do chwili, gdy odebrała je St.B. (180 egz. tomu *Wydarzenia marcowe* i 1 egz. czesko-słowackiego wydania „Kultury”. Zob. AIPN, 591/1, t. 18, Protokół o výsluchu svedka J. Kertésza, 16 IX 1969, k. 210–212).

¹³ Takich kurierów Instytutu Literackiego znanych SB (przed 1978 r.) było zaskakująco niewielu. Odnośne opracowanie wymienia ich, poza Kozłowskim i osobami z nim represjonowanymi, zaledwie pięciu. Zob. AIPN, 1633/2091, E. Chuchnowski, *Oddziaływanie paryskiej „Kultury” na środowisko intelektualne Warszawy w latach 1964–1969*, Warszawa 1978, s. 39–46.

¹⁴ Balon wylicza kilkaset dłuższych i krótszych artykułów w krajowej prasie centralnej i lokalnej z okresu 1969–1970 na temat procesu M. Kozłowskiego, dywersji ideologicznej, „Kultury”, RWE itp. tematów. A. Balon, op. cit., s. 151–164, 174–183.

łami, niezwiązani z żadnymi „syjonistycznymi” kręgami, dojrżeli w PRL i nieznający innej Polski, mogą żywić głęboką niechęć do systemu¹⁵. Tym bardziej zaskakuje dość powszechna niewiedza na temat okoliczności i szczegółów działań tzw. taterników. Na przykład Dariusz Gawin w swej znakomitej książce o korzeniach opozycji w PRL pomylił nazwisko głównego oskarżonego, a Jan Skórzyński w swej cennej skądinąd pracy o KORze błędnie stwierdził, że spośród skazanych to Karpiński otrzymał najwyższy wyrok¹⁶.

Nie mało zamieszania narobiło upowszechniane przez RWE skojarzenie całej sprawy z Klubem Wysokogórskim. Właśnie ono legło u zarania pięknej legendy taterników. Pierwszy komentarz monachijskiego radia na ten temat został wyemitowany 4 sierpnia 1969 r., ostatni (45.) – 22 września 1971 r.¹⁷ W czasopiśmie RWE „Na Antenie” ukazywały się poświęcone temu artykuły i analizy. Opublikowano nawet *Pieśń taterników* – ładny, choć mitotwórczy wiersz oparty na romantycznej metaforze wspinania się w górach jako akcie pełnej wolności¹⁸. Tymczasem władze Klubu nie były wcale rade z tego, że mówiono o nim w tak groźnym dlań kontekście politycznym. Środowisko, jak to ujął Andrzej Paczkowski,

¹⁵ Relacja K. Szymborskiego.

¹⁶ D. Gawin, *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Kraków 2013, s. 191. Nieścisłe jest także stwierdzenie Skórzyńskiego, że Karpiński „pisał teksty do paryskiego miesięcznika”. Pisał, ale niekoniecznie przed swym procesem. Zob. J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 30–31 (prawidłowa wysokość wyroków jest podana dopiero na s. 484).

¹⁷ BO, AJNJ, 42/99, Wykaz audycji RWE poruszających sprawę taterników, mps, ss. 4. Nieco więcej audycji wylicza A. Balon, op. cit., s. 148–150.

¹⁸ „Nie patrzcie na szczyt, / bo pusty dziś szlak / i w skałę oporną / nie wbija się hak, / bo czekan i haki / poźółkły od rdzy, / nam dzisiaj zostały / trzy kroki na trzy [...]” (*Pieśń taterników*, „Na Antenie”, III 1970, nr 84). Jak ustaliła Balon, RWE zaczęło emitować utwór kilka dni przed procesem, zapowiadając go jako nagrany w Polsce hymn Klubu Wysokogórskiego. A. Balon, op. cit., s. 114. Wątpliwe tymczasem, by utwór ten istotnie powstał w środowisku taternickim.

próbowało zejść z linii strzału¹⁹. Już 7 lipca 1969 r. do MSW udali się delegowani przez Zarząd Główny Klubu dwaj jego partyjni członkowie – prezes Antoni Janik i sekretarz Andrzej Kuś. Przyjęli ich ppłk Wiesław Komorowski i por. Hipolit Starszak z Biura Śledczego MSW. W toku rozmowy oficerowie SB wyrazili zadowolenie z podjętej dzień wcześniej decyzji o rezygnacji z delegowania Andrzeja Zawady na wyprawę w Himalaje (był jej organizatorem!), gdyż niewyjaśnione pozostały jeszcze jego związki z aresztowanymi osobami. Funkcjonariusze MSW mieli też pretensję, że Kozłowski pozostawał członkiem Klubu mimo przebywania za granicą. Kuś i Janik obiecali, że „zwrócą baczniejszą uwagę na pracę polityczno-wychowawczą, ponadto przedłużą staż członkowski przed wyjazdami za granicę” oraz poczynią kroki mające na celu skłonienie Włodka do wycofania się z działalności w Klubie. Tak oto za niewielką cenę odcięcia się od niektórych kolegów uzyskano obietnicę dalszej niezakłóconej działalności sportowej²⁰. Samoobronne działania Zarządu Głównego wydają się w pełni zrozumiałe – dobro środowiska należało postawić wyżej niż prywatne w istocie poczynania pojedynczych jego członków. Istotnie odtąd prasa krajowa nie wiązała bezpośrednio śledztwa przeciwko Kozłowskiemu z Klubem Wysokogórskim.

Niełatwo odeprzeć myśl o tym, że gdyby proces odbywał się kilka miesięcy później, już w okresie gierkowskim, zapewne wyroki byłyby mniejsze (albo nawet – z uwagi na szczególną wagę stosunków polsko-francuskich dla legitymizacji nowego kierow-

¹⁹ Relacja A. Paczkowskiego.

²⁰ AIPN, 0582/20, t. 10, Notatka na temat wizyty przedstawicieli Klubu Wysokogórskiego w MSW, 8 VII 1969, k. 152–153. Wizytę tę poprzedzało pismo A. Janika i A. Kusia do ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świąły, odcinające się od ogólnie antypaństwowych poczynań niektórych członków Klubu i zwracające uwagę na krzywdzącą atmosferę narosłą wokół Klubu wskutek różnych pogłosek. Ibidem, t. 8, Pismo ZG Klubu Wysokogórskiego do MSW, 14 VI 1969, k. 207.

nictwa PZPR – nie doszłoby do procesu w ogóle). Po odsunięciu od władzy Gomułki Instytut Literacki przestał być bowiem zagranicznym wrogiem PRL numer dwa (po monachijskiej rozgłośni polskiej RWE, rzecz jasna). Przekonuje o tym pochodzący z I połowy lat 70. film instruktażowy MSW, pt. *Maisons-Laffitte*. Trwający 18 minut film zadziwia. Oglądając go, słyszymy oto umiarkowanie napastliwy głos lektorki, która wygłasza nieco pobłażliwy wobec linii ideowej i dokonań „Kultury” komentarz. W tle słyhać delikatną muzykę klubową. Ujęcia z ukrytych kamer SB pokazują członków niemłodego już zespołu Instytutu Literackiego. Dla uatrakcyjnienia przekazu wmontowano w taśmę przebitki ze słonecznych ulic Paryża²¹. Zaiste, inwigilacja redakcji „Kultury” przez oficerów SB nie należała do nieprzyjemnych prac. To nie film o biorącej amerykańskie pieniądze centrali szpiegowskiej działającej na szkodę PRL, lecz niemal dokument historyczny o grupce nieszkodliwych emigrantów. Agresywny ton, właściwy publikacjom pseudonaukowców w rodzaju dr. Janusza Kolczyńskiego, gdzie się ulotnił.

W związku z gierkowskim otwarciem na świat i Europę zeszyty „Kultury” zaczęły napływać do Polski coraz większym strumieniem, a i coraz więcej obywateli PRL mogło wyjeżdżać na Zachód. Dopiero po opublikowaniu polskiego przekładu *Archipelagu GULag* Aleksandra Sołżenicyna (1974–1978) i powstaniu zorganizowanej opozycji w 1976 r. okazało się, że Instytut Literacki stanowi nadal ważny ośrodek na politycznej mapie emigracji polskiej i jest w stanie wydatnie wspierać demokratyczne przemiany w PRL. Książki przez niego wydawane wciąż zasługiwały w oczach rządzących PRL na potępienie²². Potępienie, które jednakże nie przybrało już nigdy formy tak surowej.

²¹ AIPN, 03164/61, film pt. *Maisons-Laffitte*.

²² Tak prosto i trafnie w niepodpisanym artykule tekście określili swój proces J. Karpiński i M. Szpakowska. [Idem], *Proces przeciw książkom*, „Kultura”, 1971, nr 11, s. 93–113.

Messengers of a Free Word (Paris–Prague–Warsaw, 1968–1970)

Abstract

The monthly *Kultura* (Culture) edited by Jerzy Giedroyc was one of the most important Polish periodicals of the 20th century. From 1947 on, it was published in Paris. Because of its critical attitude towards the communist regime, in 1950 *Kultura* was prohibited in the territory of Poland. Despite bans and difficulties, however, numerous authors from Poland entered into cooperation with the monthly, thus making it an opinion-forming periodical acting as an intermediary between the milieu of intelligentsia in the emigration and in the country. Giedroyc also published books – political commentary ones and belles-lettres. He was especially eager to publish texts sent from Poland, including those written by former communists. Communist propaganda of the Polish People’s Republic fought against *Kultura*, especially strongly from the mid-1960s. After the March of 1968 it was increasingly difficult for both the monthly itself and the books to reach Polish readers in the country. It was the mountain climber and journalist Maciej Kozłowski (born in 1943), who after entering a collaboration with Giedroyc in 1968, committed to change this state of affairs. Kozłowski tried to open a new, secret way of delivering the monthly to the Polish People’s Republic – via Czechoslovakia (the Tatra Mountains). A smuggling action did not reach the planned level for it was thwarted by the operations of the Polish secret services. In 1969 many associates and friends of Kozłowski and Giedroyc in Poland were arrested. From among them, the security service selected a group of five people (namely: Maciej Kozłowski, Maria Tworkowska, Krzysztof Szymborski, Jakub Karpiński, Małgorzata Szpakowska; only some of them had met personally before the trial) to be indicted in a show trial made public by a propaganda campaign. The trial was held in February of 1970 and the accused received relatively high sentences of several years of imprisonment. This so-called “trial of the mountain climbers” was yet another element of the repressive policy of the Polish authorities against intellectuals and student communities in Poland,

initiated in the March of 1968. The sentences were to scare off the prospective readers and authors of the *Kultura*.

The book presents the profiles of the five convicts (including their motives), their activities in 1968–1969 (in Poland, France and Czechoslovakia) against the rich background of the contemporary political developments in Europe (March 1968, Prague Spring, the invasion of the Warsaw Pact troops against Czechoslovakia) and publishing policy of the *Kultura*. The author also reveals the decision-making processes within the apparatus of repression of the Polish People's Republic related to the arrests and method of investigation as well as ways to create a propaganda narrative about the accused. There is a concise description of the trial of M. Kozłowski and others, together with its political repercussions.

Translated by Grażyna Waluga

Wykaz skrótów

| | |
|---------|--|
| ABS | - Archiv bezpečnostních složek |
| AFP | - Agence France Presse |
| AIL ML | - Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte |
| AIPN | - Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (centrala) |
| AIPN By | - Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy |
| AIPN Ka | - Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach |
| AIPN Kr | - Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie |
| AJNJ | - Archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego |
| AK | - Armia Krajowa |
| AMK | - Archiwum Macieja Kozłowskiego |
| AMSZ | - Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych |
| AO | - Archiwum Opozycji w Ośrodku Karta |
| AÚPN | - Archív Ústavu pamäti národa |
| BA-V | - Bratislava, Vyšetrovacie spisy |
| BBC | - British Broadcasting Corporation |
| BO | - Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (Ossolineum) |
| BŚ | - Biuro Śledcze |
| ChRL | - Chińska Republika Ludowa |
| CIA | - Central Intelligence Agency |
| CSRS | - Czechosłowacka Republika Socjalistyczna |
| DAAD | - Deutscher Akademischer Austauschdienst |
| Dep. | - Departament |
| FAMU | - Akademie múzických umění, Fakulta filmová a televizní |
| GKKF | - Główny Komitet Kultury Fizycznej |
| GOPR | - Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe |
| GUKPPiW | - Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk |
| GUMS | - Groupe Universitaire de Montagne et de Ski |

| | |
|------------|---|
| GZP WP | – Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego |
| HRM | – Hnutí revoluční mládeže (zob. RMR) |
| IBL | – Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk |
| IPN | – Instytut Pamięci Narodowej |
| JCR | – Jeunesse Communiste Révolutionnaire |
| KC | – Komitet Centralny |
| KGB | – Komitet gosudarstvennoj bezopasnosti |
| kk | – kodeks karny |
| KOR | – Komitet Obrony Robotników |
| KPCz | – Komunistyczna Partia Czechosłowacji |
| kpk | – kodeks postępowania karnego |
| KS MO | – Komenda Stołeczna Milicji Obywatelskiej |
| KS ZNB | – Krajská správa, Zbor národnej bezpečnosti |
| MBP | – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego |
| mkk | – mały kodeks karny |
| MO | – Milicja Obywatelska |
| MON | – Ministerstwo Obrony Narodowej |
| MSW | – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych |
| MSZ | – Ministerstwo Spraw Zagranicznych |
| MV SSR | – Ministerstvo vnútra Slovenskej socialistickej republiky |
| nacz. | – naczelnik |
| NATO | – North Atlantic Treaty Organization |
| NKWD | – Narodnyj komissariat vnutrennih del |
| NRD | – Niemiecka Republika Demokratyczna (tzw. Niemcy Wschodnie) |
| ONR | – Obóz Narodowo-Radykalny |
| ONZ | – Organizacja Narodów Zjednoczonych |
| PAN | – Polska Akademia Nauk |
| PAP | – Polska Agencja Prasowa |
| par. | – paragraf |
| poz. | – pozycja |
| PPS | – Polska Partia Socjalistyczna |
| PRL | – Polska Rzeczpospolita Ludowa |
| Prok. Gen. | – Prokuratura Generalna |
| PSPD | – Press and Special Project Division |
| PTTK | – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze |
| PW | – Politechnika Warszawska |
| PWN | – Państwowe Wydawnictwo Naukowe |
| PZKO | – Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Czechosłowacji |

| | |
|------------|---|
| PZPR | – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza |
| RFN | – Republika Federalna Niemiec (tzw. Niemcy Zachodnie) |
| RMR | – Ruch Młodzieży Rewolucyjnej (Hnutí revoluční mládeže) |
| RWE | – Radio Wolna Europa |
| S.Št.B | – Správa Štátnej bezpečnosti |
| SB | – Służba Bezpieczeństwa |
| SHR | – Severočeský hnědouhelný revír (Północnoczeskie Zagłębie Węgla Brunatnego) |
| St.B. | – Státní bezpečnost |
| TW | – tajny współpracownik |
| UJ | – Uniwersytet Jagielloński |
| USA | – United States of America |
| UW | – Uniwersytet Warszawski |
| WA KC PZPR | – Wydział Administracyjny Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej |
| WDNP | – Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych |
| wiceprok. | – wiceprokurator |
| WOP | – Wojska Ochrony Pogranicza |
| Wydz. | – Wydział |
| ZG | – Zarząd Główny |
| ZHP | – Związek Harcerstwa Polskiego |
| ZLP | – Związek Literatów Polskich |
| ZMP | – Związek Młodzieży Polskiej |
| ZMS | – Związek Młodzieży Socjalistycznej |
| ZSP | – Zrzeszenie Studentów Polskich |
| ZSRR | – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich |

Bibliografia

Źródła

1. Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Komitet Centralny PZPR
Prokuratura Generalna PRL

Archiv bezpečnostních složek, Ústav pro studium totalitních režimů

(Archiwum Akt Służby Bezpieczeństwa Instytutu Badań Reżimów Totalitarnych w Pradze)

– materiały różne

Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte

– agenda Jerzego Giedroycia 1968 i 1969
–teczka pt. „taternicy”
– tzw. okruchy historii (OH 029)
– wycinki 1969
– listy Jerzego Giedroycia wymieniane z różnymi adresatami (Maciejem Kozłowskim, Barbarą Kozłowską, Jakubem Karpińskim, Jiřím Ledererem, Andrzejem Mrozem, Ladislavą Krumniklovą)

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie

Ambasada PRL w Pradze

Archiwum Opozycji w Ośrodku Karta w Warszawie

–teczki osobowe Jakuba Karpińskiego (AO III/79), Macieja Kozłowskiego (AO III/195), Małgorzaty Szpakowskiej (AO III/2439)

Archiwum prywatne Macieja Kozłowskiego w Warszawie

- listy
- teksty

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

- akta studenta Macieja Kozłowskiego

Archív Ústavu pamäti národa (Archiwum Instytutu Pamięci Narodu w Bratysławie)

- materiały różne

Biblioteka Jagiellońska

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego

- akta studenta Macieja Kozłowskiego

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Archiwum Jana Nowaka-Jeziorańskiego (korespondencja 1944–1975)

Instytut Pamięci Narodowej

- akta śledztwa i procesu przeciwko Maciejowi Kozłowskiemu i innym
- akta sprawy operacyjnego rozpracowania „Turysta”
- akta sprawy operacyjnego rozpracowania „Mufar”
- akta paszportowe i inne
- druki zwarte:

Chuchnowski E., *Oddziaływanie paryskiej „Kultury” na środowisko intelektualne Warszawy w latach 1964–1969*, Warszawa 1978 (AIPN 1633/2091).

Ciołek E., *Formy i metody działalności propagandowej paryskiej „Kultury” w latach 1976–1980*, Legionowo 1983 (AIPN 001708/1772).

Kolczyński J., *Dywerysja ideologiczno-polityczna imperializmu*, Warszawa 1967 (AIPN, 430/16).

Kolczyński J. et al., *Dywerysyjna działalność ośrodka paryskiej „Kultury”*, Warszawa 1970 (AIPN Kr, 0179/920).

Kolczyński J. et al., *Opinia Ośrodka Badań Stosunków Wschód-Zachód* (AIPN Ka, 064/223/6).

Komorowski W., Szyszkowski H., *Rozpracowanie emisariuszy paryskiej „Kultury”*, red. A. Marczak, Warszawa 1971 (AIPN, 01521/1221, t. 1).

Przeciwdziałanie wojnie psychologicznej i dywersji ideologicznej (materiały z międzynarodowego sympozjum, które odbyło się w dniach 21–25 kwietnia 1970 r. w Helenowie k/ Warszawy), Warszawa 1970 (AIPN, 1198/28).

- film instruktażowy Służby Bezpieczeństwa pt. *Maisons-Laffitte*, realizacja zespół „Sektor”, brak daty prod. (AIPN, 03164/61).

2. Źródła drukowane

Dokumenty, publicystyka, literatura piękna

- Anty-Kultura. Wybór tekstów o paryskiej „Kulturze”*, wstęp L. Unger, Warszawa 1992.
- Batorowicz A., *Paryska „Kultura”*, Warszawa 1981.
- Bieńkowski W., *Socjologia klęski (dramat Gomułkowskiego czternastolecia)*, Paryż 1971.
- Federalizácia československého štátu 1968–1970. Vznik česko-slovenskej federácie roku 1968*, red. J. Žatkuliak, Praha–Brno 1996.
- Filler W., *Literatura małej emigracji*, Warszawa 1970.
- Filler W., *Teorie i praktyki paryskiej „Kultury”*, Warszawa 1968.
- Gabriel L., *Imperialistyczna dywersja*, Warszawa 1969.
- Gontarz R., *Inspiratorzy*, „Kurier Polski”, 1968, nr 61.
- Hoppe J., *Pražské jaro v médiích. Výběr z dobové publicistiky*, Praha–Brno 2004.
- Kaliski B., *Przed Kartą 77*, „Karta”, 2013, nr 77.
- Kaliski B., *Przerzut od Giedroycia*, „Karta”, 2004, nr 40.
- Karpiński J., *Wyjaśnienia złożone przed sądem w dniu 13 lutego 1970*, „Res Publica”, 1989, nr 6 (pierwodruk: „Kultura”, 1971, nr 11).
- Kolczyński J., *Antykomunizm, teoria i praktyka*, cz. 1, „Prawo i Życie”, 1969, nr 10; cz. 2, „Prawo i Życie”, 1969, nr 11.
- Kolczyński J., *Dywersja*, Warszawa 1965.
- Kolczyński J., *„Wolna Europa”*, Warszawa 1969.
- Komunizm z ludzką twarzą*, wstęp J. Mieroszewski, Paryż 1969.
- Kozłowski M., *Mechanizm wielkiej gąbki*, „Polityka”, 1967, nr 48.
- Kozłowski M., *Punktów nie starczyło*, „Polityka”, 1967, nr 48.
- Kozłowski M., *Wędrówka ludów*, „Polityka”, 1967, nr 40.
- Malczewski F., *Problematyka propagandy w amerykańskiej teorii wojny psychologicznej*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1963, nr 15.
- Mieroszewski J., *Ewolucjonizm*, Paryż 1964.
- Namotkiewicz W., *Myśl polityczna marksizmu a rewizjonizm*, Warszawa 1970.
- Namotkiewicz W., *Z zagadnień współczesnej recydywy tendencji rewizjonistycznych*, „Miesięcznik Literacki”, 1969, nr 5.

- Nowak-Jeziorański J.Z., *Polska droga ku wolności 1952–1973*, Londyn 1974.
- Opozycja wobec rządów komunistycznych w Polsce 1956–1976. Wybór dokumentów*, red. Z. Hemmerling, M. Nadolski, Warszawa 1991.
- Polskie przedwiośnie. Dokumentów marcowych t. II. Czechosłowacja*, Paryż 1969.
- Posłanie Ryszarda Siwca*, w: P. Błażek, *Ryszard Siwiec*, Warszawa 2010.
- Sacharow A., *Rozmyślenia o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności intelektualnej*, Paryż 1968.
- Sąd orzekł...*, Paryż 1972.
- Sołtysiak G., *Kultura na ławie oskarżonych. Proces „taterników” czyli książki szczególnie niebezpieczne*, „Przegląd”, 2000, nr 2.
- Szyborski S., *Dniestr z dopływami Prut i Czeremosz. Przewodnik dla turystów wodnych*, Lwów 1938.
- Tajni współpracownicy w akcji*, „Arka”, 1996, nr 60–61.
- Weggi W., *Departament brudnej roboty*, „Panorama Północy”, 1969, nr 48.
- Weggi W., *Mistycy i intelektualiści*, „Panorama Północy”, 1969, nr 46.
- Wierzbicki P., *Traktat o gnidach*, w: idem, *Traktat o gnidach i cd.*, Poznań 2000.
- Wojciechowski P., *Czaszka w czaszce*, Warszawa 1970.
- Wydarzenia marcowe 1968*, przedmowa Z. Bauman, Paryż 1969.
- Zaciskanie pętli. Tajne dokumenty dotyczące Czechosłowacji 1968 r.*, wstęp, oprac. A. Garlicki, A. Paczkowski, Warszawa 1995.

Wspomnienia, wywiady wspomnieniowe, relacje autobiograficzne, listy, dzienniki

- Agnieszka Holland. *Magia i pieniądze. Rozmowy przeprowadziła Maria Kor-natowska*, Kraków 2012.
- Bogucka T., *Głodni i wegetarianie*, w: *Rok 1968 – 40 lat później. Marzenie o wykonalności zmiany*, red. A. Weseli, Warszawa 2008.
- Byliśmy kornikami systemu...*, „Bularz”, 1991.
- Czerwień i czerń. Rozmowa z Michałem Jagiełłą*, „Bularz”, 1991.
- Chmielewska A. [właśc. T. Bogucka], *List do przyjaciół*, „Aneks”, 1976, nr 12.
- Čarnogurský P., *Svedok čias*, Bratislava 1997.
- Čarnogurský P., *Ze wspomnień o stosunkach polsko-słowackich w latach 1939–1944*, „Dzieje Najnowsze”, 1977, nr 4.
- Dwie rewolucje. Z Agnieszką Holland o praskiej wiosnie i „Solidarności” rozmawia Agnieszka Wiśniewska*, w: *Holland. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. J. Majmurek, Warszawa 2012.

- Estreicher K. jr, *Dziennik wypadków*, t. 4: 1967–1972, Kraków 2004.
- Gajda K., *Poza państwowym monopolem – Jan Krzysztof Kelus*, Poznań 1998.
- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994.
- Hen J., *Nie boję się bezsennych nocy... z książki drugiej*, Warszawa 1992.
- Hertz Z., *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*, wybór, oprac. R. Górczyńska, Paryż 1992.
- Jerzy Giedroyc, *Czesław Miłosz. Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011.
- Jerzy Giedroyc, *Konstanty A. Jeleński. Listy 1950–1987*, wybór, oprac., wstęp W. Karpiński, Warszawa 1995.
- [Karpiński J.], *Jakub Karpiński (17 VI 1940 – 22 III 2003)*, „Zeszyty Historyczne”, 2003, nr 144.
- Karpiński J., *Taternictwo nizinne*, Paryż 1988.
- Karpiński W., *Prywatna historia wolności*, „Kultura”, 1997, nr 9.
- Karpiński W., *Swobodne głosy*, w: *Kultura i jej krąg 1946–1986. Katalog wystawy Czterdziestolecia Instytutu Literackiego Biblioteka Polska, Paryż 11 XII 1986 – 10 I 1987. Les Amis de Kultura*, red. G. Pomian et al., Lublin 1995.
- Kelus J.K., „Bez sentymentów J.K.K.” (1), rozmowa A. Stelmasiak, „Konfrontacje”, 1990, nr 2.
- Kelus J.K., Staszewski W., *Był raz dobry świat*, Warszawa 1999.
- Kowalska A., *Bez znieczulenia*, w: *O „Kulturze”. Wspomnienia i opinie*, red. G. i K. Pomianowie, London 1987.
- Kozłowski K., Komar M., *Historia z konsekwencjami*, Warszawa 2009.
- Kozłowski M., *Dziennik hindukuski*, „Dziennik Polski”, 20–21 XI 1966.
- Kozłowski M., *Historia jednego przypadku*, „Wolność i Solidarność”, 2014, nr 7.
- Kozłowski M., *Mykeny*, „Filomata”, 1966, nr 195.
- Kozłowski M., *Tron Zeusa*, „Światowid”, 1965, nr 43.
- Kozłowski M., *50 godzin na Kazalnicy*, w: *44 opowiadania prawdziwe*, wybór K. Dziewanowski, Warszawa 1967.
- Koźniewski K., *Trzecie drogi Jerzego Giedroyc*, „Dziś”, 1994, nr 6.
- Król M., *Nieco z boku. Autobiografia niepolityczna*, Warszawa 2008.
- Lederer J., *Polsko těchto týdnů*, w: *Polsko a Československo v roce 1968. Sborník příspěvků z mezinárodní vědecké konference Varšava, 4–5 září 2003*, red. P. Blažek, Ł. Kamiński, R. Vévoda, Praha 2006.
- Lederer J., *Touhy a iluze II*, Toronto 1988.
- Lederer J., *Touhy a iluze. Vzpomínání do srpna 1968*, Toronto 1984.
- Lederer J., *Ucieczka do Polski*, „Puls”, 1985, nr 25.

- M.K. [właśc. M. Kozłowski], *Sprawa taterników*, „Arka”, 1988, nr 24.
- Michnik A., *Spotkania z Giedroyciem*, w: *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001.
- Nowak-Jeziorański J., *Jerzy Giedroyc. Listy 1952–1998*, wybór, oprac., wstęp D. Platt, Wrocław 2001.
- Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc, Zofia Hertz, Henryk Giedroyc. Sierpień 2000 r. – listopad 2001 r.*, oprac. H.M. Giza, Wrocław 2007.
- Ptasińska-Wójcik M., *Jerzy Giedroyc – Jerzy Zawieyski. Z listów 1956–1957*, „Zeszyty Historyczne”, 2003, nr 144.
- Sonelski W., *Jak się wspinaliśmy w peerelu*, „Bularz”, 1991.
- Staniszkis. *Życie umysłowe i uczuciowe. Z Jadwigą Staniszkis rozmawia Cezary Michalski*, Warszawa 2010.
- Szpakowska. *Outsiderka. Rozmawiają Agata Chałupnik, Justyna Jaworska, Justyna Kowalska-Leder, Joanna Krakowska, Iwona Kurz*, Warszawa 2013.
- [Tesař J.], *Češi a Poláci. Snílkové a realisté. Dvojitý interview s Agnieszkou Holland*, „Dialogy. Nekomerční svobodný tisk ve službách československé revoluce”, [1988], nr 9.
- [Tesař J.], *Z dob, kdy ještě Polsko čekalo na Dubčeky. Rozhovor z Marií Tworowskou*, „Dialogy. Nekomerční svobodný tisk ve službách československé revoluce”, [1988], nr 9.
- Unger L., *Widziane z Brukseli. Dwaj panowie z legendy*, w: *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001.
- Walicki A., *Idee i ludzie. Próba autobiografii*, Warszawa 2010.
- Walterowcy. Wspomnienia*, red. M. Dehnel-Szyc et al., Warszawa 2008.
- Włodek M., *Taternicy przeciw agresji na Czechosłowację*, „Gazeta Wyborcza”, 15 IX 2008.
- Wróblewski A.K., *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Warszawa 2008.

Źródła wywołane

a) relacje

- Relacja Józefa Hena złożona Bartoszowi Kaliskiemu (2012)
- Relacja Michała Jagiełły złożona Bartoszowi Kaliskiemu i Jackowi Staszeliowi (2013)
- Relacja Macieja Kozłowskiego złożona Piotrowi Osęce (2013)
- Relacja 2. Macieja Kozłowskiego złożona Bartoszowi Kaliskiemu (2014)
- Relacja Ludwika Lewina złożona Bartoszowi Kaliskiemu (2014)

- Relacja Andrzeja Paczkowskiego złożona Bartoszowi Kaliskiemu i Jackowi Staszeliowi (2011)
- Relacja Grażyny Remiszewskiej złożona Bartoszowi Kaliskiemu (2014)
- Relacja Niny Smolar złożona Bartoszowi Kaliskiemu (2014)
- Relacja Heleny Stachovej złożona Bartoszowi Kaliskiemu (2013)
- Relacja Krzysztofa Szymborskiego złożona Bartoszowi Kaliskiemu i Jackowi Staszeliowi (2011)
- Relacja Macieja Włodka złożona Bartoszowi Kaliskiemu i Jackowi Staszeliowi (2012)
- Relacja Marii Veltuzen złożona Bartoszowi Kaliskiemu i Jackowi Staszeliowi (2012)

b) korespondencja

- List elektroniczny Jerzego Ćwirko-Godyckiego do Bartosza Kaliskiego, 13 II 2014
- List elektroniczny Witolda Marciszewskiego do Bartosza Kaliskiego, 25 III 2014
- List elektroniczny Elżbiety Sternlicht do Bartosza Kaliskiego, 21 II 2014

Periodyki:

- a) „Trybuna Ludu”, 6, 11 XII 1960
- b) „Taternik”, 1961–1969
- c) „Kultura” (Paryż), 1967–1971

Akty prawne, zasoby internetowe, inne

- Burnetko K., *Oskarżony: Jerzy Giedroyc*, <http://www.tygodnik.com.pl/ludzie/giedroyc/burnetko.html> [05.05.2014].
- Danilewicz-Zielińska M., *Uwagi o działalności Biblioteki Polskiej w Londynie na odcinku współpracy z International Advisory Council*, 16 VI 1970 (dokument ze zbiorów Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie).
- Dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa z dn. 13 czerwca 1946 r.*, „Dziennik Ustaw”, 12 VII 1946, nr 30, poz. 192.
- Gawęda 1. M. Szpakowskiej (listopad 2012 r.), www.polskieradio.pl [04.02.2014].
- Gawęda 2. M. Szpakowskiej (listopad 2012), www.polskieradio.pl [04.02.2014].
- Gawęda 4. M. Szpakowskiej (listopad 2012 r.), www.polskieradio.pl [04.02.2014].

- Jadacki J.J., *Jakub Karpiński w kręgu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej* (referat wygłoszony na konferencji *Idee i metoda. Jakub Karpiński: socjolog, historyk opozycjonista*, odbytej w Warszawie, 17 V 2013).
- Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny*, „Dziennik Ustaw”, 1932, nr 60, poz. 571.
- Staszewski S., *Bal kreslarzy*, <http://www.staszek.art.pl/teksty/bal.html> [03.02.2014].
- „Szkoła uczy i wychowuje” – rozmowa z panem Edwardem Łysikiem, dyrektorem III LO im. J. Kochanowskiego w Krakowie w latach 1968–1989, www.3liceum-krakow.pl/ucz_monografia_2.php [02.02.2014].
- Tratwa „Kultury”* (film, odc. 1, reż. A. Kuczyński, rok prod. 1996).
- Ustawa z dnia 29 kwietnia 1969 r. Kodeks karny*, „Dziennik Ustaw”, 1969, nr 13, poz. 94.
- Ustawa o amnestii z dnia 21 lipca 1969 r.*, „Dziennik Ustaw”, 1969, nr 21, poz. 151.
- Zarządzenie prezesa Głównego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk z dnia 16 września 1968 r. o pozbawieniu debitu komunikacyjnego publikacji „Instytutu Literackiego”*, „Monitor Polski”, 1968, nr 40, poz. 284.

Opracowania

1. Opracowania drukowane

a) druki zwarte

- Brzeziński Z., *Jedność czy konflikty*, Londyn 1964.
- Cysařová J., *Muž, který tu chybí (český novinář Jiří Lederer 1922–1983)*, Praha 2006.
- Doskočil Z., *Duben 1969 (anatomie jednoho mocenského zvratu)*, Brno 2006.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Friszke A., *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.
- Gawin D., *Wielki zwrot. Ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Kraków 2013.
- Grochowska M., *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu*, Warszawa 2009.
- Herczyński R., *Spętana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008.
- Holzer J., *Europa zimnej wojny*, Kraków 2012.
- Kirkpatrick R., 1969. *The Year Everything Changed*, New York 1969.

- Kořakowski L., *Główny myśli marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988.
- Korek J., *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycje myślenia politycznego*, Katowice 2008.
- Kozłowski M., *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrzaja czy ofiara*, Warszawa 2005.
- Kula M., *Mimo wszystko: bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010.
- Kwapis R., *Praska Wiosna*, Toruń 2004.
- Lacko M., *Dwuramienny krzyż w cieniu swastyki. Republika Słowacka 1939–1945*, Lublin 2012.
- Limberger D., *Polen und der Prager Frühling. Reaktionen in Gesellschaft, Partei und Kirche*, Frankfurt a. Main 2012.
- Machcewicz P., *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007.
- Mazur M., *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lublin 2004.
- Mikołajczyk M., *Rewizjoniści. Obecność w dyskursach okresu PRL*, Kraków 2013.
- Oseka P., *Syjonisci, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.
- Otáhal M., *Opoziční proudy v české společnosti 1969–1989*, Praha 2011.
- „Przeciwno kilku myślom... co nie nowe!” *Procesy krajowców za kontakty z paryską „Kulturą”*, red. M. Ptańska-Wójcik, Warszawa–Gdańsk 2006.
- Reisch A.A., *Hot Books in the Cold War. The CIA-Funded Secret Western Book Distribution Program Behind the Iron Curtain*, Budapest–New York 2013.
- Rokicki K., *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
- Stropnický M., *Myslet socialismus bez tanků. Svoboda slova ve střed/tu zajmů československého roku 1968*, Praha 2013.
- Strzelecki J., *Socjalizmu model liryczny. Założenia o rzeczywistości w mowie publicznej: Polska 1975–1979*, Warszawa 1989.
- Wegner J., *Zamach na Lenina. Krótka historia „Ruchu”*, Lublin–Warszawa 2013.
- Williams K., *The Prague Spring and its aftermath. Czechoslovak politics, 1968–1970*, New York 1997.
- Włodek L., *Andrzej Mróz. Merveilleuse, merveilleuse histoire. Cudowna, cudowna historia*, Warszawa 2014.

- Włodek L., *Pra. O rodzinie Iwaszkiewiczów*, Kraków 2012.
- Wolle S., *Der Traum von der Revolte. Die DDR 1968*, Bonn 2008.
- Zahrádníček T., *Polské poučení z pražského jara. Tři studie z dějin politického myšlení 1968–1981*, Praha 2011.
- Żebrowski M., *Jerzy Giedroyc. Życie przed „Kulturą”*, Kraków 2012.

b) artykuły w czasopismach

- Bajer M., *Szyborscy. Rodzaje służby*, „Forum Akademickie”, 2002, nr 12, www.forumakad.pl/archiwum [05.02.2014].
- Bauman Z., *O frustracji i kuglarzach*, „Kultura”, 1968, nr 12.
- Brzechczyn K., *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2012, nr 2 (20).
- Burnetko K., *Do plecaka i przez Tatry*, „Promieniści”, 1989, nr 16 (127).
- Gmurczyk-Wrońska M., *„Praska wiosna” w Dziennikach Stefana Kisielewskiego i „Kulturze” paryskiej*, „Dzieje Najnowsze”, 2000, nr 3.
- Graczyk R., *Historia pewnej ucieczki*, „Tygodnik Powszechny”, 2010, nr 2.
- Gross J., *O rewizjonizmie*, „Kultura”, 1969, nr 9.
- Hrubý P., *O vině, nápravě a zapomnění. Ideová eroze stranických intelektuálů*, „Paměť a dějiny”, 2008, nr 4.
- Kaliski B., *Sprawa nie tylko taterników*, „Wolność i Solidarność”, 2014, nr 7.
- Kalous J., *ČSSR – okupanti 4:3. Analýza jedné březnové noci*, „Paměť a dějiny”, 2009, nr 2.
- Łopieńska B.N., *W sali numer 252*, „Res Publica”, 1989, nr 6.
- Maruśiak J., *Społeczeństwo słowackie a normalizacja (1968–1971)*, „Dzieje Najnowsze”, 2005, nr 3.
- Milewski S., *Proces Giedroycia per procura*, „Palestra”, 2008, nr 5–6.
- Morawski J., *Taternicy*, „Życie”, 10–11 X 1998.
- Nyka J., *Sto lat na jednej linii*, „Taternik”, 2003, nr 1–2.
- Podgórska J., *Proces „taterników”*, „Polityka”, 1996, nr 17.
- Reisch A., *Początki programu bezpośredniej dystrybucji książek w Polsce w latach 1958–1959*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2012, nr 1 (19).
- Rudzki M., *Akcja masowych przekazów książek do Polski w latach 1956–1994*, „Zeszyty Historyczne”, 2000, nr 134.
- Sowiński P., *Europa George’a Mindena*, „Wolność i Solidarność”, 2013, nr 5.
- Tilt, *„Taternicy”. Polska rządów Gomułki*, „Promieniści”, 6 X 1986, nr 2 (78).
- Tomasik P., *Działalność TW „X”*, „Rybak” w świetle własnych doniesień, „Niezależna Gazeta Polska”, 2008, nr 10 (dodatek specjalny IPN Narodowcy w PRL).

c) artykuły w pracach zbiorowych

- Bugge P., *Swinging Sixties made in Czechoslovakia – the adaptation of western impulses in Czechoslovak youth culture*, w: *Pražské jaro 1968. Občanská společnost – média – přenos politických a kulturních procesů*, red. O. Tůma, M. Devátá, Praha 2011.
- Czarnota T., *Kanały i tricki, czyli o meandrach zdobywania materiałów i informacji z kraju przez Jerzego Giedroycia*, w: *Komunikowanie się Polaków w latach 1944–1989*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2011.
- Daniel A., *Wprowadzenie*, w: *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 2, red. A. Daniel, Z. Gluza, Warszawa 2007.
- Gorczyńska R., *Giedroyc literacki*, w: *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, red. K. Pomian, Lublin 2001.
- Górny M., *Wydarzenia marcowe w opinii czechosłowackiej*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998.
- Habielski R., *Mapa Maisons-Laffitte (Giedroyc i Londyn)*, w: *Jerzy Giedroyc: kultura, polityka, wiek XX. Debaty i rozprawy*, red. A. Mencwel et al., Warszawa 2009.
- Hejger M., *Koncepcja walki z rewizjonizmem zachodnoniemieckim ekipy Władysława Gomułki po 1960 r.*, w: *Nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia: ludzie – koncepcje – realizacja do 1989 r.*, red. M. Semczyszyn, T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2013.
- Jakovina T., *Tito, the Block-Free Movement, and the Prague Spring*, w: *The Prague Spring and the Warsaw Pact Invasion of Czechoslovakia in 1968*, red. G. Bischof, S. Karner, P. Ruggenthaler, Lanham 2011.
- Kaliski B., *Maciej Kozłowski i „Biuletyn Niecenzurowany”. Nieznany rozdział z dziejów drugiego obiegu w Polsce (1969 r.)*, w: *W świecie nie tylko niezłomnych i kolaborantów... Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014 (w druku).
- Kanzleiter B., *Yugoslavia, w: 1968 in Europe. A History of Protest and Activism, 1956–1977*, red. M. Klimke, J. Scharloth, New York 2008.
- Korek J., *Norbert Żaba i „niewidzialna redakcja” o całkiem konkretnych zadaniach (zarys problematyki)*, w: *Kultura paryska. Twórcy, dzieło, recepcja*, red. I. Hofman, Lublin 2007.
- Korek J., *Zwierzę polityczne w przeciągu między Wschodem a Zachodem*, w: *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie. Zbiór studiów*, red. Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007.

- Kowalski R., *Stosunki polsko-słowackie na tle działań dyplomacji niemieckiej, w: Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą Solidarnością. Czesi – Polacy – Słowacy 1938/39 – 1945 – 1989*, cz. 1, red. P. Błażek, P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2007.
- Krzemiński I., *Antysemityzm, socjalizm i „nowa świadomość”. Długofalowe konsekwencje Marca 68*, w: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998.
- Kula M., *„Marzec” jako przedmiot analizy socjologii historycznej*, w: idem, *Kartki z socjologii historycznej*, Warszawa 2014.
- Majchrzak G., *Nie tylko Siwec. Polskie protesty przeciwko interwencji w Czechosłowacji*, w: *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 2, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, Warszawa 2014.
- Matyjevič P., *L’occupation de Prague vue de la Yougoslavie*, w: *Le printemps tchécoslovaque 1968*, red. F. Fejtö, J. Rupnik, [b.m.w.] 2008.
- Pažout J., *Českoslovenští studenti jako jedna z hnacích sil liberalizace v 60. letech a jejich vztah ke studentskému hnutí na Západě*, w: *Pražské jaro 1968. Občanská společnost – média – přenos politických a kulturních procesů*, red. O. Tůma, M. Devátá, Praha 2011.
- Radziwon M., *Zawsze byliśmy w mniejszości*, w: *Wstyd było milczeć. Świadczenia radzieckich dysydentów*, wybór, wstęp M. Radziwon, Kraków-Warszawa 2013.
- Sovilj M., *Echa sowieckiej okupacji Czechosłowacji w prasie jugosłowiańskiej*, w: *Aparat bezpieczeństwa, propaganda a Praska Wiosna*, red. M.M. Szwykowska-Rey, Praha 2009.
- Tatarowski K.W., *Jerzy Giedroyc i Jan Nowak-Jeziorański – współdziałanie i walka (współpracownicy „Kultury” w Rozgłośni Polskiej RWE)*, w: *Kultura paryska. Twórcy, dzieło, recepcja*, red. I. Hofman, Lublin 2007.
- Tůma O., *Nepřehlédnutelné souvislosti: 1968 a 1989*, w: *Pražské jaro 1968. Občanská společnost – média – přenos politických a kulturních procesů*, red. O. Tůma, M. Devátá, Praha 2011.
- Tůma O., *Normalizacja 1969–1971*, w: *Wokół Praskiej Wiosny. Polska i Czechosłowacja w 1968 roku*, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004.
- Ziętara P., *„Kultura” na tle powojennej emigracji*, w: *Aktualność przesłania paryskiej „Kultury” w dzisiejszej Europie. Zbiór studiów*, red. Ł. Jasina, J. Kłoczowski, A. Gil, Lublin 2007.
- Žatkuliak J., *1968 et la question nationale: entre démocratisation et fédéralisation*, w: *Le printemps tchécoslovaque 1968*, red. F. Fejtö, J. Rupnik, [b.m.w.] 2008.

Žatkuliak J., *Iná emancipácia? Česko-slovenská jar a slovenská spoločnosť*, w: *Pražské jaro 1968. Občanská společnost – média – přenos politických a kulturních procesů*, red. O. Tůma, M. Devátá, Praha 2011.

d) biogramy

Kłosiński J., Anna Szarzyńska-Rewska, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, t. 2, Warszawa 2002.

Pospíchal P., *Petr Uhl*, w: *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 1, red. A. Daniel, Z. Gluza, Warszawa 2007.

2. Opracowania niedrukowane

Balon A., *Sprawa tatarników*, Warszawa 2008 (praca dyplomowa napisana pod kierunkiem R. Habielskiego).

Indeks nazwisk

- Ackerman Eugene 107
Adamik Ladislav (Laco) 244, 271
Adamski Jerzy 310
Ajdukiewicz Kazimierz 95
Anders Władysław, gen. 71
Andrzejewski Jerzy 43, 144, 151, 152, 181, 182, 197, 247, 292, 296
- Babicka Maria (ps. Sarna) 77, 78, 85–88
Baczko Bronisław 24, 128, 229
Bajer Magdalena 106
Baldwin Ernest 107
Balon Anita 16, 17, 36, 136, 143, 168, 169, 178, 194, 228, 229, 248, 264, 274, 276, 280, 315, 320–322
Bardonowa Wiesława 279, 280, 294
Bartel Kazimierz 105
Batijewski Roman 130, 228, 232, 280, 282, 283, 288
Batorowicz Adam 37
Bauman Zygmunt 21, 24, 44, 168, 171, 193, 194, 206, 224, 228, 229, 236, 250, 299, 306, 313
Bekier-Mackiewicz Sylwia 111, 115, 119, 121, 275
Beneš Edvard 150, 161
Berghauzen Janusz 162
Bernhard Maria Ludwika 70
- Bielska-Tworkowska Leokadia 122, 124, 125
Bieńkowski Władysław 42
Bierzyński Andrzej 130, 133, 228, 248, 280, 283, 288, 308, 309
Bischof Günter 147
Blajfer Bogusława 189
Błażek Petr 141, 162, 225
Blumsztajn Róża 82, 187, 201
Blumsztajn Seweryn 201
Błaszkwicz (Rutkiewicz) Wanda 78, 85
Bodecki Ryszard 58, 303
Bogucka Teresa (Chmielewska Anna) 100, 188, 226, 259
Bogusz Jerzy 275
„Borowski”, agent 264
Brandys Kazimierz 144
Braun Andrzej 144, 193
Breźniew Leonid Iljicz 220
Brodziński Bohdan 142, 143
Brown Benjamin H. 207
Broz-Tito Josip 24, 147
Brus Włodzimierz 24–25, 229
Brzechczyn Krzysztof 13
Brzeziński Zbigniew 24, 38, 143, 207, 228, 280
Buchholtz Zbigniew 288
Bugge Peter 246

- Bukowski Jacek 130–134, 228–232, 248, 259, 279, 280, 283, 288, 293, 304, 308, 309
- Burek Tomasz 97, 98
- Burnetko Krzysztof 17, 72, 172, 178, 182, 257
- Burnham James 38, 320
- Cat-Mackiewicz Stanisław 53
- Chajn Danuta 233
- Chajn Józef 233
- Chilecka Anastazja 33
- Chilecki Andrzej 33, 34, 38
- Chilecki Piotr 33
- Chmielewska Anna zob. Bogucka Teresa
- Chomętowski Józef, płk 103, 288, 290, 291, 294
- Chowański Adam 74
- Chuchnowski Edward 65, 267, 321
- Chwedeńczuk Bohdan 101
- Chylińska Kamila 253
- Cielecki Krzysztof 78
- Cieśluk Henryk 291
- Ciołek Eugeniusz 37
- Ciołkosz Adam 50, 107, 150
- Cyrankiewicz Józef 140
- Cyšařová Jarmila 20
- Cywiński Bohdan 125, 126, 234
- Czapla Jan, gen. 47
- Czapski Józef 96, 149
- Čarnogurská 194
- Čarnogurský Jan 195
- Čarnogurský Jozef 167, 182, 195
- Čarnogurský Pavol 150, 156, 159–168, 171, 172, 182, 185, 194, 195, 263, 269, 309
- Czarnota Tomasz 19, 248
- Ćwirko-Godycka Zofia 111, 113, 116, 118–120, 122, 155, 156, 159, 167, 174–275, 283, 285, 286, 288, 292, 299, 315
- Ćwirko-Godycki Jerzy 111, 113–116, 118–121, 274–276, 282, 283, 285–288, 290, 292, 315
- Dajczgewand Józef 189
- Daniel Aleksander 190, 243
- Daniel Julij 190
- Danilewicz-Zielińska Maria 66, 67
- Dąbrowski Tomasz 294
- Dehnel-Szyc Małgorzata 186
- Dereń S., ppłk 277
- Detyna Edward 107, 109, 111, 114, 121
- Devátá Markéta 19, 166, 179
- Dodziuk Ania 104
- Doskočil Zdeněk 19, 238
- Dubček Alexander 147, 165, 166, 171, 173, 178, 182, 220, 238, 317
- Dubček Ana 147
- Duracz Andrzej 256, 257
- Dworzecka Jolanta 56
- Dyk Piotr 156
- Dziewanowski Kazimierz 70
- Dziewulska Małgorzata 108, 113, 114
- Dzikowski S. 288
- Džilas Milovan 56, 213
- Eilstein Helena 25
- Eisler Jerzy 18, 36
- Estreicher jr Karol 69
- Estreicherowie, rodzina 69
- Fabijański Andrzej 87
- Falkowski Krzysztof 275
- Fejtő François 147
- Ferfet Witold 310, 312
- Fikus Dariusz 107, 296
- Fikus Magdalena 107, 296
- Filler Witold 34, 35, 38, 42, 52

- Fiszer Roma 104
 Flemming George (Działak Jerzy) 30, 150, 242, 247
 Friszke Andrzej 18, 26, 55, 73, 93, 98–100, 102, 108–111, 188, 257, 259, 269, 293
 Fronczak Jerzy 284, 288, 289
- Gabriel Leszek 38
 Gajda Krzysztof 20, 194, 200, 255, 301, 302
 Garder Michel 149
 Garlicki Andrzej 37
 Gawin Dariusz 322
 Gąsiorowski Antoni 78, 79
 Geller Maciej 107–109, 113, 157, 275, 284–286, 292
 Giedroyc Jerzy 15, 17, 18, 21, 25, 27, 28, 30–32, 34, 41, 51–55, 59, 60, 62, 65–67, 72, 73, 75, 78, 79, 83, 85, 89–93, 95, 96, 99, 112, 135, 136, 138, 140, 142–152, 154–160, 165–174, 176, 177, 183, 187, 189–193, 195, 196, 201–208, 215, 221, 226, 227, 233, 236, 240, 241, 243, 248–255, 257, 263, 266, 267, 269, 273, 274, 281, 283, 286, 292–294, 298, 303, 305–307, 309, 311, 313, 314, 320, 325
 Gierek Edward 224
 Gil Andrzej 27, 135
 Ginsberg Allen 245
 Girifalco Louis A. 107
 Giza Hanna Maria 254
 Gluza Zbigniew 190, 243
 Głogoczowski Jan 159, 160
 Głogoczowski Marek 85, 158–160, 167, 168, 185, 186, 196, 200, 202, 203, 226, 253, 281
 Głowiński Michał 128
 Gmurczyk-Wrońska Małgorzata 145, 152
- Gołębiowski Bronisław 48
 Gombrowicz Witold 55, 94, 107, 144, 175, 216, 247
 Gömöri György 150
 Gomulka Władysław 18, 24, 27, 29, 35–37, 42, 51, 53, 111, 119, 133, 137, 139, 141, 190, 210, 220, 221, 318, 324
 Gontarz Ryszard 133, 137, 138
 Gorczyńska Renata 170, 191
 Górecki Wiktor 288
 Górny Maciej 142, 143, 245
 Górski Edmund 286, 302
 Graczyk Roman 74
 Grochowska Magdalena 18, 58, 207, 254
 Gronowski Michał 187, 189
 Gross Jan Tomasz 26, 97, 108, 109, 256, 257
 Grosz Małgorzata 102
 Grudzińska Irena 259
 Grynberg Henryk 313
 Grzeźczak Marian 233, 234
 Grzędziński January 53, 59, 171
 Guzy Piotr 247
- Habielski Rafał 72
 Hachulski Piotr 283, 288, 289
 Hagemajer Jerzy 127
 Hájek Jiří 147
 Hall Aleksander 156
 Hamermesh Morton 107
 Harashin Julian 293
 Havel Václav 320
 Haykowska Milena 119, 275
 Haykowski Michał 111, 118, 119, 275
 Heinrich Andrzej 73
 Hejger Maciej 25
 Hemmerling Zygmunt 21
 Hen Józef (ps. Korab) 144, 196–198
 Henner Aleksandra (Olga) 185, 200, 201, 203, 227, 241, 281, 306

- Herbert Zbigniew 209
Herczyński Ryszard 37
Herling-Grudziński Gustaw 55, 72,
90, 136, 137, 144, 149, 152, 153,
203–204, 251, 256
Hersch Jeanne 247
Hertz Zofia 204
Hertz Zygmunt 191, 204
Hlinka Andrej 161, 163, 164
Hłasko Marek 144, 313
Hochfeld Julian 95
Hofman Iwona 160, 253
Holland Agnieszka 17, 20, 243–245,
247, 257, 267, 268, 271–273,
309
Holsztyński Wiktor 100–101, 256, 257
Holzer Jerzy 213, 214
Hopfinger Maryla 105
Hoppe Jiří 145, 153, 165
Hrubý Petr 153
Husák Gustáv 211, 238

Iwazskiewicz Jarosław 14, 54, 59, 78
Iwazskiewicz Maria 59, 183, 292

Jadacki Jacek Juliusz 97
Jagiełło Michał 12, 35, 235–238, 241,
310, 311
Jakovina Tvrtko 147
Janik Antoni 323
Jankowski Bogdan 78–79
Jaromin Antoni 183
Jarzyna Andrzej 278
Jasienica Paweł 132, 133, 138, 141
Jasina Łukasz 27, 135
Jastrun Mieczysław 209
Jaworski Paweł 162
Jedlicki Witold 182, 242
Jeleński Konstanty A. 60, 96, 144, 253
Jeziński Stanisław 276

Kaczyński B. 268
Kaliński Czesław, plk 265, 269
Kaliski Bartosz 17, 19, 21, 101, 120,
186, 207, 208, 212–214, 216, 241,
244, 248, 255, 258, 269, 273, 297
Kalous Jan 19
Kamiński Łukasz 19, 141, 162, 317
Kania Stanisław 282, 286, 291, 292,
307, 308, 321
Kanzleiter Boris 147
Karner Stefan 147
Karpiński Jakub Świątopełk 9, 14, 17,
20, 32, 55, 94–105, 108, 113, 127,
130–132, 194–196, 228–232, 238,
239, 242, 248, 255, 261, 277–283,
287–292, 297, 299, 301, 302, 304–
307, 309–313, 315, 316, 321, 322,
324, 325
Karpiński Marek 255
Karpiński Wojciech 55, 56, 60, 96, 97,
144, 230, 255, 257
Karpiński Zbigniew 94, 103
Kasztelaniec Sonia 108
Kaufman Morris 107
Kąkol Kazimierz 47
Kąkolewski Krzysztof 79, 296
Kelus Jan Krzysztof 20, 32, 33, 56, 57,
66, 174–176, 178, 183, 184, 192–197,
199, 200, 226, 232, 233, 235–239,
259, 261, 274–276, 279, 284, 285,
288, 290, 292, 298, 301, 302, 305,
309, 315, 319
Kerner Ryszard 107
Kertész Július 12, 199, 321
Kępa Józef 287, 293
Kiciński Krzysztof 101
Kijowski Andrzej 141
Kirkpatrick Rob 171
Kisielewski Stefan (ps. Tomasz Staliń-
ski) 53, 57, 96–97, 183, 230, 247,
280

- Klepacz Michał, bp 59
 Klimke Martin 147
 Kliszko Zenon 221, 321
 Kłoczowski Jerzy 27, 135
 Kłosiński Jerzy 27
 Koestler Arthur 247
 Kofman Władysław 108
 Kohout Pavel 145
 Kokosza Z., ppłk 268, 270
 Kolbuszewski Jacek 11
 Kolczyński Janusz 29–31, 33, 34, 38, 41, 42, 44–49, 51, 52, 58, 61, 62, 77, 78, 311, 324
 Kołakowski Leszek 23–25, 43, 79, 128, 141, 171, 174, 206, 207, 234, 236, 313
 Komar Michał 68
 Komorowski Wiesław, ppłk 40, 47, 64, 258, 261, 262, 323
 Kończewicz Stanisław 242
 Korek Janusz 18, 135, 140, 148, 160, 253
 Kornat Marek 21, 51, 189, 255
 Korotyński Henryk 58
 Korzeniecki Konstanty, płk 47–48
 Kosík Karel 153
 Kossecki Józef 258
 Koszeliwec Iwan 247
 Kosztirko Kazimierz 277, 283, 286, 287, 289–292, 294, 307
 Koszyk Andrzej 243, 244, 268, 270, 273, 274
 Kott Jan 205
 Kowalska Anka 56
 Kowalski Jerzy 243, 268
 Kowalski Maciej 241, 262
 Kowalski Robert 162
 Kozioł Józef 260
 Kozłowsy, rodzina 69, 92, 173
 Kozłowska Barbara 14, 64, 68, 72, 77, 78, 83, 85–93, 106, 168, 172, 177, 185, 186, 202, 203, 250, 253, 260, 264, 266, 281, 289
 Kozłowska Małgorzata 108
 Kozłowska Maria z d. Amouraux 68, 69, 77, 83, 92, 168, 172, 176, 182, 234, 243, 246
 Kozłowska Olga 86
 Kozłowski Jan 68
 Kozłowski Krzysztof 68, 73, 80
 Kozłowski Leon 27, 28, 68
 Kozłowski Ludwik 86
 Kozłowski Maciej (ps. Jan Makowski, Jan Matis) 9–15, 18, 20, 21, 32, 33, 35, 41, 45, 46, 49–51, 58, 63–65, 67–85, 92, 106, 112, 113, 120, 142, 148, 154–159, 163, 167–174, 176–187, 189–204, 206–208, 210–215, 217, 220, 225–227, 231–235, 240–244, 246, 247, 249–251, 254, 256–267, 269, 271–273, 279–290, 292, 294, 296, 298, 299, 303, 305–311, 313, 314, 319–321, 323, 325, 326
 Kozłowski Tomasz 245, 317
 Koźniewski Kazimierz 53, 58
 Kramer Mark 54
 Krassowski W. 279
 Krivine Alain 157, 270
 Krivine Hubert 157, 305
 Krok-Paszkowski Jan 149
 Król Marcin 25, 56, 98, 100, 102, 103
 Krüger-Syrokomska Halina 78, 85, 178
 Krumniklová Ladislava 173, 246
 Kryl Karel 270
 Krzemiński Ireneusz 130
 Kubisz Paweł 173
 Kuczyński Adam 255
 Kuczyński Janusz 209
 Kuczyński Waldemar 98, 189, 239, 248
 Kula Marcin 23, 71, 130, 142, 245

- Kulesza Anna 109
Kurczab Janusz 79
Kurczewski Jacek 101
Kuroń Grażyna 248
Kuroń Jacek 18, 42, 43, 64, 65, 75, 90,
93, 98, 100, 129, 142, 157, 186, 187,
206, 211, 213, 229, 268, 295, 313, 320
Kuś Andrzej 323
Kvasnička Ján 164
Kwapis Robert 19
Kwiatkowski Aleksander 85
- Lacko Martin 162
Lapter Karol 43–45, 50, 111, 115,
117–120, 292, 305
Lasota Irena zob. Zabłudowska Irena
Lebenstein Jan 151, 152
Lederer Elżbieta z d. Kowalik, 1. voto
Zapasiewicz 295
Lederer Jiří 17, 19, 20, 137, 140–143,
149, 170–172, 181, 192, 243, 263,
269, 273, 293, 295, 319
Lenin Włodzimierz 23, 50
Lewandowska Teresa 232, 293
Lewickij Borys 247
Lewin Ludwik 178, 181, 201
Lewin Magdalena 201
Lichner Jan 162
Limberger Daniel 18, 317, 318
Lipski Jan Józef 248
Lityński Jan 100, 108, 111, 277
Lurczyński Mieczysław 202
- Łojewski Kazimierz 309, 310
Łopieńska Barbara N. 17, 286
Łoziński Marcel 105
Łubieńscy, rodzina 59
Łubieński Konstanty 59
Łubieński Tomasz 59, 295
Łukaszewicz Jerzy 307, 308
Łysek Paweł 173
- Machcewicz Paweł 29, 30, 76
Mackiewicz Aleksander 111, 112,
114–116, 118, 119, 121, 275, 276,
282, 283, 285, 286, 288, 290, 292,
294, 315
Majchrzak Grzegorz 245
Majmurek Jakub 268
Makarewicz Juliusz 284, 285
Makowski Jan zob. Kozłowski Maciej
Malczewski Fryderyk 29
Malewski Andrzej 95
„Małecki”, rezydent wywiadu 269
Małkowski Stanisław 56
Mały Edward, płk 45, 48
Marciszewski Witold 101
Marczak Andrzej 40, 258
Marczak Andrzej 108
Markiewicz Tadeusz 294
Marks Karol 23, 136, 150, 208, 219
Maruśiak Juraj 166
Marzec Henryk, ppłk 281
Matis Jan zob. Kozłowski Maciej
Matvjevič Predrag 147
Mazur Mariusz 317
Mencwel Andrzej 72, 97–102, 104,
108, 113, 228
Meretik Gabriel 43
Merrill Paul W. 107
Michalski Jerzy 81
Michnik Adam 43, 55, 73, 93, 97, 99,
100, 111, 129, 187, 288, 320
Miczurin Iwan Władimirowicz 210
Mieroszewski Juliusz 21, 27, 31, 35,
36, 42, 55, 56, 71, 72, 136, 140, 143,
145, 146, 149, 152, 153, 183, 190,
205, 215, 242, 247
Mihajlov Mihajlo 247
Mikołajczyk Magdalena 26
Milewski Mirosław, płk 43, 44, 266
Milewski Stanisław 17, 58
Miłosz Czesław 21, 34, 51, 54, 55, 90,

- 94, 96, 107, 189, 191, 192, 207, 215,
247, 249, 250, 255
- Miłotowska Krystyna 43, 44
- Minden George 62, 66, 67
- Mink Jerzy 187
- Miszewski Stanisław, płk 307, 308
- Moczar Mieczysław 119, 221
- Modzelewski Karol 42, 43, 64–65, 75,
90, 93, 98, 105, 129, 142, 157, 187,
194, 211, 213, 229, 268, 313
- Mołotow Wiaczesław Michajłowicz
111
- Mond Jerzy 81, 83, 137
- Morawscy, rodzina 59
- Morawski Jerzy 17, 247
- Morawski Kajetan 59
- Morawski Maciej 59
- Morawski Stefan 128
- Moszuk Stanisław (ps. Aga, Agar,
Ryszard) 243, 266, 268–274
- Mravec Ladislav (Laco) 17, 179, 207,
227, 243, 244
- Mrożek Sławomir 149, 151, 152, 174,
177
- Mról Andrzej (ps. Jan Wruk) 12, 14,
64, 66, 70, 73, 74, 83, 85, 90, 106,
113, 168, 169, 171–176, 182, 183,
185, 186, 189, 190, 197–199, 203,
204, 206–208, 215–227, 241, 259–
262, 264, 265, 299, 301
- Müller Jiří 180
- Mycielski Zygmunt 151, 152
- Nadolski Marek 21
- Namiotkiewicz Walery 24, 25, 42, 43,
111, 321
- Narojek Winicjusz 98
- Nervo Irène de 175, 197, 207, 259
- Niciński Zdzisław 46, 48
- Norton Eleonora (Nelly, Nelka Nor-
ton) 81, 82, 186, 256
- Novotný Antonín 165
- Nowak Stefan 94
- Nowak-Jeziorański Jan 21, 23, 30, 32,
34, 53, 60, 92, 93, 120, 149, 202, 249,
252, 253, 274, 293, 294
- Nowakowski Wiesław 46
- Nowoczyłski Henryk, płk 45
- Nyka Józef 11
- Olaszek Jan 245, 317
- Olszewska Barbara 80, 296
- Onyszkiewicz Janusz 105, 244–245
- Opaliński Aleksy, kpt. 231
- Orwell George 57, 76
- Osadczyk Bohdan 149, 269
- Osek Józef, płk 48
- Oseka Piotr 81, 130, 142, 245
- Ossowski Stanisław 95
- Otáhal Milan 19, 179
- Paczkowski Andrzej 11, 37, 57, 78,
81–83, 257, 322, 323
- Paczowska Maria 151
- Paczowski Bohdan 151
- Palach Jan 140, 176–178, 320
- Pancer Maria 279, 281, 282, 288, 293,
294, 310, 311
- Papée Julian 123
- Papée Kazimierz 163
- Papée Maria zob. Tworkowska Maria
- Papierz Z. 288
- Passent Daniel 296
- Paulo Andrzej 85
- Pazderka Josef 320
- Pažout Jaroslav 179
- Perski Aleksander 108
- Perzanowski Lucjan 43, 44
- Petrusewicz Marta 108
- Piasecki Adam 216
- Piasecki Bolesław 126
- Pietrański Leszek 287, 288

- Pietrzak Tadeusz 307
Piętek Henryk, plk 14, 15, 264
Piłka Marian 156
Piłsudski Józef 127
Pindor Maciej 275
Platt Dobrosława 21, 30, 53, 92, 149, 252, 294
Podgórska Joanna 17, 310
Poleska Sylwia 102, 189
Pomian Grażyna 19, 55, 56
Pomian Krzysztof 18, 19, 55, 56, 128, 170, 227
Poniatowski Juliusz 56
Popkiewicz Sabin 149
Poręba Jacek 79, 81
Pospíchal Petr 243
Potocki Jerzy 73, 74
Preiss Paulina (ps.) 65, 66
Ptasińska-Wójcik Małgorzata 19, 52, 53, 248
Puchała Stanisław 291
- Rabczenko Andrzej 107
Raczkiewicz Władysław 164
Raczyński Edward 149
Radziwon Marek 190
Rafalski K. 303
Raina Peter 43, 50, 269
Rajewski Maciej 19, 248
Rakowski Mieczysław F. 80, 214, 296, 319
Ramer Roald 186, 200–202, 256, 306
Rapacki Marek 245
Reale Eugenio 247
Reisch Alfred A. 52, 54, 62, 63
Remiszewska Grażyna 92, 173, 174, 183, 241, 249, 310
Retinger Aleksandra 71
Retinger Józef 71
Ribbentrop Joachim von 111
- Ripka Hubert 149–150
Rokicki Konrad 18, 27, 53, 234
Rotblat Józef 44
Rouppert Stanisława 107–109, 113, 122, 275, 284–286, 292
Rudnicki Adolf 144
Rudzińska Anna 53
Rudzki Adam 66
Rudzki Marek 67
Ruggenthaler Peter 147
Ruml Jiří 137
Rupnik Jacques 147
Rusek Franciszek 291
Rusk Dean 38
Rzegocki Arkady 72
- Sabbat Kazimierz 164
Sacharow Andriej 156, 159, 183, 211, 247
Saduś Lucjan 73, 173, 182, 183, 260, 275, 281
Sandauer Artur 53
Sawicki Mirosław 108
Schaff Adam 25, 42, 43, 229
Scharloth Joachim 147
Segeš Dušan 164
Semczyszyn Magdalena 25
Sfard Dawid 44
Shugar David 107, 296
Sidor Karol 161–164
Sielezniow I.A. 48
Sikorska Urszula 175, 196, 199, 235–237, 241, 274, 275, 279, 284, 285, 288, 290, 292, 299, 301, 309, 310, 315, 319
Sikorski Tomasz 25
Siniawski Andriej 190
Siwiec Ryszard 225
Skórzyński Jan 27, 322
Słonimski Antoni 138
Słucki Arnold 44

- Smolar Aleksander 97, 98, 102, 108, 275
Smolar Eugeniusz 102, 108, 113, 122, 275, 276, 284, 287, 292, 314
Smolar Nina 104, 105, 108, 109, 113, 114, 167, 169, 231, 275, 284–286, 292, 299, 301, 314
Socha Jan, płk 45
Sodlak Jan 46
Sokół Julian 47
Sołtysiak Grzegorz 21
Sołuba Zbigniew 45
Sołżenicyn Aleksander 324
Sonelski Wacław 11
Sovilj Milan 147
Sowiński Paweł 27, 62, 67
Spychalski Marian 103
Sroka Leszek 48
Stachová Helena 17, 143, 144, 181, 182, 192, 193, 196, 197, 243, 263, 269, 273
Staliński Tomasz zob. Kisielewski Stefan
Staniszkiś Jadwiga 97, 98, 100–104, 113, 275, 309
Stanosz Barbara 101
Starewicz Artur 293
Starszak Hipolit 46, 323
Staszeliś Jacek 197, 200, 235, 237, 276
Staszewski Stanisław 82
Staszewski Wojciech 20, 57, 175, 194, 200, 226, 237, 276, 298, 302
Stelmasiak Anna 20
Sternlicht Elżbieta 186, 201, 203, 207, 233, 281
Stępnik Krzysztof 19, 248
Stola Dariusz 71, 84
Strasser-Kowalska Danuta 256
Strasz Małgorzata 27
Stropnický Matěj 19, 153
Strzelecki Jan 224
Supruniuk Mirosław A. 320
Szarzyńska-Rewska Anna 26–27, 28, 53
Szatoplech Mirosława 198
Szawdyn Jacek 130, 133, 228, 248, 280, 283, 288, 308
Szczuka Stanisław 310, 311
Szenberg Jerzy 185, 201, 203, 306
Szendzielarz Zygmunt (ps. Łupasza) 133
Šik Ota 147
Szlajfer Henryk 99, 100, 108, 129, 288, 296
Szpakowska Małgorzata (Maria) 9, 17, 20, 54, 55, 101–103, 105, 126–134, 194, 228–232, 255, 257, 276, 279, 280, 283, 285, 287–289, 292, 299–301, 304–307, 312, 313, 321, 324, 325
Szpakowski Olgierd 126, 127
Szpotański Janusz 99
Szurek Karol 187
Šustrová Petruška 244
Szykowska-Rey Maria Małgorzata 147
Szyborska Zofia 115
Szyborski Krzysztof 9, 44, 45, 105–122, 154–159, 166–169, 171, 174–176, 183, 193, 196, 201, 208, 226–232, 248, 259, 261, 274, 275, 278–282, 284, 285, 287, 289, 290, 292, 294, 296, 298, 299, 301, 303–307, 311–313, 315, 319, 321, 322, 325
Szyborski Stanisław 105, 106
Szyszkowski H. 40, 47, 64, 258, 261, 262
Śledziwski Roman 74
Śliwierski Antoni 291, 307
Śliwiński Zdzisław 282, 283, 286, 287
Śmigły-Rydz Edward, marsz. 162
Śreniowski Józef 104
Światło Józef 34

- Święcicki Marcin 102
 Światała Kazimierz 14, 43, 286, 287,
 289, 290, 323
- Tabin Marek 248
 Tarkowski Jacek 101
 Tarkowski Michał 101
 Tatarowski Konrad W. 253
 Tazbir Janusz 58
 Tejchma Józef 214, 319
 Tejgová Helena 144
 Tesař Jan 20, 123, 125, 126, 178, 238,
 242, 244, 245, 299
 Tigríd Pavel 263
 Tilt 17
 Tiso Jozef, ks. 161, 162
 Tomasiak Paweł 258
 Toruńczyk Barbara 93, 248, 288
 Toruńczyk Jerzy 293
 Trocki Lew Dawidowicz 270
 Trojanowski Wojciech 178
 Tukidydes z Aten 208
 Tůma Oldřich 19, 166, 179
 Turowicz Anna 69
 Turowicz Jerzy 69
 Turski Marian 296
 Tworkowska Maria 9, 14, 15, 20, 21,
 35, 46, 92, 122–126, 185, 186, 200–
 204, 206–208, 227, 232–238, 240,
 241, 244, 248–250, 252, 255, 261,
 262, 265, 267, 269, 271, 272, 279,
 281, 283, 286, 287, 289, 290, 292,
 298, 299, 301, 303, 305–308, 310–
 312, 314, 319, 321, 325
 Tworkowska-Cegieła Helena 234
 Tworkowski Stefan 122, 124
 Tykociński Władysław 34
 Tyrmand Leopold 183, 200, 247, 313
- Uhl Petr 179, 243, 244, 268–271, 273
 Ulbricht Walter 139
- Unger Leopold (ps. Pol Mathil) 29,
 58, 250
 Urjewicz Charles 269
- Vaculík Ludvík 145
 Veltuzen Maria 81, 82, 234, 235, 237,
 239, 241, 301
 Veselý Ludvík 149
 Vévoda Rudolf 141
 Vilímek Tomáš 320
- Wagner 50
 Walczak Stanisław 307, 308
 Walicki Andrzej 57, 213
 Wandycz Piotr 150
 Wat Aleksander 96
 Wątor Adam 25
 Wedel Emil 216
 Weggi Wiktor 41
 Wegner Jacek 156
 Weigl Barbara 105
 Weil Simone 244, 247
 Weinčiller Juraj 182, 183, 194, 199
 Weissberg-Cybulski Aleksander 182,
 247
 Weseli Agnieszka 226
 Wierzbicki Piotr 212
 Wierzyński Kazimierz 75, 76, 90, 143
 Wiesenthal Szymon 44, 50
 Williams Kieran 177, 238
 Winkler Jacek (Adam) 81, 125, 156,
 185, 186, 200, 201, 203, 208, 227,
 233, 249, 253, 281, 282, 299
 Wirpsza Witold 25
 Witkiewicz Stanisław Ignacy 128
 Włodek Ludwika 20, 59, 174, 186
 Włodek Maciej 12–14, 41, 70, 71,
 113, 173–176, 182–184, 186–188,
 193–196, 198, 199, 232, 233,
 235, 258–261, 265, 274, 275, 281,
 284–286, 288, 290, 292, 298, 299,

- 301, 305, 306, 309, 315, 319,
323
Wojciechowski Piotr 175, 216
Wojciechowski, ppłk 264
Wojdowski Bogdan 292, 293
Wojtowicz M. 303
Wolle Stefan 246
Wolski Józef 70
Wolsza Tadeusz 17, 209
Woroszyński Wiktor 25
Wójtowicz Przemysław 17, 209
Wronowski Włodzimierz 268
Wróblewski Andrzej Krzysztof 295,
296
Wróblewski Franciszek 307, 308
Wruk Jan zob. Mróz Andrzej
Wulf Joseph 50
Wygodzki Stanisław 44
Wyszyński Stefan, kard. 98, 293
- Zabłotowicz A. 303
Zabłudowska Irena z d. Lasota 14, 40,
41, 101, 105, 111, 183, 188, 194, 248,
258–261
Zabłudowski Andrzej 101, 105, 194, 261
- Zaborski Tadeusz 278
Zagórski Jerzy 53
Zahradníček Tomáš 214, 318, 319
Zajączkowski Andrzej 243, 244,
265, 266, 268–273, 284, 287, 288,
292
Zarzewski Stanisław 61
Zaremba Marcin 130, 142, 245
Zarzycka Ewa 82, 187
Zawada Andrzej 11, 81, 83, 275, 323
Zawadzki-Żenczykowski Tadeusz 120
Zawieyski Jerzy 52, 59
Zieliński Władysław, płk 45
Ziętara Paweł 27
Zimand Roman 25
Znamierowski Alfred 150, 154
Zonabend Nachman 296
Zychowicz Andrzej 45
- Żaba Norbert
Żatkuliak Jozef 166
Żebrowski Marek 73
Żebruń Piotr 189
Żółkiewski Stefan 43
Żukrowski Wojciech 144



1. Oskarżony Maciej Kozłowski. Na pierwszym planie obrońcy, od lewej: adw. Kazimierz Łojewski i adw. Władysław Pociąg, fot. PAP/CAF.



2. Oskarżony Krzysztof Szymborski, fot. PAP/CAF.



3. Oskarżona Maria Tworkowska, fot. PAP/CAF.



4. Oskarżony Jakub Karpiński. Z prawej przedstawiciele prasy, fot. PAP/CAF.



5. Oskarżona Maria Szpakowska. Z lewej ława obrończa, fot. PAP/CAF.



6. Świadek Andrzej Bierzyński w rozmowie z sędzią Ryszardem Bodeckim. Na dalszym planie prokuratorzy: Maria Pancer i Edmund Górski, fot. PAP/CAF.



7. Świadek Jacek Bukowski. Z lewej adwokaci (od lewej: Kazimierz Łojewski, Władysław Pociąg, NN, Stanisław Szczuka), fot. PAP/CAF.



8. Świadek Michał Jagiełło, fot. PAP/CAF.



9. Świadek Jan Krzysztof Kelus, fot. PAP/CAF.



10. Świadek Urszula Sikorska, fot. PAP/CAF.



11. Świadek Maria Veltuzen. Z lewej obrońcy oskarżonych (od lewej: Kazimierz Łojewski, Władysław Pociąg, NN, Stanisław Szczuka, NN), fot. PAP/CAF.



12. Świadek Maciej Włodek, fot. PAP/CAF.



13. Janusz Kolczyński składa przysięgę biegłego, fot. PAP/CAF.

Dr Bartosz Kaliski – absolwent i wychowanek I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu (1996). Ukończył Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego (2002) i Szkołę Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN (2006). Sekretarz zarządu Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”. Pracuje jako adiunkt w Zakładzie Badań nad Dziejami Polski po 1945 r. Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN. Od 2012 r. sekretarz redakcji „Kwartalnika Historycznego”. Autor artykułów na temat opozycji demokratycznej w PRL i na temat NSZZ „Solidarność”. Publikuje m.in. w „Dziejach Najnowszych”, „Karcie”, „Midraszu”, „Nowych Książkach”. Jego *Archidiecezja gnieźnieńska w czasach komunizmu 1945–1980* (Warszawa 2012) w 2013 r. została wyróżniona Nagrodą im. Prof. Tomasza Strzembosza dla najlepszej książki dotyczącej najnowszej historii Polski.

Schyłkowy okres władzy Władysława Gomułki to nie tylko burzliwe protesty Marca '68 i następujące po nich represje, szykany i fala emigracji, to nie tylko przyjmowany ze wstydem przez Polaków udział Wojska Polskiego w zbrojnej interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. W 1969 r. uwagę kręgów opiniotwórczych w kraju i na emigracji przyciągała tzw. sprawa tatarników – rozległa akcja Służby Bezpieczeństwa, wymierzona w nonkonformistyczne środowiska warszawskiej i krakowskiej inteligencji. Skazanie w jej następstwie w lutym 1970 r. na surowe kary pozbawienia wolności pięciorga młodych ludzi miało zniechęcić kręgi niepokornych do podejmowania kontaktów z paryską „Kulturą” i rozgłosnią polską Radia Wolna Europa. Władze PRL nie osiągnęły jednak swego celu...

